

Michała Wiszniewskiego

HISTORIA

LITERATURY POLSKIEJ

192 361

Tom II.

KRAKÓW

W DRUKARNI STANISŁAWA GIESZKOWSKIEGO.

nakładem autora.

△○△

1840.

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA w Zabrze	
P	ZN. KLAS. 884(091)
	NR INW. 420221 2 15294

Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.

SPIS RZECZY

w tomie drugim zawartych.

Stron.

PRZEDMOWA.

EPOKA. DRUGA

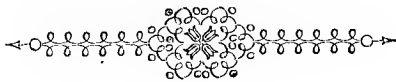
Rozdział VI. Historia kronikarstwa polsko-łacińskiego, od XIgo wieku do przybycia Jagielly	1.
§. 1. Pierwsze zawiązki kronikarstwa polskiego, katalogi i roczniki	9.
§. 2. Trzej kronikarze: Dytmar Mersburski, Nestor i Gallus, którzy pisali dzieje Polski przed powstaniem kronikarstwa polsko-łacińskiego w Polsce	17.
§. 3. Mateusz herbu Cholewa i Kadłubek pierwsi kronikarze polscy.	60.
§. 4. Kronika węgierska i polska około 1200 pisana	94.
§. 5. Henryk Łotysz	96.
§. 6. Marcin Polak.	98.
§. 7. Kronika ruska Jarosława kanonika płockiego pisana kirylicą i kronika Chrystyana pierwszego biskupa pruskiego: <i>Liber filiorum Belial</i>	108.
§. 8. Xiądz Godzisław Baszkon.	120.
§. 9. Żywot S. Stanisława pisany około r. 1260	130.
§. 10. Kronika Piotra Włast Dunina z XIIgo wieku, pierwszy przykład historii przez świeckiego pisaną	132.
§. 11. Dzierżwa	133.
§. 12. Tak nazwany Jan Kronikarz	135.
§. 13. Kronika kleryka z Brzegu.	139.
§. 14. Piotr Duisburg	140.
§. 15. Nisiwitz Alexy i Wigand z Marburga kronikarze pruscy	147.

§. 16. Janko archidyakon gnieźnieński.	150.
§. 17. Kronika Świętokrzyska. Żywoty biskupów Smogorzewskich. Kronika w języku polskim do r. 1382 idąca. Kronika szląska. Historia dissensionum. Żywot S. Jadwigi. Stanisław z Krakowa biograf S. Jacka i S. Hyacynta. Kronika miechowska. Żywot S. Kunegundy i S. Salomei. Streifroka żywoty biskupów warmińskich	153.
§. 18. S. Vitusa Polaka obraz losów chrześcijaństwa na Litwie. Kronika pruska Jana de Pusilie. Kronika Syrzykona. <i>Jeronymi Chronica</i> . . .	158.
§. 19. Kronikarze Rusi południowej.	160.
§. 20. O kronikarzach czeskich w związku z historią polską	166.
§. 21. Ogólne cechy kronikarzy polskich za Piastów.	169.
§. 22. Chronologia Polska	172.
Rozdział VII. O kronikach zmyślonych Narkosza Warmisza, Prokosza, Ragnimira, i w. i., o rokoszu Gliniańskim, genealogiach księcia Radziwiłła i Pamiętnikach Paska	174.
Rozdział VIII. Jeografia Polski. Etnografia polska. Pódroże Polaków do krajów cudzoziemskich za Piastów, a mianowicie do Koczowiska złotej hordy Tatarów.	187.
Rozdział IX. O bibliotekach, szkołach katedralnych, klasztornych i parafialnych	224.
Rozdział X. Historia akademii krakowskiej do r. 1400.	240.
Rozdział XI. Historia architektury, malarstwa, rzeźbiarstwa i muzyki za Piastów	256.
Rozdział XII. O pieniądzach i mennicy tudzież wartości wiosek za Piastów	274.
Rozdział XIII. Teologowie, Kaznodzieje i Waldensowie za Piastów	279.
Rozdział XIV. Prawo kanoniczne w Polsce i kanoniści do r. 1400	282.
Rozdział XV. Ustawy synodalne polskie. Ustawa biskupa Bodzantego względem dziesięcin	291.

Rozdział XVI. Historya prawa polskiego do r. 1400. 303.

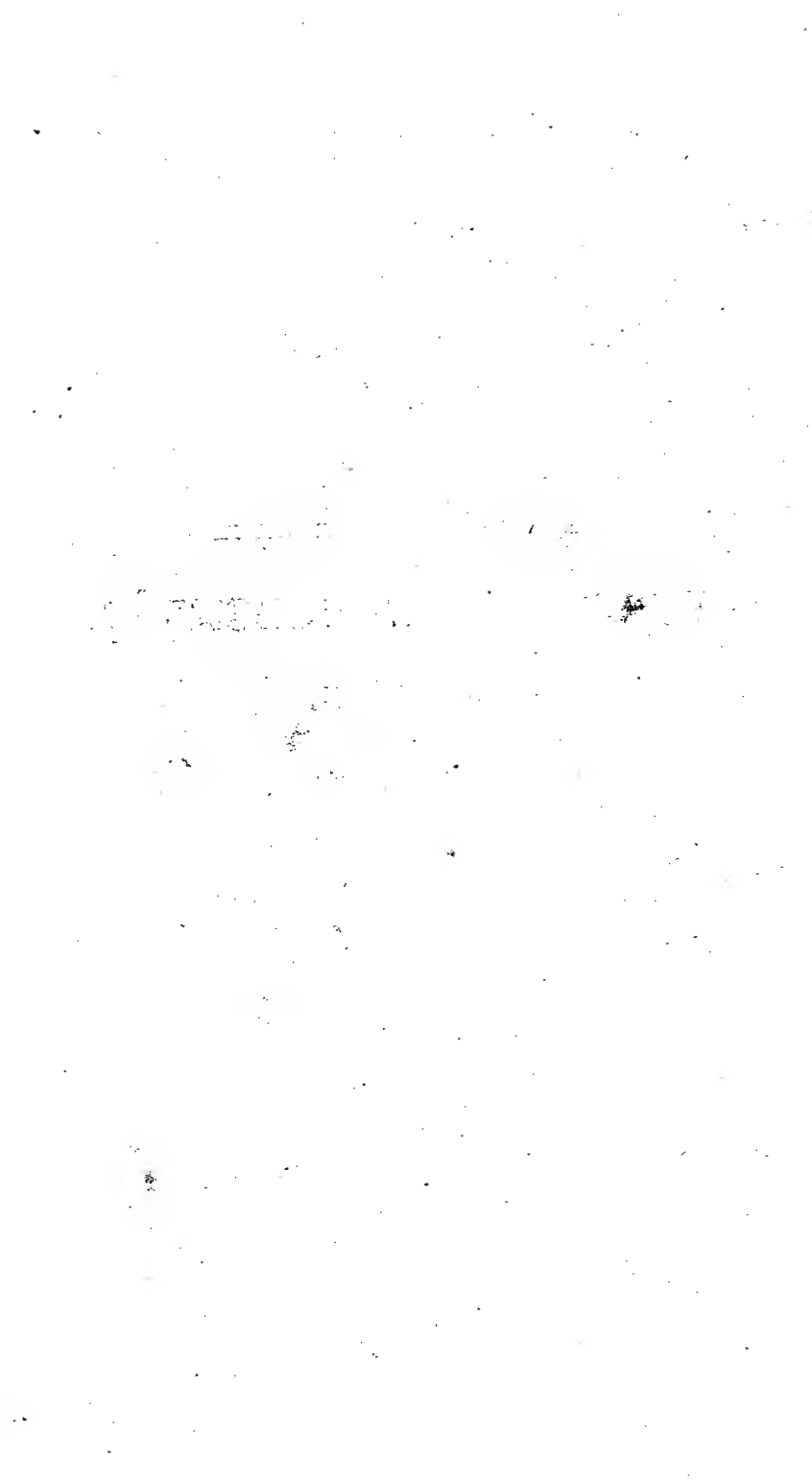
- §. 1. Różnica między historyą prawa, a historyą nauki prawa i wzajemna ich zawisłość. . . . 303.
- §. 2. Literatura historyi prawa polskiego. . . . 311.
- §. 3. Cel i granice tego rozdziału historyi literatury polskiej. 316.
- §. 4. Jak prawa zwyczajowe powstają i jaka ich natura 317.
- §. 5. Kiedy i z jakich powodów prawa zwyczajowe polskie spisane były i dla czego do ich spisania języka łacińskiego użyto 319.
- §. 6. Najdawniejsze ślady praw zwyczajowych polskich, *jus polonicum*, *jus terrestre commune*. 323.
- §. 7. Jakim sposobem dawne prawa polskie z czasów przedchrześcijańskich odszukaćby się dały. 324.
- §. 8. Ślady praw stanowionych przez Mieczysława I, Bolesława Chrobrego, Mieczysława II, Bolesława Śmiałego, Władysława Hermana i Krzywoustego 333.
- §. 9. O prawie spadkowém, testamentach, puściźnie, posagach i wianie 337.
- §. 10. O sądownictwie 355.
- §. 11. O wpływie prawa kanonicznego. 357.
- §. 12. Ślady prawodawstwa polskiego od śmierci Bolesława Krzywoustego do r. 1300 362.
- §. 13. Historya prawa Magdeburgskiego w Polsce do roku 1400. 372.
- §. 14. O ustanowieniu sądu magdebnrskiego na zamku krakowskim dla miast małopolskich, a w Poznaniu dla wielkopolskich. 389.
- §. 15. O prawie włódczém 392.
- §. 16. Zamącenie prawodawstwa polskiego do r. 1330. 394.
- §. 17. O prawodawstwie Łokietka 401.
- §. 18. O statucie wielkopolskim 403.
- §. 19. O statucie małopolskim. 407.
- §. 20. Porównanie tych dwóch statutów. 411.
- §. 21. Statut wiślicki 412.

§. 22. Statutu wiślickiego ustawy eywilne.	416.
§. 23. Statut wiślicki o sądownictwie	418.
§. 24. Historya prawa kryminalnego pod Piastami do roku 1400.	421.
§. 25. O wpływie prawa rzymskiego na polskie i przy- czynach wstrętu Polaków do prawa rzymskiego	436.
§. 26. O aktach ziemskich i grodzkich	445.
§. 27. O prawach mazowieckich.	448.
§. 28. O rękopismach i wydaniach statutu wiślickiego	450.
§. 29. O tłumaczeniach polskich i ruskich statutu wi- ślickiego	452.
§. 30. Historya nauki prawa i oświecenia prawnego za Piastów	453.
§. 31. O Rajmundzie prawniku	459.
§. 32. Historya prawodawstwa litewskiego do czasów Jagielly.	460.
§. 33. Zakończenie epoki piastowskiej	468.
DODATEK. Dziesięć dyplomatów z czasów piastowskich do- tąd nigdzie niewydanych.	472.



HISTORIA
LITERATURY POLSKIEJ.

T O M II.



PRZEDMOWA.



A niniejszym tomie kończą się wieki Piastowskie i połowa, co do czasu, rozpoczętej przemennie historyi. Atoli jest to połowa i dla mnie i dla wielu czytelników moich najczystsza, ciernista, którą jednakże dla rozwinięcia kłębka dziejów, w sposób od wieków przyjęty, im poznać a mnie opisywać przyszło. Im bliżej naszych czasów, tem wszystko coraz jaśniejsze, zrozumialsze, bliższe naszego serca, więcej też i czytelników, jak sobie podekლებiam zajmować nie omieszkam.

Gdyby w historyi narodów i literatury zaprowadzono porządek w wykładzie, za pomocą którego nauki przyrodzone dziś tak wysoko podniosły się, zacząłbym był historyę od epoki dzisiejszej, od książek które wszyscy czytali, od literatów wszystkim niemal osobiście znanych, lub żyjących jeszcze, a od znajomych nam z bliska czasów i osób, cofając się wstecz coraz głębiej w przeszłość, dopiero na końcu byłbym przyszedł do epoki Piastowskiej i czasów słowiańskich, słowem prowadziłbym czytelnika tą samą ścieżką, którą sam chodziłem. Takim właśnie trybem już za pamięci naszej rozwijały się nauki przyrodzone, i zwróciły uwagę nawet ludzi nieuczonych, nawet najubożniejszych. Zoologowie poznawszy dobrze zwierzęta żyjące, wzięli się do zwierząt kopalnych, przedpotopowych; a niebawnie Cuvier trzymając w ręku jeden ząb, lub gołą, zdumionym słuchaczom począł opisywać budowę, nawet przymiały i sposób życia

zwierzęcia, którego nigdy nie widział, którego już ród na kuli ziemskiej zaginął. Spożywające od tysiąca lat w łonie ziemi kości, stały się dla Geologów ciekawą xiegą, w której oni płynnie czytać umieją, i do tego już przyszło, że nas nie biegłych w historii naturalnej, oprowadzają po świecie przedpotopowym, jak neapolitański czyczerone po odkopanych uliczkach Pompei; wiodą przeleknionych po lesie olbrzymich paproci, między potworne zwierzęta, tu całe stado koni kopalnych, tam znowu górę usypaną z płazów nam pokazując; a co dotąd przechodzieli obojętnie nogą potracali, to oni dziś skrzętnie zbierają, w to ciekawem wpatrują się okiem, o tem z uniesieniem mówią, piszą, rysują i malują. Patrząc się na nich krzątających się jak mrówki, zasmroś prawdziwie bierze, że dla rzeczy tak na pozór oschłej, dla kości strupieszalnych i zwapnionych, tylu miłośników, opiekunów i zwolenników pozyskać umieli. Już przed dwudziestu laty widziałem w Edynburgu panny, które wypuściwszy z rąk świeży romans Walter-Skotta, mięszały się co żywo do sporu Wulkanistów z Neptunistami.

Otóż ten olbrzymi dziś wzrost nauk przyrodzonych, to powszechne niemi zajęcie się, jest skutkiem drobnej napozor przyczyny: metody i nic więcej. — Zoologowie skończyli na tem, od czego historycy od Mojżesza i Herodota zwykle zaczynają, i dla tego tak daleko szasli. To samo byłoby z historią, gdybyśmy się naturalnego w jej wykładzie i uczeniu trzymali porządku; cofając się od skutku do przyczyny, zatrzymując na czasach wątpliwych, mgłą wieków przesłoniętych, nabywalibyśmy w początkach samych tylko pewnych, niewątpliwych, i dobrze wyjaśnionych wiadomości historycznych, nauczylibyśmy się zawczasu odróżniać: prawdę od wieści, podanie od historii, rzeczywistość od domysłów; idąc od rzeczy łatwych do coraz trudniejszych, każdyby od młodości zaprawił się do krytyki historycznej. — Na historii bliższej naszych czasów, historii naturalnej społeczeństw ludzkich by się nauczył, a to w sposób łatwy, zajmujący i drogą nieomylną; poznawszy dobrze historią żyjących jeszcze narodów, łatwiejby pojął historią narodów zamarych, i że tak powiem kopalnych. Boć wreszcie każdy z nas taką drogą

historyi nauczył się, to jest: wbrew przeciwnym porządkom temu, którym się dziś historia wyklada i pisze. Ledwie teraz przewidzieć można, jak wysokoby się historia podniosła, gdyby się kiedyś tej metody chycono. Obojętne dziś rzeczy dla czytającej powszechności, najżywszaby wzniecały ciekawość; najdrobniejszy szczegół znaleziony w granitowych gmachach egipskich, nowa jaka litera w hieroglifach wypatrzona, poprawnější rękopis Baszkona kroniki, stara (a jak zwykle u nas bywa szarżana i poszarpana) książka, szpargatem na starość zwana, nie samychby ucześniejszych tylko zajmowała. Nie jeden z ludzi ukształconych, któremu teraz się zdaje, iż nad pamiętniki francuzkie nic zabawniejszego nie masz na świecie, co patrząc się na czytającego szpargaty ramionami tylko wzrusza, a nie śmiałyby otwarcie powiedzieć, co o nim w głębi duszy swęj myśli, taką metodą wyuczony historyi, przewracalby a nawet czytał sękowate kroniki z równą ciekawością, jak pamiętniki Tallejranda i pisane gawędki więźnów d' Abrantes.

Żałuję czasem, że się nie puścił tą nową w wykładzie historyi drogą: pewny albowiem jestem, iż początkowe tomy, na które nie jeden z czytelników moich obojętnie pogląda, położone na końcu, możeby go równie zajmowały jak ostatnie, w których będzie mowa o Krasickim, Sniadeckich i żyjących dzisiaj mężach uczonych.

Po wydaniu pierwszego tomu robiono mi ustnie, listownie i w dziennikach (*) różne zarzuty: że zbyt wiele mówię o literaturze słowiańskiej, że zbyt surowy sąd wydaję na pisma dotąd powszechnie uwielbiane, że inne zbyt cieżnio chwale, że o żyjących nie wypadałoby pisać; inni znawu wręcz oświadczają: iż wcale czego innego się spodziewali. Ależ chcąc wszystkim dogodzić, nabawiłbym się kłopotów Lafontenowskiego młynarza, który podróż z synem i osłem odbywał. Tyle tylko w tém miejscu czytelnikom moim powiedzieć, i przypomnieć mogę: iż moje zdanie o książkach i zasługach literackich nie jest wyrokiem nieodwołalnym, że uszanowanie dla osób i zasług nie wkłada obowiązku chwalenia ich pism

(*) Piśmiennictwo krajowe. Przegląd warszawski.

pochwały nie wartych, że niepodobna kłaść w jednym rzędzie ludzi *xiążkami* bawiących się tylko, którzy dla chwilowej rozrywki lub dla próżności udawali literatów, i tych co się zajmują literaturą z wewnętrznego powołania, z przekonania o jej ważności, i nie dla chwały swojej, ale dla pożytku *drugich* pracują; że prawda, szczerą prawdą, wszędzie nie szkodliwa, dla literatury jest słońcem, bez którego wszystko w *wieście* myśli więdnie, kartowacieje, i nakoniec usycha. Autor *Koliszczyzny* (dzieła które jest chlubą i ozdobą naszej pięknej literatury, jedyny u nas krytyk godzien tego nazwiska) sprawiedliwie powiedział: «iż dziecinna pobłażliwość jest wstydem dla piśmiennictwa i największą szkodą dla samych piszących» (*Literatura i krytyka* 1840 str. 14).

Historja nie dowodzi, ale opowiada; nie jest *xięgą* sław, ale prawdy. *Dziejopis* nie zawsze może kręślić obraz przyjemny, któryby każdej miłości własnej podchlebiał; częściej mu przychodzi przydawać cieni, ujmować pozłoty, dla prawdy; nie raz mija obojętnie głośne w swoim czasie imiona, które sobie jakąś wziętość z niczego, jakąś lillipucką stawę zbudować umiały. Czyliż niedosyć nadgrody dla nich, że ich współcześni wietbili? Tak pisma ich, jak i dawanych im okłasków odgłos nie dojdą do potomności. Tylko górne spiewy wielkich poetów, tylko dzieje społeczne przez naocznych pisane świadków, potomni z upodobaniem czytać będą i pożytkiem. Reszta wszystko, wraz z tą tu moją *xiążką*, pójdzie w niepamięć i wieczne zapomnienie. Żaden wiek nie tylko się nie cofnie, ale ani się obejrzy za siebie, aby uwielbiać osoby i ich *xiążki*, które go już nie obchodzą. Wreszcie próżne byłyby pochwały, którym dziś nikt ~~nie~~ ufa i w które nie wierzy, a *zniżeniem* historyi do pochlebstwa, *pobłażaniem* próżności słusznie obraża się. Zajrzyjmy bowiem w *xięgi* polskie XVIIIgo wieku, w których lada podpanek jest *Ratonem*, *Scypionem afrykańskim*, *macedońskim Alexandrem*, i miał *Antenatów*, którzy jeszcze z *Lechem* do tej tu ziemiicy przybyli i już w ten czas takim herbem się pieczętowali. Cóż był za owoc tak obłudnych pochwał, którym nikt prócz chwalonego nie wierzył? Jakiemże okiem poglądamy dzisiaj na ówczesnych literatów, którzy w przedmowach do

dział lichych dorabiali fałszywe genealogie, za antenatami swoich mecenasów aż do arki Noego włączili; co zamiast oświecać obłąkanych, prostować fałszywe wyobrażenia, jeszcze wiek swój utwierdzali w błędach i bieżącym nad przepaść jeszcze okłaski dawali? Co dziś za korzyść z literatury, która samą tylko próżności wysługiwała się, co zamiast rozświecać światło na wiek swój, cienie chińskie nam pokazuje? Mówić też ochylając, trudno co zbudować. Lepiej zaiste wręcz powiedzieć prawdę, niż wychwalać usty, co się w sercu i pokutnie nagania.

Nie masz nic szkodliwszego dla literatury, jak apotheosis mierności. Nie należy tak bardzo się gorszyć, gdy ktoś z innem od nas zdaniem w literaturze wystąpić odważy się. Mamyż jak niegdy Grecy alexandryjscy zamknąć oczy, zakłaskić sobie uszy, a obłożwszy się książkami poprzedników naszych, tylko unosić się nad wszystkiem i tylko uwielbiać, tylko karty obliczać? Nie czas jeszcze po temu, wszak niedawno natrafiliśmy na bity gościniec. Z dwojga złego wybrać, zbyt ostra krytyka w historii jest dla literatury naszej pożyteczniejszą, jak wymuszone względami pochwały: bo dobra ciężka i sama się obroni, a mierniej obronić niepodobna i nie warto. Żadnego poety dzieła tak ganiłone i nieowane nie były, jak Bayrona. Najdowcipniejsi krytycy edynburscy, ludzie z wysokim rozumem, jak adwokat Jeffery, cały swój geniusz wyteżyli na poniżenie, podanie w pośmiewisko i wzgardę dzieł tego angielskiego poety, a jednak Bayron zajmuje pierwsze miejsce między poetami XIXgo wieku. Stary Fontenello żyjący w sepsutych moralnie czasach, zwykł był powtarzać: iż gdyby miał pełną garść prawdy, toby przez całe życie ręki nie otworzył. Długo, zbyt długo nasi literaci tego prawidła trzymali się, zapomniawszy, że literatura nie żyje grzecznością jedwabną, względami dla osób, ale prawdą; inaczej stanie się rzeczą obojętną dla ogółu, straci zaufanie i wiarę u swoich i u obcych (*). Jeżeli

(*) Na Poggiusza Brakczolini, który napisał historią florencką z wielkimi dla Florentczyków podehlébstwy, takie napisano wierszyki:

*Dum patriam laudat, damnat dum Poggius hostem,
Neo malus est civis, nec bonus historicus.*

każdy nasz znajomy, każdy któregośmy za życia szanowali i kochali, ma mieć przywilej, iż o jego pismach, choćby mierznych, zdania swego otwarcie wyrzec się nie godzi, w obz się obróci historia? Jeśli sami siebie łudząc, wszystko ryczałtem uwielbiać i wychwalać będziemy, jeśli nie damy zrobić żadnego rozróżnienia, znajdzie się łatwo jeszcze gorszy od Brauna krytyk, który ostro przywary wytknąwszy, o zaletach zamilczy. Chęć wreszcie pokrywania wad literatury naszej przed obcymi, jest mylną życzliwością rachubą: bo literatura nasza jest jako człowiek dojrzały, który o swawoli i psotach swojej młodości mówić już może z uśmiechem. Nie poczytając sobie za ułżwienie dzisiejsi akademicy krakowscy wyczytawszy w historii, że ich poprzednicy, podobno nawet Kopernik, astrologią bawili się, albo że Gall niczego się od Jana z Głogowy nie nauczył i nauczyć nie mógł; nie ujmie nie dostojności historii, choćby kto Naruszewicza o podchłębstwo pomówił. Do wieku penegiryków już nam nawracać nie podobna. Owszem, wszystkie myśli w to włożyćby należało, jakbyśmy oko nasze do blasku prawdy przyzwyczaić mogli. Jeszcze lat temu dziesiątek pisano pochwały, ale już tylko dla nieboszczyków; historia ani tych chwalić nie może, pochwały tylko zasłudze i geniuszowi oddając. Osoby albowiem znikają a literatura wzrasta, upada, w coraz nowych odradza się kształtach i z życiem, choćby największego poety, lub dziejopisa nie kończy się.

Rzadko zdarzają się ludzie tak wielkiego geniuszu, którzy nie prowadzą wiek swój, ale go wyprzedzają. Takich tylko ludzi historia całą osobę maluje, innych ledwie w profilu. Że więc kto nie znajdzie, w historii niniejszej pochwał, do których czasu swego był nawykł, to zaisc nie jest winą dziejopisa, ale historii. Równie nie jest jego winą, że kroniki i prawa największe miejsce w tym tamie zajmują: bo w całej zachodniej Europie, od Xgo do XVIgo wieku, nie ważniejszego nie pokazało się w innych gałęziach literatury i nauk, wyjąwszy boską komedię Dantego.

Zganiono mi także i słusznie, zbyt gorliwe dowodzenie, iż Owidyusz wiersze polskie na Polesiu pisywał. Poszedłem tu za śladem Strykowskiemu, który wyraźnie powiada:

»Pisał też Ovidius Stawiańskim językiem, albo Ruskim, wier-
 »sze: bo go była ku temu wdzięczność mowy przywiodła,
 »iż się ięj nauczył doskonale« (Kronika xięga IV. p. 106).
 Toż samo powtórzył i mocniejszymi podpart dowodami autor
 dzieła Amerykanka w Polsce, i nikt im tego za zlenie poczytał;
 tym czasem mnie właśnie za to samo Przegląd warszawski porównał
 z Kleczewskim, sławnym po wszystkie czasy krytykiem histo-
 rycznym.

W świeżo wydanych pamiętnikach Millera wyczytuję
 następującą ciekawą wiadomość: «Mielichmy takż z sobą niek Bre-
 »go Wołynianina szlachcica, a zwał się Wojnuski, dodał był
 »nam go Pan Bretwic starosta Trębowelskie, Szlązak po przod-
 »kach, a którego rodzic często bijał Tatary. Owa szlachcic
 »ten znał położenie ziemi, był uczony, jadł chleb jak to. mó-
 »wią, nie z jednego pieca, był on dobry poeta, historyk nie
 »prostak, Grek jakoby żyw, a przezacny hebrejczyk, o jakie
 »rzadko, a żydowie mieli od niego na Podolu za swoje, na-
 »pił on się był y Tatarskiego dobrze. Owa dostał on był
 »z xiążnicy na Wołoszy, gdzie despot od Pana Łaskiego
 »wsadzon, a Turecki zarządca Alexander pobił był, wspa-
 »niale ścane pomniki piśmienne, między drugimi takż y
 »xięgi Cyceronowe o Republice do Attykusa, złocistemi lite-
 »rami pisane na pergaminie, a na odbrzeżu jakgś nieznana
 »pieczęcią spieczetowane, jako jeszcze widać. Zapewne jaki
 »duży pan co należy je cenil. Ten Wojnuski przemówil kilku
 »z naszych, abyśmy szli dalej z nim, bo za się chciałby nam
 »pokazać prawdziwy nadgróbek Owidyuszowy. Zaczem kilku
 »z nas omówilo się na to, na rzeskich koniach jadąc puszczy-
 »stą drogą, z tego dnia drogi od Niepra, staneliśmy na
 »ładnym, a przeradosnym młajseu, gdzie to świeżo zielona
 »zarosła studzienka, a podał jako w rzut kamienia od owęj
 »studnie, dobył szablicy, pokosił długą trawę a i my poma-
 »gali, aże nieco śladu nagrobku wyrzeliśmy. Litery mchem
 »zarosły, a z przodu kawałek kamienia był utracon, te litery
 »wymietliśmy nożem, prochem wypalili a do czysta wychędo-
 »żyli, a znaleźli iż to wszystko z Wojnuskiego powieścią
 »spółilo się, gdyż na kamieniu te cztery rzędkie stoją wydrążone:

Hic situs est vates, quem divi Caesaris ira,
 Augusti Latio cedere jussit humo,
 Saepe miser voluit patriis occumberre terris,
 Sed frustra, hunc illi fata dederunt locum.

» Owa wyrazu Latio nie można się było doczytać, z razu
 » sądziliśmy wedle wszelakiej podobności, a wedle głosek, i
 » że najpewniej patria stało, ale gdy w drugim zaraz rządku
 » stoi patriis, toć wszyscy byliśmy tego rozumienia, że to
 » niepodobnaby było, iżby z umysłu lub przejrzenia, wyraz
 » ten dwa razy postawiono, a tak opowiedzieliśmy się przy-
 » tem, iż Latio ma stać. Co dla tego tu piszę, iżby kto jeszcze
 » miał go widzieć a czytać, nuż zapisać, by czytelnik sobie
 » niecknął, że m to tak zapisał. Owa wzięliśmy żywicy, a
 » przyrzadziwszy ją z prochem, nad ogniem do czarna, do-
 » pięro rowki liter tēm wypełniliśmy, by nie tak latwie mchem
 » zarastały. Ten sam Wojnuski mówił nam, iż głośna na Wo-
 »łyniu, że zwłoki Owidyuszowe do Kijowa przeniesiono; ale
 » to istna baśń, bośmy później pilnie wypytawali się o tēm
 » w Kijowie, ale nic znaleźć, ani wywiedzieć się nie mogli;
 » miejsce zaś to, gdzie nagrobek stoi przy granicy greckiej,
 » było ongi zamieszkane, co widno po starych gruzach ka-
 » miennych, a ruchomej studni.« To pisał Miller 1585 roku.

Cokolwiek bądź, jest w tēm podaniu o Owidyuszu, które się
 przy końcu XVIgo wieku w całej zachowywało świeżości, coś
 historycznego, godnego uwagi historyi. Polesie kraj dotąd u nas
 tak mało znany, jak wewnętrzna Afryka (*), gdzie często
 znajdują bursztyn, gdzie żelazną kotwicę głęboko w ziemi
 wykopano, gdzie jest góra Owidyusza, gdzie była stolica

(*) To było pisano przed wyjściem *Wspomnień Wołynia*, Polesia i Li-
 twy P. Kraszewskiego. Prócz podróży do Włoch Karola z
 Kalinówki, zagrzebauj i niesłusznie zapomniącej w *Cwiczeniach*
naukowych z r. 1819, nie znam tak malowniczego opisu w naszej li-
 teraturze, że tu tylko wspomnę, jarmark w Janówce i obraz zamie-
 szkałego w Stepaniu Francuza de Gall. Wreszcie zdaje się że Owi-
 dyusz nie bawił na Polesiu, ale w dzisiejszj Bessarabii, nie daleko
 morza i jeziora Owidowém [lakul Owiduluj] zwanego, gdzie dotąd
 jak na Polesiu zachowuje się podanie o jakimś obrym przybyśzu.—
 Gór Owidyowych jest u nas więcej, w samj Galicyi jest kilka tego
 nazwiska, pochodzącego od słowa *ovid* znaczącego widekrąg, czyli
 obzer; są to góry wyższe, z których rozciąglejszy widok przed pa-
 trzącym rozwija się.

*Drewlików Iskorostyn, dziś Korystyszów miasteczko Gusta-
wa hr. Olizara, którego piękne poetyczne pisma wkrótce
z rozkoszą czytać będziemy, Polesie mówię, jest ziemią pełną
pamiętek przeszłości, z której jeszcze tajemniczój zasłony
historja nie zdięła. Mieszkający w Omełnie ulubiony nasz
powieściarz zapewne tej pracy się chwyci, i tę sprawę Owi-
dyuszową załatwi; co do mnie, nie wiele stoję o te polskie
wiersze Owidyusza, zwłaszcza gdy dumny Rzymianin i sam
ich się wstydził (*).*

Józef hr. Dunin Borkowski *biegły znawca języka i literatury nowo-greckiej*, raczył mnie przestrzedz, iż *umie-*
manie moje, na świadectwie Leaka oparte i u nas dość
upowszechnione, jakoby język słowiański przyczynił się do
przetworzenia języka Hellenów na nowo-grecki, jest zupełnie
mylne; Leake angił, który podobno mało umiał po sło-
wiańsku, widząc w Grecyi słowiańskie osady, wnosił że tak
być mogło, ale tak nie jest. W całym języku nowo-greckim
mówi hr. Borkowski, nie masz najmniejszego śladu wpływu
słowiańszczyzny, a szczególnych wyrazów ledwie kilka w nim
się znajduje; a to co professor Falmerayer o rodowodzie
dzisiejszych Greków od Słowian napisał, jest pięknie mą-
drem. W języku albańskim także do zaślizwienia mało
jest wyrazów słowiańskich. W wołoskim jest ich bardzo
wiele, ale skład grammatyczny i składnia są powiększej
części rzymskie. — Leake sam na inném miejscu nazywa
język nowo-grecki naturalnym następstwem staro-greckie-
go, i nie myli się; taka wreszcie między nim a staro-grec-
kim zachodzi różnica, jak między polszczyzną starą a dzi-
siejszą.

*Dziejopis Mołdawii i Wołoszczyzny Pan Kogulniczan przysłał mi był z Jass świeżą nabwczas wiadomość o odkrytych w grobie kronikach słowiańskich, o których na str. 97 Tomu I wspominam, co atoli później jako wieść bajeczną odwołano (**).*

(*) Ah pudet! et getico scripsi sermone libellum.

(*) Z obawy podobnej pomyłki nie śmiem jeszcze nie mówić o znalezionym przez Pana Gaja, wydawcy Jutrzenki w Zagrabiu, poemacie z XIVgo wieku, który ma mieć wyższe nad Ossyana zalety.

Chętnie będę korzystał z przestroóg i światłych rad każdego, choć żałuję, że jeden sędzia mojej książki otwartość poczytał mi za uszczupliwość, a bibliomanów co ukrywają książki, w jednym kładzie rzędzie co bibliofilów, którzy książki starannie przechowują, i sami z nich korzystają, i chętnie udzielają drugim, jak Czacki i Załuski. Nie można i tego zaprzeczyć, iż Załuski napróżno wszystkich wzywał do swojej biblioteki: bo za jego czasów częściej odwiedzane, i porządniejsze bywały piwnice jak biblioteki; w szafach nie książki, ale wiwatówki stały; w piwnicach ogromne beczki miodu wisiały na łańcuchach do sklepienia przytwierdzonych, a pięknego szeregu autarów z maślaczem pilnował jak oka w głowie stary i doświadczony wierności piwniczy, bez którego w żadnym, cokolwiek zamożniejszym domu, się nie obeszło. Bibliotekarza atoli i największy pan nie potrzebował, i nie trzymał. Że tak było, świadczę się współczesnym Miclerem (*). W téjże epoce w klasztornych bibliotekach zakładano spiżarnie, gdzie grzy foliantach Alberta wielkiego, jeszcze większe polcie słoniny wisiały. Żeby to było w wieku XIIIstym lub XIVstym, możnaby część winy na wieki owe barbarzyńskie złożyć. Ale u nas takie okupienie umysłów, gnuśność i głupota w połowie XVIIIgo postrzegąć się daje, czego przez grzeczność zataić niepodobna.

Cenię ja i bardzo mozolną bibliografów pracę, tém więcej, im mniej przestają na opisie samych drukarskich cech jakiej książki; ale zataić nie mogę żalu, kiedy kto mając jaką rzadką książkę w ręku, przestaje na wypisaniu tytułu, roku wy-

(*) Micler pisze r. 1755 [Warschauer Bibliothek p. 22]. Nur hierin ist diese herrliche Bibliothek [mówi tu o bibliotece Załuskich] zu beklagen, dass sie von so wenig Gelehrten besucht wird, welches daher kommt, dass gelehrte Leute und die Wissenschaften in Pohlen noch nicht in der Hochachtung, wie bey den Anländern stehen. Ja es scheint bey einigen einen Anstoss zu verursachen, wenn man sich vor anderen in den Wissenschaften hervorthut. Viele sehen den grossen Nutzen der Wissenschaften im Staat, im Krieg und Frieden, im Handel und Wandel, in der Landwirtschaft noch nicht recht ein, und glauben, dass ein mit alten Weinen angefüllter Keller nützlicher denn die schönste Bibliothek sey.

dawia, nazwiska drukarza i mecenasa, przy którego herbowym klejnocie autor przyczajony Zoiłowi uraga się. Nielepiężej całą ciężką cierpliwie przeczytać, ogłosić z niej wyciągi w jakim dzienniku, zrobić rozbiór, ocenić a nawet jeśli warto dać przedrukować. Nasze statuta synodalne warte są i bardzo warte przedrukowania. — Już i w tym tomie znajdują się dowody, jak ciekawe w nich zawierają się rzeczy; a nie wątpię, iż kto inny, biegleszy odemnie, jeszczeby w nich coś więcej wyczytać potrafił. Dla tego sądzę: iż niemalaby dla literatury zrobił przysługę, ktoby zamiar biskupa Zaluskiego przywołując do skutku, przedrukował krajowe synodalne ustawy porządkiem chronologicznym, których mając zbiór w rękopismie pod ręką, poczynawszy od XIIIgo wieku, chętnieby w odpisie udzielił temu, ktoby ich wydawcą być raczył i zechciał nieść pomoc tym, co naukami ten żywotjako kwiaty wonnemi przeplatać lubią.

Wyrzucano mi w Rozmaitościach Lwowskich, że za surowo i nieustannie pisma Ossolińskiego ocenił. Mówiąc o jego pismach tylko mimochodem, przy wyliczeniu źródeł historyi literatury naszej, nie mogłem o nim wszystkiego powiedzieć; a osądziłem tylko pod względem użyteczności dzisiejszej. W historyi atoli pisma Ossolińskiego, położone jak należy na tle swojego czasu, lepiej wydadzą się; tam się lepiej odbije ich względna wartość i zalety nie będą przemilczane. Tam nie zatęję, iż mimo ołowianego stylu i myśli z jakąś wielką porożonych trudnością, rozsądna choć niedaleko sięgająca krytyka, odświeżony Ossolińskiego język w pisarzach Zygmuntońskich, pięknie odbił od wypłowiatałych i zwiędłych pism współczesnych mu stylistów, którzy nie mogli nadziwić się doskonałości języka francuzkiego, jednego z najuboższych w całej Europie, języka zamartego, który się już rozwijać nie może, bo jest odcięty od swego korzenia, który podobną dla rozumu robiąc przysługę, jak duża hollenderska peruka dla twarzy, (w której młody wydawał się starym, a stary młodym) osłania głupstwo, a geniuszowi skrzydeł rozwinać nie daje. Wreszcie dzieło zdanie tych co rozumieją, iż owoce ze spuścizny Ossolińskiego zbierane, byłyby najlepszym jego pamięci uczczeniem.

Prócz tych otrzymałem z Linowa list, w którym wyczytałem zdanie o mojej *xiążce*, ale zdanie powiedziane z bezprzykładną u nas otwartością. List ten bardzo mi wiele pożytku i nie mniej przyjemności sprawił: bo nagany tak biegłego w literaturze męża, choć surowe, niektóre wyrzuty, choć niezasłużone (przynajmniej jak mnie się wydało) na równi kładę z pochwałami; nie masz nic pożyteczniejszego dla piszącego, jak wiadomość że jest ktoś, choćby tam gdzieś przy puszczy Białowiezkiej mieszkał, przed którego badawczym okiem nic się nie wymknie i który całą prawdę otwarcie wypowie. Z licznych postrzeżeń, przydatków, szacownych wiadomości i światłej rady szanownego Pana z Linowa korzystać w następnych tomach nie omieszkam. Cały listbym chętnie tu wypisał, gdybym miał do tego upoważnienie: bo przekonany jestem, iż i czytająca publiczność nie małoby z niego nauczyć się mogła.

Do osób, które już w pierwszym tomie z wdzięcznością wspomniałem, miło mi jeszcze dodać te, co przysłaniem ciekawych notat, nie mało mi do ukończenia następnych tomów pomogły. *JWW.* i *WW.* Felix Czacki, Franciszek Morawski, Franciszek Węzyk, Andrzej Koźmiński, Alexander hr. Batowski. W. R. Wojcicki, X. Riliński, Józef Żuchowski i Wielkopolanin dostarczyli mi łaskawie bardzo szacownych wiadomości, tyjących się nowszej i obecnej literatury — niech raczą tu przyjąć moje najpoważniejsze dzięki. Tom niniejszy dając jaśniejsze przedsięwziętej przezemnie pracy wyobrażenie, skłoni zapewne wielu innych czytelników moich do nadesłania szczegółowych (mianowicie o dziejopisach w rękopismie dotąd pozostałych, o *xiążkach* drukowanych z *XVI*go, *XVII*go i pierwszej połowy *XVIII*go wieku) wiadomości, które osobno nie wiele mając znaczenia, dla mnie są nieocenionej wartości^(*).

(*) W jednym dziele znalazłem wzmiankę, iż Marcin Polak był najprzód professorem Astronomii, a potem Astrologii w Bononii. — Autor odwołuje się do dzieła: *Alidosi li dottori forestieri che in Bologna hanno letto teologia, filosofia, etc.* Bologna 1623 in 4to. Nie mogąc dostać téj *xiążki*, upraszam czytelnika, któryby miał sposobność jéj czytania, aby raczył mi donieść, kto był ten Marcin Polak? kiedy żył? etc.

Skromność znamionująca prawdziwą zasługę sprawia, iż uczeni sami o sobie niechętnie wiadomości nadsyłają. Ależ kto wszystkie siły duszy, zdrowie i całe życie naukom poświęcił, przestał na skromnym położeniu na świecie, z którego kapłani muz zwykle nie wychodzą, nie powinienby tak troskliwie tać się z chęcią uwiecznienia swojego imienia w historii. — Sława uczonego jest ze wszystkich znikomych na świecie rzeczy, najmniej trwałą i świetną, ale jedyną uczonego nadgroda, jedyną spuścizną, którą dzieciom i rodzinie swojej przekazać może, a imię w jakim zakątku historii literatury położone, jedynym jego i bardzo skromnym pomnikiem, na który zazdrość zielonym okiem nigdy nie rzuci. Taki to pomnik każdemu z was uczeni mężowie w xiążce mojej postawić pragnę. Kto wie z doświadczeń, że niedawno jeszcze u nas o wydanej xiążce, częstokroć większa czytających połowa całkiem nie wiedziała, że xiążki przez samych wydawane autorów, opieszale rozchodzą się i prędko znikają, nie będzie się dziwił, że o wielu, nie rzadko bardzo szacownych, całkiem wiedzieć nie będę — jeśli sami autorowie zawiadomić mnie nie zechcą.

Jeden zasłużony w literaturze mąż, powierzając mi opis swego uczonego zawodu i listę pism swoich, dał miły memu sercu dowód zaufania, za które wielką czuję i zachowam dla niego wdzięczność.

Pisałem w Krakowie dnia 1 Października 1840 r.

Michał Wiszniewski.







EPOKA DRUGA.

(965—1400).

ROZDZIAŁ VI.

HISTORIA

Kronikarstwa polsko-lacińskiego,

od XI^{go} wieku do przybycia Jagielly (¹).

Wszystko co ma już przeszłość, poczyną mieć historią. Gmachy nowe milczą, ruiny mówią. Najwspanialsze świątynie, od których dziś rusztowanie odjęto, nie mają tyle wartości historycznej, co smoczą jama na Wawelu, kawałek łobzowskiego muru, lub zaszły rdzą pieniądze z napisem *Bolizlaus*.

Kiedy filozof patrzy w duszę, fizyk po świecie wzrokiem powłóczy, muza historyczna ma ciągle twarz zwróconą ku przeszłości i łzawe oko w jej pomniki wlepione. Cała minionym światem zajęta, tylko na mogile Krakusa lub Wandy, na forum rzym-

(¹) O kronikarzach polskich téj epoki pisali: Braun, Bentkowski, Tadeusz Czacki, Ossoliński, biskup Prażmowski, Joachim Lelewel, Naruszewicz i Gołembowski.

skiém, pod piramidą egipską, pod Czyłminaru lub Tedmory. kolumnami usiada; pergaminowe księgi, zbutwiałe praw kodexa, zwitki wypłowiałych dyplomatów, pokruszone pieczęcie leżą u jej stóp na ceglach babilońskich i hełmach styryjskich; wsparta na opisanéj runami lasce, olbrznie kości zwierząt przedpotopowych w prawej dłoni dźwiga.

W dziejach kształcenia się ludzi, *poezya* jest pierwszą, *historja* ostatnią. Mało ludzi umieć widzieć na co patrzy i pojmować, co się przed ich dzieje obliczem, a mniej jeszcze takich, coby to opowiedzieć, opisać umieli. Nietylko poeta, i historykiem rodzić się trzeba. Są ludzie z wewnętrzném do tego powołaniem, zrodzeni na dziejopisów. Dla nich nie obojętną jest potomność. Tacy boją się umrzeć, póki nie spiszą wszystkiego, co na własne widzieli oczy. Spójrzjmy tylko na ludzi, gdy się co wielkiego na świecie stało: większa część szeroko rozdziawia gębę, nadstawia ciekawie uszu i prawi duby smalone; światlejsi rozumują nad tém co się stało, mędrkowie prorokują i nudzą, a mało jest takich, którzyby to dobrze opowiedzieć, mniej jeszcze coby opisać umieli. Tylko człowiek z żyłką historyczną umie płynące wypadki w biegu myślą pochwycić, pojąć i za świeża odmalować. Ten ani rozumuje, ani prorokuje, lecz zaraz zabiéra się do opisu, póki jeszcze nie ostygły wzniecone w nim uczucia i wrażenia barwy nie straciły. On czas terażniejszy obwija w słowa dla potomności, jak egipcyanie ciała umarłych. Zdólności do historyi

w czasach spokojnych, jednostajnie płynących, głęboko w duszy ukryte, odsklepiają się wśród zawieruchy politycznej, i ztądto pochodzi, iż czasami dziejopisowie z pod ziemi wychodzą jak grzyby, nie rzadko na miejscach gdzieby ich szukać nikomu na myśl nie przyszło. I to właśnie są jedyni, prawdziwi dziejopisowie: z nich nie tylko historii czasu opisanego nauczyć się można; w nich wszystko jest historią, nawet ich milczenie. Ich kunszt historyczny jest miarą oświecenia i nauk; w żadnej gałęzi literatury tak dobrze wieku oblicze, duch czasu, stopień ukształcenia nie odbija się, jak w księgach historycznych. Kunszt historyczny najpóźniej w literaturze zjawiający się, podobnie przechodzi koleje co prawo: podania ustne są współczesne prawom zwyczajowym, niepiśmianym; kroniki prawom piśmianym i stanowionym; na koniec historia, prawom wyrozumowanym.

Zawiazkiem historii są podania, z ust do ust, od jednego pokolenia do drugiego przechodzące, zwykle przyczepione do jakiegoś pomnika, czy to z naniesionej w rękawie ziemi usypanego, czy wyciosanego z granitu, czy wzniesionego z cegieł palonych na słońcu. Długo podania do tych pomników przyligają; wszakże przechodząc przez różne pojęcia i rozumy, przemieniają się jak w kalleidoskopie w coraz inne postacie, obwijają się w poetyczne obrazy i kształty, zachowując jednakże tło historyczne. Długie miną wieki nim je kapłani, splotłszy z dogmatami, w księgę świętą spiszą. Czasem do tego wcale nie przyjdzie.

Kapłani słowiańscy jeszcze byli podań swoich nie spisali, gdy przez zaprowadzenie chrześcijaństwa runęły świątynie słowiańskie i posąg Swiatowida. Trudno nieżałować, że nam wieki pogańskie słowian, takić jak n. p. Zend-Awesta księgi nie przekazały.

Po spisaniu podań historycznych i dogmatów religijnych, znówu długie w milczeniu przeminą wieki nim przyjdzie do kronik. Wiele narodów starożytnych dalej w historyi niepostąpiło. W Europie zachodniej, a później i w Polsce, Xieża jedyni ludzie piśmienni, na okładkach ksiąg liturgicznych zaczęli spisywać zdarzenia, które ich bliżej i mocniej obchodziły. Taki był początek katalogów kościelnych, które powoli zamieniają się na żywoty biskupów, a nakoniec na kroniki, czyli lietniki. W tych z początku opisywano w sposób suchy, nieożywiony, takie tylko zdarzenia, które piszący za najważniejsze poczytywał; idąc porządkiem lat i miesięcy, kroniki z początku niewystępują z ciasnego obrębu jednego klasztoru, miasta, lub dyecezyi. Powoli sfera ich się rozszerza; ze wzrostem oświecenia i literatury poczynają obszérniej się rozpisywać i do co raz ważniejszych porywają się rzeczy. Kroniki w Polsce pisane były po łacinie, na Litwie i Rusi po rusku; ostatnie dzielą się na *lietopisców* i *chronografów*: poczynające od stworzenia świata, wzorem Byzantynów, zowią się *chronografami*; od pewnej zaś epoki, *lietopiscami*. Łacińskie kroniki dla łatwiejszego spamiętania pisano niekiedy leoninami, i taką n. p. jest

u nas jedna tylko kronika Gallusa pisana przez francuza. Wreszcie kroniki ruskie więcej niż łacińskie, z każdym wiekiem zmieniały się pod ręką przepisujących, którzy oswojeni z językiem, archaizmy poczytywali za błędy, niemało dodawali, co wiekowi płużyło, opuszczając, co wiek ich obrażało.

Najpóźniej powstaje prawdziwa historia: jestto bowiem późny owoce wysokiej, dojrzałej kultury umysłowej. Tu wszystkie wypadki schodzą się w jednej ogólnej myśli, wyświeca się wzajemna ich zależność. Styl podnosi się do godności obrazu rozmaitych kolei, które naród przechodził. Stan wewnętrzny narodu, zachodzące między klassami społeczeństwa, między władzą prawodawczą, sądowniczą i wykonawczą stosunki, z równą tu opisane są pilnością, jak wojny z ościennemi, sojusze, rokowania i handlowe z sąsiadami umowy. Zdarzenia i osoby, właściwe ich ważności i wpływowi na kolej wypadków zajmują miejsce, albo stoją na przedzie obrazu, albo w cieniu kilku tylko oznaczone rysami. Lecz kiedy pierwsze nauk zasady upowszechnią się w wyobrażeniach dla każdego pojęcia dostępnych, a z niemi oświecenie rozszerzy się i sięgnie aż na dno społeczeństwa, a wypadki niespodziane, gwałtowne wszystkie umysły wzruszą i obudzą, w ówczas każdy chciałby być dziejopisem, chciałby opowiedzieć wypadki *quorum pars ipse fuit*, i zachować dla potomności swoje własne czyny i swoje widzimi się. We Francyi po dziejopisach nudnych, wojny tylko opisujących, czytano tém

chciwiej pamiętniki, które, począwszy od pokojówek do hetmanów, wszyscy pisali. U nas liczne pamiętniki zjawily się przy końcu epoki Zygmuntowskiej; szczególnież za Zygmunta III.

W pamiętnikach dziejopis stawia siebie na przedzie obrazu, opisuje zdarzenia które widział, którym był obecny, albo do których sam w części należał. Oprawdza nas z sobą po komnatach królewskich, na tajne obrady ministrów, odkrywa poufale ich rozmowy, wiedzie do obozów lub wśród zgietku zbuntowanego ludu; wszędzie opisuje i wypadki i własne uczucia, które na ich widok w sercu jego ródziły się, wykrywa tajne sprężyny, chytróstki, przebiegi i fałsz pozorem prawdy ubarwiony. Nie masz w nich dostojnej historyi powagi, ale miłe i zajmujące wywnętrzenie się i szacowny dla przyszłego dziejopisa wątek. Tylko co współczesny o czasach współczesnych napisał, prawdziwą jest historyą (2). Takim dziejopisem u nas jest Janko archidyakon gnieźnieński, Grzegorz z *Sanoka*, Długosz przy końcu, Chodkiewicz, Żółkiewski, Kochowski. Kto pisze dzieje czasów dawno upłynionych, kto nagromadziwszy przed sobą dyplomata, kroniki, wydane posłom nauki, zdawane przez nich sprawy, dzienniki

(2) Tegoż zdania byli starożytni. *Historiam ab annalibus differre eo putant, quod cum utrumque sit rerum gestarum narratio, earum tamen proprie rerum sit historia, quibus rebus gerendis interfuerit is, qui narret. Eandem esse opinionem quorundam Servius Flaccus refert.... quod historia Graece significet rerum cognitionem praesentium. Auli Gellii. Noct. Attic. lib. IV c. XVIII.*

sejmowe, lub komory królewskiej, podobieństwo i oblicze czasu z nich wydobywa, słowem pisze historią czasów, z których już żadnego żyjącego niewidział świadka, przy świetle swojego wieku na te dawne czasy patrzy, trudno aby prawdziwym został dziejopisem. Taka kunsztowna robota bywa najczęściej bladym cieniem, nie żywym obrazem; twarzą przekrzywioną, nie oddychającym jeszcze podobieństwem; pod piórem takiego dziejopisa zacierają się i mieszają znamiona czasu; taki nie jest prawdziwym dziejopisem, choć bezstronniejszy w sądach, bo już obojętny; w różnieniu pozorów, złudzeń od prawdy szczęśliwszy, bo się na spełnione już zapatruje czasy; wszelako tylko przewodnikiem w czytaniu dziejopisów współczesnych być może, lecz ich nigdy nie zastąpi. Książki takie pisane przez literatów, którzy za ciasny swój pokój księgami zaprzątyni, tylko myślą wybiegali, którym się nigdy nie zdarzyło mieć czynnego w wielkich sprawach krajowych udziału, którzy niedoświadczyli uczuć człowieka wielką piastującego władzę, których serce nie było nigdy wystawione na zepsucie przez pochlebców i ludzi przewrotnych, którzy wśród grzmotu dział śmierć roznoszących nie słyszeli jęków, ani pieskliwego brzęku stępli w karabinach, którzy nigdy z bliska niewidzieli, jak to powstaje i z czego się składa sława wojownika, historia mówię wieków dawno upłynionych przez literatów pisana, ma tylko literacką wartość; żołnierz i dyplomata nie wiele z niej nauczy się. Styl ozdobny, język czysty, kunszt w roz-

kładzie, rozwinięcie przyczyn, wreszcie przypadkowe rzeczy, jako to: iż czerpał z rękopismów jeszcze niewydanych, których drugiemu widzieć nie zdarzyło się, są i jedyną i *przemijającą*, ich wartością (3). Naruszewicza historia będzie w cenie, póki kto lepszej nie napisze, podobnie jak Karamzin ustąpił Polewojowi; gdyby był Naruszewicz zamiast Piastów, współczesnego sobie Stanisława historią napisał, zostałby nieśmiertelnym. *Historia quoquo modo scripta placet*, co się tylko o współczesnej i przez współczesnego pisaniej rozumie.

Ze wszystkich gałęzi literatury, które pod wpływem łacińskiej i rzymsko-duchownej u nas powstały, najwięcej podniosła się historia, co z natury społeczeństwa polskiego wynikło. Najprzód Biskupi i Szpani, potem panowie świeccy i duchowni, nakoniec wszystka szlachta wpływała do rządu. Sprawy więc krajowe mocno ją zajmowały; to podawało pióro w rękę. Najwięcej jednakże było historyków między biskupami, począwszy od Mateusza herbu Cholewa i Kadłubka do Naruszewicza. Odtąd rylec historii w świeckie przeszedł ręce.

Historia u nas obiegała całą kolej od natury sobie zakreślonej, od katalogów począwszy, do Pamiętników

(3) Że ktoś pisał z rękopismów dla drugiego niedostępnych, mała bardzo a raczej żadna zasługa. Tylko bardzo nierozsądny na tak wątlęj podstawie sławę dla siebie buduje: bo z tych samych faktów ktoś lepszy wcale co innego napisze. Voigt n. p. z rzadkich, z jedynych materyałów bardzo lichą ulepił książkę. Ludzie co dla swojej próżności nagromadzili rękopisma i rzadkie książki i z niemi tylko się chlubią, niech raz przecie wiedzą, że ich nikt uwielbiać nie myśli.

i Dzienników. Ma dobrych kronikarzy i znamienitych dziejopisów; począwszy od Lengnich'a i Naruszewicza przenikliwych badaczy historycznych, co mgliste czasy przedchrześcijańskie rozjaśnili, a sięgając kolébki narodu, wyraźniejszy i podobniejszy obraz początkowych dziejów Polski krésłili; krytyków, którzy obłąkanéj uczoności zmyślenia odkrywwszy, zmieszane dzieje różnorodnych plemion i odległych czasów rozwikłali. Ma dzieje kościoła katolickiego, dyssydentów, historią różnych ziem, które później w jedno ciało polityczne się zrosły; ma dzieje szlachty w herbarzach, treściwe wykłady dziejów krajowych z każdego wieku od XVI^{go} począwszy, ma zbiory dyplomatów, nie jedno *corpus rerum* i niemało prawdziwych, żyjących dziejopisów. Co większa, zjawił się już w XIII^m wieku dziejopis Marcin Polak, który w Europejskiéj literaturze rozpoczyna szereg autorów historii powszechnej.

§. 1. *Pierwsze zawiązki Kronikarstwa, Katalogi i Roczniki.*

W zachodniej Europie a mianowicie w Niemczech, już w X^m i XI^m wieku kroniki pisano; atoli w Polsce niezaraz jeszcze do tego przyszło. Cudzoziemskich albowiem xięży dzieje krajowe nieobchodziły, a Polacy jeszcze po łacinie nie umieli. Kronikarstwo polsko-łacińskie dopiero w XII^m wieku powstało w cieniu katedr i zaciszy klasztornej. Pierwszym zawiązkiem

historyi polsko-lacińskiej i historyi kościoła polskiego były *katalogi* ⁽⁴⁾, pisane w początkach na okładce lub białej karcie księgi liturgicznej i chowane w zakrystyi. Te katalogi kościelne przytacza Nakielski ⁽⁵⁾ i Paprocki ⁽⁶⁾.

Pisano także katalogi: w Miechowie patryarchów jerozolimskich ⁽⁷⁾, przy katedrze płockiej ⁽⁸⁾, włodysławskiej ⁽⁹⁾, poznańskiej ⁽¹⁰⁾, chełmskiej ⁽¹¹⁾, wro-

⁽⁴⁾ Taki zwyczaj miało duchowieństwo w całej zachodniej Europie. O katalogach biskupów które przechowywano w zakrystyach mówi *Thomasus de benef.* I 2 c. 103 n. 14.

⁽⁵⁾ Miechovia.

⁽⁶⁾ Herby Ryc. Pols. niemal na każdej karcie. Sądząc z wyjątków tych katalogów, które Paprocki niekiedy przytacza, zdaje się: iż je przepisywacze poprawiali i odświeżali w każdym wieku. *Bosuta primus natione nobilis de domo Wieusawa, sed actionibus et moribus nobilior, a Benedicto VIII Summo Pontifice provisus, munificus et profusus cleemosynarum largitor, in quolibet orphanos et inopes viscera gestans charitatis et compassionis, in clericos suae dioecesis rigidus animadversor, quorum vitam et conversationem curiosa visitatione lustrabat annis singulis, sciens ex vita clericorum salutem vel interitum pendere laicorum.* Ex quo effectum est, ut mortuus mogno studio a singulis desideraretur in Rem quoque publicam Regni Poloniae servidus zelator. Ruina ejus quae Casimiro filio Regio cum Richsa genitrice in Almanniam pulso, per intestinas et civiles elades et spolio quod Bratislaus dux Bohemiae cum genere episcopo Pragae. opportunitate temporis et absentia Regis Poloniae captata, in Gnesnensi Ecclesia spoliando illam quinque Martirum et nobilissimis clenodiis affecerat offensus, die ac nocte luctu fletu et lamentis assiduus exinanitus et tabefactus, spiritu anxio et afflicto corpus deserente dñem obiit. To miejsce z katalogu przywodzi Paprocki Herby pod r. 1027, inny wyciąg pod r. 1200 p. 530.

⁽⁷⁾ *Catalogus Patriarchalis* Nakielski Miechovia p. 65.

⁽⁸⁾ Nakielski p. 66 Paprocki od r.

⁽⁹⁾ Nakielski Miechovia p. 65.

⁽¹⁰⁾ Nakielski p. 66. Paprocki.

⁽¹¹⁾ Nakielski p. 67.

ławskiej ⁽¹²⁾, krakowskiej ⁽¹³⁾, gnieźnieńskiej ⁽¹⁴⁾, opactwie w Czerwińsku ⁽¹⁵⁾, w klasztorze trzemeszeńskim ⁽¹⁶⁾, w klasztorze zwierzyńskim pod Krakowem ⁽¹⁷⁾, w Akademii krakowskiej ⁽¹⁸⁾, i u Benedyktynów ⁽¹⁹⁾. Najdawniejszy ze wspomnianych jest krakowski i kruszwicki ⁽²⁰⁾. Zwyczaj pisania tych katalogów ustał dopiero w połowie XVI^{go} wieku ⁽²¹⁾.

Jeden z nich wydał Sommersberg w tomie drugim z napisem: *Vratislaviensium Episcoporum accuratus catalogus*, nieznanego autora. Ten katalog zawiera krótką pochwałę biskupów z przydanym każdego herbem, w rękopismie Żaluskich biblioteki, kolorami naprowadzonym. Znajduje się w trzecim tomie zbioru Miclerowskiego dziejopisów polskich, i zaczyna się od słów: *Anno post Christum natum non-gentesimo sexagesimo nono Silesia, quae tum Me-cislao Polonorum Principi parebat, Christianam religionem amplecti coepit. Quo tempore Smogro-*

⁽¹²⁾ Paprocki. Sommersberg.

⁽¹³⁾ Paprocki.

⁽¹⁴⁾ Paprocki.

⁽¹⁵⁾ Paprocki.

⁽¹⁶⁾ Paprocki Her. p. 393 wspomina pod r. 1145.

⁽¹⁷⁾ Paprocki p. 63 pod r. 1181.

⁽¹⁸⁾ Ale dopiero w XV wieku świadczy Paprocki p. 593.

⁽¹⁹⁾ Wynałazł je był r. 1826 między kodexami biblioteki warsz. Lelewel, i wydać zamierzył. Tymczasem w bibliograficznych księgach (T. II 344 i 429) bardzo niedokładną zostawił wiadomość.

⁽²⁰⁾ Paprocki do krakowskiego odwołuje się pod r. 1061, a do kruszwickiego pod r. 999.

⁽²¹⁾ Zdaje się, iż w Gnieźnie przy katedrze Arcybiskupiej i w Poznaniu zwyczaj pisania katalogów najdłużej się zachował: bo Paprocki mówiąc o jakimś arcybiskupie, odwołuje się do katalogu jeszcze pod r. 1335, a o biskupie poznańskim pod r. 1537. Zobaczyc w Janociana.

viensem Episcopatum Mecislaus fundavit. Ac primos Episcopos VII e nobili Italarum familia fuisse, constat. Pochwaliwszy pierwszego biskupa Gotfryda Rzymianina, idzie aż do Jana VI ze starożytniej szląskiej familii Syczów w r. 1100 biskupem obranego.

Z tychto katalogów Długosz żywoty biskupów wszystkich dyecezyj popisał. Długosz wszystkich poprzerabiał, podobnie jak Lubieński, Damalewicz, i Starowolski Długosza.

Niektóre domy, jak n. p. starodawny dom Lipskich w XIV^m wieku *dla nieprzepomnienia wpisywać dawały się zakonnikom* (22). W początkach podobno tylko imiona i sprawy kościelne w katalogach krótkimi słowy zapisywano (23). To pewna, iż w nich rzadko kiedy znalazł się rozciąglejszy opis krajowych potocznych zdarzeń. Roczników, które już były przed Kadłubkiem mamy wiele wydanych (24); a choć zape-

(22) Dóm Lipskich tamże w krakowskiém województwie starodawny i możny bywał, iako opowiadał Epitaphia w klastorze czyrzymkim y katalog, *kędy się dla nieprzepomnienia wpisywać dali zakonnikom*, tamże naprzód wspomina Piotra tymi słowy: *Magnificus Petrus de Lipie Palatinus Sandomirien. anno 1376 hic in medio choro tumulatus*; tamże drugiego także opowiada *Registr* albo Katalog w te słowa: *Strenuus vir Petrus de Lipie, obiit a 1520*; trzeciego tamże opowiada zakonnikiem onę Reguły Jakuba, który się pisał *haeres de Szadek. Paprocki*.

(23) I tak, czytamy w Paprockim: „Jakóba Pobóg kasztelanem Sieradzkim wspomina tamże w Katalogu przy tym biskupie (płockim pod r. 1260) dla tego, że to był syn jego.”

(24) W wydaniu gdańskiem Kadłubka od k. 23 bez oddziału pod tytułem: *Annales Polonici*, a od k. 102 *Anonymi rerum ab anno 1330 ad 1424 gestarum historia*. Wspomina o nich Gallus p. 75, 76; Baszko p. 18, 20, 25; Dzierżwa p. 2, 12; Kommentator p. 134. Najwięcej wydał Sommersberg i Stenzel. Z pierwszego przedrukował Mieler w T. III p. 163.

wne nie mało ich zbutwiało i ogniem spłonęło, jeszcze się może niektóre po archiwach kapitulnych przechowywać. Ze stylu wszystkie podobne, w chronologii nie rzadko mylne, zwięzłe, przemilczające w początkach, rozciąglejsze w XIII^m wieku, a więcej jeszcze w XIV^m, kiedy pierwiastkowe dzieje Polski przekształcać poczynają. Sommersberg (25) poddrukował je razem nieoddzieliwszy, Semler (26) znajdujące się w Sommersberga dziele tak rozgatunkował:

- I. Kronika krakowska.
- II. Pamiętnik, który się kończy na wyprawie Przemysława i Ottokara przeciw Prussakom.
- III. Rocznik idący od 965 do 1428 (27).
- IV. Rocznik od 1142 do 1282 (28).
- V. Rocznik od 894 do 1319 (29).
- VI. Rocznik od 1092 do r. 1376 albo 1377 (30).
- VII. Rocznik, który zacząwszy krótko, aż do r. 730 idzie przeskakując, poczem poczyną przybierać postać kroniki, nakoniec dzieli się na rozdziały i aż do r. 1390 dociąga (31). Tę kronikę z wyrazów arcybiskupa gnieźnieńskiego Jarosława, który był oślepił, wyrzeczonych do kronikarza: *mój archidyakonie nic a nic nie widzę*, przy-

(25) W T. II *Scriptores Silesiae*.

(26) *Animadversiones ad antiquos scriptores Poloniae* §. 13 p. 52.

(27) *Scriptores Siles.* na karcie 81.

(28) Tamże od k. 82 do 83.

(29) Tamże od k. 83.

(30) Tamże na k. 91.

(31) Tamże od k. 94. Jestto kronika Jan ka Archidyakona o której, niżej.

pisano Anonymowi archidyakonowi gnieźnieńskiemu. Taki sam zbiór Annalistów znajdował się w bibliotece Czackiego w Porycku wraz z Gallem, a w Sommersbergu pod tytułem: *Anonymi Archidiaconi gnesnensis brevior chronica Cracov. ab orbe condito ad an. 1398*⁽³²⁾. Biblioteka warszawska posiadała też kronikę w rękopiśmie Królewieckim i Łubieńskim, tylko cokolwiek odmiennie i porozrywano⁽³³⁾.

Chronici Silesiae fragmentum idące od 1238 do 1308 roku, także do roczników należy⁽³⁴⁾. *Annales* znajdujące się w wydaniu Gdańskim, po kronice Dzierżwy, są to tylko wyciągi z obszerniejszych, uczynione przez tego, który w roku 1426 ową kronikę przepisywał, i kończą się na roku 1378.⁽³⁵⁾

Następujący więc mamy szereg Annalistów, bądź przez Lengnicha i Sommersberga wydanych, bądź dotąd w rękopiśmie leżących:

- I. *Brevis Chronica Cracoviensis*, z r. 1140.⁽³⁶⁾.
- II. *Annales Poloniae vetustissimi* z r. 1248.⁽³⁷⁾.

⁽³²⁾ Tamże od k. 78 do 155.

⁽³³⁾ Gołębiowski o dziejopisach polskich p. 24.

⁽³⁴⁾ Znajduje się w zbiorze Sommersberga T. II p. 1.

⁽³⁵⁾ Do tego fragmentum należą dopiski na k. 44 wydania gdańskiego znajdujące się. Lengnich je do Dzierżwy przyłącza. W rękopiśmie Ruropatnickiego, który się znajdował w bibliotece Tow. Przyjaciół Nauk, te *Annales* podobnie po kronice Dzierżwy są położone i tą samą są pisane ręką, ale zajmują większą część aż do r. 1419 ułomku *anonymi* położonego oddzielnie na samym końcu edycji gdańskiej. Ten to wypis należał do Franciszkanów, nie oryginał *Annalium*. Gołębiowski p. 25.

⁽³⁶⁾ Sommersberg II 79.

⁽³⁷⁾ Sommersberg II 81, 82.

- III. *Annalista Cracoviensis* z r. 1142 do 1282. ⁽³⁸⁾.
- IV. *Chronici Silesiae vetustissimi fragmentum* z roku 1308. ⁽³⁹⁾.
- V. *Annalista Cujaviensis*. ⁽⁴⁰⁾.
- VI. *Annalista Monachus* z r. 1240. ⁽⁴¹⁾.
- VII. *Ephemerides* z r. 1366. ⁽⁴²⁾.
- VIII. *Annalista Gnesnensis* z r. 1376. ⁽⁴³⁾.

Z tych katalogów i roczników czerpali najdawniejsi nasi kronikarze. Gallus ofiarujący swoje kronikę czwórtem biskupom polskim, wyznający oraz, iż bez ich pomocy i wsparcia nie mógłby był kroniki swojej napisać, musiał zapewne czerpać w katalogach jeśli nie rocznikach przy katedrach pisanych i chowanych. W czasie toczącej się sprawy względem kanonizacyi S. Stanisława biskupa krakowskiego, papież w takich zapewne dokumentach rozpatrywać się kazał. ⁽⁴⁴⁾.

⁽³⁸⁾ Sommersberg II 82, 83.

⁽³⁹⁾ Sommersberg II 17.

⁽⁴⁰⁾ Sommersberg II 83—91, *ab anno 1249 non tamen perfecta duobus annis*.

⁽⁴¹⁾ *Script. hist. pol. Gedani* p. 33—43, 102—107.

⁽⁴²⁾ Sommersberg II 79—81.

⁽⁴³⁾ Sommersberg II 91—94, zaczyna od r. 1092, składa się z dwóch niejako części: a) od r. 1220 do 1246; b) od r. 1304 do 1376, które są związane rokiem 1288.

⁽⁴⁴⁾ *Chron. Princ. Polonor.* wydanie Stenzla I 99. W bulli Innocentego IV pod r. 1250 przywiedzionej przez Długosza p. 715 powiada: *Ad hoc librum Chronicorum quoad capitulum pertinens ad negotium memoratum, ex archivo ducis Poloniae editum, et etiam librum annalium et epithaphium considera diligenter.* O jakiejby tu kronice mowa była, doreczumić się nie mogę; wątpię żeby Gallusa.

Nakoniec Kadłubek⁽⁴⁵⁾ i Baszkon⁽⁴⁶⁾ wyraźnie mówią o kronikach i katalogach, z których czerpali.

Już więc od XI^{go} wieku zaczęto u nas pisać katalogi, a w XII^m roczniki; lecz. podania o czasach przedchrześcijańskich później daleko zbierać zaczęto: bo dla przywiązania do słowiańskiej religii wszelkie dawnych czasów zabytki i zwyczaje z pobożną gorliwością zacierano i niszczone. W sąsiednich Czechach dopiero Polak⁽⁴⁷⁾ Kosmas dziekan pragski, na początku XII^{go} wieku, między 1119. a 1120, dawne podania, *senum fabulosam narrationem*, spisywać począł. W Polsce po cudzoziemcu Gallusie, dopiero Mateusz herbu Cholewa biskup krakowski do tego się zabrał. Opis ważniejszych zdarzeń ryto niekiedy na kamiennych tablicach i w mur wprawiano⁽⁴⁸⁾.

Nakoniec długie napisy nagrobowe, zawierały zwykle biografią zmarłego, jak mamy przykład na sławnym nagrobku Bolesława Chrobrego. Zwyczaj długich biograficznych nagrobków zachował się jeszcze w XIV^m wieku, jak świadczy nagrobek biskupa

(45) Kadłubek powiada: *longe aliud messoris est munus, aliud officium agricolae; spinetis occupetur agricola, nostri sudoris est spicas haud sparsas unam in messem colligere*. Co komentator objaśniając powiada, iż Kadłubek nie zmyślał dziejów, ale tylko rozrzucone zbierał.

(46) *Prout ex historicis annalibus Polonorum reperi, quae in diversis locis diversarum ecclesiarum conspici*. Baszko ap. Sommersb. II 20.

(47) Kosmas pragski, pierwszy kronikarz czeski pochodził z Polski. Opisuje w kronice swojej żalosne przewrozenie jeńców polskich, panów i poddanych w r. 1039 do Pragi, a między niewolnikami był i pradziad jego. Joz. Dobrawski *Script. rer. Bohem. Pragae* 1783 p. 115.

(48) Krenika węgierska i czeska mówi: *fuit quaedam tabula scripta literis antiquis castro immurata*. Pamięt. warsz. III 331.

krakowskiego Muskaty położony w Mogile pod Krakowem.

Borzywoj, rodem Czech, *artis et martis gloria eminentissimus*, który bawił długo na Węgrzech, co do Marcyalisa biskupa płockiego zmarłego r. 1005 pisywał, *de primis polonorum moribus ac bellis*, tak był biegłym w rzeczach polskich, jak świadczą kroniki czeskie, iż zamyślał pisać dzieje Polski, *Sauromatiae historiam*, do czego mu wczesna śmierć przeszkodzić miała.

Żeby Bolesław szczodry miał pisać *Pamiętniki swojego panowania*, wątpić należy. Sarnicki to od Walentyna Kuczborskiego zasłyszawszy, w swoich rocznikach powtórzył. (49).

Antiqui Chronologi quatuor. Herembertus Langobardus, Protospata, Anonymus Casinensis, Falco Beneventanus, *nunc primum e MSS. codicibus aspiciunt lucem, opera et studio Caraccioli. Neapoli 1626 in 4^{to} min.* Na stron. 104 jest tu najdawniejsza po Dytmarze wzmianka o Polakach, przybyłych do Sycylii w raz z Rusinami, pod dowództwem Despoty Nico w r. 1027.

§. 2. *Trzej kronikarze, Dytmar Mersburski, Nestor i Gallus, którzy pisali dzieje Polski przed powstaniem kronikarstwa polsko-łacińskiego w Polsce.*

Narody w kolebce i po upadku, własnych dzie-

(49) *Post mortem (w Ossiaku) inter supellectilem ipsius repererunt (mniŝi) literas quasdam, quibus maximae res continebantur et alia insignia regalia. sarnic. Annales, pod r. 1056.*

jopisów nie mają; dzieje dawniej Polski rozpoczął Dytmar, a zakończył Ferrand i Raumer.

Dytmar biskup mersburski ⁽⁵⁰⁾ pisząc pamiętniki, w których zamknął i dzieje królów niemieckich domu saskiego, nie pominął Mieczysława I, a tym bardziej Bolesława W. który był przyjacielem Ottona III, a Henryka II do upokarzającego zmusił pokoju. Nie-nawistną więc ręką kręśli obraz tego męża, nawet go *patre longe inferior*, nazywa. Wszelako przez jego nagany przeglądają wielkie tego bohatera przy-mioty. Dytmar, drugi po Witukindzie dziejopis nie-miecki, w którego kronice najdawniejsza historia Polski znajduje się, i który polski język rozumiał, urodził się w dawniej Saxonii za Elbą 976 r., trzeciego roku panowania Ottona II, a prawie w dziesięć lat po przyjęciu wiary chrześcijańskiej przez Mieczysława I. Był on synem Sygffryda Grafa de Walbeck znakomitego i bogatego saskiego pana i ojca kilkorga dzieci, między którymi nie był najstarszym. Upośledzony od natury, lichego zdrowia, z krzywą gębą oszpeconą wiecznie ciekącym wrzodem, z nosem w dzieciństwie przetrąconym, nie mógł puszczać się w zawód ry-cérski. Wiek dziecinny przepędził w Kwedlinburgu, potem w szkole magdeburskiej, w której przed nim S. Wojciech nauki pobiérał, i tam niebawnie ka-nonikiem został. Oddany w zakład rozbijającym po morzu bałtyckim Normannom, wrócił szczęśliwie.

(⁵⁰) Ueber die Deutschen Geschichtschreiber vom Anfang des Frankenreichs bis auf die Hohenstauffen, von Dr. Ludwig Hausser. Heidelberg p. 54.

Był potem przez lat siedm Opatem klasztoru Walbeck, który przodek jego założył był i uposażył. Tam dla pochowania swojej bratowej, wyrzucił był z grobowca Opata Willigiza, wyjęty z trunny kielich miał sprzedać i rozdać na ubogich, czego potem jak sam ze skruchą żałuje, nie uczynił. Jakoż raz w nocy posłyszał wielki łoskot u siebie; przebudzony nagle, gdy się zapytał: a kto tam? »Ja to jestem, ja, rzekł Willigizus, który z twojej winy po świecie teraz się bląkam.«

Po śmierci Wigberta biskupa mersburskiego, gdy się cesarz z arcybiskupem Tagmonem o biskupstwie mersburskiem naradzał, rzekł mądry w radzie arcybiskup: mamy w naszym klasztorze kanonika, hrabięgo Sygfryda syna, którego zdobia przymioty duchowne i w którym żadnej niemasz skazy. Znam odrzecze cesarz tego, o którym mówisz; lecz zważając na wysoki ród jego, może do czegoś większego zmierzając, tém biskupstwem pogardzi. A gdy arcybiskup rozwodził się nad rzadkiemi Dytmara przymiotami, król miał uśmiechając się powiedzieć: choć on u was za cnotliwego uchodzi, u nas wszelako ma notę; widziałem bowiem jak raz przed pierwszym dzwonkiem wychylił się z klasztoru ⁽⁵¹⁾. Sam zaś tę okoliczność tak opisuje: »Po śmierci Wigberta, ja który to piszę, za wdaniem się Tagmona, po nim nastąpiłem. Król święta Bożego Na-

(⁵¹) *Vita Dithmari ex chronico Episcoporum Mersburgensium*. Znajduje się przy końcu kroniki Dytmara wydania Wagnera 1807.

rodzenia przepędzał w Belden (gdzie było opactwo i zamek królewski) z swoim Tagmonem; tam począł z nim naradzać się, komu by po śmierci biskupa Wigberta, kościół mersburski powierzyć; któremu ten rzekł: mamci ja w moim klasztorze kanonika imieniem Tietmarus, którego i wy dobrze znacie. Ten za boskiem zrządzeniem zdatnym byłby do tego urzędu. Na co król: gdyby tylko chciał przyjąć biskupstwo, pewnieby znalazł we mnie przychylnego sobie w tej sprawie. Posłano więc zaraz do mnie Tyderyka mojego synowca z poleceniem: aby mnie do tego imieniem króla i arcybiskupa namawiał. Ja w ówczas będąc w Magdeburgu, odebrałem to poselstwo, i taką dałem odpowiedź: Niech Bóg najwyższy ojcu naszemu sowicie nagrodzi, iż o mnie dobrze wspominać raczy. Tegom ja zaiste nie godzien, do tego więc jeszcze przychylić się nie mogę; Bóg bowiem wszechmocny może żyjącego jeszcze biskupa z rąk śmierci wybawić. Wszakże całkiem odmawiając, boję się abym z łaski jego nie wypadł. Nie mam bowiem prócz niego nikogo, u którego bym albo na tyle sobie zasłużył, albo czego więcej mógł oczekiwać. Po śmierci biskupa, co mi Bóg przez namiestników swoich rozkaże, jeśli życia starczy, chętnie wypełnię. Henryk II bawiący w Frankfurcie, dowiedziawszy się o śmierci biskupa, kazał za niego odprawiać exekwie, i już wtedy za poduszczeniem niektórych osób do lepszego nakłaniać się począł. Chciał bowiem to dostojęństwo oddać niejakiemu Ethelgerowi

dobrze zasłużonemu, czemu Tagmon poufalec królewski bardzo się sprzeciwiał, a nieustannie za mną prosząc, wezwał mnie nakoniec, za pozwoleniem królewskiem, przez przełożonego Gizona. Ten przybył do mnie do mojej wioski Retmenlevo, i téjże nocy widziałem pastorał koło mego łóżka, a ktoś mnie zapytał, mówiąc: ~~chceszli~~ *chcesz* być biskupem mersburskim? a ja na to: jeżeli zechce Bóg i arcybiskup, który mi przyjsć każe. On zaś dalej mówił: Strzeż się, bo kto tylko wzruszy mózg S. Laurentego, odejdzie od zmysłów. Na co wraz odpowiedziałem: Niech mnie strzeże Zbawiciel ludzi Chrystus, abym w tém lub w czém inném majestatu boskiego nie obraził, czego za przyczyną świętych ustrzegę się. Gdy się obudziłem już z wielkiem mojem zdumieniem, biały dzień przez okna zaglądał, aż oto ten, o którym mówiłem, wchodzi do mnie, i oddawszy dwa listy, do cesarza mnie wzywa. Przybywszy do Magdeburga w niedzielę palmową, wyjechałem z tamtąd za pozwoleniem przełożonego i braci, na trzeci dzień po Wielkiénocy przybyłem na miejsce, gdzie mnie arcybiskup, lubo opóźnieniem mojem obrażony, łaskawie przyjął. Na drugi dzień zapytał mnie imieniem króla: *ażalibym jakiej części majątku mego kościołowi zapisać nie chciał?* któremu odpowiedziałem: za waszym rozkazem tu przybyłem, i w téj rzeczy nic pewnego stanowić nie chcę i nie mogę; jeżeli za dozwoleństwem bożem a łaską królewską tu woli waszój zawsze dla mnie przychylnój, zadość

się stanie, cokolwiek w téj i innych okolicznościach dla zbawienia duszy mojej i z obowiązku uczynić zdołam, z pobożnością wypełnię. Taką odpowiedź arcybiskup łaskawie przyjąwszy i pochwaliwszy, poprowadził mnie do kaplicy biskupa Brunona, gdzie w ówczas król się znajdował, a sam przygotowany do mszy, przy królewskim boku mnie zostawił. W ówczas gdy Henryk za zgodą przytomnych oddając mi pastorał, urząd pasterski mi powierzył, a ja na kolanach dzięki składałem, zaczął kantor introitum: *Venite benedicti patris mei*, a w większym kościele we wszystkie dzwony na mszę uderzono, co lubo przypadkiem tylko, bez nieczyjego rozkazu się stało, wszelako król wziął to za dobrą wieszczbę. Po wielkiej biesiadzie u szanownego biskupa Brunona, w sobotę następną przyjechaliśmy do Neuburga (miasto bawarskie nad Dunajem). Tam w niedzielę przewodnią, przez tegóż arcybiskupa, któremu asystował Hilwardus nasz kanonik i niemniej jak czterech biskupów, na biskupa wyświęcony zostałem. Ztąd Dunajem popłynęliśmy do Ratysbony.

Dytmar więc mający lat trzydzieści, zostawszy r. 1009 biskupem mersburskim, a w 41 życia, to jest w 1016 r., usuwając się od kłopotów światowych, rozpoczął kronikę pięciu królów z domu saskiego. Już w ówczas i w niemieckich klasztorach nastał zwyczaj zapisywania zdarzeń, szczególnie klasztoru i miejscowości dotyczących się. Pisali i biskupi takowe dzienniki, w których o rzeczach krajowych tylko

pisano przypadkowo, lub gdy zdarzenia narodowe miały bliski związek z losem samego biskupa lub biskupstwa. Dytmar miał już takie annały w swoim biskupstwie, wspomina o książce dzieje Henryka obejmującej, zapewne o kronice Witukinda, i sam dalsze pisanie kroniki swemu następcy serdecznie poleca. Obyczajem wszystkich ówczesnych kronikarzy w szczupłym miejscowości zamykającym się kole, zamierzył sobie tylko dzieje Mersburga, a raczej swojego biskupstwa, *series Merseburgensis civitatis*, poczynawszy od Henryka Ptasznika opisać.⁽⁵²⁾ i dociągnął do 1018 r. to jest do 26^{go} roku panowania Bolesława W. i jakby jedynie sławie jego poświęconą kronikę, na wyprawie kijowskiej zakończył. Mówi o zawojowaniu Rusi przeddnieprskiej, o wysłanych groźnych poselstwach do wschodniego i zachodniego cesarza, i zaraz o wyprawie swojego Henryka do Burgundyi, gdzie Henryk *nihil de promissis percepit, sed parum sibi renitentibus nocuit*.

Kronika Dytmara z ośmiu ksiąg się składa; każda zaczyna się od leoninów a kończy narzekaniem na swoje słabość. W pierwszej księdze opisuje kraj Głomacki, o Henryku Ptaszniku w krótkości nadmienia, bo mówi, że w innych pismach już przewagi jego

⁽⁵²⁾ *Mens est omnibus aliqua profecuitate dicentibus in praesenti et in futuro sibi proficere, commissasque sibi res ut potis est vel solers fiducia sinit propagare, viventique semper memoriae commendare. Quocirca ego Dithmarus non solum honoris verum etiam nominis indignus episcopalis, Merseburgensis seriem Civitatis olim longe lateque ducentem, nunc autem oblivionis senio caligantem servens reterege.*

obszérnie są opisane, spieszy więc do Ottona I. którego życie i panowanie treściwie opisawszy, wedle kroniki Witykinda, prosi swego następcy (bo to była miejscowa kronika biskupstwa mersburskiego) aby dopełnił, czego on sam dla krótkości życia nie dotknął. Często siebie oskarża, że późno wziął się do pisania tej kroniki, że zostawszy biskupem, słowy tylko nie przykładem owieczki swoje budował; że pochopny był do złego; że zewnątrz tylko wydawał się cnotliwym, ale wewnątrz złe myśli w nim wrzały, nakoniec, że: *de immundo semine conceptus, volutabat in luto, ut immunda sus*. Był Dytmar przesądny, wierzył w sny, i sny za objawienia przyszłości poczytywał; żaden znakomity Sas lub biskup nie umarł, żeby komuś tego w widzeniu, to jest we śnie, pierwój nieba nie objawiły. W drugiej dopiero księdze znajduje się pierwsza wzmianka o Polsce. Tu powiada o Mieczysławie ⁽⁵³⁾, iż Geron margrabia wschodniej Łuzacyi i Selpuli, Mieczysława wraz z jego poddanymi hołdownikiem cesarskim uczynił. Wspomina o klęsce, którą brat Mieczysława Cidebur zadał Udonowi margrabiemu, około miejsca zwanego *Cidini*, i o przytomności Mieczysława na zjeździe w Kwedlinburgu. Pierwsze dwie księgi Dytmara, ile się zdaje, wypisane są z Witykinda. W IV^{tej} księdze za Ottona III^{ego} r. 986 mówi: *In diebus illis Miseco smet ipsum regi dedit, et cum muneribus aliis ca-*

⁽⁵³⁾ Wydanie Wagnera k. 27 pod r. 963. Pierwszą wzmiankę o Polakach znajdujemy w Witykindzie, pod nazwiskiem *Slavi Licivari*.

melum ei praesentavit, et duas expeditiones cum eo fecit ⁽⁵⁴⁾. Pod r. 990 opisuje wojnę Bolesława xiążęcia czeskiego w Luzacyi z Mieczysławem, któremu Otton III^{ci} między innemi i ojca Dytmara w posilku przysyła. Tu znajduje się pierwsza wzmianka o Bolesławie, który ciało S. Wojciecha, zabitego przez Prusaków wykupił ⁽⁵⁵⁾. Dalej opisuje pielgrzymkę Ottona III^{go} dla uczczenia ciała S. Wojciecha do Gniezna, gdzie go Bolesław i biskup Unger wspaniale przyjmują. Jestto najważniejsze miejsce dla historyi kościoła polskiego. Tę księgę kończy na śmierci Ottona III^{go}. Potém opowiada: jako Mieczysław z namowy Dąbrowki czyli Bony wiarę chrześciańską przyjął, i tu dopiero Bolesława Garobrego wyrodnym matki synem i sprawcą wielu złego nazywa, który Alisją chytrością podzielone między braci królestwo zagarnął. *Miseco Poleniorum dux* ⁽⁵⁶⁾. Przy końcu téj książki, znowu siebie grzesznikiem nazywa, i tylko na wstawienie się do Boga świętych biskupów, nadzieję pokłada, bo mówi: »lubo na tym świecie mało co dobrego zrobiłem, wszelako zawsze o umarłych pamiętam. Mam dobrą wolę, ale na nie się to nie przydało: bo sił do jéj wykonania wydobyć z siebie nie staram się. Zawsze siebie oskarżam, lecz za winy nie pokutuję; dla tego we wszystkiém jestem naganny, że się nie zwracam

⁽⁵⁴⁾ Karta 69 wydanie Wagnera.

⁽⁵⁵⁾ Karta 82.

⁽⁵⁶⁾ Karta 97.

do tego, który jest nad wszelkie pochwały. Spójrzycie jeno na wielkiego przed sobą człowieka ⁽⁵⁷⁾, a zobaczycie małą osóbkę; zkrzywą głę, oszpeconą wiecznie ciekącym wrzodem. Nos w dzieciństwie przetrącony, czyni mnie śmiesznym; lecz bym na to wszystko się nie użalał, gdyby we mnie wewnątrz co tkwiło ~~zaczęło~~. Atoli jestem lichy, opryskliwy, do dobrego nie skłonny, zazdrościwy, sam śmiechu godny, drugih wyśmiewać lubiący, nikomu przebaczyć nie umięm, jestem obżartuch i obłudnik, skąpiec i oszezerca, i abym mój opis godnie zakończył, gorszy niżli wypowiedzieć inogę. « Kto tak siebie maluje, nieoszczędzał i drugih.

W czterech księgach ostatnich opisuje czasy Henryka Kulawego. Tu mówiąc o zawojowaniu przez Bolesława W. wszystkich krajów słowiańskich po rzekę *Elstrę*, nazywa go *patre longe inferior*. A gdy zręczny Bolesław ściągnął do siebie panów saskich, oświadczając, że tu nie bez wiedzy Henryka II przybył, i przyrzekając, że gdy tu panować będzie, woli ich powodować się nie omieszka, zmartwiony Dytmar przypomina sobie na pociechę, jako ojciec Bolesława Mieczysława, za życia Ottona, nigdy do jego domu w futrze przyjść, ani siedzieć, gdy ten powstał, nieodważył się. Zamach na życie Bolesława i Henryka margrabiego austriackiego, gdy się oba przyjaciele w Mersburgu znajdowali, Dytmar, jakoby mimo wiedzy

(57) *Agnosce procerem*, mówi wyrazami, Juwenalisa Satyra VIII wiersz 26.

cesarskiej uczyniony, niewinnia (⁵⁸). Bolesław, który pieniędzmi równie jak orężem i zręcznością, celów swoich między Sasami dopinał, będąc w Mersburgu, niezapomniał naszego kronikarza darami ująć (⁵⁹), tém wszelako względów jego nie zyskał. Przed wynalezieniem druku, kronikarze pisali dla potomności, nie dla współczesnych, z tąd otwarciej wywnętrzać się nie lękali. Dytmar i Henrykowi nie zawsze przepuszcza; czasem o nim ciérpko wyraża się, wszelako nie czyjś sławy z taką lubością nie szarpie, jak Bolesława: tu całą żółć wylał. Z jakąż radością opisuje, jak Bolesław Pragę i królestwo czeskie utracił; jetto jedyny przykład zadziwiającej w mężu tak przezornym nieopatrzności. W jednej okoliczności Dytmar znajdował się z Tagmonem arcybiskupem magdeburskim (⁶⁰), kiedy Bolesław 1066 roku część Łużycy niższej od Dobrołuki do Sorawy i miasto Budziszyn zawojował. Dalej powiada, że na wyprawę ruską Sasi Bolesławowi posiłkowali, i tu powiada, iż ten król nabroiwszy wiele, kładł przed sobą kanony, i w nich szukać kazał, jakby się z popełnionej zbrodni oczyścić (⁶¹). W szóstej księdze mówi o wykupieniu ciała S. Brunona, któremu Bolesław wiele włości był darował; tu

(⁵⁸) *Vidit armatam multitudinem, et per Deum testor, absque regis consilio et conscientia adversus se insurgentem.*

(⁵⁹) *Dał dla kościoła mersburskiego tria dorsalia et urceum argenteum.*

(⁶⁰) *Fui hic equidem cum illo,*

(⁶¹) *Cum se multum peccasse ipse sentit, aut aliqua fidei castigatione perpendit, canones coram se poni, qualiterque id debeat emendari ut quaeratur praecipit, ac secundum haec scripta, mox scelus peractum purgare contendit.*

mówiąc o Lutykach powiada: » Wszyscy co się zowią » Lutykami, nie mają jednego pana. Naradzając się » wspólnie względem praw krajowych stanowią je- » *dnomyślnością* co przedsiębrać należy. Jeżeliby któ- » ry z rodaków przeciwił się, bija go kijami, jeżeliby » zaś postanowień wypełnić niechciał, palą i łupią » jego majątek, albo w jego przytomności oznaczają » kwotę pieniędzy, którą zapłacić musi.« Któż tu w tém *liberum veto* i ucieczkę na Pragę niepozna? Jeżeliby można historycznie dowieść, że Lachy czyli Lechitowie przybyli do Polski z za Odry, a pierwotni Wielkopolskiej mieszkańcy poszli z czasem w ich poddaństwo, więcby *liberum veto* do wcześniejszych czasów odnieść należało.

W siódmej księdze mówi o pośle Bolesława Stojgniewie, który przybył do cesarza wraz z zięciem Bolesława margrabią Hirimanem, a który miał za sobą córkę jego Regilindę, i daje nieprzychylną kręśloną ręką obraz obyczajów w Polsce.

Rok jego śmierci niewiadomy; zdaje się iż umarł między 1018 a 1024 rokiem: bo o roku 1018 jeszcze w kronice swojej mówi, a r. 1024 w którym umarł Henryk kulawy, zapewne byłby z płaczem, a r. 1025 śmierci Bolesława z radością zapisać nie omieszkał.

Łacina jego trudna, ciemna, styl zawily, szczególniej gdzie rzucając rylec kronikarski, występuje jak pobożny moralista i nad marnościami tego świata a złością ludzką rozwodzić się zaczyna. Kronika Dytmara dochowała nam oblicze narodu polskiego w X^m

wieku i największego z Piastów obraz, który choć nienawistną kręśloną ręką, że przez współczesnego, daje nam widzieć całą wielkość, moc duszy, założyciela monarchii polskiej; bo rzeczywiście tylko jedna kronika Dytmara zachowała pamięć końca X^{go} i początku XI^{go} wieku i Bolesława Wielkiego.

Nigdy już ani między Piastami, ani między Jagiellonami, mąż tak dzielnego ramienia i z tak otworzystém okiem rozumu nie zjawił się. Dytmar, jak drugi Tacyt, otwiera na oścież wszelkie tajemnice serca tego bohatera, maluje go żywcem, jego wielkość, dzikość i zręczność; jak czyhał na sposobną porę opanowania zaodrzańskiej słowiańszczyzny, jak się cofał roztropnie; jak raz tylko go Sasi nieprzygotowanego w Pradze zejść potrafili, jak wszystko robił w widokach dobrze wyrachowanych nadal korzyści, jak psuł serca lenników przeciw Henrykowi, jak wszystkich na dworze jego darami i pieniędzmi ujmował; o własnym nawet synowcu Dytmar prawdy niezataił; powiada bowiem, iż jeździł tajemnie do Bolesława i wysłanników polskich u siebie ukrywał; o arcybiskupie Geronie i innych dworskich panach Henryka powiada, iż przekupieni od Bolesława za nim ciągnęli, słowem, jak Bolesław na przemian oręża, rokowań i pieniędzy dla wzniesienia Polski używał. Jestto w całej téj kronice jedna tylko historyczna, olbrzymia postać, na którą kronikarz niechęący największe rzucił światło, i na przodzie swego obrazu postawił; gdy tymczasem jego Henryk, biegający na próżno z Sa-

xonii do Lotaryngii, z Lotaryngii do Włoch, na soborze frankfurckim, prosi na klęczkach biskupów za swoim Bambergiem i z Bolesławem niezaszczytny dla siebie zawiera pokój.

Dytmar długo u nas nieznany, niewpłynął na kunszt dziejopisarski; podobno go i w XVI^m wieku nieczytano, i zdaje się, że do Naruszewicza, żaden z dziejopisów z niego nie czerpał ⁽⁶²⁾.

Taki dziejopis zjawił się na zachodzie Polski, teraz na wschód, na brzegi Dniepru przejdziemy.

Widzieliśmy, że w Polsce zaczęto pisać katalogi dopiero po Kazimierzu I. kiedy religia chrześcijańska mocniej się rozkrzewiła i ustaliła na zawsze, i kiedy hierarchia duchowna i klasztory na nowo powstały. Lecz jeszcze się nikt był nie zajął spisaniem dawnych podań między ludem polskim krążących, gdy nad Dnieprem, wśród Polanów, w 30 lat po śmierci Bolesława W. urodził się Nestor Czarnoryziec

(62) Gdy tytu w Niemczech szpéra jeszcze i dłużej w poetach i dziejopisach greckich i rzymskich, kronika Dytmara nieznalazła ani w Niemczech ani u nas biegłego filologa, któryby ją oczyścił z błędów, objaśnił, i z innemi współczesnemi porównawszy, przystępną i zrozumiałą dla wszystkich uczynił. Wydali ją Reinercelus r. 1580. Leibnitz Corpus rer. Brunsvic. 2 p. 323. Wyjątek z Dytmara kroniki umieścił Bouquet 10 p. 118. Na koniec wedle rękopismu drezdeńskiego Wagner r. 1807 w Norymberdze in 4^o. Codex własnoręczny Dytmara znajduje się w bibliotece drezdeńskiej, jeżeli nie całkiem ręką biskupa pisany, przynajmniej z jego poprawkami. Nie używał go Wagner, bo ten rękopism był w tajnym archiwum królewskim w Dreźnie, i dopiero roku 1832 do biblioteki oddanym został. Teraz (roku 1839) Lappenberg w Hamburgu gotuje nowe wydanie Dytmara, które wyjdzie w trzecim tomie Perza: *Monumenta Germaniae historica*. Dytmar pisał prócz Kroniki żywot Ezykona biskupa misneńskiego, p. Menckenii *Scriptores rerum germanicar.* vol. II p. 1462.

monastynu Peczerskiego Feodozyusza, nasz Herodot, pierwszy słowiański kronikarz.

W Kijowie i na Rusi południowej religia chrześcijańska r. 982 rozkrzewiać się poczęła. Z bizantyńskiego państwa mnisi i pustelnicy do nawróconej Rusi ściągali się. Ilarion pop berestowski, dobry i książkowy człowiek (mówi Nestor, z któregośmy całą następną wiadomość wyjęli), opuściwszy swoje cerkiew, poszedł nad Dniepr na górę, gdzie teraz peczerski monaster stoi, a w ówczas tu wielki był las i tu sobie małą pieczarę na dwa sążnie wykopał, dokąd chodził często z Berestowa i w cichości nabożeństwo odprawiał; lecz gdy r. 1050 W. książę Jarosław kazał go swojemu duchowieństwu wybrać na metropolitę, (dotąd albowiem Patriarcha konstantynopolitański metropolitę wybierał) pieczara opuszczona stała.

Wkrótce potem, pewien człowiek z miasta *Lubecz* puścił się na wędrowkę, przybył na górę świętą, odwiedził tameczne klasztory, nabrał ochoty do zakonnego życia, i tam przez Igumena postrzyżony, przybrał imię Antoniego. Poczém z błogosławieństwem na górze świętej utrzymaném, i dokładnie z zakonami obeznany, wrócił do Kijowa. Tu biegał wszędzie, odwiedzał klasztory, ale żaden z nich nie przypadł mu do serca. Nakoniec przybył do góry, w której Ilarion był sobie pieczarę wygrzebał, to miejsce sobie upodobał i tu osiadł. Później wykopał dla siebie nową pieczarę, wiele się modlił,

pracował i pościł. Wkrótce dobrzy ludzie przynosili mu żywności, nazywali go wielkim Antonim i prosili o błogosławieństwo. Tymczasem umarł 1054 r. W. książę Jarosław; syn jego i następca, zasłyszawszy o tym cudownym człowieku, przybył do niego w orszaku dworzan, prosząc o błogosławieństwo. Wielu, dla jego sławy po całym kraju, prosiło aby ich przyjął za towarzyszków. Wkrótce zebrало się dwunastu braci; ci wykopali wielką pieczarę, która jeszcze dotąd pod starożytnym klasztorem znajduje się, i założyli tam cérkiew i cele. Razu pewnego oświadczył im Antoni, iż chce pustelnicze prowadzić życie, i Barlaama Igumenem na swojém miejscu mianował; sam odszedł i nową dla siebie pieczarę wygrzebał, która dotąd pod nowym klasztorem znajduje się ⁽⁶³⁾. Tam miał przeżyć 40 lat, nigdy nie wychodząc, i cały dotąd tam leży.

Pieczara nie mogła już objąć pomnażającej się liczby czarnoryzców. Za radą więc i zezwoleniem S. Antoniego, zbudowali monastyr i cérkiew, zewnątrz pieczary. A gdy urosli w liczbę, za wdaniem się Antoniego, nadał im W. X. Jarosław górę nad pieczarą. Tu zbudowali większą cérkiew i przyozdobili obrazami. Monastyr ogrodzili i wiele cel postawili. Od piérwszój wszelako pieczary, w którój początkowo czercy mieszkali, klasztor ich wziął miano: *peczerskiego monastyru*.

⁽⁶³⁾ Herbinus (*Religiosae Kijovienses criptae*) Jena 1675. Na rysunku, który tę pieczarę wyobraża, nazwał to miejsce *Nestor Chronologus*.

Gdy W. X. Izasław Warlaama do innego monastynu przeniósł, nastąpił po nim z wyboru Antoni Feodozy. Pod nim już stu czerców zebrało się; potrzeba więc było lepiej zakonników urządzić. Był właśnie w ówczas w Kijowie mnich Michał ze studyckiego ⁽⁶⁴⁾ monastynu w Konstantynopolu, który przybył do tego kraju z metropolitą Jerzym. Miał ón z sobą odpis reguły zakonu studyckiego monastynu; ten więc zakon Feodozy zewszystkiemi szczegółami zaprowadził w peczerskim monastyrze, który odtąd *Feodozyjskim* nazywać się począł. Tę regułę później wszystkie inne monastyny na Rusi przyjęły. Feodozy przyjmował każdego. »*Do niego więc i ja*, mówi Nestor, *przyszedłem*« ⁽⁶⁵⁾.

Nestor urodził się na Rusi przeddnieprskiej około 1050 r. Pod r. 1071 opowiadając początek swojego monastynu, tém zawiezuje: Feodozy (trzeci Opat tego monastynu) cnotliwe wiódł życie, zachowywał ustanowioną przez siebie regułę i przyjmował każ-

⁽⁶⁴⁾ p. Joh. Iman. Müller *Studium Caenob. Constantinopol. ex Monumentis Bysantinis erutum*. Lipsk 1721 str. 40—71. Dzieło bardzo na owe czasy uczone.

⁽⁶⁵⁾ Nestor Szlecera. Kronika Nestora w której mówi o sobie. Paterikon czyli żywoty świętych Peczerskich. Jest tu krótka historyczna pochwała Nestora. Tą i jeszcze w na karcie 51 do 60, mówi obszernie o wieku Nestora, chronologii, rękopismach, kontynuatorach, i jak mu Szlecer przyznaje, niekiedy dosyć krytycznie. Müller w *Jeżemiaszczynie soczynienja* na miesiąc Kwiecień 1775 kar. 275—298, poprawił niektóre pomyłki Tatyszczeva i przydał niektóre wiadomości; czytaj Karamzina Tom I Historii rosyjskiej. Przydać tu jeszcze musimy, iż Szlecer nie umiając po polsku, nie mógł dobrze zrozumieć Nestora, którego język więcej do polskiego niż do rosyjskiego się zbliża.

dego. Do niego i ja ubogi przyszedłem i byłem przyjęty siedmnaście lat mając. *Knemuż i az przyidoch chudyj i przyjał mia, let mi suszczu semnatiaty ot roźdenja mojeho.* W Paterykonie znowu czytamy: Nestor mając lat 17 przyszedł do Antona i Feodozyusza, którzy w ówczas peczerski monastyr budowali, i prosił aby go między czerce przyjęto. Wszakże dopiero pod Opatem Stefanem był postrzyżony, który go na dyakona wyświęcił. Z tych więc trzech wiadomości: iż przybywszy do monastyru miał lat 17, że Antoni i Feodozy jeszcze w ówczas żyli, i że właśnie w tenczas budowali peczerski monastyr, możemy dociąć, którego roku Nestor urodził się. Wiemy z Paterykonu, iż peczerski monastyr w r. 1072 budować zaczęto. Antoni umarł 10 Lipca 1073 r. w rok niespełna po rozpoczęciu monastyru. Feodozyusz umarł 1074 r. 3^{go} Maja; przed śmiercią jeszcze osadził na opactwie Stefana, który budował dalej monastyr. Musiał więc Nestor przybyć mało co przed śmiercią Antoniego, a zatem roku 1073. Postrzyżony był przez opata Stefana, bo rok musiał przeżyć w nowicyacie; a tym czasem Feodozyusz umarł. Ponieważ więc Nestor przybywszy do monastyrn w r. 1073 miał lat 17, więc urodził się 1056. Nikon piąty opat r. 1083 ten wielki monastyr przyozdobił obrazami sprowadzonych z Konstantynopola malarzy; we dwa potem lata poświęcono cérkiew. Dotąd ciało Feodozyego leżało w pieczarze za nowym klasztorem; lecz w r. 1091 ura-

dzili między sobą czercy, aby kości jego przenieść do cérkwi, którą ón budować zaczął. Opat rozkazał Nestorowi, aby ciało jego odgrzebał. Poszedł w nocy z dwoma czercami, śpiewając i modląc się kopali aż do północy i nakoniec ciało znaleźli. Na-
zajutrz 14 Sierpnia z wielką uroczystością zwłoki do cérkwi przeniesiono i pogrzebano. Takie tylko szczegóły Nestor sam o sobie podaje; więcej nie o jego życiu i śmierci nie wiemy. Paterykon tylko o nim powiada: iż pracował nad swoją kroniką, służył i podobał się Bogu, a dożywszy dość późnego wieku (*annos sufficientes*), usnął w pokoju. Jeżeli dość późny wiek za lat 60 poczytamy, więc musiał umrzeć 1116 roku.

Nestor prócz żywotów opatów i innych *prepodobnych* peczerskiego monastynu ⁽⁶⁶⁾ i żywota Feodo-

(⁶⁶) Pierwsza część *Pateryci* wyszła w Kijowie w monastyrze 1661 i 1702 r. tudzież w Moskwie 1759 in fol. z napisem: *Pars prima in qua reperiuntur vitae Sanctorum venerabilium et Oeodocow patrum nostrorum Peczericorum scriptae a venerabili patre nostro Chronographo russo*. Lecz ten Paterykon nie taki wyszedł z rąk Nestora; jest w nim mowa o Nestorze tylko w trzeciej osobie, a w przedmowie powiedziano, iż autetyk w czasie wojny zaginał. Szczątki tego Paterykonu, winniśmy Simeonowi biskupowi włodzimirskiemu i suzdalskiemu, który żył XII wieku, i co ważniejszego z Nestorskiego Paterykonu wypisał. Sylwester Rossowski biskup mściławski przetłumaczył go na polskie i wydał w Kijowie r. 1635 w drnkarni S. Ławry peczerskiej in 4°, ale z greckich, łacińskich, słowiańskich i polskich pisarzy objaśniony i krócej podany. Herbinus, w dziele wyżej przytoczonem i Kulczyński w dziele *Specimen Ecclesiae Ruthenicae* Rzym 1773 i 1774 in 8°, wiele wiadomości z tego Paterykonu w języku łacińskim podali. Paterykon w greczyźnie średnich wieków znaczy: *Żywoty Ojców Świętych*.

zyusza (⁶⁷), napisał sławną, równie dla narodu rosyjskiego jak polskiego szacowną, pierwszą w całej słowiańszczyźnie *kronikę* nazwaną: *Powieść dawnych lat* *Повѣсть брѣвныыхъ лѣтъ*. Jest to pierwsza w całej Europie (jeżeli Greków i Skandynawów pominiemy) kronika, w narodowym języku pisana; nawet na zachodzie, gdzie pisano po łacinie, nie wielu Nestora wyprzedziło. Eginhard biograf Karola Wielkiego, Alfred król angielski, Luitprand biskup kremoński, Christianus de Scala mnich czeski, Witykind nauczyciel korwejski, Dytmir biskup mersburski, Adam nauczyciel bremeński wyprzedzili Nestora; ale ich kroniki pisane zepsutą łaciną w szczuplejszych zamykają się granicach. Mglista oświata i nauki zachodniej Europy do Nestora nie dochodziły: bo przy wschodnich granicach Polski ówczesnej, kończył się wpływ Rzymian i łacińskiej literatury, a Ruś jak w religii tak i w naukach z religią krzewiących się, wpływowi Greków uległa. Rzućmy więc okiem na stan nauk i oświecenia bizantyńskich Greków w wieku XI^m i XII^m: bo tam się znajduje źródło, z którego do Kijowa częste z Konstantynopolem mającego związki, oświecenie płynęło.

Pod panowaniem Komnenów (1081 do 1180) znikczemniała od czasów Justyniana literatura grecka, cokolwiek podnosić się poczęła. Alexiusz I Komnena i jego następcy, mimo klęsk, trudnych oko-

(⁶⁷) Ten żywot znaleziono r. 1837 w pergaminowym rękopisie z r. 1406. List Pogodina w Rozmaitościach Lwowskich.

liczności i zamieszek, sprzyjali literaturze; poczęły się krzewić pisma filologicznej i historycznej treści; rozwijający się zmysł piękności, przynajmniej do poprawności zawiódł. Lecz ze śmiercią rycerskiego Manuela 1180 r. upadła świetność domu Komnenów i cesarstwo ku schyłkowi się miało. Michał Psel-lus młodszy (urodzony 1020 r. umarł około 1105), wychowany w Atenach, wielkiego wpływu swego na dworze Michała VII^{go} użył był dla dobra literatury i poprawy szkół; był to wielki polyhistor, jak z jego encyklopedyi, zaczynającej się od teologii a kończącej na kucharstwie widzimy; objaśniał dzieła Arystotelesa i komedye Menandra, robił złoto, napisał historya, wykład praw jambami i cztery księgi o matematyce. Joannes Skylitza, dociągnął dzieje Teofanesa do 1081 r., dziejopis niepewny i nieświadomy; Kedrenos niemal do słowa z niego wypisał. Jana Zonaras (który um. 1118, więc był współczesny Nestora) kronika szacowna idzie do r. 1118. Jan Xiphilinos mnich konstantynopolitański, zrobił r. 1070 powiększėj części dosłowny, niekiedy dopełniający, w chronologii niedbały, wyciąg z Dyona Kassjusza historyi państwa rzymskiego. Michael Glykas pisał dzieje od najdawniejszych czasów do r. 1118. Anna Komnena żona Izaaka, pięknym xenofonckim językiem opisała dzieje panowania ojca swego Alexyusza. Konstantynus Manassses historya do 1118 r. w jambach wyłożył. W XI^m więc i XII^m wieku tylko na dworze bizantyńskim i znakomitych panów

greckich, literaturą zajmowano się. Literatura Greków bizantyńskich za czasów Nestora, nie miała podstawy w narodzie zgnuśniałym, zdziczałym i lecącym ślepo do zguby. Kłótnie teologiczne, ucięmięzenie wewnątrz, naciskające hordy zewnątrz, ciągłe wojny domowe i na granicach, zagony barbarzyńców coraz zuchwałój aż pod mury stolicy docierających, stłumiły wszelką iskierkę światła w duszach greckich. W takim stanie było oświecenie i literatura w Grecyi, kiedy Nestor pierwszy dziejopis Słowianin, w dwieście przeszło lat po założeniu państwa ruskiego przez Wariagów, krążące jeszcze podania o początkach państwa zebrać i dla potomności zachować umyślił.

Od r. 998 aż do czasów Nestora, Kijów rzadko przerywane z Konstantynopolem miał związki. Na Rusi wraz z religią oświecenie greckie, szczególnież od roku 1054, między duchowieństwem krzewić się poczęło. Xieża, mnisi, malarze, ściągali się do nowo nawróconego kraju, a Rusini odwiedzali Grecyą. Nawet sami W. xiażęta starali się o rozkrzewienie literatury. Włodzimierz W. zabiérał gwałtem dzieci znakomitych panów i oddawał *na uczenie kniżnoje* ⁽⁶⁸⁾. Pod synem jego Jarosławem, chrześcijaństwo szérzyć się poczęło; nastali czercy i monastypy. Za jego rozkazem tłumaczono wiele ksiąg greckich na język ruski, i wiele greckich dzieł przepisywano. Takim sposobem grecka literatura nie była nieznaną na Rusi,

(68) Szerbatów k. 354. Nestor Szleccera T. I k. 11.

a zatem Nestor z tłumaczeniami, jeżeli nie z oryginałami (bo niewiadomo czyli umiał po grecku) mógł się obeznać. Między księgami, które tłumaczono i przepisywano, mogli się znajdować bizantyńscy kronikarze. Zonaras i Anna Komnena żyli za czasów Nestora; niektóre z tych dzieł historycznych mógł znać Nestor, ile że kronika jego ma krój i barwę bizantyńską. Całe nawet okresy z bizantynów przełożone w nim się znajdują. Szlecer wskazał trzy źródła bizantyńskie, z których czerpał Nestor: 1) Georgii Synkelii chronografia⁽⁶⁹⁾, 2) Chronicon Paschale⁽⁷⁰⁾, 3) Georgii Kedreni *Compend. histor.*⁽⁷¹⁾. Kajdałowicz zaś powiada, iż w stylu i opowiadaniu naśladował Kedrena i Zonara⁽⁷²⁾. Atoli teraz pokazało się, iż początkowe dzieje świata wypisał z Harmatola, którego kronikę słowiańską niedawno co wynaleziono⁽⁷³⁾. Porządek chronologiczny jest widocznym bizantynów naśladowaniem. Z czytania więc bizantyńskich kronikarzy, mógł wziąć i pochop i wzór do swojej kroniki. Wreszcie pisał jako współczesny. Wiele się dowiedział, jak sam wyraźnie oświadcza, od towarzysza swego mnicha Jana⁽⁷⁴⁾, który 90 lat mając

⁽⁶⁹⁾ p. 45 sq. edit. Paris. 1652.

⁽⁷⁰⁾ p. 26 sq. edit. Paris. 1688.

⁽⁷¹⁾ T. I fol. 116—146 edit. Paris. 1647.

⁽⁷²⁾ Pamiatniki rossijskoj Słowiesnosti XII wieku. Moskwa 1821 in 4°.

⁽⁷³⁾ Wiener Jahrbücher N. I. p. 48.

⁽⁷⁴⁾ W seże lieto (6614) perestawisia Jan, starec dobryj, żyw liet 90 w starosti mastitie, żyw po zakonu Bożyu, ne chuże bieperwych prawednik; ot niechoże i jaż mnoha słowiesa słyszał, cze i wpisał, w lietopisanii siem. Nestor.

roku 1106 umarł, więc w roku 1016, w rok po śmierci Włodzimierza W. urodził się. Mialli jakie dawniejsze kroniki słowiańskie przed sobą? tego z pewnością rozwiązać niepodobna. Hejne ⁽⁷⁵⁾ utrzymywał, iż to co mówi o historyi przed swoim czasem, wyjął z zagubionych kronikarzy bizantyńskich, których tylko ułynki w T. I zbioru bizantyńskiego posiadamy; że Olega i Igora traktaty pokoju z cesarzami bizantyńskimi w całej rozciągłości, może późniejsi dopisali. Tak rozległe dyplomatyczne pisma prozą, przez ustne podania, zachować się nie mogły. Zważywszy, że Wariagi w latach 907 i 945, zapewne jeszcze pisać nie umieli, że o tych dwóch traktatach nie masz żadnej wzmianki w kronikach bizantyńskich; trudności téj inaczéj rozwiązać nie umiano. Cokolwiek bądź, Nestor rozpoczyna kronikę obyczajem bizantynów od kosmografii, prawi o rozdzieleniu ziemi między synów Noego, co może wziął z Kedrena, aż na wieżę babilońską włązi, spieszy do pierwiastkowej kraju swego historyi, od Ruryka czyli skojarzenia Nowogrodzianów, Czudów i Rusinów czyli Normannów do 1054 r. Tu podaje nową wcale i bardzo ciekawą wiadomość o wielu ludach, które piérwéj na Rusi siedziały, nim się w jedno skojarzyły państwo; oznacza ich siedliska rzekami i górami, i dokładnie odróżnia słowiańskie plemiona od czudskich. Wylicza nawet sąsiednie i inne narody europejskie, ile w ówczas ich znano w Ki-

(75) Goett. gelehr. Anzei. 1768, 8 marca str. 209.

jowie. Czyni wzmiankę o wcześniejszych wędrówkach Słowian, czego niéma w Bizantynach, co atoli z dalszą pewniejszą Słowian historią się zgadza, a przynajmniej nie jest w sprzeczności. Po tym wstępie rozpoczyna właściwą historią. Wiadomości o początku państwa ruskiego brał z wątpliwych podań; jego opis początku państwa ruskiego ma coś naturalnego, lecz wszystkie jego daty aż do śmierci Ruřyka r. 879 są sprzeczne, fałszywe, przynajmniej bardzo wątpliwe. Ta niepewność w chronologii ciągnie się u niego aż do czasów Włodzimierza W. W ogólności, w historyi Olgi i Włodzimierza, wiele baśni i niedokładności znajdujemy, co może jest przepisywaczów robotą. Słowianie wedle Nestora, siedzieli nad Dunajem, i porobili osady w Morawii, Czechach, Kroacyi, Serwii, Karyntyi. Wołochowie przymusili ich do wywędrowania do Polski, Łużyc, Mazowsza i na Pomorze. W dziejach obcych wielkie Nestor popełnia błędy. Stefana pod r. 994 robi królem węgierskim, kiedy żył jeszcze ojciec jego Gejza; zamiast Bolesława II jakiegoś Andronika nieznanego w dziejach czeskich, królem czeskim mianuje. Bolesława W. nazywa xięciem litewskim. W historyi idąc śladem Bizantynów, w stylu biblią naśladował: kładzie słowa w usta osób historycznych, podobnie jak w historycznych księgach starego testamentu, i wtrąca często przysłowia z biblii i pobożne zdania. Równie jak Dytmar, nie brał się do opisanja obyczajów i oświecenia swojego narodu;

zajmuje się więc cudami, a więcéj jeszcze wojną i zabójstwami.

Nie można wiedzieć, do jakiego roku kronika Nestora dochodzi: bo następni kronikarze, podobno Sylwester i dwóch bezimiennych, dopisywali dalsze dzieje, z sześciu lat tylko przerwą, do r. 1203. Z tąd trudno dociéć, gdzie się kończy kronika Nestora. Jeszcze pod r. 1096, mówiąc o wtargnięciu Bonaka wodza Połowców do Kijowa, a mianowicie o złupieniu przez tegóź peczerskiego monastyru, dodaje: *»wpadli do monastyru, gdyśmy jeszcze w celach naszych spali.«* To muszą być słowa Nestora, bo Sylwester był archimandrytą w innym monastyrze, to jest w michałowskim w Kijowie. Jest wreszcie wielkie podobieństwo, iż Nestor do r. 1116 dopisał, bośmy okazali, że w tym roku życia dokonał. Daniłowicz, z rękopismu Nestora w r. 1827 znalezionego wnosi, że musiał skończyć na roku 1094.

Kronika Nestora rzucająca wielkie światło na dzieje północnych narodów, jest pierwszą kroniką w słowiańskim pisaną języku. Gdyby nie rozdrobnienie państwa Włodzimierza W. na dzielnice, i najazdy Połowców, użycie języka narodowego do pisma i historyi, zwłaszcza iż temu xiażęta sprzyjali, byłoby roznieciło wczesnie światło nauk w narodzie ruskim, który w liturgii języka macierzystego używał: bo język jako narzędzie myśli, wspiera i rozwija siły rozumu, który nawzajem doskonali swoje narzędzie. Wszakże użycie języka narodowego do pisania kronik na Rusi,

wśród nieszczęśliwych narodu tego okoliczności, było powodem zamącenia pierwiastkowych dziejów ruskich: bo pisarze ruscy, czerecy, bez żadnego podobno ukształcenia i nauki, (które w czasie mongolskiego jarzma upadły i naród tak pięknie rozwijający się w powtórne pograżyły ciemności) opuszczali słowa i więrsze całe, archaizmy poczytywali za omyłki; przepisując w języku dobrze sobie znanym, nie mogli się oprzeć chęćce poprawiania. Przetwarzały się więc co raz to inaczej pod ich piórem szanowne kroniki, ściérała się barwa starożytności; wtrącano do nich własne rzeczy, lub przez innych na boku umieszczone przypiski i objaśnienia, zlewały się z textem; popi przepisując tę kronikę za pokutę, opuszczali, co w ich rozumieniu było nieważne, a dodawali, co duchowi czasu bardziej płużyło. W czasie upadku i poniżenia xiażąt ruskich, pod przemocą Mongołów, wzmożła się władza duchowieństwa. Niektórzy z metropolitów, mówi Tatyszczew dziejopis rossyjski, nosili w sercu myśli Grzegorza VII, a czarnoryzcy ulegli swoim władynom, fałszowali kroniki, dla przypodobania się starszyźnie. Wielcy xiażęta nierozkazywali, ale prosili. Jeżeli panujący co ważnego przedsięwziął, przepisywacz zaraz dodał, *za radą swojego ojca świaszczennika* i t. d. Tatyszczew utrzymuje, iż takowe dodatki dopiero patryarcha Nikon porobił; Szlecer, że już je w dawniejszych znaleźć można rękopismach. Kronika Nestora w epoce wojny domowój, między rozrodzonymi następcami Włodzi-

miérza, i dwuwiecznej epoce niewoli mongolskiej, nie jednokrotnie uległa odmianie.

Cokolwiek bądź, Nestor jest głównym źródłem, jeżeli nie jedynym, słowiańskiej, czudskiej i skandynawskiej historyi tej epoki. Starszy od niego Dytmar, *Annales Franciae*, a nawet współczesny jego Adam, podają tylko ułamkowe, i w porównaniu mniej ważne wiadomości. Bizantynowie zaś, dopiero od czasów Igora, o Rusi dowiedzieli się.

Rozwiedliśmy się dłużej nad kroniką Nestora w dziele historyi literatury polskiej poświęconem: bo Nestor mówi o Lachach, o Polanach, o Bolesławie W. (którego W. książęciem litewskim nazywa), o narodach różnokolorowej Rusi; bo w nim się znajduje najdawniejsza o Litwinach wzmianka, i pisze w języku, który bardziej zbliża się do polskiego, jak do mowy wielko-ruskiej; bo nakoniec polscy kronikarze, a mianowicie Długosz, z niego czerpali.

Jeszcze nie skończyły się spory, względem autentyczności najdawniejszych ruskich kronik Czaroryzcowi Nestorowi do 1090, i jego następcom Wasylemu z Włodzimierza do 1098 i Sylwestrowi gumenowi monastynu widubickiego do 1110 roku, przypisywanych. Kecenowski, professor historyi w uniwersytecie moskiewskim, najżywiej na nie uderzył. Pogodin zaś bronił w osobnym piśmie: *O autentyczności najdawniejszych ruskich kronikarzy* r. 1835. Jakiś pseudonym Skromneńko usiłuje dowieść: że te kroniki przy końcu XIII^{go} albo na po-

czątku XIV^{go} wieku zebrano z pism rozmaitych autorów, różnemi czasy pisanych.

Autograf, rękopisma i wydania Nestora. Autograf Nestora, który pisał w XII wieku, zaginął. Najdawniejsze (do Szleccera) wynalezione odpisy, są z epoki mongolskiej, kiedy wpływ bizantyńskiej literatury na Rusi upadał; roczniki przepisywane były przez popów nieświadomych i piszących za pokutę. Następni kronikarze, ciągnąc dalej przerwane przez niego pasmo dziejów narodowych, tając klasztorным obyczajem swoje imię, dolepiali do jego dzieła historią swoich czasów, zmieniali dowolnie styl jego, miłą jego prostotę zacierali wielomówstwem, proste opowiadanie obwinęli w niedorzeczne rozumowania, wszywali lub wyrzucali całe powieści i najnierozsądniejsze baśnie, i w ciągu wieków przetworzyli jego kronikę, czego dawniejsza kronika łacińska Dytmara wcale nie doznała. Szleccer trafniem oczyszczeniem kroniki Nestora wielką literaturze wyrządził przysługę, lecz z wielkim żalem uczonych, ledwie za traktaty Igora z Grekami się pomknął. W jego Nestorze brakuje panowania Włodzimierza, Swiatopelka i Jarosława; właśnie czasy, które i na historią wzmagającą się pod Bolesławem Polskim, wielkie rzucają światło. Nestor Szleccera wyszedł w Gettyndze 1802 — 1805 in 8^o tomów pięć: Nestor, *Russische Annalen in ihrer slavonischen Grundsprache verglichen, übersetzt und erklärt*. Jest to wzór zdrowej, dowcipnej i głębokiej krytyki historycznej. Mimo przesądnej jego niechęci ku jednemu narodowi (niechęci z niebardzo szlachetnych i niegodnych niecznego męża pobudek wynikłej) każdy kto chce wiedzieć, jak kronikę oceniać, czytać i rozumieć, Nestora Szleccerowego pilnie rozczytywać winien. Pierwsze wydanie Nestora zrobiono podług rękopismu Radziwiłłowskiego znajdującego się w Królewcu, w Petersburgu 1767: 8.

Danilłowicz w roku 1827 znalazł rękopism ruski, który Podlaskim nazwał, w r. 1520 pisany. Znajduje się tu *Ruski Letopisiec* pod tytułem *Izbranije Letopisania izłożeno w kratce*. „Z wielkiem zadziwieniem spostrzedz się dało, mówi Danilłowicz, że ledwie nie to wszystko, co wydawca Nestora nie spracowany Szleccer, obwarowany zadziwiającą krytyką, bezprzykładną surowością, ogłosił za bajeczne, fałszywe, lub pó-

» żnićj wsunięte, nie znajduje się w naszym rękopismie kroniki
 » ruskiej. Ledwie nie wszystko co Szlecer czasami przedhistory-
 » cznemi nazywa, nie znajduje miejsca w naszym rękopismie.
 » Gdyby Szlecer posiadał był nasz rękopism, uiepotrzebowalby
 » tyle się dziwić nad wypisaniem z pamięci obszérnych z Grekami
 » traktatów, jak wyliczaniu ogromnego katalogu okrętów pod
 » Troją w Homerze: bo obu rzeczonych traktatów niéma nasz
 » kronikarz, ani nawet Ruskiej Prawdy, która kart kilkauaście
 » w Sofijskim latopiscu zajmuje. Czylihy to powtórnie dowodzić
 » nie miało, że nasz rękopism jest kopią z samego exemplarza
 » Nestorowskiego zdjętą? Wszakże wyrazy w tytule nmieszczone
 » *izłożeno wkratce*, naprowadzają na domysł: że to z obszér-
 » niejszego Latopisca w krótkości zebrane zostało. «

Ostatnie wydanie podług rękopismu Ławrentyjskiego pisanego roku 1377 sięgające tylko do r. 1019, winna literatura Tymkowskiemu w Moskwie 1824 in 4^o. Wydania Nestora zupełnego, historyi potrzebom i krytycznej oświacie dzisiejszej odpowiadającego, dotąd jeszcze nie mamy. J. Müllera *Altrussische Geschichte nach Nestor* Berlin 1812, sięga tylko do roku 987.

Dopiero na początku wieku XII, w sto lat po śmierci Bolesława W. za panowania Bolesława Krzywoustego, zjawił się tak nazwany Gallus ⁽⁷⁶⁾, który szesnaście piérwszych lat panowania Bolesława Krzywoustego po łacinie opisał; coby już samo dowodziło, że był cudzoziemcem, gdyby aż do Strykowskięgo przez *cztery* wieki, łacińskim, małej części narodu znanyim językiem, dziejów narodowych u nas niepisano, rozumiejąc, że język własny jeszcze czynów i przewag swego narodu wypowiedzieć nie zdoła.

(76) To tylko o nim wiemy, co przypadkiem o sobie namienił. Pisali o Gallusie: Janocki, Czacki, Lelawel, Ossoliński, Jerzy Samuel Bandtke, Jan Wincenty Bandtke, Kownacki, Gołębiowski i Nakielski w dziele: *de antiquitate ordinis*, Lib. III cap. 5, 10.

Lecz wróćmy do naszego kronikarza. Wszystko o nim wątpliwe: rodowitość, nazwisko, rok urodzenia i śmierci, kiedy i gdzie kronikę pisał. Gallus, którego mamy kronikę, jestli ten sam co Marcin Gallicus, o którym Długosz wspomina? Co ma najwięcej za sobą dowodów, powiemy.

Zdaje się, sądząc z nazwiska, iż się urodził w Lotaryngii, czyli Gallii belgickiej albo zarenńskiej. Że Gallus, mówi Lelewel ⁽⁷⁷⁾, na początku trzeciej księgi o Rzymianach, Gallach, (t. j. Frankach) Troji, Pryamie, Alexandrze, Antyochu, Medach i Persach wspomina, że na początku pierwszej księgi daje dokładny opis geograficznego Polski położenia, to pokazuje, że miał wiele wiadomości, jasne pojęcie i znał historią. Szczególniejsze wychwalanie Troji i Pryama, gallicyzmy w jego łacinie sterczące, jeszczeby nie były dostatecznym dowodem, że nie był Polakiem, gdyby się była nie zachowała pamięć, że był Gallus t. j. rodak zarenński. W XV^{ym} wieku często go przepisywano, wszelako nikt nie nazwał autora téj kroniki Gallusem, ze współczesnych nikt go ani Marcinem ani Gallusem nie mianował. Był zaś Francuzem zarenńskim nie Niemcem: bo sam południową Francją, gdzie szukano S. Egidiusza, Gallią nazywał. Jerzy Samuel Bandtke ⁽⁷⁸⁾ utrzymuje, iż Gallus przybył do Polski z Leodyum. Inni, jak gdyby od tego sława literatury polskiej zawisła, dowodzą

⁽⁷⁷⁾ Lelewels handschriftliche Mittheilungen. Kadłubek. Linde k. 606.

⁽⁷⁸⁾ Historia polska wyd. drugie T. I k. 345.

usilnie, że był polakiem. »Cudzoziemiec albowiem, »powiada Kownacki, tłumacz kroniki Gallusa, naj- »przychylniejszy gościnnemu narodowi, nie pisałby »obcych dziejów z równem umiesieniem i gorliwością »o sławę narodową i xiążał jego, jakową miłość »tylko ojczyzny z mlékiem wyssana natchnąć mo- »że, a której piętno na każdej karcie znajdujemy. « Kownacki zapomniał, że Gallus był dworakiem, wszystko chwalił; błędy, przywary i wykroczenia narodu i Piastów utaił lub pominął; trzymał prawdę w garści dla widoków osobistych. Pisał wreszcie bojąc się, aby go nie oskarżono, że darmo chléb polski zjada, *ne frustra panem Poloniae manducaret*.

Wincenty Bandtke, wydawca jego kroniki, wyrazi Gallusa (79): »Raczie przyjąć świętobliwi ojcowie, »dzielko to niedołężnego pióra dla sławy xiążał i oj- »czyzny naszej, « niesłusznie poczytuje za jaśniejszy od słońca dowód jego rodowitości polskiej. Obsypany łaskami Bolesława Krzywoustego, który jak wiadomo, xięży z Gallii sprowadzał, zaczóż niemiał się pisać synem kwitnącej w ówczas Polski? Oświadczenie Gallusa, iż napisał kronikę, *aby daremnie chleba polskiego nie jadł*, biorą znowu inni za oczywisty dowód, iż był cudzoziemcem. Odmienny atoli od naszych kronikarzy sposób zapatrywania się na dzieje, jest najlepszym dowodem, iż nie był polakiem.

(79) *Igitur opusculum almi patres! stylo nostrae pusillanimitatis, ad laudem principum et patriae nostrae pueriliter exaratum.*

Czy Gallus kronikarz, jest ten sam, co wspomniany od Długosza Marcin Gallicus, z pewnością dociąć nie można. Wspomina go Długosz przy opisie wojny Leszka z Karolem W. czego nie masz w Gallusie Lengnichia i Bandtkiego; z tad wnosićby można, iż Długosz albo miał zepsutą kronikę Gallusa, albo całe innego kronikarza, który aż od Lecha I. zaczynał. Paprocki przytaczając coś z Gallusa, nazywa go *anonymum quendam* ⁽⁸⁰⁾, Herbut *Gallum anonymum* ⁽⁸¹⁾, Sarnicki *Gallum quemdam* ⁽⁸²⁾, Długosz *Martinum Gallicum* ⁽⁸³⁾, Kromer go nie widział.

Gallus którego kronikę posiadamy, był kapellanem na dworze Bolesława Krzywoustego, najdłużej do r. 1139, w którym Bolesław umarł. Odbił pielgrzymkę do Jerozolimy, może z Henrykiem bratem Bolesława Kędzierzawego i Jaxą Gryfem. Zdaje się, iż przed r. 1118 należał podobno do zakonu reguły S. Augustyna ⁽⁸⁴⁾; może téż dwakroć, raz przed r. 1118, drugi raz przed r. 1162, odbył pielgrzymkę do ziemi S. Jaxa herbu Gryf, z którym mógł się znać na dworze Bolesława Krzywoustego, przywiózł go z Jerozolimy r. 1162. Miało się u Miechowitów za-

⁽⁸⁰⁾ Herby rycerstwa polskiego, pod wyrazem *Orzeł*.

⁽⁸¹⁾ W przedmowie do Kadłubka, którego w Dobromilu wydał. Zamyslił był drukować i Gallusa, gdy go śmierć zaskoczyła.

⁽⁸²⁾ *Descriptio veteris et novae Poloniae* p. 232 lib. VI.

⁽⁸³⁾ Wydanie lipskie I. k. 36 i 65 wyd. Dobromil. p. 36 i 63. Kromer nieczytał Gallusa kroniki, lecz z Długosza o nim się dowiedziawszy, wspomina go na k. 22 i 23 wyd. Kolońskiego.

⁽⁸⁴⁾ Band. Miscel. Cracov. p. 73.

chować podanie, że Marcin Gallus pisarz kroniki polskiej, był pierwszym ich przełożonym⁽⁸⁵⁾. Na dowód kładziono zachowany w Miechowie starożytny jego kroniki rękopism, z którego Lengnich pierwszy raz Gallusa był wydrukował. Umiął język polski⁽⁸⁶⁾, czego na dworze Bolesława łatwo mógł się nauczyć. Rozumiał i przetłumaczył na język łaciński pieśń, przez Słowiany zaodrzańskie, w obozie cesarza Henryka V, na pochwałę Bolesława śpiewaną.

Kronika Gallusa różnemi czasy pisana, jest właściwie historią Bolesława III, na trzy księgi podzieloną: w pierwszej podaje krótką wiadomość o polskiej krainie, jej granicach i żyzności, o książętach i królach polskich, przodkach Bolesława Krzywoustego,

(85) *In pervetustae basilicae Miechoviensis sacrosancti dominici sepulchri instaurationem. Alexii Solecki Canonici Regularis Hierosolymitani Carmen.* Cracov. 1791 4°. Te wiersze elegiackie ozdobione są przypiskami historycznemi, z których pierwszy takiego jest brzmienia: „Pierwszy Miechowski kościół stanął r. 1160, staraniem Marcina Galla kanonika jerozolimskiego, pod którego imieniem mamy dzieje polskie pisane, których rękopism z biblioteki miechawskiej przez Grabowskiego biskupa warmińskiego wzięty do biblioteki Heilsberskiej, przez tegoż biskupa do druku był podany.” Nakielski w dziele *de Antiquitate Ordinis Canon. Cust. Sepulchri* p. 169, 173 powiada: że Martinus primus praepositus Miechoviensis umarł r. 1198, a przybył do Polski roku 1165, gdy przeciwnie w jego hronice znajdujemy, iż r. 1130 pisał księgę trzecią. Gallusów więc było wielu w Polsce, i nie masz żadnego podobieństwa do prawdy, żeby Gallus ten, którego mamy przed sobą kronikę, był pierwszym przełożonym Miechowitów. Gdyby Marcin Gallus był pisał kronikę, Nakielski piszący r. 1620 *de Antiquitate* byłby zapewne tej okoliczności i tego podania nie opuścił. Podanie dopiero r. 1791 wypisane, może być późniejszém zmyśleniem.

(86) *Ne frustra Poloniae panem manducaret*, zdaje się być polonizm, darmo chleb cudzy zjadać. Inne tego dowody znajdziesz: *Semleri animadversiones* anno 1772 w T. II.

od Ziemowita i Popiela do urodzenia Bolesława Krzywoustego, a najobszérniej o Bolesławie Chrobrym, którego za wzór młodemu królowi wystawia; w drugiej o dziecinnych latach Bolesława Krzywoustego, za życia Hermana, do wojny niemieckiej; w trzeciej nakoniec opisuje panowanie Bolesława do r. 1120, czyli do poddania się Nakła. Osobliwszy styl Gallusa łączy między wiérsem i prozą. W wiekach kiedy pisarze nieoddzielali słów odstępami, myśli znakami pisarskimi, okresów wielką literą; zao-krąglenie mowy spadkami ostrzegało czytelnika, gdzie następna myśl czyli okres zaczyna się. Zdaje się, iż Gallus znajomego sobie Sallustiusza kunszt historyczny naśladować usiłował, na wzór jego wkłada wymyślone przez siebie mowy w usta osób historycznych, a często dosłowne wyjątki podsuwa książętom i wodzóm polskim. Kazimierz I wymownie przemawia do wojska, *ut vir eloquens et peritus*. Zbigniew podobnemi słowy jak Jugurtha na senatorów rzymskich powstaje, Wrocławianów na Sieciecha pobudza. Mowę Sallustiusza: *ni virtus fidesque vestra*, uczonym podług Galla sposobem, nastroił Zbigniew: *ut literatus et major aetate rhetorice coloravit*. Sam nakoniec swój opis spraw Sieciechowych śmiało z Sallustiusza historią Jugurthy porównywa: » *Gesta Zethei procul dubio Jugurtino volumini coequamus*. «

Nigdzie nie wspomina kroniki, z którejby wypisywał, choć sięgnął aż do Piasta, a o Bolesławie W. obszérniej się rozpisuje. Mówiąc o Pomorzanach, do-

daje: *sed cum forte contigerit regionem istam in mentionem incidisse, non est inconveniens, aliquid ex relatione majorum addidisse*. Na k. 26 powiadał *narrant etiam seniores antiqui*. Mówiąc o przybyciu Ottona do Gniezna, dla nawiedzenia ciała S. Wojciecha, dodaje: *sicut in libro de passione martyris potest propensius inveniri*. Mówiąc o Beławie W. uskarża się na niedostatek źródeł historycznych: *sed quid nocet otiosis lectoribus hoc audire, quod vix potest cum labore historiographus invenire*. Z tego widzimy, iż zbierał krążące jeszcze za jego czasów podania, miał księgę o męczeństwie S. Wojciecha, zbierał pieśni, ale kroniki żadnej przed sobą nie miał⁽⁸⁷⁾. Zdaje się, iż nieczytał kroniki Dytmara, sto lat przed nim pisanęj, bo w opisie nawrócenia Mieczysława, całkiem się różni od niego⁽⁸⁸⁾. Z współczesnym sobie Kosmasem nie ma nic wspólnego⁽⁸⁹⁾.

Od czasów przedchrześcijańskich i Polaków *quos error et idolatria defoedavit*, z niechęcią odwraca się. Chronologią zaniedbał. W rękopismie Szamotulskiego była podłożona chronologia; a gdy ten dawniejszy jest od gnieźnieńskiego, przeto dla obro-

(87) Niechby zaś była i podejrzana o podrzucenie tu w Gallu wzmianka (o kronikach polskich), są słowa Ossolińskiego. Wiad. Tom II k. 382 w żywocie Gallusa; obiecywał Ossoliński zapuścić się głębiej w roztrząsanie tej wątpliwości.

(88) Jerzy Samuel Bandtke, u nas za przenikliwego krytyka mianay, powiada przeciwnie: *mirum in modum congruit*. Miscell. Cracov. nova p. 91. W ogólności J. S. Bandtkiego tylko szczerzej chęć naśladowania Brauna zaufać można.

(89) Cosmas urodzony r. 1045 umarł 1125. Gallus na roku 1120 kronikę zakończył.

nologii, i dla tego że pochodził z Miechowa, gdzie podobno Gallus był przełożonym, na większą zasługę ufnosć. Tę chronologią Samotulskiego rękopismu, wydawca Gallusa Jan Bandtke w przypiskach umieścił. Wesóły umysł, opis bogactw za Bolesława Chrobrego, i w ogólności duch wiejący w téj kronice, naprowadza na domysł, iż ją pisał w młodości, co i niektóre słowa jego zdają się potwierdzać⁽⁹⁰⁾. Złe zrozumiane słowa o S. Stanisławie: *neque enim traditorem episcopum excusamus, neque regem vindicantem sic se turpiter commendamus*, może były przyczyną, iż ta kronika w klasztorze ukrywana, późniejszym kronikarzom, aż do Długosza, nieznana była. To sławne miejsce kroniki Gallusa zastąpiono w rękopismie heilsberskim i wydaniu gdańskiem, ułamkami wyjętymi z księgi o męczeństwie S. Stanisława i z żywota S. Szczepana króla węgierskiego. W ogólności, pobożność, mówi Ossoliński, przez zbytek gorliwości, pozwalała sobie przerabiać i fałszować kroniki. » Dziwi mnie, mówi Sarnicki⁽⁹¹⁾, dla czego » Hadłubek niedługo potem, t. j. za czasów Krzywoustego, historią swoją piszący, czynu tak świeżego » i znanego (zabicia S. Stanisława) nie opisał, » owszem tego wszystkiego ani słowem nie dotknął. » Co jeżeli ón będąc krakowskim biskupem, sławy » poprzednikowi swemu pozazdrościł, jakiś tam Gal- » lus polski, tudzież Lambert szafnaburgski niemiecki

⁽⁹⁰⁾ *Annales c. q. p. 1056.*

⁽⁹¹⁾ *Annales.*

»kronikarz, który żył w owym czasie, rzeczy tak
 »godnej pamięci, wszystkich współczesnych nie już
 »w oczy, ale prawie w samę źrenicę kolącój, tak
 »lekko dotykać tylko, był nie powinien. « — » Miło
 »jest widzieć, mówi Czacki Tadeusz, że dzieje
 »wystawują razem w jednej osobie S. Stanisława
 »i obrońcę cnót, które kaził Bolesław, i ludzi których
 »uciemiażał. Lecz kiedy wdzięczność obywatela,
 »uszanowanie katolika, oddawały tak długo czci poko-
 »leń S. Stanisława, miłość prawdy jednak wymaga,
 »aby o nim współczesne prawie przywieść świade-
 »ctwo i pokazać jego błąd; kiedy zawsze jego śmia-
 »łość, jako cechę niepospolitego człowieka cienimy;
 »kiedy okazaniem win, nie umniejszamy świętości,
 »którą uznał przez tyle wieków katolik. Marcin
 »Gallus w rękopismie, które teraz (r. 1803) z woli
 »Zgromadzenia Przyjaciół Nauk ma być drukowane,
 »wyraźnie mówi: że Stanisław biskup miał zmowy
 »z Czechami. Wyższy ten pisarz w tym względzie
 »nad wiek swój, wyrzuca zbrodnią królowi, że zabił
 »biskupa, ale biskupowi nie przepuszcza winy oby-
 »watela. Wszak i Tomasz Kantuariński arcybiskup
 »ma zaletę cnót, a księga historyi zawiera równie
 »opis jego stałości i skonu jak i win, które zbyt
 »uniosły Henryka II, i ledwie mu ten sam los nie zgo-
 »towały, jakiego nasz Bolesław doświadczył ⁽⁹²⁾. «

(92) Przypisek na karcie 477 do tomu II Historyi polskiej Naruszewicza,
 wydania Mostowskiego.

» Xiądz biskup Prażmowski, biegły historyi czasów
 » piastowskich znawca, stanął w obronę S. Stanisława.
 » Gdy człowieka znanego powszechnie z pociągłości,
 » mówi X. Prażmowski, człowiek jaki mało znany
 » o zbrodnię posadzi, ażaliż wszyscy na potwarz
 » się nie obrosną? Jednakże jakimś nieszczęśliwem
 » urządzeniem losu, Stanisław pierwszy patron Kró-
 » lestwa, zdaniem tylu wieków w liczbie Świętych
 » umieszczony, jedynie powagą Gallusa pisarza nie-
 » znanego rodu i pochodzenia, za zdrajcę słusznie
 » śmiercią ukaranego jest poczytany; i to mniemanie
 » znalazło dziś wiarę. Sprawiedliwie? Zobaczmy!
 » Posłuchajmy Wincentego Kadłubka, który w 127
 » lat po nim na katedrę krakowską nastąpił; ten za
 » życia Kazimierza, który był wnukiem Bolesława
 » Śmiałego powiada: *» O smętny i okropny widok śmier-
 » ci! Świętego, świeckiego; pobożnego, zbrodniarza; świę-
 » tokradca, niewinnego biskupa na ćwierci porąbał. «*
 » Mógłże być zdrajcą ojczyzny ten, którego zamor-
 » dowanego przy ołtarzu, kanonicy z całym ludem
 » uroczyście wynieśli i pogrzebali; o którego kano-
 » nizacyą cały naród polski u papieża dopraszał się,
 » gdy przez dwieście lat podanie o świętości jego
 » się zachowało. Ale zkąd przecie takowe o Stani-
 » sławie zdanie Gallusa wynikać mogło? Jeżeliśmy
 » dobrze myśl jego przy pisaniu kroniki dociekli,
 » przekonamy się, iż był raczej chwalcą Bolesława III,
 » i przodków jego nie pilnym badaczem. Z tad prze-
 » sadzone opisy stanu Polski za Bolesława Chrobrego,

»tak iż się zdaje, że mówi o Indyach w złoto i srebro
 »opływających, nie o Polsce, którą w półtrzecia
 »wieku potem, Witellion, jako kraj ubogi i lesisty
 »opisuje. Mógł ten król przywieźć wielkie skarby
 »z Kijowa; ależ mogło ich być tyle, żeby je jak siano,
 »mało ceniono? W tejże książce przywary następnych
 »książat opamiętał, a nie mogąc zataić, usprawiedli-
 »wia. Z tad, żadnej u niego wzmianki o srogich
 »Bolesława Smiałego okrucieństwach nad żołnierzami
 »i pałmi znakomitego rodu. Stanisław, stawając ostro
 »w obronie uciskanych, mógł być posądzony o zdradę
 »od króla. Mamy tego ślad w Kadłubku; król utrzy-
 »mywał, iż on był przywódcą rokoszu i sprawcą
 »wszystkiego złego. Tak twierdził król, jego współ-
 »nicy i przyjaciele, ludzie na wszystko złe rozpasani;
 »takie wieści krążyły między złymi; co pochwycił
 »Gallus, aby jednego z przodków Bolesława III swe-
 »go bohatera, mniej winnym wystawić. Należy sza-
 »cować Gallusa, jako najdawniejszego dziejopisa Pol-
 »ski, lecz mu nie ślepą dawać wiarę, zwłaszcza
 »w rzeczach, które się jednozgodnej narodu opinii
 »i tylu wieków świadectwom przeciwia.

Kronika Gallusa, którą na polecenie i z pomocą
 Michała kanclerza biskupa kruszwickiego Cyotka pi-
 sać rozpoczął r. 1109, była pisana różnemi czasy.
 Księgę drugą, gdzie rzecz o urodzeniu Bolesława III,
 zaczynającą się od słów: *non est mirum a labore*
si parum quievimus. Tempus erat quiescendi, tot
terras transivimus, później napisał; te ostatnie sło-

wa i oznaczają może jego pielgrzymkę do Jerozolimy. Zdaje się, iż pierwszą księgę pisał za granicą, drugą w Polsce, trzecią podobnież w Polsce, ale daleko później: zawiera bowiem wojnę niemiecką, o której nie miał masz w Heilsbergskim rękopismie i wydaniu gdańskim. W Gnieźnieńskim więcćj zawiera się, a prócz tego inne jeszcze okoliczności Zbigniewa, wojen z Prusakami i Pomorzanami tyczące się. Gallus tę księgę zakończoną na roku 1120 pisał pó r. 1130: bo mówi o pielgrzymce Bolesława Krzywoustego do S. Egidyusza i S. Szczepana, co miało miejsce w r. 1130. Trzecią księgę rozpoczyna od otrzymanego nad Pomorzanami w r. 1109 zwycięstwa, i wyprawy cesarza Henryka V na Polaków; tu już nie wspomina o pomocnikach, jak w poprzedzających, ale kapellanom towarzyszącym na dworze Bolesława III przypisuje, i kończy na wzięciu Nakła roku 1120.

Nie cała kronika Gallusa jest wierszowaną; proza wszędzie prawie przeplatana jest wierszami leonińskimi, a rzadziej wierszem miarowym⁽⁹³⁾. To samo,

(93) Wzmianka Selenocy, czyli Seleucyi, obok Pomeraanii i Pruss, jako trzech barbarzyńskich narodów na k. 15 i 37 wydania Bandtkiego, nie mało zatrudniła uczonych. Kownacki, Jan Win. Bandtke utrzymywali: że przez Selenocyą rozumieć należy Slezwicką ziemię; Naruszewicz i Ossoliński, że Gallus podobnie jak Kadłubek, Szląsk Selenocyą nazywa; wszakże zamiast Seleucya, Seleneya, należałoby czytać *Leuticia* albo *Luticia*. Przez Selenocyą Gallusa nie można rozumieć Szląska: bo Szląsk kraj oddalony od morza, nie na północ Polski, ale na zachód leży, i w ówczas był ziemią Polską, gdzie oddawna religia chrześcijańska przyjęła się; ani ziemi Slezwickiej, która w ówczas tak się jeszcze nie nazywała. Lutycy mieszkali nad Piana aż po Odrę, a osta-

tylko nie w takiej obfitości, widzimy w Dytmarze, Kosmasie pragskim i wielu innych kronikarzach z owego wieku. Wesoły Gallusa umysł, mimowolnie do leoninów się skłaniał. Lecz dla innej jeszcze przyczyny, jak w początkowych księgach. Lwianka barwa poetyczna, tak w prozie Gallusa ślady leoninów zostały. Gallus albowiem czerpał swoje dzieje z pieśni, które w polskim języku na dworze Piastów śpiewano. Wreszcie język łaciński, jeśli ozdobniejszą starożytnych składnią zaniedbamy, łatwo się *ad homoeoteleuta* nakłania. Gallusowi dosyć dobrą łaciną piszącemu, końcówki i leoniny same się pod pióro nawijały. Nadto, zwyczaj uczenia grammatyki *per brocardica*, zwyczaj czytania samych tylko wierszy, bądź leoninów bądź miarowych i *versus memoriales* ⁽⁹⁴⁾, który więcej jak od stu lat przed Gallusem się upowszechnił, od pierwszej młodości wkładał umysł i ucho do wierszy i sprawił, że nikt mową niewiadaną nie pisał.

Ta najdawniejsza kronika polska ze wszystkich, które do naszych czasów się dochowały, przez sześć wieków w rękopis-
mie leżała. Kromer jęj nie widział, Herbut wydać zamierzał. Dopiero Lengnich z rękopismu heilsberskiego wraz z Dzierżwą, którego nazwał Radłubkiem, wydał kronikę Gallusa w roku

ten ślad Leuticii został w miasteczku Lottz, które bezimiennie pisarz
życiła S. Ottona apostoła Pomorzanów w r. 1124 *Beutyce* nazywa.

(94) *Longa supina dabis, sed dissyllaba geminabis. Alexandri doctrinale.*
Wreszcie, że w średnich wiekach *per brocardica et versus memoriales*, niemal śpiewając, łaciny uczono się; świadczy Vincentius Bellovacensis około r. 1250 in *Speculo doctrinali* p. 28 ed. Duacensis 1624. libro III.

1749 w Gdańsku. To samo wydanie powtórzył Miedler, w trzecim tomie zbioru dziejopisów polskich. Gallusa kroniki dwa tylko dotąd odkryto rękopisma: pierwszy Szamotulskiego papierowy, dosyć ładnie r. 1471 pisany, późniejszą ręką liczbą arabską po obu stronach oznaczony, był w Heilsbergu u biskupa warmińskiego, Grabowskiego, a później w bibliotece Żaluskich. Z tego Lengnich wydał Gallusa roku 1749 in folio. Drugi rękopism z wieku XV także papierowy, daleko lepszy i zupełniejszy, bo mniej przez pisarza naruszony, niegdyś w Gnieźnie pisany, podobny jak Szamotulski bez znaków pisarskich, dostał się był do biblioteki Jana Zamojskiego wojewody sandomirskiego, przez tegoż Akademii zamojskiej zapisany, przeszedł do biblioteki Tadeusza Czackiego. Z tych dwóch rękopismów (własnością biblioteki puławskiej będących) szamotulskiego i gnieźnieńskiego porównanych, wydał z polecenia Towarzystwa Przyjaciół Nauk kronikę Gallusa Jan Wincenty Bandtke b. professor prawa Uniwersytetu warszawskiego 1824 z napisem: *Martini Galli Chronicon ad fidem codicum, qui servantur in Pulaviensi tabulario Adami Principis Czartoryscii denuo recensuit, vitamque S. Stanislai, atque inventarium Ecclesiae metropolitanae Gnesnensis adiecit J. W. Bandtke, Varsovi typis Scholarum Piarum 1824 in 8^o*. Różnice tych dwóch jedyńych rękopismów są tu sumiennie w przypiskach wypisane, a P. Bentkowski całą kronikę rozdrobił na *psalteriorum rythmos*.

Jakiego Gallusa wspomina bezimienny w Sommersbergu pod r. 1395, Paprocki pod r. 1584, Herburt 1615; jaki był kodex o którym Długosz wzmiankuje, czyli pełniejszy, bez później wtrąconych dodatków, dziś dociec niepodobna; to tylko pewna, iż te kodexy Gallusa różniły się i między sobą i od znanych nam kodexów szamotulskiego i gnieźnieńskiego. Gallusa kroniki skrócenie przez bezimiennego znajduje się w T. I p. 13 Sommersberga zbioru.

Kronika Gallusa była tłumaczona już za jego czasu na język polski, i na dworze królewskim czytana. Lecz to tłumaczenie do naszych czasów się nie dochowało. W r. 1821 wytłumaczył ją Hippolit Rownacki i wydał z napisem: *Historja Bolesława III króla polskiego przez Polaka bezimiennego rytmem łacińskim napisana około r. 1115, w Warszawie u Pijarów in 8^o*.

Gallus na dziejopisarstwo polskie nie wpłynął: bo z następnych kronikarzy polskich, jedni wszystkich znanych sobie łacińskich pisarzy wypisywali, drudzy, mianowicie po Baszkonie, mało się na obcych zapatrywali.

S. 3. *Mateusz herbu Cholewa i Kadłubek pierwsi kronikarze polscy.*

Kronika Kadłubka, w której tkwią początkowe narodu naszego dzieje, do czasów Długosza wielką miała wziętość; uczono z niej po szkołach historyi krajowej, a podobno łaciny i stylu. Liczne jęj rękopisma chowano po możniejszych domach, w akademii krakowskiej, po klasztorach i szkołach; z niej wszyscy kronikarze późniejsi, pełną ręką, w części dosłownie ezerpali. Pochwały jęj i nagany od Długosza do Czackiego i Ossolinskiego dawane, są historyą wyobrażeń o kunszcie dziejopisarzkim, i pewną skazówką wzrastającą u nas krytyki historycznej. Dzieło to złożone z trzech ksiąg: z rozmów o początkowej historyi narodu polskiego Mateusza herbu Cholewa, które podobno Kadłubek nieco przerobił, z kroniki polskiej Kadłubka, i z komentarza Dzierżwy, długo samemu Kadłubkowi przypisywało. Lelewel Joachim w osobnej rozprawie ⁽⁹⁵⁾, przy-

⁽⁹⁵⁾ Uwagi nad *Mateuszem herbu Cholewa*. Wilno 1811. Janowski wyszukał zdania z prawa rzymskiego wyjęte, które Kadłubek w swojej kronice umieścił. Czytaj rozprawę: *Investigetur omnes sententiae et loci juris Romani quotquot in Cadlubecōne occurrunt, et indicentur fontes eorum*. Varsav. 1827.

pomniat, że w kronice Kadłubka znajduje się dzieło Mateusza biskupa krakowskiego, Kadłubka i Dzierzwy. Biskup Mateusz herbu Cholewa, był scholastykiem stobnickim, słynął z nauki, zwiedził Włochy, gdzie podobno uczył się prawa rzymskiego w Bononii pod pierwszym jego nauczycielem Wernerem. Poratowawszy Władysława piętnastym, strzymał biskupstwo krakowskie po Robercie, w Rzymie od Innocentego potwierdzony, odebrał tamże święcenie biskupie w r. 1144. Mąż bywały, rozumny, ale lubiący zbytckowne życie, marnotrawca i pasibrzech⁽⁹⁶⁾. Umarł 10 października 1166 r., na biskupstwie krakowskiem lat 23 przeżywszy⁽⁹⁷⁾. Trzy lata pierwsze księgi Mateusza⁽⁹⁸⁾, są piśmienną przez listy rozmową między nim a Janem Swobodą herbu Gryf, arcybiskupem gnieźnieńskim. Wiemy z Jana Dąbrówki przypisnika z XV^{go} wieku, iż ta kronika miała napis: *Chronica de gestis principum Poloniae*. Chodziły też wieści, że rzeczywiście oba, Mateusz i Jan, tę kronikę pisali; tak mniemał Jan Dąbrówka⁽⁹⁹⁾.

⁽⁹⁶⁾ Długosii historia polona lib. V. p. 461.

⁽⁹⁷⁾ Długosii hist. polon. lib. V p. 509.

⁽⁹⁸⁾ Rzepnicki *Vitae praesulum* 1761 już powiada o nim: że trzy pierwsze księgi historyi polskiej napisał, quos in meliorem ordinem Vincentius Kadlubek disposuit. Titulus, sicuti aliquoties in principio istius Chronicae reperi, ponitur iste: «Chronica de gestis principum Poloniae,» quam lector sciat esse editam a Matheo quondam Cracoviensi Episcopo, in qua per modum dialogi in colloquio cum Joanne Archiepiscopo Gnesnensi tres libros ediderunt, quartum autem adiecit Vincentius Cracoviensis Episcopus.

⁽⁹⁹⁾ Reputo ego, inter caetera verius, ut potest colligi, processu istius totalis libri et successu temporum, quod autores praesentis totalis operis, fuerunt tres insignes viri.

a za nim poszedł Hartknoch ⁽¹⁰⁰⁾, Jabłonowski ⁽¹⁰¹⁾, Jan Potocki ⁽¹⁰²⁾ i Czacki Tadeusz ⁽¹⁰³⁾. Lecz już w XV^m wieku za czasów Jana Dąbrówki, wielu wszystkie kronikę, *Chronica Vincentiana* nazywało. Z dziesięciu kronik Kadłubka w bibliotece akademii krakowskiej znajdujących się, wszystkie tak się nazywają, a przynajmniej w żadnym napisie o Mateuszu biskupie krakowskim nie znalazłem wzmianki. Braun ⁽¹⁰⁴⁾ wspomniawszy sobie co wyczytał w Długoszu ⁽¹⁰⁵⁾, że Mateusz urzędu biskupiego nie zasługa, ale pieniędźmi dostąpiwszy, przez 23 lat gnuśne i zbytkowne prowadził życie, wątpił, aby leniwy żarłok i pasibrzuch, chciał się zajmować pisaniem ciemnej początkowej historyi swego narodu, i dla tego wiązał się z Janem arcybiskupem gnieźnieńskim, mężem pocziwym i pobożnym. Herburt powiada, że mu nie zbywało na rozumie i że umiał pisać ⁽¹⁰⁶⁾.

Z nowszych, autor *Wzmianki o dziejopisach polskich* utrzymuje: iż Kadłubek w trzech pierwszych księgach, umieścił listy Mateusza herbu Cholewa biskupa krakowskiego i Jana arcybiskupa gnieźnień-

⁽¹⁰⁰⁾ *De Republ. polon.* L. 1.

⁽¹⁰¹⁾ Muzeum polskie. Leopold, 5 g. 1752 in Progr. Lit. Pol. etc. p. 38.

⁽¹⁰²⁾ *Fragmens historiques et géographiques* T. III. IV.

⁽¹⁰³⁾ Pomniki historyi literatury polskiej T. II k. 195.

⁽¹⁰⁴⁾ *De scriptorum Poloniae et Prussiae virtutibus et vitiis.* Colon. 1723 p. 190. *Hic Matheus Episcopus fuit epulis et vanae gloriae intentus.* Paprocki herby karta 272.

⁽¹⁰⁵⁾ Lib. V. Toż samo powtórzył Kromer, edit. Colon. p. 207.

⁽¹⁰⁶⁾ *Non defuit arguta verborum et sententiarum compositio.*

skiego; X. Prażmowski w *Wiadomościach o najdawniejszych dziejopisach polskich*: iż się tylko pod ich imieniem ukrywa; Ossoliński: iż trzy pierwsze księgi pisane przez Mateusza, Kadłubek tylko przerobił.

»Zaiste, zachodzi jawne niepodobieństwo, mówi Ossoliński⁽¹⁰⁷⁾, iżby Kadłubek mógł być rozmowom Jana z Mateuszem przysłuchiwać się i Kazimierz, nakazywać mu ich spisywanie. Owi, podług Długosza, zeszli byli ze świata, pierwszy r. 1165, drugi zaraz po nim 1166, kiedy Kadłubek był jeszcze dzieckiem, Kazimierz jeszcze na tronie nie siedział, później dwoma latami, księstwo sandomirskie i lubelskie po bracie Henryku poległym na wojnie pruskiej, a piętnastu, po usunięciu Mieczysława III, monarchią z księstwem krakowskim osiągnawszy. Mniemać zaś, że Kadłubek swój plód pod owych imie podłożył, przeciwiloby się jego samego świadectwu czyli wyznaniu nieraz powtarzanemu. Przyczailiby się z skromności albo bojaźni jakiego narażenia się przez trzy xięgi, tedyby się ani do czwartej nie przyznawał. Na cóżby i krój dzieła już przy samym końcu odmieniał? na cóżby go w nową i wcale od pierwszej różną, postać przewierzał? O Janie nie wiem co pewnie myśleć: sam jeden Mateusz zdaje mi się prawdziwym dziejopisem narodowym, ów lóżną i tylko przymawiającą się osobą. Odciawszy jego gadki, osnowa

(107) *Wiadomości* T. II k. 385.

» dziejów nie przerywa się ani szczerbi. Może Ka-
 » dlubek przelewając dzieło Mateusza, czy to z ja-
 » kiego danego w nim powodu, czy też dla ożywienia
 » powieści wdziękiem rozmowy, lub dla dogodności
 » umieszczenia własnych uwag bez skażenia history-
 » cznego świadectwa w ustach trzeciego, przybrał
 » tego Jana. Bo żeby on i Mateusz ciągle do siebie
 » w materji historycznej pisywali, bardzo wątplę.
 » Jeśli nie Herburt wymyślił podział na listy, tedy
 » ktoś przed nim. Są rękopisma woale w kształcie
 » rozmowy między dwoma przytomnymi; nawet i styl
 » dzieła do tego stosuje się. «

Mateusz nie opowiada historyi, ale rozprawia. Pełno u niego wyrażeń mętnych, nakręcanych, zagadkowych, parabolicznych, a z tąd nie rzadko do zrozumienia niepodobnych. Kocha się w wyrazach zdrobniatych i dziwnie uklepanych, zasłyszawszy słowa podobnego dźwięku, rad niemi się zabawia. Nieustannie łąta się Justynem, i nawet wyrażeń jego używa. Kadłubek spisał rozerwaną rozmowę Mateusza, i dodał wstęp zaczynający się od słów z Cyce-rona naśladowanych: *fuit quondam in hac republica virtus* ⁽¹⁰⁸⁾. Gdy trzecia xiega idzie do śmierci Bolesława Kędzierzawego t. j. 23 paźdz. 1173 roku, a biskup Mateusz umarł w r. 1166; więc ostatnich siedmiu lat dzieje, musiał sam Kadłubek przerabiający Mateusza dopisać, jeśli przypuścimy, że Mateusz pisał do śmierci, która go nagle zaskoczyła.

(108) *Quaest. Tuscul.*

Wincenty syn Kadłubka urodził się w Karwowie, niedaleko Stobnicy. Był proboszczem u P. Maryi w Sandomierzu ⁽¹⁰⁹⁾. Kapituła krakowska, mimo wątpliwego szlachectwa, dla nauki wybrała go r. 1208 na biskupa, po śmierci Fulkona ⁽¹¹⁰⁾. Magistrem Teologii został podobno w akademii paryzkiej, dokąd młodzież polska już w XII^m wieku, dla nauki uczęszczała. W r. 1214 był świadkiem i pomocnikiem prowadzących Kalmana na króla halickiego; cały swój majątek ojczysty rozdał na klasztory, niemniej hojnie biskupim szafował. Wielkim był dobrodziejem zakonu Bożogrobców. Zapisy dla klasztoru miechowskiego powagą biskupią potwierdził. Kościół S^{go} Floryana na przedmieściu krakowskim poświęcił. S^{go} Jacka uczynił kanonikiem krakowskim. W dobrach biskupich karczował puszcze, łudował i osadzał wsie, czém zmienił dziką i pustą dotąd postać téj okolicy ⁽¹¹¹⁾. Piorun który w środku Lipca 1212 r. w kościół katedralny krakowski uderzywszy, wielkie szkody, mianowicie w skarbcu poczynił, miał tak smutne na umyśle naszego kronikarza uczynić wrażenie, iż ruszył całej możności swojej na wynagrodzenie tych strat, a sam porzucić świat postanowił.

⁽¹⁰⁹⁾ Długosz w żywotach biskupów krakowskich, w rękopismie znajdującym się w bibliotece Ossolińskich we Lwowie. Paprocki Herby p. 358. Okolski Orb. Pol. T. II. Beckman. Hist. orb. civil. et Geogr. c. 17. §. 1.

⁽¹¹⁰⁾ Anno D. 1208. *Vincentius canonice electus, ab Innocentio Papa confirmatur, et per Henricum Archiepiscop. Cracovien. consecratur.* Archidiac. Gnes.

⁽¹¹¹⁾ Starovołscii in *Vit. Ant. Cra.* p. 47.

Nie mało téż trapiła go, jak twierdzi Bielski, niechęć własnego duchowieństwa, że oglądając się na potrzeby kraju, zezwalał na podatki, które i księżę dotykały. Te były powody, iż do zakonu Cystersów wstąpić umyślił. Na co gdy z wielką trudnością Leszek Biały i kapituła zezwoliła, a obrany za następcę Iwon (który wraz z Kadłubkiem Salomeę do Halicza odprowadzał) pobiegłszy spiesźnie do Rzymu, pozwolenie dla Kadłubka, a dla siebie potwierdzenie wyrobił; wstąpił do Cystersów jędrzejowskich, do-
tąd z samych Francuzów składających się, i pierwszy między nimi Polak, pięć lat jeszcze na pobożnych ćwiczeniach, modlitwach i umartwieniach przeżył. Umarł 8 Marca 1223 r. na cztery lata przed śmiercią Leszka Białego ⁽¹¹²⁾. Za staraniem stanów królestwa i Cystersów, od r. 1682 do 1764, w liczbie błogosławionych przez Klemensa XIII jest umieszczony. W czasie przeniesienia zwłok jego w r. 1633, poznawano po kościach niezbutwiałych wzrost wy-
soki, i głowę od wyższej szczęki do wierzchu na trzy cale wydatną.

Kadłubek pisał kronikę w młodym wieku, pod panowaniem i z polecenia Kazimiérza ⁽¹¹³⁾, która mu sławę uczonego zjednała i otworzyła drogę do biskupstwa.

⁽¹¹²⁾ Ossoliński Wiad. t. 2. kar. 381. Starow. *Vita Anti. Croc.* p. 73. seq. *Vita et Miracula. servi Dei Vincentii Kadlubkonis, Crac. 1642.*

⁽¹¹³⁾ *Vide igitur Casimire quid Deo, quid Matri ejus debeas, qui te non tam defensare, quam irradiare tanto dignati sunt miraculo. Pars II. p. 59. ed. Rownacki.*

W stylu dziwnie zawikłanym, na wstępie rozdziału pierwszego, powiada: iż spisawszy wiernie dzieje narodowe, odebrał od Kazimiérza II polecenie ⁽¹¹⁴⁾, aby współczesne dzieje rzeczypospolitój napisał; czego dokonał wśród obawy nienawiści, za sprawiedliwe wystawienie osób. Dzieje lat dwunastu, od wojny pruskiej 1161 lub 1167, aż do śmierci Bolesława Kędzierzawego tylko napomyka, a obszérniej rozwodzi się nad czasem między 1173 a 1203, co już sam mógł zapamiętać.

Księga pierwsza Mateusza, najbardziej naganiona, całe dzieło podaje w wątpliwość. Lecz Mateusz i sam tego, co tu mówi, za prawdę nie podaje; opowiada tylko co *narrabat grandis natu quidam*, albo o czém *fama est*. W piérwszój więc księdze zebrał krążące jeszcze w ówczas podania o początkach narodu polskiego; kojarzył polskie sprawy z greckimi i rzymskimi; wypisywał z Justyna, kroniki cesarzów, Alexandra W. i dziejów izraelskich; dzieje krakowskie z podaniami Lechitów i Pomorzan pomącił. Surowi zarzucają mu, że umyślnie zaniedbał chronologii ⁽¹¹⁵⁾, aby mógł sobie bujać bezpiecznie; że popisał co mu się w głowie marzyło; zmyślał, zbierał baśnie po całym świecie; uprządl więc z tego powieść bez ładu i rozsądku, gmatwaninę sprzeczną z historią całego świata, choć z niej wyjętą. Lecz Mateusz tylko zbierał gminne powieści, nie ndając

⁽¹¹⁴⁾ *Esto deinceps unicus et singularis Reipublicae rationalis.*

⁽¹¹⁵⁾ Braun *de scrip. Pol.* p. 197.

ich za historią. Sam na niedostatek pewnych, o początku narodu wiadomości użala się; nie wyprowadza narodu z korabiu Noego, jak Nestor Bizantynów wypisujący, nie miesza rzeczy boskich z ludzkiemi, dla uświetnienia kolébki narodu, jak czynili starożytni; nie mówi o czarownicach, latających smokach i koniach skrzydlatych, jak Kosmas. Zebrał tylko krążące jeszcze wieści o czasach zapadłych, w nadziei, że z nich może jaką iskierkę prawdy zagubionej wydobyć się uda. Historia innych Słowian, przechodząc przez setne usta, może już dawno zmąciła się z naszą, nim doszła do tego, który to jemu opowiadał, bo on nie szedł śladem żadnej kroniki⁽¹¹⁶⁾. Jeśli więc już nie było w ówczas podań pewniejszych, możnaż go o niedorzeczną gmatwaninę naganiać, która nie jego była wymysłem?

Mateusz mówiąc o początkach narodu, powiada: iż rządili w narodzie naszym xiążęta, których przewagi, przez mgłę niewiadomości i pomrokę wieków, aż do jego czasów przebiły się; więc nie chce pokrywać milczeniem, czego się z podania przodków nauczył: *quod tamen per veridicam majorum narrationem addici, non silebo*. Od Herodota czasów, żaden najostrzejszy krytyk jaśniej się nie wytłumaczył. Mateusz nie podaje za prawdę podań, które przechodząc przez pamięć i usta licznych pokoleń i wieków, przerobić się i przekształcić musiały; lecz ten zbiór

(116) *Sine dexter-nae opis adminiculo: condidit opus de Annalibus Poloniae. Długosz.*

niesklejnych wieści dla potomności spisuje. Dopiero później (co u wszystkich narodów się stało), to, co Mateusz za podania, za wieści podaje, poczytano za prawdę historyczną; a później w wieku ciemnoty i próżności szlacheckiej, za świętość narodową. Znaleźli się nawet przedajni mędrkowie, jako Szlecer, którzy w obronie Lecha stawając, próżności narodowej za pieniądze pochlebiać nie wstydzili się. W wieku kiedy się budowano z niedorzecznych legend, i kiedy łatwowierność poczytywano za cnotę, zagmatwane przydatkami podania ślepą znalazły wiarę i były brane za dzieje niewątpliwe.

Lecz przesądów późniejszego wieku, nie należy kłaść na karb Mateusza i Kadłubka. Przy wzrastającej u nas od czasów Naruszewicza krytyce historycznej, podania przez późniejszych jeszcze lepiej powikłane, a długo za prawdę historyczną poczytywane, oburzały Naruszewicza i Czackiego.

Czacki, a później Lelewel, wytłumaczyli zebrane przez niego podania, do czego Ossoliński przydał wiele objaśnień.

Słyszane więc rzeczy od jakiegoś sędziwego, *grandis natu quidam*, opowiada Mateusz, a za nim Kadłubek: jako na téj ziemi nieskończona niegdyś ilość ludzi mieszkała, jako Polacy nie tylko okoliczne narody, lecz nawet *Danomalchickie wyspy zawojowali, na morzu odnieśli zwycięstwa, króla tego kraju-Ranuta pojмали, i mieszkanców, scilicet Dacos, do placenia daniny i zapuszczenia włosów obyczajem niewiast zmusili.*

Chodziły także wieści, że około tego czasu Gallowie prawie całego świata królestwa mocą posiadli; tych wiele tysięcy od tutejszego oręża poległo; nakoniec, po wielu klęskach przyszło do przymierza, tak, iż cokolwiekby im szczęściem lub męztwem przybyło, to w równy iść miało podział. Gallom więc cała dostała się Grecya; ich więc ztąd aż do Partyi, Bulgaryi i Karyntyi miedze ciągnęły się. Tu po wielu z Rzymianami bitwach, zajmują miasta, stanowią rządców i niejakiego Kraka (*Cracum*) naczelnikiem obierają. Lecz zbytami i niewiast rozwiozłością zmiękczeni, naczelnicy potruci; reszta pod jarzmo krajowców przeszła; nie orężem, lecz gnuśnością wodzów są pokonani. Odtąd wielu panować zapragnęło. Nakoniec Krakus mąż wymowny wróciwszy z Karyntyi, naczelnikiem czyli xięciem obrany, bo śmieszną jest rzeczą żeby trzoda była bez pastérza, a ciało bez głowy, ustanowił rząd i ogłosił prawa.

Dalój prawi Kadłubek o żarłocznym smoku pod zamkiem krakowskim w jamie (dziś zasypanej), którego synowie jego zabili; wszakże chucią panowania uniesiony brat młodszy, zabija starszego i zalany krokodylami łzami oświadcza ojcu, że to smok go zabił. Po nich więc ich piękna siostra Wenda panowała, wojowała z Niemcami i w panieństwie umarła. Na niej wygasła rodzina Krakusa i szczęście kraju. Mówi dalój o poselstwach i wojnach Polaków z Alexandrem W. Potém podanie o Leszku, który fortem Pannonów grassujących w Polsce pokonał.

Obrano dalej Leszka II, który podkuwszy sobie konia, pierwszy do mety dobiegł. Syn jego Leszek III pomnożył sławę ojca. Wielkie odniósł zwycięstwa nad Juliuszem Cezarem i Krassem królem Partów; Julią córkę cesarza wziął za żonę, która założyła Lublin, lecz nie otrzymawszy obiecanej sobie w posagu Bojoarskiej ziemi, odesłał żonę, tylko syna Popiela sobie zostawił. Ten i nad okolicznymi narodami panował, a liczni bracia synowie Leszka, z największym przywiązaniem i wiernością przy nim opowiadali się. Syn jego Popiel II za namową żony, obłudnej czarownicy, wszystkich stryjów wytruł; lecz z niepogrzebanych trupów wyroilo się mnóstwo myszy, które Popiela w zamku kruświckim pożarły. W tych pięknych podaniach, godnych pióra Tacyta, albo lutni Homerowskiej, noszących już na sobie barwę poetyczną, a jeszcze czekających na poetę, mimo pomroki zapadłych i milczących wieków, jeszcze jakąś isierkę prawdy historycznej wykrzesać możemy.

Powieść o wojnie na morzu i podbiciu wysp Danomalchiickich jest pomorska i do pomorskich Lachów należy, i z tamtąd do Polaków i Mazurów czyli Lachów przyjść mogła. Przez wyspy Danomalchiickie rozumieć należy Danią: bo Hekateusz, a za nim Pliniusz, morze Bałtyckie zowie *amalchium*. W owym czasie, kiedy już zaczęto zaglądać w pisma starożytnych, tłumaczono wszystkie nazwiska na łacińskie. Leutprand, Adam Bremeński czytali

Solina; Mateusz (a co podobniejsza filologowie XIV^{go} i XV^{go} wieku) może z niego tego nazwiska wyczył się. Później uczeni zachodniej Europy, wieści zbierane po różnych stronach, lub z domysłu klécone dzieje, usiłowali pogodzić z historią, w łacińskich wyczytaną dziejopisach. Ztąd bajki lub sfalszowane podania jeszcze bardziej wikłały się i splecione gwałtem z historią, za prawdę uchodziły. Takowe uczone a bezpożyteczne mozoły, pochoptni do naśladowania uczeni nasi, Długosz, Miechowita, Wapowski, Kromer, w kilka wieków po naszych latopisach rozpoczęli. W ówczas to zjawiała się wojna Polaków z Duńczykami, którą Wizimirz król Wandalów, a zatém Polaków, prowadził. Mateusz nie słyszał o nazwisku króla tego narodu, który z Kanutem wojował. Następujące miejsce o Dakach jest zepsutym wyciągiem z Justyna, który pierwiastkowo umieszczono jako podobny przykład: iż Dakowie podobnie jak Duńczycy bić się nie chcieli.

Przez Gallów, którzy za czasów Kanuta prawie wszystkie królestwa posiadli, rozumieć należy Franków; Grecyą zaś zamienić na Recyą; przez Partów zaś Połowców rozumieć należy: bo sam Mateusz niżej powiada o Partach, że *Polski granice pustoszą*, a Bolesław Krzywousty młody jeszcze ich pogromił; z tymi Partami Zbigniew przeciw bratu się wiązał. Kadłubek współczesny Leszka Białego, wspomina o Partach mieszkających przy Rusinach. Tegoż czasu współczesny Henryk Łotysz powiada, że niektórzy

Tatarów Partami nazywali; więc w stronach tatarskich Partów szukać potrzeba. Jakoż Tatarzy tameczni dostali to nazwisko, bo osiedli na miejscu Partów Mateuszowych. Przez Partów więc, tu rozumieć należy Połowców; ztąd poszło iż i Pieczyngów, którzy tu przed nimi siedzieli, Partami nazwano.

Tak więc Frankowie panowali nad Słowianami Karantanami. Tam więc osiedli, a po długich wojnach z Longobardami ustanowili rządców i uczynili xięciem Gracha. Słowianom czyli Lachom czyli Karantanom pana dali? niewiadomo. Cokolwiek bądź, Gallowie wśród Słowian wyrodzili się, a krajowcy z pod ich władzy się wyłamali. Odtąd powstała w Słowiańszczyźnie władza drobnych panków, *Supanów*: bo takich tylko xiażąt ludy te miały. Jakoż u Boguchwała widzimy xiażąt wiślickich, u Gallusa gnieźnieńskich, a tu zobaczymy xięcia krakowskiego: *Unde e Carinthia rediens Grachus*. Tu więc wedle Mateusza Grach wracał z Karyntyi. Czy ten sam o którym mówił? Jan Potocki ten powrót Gracha poczytuje za powrót z wyprawy, którą różni Słowianie, wedle roczników fuldeńskich, odbyli w r. 884 przeciw xięciu Karyntyi pod *Zwentiboldem*. Może téż ten Grach rozjątrzony na Franków, wyniósł się z garstką rodaków za góry, i dla tego *rediens* nazwany. Cokolwiekbądź, ten Grach uczyniony był wojewodą. Ossoliński uważa to za powtórne i ostateczne przybycie Lachów do Polski; Mateusz za początek królestwa polskiego, choć sam wraz z Kosma-

sem, najlepszym jest świadkiem, że dopiero Bolesław Chrobry, tych Chrobatów, a więc i Kraków zawojował. Mateusz nie wymieniał nazwiska młodszego Gracha, który zabił brata, u późniejszych jednak imie jego znalazło się. Nie *Krak* zakładał Kraków, ale krajowcy na jego pamiątkę. Mateusz nie powiada, że Wanda w Wisłę bogóm na ofiarę rzuciła się; u niego Niemiec tylko zabija się; temu później dano nazwisko Ritigera, przez porównanie i zastosowanie Ritigera Warnowskiego, który z Anglikami wojował (¹¹⁷). Po Wandzie długo *sine rege claudicavit imperium*; ztąd później wylęgła się wieść o wojewodach, o których Mateusz nie mówi. Na historią Wandy, Jan przywołuje przykład Semiramidy z Justyna.

Zebrane dotąd przez Mateusza podania, stosują się do Krakowiaków; raz tylko w znanych rękopisach przepisywacze imię Polaków wtrącili. Wreszcie zawsze tu mowa tylko o Karantanach, Karwatach lub Kraińcach. Odtąd zaczynają się podania o Leszkach, związku z Krakami nie mające, ani co do czasu, ani co do okoliczności.

Uczeni niemieccy biorąc Słowian za Skitów, przepisywali z Justyna, cokolwiek w nim o Skityi i Skitach zawiera się, i to przypisywali Słowianom jak n. p. Reginon (¹¹⁸) pod r. 889. Niewiadomość ów-

(¹¹⁷) Uwagi nad Mat. k. 79. — Procop. de bello Gothico.

(¹¹⁸) *Scip. rer. Ger. Pistor. Vid. Lib. II. p. 64, 65.*

czesnych uczonych (¹¹⁹) chciała koniecznie wszystkiego u starożytnych dowiedzieć się; nie umiano ufności pewnych położyć granic, nieznano krytyki historycznej. Czesi zapatrzyli się w tém na Niemców, a ci w Polakach zapamiętalszych znaleźli naśladowców. Ledwie nie do Kromera wierzono, że Polacy są Wandalami, a nikt nie wątpił, że byli Sarmatami (¹²⁰). Inni poczytywali ich za Gotów, lub nie rozróżniali od Germanów. Wielu wszystko co o Hebrajczykach, Keltach, Kimbrach lub Teutonach wyczytali, to w części Słowianóm przyswoili. A że Słowianie byli Skitami, Wandalami, Gotami i Getami; więc cokolwiek o tych ludach starożytni wyrzekli, to wszystko było słowiańskiem. Mateusz szczególniej tutaj wziął Słowian Skitów na uwagę. Cokolwiek więc jest w Justynie, w historii wojen i korespondencyi Alexandra W., to u siebie za niezawodne poczytywał świadectwo. Słyszał może o Leszku, a to w myśli z uczonemi kojarząc wiadomościami, w Alexandrze Macedońskim Słowian nieprzyjaciela

(¹¹⁹) Niektórzy następującą genealogią tego uczonego w historii obłąkania wyprowadzają. Berosus był starożytny chaldejski pisarz, którego pismo zagiaęło. Ktoś w wieku XIII skleił dziwaczne dzieje, którym uczeni ówczesni ślepo zaafali. Mnożyły się więc baśnie historyczne z tego mniemanego Berosusa czerpane. Sławnym jest z tego względu Jan Annius Viterbensis. Gdy ten Berosus upowszechnił się w Niemczech, gdy się tam podobnych jak Annius Viterbensis namnożyło wykładaczów, poczęto i w Polsce zmyślać genealogie.

(¹²⁰) Błądnie Sauromatów od jaszczureczego oka nazwanych po Grecyi szukano; tym czasem i teraz jeszcze Sarmata na Kaukazie zaczęły, górą, od słów *sar* góra i *mat* mąż. Nic więc dziwnego, że Rzymianie bili się z Sarmatami którzy swego sąsiada, sławnego Mitrydata, posiłkowali.

sobie upatrzył. ⁽¹²¹⁾ W opisie wojny z Alexandrem, w której miga się historia wybicia się Słowian z jarzma Awarów, fortem Samona, kupca Franka, pierwszy raz znajdujemy wzmiankę o Lechach; używa tego nazwiska niekiedy Mateusz a za nim Wincenty, jednak daleko częściej Polaków wspomina. Wszakże zdaje się, iż to późniejsi przepisywacze wtrącili. Wojsko nieprzyjacielskie tylko *usque Polonium* kraj zniszczyło. Ta więc wojna w sąsiedztwie Polski, nie w Polsce toczyła się. Powieść o wojnie z Alexandrem W. mogła się wylądź z następującego miejsca Teofila Simokaty, który żył w VII wieku. Ten opisując wojny pod Maurycym, powiada: że *Priscus* wódz Rzymski, spaliwszy r. 593 stolicę Ardagasta królika słowiańskiego na północ Dunaju, kazał Trybunowi Alexandrowi udać się ku Helibacyi (może ku Chrobacyi), i że przed nim Słowianie w lasy i trzęsawiska się skryli. Lubo ta okoliczność przez Simokatę opisana, mogła dać powód do wieści o wojnie Słowian z Alexandrem macedońskim; wszelako do opisu Mateusza jeszcze nie całkiem przypada: bo ten Alexander nad Pannonią nie panował, ani ję uciskał, ani od dawna daniny nie odbierał. Przed *Madiarami* byli w Pannonii *Awarowie*, od Słowian *Obrami* zwani, którzy srodze Słowiany cięmiężyli. Menander opisuje wojny Słowian z Awarami w VI^m wieku. Fredegarius piszący w VIII^m wieku, powiada, jaką zniewagę słowiańskim żonom i córkóm

(121) Leliewel. Uwagi nad Mat. k. 80. 199.

czynili; a Nestor opisuje, jak zamiast szkap, żony Dulebów do wozów zaprzęgali. Państwo Awarów rozciągało się na zachód aż do granicy Franków, a na północ aż do Buga. W VI^m wieku Słowianie znani pod nazwiskiem Winidów, już się zaczęli z pod jarzma Awarów wylamywać. Samon rodem Frank, ze wsi *Senonago* ⁽¹²²⁾ przybył do Słowian Winidów z wielu towarzyszami dla handlu, a potem xięciem tego narodu został. Uciśnieni od Awarów czyli Obrzymów Słowianie, za nich wojować musieli; lecz mówi Fredeggar, synowie słowianek i tych Obrzymów jarzma znosić niechcąc, poczęli się wybijać. Samon im wiele do zwycięstwa pomógł. Winidowie zawsze go królem obierali, tam więc 35 lat szczęśliwie pannał. Winidowie częste i szczęśliwe pod jego sprawą toczyli wojny z Awarami. Wyprawa posłów Alexandra W. mówi Czacki ⁽¹²³⁾ i onych zabicie, ma wiele podobieństwa do wyprawy Chagana króla Awarów, przeciwko Laurowi królikowi Słowian ⁽¹²⁴⁾. Zdaje się nawet, ze stosunku epok, że Krak a Samon było jedno.

Niektórzy pisarze kładą Kraka około 650. roku. Samon, jak Assemani dowodzi, był obrany 625 i pa-

⁽¹²²⁾ Fredeggar. cap. 48. *Samo de pago Senonago, plures secum negotiatores adduxit, ad exercendum negotiam in Slavos cognomento Vinidos perrexit.* Czytamy w historii kościoła salisburskiego, w IX wieku pisanéj, że za czasów Dagoberta *quidam Slavus, Samo nomine manens in Charentis fuit Dux gentis illius.*

⁽¹²³⁾ Rozbiór dziejów przez Galla i Kadłubka w 2 T. Pomników historii i literatury Wiszniewskiego.

⁽¹²⁴⁾ *Menander in excerptis legationum, Fallaraty in Illirico sacro.*

nował 36 lat. Nie jestże to jeden czas, a jego wyprawy przez Aimona i Fredegariusza zaświadczone, mają dokładny stosunek z bitwami, które bajeczna starożytność naszym przodkom przyswoiła. Z przybliżenia więc czasów i podobieństwa opisanych przez Mateusza herbu Cholewa i Fredegariusza okoliczności, domyślać się można, że owe wojny Polaków z Alexandrem macedońskim, były to wojny Słowian Karantanów, nie Lachów, (wyraz później przez pisarzów wtrącony), z Chaganem Awarów, i że Samon był wodzem Karantanów.

W tém nakoniec miejscu przywodzi Mateusz listy Arystotelesa i Alexandra, które jak nas uczy przypisnik, wyjęte są z Waleryusza księgi *de vita Caesaris*, która zaginęła, i której teraz nie znamy. W ogólności Mateusz miał pod ręką historią Alexandra, a może i Troga, z którego teraz tylko skrócenie przez Justyna zrobione posiadamy.

Czacki domyśla się, że Grach był owym Samonem; lecz Grach wedle kroniki nie był Frankiem, ale tylko przez Franków na xięcia Słowianom dany. Samon nie jest Grakiem, ale Leszkiem, którego dla jego przebiegłości lisićj, Leszkiem nazwano, a który *regnavit annos multos* zapewne 35 lat. Po nim długie bezkrólewie. I na nim kończą się podania południowych Słowian Chrobatów, Karyntów, za dzieje Polaków udawane.

Od Leszka II rozpoczyna Mateusz dzieje Lachów. Wiemy z Nestora, że Polacy którzy osiedli na polach,

Mazury, Pomorzanie mieszkający nad brzegiem Bałtyku i Lutycy czyli Łużanie na łąkach osiedli, są jedným plemieniem Lachów, którzy podobnie jak inni Słowianie, podlegali królóm, kniazióm, caróm, zupanóm, panóm lub wojewodóm. Nakoniec gdy się o panowanie nie raz orężem rozpiérano, postanowili Lachowie wybór xięcia poruczyć starszysynie, która uradziła, aby temu oddać rzády, kto piérwszy u mety stanie. Fortel ponatykanych w ziemię gwoździ, ciemno u Mateusza opisany; to tylko z tego podania wynika, iż Leszek II z prostego stanu zupanem czy wojewodą czyli królem został. Wreszcie gonitwy konne o królestwo ⁽¹²⁵⁾, w Łużycach i na Szląsku w Laskowicach o trzy mile od Wrocławia, dotąd między parobkami się odbywają. Kto na koniu stanie najpiérwój u mety, (u jeziora Próchnik) zostaje królem młodój czeladzi wiejskiój; ostatni z biegających Rochwistem się zowie. Cała młodzież chodzi potém po wsi, wozi Rochwista w umajonój budzie na dwu kołach, który w każdój kałuży tarzać się musi. Królowi z drużyną dają gospodarze różne podarunki, za co sprawia się uciecha wieczorna w karczmie, gdzie Rochwist za karę błaznuje. Dawny to więc i właściwy Lachom zwyczaj. Ten Leszek II mając w koło siebie różnych panków, wojował z nimi i panowanie im wydziérał, a gdy nie miał z kim walczyć, swoich wyzywał. Był hojny ale skromny.

(125) J. S. Bandtke. Dzieje narodu polskiego T. I. k. 46. wyd. trzecie.

To też godne w nim wiecznej pamięci, iż znaki
Pierwszego szczęścia swego, to jest, on latany
Serdaczek swój kładł na wierzch, sądząc ludzkie stany (126).

Przytacza Jan przykład podobnej jak Leszka skromności, iż pewnemu królowi przy stole otrok często powtarzał *Scire tu moras, królu ty umrzesz!* Te wyrazy są francuskie, co pokazuje, że u nas w tym już wieku wiedziano nieco o zwyczajach we Francyi.

Historia Mateusza o Leszku III w §. 8. całkiem przez filologów XIV^{go} i XV^{go} wieku jest popsuta; zaraz tu postrzegać się daje styl nie Mateusza, i gmatwanina nader rozmaitych a niesklęjnych z sobą wypadków. Tu Leszek Juliusza Cezara zwycięża, Krassa u Partów z całym wojskiem wycina. Co się dosłownie w Justynie (XIII. 4) o Orodzie znajduje. Powieści o zakładaniu miast przez Julią i t. p. są późniejszym naśladowaniem kronikarzy niemieckich X^{go} w.; już Dytmar o swoim Mersburgu powiada, że go założyli Rzymianie, którzy tu z Juliuszem Cezarem zięciem Pompejuszowym zaszli. Tu pierwszy i ostatni raz nawinęło się imię *Słowian*; powiada tu Mateusz, że Leszek zostawił synów dwudziestu, którym powydzielał powiaty, a nad wszystkimi przełożył *Pompiliusza*, który nad *Stawią* panował. O synu tego Popiela, także Popielu, już czytamy w Gallusie, jako xięciu gnieźnieńskim. *Sed sinuosius longius evagari non convenit anfractibus*. I na tém się kończą, krążące jeszcze za czasów Mateusza, a przez niego

(126) Kronika Gwaguina tłum. Paszkow. k. 14 wyd. 1611.

w tój pierwszej księdze zebrane podania, których on sam za prawdę historyczną nie podaje.

Okazaliśmy więc, skąd się wyroili spisane przez Mateusza podania. Dawno już u narodów zachodnich upowszechnił się był zwyczaj gmatwania rzymskich, a nawet trojańskich dziejów, z narodowemi podaniami. Jeszcze bowiem nie różnił się w średnich wiekach zmysł historyczny, który dostrzega subtelnych stopni prawdopodobieństwa w historyi. Gdy łatwo-wierność była zasługą, wierzono we wszystko. Wątpliwość rodzi się tylko w dojrzałej i smutném doświadczeniem ostrzeżonej duszy. Ten zwyczaj klęcenia różnorodnych dziejów, bez względu na chronologią i prawdopodobieństwo, naśladowano w Polsce: bo Polacy ćwiczyli się w ówczas w uczonej niewiedomości Franków, Niemców i Czechów. Jeografia, równie jak wyobrażenia, musiała miano, barwę i krój łaciński przybiierać. Etymologią za jedno z najobfitszych źródeł historycznych poczytywano. Frankowie nie mogąc swoim jeszcze niezrosłym, i dopiero co z odmetu wykluwać się poczynającym, pisać językiem, zaprowadzili w zachodniej Europie zwyczaj pisania po łacinie. Tego i nasi chwycili się.

W drugiej księdze zaczynają się dzieje prawdziwsze. Słowiańskie narody przed powstaniem W. Morawskiego państwa, Czech i Polski, niezjednoczone, składały drobne Rzeczypospolite pod rządem zupanów lub wojewodów. Tak było u Czechów i Polaków. Po śmierci Świętopelka i upadku państwa W. Mo-

rawii, powstali Czesi, a osiedleni w krainie wieńcem gór okoloněj, wkrótce w siedziby Łużanów na północ, a na wschód i południe do Morawii, Lachów dziedziny, Szląska i Białej t. j. wielkiej Krocacyi wdziierać się poczęli, i Kraków pod ich panowanie się dostał. W tymże czasie i Polska z łona Słowiańszczyzny wynurzać się poczęła. Rozdrobnione potomstwo Leszka panowało w Lechii; był z tego rodu książę gnieźnieński i książę wiślicki. Między nimi zdaje się iż Popiel obszerniej panował, bo do niego Gniezno i Kruszwica należały. Ziemowit (co znaczy ziemię widzący), syn Piasta i Rzepichy, postrzyżony w przytomności dwóch gości, może apostołów chrześcijańskich i gnuśnego Popiela, został jego wojewodą. Ten pierwszy z Piastów wytepiwszy plemię Popielowe, opanował najwyższą władzę nad małym narodem, pośród Pomorzanów, Łuczan, Mazurów, Krakowiaków i Szlązaków siedzącym. Ziemowit rozszerzył swoje panowanie, a nawet dotąd nietknięte niczym orężem pokolenia zawojował. Mateusz nie oznaczył granic państwa Ziemowita; zdaje się, że podbijając okolicznych zupanów, Pomorzanów, Prusaków, Szlązaków, Krakowiaków nie pokonał. Syn jego Leszek i wnuk jego Ziemiomysł, choć mu męstwem równi, jeszcze tych krajów nie posiadali, a Mieszka czyli Mieczysława I, Witykind korbejski królem Licicaniaków (Łęczycanów) zowie.

W drugiej więc księdze od słów: *Radice itaque Pompilii stirpitus exciso*, zaczyna się od Ziemowita

prawdziwa historia. Nie wymienia Mateusz jakim sposobem Ziemowit przyszedł do władzy; mylnie też twierdzi, iż Mieczysław miał się ochrzcić, dla miłości przyszłej żony: bo w Dytmarze czytamy, że nawrócenie Mieczysława dopiero długiej cierpliwości Dombrówki było nagrodą. Opisawszy krótko o Ziemowicie, który nie tylko dawne państwo gnusnością Popiela upadłe podniósł, ale i nad innemi ludami panowanie rozciągnął, wypisawszy kawałek z Digesty i Instytucyj, o przysposobieniu ⁽¹²⁷⁾, wychodzi z radością z odmetu podań, z pomroki czasów na jaśniejsze pole, gdzie mu już zorza historyi rozelić zaczyna; napomyka o fizycznój przyczynie ślepoty Mieczysława, i lęka się, że Bolesława godnie wychwalić nie zdoła.

W historyi Bolesława W. mówi tylko o wojnie ruskiej, o sprawach z Niemcami przemilecza. O Kazimierzku opowiada, iż gdy go matka odumarała, matka chcąc ubespieczyć berło dla własnego potomstwa, nastawia na niego zabójcę; lecz bogobojny król niby skłoniony ku jęj woli, Kazimierza skrył w pewnym klasztorze, skąd go po rychłej śmierci Mieczysława, gdy w całym królestwie domowa wrzawa wojna, do Polski sprowadził. Nie masz ciemniejszego miejsca w historyi polskiej, jak koniec panowania Mieczysława II aż do powrotu Kazimierza I:

¹²⁷⁾ P. Janowskiego rozprawę: *Investigetur omnes sententiae et loci juris Romani, quotquot in Cadlubecis occurrunt et indicentur fontes eorum*. Varsav. 1827.

bo czern wracająca do pogaństwa, zniszczyła nie wielką liczbę ówczesnych pomników pismiennych, a Mateusz dopiero pod panowaniem Bolesława Kędzierzawego piszący, nie mógł kręślić dziejów, lecz wieści tylko zbierał. Cokolwiekbaż, nie masz, jak widzimy, w Mateuszu wzmianki o mnichostwie; ta baśń, której długo chętnie wierzono, z tych może słów: *cuidam Coenobio commisit alendum* uprzedziona, znalazła się wtrąconą w rękopism kroniki Gallusa, którą Lengnich w Gdańsku pierwszy raz był wydał. Mateusz wreszcie nie wspomina gdzie Bolesław Smiały umarł. Xięga II kończy się na złapaniu i sądzie Zbigniewa 1108 roku.

Przytoczone tu mowy Sieciecha przeciw Zbigniewowi i jego obrona, są pięknym pomnikiem wymowy sądowej czasów Mateusza. Naruszewicz powiada, iż Zbigniew nie miał tyle wymowy, żeby się z jawnych i tyle razy powtórzonych zbrodni mógł usprawiedliwić, że przekonane złoczyństwem sumienie upłatało mu język, a co tylko w gnuśnej (?) i wiarołomnej duszy zostało, oręża do obrony, płaczem i prośbami prawdę chciał zwyciężyć. Wszelako mowa którą mu Mateusz kładzie w usta, jest bardzo zręczną obroną. Wiedział zapewne Mateusz, że Zbigniew (wcale nie gnuśny człowiek, jak go nazywa Naruszewicz) wykręcić się umiał, kiedy mu taką w usta kładzie obronę.

Nie cała xięga trzecia idąca do śmierci Bolesława Kędzierzawego, jest dziełem biskupa Mateusza, który

umarł 1166 r.; zdaje się iż dociągnął tylko do r. 1164; wzmiankę o nieszczęśliwej wyprawie na Prusaków roku 1167, i w krótkich słowach opisany koniec panowania Bolesława, musiał przydać Kadłubek. Jeżeli więc rok śmierci Mateusza przez Rzepnickiego oznaczony, jest prawdziwy, wyprawę pruską już Kadłubek opisać musiał.

Dzieje Krzywoustego i Bolesława Kędzierzawego do jego śmierci 23 października 1173 roku, zawarte w trzeciej księdze, zamykają więc historię, jak księga druga.

Jeografia Mateusza z przetłumaczonemi coraz innemi na język łaciński nazwiskami, wedle powszechnego owych czasów zwyczajowi, nie mało przysparza trudności do zrozumienia jego kroniki. Pomorzanów zowie on *Maritimi*; Podlasianów *Pollesani*; Pieczyngowie u niego zowią się *Parthi*; Kroaty, Krawkowiacy. Co zaś rozumieć przez *Austrenies*, *Mardi*, *Tibianeii*, *Sihuri* i *Daci*, docięć niepodobna.

Mateusz i Kadłubek mieli pod ręką kroniki (zapewne katalogi), bo już w Gallusie znajduje się wzmianka o jakichś kronikach polskich. Nadto Baszkon kronikarz zaraz po Kadłubku idący, do jego i innych świadectwa się odwołuje (128).

(128) *Originem regum et principum Poloniae et eorum gesta et actus mirabiles et strenuos, praecipue Rndus Pater Dominus Vincentius Episcopus Crac. ac caeteri descripserunt, ac perennit memoriae suis posteris scripturae testimonio reliquerunt. In Chron. ap. Sommersb. Scrip. Siles. Tom. II. pag. 18.*

Sam Kadłubek na wstępie do trzech xiąg poprzedzających, wyraźnie powiada, iż przedzę ~~się~~ ^{się} przerabiał⁽¹²⁹⁾. Rozpoczynając zaś xięgę czwartą, opisuje zwiérzchnika, (zapewne Kazimierza Sprawiedliwego), jako tenże oceniwszy co dotąd zrobił, tak do niego przemawia: »Ponieważ cudze snopki porządnie skopiłeś, nie nie uroniwszy, ponieważ nie wykruszyłeś ziarna i nie dałeś aby, co raz na jaw wyszło, znowu w otchłań niepamięci zapadło; już więc teraz wszystko na ciebie zdaje: się, zbieraj, składaj w prysieki.« Przez to, z ewangelicznego sługi wzięte podobieństwo, Kadłubek opisuje różnicę trzech ksiąg poprzednich od nowo rozpoczętej pracy, dodając, iż za ~~chcę~~ nie ~~rezy~~ ^{rezy}, ale za swoje czeka go odpowiedzialność.

»Oplakana moja doła, mówi Kadłubek, zapadłem w klubę; ciężko mi z niej bez szwanku wydobyć się przyjdzie. Tu prawda w oczy koląc, mnoży nieprzyjaciół, tam zemstą gardłową grożą. Jakimże obyczajem przez osty obnażoną nogą przedziierać się będę. Zatajeli co z bojaźni, lub przez pochlębstwo, rzekną, żem się przeniewierzył. Insze jest powołanie żniwiarza, a insze gospodarza. Ten ciernie wrywa, tamten tylko rozrzucone zbierać musi kłosa.«

Ciekawy jest opis ucisków za Mieczysława Starego: »Niedźwiedzia zabiłeś w lesie! o jak szkaradny popełniłeś występki. Prawo polowania jego królew-

(129) *Nostri sudoris est, spicas licet sparsas, unam in messem colligere.*

» skiej mości zgwałciłeś. Pozorne w prawdzie przy-
» taczasz przyczyny: że twoich bartników ta bestya
» w sztuki poszarpała, że twoje barcie do szczętu
» wyjadła, że twoję trzodę niemal zniszczyła. Ale
» dajmy na to, żeby dla życia tego zwierza, wszelkie
» bezpieczeństwo życia i majątku niszczało; to lu-
» boć zemsty warto, ale nie bez wyroku sprawiedli-
» wości rządu. Alboż nie wiesz, co przeciw czynią-
» cym samym sobie sprawiedliwość i zemstę, stanowi
» prawo? Zgwałcona więc powaga prawa, pociąga
» władzę sądowniczą do surowego ukarania. Ten
» straszny występki wyrównywa zbrodni obrażonego
» majestatu. A więc łaskawie postępując dajemy wy-
» rok, abyś grzywny siedmdziesiąt talentów zapłacił. «

» Przyjżeli kto przychodnia na służbę, wnet go
» pociągają do sądów, a kazawszy stanąć obżalowa-
» nym pytają: Poddany jest ten, czy wolny? jeżeli
» jest wolny, jakim czołem śmiałeś go poddanym uczy-
» nić? sama rzeczy oczywistość ciebie potępia. Jestli
» poddanym, więc cudzego posiadasz poddanego, a
» to ani sprawiedliwém prawem, ani dobrą wiarą, bo
» nic podobnego dowieść nie zdołasz. Boć tych pism
» i zaświadczeń, które tu składasz, naszych czasów
» karność nie ciérpi i nie przypuszcza; a załém o wy-
» kroczenie jesteś przekonany. Płać więc grzywny. «

» Sąsiada bydlę zająłeś w szkodzie; więc o kra-
» dzież bydlę przekonany jesteś: płać do skarbu siedm-
» dziesiąt. A to miej sobie za osobliwą łaskę, że
» się za gotowe pieniądze uwolnisz, bo zasłużyłeś

»skiej mości zgwałciłeś. Pozorne w prawdzie przy-
»taczasz przyczyny: że twoich bartników ta bestya
»w sztuki poszarpała, że twoje barcie do szczętu
»wyjadła, że twoję trzodę niemal zniszczyła. Ale
»dajmy na to, żeby dla życia tego zwierza, wszelkie
»bespieczeństwo życia i majątku niszczało; to lu-
»boć zemsty warto, ale nie bez wyroku sprawiedli-
»wości rządu. Alboż nie wiesz, co przeciw czynią-
»cym samym sobie sprawiedliwość i zemstę, stanowi
»prawo? Zgwałcona więc powaga prawa, pociąga
»władzę sądowniczą do surowego ukarania. Ten
»straszny występki wyrównywa zbrodni obrażonego
»majątku. A więc łaskawie postępując dajemy wy-
»rok, abyś grzywny siedm-~~dziesiąt~~ talentów zapłacił.»

»Przyjżeli kto przychodnia na służbę, wnet go
»pociągają do sądów, a każawszy stanąć obżałowa-
»nym pytają: Poddany jest ten, czy wolny? jeżeli
»jest wolny, jakim czołem śmiałeś go poddanym uczy-
»nić? sama rzeczy oczywistość ciebie potępia. Jestli
»poddanym, więc cudzego posiadasz poddanego, a
»to ani sprawiedliwém prawem, ani dobrą wiarą, bo
»nie podobnego dowieść nie zdołasz. Boć tych pism
»i zaświadczeń, które tu składasz, naszych czasów
»karność nie ciérpi i nie przypuszcza; a zatem o wy-
»kroczenie jesteś przekonany. Płać więc grzywny.»

»Sąsiada bydlę zająłeś w szkodzie; więc o kra-
»dzież bydlę przekonany jesteś: płac do skarbu siedm-
»dziesiąt. A to miej sobie za osobliwą łaskę, że
»się za gotowe pieniądze uwolnisz, bo zasłużyłeś

»być na kopanie kruszczów skazany. Ucieszył się
»chudzina! że przecież wyliczywszy pieniądze, od
»większego ucisku uwolni się; jak najprędzej więc
»pożycza, liczy, o uwolnienie prosi. Zapatruje się
»na pieniądze podskarbi, sam fałszerz tych pienię-
»dzy, obraca je na wszystkie strony, i niby zatrwo-
»żony zawoła: Patrzcie no, jako z nas zuchwale szy-
»dzi ten niecnota! który temi plewami oszukać nas
»pragnie. Na to ów nieborak: A wszakże jestem
»na grzywny w bieżącej monecie skazany? Pieniądze
»z cechą królewską powinienś wyliczyć, nie plewy.
»Wexlarzów winą, mówi dalej, nie moja. Ostrożnie
»niebacznym z taką mową, bo wnet będziesz o sfał-
»szowanie monety przekonany. Cóż ja więc, mówi
»do nich, nieszczęśliwy pocznę? Proszę, coś mi
»dalej czynić każećcie? Duszą go mówiąc: oddaj coś
»winien. Cóż mam oddać? rzecze, liczę wam pie-
»niądze, wyliczone odrzucacie. Mieli zaś na dorę-
»czu pieniądzy z czystego srebra umyślnie świeżo wi-
»bity. Każą mu więc, takie wyliczyć pieniądze: bo
»te co składał, mówią, że już dawno wyszły z obiegu.
»Nie zwywało na pomocnikach złości, którzy klnąc
»się zapewniali, że już takimi pieniędzmi opłacali
»się, że już ich wiele na żołd wojska wydano. Cóż
»potém? oto go swoim prawem w ręce oddają, wię-
»zami krępują, do więzienia wtracają, cały majątek
»biédnego grabią, do ostatniego grosza z niego wy-
»ciskają, i pośród męczarni zmuszają do obietnicy,
»że wszystko zapłaci.« Ten żywy obraz ucisków,

których się dopuszczał Mieczysław Stary z namowy Ketlicza, pod pozorem wprawienia w kluby rozhu-kanego nieszczęśliwością czasów Indu, choć powłoką słów zbytecznych przesłonięty, jest miejscem znakomitým w kronice Wincentego.

Mimo dzikiego stylu, zbytecznej słów wielości, kilkakrotnego wyrażania jednej myśli odmiennými słowy, co przypisników XV^{go} wieku jest dziełem, Kadłubek w czwartej xiędze więcej jest niż kronikarzem. Odwróciwszy uwagę od chropawej powłoki, i wniknąwszy myślą w ducha téj kroniki, znajdziemy w niej ukrytego dziejopisa, dobrze obeznanego z krętými polityki ścięszkami, wielkiego znawcę serc ludzkich, co większa, wymownego dziejopisa, nie kronikarza. Mieczysław Stary tu po tacytowsku odmalowany. Jego przykrytość tak pięknie odcieniowana, iż śmiało rzecz można, że Kadłubek w wieku Kromera byłby Tacytowi dorównał; jakoż podstępny, chytrutki i wybiegi starego Mieczysława dziwnie dobrze rozpowiada, i piękny, (jeżeli go z niezgrabnej słów powłoki wyluszczymy), tego jedyne z chytrłości Piasta obraz maluje; obraz, w którym widać, jak Mieczysław umiał uboczną drogą dostąpić panowania, ale na tronie utrzymać się niepotrafił. Kadłubek te dwie sprzeczności w Mieczysławie, który choć chytry i przebiegły, przyszłości przewidzieć nie umiał, doskonale i w należytem wystawił świetle. Łatwo o tém przekonać się, przeczytawszy choć słaby przekład xiędza Czaykowskiego, który myśl, wymowę

i barwę jego po polsku oddać usiłował. W tej xiędze Kadłubek prawdziwym okazał się dziejopisem, a lubo te jego zalety barbarzyńska łacina pokrywa, wszelako zważywszy, iż język jest tylko narzędziem, znakiem myśli i obrazów, nie samą myślą, podobnie jak farby nie są obrazem, przyznać należy, iż w tym grubo nabazgranym wizerunku niepospolity talent dziejopisarski przebija się. To wreszcie nowy jest dowód, że pierwszych trzech xiąg, równie pod względem krytyki jak kunsztu historycznego daleko niższych, Kadłubkowi przypisywać nie można. Mamże co o obelgach Szlecera powiedzieć? Wszakże nie tajno, dla czego ten pedagog gettyngski, Kadłubka okryć wzgardą usiłuje. W czwartej nakoniec xiędze, dociągnął Kadłubek do roku 1204, czyli do wstąpienia na tron Władysława Laskonokiego, gdy Leszek Biały nie chcąc odstąpić Goworka, korony od Krakowianów nieprzyjął.

Braun nie umiał dostrzedz zalet w Kadłubku, a Szlecer nie chciał. Nawet Tadeusza Czackiego oburzały baśnie Kadłubka. Dopiero Ossoliński i Lelewel uczenie, ztarszy rdzę wieków, odślonili nie małe jego zalety i pokazali, że zarzuty przez samychże rodaków oddawna kronice Kadłubka czynione, a powtórzone przez Długosza (¹³⁰), więcej są wadami wieku jak kronikarza.

(¹³⁰) *Quod verbosus fuerit, alienarum historiarum diligens, propriarum negligentior scriptor.*

Przepatrzywszy kilka rękopismów kroniki Kadłubka z XV^{go} wieku, z podkładanemi synonimami i objaśnieniami, (bo z niego się nie tylko historyi, ale podobno i języka łacińskiego, mianowicie w Krakowie uczono), zastanawiając się nad wielkiem podobieństwem co do stylu, trzech pierwszych xiąg Mateusza herbu Cholewa do czwartej, która jest Kadłubka, tak iż je rozeznaczyć trudno, rozumiem, że teraz prawdziwego Kadłubka nieposiadamy; że to cośmy z wieku XV^{go} dostali pod nazwiskiem Kadłubka, jest przerobieniem może niejednokrotném téj kroniki przez różnych filologów naszych XIV^{go} i XV^{go} wieku, którzy ją przepisywali, objaśniali i tłumaczyli; że każdy z nich swoich grammatycznych wiadomości i bakałarskiego dowcipu ślady na niej zostawił, tak iż na jego kronice wady i barbarzyństwo stylu nie jednego wieku i nie jednej niedowarzonej głowy zostały.

Samo zbyteczne popisywanie się z nauką różnorodną, dowodzi, że ręka nieoświeconej uczoności skaziła jego kronikę. W czasach przed wynalezieniem druku, nie wiele było i być mogło rękopismów; w XV^{ym} wieku nie było z czego uczyć łaciny, kiedy Akademia krakowska już wielu miała uczniów; Kadłubka więc użyło do uczenia łaciny, z tąd to zapewne owe wyrażenia prawa rzymskiego, owe słowa Cycerona i zamięszanie początkowej historyi w znacznej części pochodzić może. Kadłubek nważany nie jako dziejopis, ale jako xięga z której łaciny się uczono, był w wielkiej powadze do końca

XV^{go} wieku, kiedy barbarzyńska łacina, wskrzeszoną dawnych Rzymian ustępować poczęła.

Rękopisma i wydania Mateusza herbu Cholewa i Kadłubka.

Kroniki tych dwóch biskupów i w rękopismach i w druku zawsze razem znajdujące się, podobnie jak kronikę Gallusa, dopełniono niezgrabnie z kroniki pospolicie zwaną *Vita Sti Stanisłai*. Sarnicki żyjący w drugiej połowie XVIgo wieku, musiał jeszcze posiadać rękopism nieskażony przydatkami, kiedy mówiąc o śmierci Sgo Stanisława: że Lambert Aszaffenburski nie o tem nie mówi, że Gallus tylko wzmiankę o tem zdarzeniu uczynił, dziwi się, że Kadłubek później żyjący, najmniejszej o tem nie czyni wzmianki. Wszelako w textach Kadłubka jakie dziś posiadamy, natrafiamy już nazwisko tego biskupa z przydaniem *Sanctus*, co dopiero od kanonizacyi w r. 1254 nastąpić mogło. Wreszcie text wydania lipskiego k. 664 i 665 jest dosłownym wypisem z żywota Sgo Stanisława w rękopismie zamojskim, z żywota już po kanonizacyi pisanego, a zatem nie Kadłubka.

Rękopismów Kadłubka była niezliczona liczba. Autograf miała posiadać biblioteka Żaluskich. Książnica porycka Czackiego miała dziewięć; wszystkie papierowe i z XV wieku; najdawniejszy z r. 1449. Dwa w Książnicy b. Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie darowane przez Kuropatnickiego, z tych jeden na pergaminie. Dwa papierowe posiada biblioteka kapitulny krakowskiej, dwa P. Józef Muczkowski, dwa było w bibliotece warszawskiej ⁽¹³¹⁾. Misyonarzy warszawskich manuskrypt jest z r. 1451. W bibliotece rydygeryańskiej u S. Elżbiety w Wrocławiu, jest rękopism Kadłubka z r. 1441. Ośm posiada biblioteka krakowska ⁽¹³²⁾. Działyński posiada w zbiorze swoim kodex Kadłubka z r. 1400; to byłby najdawniejszy ze znanych. Jeden posiadał Józef Sierakowski. Nakoniec ze znanych jeszcze rękopism Jana Fabri widziany przez Ossoliń-

⁽¹³¹⁾ Lelewel. Księgi bibl. T. II. 547.

⁽¹³²⁾ Opis tych ośmiu rękopismów znajduje się w *Index lectionum in Universitate Jagellonica* z r. 1838.

skiego wspomnieć musimy. W ogólności nie mamy żadnego kodexu z XIVgo, ale wszystkie ze środka XVgo wieku i wszystkie z textem przerobionym i popsutym; są nawet ślady, że już w początkach XIVgo wieku był nadwierzony. Porównyując pilnie wszystkie rękopisma, przetrząsnawszy oraz wyciągi z Mateusza i Kadłubka choć częstokroć błędne Baszkon i Anonimów XVgo wieku, możeby choć w części text téj kroniki poprawić i oczyścić udało się.

Kadłubek Józefa Muczkowskiego na papierze w ćwiartce z r. 1450, ma na końcu: *Explicit liber Cronicarum de rebus Polonorum reportatus per Joannem de Szchabijcze moram trahens Cracowye in scola Sancte Anne presidenti pro tunc Baccalaureo proprio nomine nuncupato Dominicus et per eundem liber pretactus pronuntiatus et est finitus in vigilia Petri et Pauli Apostolorum anno domini 1450.* *Pronunciare* znaczy w łacinie średnich wieków, czytać; *pronuntiatores* zwali się xięża czytelnicy. Z tego więc rękopismu bakalarz Dominik uczył w szkole S. Anny historyi polskiej, może łaciny, a może obojga. Kronika ta podzielona jest na listy z komentaryuszami filologicznymi. Drugi Kadłubek w zbiorze Józefa Muczkowskiego jest także z XVgo wieku, jak się i ze znaku wodnego na papierze przekonać można, bez żadnych przypisów i objaśnienia wyrazów innymi; niemasz podziałów na listy, z początku tylko do przedmowy *declaratio textus*.

Konstanty Swidziński posiada rękopism skróconej kroniki Kadłubka: *Cronicæ Vincentianæ Recapitatio brevis*; z czego Kownacki Hippolit domysła się, iż może były dawniej zupełniejsze i dokładniejsze rękopisma téj kroniki, z których może czerpał Baszkon.

Wydania i tłumaczenia. Pierwsze wydanie Herburta w Dobromilu 1612, drugie gdańskie 1749, z którego Kadłubka przedrukował Micler w Tomie III. Lecz to jest ramota Dzierżyna. W Długosza wydaniu lipskiem 1712 znajduje się w drugim Tomie Kadłubek przedrukowany z kodexu Rydygera w Wrocławiu. Xiądz Czajkowski skrócił Kadłubka, opuściwszy wszystko nie należące do historyi polskiej, rozmowę Jana arcybiskupa z Mateuszem na ciągle opowiadanie zamienił i wydał w tłumaczeniu polskiem w Łowiczu 1803 r. Nakoniec P. Kownacki

wydał z rękopismu Kuropatnickiego w Warszawie 1824 w dwóch tomikach in 8vo minori.

Piotr Łódzia z Bina biskup władysławski pisał w XV wieku ostrą krytykę, a Dąmbrowka i Jan z Szadka objaśnienia na Kadłubka. Stanisława Zieleńskiego szlachcica polskiego posiadała biblioteka Żałuskich, *Commentarium in Vincentii Kadlubconis Episcopi Cracoviensis Historiam Polonicam*. Rękopism w 4ch tomach; rękopism zaś własną ręką Zieleńskiego pisany, i Wielkiemu Zamojskiemu kanclerzowi koronnemu przypisany, posiadał marszałek koronny Mnisi z ech, jak świadczy Janocki (133).

§. 4. *Kronika Węgierska i Polska około r. 1220. pisana.*

Ta kronika w Węgrzech nieznana, pomiędzy rękopismami puławskimi (134) znaleziona, rzucająca światło nie małe na ówczesne Polski z Węgrami stosunki, jest najdawniejszym zabytkiem dziejów węgierskich, a poczęści i Polskich. Przypisano ją biskupowi Chartwitowi (135) z następujących powodów: w zbiorze pisarzy węgierskich zebranych przez Szwandtnera znajduje się żywot S. Szczepana króla węgierskiego przez Chartwita, który z miniejszej kroniki od rozdziału czwartego do dwunastego jest wypisany. We wstępie do tego żywota nie zapowiada kronikarz, iż żywot i cuda świętego Węgier apostoła opisać przedsięwzie, lecz tylko o powołaniu narodu węgierskiego do wiary Chrystusa namienia. W liście przypisanym do Kalmana króla węgierskiego »Przedsiębiore, mówi, na Twój rozkaz

(133) *Specimen Catalogi MSS. Bibl. Żalusc.* p. 82.

(134) Przez Lelewela, a wydana i tłumaczona przez Kownackiego w r. 1823.

(135) Kownacki w przedmowie jęj wyd. na k. VIII.

»dzieło, przewyższające siły moje, którebym wolał
 »spalić, gdyby cokolwiek w niém nieprzystojnego lub
 »drażliwego znaleźć się miało.« Takowe oświadczenie przyzwoitsze kronice niż legendzie, dowodzi, że biskup Chartwit napisał kronikę niniejszą, z której wyjęto żywot Sgo Szczepana.

Znajdujemy w niej o staraniu się Mieczysława I o koronę u papieża Leona, i przyczynie dla której papież odmówiwszy xięciu polskiemu, zgotowaną już dla niego koronę posłał S. Szczepanowi królowi węgierskiemu; co kroniki polskie stosują do Przemysława króla polskiego.

Ta kronika obejmująca niemało polskich dziejów, ręką nienawistną Polakom kręślona, wpływała wiele na późniejsze; z niej nasi kronikarze wzięli wiadomość, jako Mieczysław I u papieża o koronę prosił, o widzeniu papieżkiem i nakazie anioła. Z jej powodu mieszając nazwiska Lamberta i Mieczysława, zacierali ślady prawdy historycznej, nie rozumiejąc tego, co się w niej o gospodarowaniu Bolesława II w Węgrzech, i o wyprawach Bolesława I zawiera. Przytacza ją autor żywota S. Stanisława około 1260 piszący, a później Anonim kronikarz. Prócz wyrazów podobnych w Chartwicie, około 1100 r. żywot S. Szczepana piszącym, ma sobie tylko właściwe pomyłki, anachronizmy, zmyślenia, przekrecone nazwiska polskich i węgierskich królów, zagmatwaną genealogią i historią. Mówi o układach małżeńskich Andrzeja II (którego Władysławem zowie) z Mści-

śławem Mściśławowiczem około r. 1217, przeto po tym czasie ~~pisana~~ być musi ⁽¹³⁶⁾. Tę kronikę z rękopismu, zamojskim zwanego wyjętą, Kownacki wraz z tłumaczeniem swoim polskim w Warszawie 1823 wydał, i pomieszawszy z Chartwita ulamkami, temu biskupowi przypisał.

Maciejowski ⁽¹³⁷⁾ dostrzegł, iż pisarz téj kroniki węgierskiej i czeskiej wypisywał z Kosmasa pragskiego.

§. 5. *Henryk Łotysz* ⁽¹³⁸⁾.

Krzyżacy i Kawalerowie mieczowi chcąc sobie zabezpieczyć posiadanie zawojowanych, pod pozorem apostołstwa krajów, Pruss i Inflant, brali ze znakomitszych rodzin na zakładników młodzież, którą w swojej religii i obyczajach wychowywali. Takim może był Henryk Łotysz, który przez Filipa biskupa raceburskiego na nauki posyłany, sam się uczniem jego nazywa. Henryk Łotysz wyświęcił się na księdza, był przy dobroczyńcy swoim tłumaczem, a po śmierci jego podobno bawił przy biskupie Albercie.

Kronika, która idzie od Majnarda pierwszego inflanckiego biskupa, to jest od r. 1184 do 1226, pisał, jak sam wyznaje, na prośbę i żądanie panów,

⁽¹³⁶⁾ Czyt. wyd. Kownackiego k. 84. §. 14.

⁽¹³⁷⁾ Histor. Prawodawstw Słowiańskich T. I. k. 22. Przekonać się o tém można, w tej nieczony Maciejowski, porównawszy p. 108 Kroniki węgierskiej i czeskiej, z p. 8 Kroniki Kosmasa pragskiego.

⁽¹³⁸⁾ Gołęhiowski. O dziejopisach polskich. Warsz. 1826. W r. 1839 Dr. Napirski czytał na posiedzeniu Towarzystwa przyjaciół literatury Łotewskiej w Nitawie, wyjątki z autobiografii tego Henryka Łotysza.

kawalerów mieczowych i wiernych współbraci, *stylo et scriptura humili*. » Tom tylko umieścił, mówi Łotysz, co na własne oczy widziałem, a jeślim czego sam nie widział, tom od tych wyrozumiał, którzy na to patrzyli i tam byli obecni; ani mię pochlębstwo ani zysk światowy uwiodły, nie pisałem dla przypodobania się komuś, albo przez nienawiść, lecz nagą i czystą podaję prawdę. « Henryk Łotysz nie pisze ciągiem lat, ale opowiada co się stało za którego biskupa, a później co w każdym roku biskupstwa Alberta. Nie wpływając do rady, opowiada tylko co na dworze biskupów zasłyszał. Podał on najdokładniejsze wiadomości względem pierwszych czasów, od przybycia kupców bremeńskich do ujścia Dźwiny i osiadania Niemców, o pierwszych biskupach i pierwszém zjawieniu się zakonu mieczowego. Oswojony z miejscem, miejscowy język znający, i najdrobniejszych szczegółów świadomy, bardzo dokładny opis podaje. Znajdują się tu rzeczy krajowe, równie jak rzeczy dotyczące się Saxonów, Rusinów, Duńczyków i Szwedów. Gruber wydawca téj kroniki (¹³⁹), estońskie wyrazy tłumaczy ~~medle~~ dzieł, które miał pod ręką; lecz łotewskich wyłożyć nie umiał. Od str. 185 do 279 zamieścił dokumenta z Arnolda Lubeckiego, z kroniki mistrzów teutońskich, tudzież akta urzędowe od 1170 do 1220

(¹³⁹) *Origines Livoniae sacrae et civilis, seu chronicon vetus, a pio quodam sacerdote conscriptum, e codicis manuscripto recensuit S. D. Gruber Francofurti et Lipsiae 1740 in folio.*

nie porządkiem lat, ale jak mu wypadło. Na końcu znajduje się index pisarzy, tudzież słów dzikich lub obcych, i rzeczy w téj księdze zawartych. Pierwszy Gruber odkrył nazwisko autora téj kroniki, który opowiada o sobie rzeczy, o których sam tylko mógł wiedzieć i które tylko jego obchodzić mogły.

Strykowski przechwala się ⁽¹⁴⁰⁾, że kilkanaście kronik litewskich miał pod ręką, i odróżnia od litewskich kroniki ruskie i kijowskie, nie wymieniając atoli czyli były pisane w łacińskim czy téż w litewsko-żmudzkim języku. Kroniki ruskie XIII^{go} i XIV^{go} wieku zawierają w sobie dzieje litewskie.

§. 6. *Marcin Polak i jego kronika Papiężów i Cesarzów.*

Marcin Polak kronikarz ⁽¹⁴¹⁾, współczesny Boguchwałowi, Baczka, Mikołaja archidyakona krakowskiego i Witelliona, był rodem z Opawy (która dopiero 1246 została czeską); wstąpił do zakonu Dominikanów w Pradze, bawił podobno i we Wrocławiu

⁽¹⁴⁰⁾ Strykowski wyliczając historyków, powiada, że miał pod ręką (prócz Jana Tarnowskiego kroniki polskie pisane) kijowskich kronik starych 4 — Inflandzkich kronik 4 — Ruskie kroniki stare — Słowiańską kronikę. Czytając ten spis uie, jednego zatraconego dzieła historycznego żałować przychodzi.

⁽¹⁴¹⁾ Nazywano go rozmaicie: Scotus, Carsulanus, Cartulanus, Corsulanna, Bohemus, Strepus, Strepori; ostatnie dwa nazwiska pochodzą od *Troppau*, co znaczy Opawa.

Źródła. Jacobus Quetif. et Echard. *Scriptores Ordinis Praedicatorum*.

Pierre Bayle *Diction. hist. et. crit.* T. III. — Martini Hank. *Vita Martini Strepi w Siles indigen. erudit.* — Janociana. Vol. 2. p. 167. — Ossoliński. *Wiadom.* T. I. s. 297. — S. P. Nicéron *Mémoires pour servir à l'histoire des hommes illustres.* T. XIV p. 195—208 umie-

gdzie obraz jego jeszcze w XVII^m wieku pokazywano. Przybył do Rzymu za Innocentego IV między 1243 a 1254, i tam ciągle bawił. Był spowiednikiem Mikołaja III, który go mianował r. 1278 arcybiskupem gnieźnieńskim. Umarł w Bononii jadąc na objęcie arcybiskupstwa, między 1279 a 1281 rokiem. Byłto znakomity wieku swego prawnik, kronikarz i teolog.

Prócz kazań i księgi prawa kanonicznego, wstawił się najwięcej kroniką papieżów i cesarzów rzymskich, którą przeznaczał dla użytku teologów i prawników; rozpoczął ją był Marcin z rozkazu Klemensa IV. Późniejsze atoli rękopisma téj kroniki kończą się to na wybraniu Grzegorza X w r. 1271, to na Janie XXI w r. 1276, to na Mikołaju III na którym pracę swoją zakończył. Ta kronika którą sam Marcin drugi raz przerabiał, i z wcześniejszém dziełem swoim *o czterech monarchiach* połączył, po jego śmierci wielkim odmianóm uległa. Nawet niektórzy pod jego imieniem kroniki pisali. Czerpał, jak sam oświadcza w przedmowie, z Liwiusza, Orozyusza, Damazego papieża, Bonicyusza ⁽¹⁴²⁾, Pawła dyakona ⁽¹⁴³⁾,

ścił skróconą z Quetifa wiadomość o Marcinie. S. Antonius 3 Part. Chronicorum Tit. 3. cap. II. Trithemius Leander lib. 3. *De viris illustribus Ordinis Praedicatorum*. Spondanus ad. a. 1278. num. 18. Vossius i Aubertus Miraeus in Actuarie de Scriptoribus Ecclesiasticis.

⁽¹⁴²⁾ Bonizo czyli Bonicyusz był około 1070 biskupem w Sntri, a od 1071 do 1089 biskupem Pijaczeny; jego dzieło: *liber ad amicum sive de persecutione ecclesiae libri novem*, idzie od 312 do 1085 roku.

⁽¹⁴³⁾ Paulus Diaconus filius Warnefridi, z narodu Longohard, był kanclerzem ostatniego króla Lombardzkiego Dezyderyusza, umarł 799 roku. Pisał *historiam sive de gestis Longobardorum libri sex*.

Gilliberta Rycharda mnicha kluniackiego, Gerwazego, Metodyusza, Godfryda witerbskiego, Wincentego bellowaceńskiego⁽¹⁴⁴⁾, nieco z dekretów papieżkich, historyi męczeństw różnych świętych i Euzebiusza. Idzie porządkiem lat, od Chrystusa i Oktawiana Augusta, kładąc naprzeciw siebie po lewej papieżów, po prawej cesarzów.

Lecz kronika ta rozślawiła się była później sporem o papieżuicę Jana VIII rodem angielską. Zkądby ta baśń powstała, czy ją Marcin wymyślił, czy już gotową w kronikę swoją włożył, czy też mu później podrzucono, w krótkości opowiem⁽¹⁴⁵⁾. Wedle szczególniejszego domysłu Stanisława Ostrowskiego opata cysterskiego przemęckiego, ta bajka z następującej wylądzi się miała okoliczności⁽¹⁴⁶⁾ »Polak owych wieków trochę tylko gęby »pomazał łaciną, jał się historią pisać, jakiejby się »i sam teraz wstydał. Jak ja rozumiem, że podobno »w Rzymie ujrzał na którymś obrazie osobę białogłową trzymającą klucze w ręku i koronę na głowie »mając wymalowaną, przez którą oblubienicę Chrystusową, i jej posag, to jest władzę od oblubieńca »daną, malarze rzetelnie wyrażają, według onego co »Duch S. przez Salomona mówił: Pójdź przyjaciółko

⁽¹⁴⁴⁾ Ten Wincenty Bellovacensis sporządził Encyklopedyą pod nazwiskiem *speculum*, w której i podróż naszego Franciszka Carpino do Tartary umieścił.

⁽¹⁴⁵⁾ Alexander Natalis w dziele *Historia Ecclesiastica* T. VI. p. 230 osobną i długą o tém napisał rozprawę.

⁽¹⁴⁶⁾ Dyalog albo rozmowa katolika z ewangelikami o znakach prawdziwego kościoła w Krakowie r. 1604 in 4to str. 35.

»moja, a będziesz ukoronowana. Ten podobno oba-
»czywszy tę posłać, rozumiał że kiedyś białogłowa
»była papieżem, i tak w swoją babską kronikę, jako
»i siłą bajek włożył.« Damalewicz i Kwiatkiewicz potępiają naszego Marcina. Wszakże starsi od niego kronikarze, Anastazjusz bibliotekarz współczesny owemu zdarzeniu, Maryan Szkot który żył na dwa wieki później, i Sygfryd Gemblaccński który umarł 1113, wspominają o Janie VIII; ma tę zmyśloną wiadomość Gerwazy Tylleborczyk kanclerz Ottona IV, Stefan Beleville de Borbone dominikan (zmarły około 1261), którzy pisali przed Marcinem, a każdy z nich nieco odmiennie o tój papieżnicy mówi ⁽¹⁴⁷⁾; zkaąd się pokazuje: że ta wieść nie jedną ścięszką doszła do czasów Marcina, który więc tego nie zmyślił, ale tylko powtórzył jak i wiele innych równie dzikich baśni i niestworzonych rzeczy, n. p. o smoku S. Sylwestra, co sześć tysięcy ludzi na dzień zjadał i t. p.

Późniejsi odwoływali się do kroniki Marcina, mianowicie w XIV^m a nawet XVI^m wieku. Nakoniec i za wynalazcę go poczytano; u nas Bielski w kronice świata i Strykowski tę bajkę powtórzyli. Papieżnica długo nie gorszyła nikogo; nawet ją w kazaniach za przykład przywozono (jak w kazaniu dominikana Belevilla); nie mazano tój papieżnicy, nawet

(147) W ósmym wieku i między Grekami wyległa się była bajka o kobięcie, która była patriarchą konstantynopolitańskim.

w dziełach papieżom przypisywanych (¹⁴⁸); dopiero w czasie sporów z Lutrami i Ewangelikami, którzy powstawali na nieomyłność papieżów; katolicy oburzyli się na Marcina kronikarza, jakby on tę baśń rozgadał lub zmyślił. Cała atoli wina dla tego na niego spadła, że jego kronika miała w ówczas największą wziętość.

Cokolwiekby, on pierwszy z Polaków zerwał się do pisania historyi powszechniej, o której starożytni Grecy, a tém bardziej Rzymianie nie mieli dokładnego wyobrażenia. Jestto bowiem najwyższy szczyt kunsztu historycznego, do którego ludzki rozum nie zaraz podnieść się zdoła. Jeśli obraz rozmaitych losów jednego narodu nie łatwo skreślić, cóż dopiero gdy idzie, o spisanie dziejów wszystkich narodów, całego rodzaju ludzkiego. Jeszcze dotąd nie mamy doskonałej historyi powszechniej: bo to jest późny owoc ludzkiego rozumu, kwiat tylko wśród rozległego oświecenia zjawiający się. Jeszcze w wieku XVIII^m wyobrażenie historyi powszechniej jasno się było nie rozwinęło, a w XIX^m jeden tylko Jan Müller z Szaffuzy myśl historyi powszechniej najlepiej pojął i pięknie wykonał. Kroniki więc Marcina, w środku XIII^{go} wieku pisaniej, nie możemy do naszych wyobrażeń historyi powszechniej przymierzać.

(¹⁴⁸) *Amalrici Augerii de Bilteris Prioris Monasterii S. Martae de Asprano Urbani v. Capellani actus Romanorum Pontificum*, przypisane wymienionemu Papieżowi znajdują się w *Eccardi Scrip. medii aevi* T. I. Nr. XII. Tu Amalricus Augerius mówi o Papieżnicy jak o rzeczy niewątpliwiej.

Musiała ona być długo najlepszą, kiedy jęj tyle nie-przeliczonych odpisów, po różnych bibliotekach się znajduje, i kiedy jeszcze w XV^m wieku ją wydawano. Jakoż rzeczywiście więcej ma przymiotów od innych współczesnych; Marcin rzetelnie opowiada, czego naoczny był świadkiem, lub co z pewnych wyczerpnął źródeł; ojczyznę ledwie w dwóch miejscach wspomina. Kardynał Bellarmin i Possewin ganili go, iż w dawniejszej historyi zbyt jest łatwowiernym, i baśnie za prawdę podaje; lecz co do historyi współczesnej, Raynald (149) daje mu świadectwo: iż sam się o jego prawdziwości dowodnie przekonał. Zachował też w swojej kronice, wiele zdarzeń od innych przemilczanych, albo zawartych w dziełach, które się gdzieś zawieruszyły, albo zaginęły. Znajdujemy w nim pierwszą wzmiankę o elektorach. Wreszcie porządnym układem, pewnym smakiem w wyborze, przyzwoitością w wyrażach, przewyższył współczesnych. Pisząc dla użytku teologów i prawników, pilnie opisuje kacerstwa, sobory powszechnie i prowincjonalne, tudzież przytacza prawa kościelne i cesarskie; przytęm niemal z całego świata najważniejsze i miłe dla rozmaitości zdarzenia i sprawy opisuje. Nie zapominał i o ludziach słynących z nauki i o ich dziełach. Styl jego jest prosty, jasny, zwięzły i bez przysady. Łacinę Starowolski chwali (150).

(149) In Annal. Eccl. ad an. 1277 nro. 19.

(150) *Chronicon summa latini sermonis venustate ac puritate comprehensum* in Scrip. Pol. nro XIII wyd. Frankfurckie.

Zaczął od czterech monarchij, które mówi, w czterech stronach świata powstały: babilońska, na wschodzie, kartagińska na południu, macedońska na północy, i rzymska na zachodzie. Od stworzenia świata do założenia Rzymu, idąc za Orozjuszem, liczy lat 4484, a od założenia Rzymu do Chrystusa 715. Potém przechodzi dzieje Babilonii podług Euzebiusza. Kartagińskie dzieje odkłada do rzymskich, a z powodu Rzymian, mówi o państwie trojańskiem i jego upadku, potém zaś prowadzi dzieje Rzymu aż do cesarza Oktawiana, odkąd dopiero jego kronika cesarzów i papieżów zaczyna się, i kończy na r. 1334. Miała więc literatura polska już w XIII^m wieku w całej Europie szacowaną historią powszechną, na jaką wiek ten mógł zdobyć się, na dwa wieki przed Carionem, z którego historyi powszechnej Melanchton uczył, i którą dopiero dzieła Bossueta i Cellariusza przy końcu XVII⁶⁰ wieku w zapomnienie podały.

Tę kronikę o czterech monarchiach, pełną gęstych i grubych błędów, wcześniejszą od kroniki cesarzów i papieżów, wspomina Baczkon zmarły 1253, zowiąc ją *Chronica Romana* ⁽¹⁵¹⁾.

Prócz perły dekretów, kazań, kroniki o monarchiach i kroniki cesarzów i papieżów, Trithemi-

(151) *Scire autem dignum est, quod Slavi et Teutonici a duobus germanis Japheti nepotibus Jano et Küss, dicuntur habuisse originem, prout Isidorus in libro Etymologiarum et Martinus in Chronico Romano videntur declarasse. Sommersb. T. II. p. 20.*

us ⁽¹⁵²⁾ wspomina o zbiorze cudów i nadzwyczajnych zdarzeń. Może to jest ów podręczny zapas przykładów, przy jego kazaniach drukowany. W bibliotece lejdejskiej ma się znajdować pod jego imieniem rękopism o *Ziemi świętej* ⁽¹⁵³⁾. W watykańskiej zaś *Historia schizmy greckiej i historia Gwelfów* ⁽¹⁵⁴⁾.

Przydatek o rękopismach i wydaniach.

Wiadomość o rękopismach autorów, kronikarzy i dziejopisów, którzy przed wynalezieniem druku pisali, jest arcy potrzebna. Kronika n. p. Marcina nim poszła w r. 1477 w Turynie pierwszy raz do druku, przez dwa wieki przelęwała się z jednego rękopismu w drugi, a za każdym razem zmieniać się musiała, już przez mimowolne pomyłki, opuszczenia, już przez rozmyślne odmiany i dodatki. Dla tego, kiedy autografu nie mamy, co rzadko się zdarza, najdawniejszy odpis jest najszacowniejszy, a nie mając jednego znacznie starszego, musimy porównywać z sobą, stósować, jak największą liczbę rękopismów. Dopiero taką pracą, możemy oczyścić text z błędów i dodatków, i do druku przygotować; lecz taka praca najczęściej pierwszemu nie udaje się. Następni korzystając z niego, jeszcze lepiej text oczyścić z błędów i przydatków potrafią i dla tego rękopisma, choć już kilkakrotnie wydanych autorów, zawsze są bardzo szacowno i troskliwie w bibliotekach się przechowują. Kroniki Marcina wielka jest liczba rękopismów. Biblioteka Załuskich posiadała jeden ⁽¹⁵⁵⁾, wiedeńska sześć ⁽¹⁵⁶⁾, w Wrocławiu w rydygerskiej

⁽¹⁵²⁾ Script. eccl. ed. Fab. p. 333.

⁽¹⁵³⁾ Arc. Sacr. Bibl. Leid. p. 141, i wspomina w katalogu tej Biblioteki wydanym 1640 in 4to p. 192, Martini Paenitentiarum Papae, *Descriptio Terrae Sanctae* fol. Bib. Dominic. p. 48.

⁽¹⁵⁴⁾ Altemura. Bzowski Prop. Hiac. p. 49. Załuski programm. Lit. p. 39. Hist. lit. pols. T. I. str. 45.

⁽¹⁵⁵⁾ Specimen Bibl. Zaluscian. p. 80 et p. I. III.

⁽¹⁵⁶⁾ Von Breslau 2 B. k. 46. O dwóch rękopismach kroniki Marcina wiedeńskim i Kartuzów w Günsingen w Austrii, wiele rozprawia Piotr Lambecius in *Commentariorum de Augustissima Bibliotheca Caesarea Vindobonensi*, libro II p. 868 et 870.

u S. Elżbiety i drugi na Piasku z końca XIVgo wieku, w którym wzmianka o papieżnicy, nie na brzegu, ale w ciągu umieszczona. Jeden widziałem w bibliotece S. Marka w Wenecyi. Marcin dla ułatwienia sobie pracy, półarkuszyki papieru rozgradzał na pięćdziesiąt pól; te znaczył rokiem, tyle ich odkładając na każdego, ile który lat panował, i wciągał w nie zaszłe zdarzenia. Dopiero od Klemensa IV, ponieważ po dwóch papieżów na jeden rok wypadło, tego porządku odstąpił. Krótkowane w ten sposób rękopisma najwięcej popłacają, jako trudne do podrobienia i wszelki fałsz łatwo wydadają.

Pierwsze wydanie wyszło w Turynie 1477 roku, jak świadczy Brunet. Drugie w Bazylei n Oporiua 1559 staraniem Jana Bazylego Herolda, wraz z kroniką Maryana Szkota.

- 1) *Mariani Scoti monachi Fuldensis historici probatissimi Chronica; adjecimus Martini Poloni Archiepiscopi Cosen-tini ejusdem argumenti historiam, cujus inter Pontificios scriptores a multis jam annis ob singularis fidei opinionem magnus fuit usus, atque frequens memoria. Basileae expensis Oporini 1559 in fol.*

To jest najgorsze wydanie. Herold miał tylko dwa rękopisma Marcina, jedno z biblioteki fuldeńskiej, drugie z klasztoru worawskiego, oba wyszarpane, poszczęrbione, obcięte, lub przemienione z zamąconą chronologią, nawet zachwaszczone solecyzmami i barbaryzmami, które się jeszcze rozkrzewiły pod prassą.

Lepsze wydanie z kilku zestosowanych rękopismów wydał Suffrid Petri bibliotekarz kardynała Peroti czyli Granvella.

- 2) *Martini Poloni Archiep. Cosentini, ac summi Pontificis Paenitentiarii, Chronicon expeditissimum, ad fidem veterum manuscriptorum codicum emendatum et auctum, opera Suffridi Petri. Antwerp. Plantin. 1574 in 8vo.*

To wydanie zrobione z rękopismów jezuickich i innych xięży zawiera baśnią o papieżnicy, dla tego postarano się o nią.

- 3) *Martini Poloni Archiep. Cosentini ac summi Pontificis Paenitentiarii Chronicon, e vetustissimo manuscripto et ipsi scriptori paene coetaneo summa fide et diligentia expressum, Coloniae Agrippinae 1616 in fol. apud Gerhardum Grevenbruch.*

W tém wydaniu bardzo rzadkiém nie masz kroniki o czterech monarchiach. Jestto pierwsza kronika Marcina, w której rzeczywiście wzmianki o papieżnicy nie było.

Prócz tych osobnych wydań, zawiera się kronika Marcina w zbiorze pisarzy niemieckich Jana Kulpis, wyd. w Strazburgu 1685, i w zbiorze Schittera.

Dzieło wydane w Turynie 1477 in 4to *Martini Poloni Chronicon summorum Pontificum et Imperatorum ac de septem aetatibus mundi, ex Sancto Hieronymo Eusebio aliisque eruditiss* jest zdaniem Panzera i Quetif dziełem późniejszej ręki.

Les Chroniques Martinienues w Paryżu 1503 drukowane, zebrał Werneron kanonik leodyjski z Marcinowój i innych kronik.

Kronika Marcina przed pierwszém Herolda wydaniem, najpierw była drukowana w języku czeskim; wytłumaczył ją Benedykt z Horzowic, i wydał w Starój Pradze 1488 r.

W obu poprzedzających tłumaczeniach, znajduje się baśń o Janie VIII. To tłumaczenie w rękopiśmie i druku posiadała biblioteka załuskich ⁽¹⁵⁷⁾. Włoskie ma się znajdować we Florencyi, i idzie do r. 1277. Inne włoskie tłumaczenie dawniejsze wynalazł Pertz w bibliotece *degli studj* w Neapolu ⁽¹⁵⁸⁾. Niemieckie także w rękopiśmie, wspomina Kasper Sagittarius ⁽¹⁵⁹⁾. W medyolańskim *Raccoglitore* na miesiąc grudzień 1828, znajduje się xiedza Ciampi: *Saggio d'una traduzione italiana del secolo XIII d'un Compendio della Cronica di Martino Polono, fatto probabilmente dallo stesso Martino*. Rosprawka o skróconój kronice Marcina.

Wsmianka o Elektorach.

Et licet isti tres Ottones per successionem generis regnaverint: tamen postea fuit institutum, ut per officiales Imperii Imperator eligeretur, qui sunt septem, videlicet: primo tres cancellarii isti:

Moguntinensis	} Cancellarii	} Germaniae
Trevirensis		
Coloniensis		
		Galliae
		Italiae

⁽¹⁵⁷⁾ Janocki *Miscell.* T. II. p. 173.

⁽¹⁵⁸⁾ Ciampi *Bibliografia* p. 325.

⁽¹⁵⁹⁾ *In Introd. ad Hist. Eccl.* T. I. p. 71.

Marchio Bradenburgensis Camerarius est,
 Palatinus dapifer,
 Dux Saxoniae ensen portat,
 Rex Bohemus pincernam agit.

Wzmianka o papiężnicy która była przedmiotem tylu sporów, jest w następujących słowach:

Post hunc Leonem (855) Joannes Anglus, natione Margantinus, qui alibi legitur fuisse Benedictus tertius, sedit annis duobus, mensibus quinque, diebus quatuor. Et cessavit Pontificatus mense uno. Mortuus est Romae. Hic, ut asseritur faemina fuit. Et quum in puellari aetate, a quodam suo Amasio in habitu virili, Athenis ducta fuit, in diversis scientiis ita profecit, ut nullus sibi par inveniretur: adeo ut post Romae trivium legens, magnos magistros discipulos et auditores haberet. Et quum in urbe vita et scientia magnae opinionis esset, in papam concorditer eligitur. Sed in Papatu per suum familiarem impregnatur. Verum tempus partus ignorans, quum de Sancto Petro in Lateranum peperit. Et postea mortua, ibidem (ut dicitur) sepulta fuit. Et propterea quod Dominus Papa eandem viam semper obliquat, creditur omnino a quibusdam, quod ob detestationem facti hoc faciat. Nec ideo ponitur in catalogo Sanctorum Pontificum, tam propter muliebris sexus quam propter deformitatem facti. Mart. Pol. Cronica ed. Antverp. p. 317.

§. 7. *Kronika Ruska Jarosława Kanonika płockiego pisana kirylicą, i Kronika Chrystiana, pierwszego biskupa pruskiego: Liber Filiorum Belial.*

Obie te kroniki zaginęły ⁽¹⁶⁰⁾. Kronika ruska Jarosława kanonika płockiego, byliś kroniką Nestora, trudno dziś odgadnać. Tę kronikę przełożył na język łaciński i swego wiele dodał Chrystian, pierwszy biskup pruski, z napisem: *Liber Filiorum Belial*. Szy-

(160) Voigt's *Geschichte Preuss. Königsberg*. 1827—8. Bnd. I. p. 623.

mon Grunaw w pierwszej połowie XVI^{go} wieku, wspomina o niej na wielu miejscach, i z niej wypisał większą połowę wiadomości w pierwszych rozdziałach swojej kroniki zawartych. Wyraźnie o niej mówi w przedmowie wyliczając źródła. »*Dominus Christianus* napisał o nich księgę, która tak się zaczyna: »*Liber Filiorum Belial cum suis superstitionibus Brutice factionis incipit cum moestitia cordis.*« To świadectwo łatwowiernego Grunawa wspiera Lukas David, wiernie źródła z których czerpał wskazujący; który podobnież kronikę Chrystiana biskupa pruskiego miał w ręku ⁽¹⁶¹⁾, i pod tym samym tytułem *liber filiorum Belial et eorum superstitionibus* przywodzi, dodając: iż Chrystianowi tę księgę pożyczył Jarosław w ówczas kanonik płocki w Mazowszu, w ruskim języku, ale greckiem abecedem pisaną. Była więc kronika Prusaków po rusku pisana i łacińska kronika biskupa Chrystiana.

Dla kroniki pruskiej po rusku pisaniej, z której pierwszy biskup pruski Chrystian czerpał najdawniejsze o Prusakach wiadomości, zwrócić się już w tej epoce musimy na brzegi Bałtyku.

Prusacy, nad których rodowodem tyłu namozoliło się uczonych, pobratymcy Żmujdzinów, Łotwaków i Jadźwingów, siedzieli na północ Polski między

(161) Dowody na to czytaj. Voigt. *Geschichte Preussens* I. B. k. 619.— Hartknoch *Alt. u. Neu. Preussen* k. 128 i Baszko w swojej historyi Prus na k. 248. T. I. wątpię o bytności kroniki Chrystiana biskupa; lecz Voigt znalazł w Archiwum królewieckim wypis z tejże kroniki między papierami Łukasza Dawida.

Wisłą, Niemnem i Ossą. W dawniejszych wiekach Bolesławowie gromili ich orężem, i do chwilowej uległości zmuszali; lecz po rozdzieleniu Polski przez Bolesława Krzywoustego, ośmieleni śmiałością sąsiednich książąt mazowieckich, wypadając z swych mozar i trzęsawisk, ogniem i mieczem to księstwo pustoszyli. Nie powiodły się dawniejsze usiłowania nawrócenia ich na wiarę chrześcijańską. Żaden naród z taką uporczywością narodowego bałwochwaltstwa niebronik. Wysłanego przez Bolesława Chrobrego S. Wojciecha, równie jak gorliwości naśladowcę i biografę jego S. Brnnona Prusacy zabili. Jednakże Konrad książę mazowiecki, nie spodziewając się pomocy od Leszka Białego i innych książąt polskich, całą nadzieję w nawróceniu Prusaków pokładał. Gotfryd opat klasztoru polskiego *Lukina*, z mnichem swoim Filipem, ochrzczili byli dwóch panów pruskich; lecz gdy ośmielonego powodzeniem a z tąd mniej roztropnego mnicha Prusacy zabili, ostygł opat w gorliwości i apostołstwa zaniechał. W kilka dopiero lat, mnich Cystersów oliwskich Chrystian, rzucił pierwsze nasiona religii w Prusiech, i rozpoczął dzieło, które na brzegu Bałtyku nieprzewidziane od nikogo sprawiło zmiany, a z ludu który on nawracać począł, tylko imię na inny naród przeniosło się. Urodził się Chrystian na Pomorzu w Freienwaldzie; skończywszy nauki, wstąpił do zakonu Benedyktynów w Kolbach, a potem przeniósł się do Cystersów oliwskich. W krótkce wzięła go chęć

nawracania Prusaków. Posiadał potrzebne do tego niebezpiecznego apostołstwa przymioty; prócz łacińskiego i polskiego, umiał po prusku; z obyczajami Prusaków oswojony, łączył gorliwość z roztropnością. Dobrawszy sobie z pozwoleniem opata kilku mnichów, udał się za Wisłę, do ziemi chełmińskiej, gdzie wsparty opieką Konrada księcia mazowieckiego, z okolicy libawskiej wiarę rozkrzewiać począł. Tu ochrzciwszy wielu panów, był roku 1209 z swoimi towarzyszami w Rzymie, aby imieniem opata zdać sprawę przed Innocentym III ze swego apostołstwa. Wieść o szczęśliwie rzuconych nasionach religii w Prusiech, napęłniła radością czynnego i gorliwego papieża. Powstający w Prusiech kościół oddał on w opiekę arcybiskupa gnieźnieńskiego. Około roku 1213 wzrosła znacznie liczba nawróconych w ziemi libawskiej i przy granicach Pomeranii.

Tymczasem zawiść Chrystiana i jego oliwskich Cystersów ścigać poczęła. Zarzucano im, iż zapomniawszy reguły klasztornej, żyją po światowemu, i nazywano włóczęgami ⁽¹⁶²⁾. Innocenty III stanął i w obronie apostołów i nowo nawróconych, których uciemniać poczęto. W roku 1214 znowu Chrystian ochrzciwszy dwóch panów pruskich Narpoda i Swawabiena, udał się z nimi do Rzymu, gdzie go papież biskupem pruskim mianował, i potwierdził bullą darowiznę włości uczynioną przez tych panów pruskich na rzecz biskupa. Lecz za powrotem Chry-

(162) *Eos acephalos reputatis*, mówi Innocenty III w swoim liście.

stiana r. 1215, Prusacy lękając się losu Liwonów, których już orężem do religii chrześcijańskiej zmuszano, wpadli do ziemi libawskiej i chełmińskiej, i wszystko aż po rzekę Osę ogniem i mieczem zniszczywszy, wielu nowo-chrzęściców do porzucenia chrześcijaństwa zmusili. W tak smutnych okolicznościach, gdy Konrad książę mazowiecki skutecznie pomocy nieść nie mógł, udał się biskup Chrystian do papieża z prośbą o pozwolenie ogłoszenia na Prusaków krucjaty. W początkach atoli okoliczności nie sprzyjały jego zamiarom. Umarł Innocenty III dnia 16 lipca 1216 r., a następca jego Honoriusz III do łagodnych skłonniejszy środków⁽¹⁶³⁾, właśnie wtenczas przepowiadaniem krucjaty na Saracenów z największą gorliwością się zajął; dla tych przyczyn Chrystian dopiero 1217 r. otrzymał bulę ogłoszenia krucjaty na Prusaków, lecz tylko w krajach sąsiednich. Do czego jednakże jeszcze nie przyszło. W roku atoli 1218 Prusacy na nowo ziemię chełmińską najechawszy, straszliwe zrzadzili spustoszenia; zapędzili się aż do Mazowsza, w obu ziemiach, stokilkadziesiąt kościołów i kaplic z ziemią zrównali, księży złapanych srodze męczyli, i tylko darami do powrotu skłonić się dali. Teraz więc ogłoszono na nich krucjatę. Zebrały się roku 1219 liczne hufce z Niemiec, Morawii, Węgier, tudzież polscy krzyżowcy z Polski, Szląska i Pomorza. Honoriusz mianując arcybiskupa gnieźnieńskiego swoim legatem,

(163) *Volo procedere mansuetudine potius, quam rigore. Regesta Honor.*

chciał naród pruski zasłonić od ucięmieżenia i nadużyć, których krzyżowcy, więcej nadzieją łupów niż gorliwością o wiarę palając, dopuszczali się, i nowo nawróconym uroczyście dawną niepodległość zaręczał. Przez trzy lata krzyżowcy bawili w Prusiech między w głąb kraju nie zapuszczając się. Za przybyciem w r. 1222 księcia wrocławskiego Henryka, który miał posiadłości w ziemi chełmińskiej, i innych krzyżowców, zaczęto odbudowywać zamki, dawno przez Krzyżaków zburzone, a między innemi Chełmno; Konrad zaś książę mazowiecki, biskup płocki, Leszek Biały i inni nowe posiadłości biskupowi nadali. Takim sposobem powstało biskupstwo chełmińskie. A Chryścian biskup pruski został tu panem opustoszałych wprawdzie, lecz różległych włości, których mu teraz przeciw najazdom rozjątrzonych i wywłaszczaniem Prusaków bronić przychodziło. Gdy atoli w r. 1223 krzyżowcy i wojsko pomorskie z ziemi chełmińskiej wyszło, poczęli Prusacy na nowo z tajników swoich wynurzać się, i ziemię chełmińską z taką zawziętością palili i rabowali, iż wkrótce zniknęły ślady świeżo wzrastających porządków; wtargnąwszy do Mazowsza, mordowali księży i mnichów, wpadli do Płocka, przeszło dwieście kościołów zburzyli, a bogate szczęśliwie uniesione łupy stały się dla nich zachętą do nowych najazdów. Konrad tylko w zamku płockim schronienie znajdował. Chryścian i mazowiecki książę nie wiele pokładali nadziei w obwoływaniu krucyaty. Do powstrzymania srogich najazdów

pruskiego ludu, potrzeba było stałego i bitniejszego wojska. Ile rycérskim zakonem dokazać można, przykład Albrechta biskupa inflanckiego nauczył, który tam był zakon rycérski kawalerów mieczowych założył. Biskup więc pruski porozumiewszy się z xięciem mazowieckim w 1225 w czasie bywania biskupa modenckiego, Wilhelma sabaudzkiego, który nauczysz się po prusku, Donata grammatykę na język pruski przełożył ⁽¹⁶⁴⁾; na wzór kawalerów inflanckich, założył nowy rycérski zakon, *Fraterum Militaturae contra Prutenos more Livoniensi*, mówi książę Konrad ⁽¹⁶⁵⁾. Ci przyjawszy regułę Templaryszów, nazywali się *kawalerami pruskimi* albo *dobrzyńskimi*, od zamku Dobrzyń, który im Konrad nad rzeką Drwęcą na granicy Mazowsza i ziemi chełmińskiej pobudował, a na ich utrzymanie wieś *Cedelicze* w Kujawskim wyznaczył. Rycérze dobrzyńscy często zapuszczali zagony w głąb Prus, zabierając wielką zdobycz w bydłe i ludziach; nie dziw więc, iż rozdrażnieni Prusacy wkrótce kawalerów dobrzyńskich w pień wycięli; niedobitki drżeli od strachu w murach Dobrzyna, a biskup Chrystian i książę mazowiecki już dłużej na nich nadziei bezpieczeństwa i obrony budować nie mogli.

(164) *Alberti Chronicon* p. 527. *In Prutia vero, quae est ultra Poloniam et ultra Pomeraniam, Episc. Mutinensis Vilhelmus, missus a Papa Legatus, ingenio et sapientia sua non fortitudine multos paganos ad fidem adtraxit et linguam eorum ex maxima parte didicit. Insuper principem artis grammaticae, scilicet Donatum in illam barbaram linguam cum maximo labore transtulit.*

(165) *Acta bonus*. T. I. p. 396.

Prusacy teraz nie tylko ziemię chełmińską i Mazowsze, ale i Pomorze łupić i rabować poczęli i klasztor oliwski spalili, mszcząc się za dane krzyżowcom od książąt pomorskich posiłki. Teraz wśród klasztorów i kościołów nieustannie powtarzających się napaści, Chryścian biskup pruski namówił księcia mazowieckiego na krok, który tej części Europy dziwne i niespodziane na przyszłe wieki zgótował losy. Z zaprowadzeniem albowiem Krzyżaków niemieckich do Prus, zaczęła się ta kraina zaludniać Niemcami, z różnych stron i powodów, tu ściągającymi się. Dawnych mieszkańców broniących swojej religii i ziemi, Krzyżacy w ciągu ośmdziesięcioletniej wojny wytepiłi, tak iż tylko w jednej Sudawii jeszcze dziś mówią po prusku. Wreszcie cały ten kraj zaludnił się Niemcami, a w stolicy jego urodził się i nauczał największy filozof niemiecki. Nim atoli do tego przyszło, wyposażeni od książąt polskich Krzyżacy, przez dwa wieki zacięte z Polakami toczyli wojny. Zwyciężeni przez Władysława Jagiełłę 1410 roku przestali być strasznymi, a pod Kazimierzem Jagiellończykiem znaczenie i niepodległość stracili. Odtąd ten kraj Niemcami zasiadły, poczał przyjmować obyczaje i język polski; w Królewcu równie jak w Toruniu mówiono i pisano po polsku, a w wieku XVIII^m kiedy w Polsce nauki upadły, obok niechęci do Polaków, z powodu prześladowania dyssydentów i tragedyi toruńskiej, tliła tu iskierka literatury polskiej; tu Hoffman spisywał polskie drukarnie,

Groddeck i Hoppius książki, Efraim Olof pieśni, Ringeltaube i Czepius biblie, Lengnich prawa; tu Braun pierwszy raz podniósł głos śmielszej krytyki, która z ust jego echem nienawiści religijnej, obłąkanej i ciągłemi pochwałami zepsotnej szlachciwy wydała się. Na polsko-warmińskiej biskupiej stolicy siedzieli: Kromier, Załuski, Grabowski i Krasiecki. Cokolwiek bądź, nasz kronikarz pruski Chrystian biskup namówił xięcia mazowieckiego Konrada do sprowadzenia Krzyżaków, czego oba nie przewidując wielkich dla Polski i dla kościoła rzymskiego skutków, dokonali r. 1228⁽¹⁶⁶⁾.

W tym to brzemennym przyszłością czasie, Chrystian zajął się pisaniem swojej kroniki: *Liber Filiorum Belial*, narodu który lepiej od innych poznał, ale którego kochać nie mógł; z tad kronika jego zapewne do kronik kartagińskich przez Rzymian pisanych podobną była, jak się domyślać tylko możemy, bo do czasów naszych niezachowała się; ale nader ważne i najdawniejsze wiadomości o Prusach w niej zawarte, przelały się w kroniki XVI^{go} wieku, Szymona Grunau i Łukasza Dawida. Oba pisząc dzieje pruskie, mieli jeszcze przed sobą kronikę Chrystiana, o której bytności Baczeko i Hartknoch powątpiewają. (167).

(166) W ówczas Chrystian ustąpił Krzyżakom należące mu dziesięciny w ziemi chełmińskiej. Oryginał tego przywileju datowany w klasztorze mogilnickim był w bibliotece pryckiej.

(167) Baczeko. *Geschichte Preuss.* B. I. s. 248. Hartknoch *A. und N. Preuss.* s. 128. Późniejsi od Grunau Szymona i Łukasza Dawida,

Pierwszy Szymon Grunau, mnich gdański, w pierwszej połowie XVI^{go} wieku piszący, o niej w przedmowie do swojej kroniki, wymieniając źródła, w tych słowach wspomina: Dominus Christianus napisał o nich (o Prusakach) książkę, która tak się zaczyna: *Liber Filiorum Belial cum suis superstitionibus Brutice factionis incipit cum moestitia cordis*. W której to książce powtarza z historyi Jarosława, a więcej jeszcze dodaje z kronik (168). To świadectwo łatwowiernego Grunawa wspiera jeszcze późniejszy Łukasz Dawid, pilnie źródła z których czerpał wskazujący, który kronikę Chryściana biskupa pruskiego miał pod ręką, i tę pod tym samym tytułem przywodzi: *Liber Filiorum Boelial et eorum superstitionibus* dodając: iż Chryścianowi tę księgę pożyczył Jarosław, na ówczas kanonik płocki w Mazowszu, w ruskim języku, ale greckiem abecadłem pisaną.

Nadto Łukasz Dawid rajca Alberta xięcia pruskiego, któremu z polecenia tego xięcia ze wszech miast kroniki, dyplomata, stare pisma, około r. 1542 do Królewca przysłano, w jednym miejscu wyraźnie

kronikarze pruscy mieli podobno tę kronikę, jako to: Bretchen *Historia Prussiae* i Erasmus Stella w księgach o starożytnościach pruskich; Tiedeman także o niej wspomina.

(168) Dominus Christianus Bischof von Preussen ein Buch von im schreibt und dis hebet sich so an: *Liber Filiorum Belial cum suis superstitionibus Brutice factionis incipit cum moestitia cordis*. In diesem Buche er viel saget von den historien Jaroslai und mehr addiret von den geschichten.

do kroniki Chrystiana odwołuje się (169), a w innych tam nawet, gdzie Szymon Grunau jej nie wspomina. Nakoniec Voigt (170) znalazł między papierami Łukasza Dawida w archiwum królewieckim znajdującymi się, wypisek z kroniki Chrystiana. Była więc kronika pruska Chrystiana po łacinie pisana, która Szymon Grunau i Łukasz Dawid w połowie jeszcze XVI^{go} w posiadali i wypisywali. Pierwszy ściślej kroniki biskupa się trzyma i prawie go zawsze tłumaczy, drugi tylko w nim wiadomości zasięga, przedzę historyczną wedle swojej myśli przerabiając.

Co ta kronika w sobie zawierała, tylko z treści kroniki Szymona Grunau i Łukasza Dawida domyślać się możemy. Wywód wiadomości w niej zawartych, jeśli tym dwóm świadkom z XVI^{go} wieku wiary dać możemy, sięgał aż czasów Oktawiana Augusta. Pod jego albowiem panowaniem, Astronómowie miasta Salury w Bitynii, mieli wyprawić niejakiego Diwonesa do kraju Prusaków. Diwones pisał wszystkiego dziennik co tylko o kraju i narodzie dowiedziać się, miał umrzeć w Płocku i tam dziennik

(169) Na stronnicy 53 tak mówi: *Umb dass Jahr nach der Geburt Christi 573 da Brutena der Kriwe Kriwatta alt war, laudts der schrifft Domini Christiani des Preusschen Bischoffs (von dem Ich diess thun biess daher am meisten habe). Na k. 156 mówiąc o świętym Wojciechu powiada: niektórzy utrzymują że nie S. Wojciech ale Gaudencjusz był w Pruszech; aber Herr Christianus, der erste Preussche Bischoff in Preussen, dergleichen auch andere glaubwürdige schriften bezeugen, dass S. Albertus mit Gaudentio seinem Caplan sein in Sumland kommen. Podobnyż dowód, iż miał pod ręką kronikę Chrystiana, znajduje się w kr. 2. str. 94.*

(170) Voigt. *Geschichte Preussens*. Königsb. 1827 T. 1. str. 621.

swój zostawił, jak powiada Łukasz Dawid, odwołując się do kroniki Chrystiana. Lecz biskup pruski miał już tylko kronikę w ruskim języku pisaną, i z téj xiegi wyjął: opis kraju pruskiego czyli *Ulmigerit*, pierwsze prawa postanowione przez króla Widewuta, opis wojny Prusaków z mazowieckim księciem Maco około 550, podział kraju na dwanaście ziem, tudzież opis zwyczajów, obyczajów i religii tego ludu. Mówił jeszcze biskup o pierwszych siedmiu latach po zaprowadzeniu do tego kraju Krzyżaków Hermana de Salza. Taka była w ogólności treść téj kroniki, ile z dzieł Szymona Grunawa i Łukasza Dawida wyrozumić można. Biskup Chrystian pisał ją około 1238 jak świadczy Łukasz David (171), a zatém przy schyłku życia, kiedy poróżniwszy się z Krzyżakami, chciwy zakon otwarcie przed papieżem oskarżył. Musiał więc w kronice swojej dotknąć tych kłótni, i zapewne nie raz cierpko o Krzyżakach wyraził się; to mogło być przyczyną, że póki kwitło Krzyżaków w Prusiech panowanie, tę oni kronikę w archiwach swoich pilnie ukrywali, i dla tego ani polscy, ani pruscy kronikarze, ani Długosz ani Duisburg jéj nie widzieli. Dopiero po złamaniu ich potęgi, w pierwszej połowie XVI^{go} wieku, na świat się wynurzyła i znowu zginęła. Spodziéwać się należy, iż prócz innych szacownych, z tych czasów przewagi papieżkiej dokumentów, i ta kronika Chrystiana w watykańskiej ukrywa się xiążnicy.

(171) Księga II. str. 94.

§. 8. *Xiędz Godzislaw Baszkon* (172).

Był w 1252 podskarbin Boguchwała II biskupa poznańskiego. Imieniem tego biskupa i kapituły podpisał akt erekcyi kościoła gorenckiego (173). Z własnej jego kroniki dowiadujemy się, że Boguchwał III biskup poznański, zrobił go kustoszem katedry poznańskiej, i w tej godności zasiadał w kapitule, po śmierci tegoż biskupa, kiedy Jana archidyakona poznańskiego męża uczonego biskupem obrano. Dla potwierdzenia tego wyboru wyprawiła go kapituła do Klemensa IV na ówczas w Witerbo bawiącego, który już był obrał i poświęcił na biskupa poznańskiego Mikołaja scholastyka krakowskiego, na dworze papieżkim dla popierania kanonizacyi B. Jadwigi bawiącego. Rok jego śmierci niewiadomy; musiał żyć jeszcze r. 1273, bo do tego roku kronika jego dochodzi. Są to roczniki, mianowicie Wielkopolskie, które Baszkon na żądanie biskupa Boguchwała III napisał.

Pierwszy Jan Długosz w kronice swojej o nim wzmiankę uczynił (174).

(172) Janociana II. 12. Maciejowski *Pamiętniki* I. 152; mówi, iż kronika Baszkona, równie jak katalog arcybiskupów gnieźnieńskich, zaginęła. Tego twierdzenia wytłumaczyć sobie nie umiem.

(173) Ten dyplomata zawiera się na k. 1. *in Juribus et Privilegiis Gorenſi Ecclesiae parochiali antiquitus concessis*, Varsaviae autem a Carolo Schreiber Typographi Regio A. D. MDCLXXX folio magnitudine excussis. Janociana V. II. p. 12.

(174) Annales snb anno 1257. Krzysztof Warszewicki w książeczce mało ważnej ale rzadkiej: *Reges, Sancti, Bellatores, Scriptores Poloni* p. 21 powiada mylnie, iż Baszkon pisał pod panowaniem Kazimierza W. Tę omyłkę powtórzył Krzysztof Hartknoch w katalogu pisarzy pol-

Nie masz kroniki polskiej, któraby tylu podlegała wątpliwościom i tyle w przeciągu wieków doznała odmian. Boguchwał biskup poznański pisał jaką kronikę? Odkąd Baszkon dzieje przerwane przez Boguchwałą, dopełniać rozpoczął? Co Baszkon sam opowiada, a co innych chwycił? Azali tylko skrócenie kroniki Mateusza i Wincentego syna Kadłubka, (które Sommersberg i inni poznańskiemu biskupowi Boguchwałowi III przypisują), dociągnął aż do 1273 roku?

Warszewicki (175) powiada, że Baszkon dopełniał kronikę biskupa Boguchwałą; zdaje się jednakże iż tenże kroniki nie pisał (176). Na jednem jej miejscu czytamy: »W tym czasie pierwszej nocy po S. Janie Chrzcicielu, ja Boguchwał biskup poznański, lubo grzesznik, słyszałem w objawieniu mówiącego do mnie pewnego zakonnika: Po dwudziestu pięciu latach cały kraj dokonany zostanie; a gdy na niego usilnie nalegał, aby wytłumaczył, czyli na dobrą lub złą stronę dokonany być ma? odpowiedział: nie, dodał jednakże i papież będzie dokonany.« Na mocy tych słów Sommersberg pierwszy powiedział, iż cała kronika napisal Boguchwał II biskup poznański. Równym prawem możnaby i drugą kronikę

opisał, który umieścił na początku dzieła swego *de Republica polonica*, i Jabłonowski ślepo im zawierzywszy toż samo powtórzył w przedmowie *Musei poloni* p. 3.

(175) *In catholico scriptorum*.

(176) Paroeki piszący w r. 1584 Herby ryc. pols. nie Boguchwałą, ale Baszkona autorem tej kroniki wspomina na k. 131.

Boguchwałowi przypisać, bo wnień toż samo objawienie znajduje się (177). Opisując śmierć Boguchwała II biskupa poznańskiego, powiada Baszkon, iż lubił czytać we dnie i w nocy księgi uczone, których mając nie mało, pilniiej niż skarb jaki chował, a potem je kościołowi poznańskiemu oddał. W tém miejscu zapewne byłby nie omieszkiał między pochwałami wymienić jego kronikę, gdyby jaką był pisał, i to jest drugi dowód, że Boguchwał téj kroniki nie pisał. Lecz najmocniejszy dowód stanowi własne Baszkona znanie, w rękopismie wilanowskim znajdujące się; oraz albowiem na początku kroniki, czytamy słowa, opuszczone w Sommersbergu i wydaniu Załuskiego: *Scribere Dei Omnipotentis adjutus auxilio incepti et videlicet ego Gledislaus cognomento Basco Custos Posnaniensis mandato Rndi Patris Domini Boguslai Episcopi Posnaniensis*. Daliej w historyi polskiej, dwa razy siebie w piérwszjej osobie wspomina (178). Długosz chwalać naukę Boguchwała i jego upodobanie w literaturze, nie wspomina o kronice (179).

Ponieważ Boguchwał II biskup poznański umarł r. 1253, a Przemysław II narodził się 1247, więc może nie z polecenia Boguchwała II, ale raczej Boguchwała III biskupa poznańskiego Baszkon pisał kronikę: bo za tego

(177) Sommersberg str. 83 i w rękopismie biblioteki wilanowskiej.

(178) Kownackiego tłumaczenie kroniki Baszkona. R. 257: Ja sam Baszko kustosz poznański widziałem. R. 277: Wysłali mnie Godzysława zwanego Baszkiem kustosza tegóż kościoła.

(179) *Annales sub anno MCCLII* w żywotach biskupów poznańskich p. 44.

Boguchwała III Przemysław II urodził się; ten biskup wraz z naszym kronikarzem ochrzcił go, a może pod jego opieką Przemysław, chował się i wzrastał (180).

Kronika Baszkona wydana w drugim tomie Sommersberga zbioru dziejopisów szląskich, odmienna jest w wielu miejscach od Hodziejowskiego rękopisu, znalezionego w Czechach, w którym nie ma wstępu, etymologizmów, wywodów historycznych z wyrazów i bajki o Lechu. Wstęp ten i speć o Lechu późniejsza ręka przypięła do historycznych podań, które w Mateuszu znajdują się. Wedle Dobnera bajeczne dzieje o Czechu i Lechu wymyślił Dalemil, który w historyi o Bolesławie tak mówi:

*W srbskiej jazyku gest zemle,
Sic Chorwati gest gnie;
W te zemi biesse lech,
Jemuż gnie diegiech Czech.
Ten muž obojstwa se doczynie
Pro nyeż swu zemi powinie.
Ten Czech gniel Bratow sześć i t. d.*

TO SAMO PO POLSKU.

*W serbskim narodzie jest ziemia,
Która się Chorwacya zowie;
W tej ziemi był młodzian,
Którym imię Czech.*

*Ten mężobójstwo popelił
I dla tego swoje ziemię opuścił.
Ten Czech miał sześciu braci, i t. d.*

W tych wiérzszach *Lech* znaczy młodziana, co później w naczelnika narodu się zamieniło. Dalemil

(180) Kronika Lechitów tłum. Kown. k. 260.

pisał kronikę czeską około r. 1315; polski zaś bez-
 imienny kronikarz pod roku 1382. Zmyślone więc
 później podanie włożone w osnowę kroniki Baszkona.
 Żadnego z naszych kronikarzy, obca i późniejsza
 ręką tak śmiało nieprzenosiła, jak Baszkona, prócz
 Lecha, do późniejszych przydatków należą: *mnich*
znan Kazimierzem. Panowie polscy dowiedziawszy się
 od Rixy, że Kazimierz na naukę sztuk wyzwolonych
 do Paryża wysłał, gdzie mieszkając i ucząc się
 przyjął zakon S. Benedykta w klasztorze kluniac-
 kim, niezwłocznie pospieszyli do niego, i już na
 dyakona wyświęconego zastali. Naradziwszy się
 z opatem, nie wyjadając do ojczyzny, udali się do
 Rzymu; tam przemożący papieżowi Benedyktowi IX
 jęj kłeski, poniżenie religii chrześcijańskiej, rozlew
 krwi, którą Tatarzy i inne pogańskie sąsiedzkie na-
 rody nieustannie toczyli, usilnie prosili, aby rozka-
 zał wydać im pana własnego, z pozwoleniem żenienia
 się, ażeby królestwo na dziedzicach nie zbywa-
 ło. Ulitował się na takowe przełożenie mąż apo-
 stolski nad Polską osieroconą bez króla, i z miłości
 swój ojcowskiej pozwołał Kazimierzowi (Karolem
 w Saxonii i Lampertem zwanemu) wystąpić z klasz-
 toru, dla objęcia rządów królestwa, i rozgrzeszył
 go od niemożności pojęcia żony; za co Kazimierz z na-
 rodem polskim obowiązał się płacić corocznie po-
 główne na światło i fabrykę kościoła S. Piotra.

Znajdujące się w tym opisie sprzeczności z chro-
 nologią i historią dowodzą, iż tę powieść o mni-

chostwie. Kazimierza później w osnowę wciśnięto. Jeśli uchodząc do Saxonii w r. 1034 był, jak mówi ten przydatek, maluczkim *parvulus*, jakże mógł brać nauki w Paryżu, zostać dyakonem w Kłuniaku i w lat pięć (1039) już w dojrzałym wieku wstąpić na państwo? Nazwisko Tatarów za Kazimierza, nawet za Leszka Białego, nie było znane. Kościół S. Piotra później daleko budować zaczęto.

Z rękopismu Swidzińskiego, *Kronika wieku XV^{go}*, dowiadujemy się o Władysławie królewiczu, mnichu tyńieckim, który r. 1040 został biskupem krakowskim. Być bardzo może, jak się domyśla Kownacki (184), iż gdy po nieszcześliwym zgonie Bolesława (syna i następcy Miecysława II), Kazimierza zatrzymano w Niemczech, Polacy starali się o sprowadzenie tego Władysława, który może mieszkał w klasztorze kłuniackim; lecz gdy uwolniony Kazimierz wrócił do Polski, Władysław mnich musiał przestać na biskupstwie krakowskiem, które przez 6 lat sprawował (jak też kronika wieku XV^{go} powiada), jeśli Aaron bezpośrednio po nim nastąpił. Nie znajdujemy nic o mnichostwie Kazimierza w kronikarzach współczesnych, ani w kronice kłuniackiej. Radlubek powiada, że w jakimś klasztorze dla bezpieczeństwa się przechowywał; później ulepiono niezgrabną bajkę z tego i Władysława Białego xięcia gniewkowskiego, który był najprzód cysterszem, potem benedyktynem w Dywionie we Francyi około

(184) Kownacki. *Kronika Lechitów i Polaków* t. 57.

1380 roku. Nakoniec nie z powodu Kazimierza, ale dobrze przed nim, jeszcze za Mieczysława I, Polacy świętopietrze płacili.

Baszkon i Kadłubek nie wspominają o włożonym na Polaków obowiązku golenia głowy, obyczajem mnichów. Baszkon powiada: iż Mieczysław II miał starszego syna, który po śmierci ojcowskiej tak dokuczył matce Ryxie, że zacna pani nie mogąc znieść jego niegodziwości, pojechała do Brunświku w Saxonii ojczyzny swojej, wziawszy z sobą Kazimierza małoletniego synka, którego oddała na naukę; sama zaś wstąpić miała, jak powiadają, do któregoś zakonu. Lubo wieńczony koroną (Bolesław), nie mniej przeto źle skończył; a dla zbrodni okrutnych i nieludzkich, których się dopuścił, na jego w poczet królów i książąt polskich nie policzono. Po śmierci jego, wielkie zaburzenia i wojny domowe (nie obce) wszczęły się w królestwie. Współcześni prawie Mieczysławowi, Wippon chronograf saski i mnich Brunwillerski, jednego mu tylko syna Kazimierza dają. Naruszewicz więc tę powieść Baszkona za bajkę poczytał.

Baszkon czerpał z Kadłubka (182), z katalogów i roczników, które po kościołach przeglądał, z żywota

Kadłubek.

Baszkon.

- (182) *Astupebant Illi contingentes Provinciae, affavebat undique remotissimorum Principum sublimitas, quio, affatu undique principum assurgebat omnis Dignitatum gloria, arridebat omnis fortunarum elegantia: nunquam Illi aut voto- Ascultabant illi omnes adherentes provinciae, affluebant obse- quio, affatu undique principum remotissimorum sublimitas arri- debat, omnis dignitatum gloria applaudebat eidem in prosperis*

Ś^{ro} Stanisława który przytacza (¹⁸³), i z opowiadania podeszłych panów polskich, którym sprawy wojenne i zdarzenia ich czasów dobrze były znane (¹⁸⁴). Wspomina także kronikę współczesnego Marcina kronikarza. Najwięcej przepisywał z Mateusza i Kadłubka; może miał zupełniejszy, odznanych nam z XV⁶⁰ wieku jego rękopismów: bo więcej szczegółów historycznych zawiera; jest na wielu miejscach dokładniejszy i jaśniejszy. Dalej czerpa z jakiegoś annalisty, który żył za czasów Leszka Białego (¹⁸⁵).

rum successus, aut bellorum defecere Triumphi nisi tempore Kasicia, non illi bellorum defuere miri vel aliorum Ejus, in omnibus triumphis, et super omnia vota par Beatissimis: si qua tamen dici poterat caducorum beatitudo? Super omnia votorum vota transcenderat in utroque sexu numeroque Proles prestantia: et mascula quidem prole omnibus terribilis, Foeminea vero cunctis gratiosus, utrorumque affinitatibus quam plures mundi partes devinxerat.

(¹⁸³) Sommersb. T. II. p. 26, 28.

(¹⁸⁴) *Prout ex historiis, annalibus Polonorum reperi, quae in diversis locis diversarum Ecclesiarum conspici, et aliqua ex narratione seniorum procerum Poloniae, quibus actus bellici et gesta temporum non ignota tunc nota fuerant, didici materiam commendavi scribere. Boguphal. Vars. 1752. Fertur enim et in quibusdam croniciis scriptum reperitur sororem Casimiri praedictam filiam Boleslai Crzywousti primo filium regis Pannoniorum, mowi na k. 34 wyd. Załuskiego. Na karcie 113 tegoż wydania, z powodu najazdu Konrada, wspomina jakieś roczniki: prout in annalibus historiis continetur.*

(¹⁸⁵) Na jednem albowiem miejsc powiada, iż Leszek Biały Świętopelka wielkorządcą Pomorza ustanowiwszy, szczęśliwie do stolicy Państwa swego powrócił; *ad sedem regni revertitur feliciter prosperatus*, co mógł tylko napisać kronikarz współczesny Leszka, przed jego zamordowaniem w Gąsawie d. 14 Listopada 1228 roku.

„Lubo dziejopisowie Lechitów, mówi Baszkon,
 „a mianowicie IX. Wincenty niegdyś biskup kra-
 „kowski, i inni historią Polaków opisali; lecz gdy
 „o niektórych wielkopolskich książętach, a mianowi-
 „cie Przemysławie tej ziemi książę, zańcześnie uczynili
 „wzmianki dla tego do jego przodków i innych
 „książąt z tej ziemi Lechitów, cofnąć się postanowił.
 „*Quia tam accessibile, tam favorabile, tam
 benignum, dulcem et suavem omnibus se prae-
 buit, ne aliorum crederetur affectus contemnere: immo
 ne de propriis virtutibus arrogancior videretur, sese
 offerebat cunctis affabilem, etiam dona largiflue
 effundendo,* na podobnych słowach kończy się kro-
 nika Kadłubka. Zdaje się że od tego miejsca do po-
 czątku dziejów wielkopolskich, które zaczyna od słów:
*Ut autem quilibet lector Historiarum Poloniae, actus
 et gesta ac progressum principum Polonorum quae
 sequuntur, plenius possit capere, et lucidius nomi-
 nare,* wypisywał czyjaś kronikę, (może pełniejszą
 samegoż Kadłubka), czego w dwóch miejscach nie-
 wątpliwe znajdujemy ślady: *Conradus vero junior
 totam Masoviam et Cujaviam plenissime consequitur
 et possidet. Ac semen suum divino munere posside-
 bit in aeternum.* Te słowa musiały być pisane w mło-
 dości Konrada.

Otworzywszy po Mateuszu i Kadłubku kronikę
 Baszkona, zadziwia nas i podoba się większa obfi-
 tość treści historycznej, mniej rozumowań, a więcej
 opowiadania. Widać że Baszkon z lepszych czerpał

źródła; łacina jego jest zrozumialsza. Od Władysława Laskonogiego, czyli r. 1207, na czém Kadłubek skończył, przecięty koniec dziejów doprowadził do r. 1273, przydawszy wiadomości historyczne, których w dwóch poprzednich kronikach nie znajdujemy. Ta jedna z kronik polskich zawiera powieści z czasów pogańskich, które w autografie może się w całej rozciągłości znajdowały. Mamy w niej ślady poezyi z czasów słowiańskich, jako to: pieśń o Wandzie, o Mieczysławie i przyniesioną z nad Renu powieść o Walgierzu Wdałym⁽¹⁸⁶⁾.

Rękopisma kroniki Baszkona (czyli jak zwykle zowią Boguchwałą), są daleko rzadsze od innych. Dla znajdujących się w niej powieści z czasów pogańskich, może rzadziej ją przepisywano, albo może wysadna uczoność Kadłubka więcej się podobala, jak proste Baszkona opowiadanie.

Rękopism kroniki Baszkona, więcj w Wielkopolsce, jak w Krakowskiem znanego, wielkim później nlełgł odmianóm. Najpoprawniejszy jest Hodziejowski, znaleziony w Czechach, o którym wspomina Dobner w wydaniu Hageka⁽¹⁸⁷⁾; drugi znajduje się w bibliotece willanowskiej, z którego Kownacki wytłuma czył kronikę Baszkona na język polski⁽¹⁸⁸⁾; a różnice ważniejsze

(186) *Etnografia*. Nie wiemy co to za naród *Seolbów* których między Jadźwingami, Prusakami i Żmudzinami wspomina. Xięstwo wielkopolskie, czyli ziemian poznańskich, kaliskich i gnieźnieńskich, nazywa Polską i odróżnia od królestwa i narodu Lechitów. W ogólności cały naród Lechitami zowie, lubo wyznaje, iż za jego czasów Lechitów już Polakami nazywano.

(187) Czyt. Gelas. Dobner. Venceslai Hageci Annales Pragae 1763 Pars II. pag. 7—8.

(188) *Kronika Lechitów i Polaków napisana przez Godzisława Baszko kustosza poznańskiego w drugiej połowie wieku XIII, z dawnego Rękopismu Biblioteki Willanowskiej przetłómaczona*. Warsz. u Pijarów 1822 in 8vo.

między nim, a drukowaną kroniką przez Sommersberga, na końcu tłumaczenia umieścił.

Załuskich biblioteka miała rękopism Baszkona, który r. 1513 był własnością Jędrzeja Kościeleckiego kasztelana wojnickiego i podskarbiego koronnego, jak świadczył napis na dawniej okładce. Znamy więc sześć rękopismów Baszkona 1) Hodziejewski 2) Wilanowski 3) Załuskich dwa ⁽¹⁸⁹⁾ 4) Lubuski na Szląsku w bibliotece Cystersów 5) w bibliotece wrocławskiej Redygera 6) w bibliotece watykańskiej wraz z kroniką Janka archidyakona gnieźnieńskiego ⁽¹⁹⁰⁾.

Kronikę Baszkona pierwszy Kownacki na język polski r. 1822 wytłumaczył. Po łacinie wydał najprzód Sommersberg w swoim zbiorze kronikarzy szląskich w T. II. od 18 do 78 k. W tém wydaniu Baszkon opisuje stan polityczny Polski, jaki dopiero później nastął: bo użyty przez Sommersberga rękopism w późniejszym czasie zmieniono. Jabłonowski i Załuski (na lat 15 przed wynalezieniem lepszego rękopismu) wydali drugi*raz ten sam text kroniki Baszkona, (zawsze pod imieniem Bogufała) w Warszawie w drukarni Pijarów r. 1752 in 4to. Ten sam text przedrukował Micler w T. III swojego zbioru-Dziejopisów polskich. Te wszystkie wydania z jednego bardzo zmienionego rękopismu zrobione, małej są wartości.

§. 9. *Żywot S. Stanisława pisany około r. 1260.*

Brat Wincenty zakonu kaznodziejskiego, z polecenia Prandoty biskupa krakowskiego i kapituły, napisał około 1260 r. żywot Ś. Stanisława biskupa krakowskiego zabitego r. 1078. 8 maja przez Bolesława Szczodrego, a którego za staraniem narodu polskiego, stolica apostolska r. 1254 w poczet świętych umieściła.

⁽¹⁸⁹⁾ Drugi rękopism Baszkona, wraz z Jankiem archidyak. gnieźn. i jakimś Anonimem jeszcze współczesnym, *ab exemplaribus editis plurimum differt: usque multo locupletior est.* Janocki II. 143.

⁽¹⁹⁰⁾ Znalazł go Albertrandy. Janociana III. 187.

Dominikan Wincenty i magister Piotr zbierali wiadomości od Getka, który więcej jak sto lat przeżywszy umarł, i tym wiele cudów o Ś. Stanisławie opowiadał ⁽¹⁹¹⁾. Brat Wincenty przed r. 1229 był kaznodzieją; zebrane wiadomości, lubo nie wytworną łaciną, w sposób atoli zajmujący wyłożył. Jestto pierwotne źródło, z którego wszyscy późniejsi biografowie Ś. Stanisława, jako to: Długosz, Sotarevius czerpali. Różne ustępy i wyrazy téj biografii wcielono do kronik później pisanych, albo dawnych które przepisywano. Na czele znajdujemy: *Incipiunt gesta de Chronicis Polonorum*, które kilka początkowych rozdziałów zajmują; na końcu jest rozdział *de morte Bolesłai occisoris S. Stanislai*, w którym jest wzmianka i o dalszych królach. To wszystko w różnych rękopismach ma być bardzo odmienne ⁽¹⁹²⁾. Liczne są rękopisma żywota S. Stanisława: w Puławach dwa, w Warszawie cztery, w toruńskiej bibliotece jeden ⁽¹⁹³⁾. Te wszystkie rękopisma są w ogólności te same, i różnią się tylko domieszczonemi na początku i końcu dodatkami historycznemi. Żywot ten z rękopismu gnieźnieńskiego wydał J. Win. Bandtke, wraz z Galusa kroniką 1824 r.

⁽¹⁹¹⁾ Getko miles plus quam centum annorum senex obiit, qui multa miracula et multa acta Polonorum magistro Petro narravit. *Analista Monachus, editio Lengnichii Gedanensis* p. 37 *Manuser. Dierswae* p. 108, rękopism-biblioteki puławskiej.

⁽¹⁹²⁾ Gołęhiowski o dziejop. polskich k. 53.

⁽¹⁹³⁾ Czytaj-Petr. Jaenichius, gymn. Thorun. Rector: *Notitia bibliothecae Toruncensis*. Jenae 1723 p. 21.

§. 10. *Kronika Piotra Włast Dunina z XII^{go} wieku, pierwszy przykład historii krajowej przez świeckiego pisaną.*

Piotr Włast później Duninem, i ze Skrzynna, i Piotrem z Xiąża nazwany ⁽¹⁹⁴⁾, co siedmdziesiąt i siedm kościołów w Polsce zbudował ⁽¹⁹⁵⁾ i pierwszy słup milowy postawił ⁽¹⁹⁶⁾, pisał kronikę czyli podobno własne życie, jak świadczy Baszko ⁽¹⁹⁷⁾. Pod Bolesławem Krzywoustym sprawował Kaliskie i Kruświckie; słup milowy postawił na cmentarzu w Roninie, na którym umieszczony następujący napis, jeszcze był w XVI^m wieku:

De Calisch hic medium

In Cruswiczam fere punctum

Indicat ista vir formula iusticie

Quam fieri fecit Petrus Comes Palatinus ⁽¹⁹⁸⁾.

W kronice opisywał swoje dostatki i *nonnullas haereditates ex largitione regis Boleslai et suorum filiorum successive sibi donatas*, powiada Baszko.

⁽¹⁹⁴⁾ Bo Mateusz biskup krakowski w liście do S. Bernarda opata Claravallensis w r. 1150 pisanym, tylko go Piotrem nazywa. Ten list znajduje się w *Pezzi Thesaur. Anecd. T. V. P. I. Epist. 125. p. 360—61.*

⁽¹⁹⁵⁾ *Conditor septuaginta septem ecclesiarum.*

⁽¹⁹⁶⁾ *Rlöse I. 230.*

⁽¹⁹⁷⁾ *Pyotrconis gesta, que per se scripta habentur obmittens.* k. 67. wydanie Załuskiego w Warsz. 1752. Nie musiała jeszcze ta kronika zaginąć, bo w spisie rękopismów, które Albertrandy odkrywał, znajdującym się u Józefa Sierakowskiego, jest wzmianka o kronice *Petri Comititis* za Zygmunta I. pisaną. *Incipit Chronica Petri Comititis Poloniae cum certis gestis Sarmatiae Regum, Mieszko cum suis satellitibus baptisatur. etc.*

⁽¹⁹⁸⁾ Tego znakomitego męża życie napisał Benedykt z Poznania czerpając z Długosza: *Historia Petri Comititis ex Dacia.* folio 1518. Wielu innych Dunina Piotra życie pisało, między tymi: Christoph. Man-

§. 11. *Dzierzwa* (199).

Po Baszkonie porwał za pióro kronikarskie Dzierzwa, między 1289 a 1296 rokiem, i z Kadłubka którego raz tylko wspomniał, tudzież Baszkona zlatawszy dzieje Polski od początku do 1288, wielu przydatkami zamącił. Przytacza kroniki rzymskie, roczniki krajowe i S. Stanisława żywot. Opuściwszy wykrzykniki, rozumowania, uczone wiadomości i obce historyi polskiej zdarzenia, wiele z Kadłubka żywcem przepisał, w niektórych miejscach text jego wyrazami z przypisku przeplata, gdzie niegdzie wiele opuszcza, przy końcu spory kawał pomija; wiele z obcych wypisawszy kronik, przydał daty, których nie masz w Kadłubku. Nie jedno atoli w nim znajduje się, czego byśmy napróżno w dobronilskim Kadłubku szukali. Znalazłszy w Nenniuszu bankoreńskim pisarzu angielskim VII^{go} lub IX^{go} wieku genealogią Brytonów (200), zastosował to do Słowian, i od

Ilius i Dr. Baro: *Anastasis Petri Vlast Dunini, vulgo Dani Comitiss intra Poloniam Scrinnensis magni et potentissimi, ac summi rerum in Silesia apud Vratislavienses, in aula Sarmatiae Boleslai III et Vladislai II ob facta et fata singularia famosissimi, seu vita ejusdem ex genuinis historiae patriae fontibus ac monumentis coepris curatius restituta et illustrata cum figuris aeneis studio et opera J. S. Baronis. Lipsiae et Francof. 1727 in folio minori. Benedykt z Poznania widział w klasztornej bibliotece S. Wincentego w Wrocławiu, Tragedyą wierszem niemieckim, w której opisane były czynione przez Adelajdę żonę Władysława dla zgubienia tego Piotra zabiegi. Arletius napisał: *Petri Dani Comitiss Sorinnensis ruina illustris*. Vratisl. 1779 in fol. Nie wiem dla czego nasi poeci o tej bardzo poetycznej postaci zapomnieli.*

(199) Ossol. Kadłubek, przypisek 56, 59, 60. Linde. Kadłubek des Ossol. Lelewels *handschriftliche Mittheilungen* k. 618.

(200) *Eulogium Britanniae s. historia Britonum*. Nennius ten był około 620 opatem w Bangorze.

Jafeta, Tawena, Anchizesa i Eneasza rodowód ich wywiódł, dochodząc do Wandalów, którzy, mówi, teraz Polakami się zowią. Tego wywodu nie znajdujemy w Gallu, Kadłubku i Boguchwale; lecz późniejsi nasi kronikarze, komentator Dombrówka i Długosz, ten uczony lecz niedorzeczny wywód powtórzyli, a nawet rozzszerzyli.

Tego to Dzierzwy ramotę Kadłubkowi przypisaną i za Kadłubka kronikę poczytaną, wydał był Lengnich wraz z Gallusem w Gdańsku 1749 roku.

Text Dzierzwy czyściejszy przez Kownackiego r. 1824 wydany, nie jest skróceniem tylko Kadłubka. Naruszewicz Lengnicha wydanie gdańskie, przez kogoś innego do r. 1426 doprowadzone ⁽²⁰¹⁾, nazwał zbiorem niezgrabnych pism i najlichszą ramotą ⁽²⁰²⁾; Czacki za wyciąg z Kadłubka wielu dodatkami zamącony poczytał ⁽²⁰³⁾. Szlecer wymyślony przez Dzierzwę rodowód Słowian i Polaków, od arki Noego, przypisuje Kadłubkowi.

Długo nie wiedziano czyja to ramota, dopiero w rękopismie Kuropatnickiego, darowanym b. Towarzystwu P. N. znaleziono początek, w którym wyraźnie siebie nazywa: *Ego qui Dierzwa sum cognominatus*, choć go już dawniej Warszewicki ⁽²⁰⁴⁾ pod imieniem *Mierzwy* był wspomniał, i za dziejopisa poczytał. Rękopism heilsberski, z którego Lengnich

⁽²⁰¹⁾ Od karty 102.

⁽²⁰²⁾ Nar. T. III. s. 10. 31.

⁽²⁰³⁾ Czacki *Pomniki historyi* T. II.

⁽²⁰⁴⁾ *In dialogo de origine gentis et nominis Polonici.*

Dzierzwę był wydał, pisany 1426 roku, znajdował się w bibliotece poryckiej Tadeusza Czackiego.

§. 12. *Tak nazwany Jan Kronikarz.*

Po rozdzieleniu Polski przez Bolesława Krzywoustego, Władysław II syn jego najstarszy, chcąc zagarnąć dzielnice młodszych braci, przy Poznaniu od nich pokonany, musiał na obcej ziemi szukać schronienia, a trzej synowie jego Szląskiem się podzielili. Oni sami i ich następcy wiążąc się z Czechami i Niemcami, żeniąc się z Niemkami, coraz bardziej życzliwością, sercem, związkami familijnými poczęli się odsuwać od Polski, tak, iż dzielnicę najstarszego z synów Krzywoustego osadami niemieckimi zaludnioną, powoli za osobną krainę uważać poczęto; ztąd poszło że oddzielnego zyskała kronikarza.

Kronika pisana około końca XIV^{go} wieku, *Chronica Polonorum* zwana, nieznanego autora, zawiera najdawniejsze wiarogodne dzieje Piastów szląskich. Nic w niej nie natrafiamy sprzecznego z tém, co skądinąd wiemy. Czerpał z niej autor innéj kroniki *Chronica Principum Poloniae* nazwanéj, na dworze xięcia na Brzegu Ludwika I, co dowodzi, że ją wówczas za wiarogodne dziejów szląskich źródło uważano.

Wreszcie zawiera ona z wcześniejszego czasu, własne, do Szląska wyłącznie należące wiadomości, których w Gallusie i Kadłubku nie znajdujemy, jako to: o pojedynku Zbigniewa z rycérzem z wojska swego

brata przy Sandweli, o zbudowaniu przez Władysława I zamku Grodzisz i Nimpcz. Kronikarz ten powiada, że niektórzy pisząc dzieje, dwojaki mieli cel: *videlicet secus ostentacionem seu literalis scientiae et secus propriae gentis seu propriae commendacionem, aliarumque gentium sive terrarum detestacionem.*

Tchnący narodowym wstrętem powiada, że Polacy dla tego nazywali się Lechami, *quod magis deceptionibus et calliditate in bellis utebantur, quam viribus.* Z pobudek więc przez niego wyliczonych, *aliarum gentium detestacio* zapewne go najwięcej do pisania kroniki skłoniła. Dla tego pogardzając obcym i nie miłym sobie narodem, *solam principum eorum genealogiam*, i niektóre wiarygodne rzeczy w skróceniu wypisać, *sine propria adjectione* postanowił, i tu zaraz Kadłubka wypisywać i skracać zaczyna.

To *Chronicon Polonorum*, jak je Sommersberg nazwał, bo przepisujący zowie je *Chronica Lechitarum*, było pisane około 1359 na Szląsku, podobno przez xiędza rodowitego Niemca: gdyż naprzód wyraz *chrobry*, tłumaczy *mirabilis vel bibulus qui sic dicitur Tragbir*; powtórę, idąc za powszechném swoich rodaków mniemaniem, utrzymuje, że Bolesław dobrowolnie uczynił się lennikiem Ottona III, czego kroniki polskie, a nawet Dytmar mersburski nie pisze. Jan którego zwykle autorem téj kroniki mianowano, tylko ją i to z myłkami przepisał.

Kronika ta kończy się na r. 1278, to jest śmierci Bolesława II Łysego xięcia lignickiego, ale wspomina o córce jego Eufrozynie, iż opatką trzebnicką umarła. Rok jęj śmierci niewiadomy, wszakże w dyplomatach jeszcze w latach 1287 i 1297 jest o nięj wzmianka jako opatce trzebnickięj; kiedy więc autor kroniki mówi o jęj śmierci, więc musiał żyć po 1297. Na inném miejscu mówi, że Leszek wrócił do Krakowa, i we wrześniu 1285 r. to miasto obwarował. Wzmiankowani znowu przez niego czterej synowie Władysława (w 1281 r. zmarłego), Mieczysław Raciborski, Kazimierz Bytomski, Bolesław Opolski, i Przemysław Oświęcimski xiążęta, żyli jeszcze na początku XIV^{go} wieku, więc z tego wnosić można, iż autor żył jeszcze na początku XIV^{go} wieku, a pisał przy końcu XIII^{go}; to tylko zadziwia, że nie wspomina o zaszłęj r. 1267 kanonizacyi Ś. Jadwigi.

W początku aż do śmierci Leszka Białego, z Matusza i Kadłubka (ostatniego raz tylko jako *Chronographus Poloniae* nazwawszy) wypisuje, niekiedy dosłownie, więcęj skracając. Po podziale Polski między synów Krzywoustego, najwięcęj szląskie opowiada zdarzenia, a nakoniec jedynie samych xiążąt szląskich sprawy, małżeństwa i ród opisuje. Nie wiadomo z jakich źródeł czerpał. Baszkona podobno miał pod ręką, choć z niego niedbale wypisuje ⁽²⁰⁵⁾. Idzie porządkiem lat, chronologii nie zaniedbał.

⁽²⁰⁵⁾ Jak porównanie tego, co na karcie 27 tęj kroniki wyd. Stenzela 1833 czytamy, z Baszkonem na k. 115 i 116 wyd. Warsz. 1755 przekonać może.

Rękopism téj kroniki znajdujący się w Wrocławiu w bibliotece redygerskiej, na pergaminie w małym arkuszu, z malowanemi literami początkowemi, piękną minuskulą i bardzo czysto pisaną, prócz 12 kart kroniki, zawiera jeszcze 39 kart, na których są *Auctoritates, libri Metaphisices, primi libri philosophicorum, libri de coelo et mundo, i de generatione et corruptione* z Arystotelesa, Porfira, Seneki i Teofrasta; kończy słowy: *Expliciunt proverbia Senecae Anno Domini MCCCLIX. VI idus Julii.* Na okładce znajduje się dość dawny napis: *haec est cronica palonorum. Item auctoritates philosophorum. Hunc librum comparavit dux Ludvicus dominus Bregensis Anno Domini MCCCLX.* Potém inną ręką: *Hic liber est ecclesie Sancte Hedvigis in Brega.* Na końcu téj kroniki stoją słowa: *Finita Chronica Lechitarum per manus Joannis sub anno Domini MCCCLIX in sabbatho ante dominicam qua canitur, Cantate domino.* Słowo *per manus* wyraźnie oznacza, że Jan tylko przepisywał tę kronikę. Że ten pisarz Jan nie był autorem kroniki, dowodzi jeszcze jego niewiedza w myłkach odbijająca się. Przepisywał rzecz, której nie rozumiał, a zatem nie był autorem.

Marcin Hanke posiadał autograf i w dziele *de Silesiorum rebus ab anno Christi CCCCCL ad annum MCLXX praefacio* p. 15 opisał, i w ogólności pierwszy powszechność czytającą o téj kronice zawiadomił. Runge (*Notitia historicor. et hist. gentis Silesicae P. I. p. 99*) miał ten rękopism za autograf. Z niego ją Sommersberg w pierwszym tomie zbioru historyków śląskich umieścił, a X. Jabłonowski wraz z kroniką Baszkona w r. 1752 przedrunkował w Warszawie. Schindler w dziele *Literarische Chronik von Schlesien* (na r. 1787 zeszyt 12 k. 353) podał wiadomość o drugim rękopismie téj kroniki około 1424 r. przepisaną, i różnice jój tekstu z wydaniem Sommersberga wypisał. Nakoniec Gustaw Adolf Stenzel umieścił tę kronikę na czele swojego dzieła, *Scriptores rerum Silcsicarum*, w pierwszym tomie, który wyszedł u Maxa w Wrocławiu 1835 r. in 4to, i załączył różnice przez Schindlera wypisane; a lubo samo wydanie jest nie małą dla literatury naszój przysługą, wszelako Stenzel nie umiejący języka polskiego, mylnie przekonany że Śląsk nawet przed r. 1289 czyli panowaniem Licenburgów,

stanowił ciężką całkiem ziemię, nie wiele trudności rozwiązać potrafił.

§. 13. *Kronika kleryka z Brzegu.*

Kleryk z Brzegu ⁽²⁰⁶⁾ żył przy końcu XIV^{go} wieku. Kronika przez niego pisana między 1383 a 1390 rokiem zaczyna się od słów: *In nomine Sanctissime et individue Trinitatis, Dei Patris et Filii et Spiritus Sancti. Amen. Ego minutissimus in domo Domini, ad laudem Omnipotentis Dei, gloriose Genitricis ejus, utriusque Johannis Baptiste pariter et Johannis Evengeliste, simul et beate Hedvigis olim Ducisse Polonie, Patronorum nostrorum.* Z czego wnosić można, iż należał do kollegiaty kościoła brzegskiego. Z naprawy biskupa wrocławskiego Wacława xięcia lignickiego, tudzież Ludwika brzegskiego i Ruperta lignickiego, napisał *Chronicon Polonorum et Ducatum Silesiae a Lechi aetate usque ad annum MCCCLXXXII.* Jestto prosty wyciąg z kronik polskich ⁽²⁰⁷⁾, zbieranina z coraz mniej czystych źródeł, z Jana kronikarza, żywota S. Wojciecha, z kronik czeskich, z kąd powziął wiadomości o Lechu. Wypisane rzeczy jeszcze bardziej przeistoczył i potworzeniami chciał ozdobić zmyśleniami. Przebijają się gdzie-niegdzie nienaruszone wyrazy Mateusza herbu Cholewa i Wincentego Kadłubka, a szczególnie Gallusa,

⁽²⁰⁶⁾ Janociana II. 28. Golebiowski k. 51. Paprocki *Herby Ryc.* przytacza go i nazywa Joannes Brigier. p. 468 i 550.

⁽²⁰⁷⁾ Sam powiada: *Principum et episcoporum Polonia libenter descripsissem actus et gesta magis notabilia, sed in scripturis et cronicis, quas videre potui, relatione dignum non inveni amplius.*

do których własne przylutował dodatki. Najwięcej zajmują go sprawy xiąząt szląskich, aż do czasów króla Ludwika. Potém dopiero wymienia biskupów wrocławskich.

Rękopis téj kroniki znajdował się w bibliotece Cystersów Lubuskich i w bibliotece Żaluskich. Sommersberg wydał ją w T. L. od str. 13 do 64, ze swego rękopisu, który z posiadanym przez Szałgocza porównał. Znajduje się także w zbiorze Pistoryusza.

§. 14. *Piotr Duisburg.*

Kronika Krzyżaków Duisburga xiedza krzyżackiego po łacinie pisana, kończy się na r. 1326. Dzieje pruskie XIII^{go} i pierwszych dziesięciu lat XIV^{go} wieku, tylko na jego polegają świadectwie. Piotr Duisburg był rodem z nadreńskich Niemiec, podobno z xięstwa Kliwii. Zdaje się iż w klasztorze królewieckim bawił i pisał: bo wyprawę Ottokara czeskiego, kiedy Królewiec założono, dokładnie i z widoczną lubością opisuje; zna dobrze wszystkie mury i baszty królewieckiego zamku i jego okolice; kiedy o przeniesieniu stolicy Krzyżaków z Wereneyi do pysznego zamku w Malborgu r. 1309 w treściwych tylko namienienia słowach, o komturach królewieckich obszérniej jak o innych pisze, hojniejszym jest dla nich w pochwałach i troskliwiej się nimi zajmuje; z widoczném upodobaniem opowiada historią ziem natangskiej, samlanckiej, szalawskiej, nadrawskiej około Królewca leżących. Żył podobno do r. 1330. Kronikę swoją w r. 1326 W. mistrzowi Vernerowi de Or-

zellen przesyłając powiada: »iż co roztropnością i
 »pracą starodawni i święci ojcowie cudowném Pana
 »naszego Jezusa Chrystusa zrządzeniem, przez sie-
 »bie albo przez służebników swoich zdziałali, na
 »cześć i chwałę swoją, żyjącym i potomnym powszechnie
 »nie wiadomo. Pamiętali bowiem na owe słowa To-
 »biasza: ogłaszać dzieła boskie jest zaszczytem. Za-
 »nich więc idąc śladem, abym z owym sługą niecnym
 »i niepożytecznym, który dany sobie od Boga talent
 »zakopał, nie był wrzucon w ciemności, opisałem
 »w téj książce wojny, któreście wy i przodkowie wasi
 »bracia rycérscy zwycięsko toczyli ⁽²⁰⁸⁾:

Duisburg więc nie historią pruskiego narodu,
 ale krzyżaków w stolicy, po ich przeniesieniu do Prus
 piszący, opowiada najprzód założenie tego rycérskie-
 go zakonu w ziemi S., jego zaprowadzenie do Prus,
 mówi cokolwiek o tym kraju i narodzie w czasie
 przyjścia Krzyżaków, nakoniec opisuje wojny tych
 ostatnich z Prusakami toczone, które w części sam
 widział: bo to się działo we wschodnich Prus oko-
 licach, gdzie w ówczas mieszkał, resztę zaś od
 obecnych świadków, z opowiadania wiarogodnych ludzi

⁽²⁰⁸⁾ *Quam diligenti circumspectione et circumspecta diligentia antiqui et sancti patres mira Domini Jesu Christi opera, quae per se aut per suos ministros operari dignatus est, ad laudem et gloriam ejus et tam praesentium quam futurorum informationem tradiderint, patet cuilibet intuenti. Attendebant nempe ad illud Tobias verbum: quod opera Dei revelare honorificum est. Quorum imitatus sum vestigia, ne cum servo nequam et inutili, qui talentum sibi a Domino traditum abscondit, projiciatur in tenebras exteriores, et bella quae per vos et antecessores ordinis nostri fratres victorioso gesta sunt, conscripsi et in hunc librum redegi.*

dowiedział się ⁽²⁰⁹⁾. Wiele z tego co opisywał, za życia jego zaszło. Nie miał żadnych kronik prócz Chrystiana, której czyli używał, trudno teraz doćiec; lecz jako członek zakonu mógł mieć przystęp do archiwów malborskich, gdzie prócz bull papięzkich, wiele innych było dyplomatów do historii *trzynastego i początku czternastego* wieku, a mianowicie różne umowy z Piastami, książętami pomorskimi, i t. d. Są nawet w jego kronice niewątpliwe ślady, iż niektóre z takich dyplomatów czytał, a nawet ich radził się.

Wreszcie czerpał z ustnych podań. W zachodnich stronach Prus żyło jeszcze za jego czasów wiele dawnych Prusaków, a w pobliżności Duisburga starożytni Wityngowie z synami mieszkali. Od nich zapewne wiele mógł się jeszcze dowiedzieć. Mimo takiej czystości i obfitości źródeł, Duisburg piszący w śród Krzyżaków i dla ich sławy, nie wyszedł z kolei kronikarskiej, nie umiał się podnieść na stanowisko, z którego by mu stółetni zawód Krzyżaków pławiących się we krwi pruskiej i ich wojenne przewagi, w inném okazały się świetle. Widząc we wszystkich przedsięwzięciach Krzyżaków, chwałę Boga i pogębienie poganizmu czyli szatana, nie mówi o popełnio-

(²⁰⁹) *Modus agendi in hoc libro erit iste: Primo describam quo tempore et a quibus et quomodo incepit ordo domus Teutonice; secundo quando et quomodo fratres intraverunt in terram Pruschiac; tertio de bellis et alijs quae gesta sunt in dicta terra, quorum pauca quae vidi, alia quae audiui ab his qui viderunt et interfuerunt, caetera quae relatione veridica intellexi.*

nych bezprawiach, którym Korteż w Ameryce okrucieństwem nie dorównał. Nie uderza go srogość wojny, której celem ostatecznym było wytepienie całego narodu. Nigdy mu na myśl nie przyszło, iżby użyto religii Chrystusa pełnej łagodności i niebiańskiej dobroci, za pozór do opanowania ziemi Prusaków. Duisburg zaślepioném okiem, z sercem od krzyżackiego żelaza otoczoném, patrzył na krzywdy przez zbrojnych apostołów ludowi pruskiemu wyrządzane. Ciągłe więc opisuje wojny Krzyżaków, krajowych okoliczności czasem tylko dotykając. Bóg który chce aby Krzyżacy, wypędzeni z Palestyny orężem, nowe sobie na brzegach Bałtyku założyli państwo, przewraca nieraz porządek natury. Ta walka Prusaków broniących z zaciętością swojej ziemi i religii, jest tu wystawiona jak walka złego ducha z dobrym: bo w owych wiekach wszystkie wojny z niechrześcianami tak uważano. Ztąd poszło, iż jego opisy fałszywemi nawiedzone są kolorami; Świętopelk nie byłtakim, jak go tu Duisburg maluje; Prusacy nie byli takimi potworami, ani téż życie i czyny Krzyżaków nie zawsze były godne pochwały, a rzadko z duchem religii chrześcijańskiej zgodne. Lecz sposób myślenia zasłonił mu oczy i nie dał widzieć największych zdrożności przez Krzyżaków popełnianych. W jego więc kronice trzeba zetrzeć barwę naleciałą z osobistych kronikarza przesądów i ducha czasu, a wtedy odkrywające się z pod téj powłoki opisy zdadzą się do historyi. Gdzie mógł wszystko powiedzieć, gdzie go

nie zaślepiały przesady, tam na zupełną zasługuje wiarę. Piszac dla współczesnych, w ich że tak powiem obecności, nie mógł zmyślać; a zgodność jego opisów z dyplomatycznymi historyi źródłami, zwłaszcza w drugiej połowie kroniki, jedna mu zaufanie. W pierwszej albowiem wiele niedokładnie opisuje; myli się w wyliczeniu mistrzów, i wiele innych znajdujemy w nim usterków, pochodzących z nieznamości dawniejszych czasów, nieporozumień, niedostatku i niepewności źródeł. Tu wszystko zbierał z podań, które uległa wpływowi imaginacyi pamięć, dla historyi jeszcze była zachowała; ztąd nie trudno tu było o pomyłki. Wszelako nie zawsze bywa w Duisburgu zmyśleniem, co się nam zmyśleniem wydaje. Wiele w nim rzeczy za baśnie poczytanych, później okazało się prawdą i dyplomatami ztwierdziło, jak n. p. powieść o zabijanych w Galindyi dziewczętach. Atoli (jak to zwykle bywa u kronikarzy wieków średnich); im bardziej się ku swojemu zbliża i pośluwa czasowi, tym rzadsze w nim pomyłki, a w tém, co jako naoczny świadek, jako współczesny opowiada, tudzież w latach i nazwiskach Komturów zgadza się z dyplomatami. Nie mając najmniejszego pojęcia kunsztu historycznego, opowiada sucho, niezgrabnie, po prostu; nie zna tajemnicy ustawiania opowiadanych zdarzeń w sposób, przez któryby jakaś niewyrzeczona myśl przebijała się; nie umiając malować, spisuje tylko bez żadnego kunsztu, czego się z podań, opowiadania naocznych świadków, i powszech-

nego o świeżych zdarzeniach odgłosu dowiedział. Każde opowiadanie zaczyna kronikarskim sposobem, od oznaczenia czasu; co dowodzi, iż nicią przewodniczą, myślą główną jego kroniki, była chronologia, i do téj stosował opowiadanie.

Szło mu tylko o oznaczenie co kiedy się stało, a nie z jakich przyczyn, powodów i wśród jakich okoliczności. Zślepiiony przesądami lub przychylnością, niektóre szczegóły w wielkiem stawia świetle, a ważniejsze pomija. Ubogi w myśli, jałowy, niedokładny, pochlébca Krzyżaków, nie tylko nie mógł, ale i nie chciał prawdy powiedzieć; o co go już Strykowski w XVI wieku i Kocubue w XVIII piszący nagania⁽²¹⁰⁾; i tak między innemi gwałtowne zabranie Gdańska przez Krzyżaków i wynikłe z tąd nieporozumienie z Polakami przemilczał, choć to nie mogło być dla niego tajemnicą. Wiele też poźuięj z kroniki jego wycięto i wymazano⁽²¹¹⁾; od czasów atoli najbliższych następców wielkiego mistrza Wernera z Orsellen, Ludera z Bruńswiku

(210) Alte Geschichte Preuss. B. I str. 280, 335.

(211) *Is liber* (mówi Leo Histor. Ord. Teut. p. 141 o kronice Duisburga) *in compendium contractus, scribitur corruptus, cum multa inde sublata fuerint, quae contra Ordinem erant, multa etiam referantur, quae aliter se habuisse constabat, Grunavio autore.* Szymon zaś Grunau tak mówi o kronice Duisburga: „Aus diesem Buch ist genommen des Ordens *Register*, welches man hat in der Kanzley bey dem Hochmeister Sneider, die dies *Register* haben lassen aufschreiben, es garr nach ihrem Sinn haben lassen setzen und viel *Historien* aus haben gelassen, die sie anfochten und viel lassen setzen, die ich anderswo nach gefunden habe, die ich darum habe lassen anstehen.“

i Dyterycha z Oldenburga, ważnych w niej odmian nie uczyniono: bo właśnie w ten czas (około 1333 r.) Mikołaj Jeroszyn kapellan krzyżacki wytłumaczył tę kronikę wiérszem niemieckim, a tłumaczenie jego zgadza się z posiadaną przez nas kroniką Duisburga. Wiele więc zapewne przemilczał, resztę, co mogło jeszcze jaki cień rzucić na zakon, wymazano; to tém podobniejsza do prawdy, iż Krzyżacy pruskie kroniki skrzętnie palili, aby zaginęła pamięć walecznego narodu Prusaków, a ich samych niecne postęпки nie przeszły do potomności.

Cokolwiek bądź, kronika Duisburga będzie zawsze główném źródłem historyi Krzyżaków pruskich, która z Polską ściśle ma związek, a nadto, szacowne o Litwie zawiera wiadomości.

Hartknoch wydał tę kronikę piérwszy raz r. 1679 w Frankfurcie i Lipsku ⁽²¹²⁾; lecz mimo usilnych starań, znalazł tylko jeden królewiecki rękopism bardzo błędami skażony. Drugi rękopism, ale już z XVI wieku, znajduje się w bibliotece Berlińskiej. Rękopism Duisburga wzięty z kościoła zamkowego w *Ronneburgu* przez Jana Karola Chodkiewicza dostał się Strykowskiemu, który go na język polski, nietrzymając się ściśle wyrazów Duisburga, przełożył, i w siódmej księdze historyi swojej umieścił. Strykowski powiada, że ten rękopism był bardzo nadpsuty, tak iż go z Długosza, Miechowity, Kromera i Tilmana Bradenbacha dopełniać musiał. Tłumaczenie Jeroszyna i treść téj kroniki znajdująca się w tajemném archiwum królewieckim, porównana z wydaniem Hartknocha, mogłaby odkrycie, poprawienie wielu błędów i pomyłek ułatwić.

(212) *Petri. de Duisburg ordinis Teutonici sacerdotis Chronicon Prussiae etc. Lipsiae 1679 in 4^o.*

§. 15. *Nisiwitz Alexy, Wigand z Marburga, Kronikarze pruscy.*

Nisiwitz Alexy xiądz toruński, napisał księgę starożytności pruskich; jestto dalszy ciąg kroniki Duisburga od r. 1326 do W.M. Winrycha Kniprode, czyli do r. 1433⁽²¹³⁾.

Wigand z *Marburga*, który napisał kronikę więrszowaną był, jak sam wyznaje, przez 42 lat Krzyżakiem, i bywał na wyprawach wojennych na początku panowania Winrycha z Kniprodu i Konrada z Jungingen, przy końcu XIV wieku; opisuje więc wszystko jako naoczny świadek. Znajdował się w orszaku Konrada Wallenroda w Gdańsku r. 1393, gdzie wynalazł jakieś dzieło historyczne, które go do napisania téj rymowanej kroniki skłoniło. Z uniesieniem mówi o wojsku i proporcach, wśród których młodość mu ubiegła. Znajdując się z wojskiem w Litwie, powtarza słowa, któremi W. Mistrz Konrad z Jungingen swoim wojownikom serca dodawał. Sześćdziesiąt już lat mając, pisał w samotnej celi Krzyżaków dzieje, które w r. 1394 ukończył. Ta kronika, z której jeszcze Kasper Schütz w środku XVI wieku wiadomości do historyi swojej czerpał⁽²¹⁴⁾, więcej jak przez dwa wieki za straconą

⁽²¹³⁾ Przywodzi tę kronikę Grünau in *Praefatione Chronici Prusiae* pod napisem: *Alexii a Nisiwitz Liber antiquitatum vitae et mortis gentis Brutenorum jam Prussorum, cum insertione novarum provinciarum. Mss. vide Hartknoch de Script. Hist. Prus. p. 11.*

⁽²¹⁴⁾ Gaspar Schütz powiada, że miał kronikę niemiecką rymowaną Wiganda z Marburga, a to co z niego przytacza, zgadza się zupełnie

poczytana, znalazła się w tłumaczeniu łacińskiem roku 1821 w Toruniu w klasztorze zniesionych Bernardynów. Była ona wraz z przekładem skróconym Jeroszyna, przełożona przez jakiegoś mnicha na język łaciński w roku 1462 dla Jana Długosza ⁽²¹⁵⁾,

z tém, co w znalezionej w Tornin *Croniea nova Pruthenica* i w Długoszu czytamy. To dowodzi, że *Croniea nova Pruthenica*, jest tłumaczeniem z niemieckiej Wiganda z Marburga, której dotąd w oryginale nie odszukano.

⁽²¹⁵⁾ *Ad instantiam domini Joannis Długosch Custodis Vislicensis Ecclesiae, qui praeter multarum probitatum insignia quibus claret, etiam cujusvis boni reipublice atque Regis Poloniae profectum silit et anhelat, sequens croniea se. nova pruthenica ad modum veteris de vulgari teutonico translata est in latinum verbis succinetis et incultis per quendam peccatorem praedicti doctoris et amicum et servitorem sine ratione.*

Anno Domini tempore Conradi Walrode magistri generalis, invocatione Sanctissime Trinitatis virginis Marie et S. Elisabeth praemissa, praesens chroniea per quendam in vulgari rytmicie confecta est. Qui veniens in Gedanum cum dicto Magistro quendam reperit librum, originem ordinis et profectum, bella etc. continentem, quomodo videlicet per varia bella ordo obtinuerit a paganis, quos si non tanta strenuitate subjugasset, multos perturbasset christianos. Quare etiam multi Cruciferorum et alii Principes et nobiles eis succurrentes, pro temporali vitam eternam mercati sunt. Sed et Papa magnas ordini concessit indulgentias in robur fidei et augmentum, deditque eis crucem auream et Caesar arma imperii scilicet aquilam, quam fert in vexillo suo contra paganos, ut quidquid ab eis obtinuerint ordini subigeretur. Dietus etiam liber continebat a 100 annis victoriam ordinis et paganorum conversionem et crebram eorum aversionem. Tandem tum in Prussia, in Livonia fides Katholica exaltata est, et divine laudes multipliciter signanter virginis Marie, quas optat author a Deo perpetuari.

Na końcu znajdują się te słowa: *Praedicta cronica autem que in vulgari teutonico et ritmicie confecta finita est a. 1394 in Vigilia 11,000 virginum et in medio anno consummata. Si quid vero corruptum inventum fuerit vicio scriptorum annotetur. Et quicumque ea legerit etc. veniat ad dextram Dei vivi. Amen. Anno vero 1462 translata est in latinum, inde ut prosit legenti et in 22 diebus completa, pio adspectu exemplaris, et ideo ne miretur quis minus bene eam esse translata et in latino corruptam propter*

który Duisburga nie znał. Ma tytuł: *Cronica nova pruthenica sc. in multis superfluis verbis decisa*, idzie od roku 1293 do 1394. Professor Voigt w uwagach nad rocznikami Jana Lindenblatta, wydanych przez Voigta i Huberta w Królewcu 1823 roku, tę kronikę przytoczył i w pojedynczych wyciągach ogłosił. Zdaje się, iż tłumacz dla pośpiechu wiele miejsc kroniki Wiganda opuścił i skrócił; jestto jedyna kronika, w której szereg W. Mistrzów zgadza się z najnowszemi udowodnionemi badaniami; imiona dowódców prawie wszystkie w wyciągniętym z najczystszych źródeł spisie znajdują się, albo go dopełniają; zgodna jest całkiem z podaniami współczesnego Jana z Pusilie, którego roczniki zaczynają się od r. 1360. Konrada Wallenrod bardzo chwali; mówiąc o W. Mistrzach w szczególności, opisuje wielkiej wagi związek Zakonu z sąsiedzkimi pogany, mianowicie z Litwą; podaje nowe wiadomości o zawojowaniu Estonii, Haryi i Oeself; namienia o ruskich obyczajach, rzuca światło na kraje pogańskie, dokładne jeograficzne wiadomości o Litwie podaje; o rządzie i administracyi wojennej zakonu, mianowicie o Witingerach nowe i ważne rzeczy opowiada, i zawiera ważne wiadomości o Polsce

exemplaris imperfectionem et quorundam vocabulorum raritatem, que merito debent translatores accusare. Ani tłumaczenie kroniki Wiganda z Marburga, Cronica nova Pruthenica, ani zagubiony oryginał niemiecki, w bibliotece Akademii krakowskiej nie znajdują się, choć wpłynęły tu książki Bursy jurisperitorum założonej przez Długosza.

i Polakach. W całej kronice przebija się świeżość i ożywienie, właściwe współczesnym opisom. Drobne uchybienia nie ujmują wartości téj kronice. Owe przerwy nietylko się dotyczą rzeczy historycznych, jako raczej niektórych słownych wywodów, i mogą być, jak np. imiona urzędników zakonu, łatwo uzupełnione; powikłania zaś wydarzeń, wynikają może z dowolnego uporządkowania oryginału. Wigandus Marpurgensis, dociągnął kronikę Jeroszyna do roku 1394, jak świadczy Kasper Szütz. Jakiś bezimienny za czasów W. Mistrza Pawła Rusdorfa zebrał ją w treść i dociągnął do r. 1422, jak świadczy Hartknoch.

§. 16. *Janko archidyakon gnieźnieński* ⁽²¹⁶⁾.

Nieszczęsnych czasów Ludwika Węgierskiego dziejopisem był Janko archidyakon gnieźnieński; sam skrzywdzony, a przynajmniej dawnego wpływu i urzędu pozbawiony, jaskrawemi farbami obraz swój nawodzi. Miał ón w sobie ducha historycznego, bo pisał dla potomności. Kronika jego ma wielkie do pamiętników francuskich podobieństwo, i czasy też sobie odpowiadają, kiedy wybiegi osób możnych, ehytrostki i poszepty dworskie, korzyści i czyny kilku osób ze słabości Elżbiety korzystać umiających, stanowią główny wątek historyi, a o narodzie

⁽²¹⁶⁾ Sommersberg. Vol. II p. 120. O Janku tyle wiemy, co sam o sobie w kronice swojej powiada.

tylko z powodu podatków, pożarów, głodu, przypadkową i krótką znajdujemy wzmiankę.

Janko archidyakon gnieźnieński wielkopolanin żył za Kazimiérza W. i Ludwika andegawskiego; rok jego śmierci niewiadomy. Znajdująca się na początku kroniczka nie jest jego. Janko dopiero opisuje świetne panowanie, obyczaje, życie, skon i pogrzeb Kazimiérza W., na którym znajdował się, dwunastoletnie panowanie Ludwika andegawskiego, klęski bezkrólewia, przybycie Jadwigi i Jagiełły do Polski aż do roku 1386, jako naoczny świadek tych wypadków. Żył poufale z Jarosławem Bogoryą arcybiskupem gnieźnieńskim, był podkanclerzym Kazimiérza W. Zawisza herbu Poray biskup krakowski i Mikołaj z Kornik biskup poznański, oskarżywszy go przed Elżbietą o skradzenie skarbów po Kazimiérzu W., odebrali mu podkanclerstwo; za co ich w swojej kronice dość czarno odmalował, i o nich obszérnie się rozpisał. Wysyłany był przez kapitułę do Władysława xięcia opolskiego, w ówczas rządu w Polsce w imieniu Ludwika sprawującego, aby ten poprzestał wybierania podatków z dóbr duchownych. Wreszcie po śmierci Zbiluta biskupa władysławskiego, był jednym z trzech kandydatów na to biskupstwo ⁽²¹⁷⁾. Jestto najlepszy ze wszystkich dotąd wymienionych kronikarzy. Przed nim niemal wszystko i wszystkich kronikarze chwala, wyjąwszy gdy im o Bolesławie Smiałym mówić przychodzi. Janko

⁽²¹⁷⁾ Sommersb. Vol. II. p. 149.

nawet słabości ukochanego pana swego, Kazimierza W. niezataił, choć je w złagodzonych maluje ry-sach; rozwiozłość, bujnej naturze, ⁽²¹⁸⁾ a utopienie Baryczki poduszczeniom djabła przypisując. Wreszcie chętnie odsłania tajemne ~~wszystkiego~~ spreżyny, bez wielkich na osoby wględów. Dla téj zapewne najwięcej przyczyny, przez cztery niemal wieki, w rękopismie zostawał.

Niewieście rządy Elżbięty, przebiegi dworaków, wojny domowe, wzajemne łupieztwa i zajazdy panów wielkopolskich, równie duchownych jak świeckich panów zdrożności, otwarcie i w mocnych ry-sach oddaje. Nietylko duchownými sprawami, ale i ogólną polityką kraju zajmuje się. Wielkopolskie atoli rzeczy, jako bliższy świadek, obszérniej opowiada. Nie notuje zdarzeń z oziębłością latopiśca, ale z przepełnionego opisuje serca.

Piérwszy raz wydał go Sommersberg w r. 1730 w drugim tomie zbioru dziejopisów szląskich od str. 78 do 155, z nadpsutego i błędnego rękopismu i z niewłaściwym tytułem, *Brevior Cronica Cracovia*: gdyż to nie jest kronika Krakowa, ale całego królestwa. W tém wydaniu, równie jak w dwóch znanych téj kroniki rękopismach, Łubieńskim i Zamojskim, znajduje się kilka coraz iuaczéj powikłanych kronik i roczników, które Janko albo późniejsi przepisywacze z innych rękopismów domieścili ⁽²¹⁹⁾.

⁽²¹⁸⁾ *Ut pote vir eleganter natus, et naturalibus optime institutus*. Janko Archid.

⁽²¹⁹⁾ Lelwcl zamyślając wydać kronikę Janka archidyakona z odmianami, oznaczył wiek tych kronik jak następuje: 1140 *Brevis Chronica Cracoviae*. 1248 *Annales Polonorum. Vetust.* 1283 *Annalista Cracoviensis*. 1312 *Annalista Cujaviensis*. 1340 *Annalista Monachus*. 1366 *Ephemerides*. 1376 *Annalista Gnesnensis*. 1384—1395 *Archidiaconus Gnesnensis*. Czytaj: Vincnt Kadłubek von Linde Warschau 1822 p. 622.

W rękopismie poznańskim, będącym w Królewcu, tych kronik nie masz. Tadeusz Czacki posiadał kroniki Janka rękopism dokładniejszy, za Władysława Jagelły pisany, pod tytułem: *Chronicon breve Cracoviense*. Rękopisma kroniki Janka zwykle bywają wraz z kroniką Boguchwała i Baszkona, uważano je bowiem za dalszy ciąg tej kroniki. Taki rękopism był w lubuskiej Cystersów bibliotece, w redygeriańskiej we Wrocławiu i watykańskiej w Rzymie. Taki rękopism posiadała biblioteka Żałuskich, pisany w XV wieku. Zły odpis Sommersbergowski kroniki Janka powtórzył Micler w T. III zbioru dziejopisów polskich i litewskich od str. 163 do 258.

§. 17. *Kronika świętokrzyska. Żywoty biskupów smogorzewskich. Kronika w języku polskim do roku 1382 idąca. Kronika szląska. Historia dissensionum. Żywot S. Jadwigi. Stanisław z Krakowa. Biograf S. Jacka i S. Hyacynta. Kronika Miechowska. Żywot S. Kunegundy i S. Salomei. Streifroka żywoty biskupów warmińskich.*

W bibliotece Benedyktynów w Sandomierskiem na Łysěj górze, była kronika świętokrzyska, o której wspomina Starowolski, przez nieznanego Benedykty-na pisana w połowie XIII wieku; była w niej wzmianka o Kadłubku. Janocki ⁽²²⁰⁾ powiada, iż w niej dość ważne do starożytności kościoła polskiego znajdowały się pomniki.

Życia biskupów smogorzewskich czyli wrocławskich napisane od Anonyma i Długosza, są w początkowych biskupach pełne fałszu i anachronizmów, na których pewności historycznej, a zatem i pewności

⁽²²⁰⁾ Janociana II 66.

kiedy katedra z Byczyny do Wrocławia przeniesioną została, zasadzać nie można ⁽²²¹⁾. Te żywoty znajdują się w Anonymi *Chronicon principum Polonie*, Sommersberg T. I p. 60-63; jestto chronologiczny spis biskupów wrocławskich, począwszy od biskupa Hyeronima 1052, do Wacława 1386 roku.

Kronika polska do r. 1382 (po polsku) wśród innych rękopismów polskich, summy statutów wiślickich z połowy XV wieku, znajduje się w rękopismie Tytusa Działyńskiego ⁽²²²⁾.

Kronika szląska nieznanego, pisana pod panowaniem xięcia Henryka VI, jeszcze za czasów Franciszka Faber znajdować się miała ⁽²²³⁾.

Historia dissensionum inter Ducem (Henric. IV) et Thomam II Episcopum Wratislaviensem. Rękopism był w bibliot. Rhedigera. Ta kłótnia między Henrykiem IV a Tomaszem II biskupem wrocławskim toczyła się r. 1284.

Żywot S. Jadwigi autora nieznanego ⁽²²⁴⁾. *Vita ejus integra ac Trebnicensis coenobii codice ab Engelberto Cistercaensi monacho concinnata legitur in Collectaneis Surii ad XV Octob.* Jest to pierwsza kronika szląska. Nieznajomy kronikarz z roku 1390 pierwszy się do niej odwołuje. Zebrany ten żywot z aktów o życiu S. Jadwigi, które Wolimir

⁽²²¹⁾ Naruszewicz T. II k. 445 wyd. Mostow.

⁽²²²⁾ Wspomina o niej Lelewel. Roczn. T. P. N. T. XX k. 202.

⁽²²³⁾ Klose Briefe. B. 2 p. 48.

⁽²²⁴⁾ *Historia (Hedvigis) quae in templis legitur.* Curaeus Annal. Sil. p. 72.

biskup władysławski i Szymon zakonu kaznodziejskiego, opat S. Wojciecha w Wrocławiu, zgromadzili z rozkazu Urbana IV w latach 1262, 1263 i 1264, i które za czasów autora znajdowały się w klasztorze Trzebnickim, tudzież z Engelberta, który zebrał niektóre o téj świętej wiadomości. Kureusz o nim surowe dał zdanie ⁽²²⁵⁾. Tego dzieła Engelberta zakonu Cystersów, *de vita et miraculis S. Hedvigis*, rękopism miał się znajdować w klasztorze lubuskim ⁽²²⁶⁾.

Nieznanego, *Legenda S. Hedvigis*.

Stanisław z Krakowa zakonu Dominikanów krakowskich, żył około połowy XIV^{go} wieku; napisał: *Żywot S. Jacka Odrowąża* ⁽²²⁷⁾, i inną książkę o *życiu i cudach S. Hyacynta*. Autograf tego życia, które w Rzymie w czasie kanonizacyi tego S. jako najdawniejsze i godne wiary świadectwo przyjęto, zachowany jest w skarbcu O.O. Dominikanów w Krakowie ⁽²²⁸⁾.

⁽²²⁵⁾ *Historia de ipsa inepte et barbaramente scripta celebrat tantum ipsius opera ceremonialia, et dura exercitia in victu, cultu corporis, in sustinenda inedia, vigiliis et similibus. Curaeus. Annal. Siles. p. 74.*

⁽²²⁶⁾ Klose. B. 2. p. 47.

⁽²²⁷⁾ Ten żywot S. Jacka wspomniany jest w dziejach SS. Pańskich Bollandystów pod dniem 3 sierpnia, ale dotąd wydany niebył. *Fabricii Bibl. Latin. med. et infim. aetat. VI, 201.*

⁽²²⁸⁾ *Severinus Lubomlins: De vita et miraculis S. Hyacinthi Romae 1594 in 8^o. Janociana vol. III p. 47. Quetif i Echard w więdze, Bibliotheca Dominicana T. I p. 632, tak mówi o tym żywocie S. Hyacynta: Vitam illam qualis est et primigenio stylo suo nec minimum mutata typis committere necessarium esset, eo magis quod Sancti hujus gesta prima et antiqua manuscripta non habemus hactenus. Miał to dzieło wydrukować Załuski w Synodicon Poloniae orthodoxae.*

Była jakaś kronika klasztoru miechowskiego z XIV^{go} wieku, bo w bibliotece miechowskiej znajdowało się: *Légenda Sanctorum, liber sermonum de Stis per fratrem Michaellem praepositum de Wygrado, finitus per clericum Dobeslaum de Pedimino dioecesis cujavien. XV Augusti quasi hora tertia sub Anno Die MCCCLIX Codex membranaceus. Prima pagina hujus codicis haec adnotata sunt: In libri medio continetur Chronica Conventus Miechovien. qua propter diligenter servetur; hanc cronicam per me transcriptam et in meliorem ordinem videsis ad finem hujus indicis librorum manuscriptorum.* Tę wiadomość wyjąłem z *Consignatio nonnullorum Manuscriptorum Codicum in Bibliotheca Conventus Miechoviensis reperibilium.* W tymże wykazie rękopismów w bibliotece klasztoru miechowskiego niegdyś będących, później do Biblioteki Warszawskiej wziętych, znajduję: *Annales ab anno 1162 ubi Cronica Conventus Miechoviensis. Hos Nakielscius transcripsit, ex codice goticis litteris exarato, in cujus medio haec Cronica invenitur.* To zapewne będzie ta sama *Kronika Klasztoru Miechowskiego*, o której wyżej wzmianka (229)

Voigt w historii Pruskiej (230) wspomina o jakiejś kronice z napisem *Chronica principum Polonie*,

(229) Nakielski w książce *Miechovia* często się odwołuje do jakiejś kroniki *vetus MS. Codex.*

(230) *Geschichte Preussens. T. I p. 295.*

która się w rękopismie w tajnym archiwum królewieckim znajduje.

Była jeszcze w bibliotece Załuskich ⁽²³¹⁾ jakaś kronika po łacinie pisana, idąca od r. 1330 do 1426, którą Jabłonowski mylnie Piotrowi Szamotulskiemu przyznaje. ⁽²³²⁾.

Żywot S. Kunegundy więźnej krakowskiej w r. 1401 napisany, jak się domyśla Załuski biskup kijowski ⁽²³³⁾, przez jakiegoś Stanisława franciszkańskiego teologa ⁽²³⁴⁾.

Żywot S. Salomei pisany w XIV^m wieku ⁽²³⁵⁾.

⁽²³¹⁾ Janociana II 237.

⁽²³²⁾ *In Bibliothecae Jablonovianae Volumine I p. 140 inque Jablonovii Museo Polono p. 102.* Piotr Szamotulski był tylko właścicielem nie autorem tej kroniki. Żył za panowania Kazimierza Jagiellończyka, był kasztelanem poznańskim i jenerałem wielkopolskim, podpisał pokój z Ludwikiem Erlichsgusen W. mistrzem pruskim; mąż waleczny i lubiący książki, tę konikę, która zapęłnia przerwę w historii polskiej między Jankiem archidyakonem gnieźnieńskim a Długoszem, zakupił, czyli kazał przepisać. Bardzo ważne dzieło historyczne; kto by to odszukał, przepisał i wydał, niemałoby literaturze uczynił przysługę. Z tej epoki i więcej kronik znaleźćby się powiano: bo niepodobna, żeby po Janku już nikt za rylce historyczny nie porwał. Czasy to były hussyckie, pełne ważnych zdarzeń. Czy nie będzie to kronika Wiganda z Marburga, tłumaczona na język łaciński dla Długosza?

⁽²³³⁾ *In Conspectu* p. 65.

⁽²³⁴⁾ Był w bibliotece Załuskich, zaczyna się od słów: *Incipit prologus in vitam Felicis Ringe Ducisse Cracovien.* pod koniec: *explicit epilogus de Sancta Ringa ducissa Cracoviensi Anno Domini MCCCC primo (?) finitus in crastino Sancte Anne feria quinta.* Zdaje się, iż to będzie żywot S. Kunegundy przez Długosza napisany. X. Makowski dowodzi w książce, Rys hist. kryt. o pierwszych pisarzach żywotów B. Kunegundy i B. Salomei, iż wż. żywotów Stanisław teolog krakowski nie pisał.

⁽²³⁵⁾ Narnszewicz widział autograf i umieścił wyjątek z niego w *Historji narodu polskiego* T. IV str. 185. Żywot ten przez tego samego autora co żywot S. Kunegundy, razem z nim oprawny, posiadała biblioteka Załuskich. Początek jego: *In nomine domini Amen. Incipit*

Jan Streifrok rodem z Lipska, później kanonik i biskup warmiński, zmarły w Awinionie roku 1372, pierwszy pisał żywoty biskupów warmińskich, ⁽²³⁶⁾ które Henryk Sorenbaum z Elbląga biskup warmiński, jak świadczy Seyler ⁽²³⁷⁾, dalej prowadził. Oba te dzieła zaginęły.

§. 19. *S. Vitusa Polaka obraz losów chrześcijaństwa na Litwie. Kronika pruska Jana de Pusilie. Kronika Syrzykona. Jeronimi Chronica.*

S. Vitus Polak zakonu dominikańskiego, S. Hyacynta uczeń, w krakowskim dominikańskim klasztorze wychowany, był pierwszy biskup litewski w r. 1253 przez arcybiskupa gnieźnieńskiego poświęcony, jak świadczy Baszkon ⁽²³⁸⁾. Od Litwinów w wierce jeszcze chrześcijańskiej nieoświeconych niebezpiecznie zraniony i wygnany, był w r. 1254 obecny przy kanonizacji i podniesieniu zwłok S. Stanisława ⁽²³⁹⁾, umarł w Krakowie ⁽²⁴⁰⁾. Był w bibliotece OO. Dominikanów w Krakowie rękopism na pergaminie S. Vitusa: *De christianorum in Lithonia conditione deplorabili, ad*

vita sancte Salomee anno Domini MCCCC primo. Ten żywot S. Salomei niebył nigdy wydany.

⁽²³⁶⁾ *Historia episcopatus Warmiensis.*

⁽²³⁷⁾ Georgius Daniel Seyler in Elbinga litterata p. 5-7.

⁽²³⁸⁾ Wydania Załuskiego na k. 135.

⁽²³⁹⁾ Baszkon wyd. Załuskiego na k. 136.

⁽²⁴⁰⁾ Paweł Ruszel w Panegiryku S. Hyacynta w Wilnie 1641 na k. 18 i 24 o tym S. Vitusie pisze także. Długosz pod r. 1252 na k. 733 i 1254 na k. 735. Frydrychowicz mylnie utrzymuje, że go Bolesław Wstydlivy Inbuskim biskupem mianował, a tę myłkę powtórzył Bremond w *Bullarii Ordinis FF. Praedicatorum* T. I p. 414.

sanctissimum et beatissimum patrem dominum Innocentium papam quartum, fr. Viti de Ordine Prædicatorum episcopi Litonien. epistola, bez wyrażenia gdzie i kiedy był ten list pisany.

Zaginęła kronika pruska Jana de Pusilie (Lindenblatta) od r. 1360 do 1419 ⁽²⁴¹⁾ po łacinie pisana, i tylko tłumaczenie niemieckie zostało w rękopismie w bibliotece drezdeńskiej. Jestto ważne, ciekawe i obfite źródło historyi Krzyżaków i Polskiej.

O nieznanej nam Historyi polskiej Andrzeja z Żarnowa, na dwóch miejscach Paprocki wspomina ⁽²⁴²⁾.

Również nic powiedzieć nie umiem o kronice Pio-

⁽²⁴¹⁾ Rękopism tłumaczenia niemieckiego (bo oryginał łaciński zaginął) ma następujący napis: *Cronike des Landes von Prüssin von A. 1360 bis A. 1419 in latino beschreiben von Herr Johann Lindenblat, Official zu Resinborg; und ist in's Tütsche verwandelt A. 1422 nach seinem Tode*. O tej historyi pisze Braun: *De scriptorum Polonorum virtutibus et vitis* p. 236 i 241. Preuss. Sammlung B. III S. 208. *Das gelehrte Preussen* I, 111. Szymon Grunau w przedmowie do swojej kroniki powiada, iż się zaczynała od słów: *Allhie fühet sich an die Beschreibung des langen Jammers der von Preussen*.

⁽²⁴²⁾ Herby rycers. polskiego str. 248 mówiąc o klejnocie Junosza alias Baran powiada: „Hrabię Baraua najznaczniej wspomina historyk Baszko, dla tego że z nim wiódł prawo o pobranie sieci na rzece Warcie w r. 1253. Był ten Baszko kustoszem poznańskim jako o nim powiada historya Andrzeja z Żarnowa.” Na stronie zaś 9 mówi: „Walcera hrabię z Tyńca wspominają historye, jako Andreas de Żarnów, wszakoż dowodniej Anonymus, który kronikę polską łacińskim językiem pisaną, krom podpisu imienia swojego zostawił.” — Z tych dwóch przytoczeń wnoszę, iż historya polska Andrzeja z Żarnowa, albo była z czasów piastowskich, albo się tylko do tej epoki ściągała. Nigdzie bliższej wiadomości o Andrzeju z Żarnowa zasięgnąć nie mogłem. Nakielski p. 278 mówi o Mikołaju z Żarnowca przełożonym Miechowitów, uazywa go *multiplici præditiis eruditione*, który w r. 1353 został przełożonym Miechowitów, ale nie mówi żeby pisał historyą.

tra Syrzykona z XIV^{go} wieku, która się w bibliotece Załuskich znajdowała (243).

W toruńskiej bibliotece, jak świadczy Jaenichius, była kronika: *Jeronymi Chronica, quam ipse contexit, incipit a 916 per annos progreditur, ubi ad historiam Poloniae et Bohemiae varia commemorantur usque ad annum 1320.*

§. 20. Kronikarze Rusi południowej.

Pierwszy był Nestor, o którym na poprzedzających mówiłem kartach. Zaczęte przez niego pasmo dziejów na roku 1116 przerwane, prowadzili dalej (244):

Sylwester opat klasztoru wydokskiego pod nazwaniem S. Michała w Kijowie, od roku 1119 biskup pereasławski, pisał po rusku zwany Wremiennik czyli Chronograf, od roku 1116 do śmierci swojej, która zapewne 1223 r. przypadła.

Bezimienny kontynuator, podobno Nifon, opat wołyński, dociągnął kronikę Nestora do roku 1157. Nazwano go *fizyognomistą*, dla tego, że bardzo starannie opisuje wzrost wielkich książąt, ich postać i rysy twarzy.

(243) *Scolastica hystoria honorabilis viri domini Petri Syrziconis canonici Cracoviensis et prepositi sacri Floriani per manus Ade scriptoris de magno Xenże, anno Domini Millesimo CCCXXX septimo.* Rpism był pergaminowy. Janocki. *Specimen* p. 4. Czyli Janocki zamiast CCCC, trzy przez pomyłkę nie położył, i czyli ta *scolastica hystoria* jest kroniką, albo czém inném, niepodobna odgadnąć.

(244) Schlözer. Nestor T. I str. 18.

Bezimiennik drugi ciągnął dzieje dalej, od roku 1157. do 1203.

Podług Szlecera Ruś nie miała innych pisarzy, oprócz tych, którycheśmy tutaj wymienili. Przeciwnie Karamzin w swojej wiadomości o źródłach historyi pierwiastkowej rossyjskiej, domyśla się: że Bazyli zakonnik, przy końcu wieku XI^{go} żyjący, przez Dawida xięcia Włodzimirskiego z nieszczęśliwym Wasilkiem wzięty, opisywał zdarzenia, których naocznym był świadkiem. Był i inny kronikarz przez biskupa Nifona wyświęcony; inny we Włodzimirzu nad Kłazmą za czasów Wszewołoda wielkiego; inny jeszcze współczesny Ruryka II, który kronikę kijowską pisał. Współcześni więc kronikarze (sami zakonnicy, albo xięża, albo ich synowie) kontynuowali Nestora. Od r. 1203 liczba ich znacznie się pomnożyła; zaczynają już nieco od siebie się różnić; piszą na Wołyniu, na Białorusi, w Nowogrodzie, nawet w Archangelu i w Zaleskich nad Kłazmą krai-
nach.

W téj epoce wremienniki tém się od chronografów różniły:

Wremienniki, czyli kroniki albo latopisma, zajmowały się jedynie dziejami ruskimi, i pisane były na wzór Nestora. Rzadko tylko do samej współczesnej epoki rozciągają się; pospolicie w nich wypisany jest Nestor i jego trzech kontynuatorów; wcześniejsze rzeczy od tych kronikarzy biorą, nie przepisując dosłownie, ale pospolicie skracając; później

wciskają wiadomości z kądinąd czerpane; nakoniec współczesne sobie opisują lata. W tém połączeniu różnych kontynuatorów i w dopiskach, niezawsze jednakowego trzymają się planu; są w nich przerwy i powtarzania. Jedne są porządne, pełne błobliwej mocy i wyrazistości; inne zaś pełne wad, pomyłek, ułamkowych i słabych wyrażeń; inne znowu, szczególniejsze, więcej zawierają szczegółów. Wyypadki we własnej okolicy zaszłe dokładniej i obszerniej kręślą. Inni znowu napełniali czasem wremienniki błałłłmi zdarzeniami, wypisanemi z ksiąg bizantyńskich, i szczegółami żadnego z rzeczą nie mającemi związku. Niekiedy wpadają w kaznodziejskie pochwały, a dla rozerwanych spraw ruskich, często uwodzą się stronnictwem. Takie kroniki pisano do roku 1630. Chronografy zaś, są to kroniki świata obejmujące dzieje czterech monarchij, z których powstało cesarstwo greckie; w tych znajduje się kronika ruska, w treści z innych wyciągnięta, czasem z niejakiemi odmianami. Chronografy namnożyły się w XV^m wieku; a chociaż się i później zjawiały, wszelako zwykle kończą się na zdobyciu Carogrodu przez Turków 1453 roku.

Kronik takich wylicza Karamzin ośmnaście. Dotąd nie rozgatunkowano ich należycie, jak kroniki łacińskie. Wiele ich kryje się w tak nazwanych rękopismach Nestora; niektóre pisane bezimiennie. Ledwie nie każdy rękopism Nestora jest inną kroniką; a choć się wzajemnie powtarzają, każda z nich

coś właściwego w sobie zawiera. Zwykle rok, na którym kronikarz kończy, jest rokiem, w którym autor bezimienny pisał.

Kroniki zaś te są następujące:

1. *Kronika kijowska*, nie jest dotąd drukowana; wyciągi z niej umieścił Karamzin w tomie III; w niej opisane są szczegółowo kijowskie zdarzenia XII^{go} wieku; kończy się na roku 1198.

2. *Latopisiec wołyński* pisany około roku 1292 nie jest kontynuacją kijowskiej kroniki, lecz z nią się łączy. Pierwsze notaty od roku 1199 są obojętnej treści; dalsze z wieku XIII^{go}, zawierają wiele ważnych i szczegółowych wiadomości do Rusi południowej i Litwy ściągających się. Wyciąg z niego krótki zrobił Teodozy Sofonowicz Ihumen cérkwi kijowskiej S. Michała. Najpierwszy jego rękopism, dzieje wołyńskie na roku 1289 urywający, odkrył był Karamzin i w T. IV historii umieścił. Tytuł całkowity taki: *Kronika z lietopiscow starodawnych s światoho Nestora Peczerskoho i inych, także z kronik Polskich o Rusi, otkol Ruś poczałasja i o perwych kniaziech Ruskich i po nich dalszych, nastupajuszczych kniaziech i o ich dielach. So-brannaja roku od sotworenia świata 7180 (1681) mieś. Oktaw. 27.*

3. *W kodexie radziwiłowskim* wypadki do roku 1206 dochodzą. Müller w 1732 wytłumaczył tę księgę na język niemiecki, przestając na roku 1175, i to w swoim zbiorze (*Sammlung Russischer Anna-*

len T. D. pod imieniem opata Teodozego umieścić. Wydrukowano ją później 1767 r. w I Tomie biblioteki historycznej rosyjskiej, i w 4^m tomie Potockiego *Fragmens historiques* p. 177.

4. Symeon biskup suzdalski, na Białorusi roku 1226 zmarły, opisał szczegółowo współczesne na Białorusi wypadki, mniej wołyńskich i kijowskich zdarzeń dotykając.

5. Jan pop nowogrodzki nie tylko dokładnie pisze o zdarzeniach swojej Rzeczypospolitej, lecz zasięga czasów dawniejszych. W jego kronikę włączona jest *Prawda ruska*.

6. Puszekiński albo Ławreńtiewski kodex najdawniejszy jest ze wszystkich, bo pisany w roku 1377 przez mnicha Wawrzyńca dla Wielkiego Kniazia Dymitra Konstantynowicza. Kronika ta kończy się na roku 1303, drukowana przez Tymkowskiego w Moskwie 1824 r. pod tytułem: *Lietopiś Nestorowa*, lecz tylko do r. 1019.

7. *Ruskaja lietopiś woskreseńskaho spiska*, dochodzi do roku 1347, drukowana w Petersburgu 1792-93. 2 vol. 4^o.

8. *Drewniaja lietopiś* ciągnie się od roku 1254 do 1424. Wydana w Petersburgu przez Szerbatowa 1774-75. 2 vol. 4^o.

9. *Rossijskaja lietopiś po spisku sofijskomu wielikoho Nowgoroda*; część jego do roku 1424 dochodzącą wydrukowano w Petersburgu 1795.

10. *Lietopisiec Nowgorodzkoj* od roku 1017 do 1352, drukowany w Moskwie r. 1781 in 4°.

11. *Nowgorodzkoj pierwszej lietopisiec* zawiera dzieje od r. 946, do 1446, które Jan pop w części pisał, a w części przepisywał; szczególne powieści téj kroniki zaczynają się od czasów Jarosława W.; poprzedzające zaś wiadomości wzięte są z Nestora. Drukowany jest w Peters. 1786 roku.

12. *Lietopisiec litowsko-ruskij*, pisany między 1390 a 1446. Do kroniki ruskiej mieszano dzieje litewskie, a mianowicie ostatnie lata Witolda. Po czém następuje lietopisiec wielkich kniaziów litewskich, począwszy od wyliczonych tam synów Gedymina, aż do odwiedzin Witolda przez Cara moskiewskiego Wasyla Dymitrowicza w Smoleńsku. Dotyka także spraw podolskich, dowodząc, że Podole do Litwy nie do Korony należało, o co w ówczas spierało się. Tę kronikę w Dzienniku Wileńskim i osobno wydał Daniłowicz, dziś professor Uniwersytetu charkowskiego.

13. *Carstwiennoj lietopisiec* od roku 1114 do 1472.

14. *Lietopisiec* od roku 1206 do 1534, drukowany w Moskwie 1784.

15. *Sofijskij wremiennik* od r. 862 do 1534, drukowany w Moskwie 1820 roku.

16. *Lietopisiec Archangielski* ciągnie się od roku 853 do 1598, drukowany w Moskwie 1781 roku.

17. *Lietopisiec Nikonowy* ciągnie się do roku 1630; jest to kompilacja z wielu kronik, drukowana w Petersburgu. Patriarcha Nikon był tylko jej właścicielem, nie autorem. Kompilacja ta, skażona nierozsądnych kopiistów dodatkami, od XIV^{go} wieku udziela wiadomości o xięciu Twerskim; w dalszych zaś latach ustępuje *Lietopiścowi Archangielskiemu*.

18. *Synopsis drukowana w Kijowie 1679*, jedna z najniezgrabniejszych, choć przez długi czas najwięcej wziętości mających kompilacyj.

Tych kronik do *tysiąca* różnych kodexów naliczyć można. Szlecer wszystkie za Nestora dzieło poczytał, i zaczął je ogłaszać roku 1802 w dziele swoim: *Russische Annalen in ihrer slavischen Grundsprache verglichen, übersetzt und erklärt. Göttingen 1802*, które dochodzi tylko do objęcia panowania Włodzimierza wielkiego.

Strykowski w przedmowie do *Gońca cnoty* wspomina kronikę ruską jakiegoś mnicha Dymitra, która jak się zdaje zaginęła; ze słów zaś jego nic o niej dowiedzieć się nie można.

§. 21. *O kronikarzach czeskich w związku z historią polską.*

Obejrzyjmy się teraz na stan dziejopisarstwa w pobratymczym Czechów narodzie, którzy bliżej niż Polska ku zachodowi przysunięci, prędzej sobie krzewiące się tam światło przysposobić mogli, a w uległości cesarstwu niemieckiemu większą mieli

rękojmnią swobody i pokoju, niż Polacy w męstwie przeciw Prusakóm, Jadźwingóm, Litwinóm i Tataróm okazaném.

Ojcem historyi czeskiej jest kanonik pragski Kosmas, polak urodzony w Czechach, zmarły roku 1125, a zatém przed Gallusem piszący po łacinie. Jak drugi Herodot, opowiada wszystko, cokolwiek o początkowych dziejach narodu swego zasłyszał. Nie opuścił bajecznych wieści i podań, lecz je od prawdy wyraźnie odróżnił. Styl jego atoli ma barwę czasu w wyszukanych kochającego się wyrażeniach. Jego wyobrażenia o piérwszym historyi czeskiej okresie, panowały do XVI^{go} wieku; ale jego trafności i prostego sposobu pojmowania podań starożytnych, następni naśladować nie umieli. Po nim następuje przerwa w historyi czeskiej od r. 1198 do 1248. Kronika opata Gerlacha z Milewska, urywa na roku 1198; odtąd do 1248, przez pół wieku najważniejszój epoki historyi czeskiej, milczą wszyscy kronikarze.

W XIV^m atoli wieku Czesi mieli więcéj i lepszych kronikarzy jak Polacy: bo u nich literatura pięknie była zakwitła; gdy u nas wśród domowój między Piastami niezgody, nieustannych z krzyżakami wojen, napadów tatarskich, litewskich i Jaćwiewy, nauki podnieść się nie mogły.

Z kronikarzy czeskich najbliższy związek z historyą polską mają: żywot S. Wojciecha i autobiografia Karola IV cesarza niemieckiego i króla czeskiego.

Żywot S. Wojciecha, o którym Gallus wspomina ⁽²⁴⁵⁾, *Vita Sancti Adalberti* ⁽²⁴⁶⁾, pisał młodszy brat jego Gaudencyusz, w Czechach Radimem zwany.

Radim był wiernym jego towarzyszem; razem z nim w Prusiech bawił, a potem r. 999 został arcybiskupem gnieźnieńskim. Z wyrazów biografa widać, że piszący należał do zakonu S. Benedykta i S. Bazylego, co rzeczywiście do Radima się ściąga. Biograf bardzo skromnie o Gaudencyuszu mówi, a o S. Wojciechu z zapalem. Będąc znacznie młodszym od S^{go} Wojciecha, nie dziw że mówi: *quot annis* (Adalbertus) *studuit, incertum est*. Wreszcie opis trudów i męczeństwa podjętego przez S. Wojciecha dla nawrócenia Prusaków, najlepszym jest dowodem, iż własny brat to życie jego kręślił. Co w Prusiech zaszło, co tu widzieli, tylko Gaudencyusz i X. Benedykt, dwaj towarzysze S. Wojciecha wiedzieć i opisać mogli, albo ten co od nich wiadomości zasięgał. Atoli całej powieści osnowa, doskonały opis miejscowości, i starannie wymienione szczegóły pokazują, że tę biografią nie obca skręśliła ręka. Radim pisał ją przed 1002 r. i przed śmiercią cesarza Ottona III, bo mówi między innemi: » *Teophania mater ejus, qui modo regnat, tertius et Deo juvante maximus Otto*.

⁽²⁴⁵⁾ *Sicut in libro de passione martyris, potest propensius inveniri.*

⁽²⁴⁶⁾ Najdawniejszy text téj biografii znajduje się w Canisii i Freheri *Script. rer. Boh.* p. 74.

Karol IV. król czeski, czech urodzeniem i wychowaniem z domu licenburskiego, będąc jeszcze margrabią morawskim, napisał po prostu i wiernie życie własne: *Commentarius de vita sua* ⁽²⁴⁷⁾ około 1333 i do r. 1346 dociągnął. To jego dzieło kronikarz Benes Krabice z Weitmül, w czwartęj xiędze swojej prawie całkiem przepisał. Czesi jeszcze za życia tego króla na swój język tę autobiografią przełożyli. Mówi tu wiele o sprawach szląskich i polskich.

§. 22. *Ogólne cechy kronikarzy polskich za Piastów.*

Każdy początek jest poetyczny; co się spełniło, przestaje należeć do poezyi, i przechodzi do historyi. Ale krok od poezyi do historyi jest trudny. Rozum ludzki niechętnie i nie prędko od imaginacyi odrywa się, i to wtedy dopiero, gdy się całkiem rozwinie i dojrzeje. Dziejopisarstwo jest późnym owocem oświaty i długiego rzeczy ludzkich doświadczenia, a wiele narodów przeżyło i upadło bez dziejopisa. Znaczną połowę historyi Piastów, wieczna pochłonęła niepamięć. Czasem tylko ukryta w podaniach prawda historyczna mignie jak błyskawica, część tylko zaciemnionej przeszłości na chwilę odsłoni, i znika na zawsze. Polskie kroniki, począwszy od Mateusza herbu Cholewa do Janka archidyakona gnie-

⁽²⁴⁷⁾ Znajduje się w Frehera *Rerum Bohemic. antiqui scriptores*. A. 1602 p. 86—107. Tomsa wydał r. 1791 tłumaczenie czeskie z XIVgo wieku.

znieńskiego, są jedynem źródłem historyi polskiej. Szacowne do historyi nauk i oświecenia wiadomości, kryją się w nich jak iskra w krzemieniu. To maluje trudności, któremi przystępującemu do nich odstręczać się nie należy. Do ich czytania tylko dobrze przygotowany zabierać się powinien. Trzeba pierwój wydobyć i wyostrzyć w sobie zmysł krytyczny, czytaniem dzieł, jak n. p. Szlecera o Nestorze i rozprawo Mateusza herbu Cholewa i Kadłubku; trzeba oswoić się z obliczem, fizyonomią i barwą owych wieków, i w ciągu żmudnej pracy pocieszać się tą myślą, iż tylko czytaniem współczesnych kronikarzy, prawdziwe podobieństwo czasu, wieku i narodu, pochwycić i w duszy powtórzyć sobie można. Osnowana na ich tle historia jest zawsze tylko cieniem, mdlém echem, wypłowiałym obrazem, który przechodząc przez wyobrażenia innego wieku, łatwo się daje wypaczyć, przekrzywić i sfalszować, jak tego przykład na Długoszu widzimy. Czytanie pierwotnych, współczesnych kronikarzy naszych ma właściwe sobie trudności: kronikarze polscy, wodzów i żołnierzy polskich, wyrazami z techniki rzymskiej wojskowej pożyczonemi, mianują: *principes militiae*, *primipilarius*, *velites*, co sprawuje niemałe w pojęciu zamącenie.

Powtóre, pisząc o wewnętrznych polskich urządzeniach i urzędach po łacinie, ponadawali urzędnikom i urzędóm narodowym i szczeró-słowiańskim nazwiska łacińskie Merowingów i Karlowingów, choć

niektórych słowiańskich urzędów u Franków niebyło; a ztąd namnożyli wątpliwości i podsunęli niektórym jak Naruszewiczowi rozumienie, iż Polska wewnątrz wzorem Franków się urządziła.

Nie mamy kronik, któreby wielką epokę w ciągłym opowiadaniu przechodziły; rozrzucone w nich wiadomości pilnie zebrane, uporządkowane i połączone rozumem, nabierają dopiero ważności i znaczenia historycznego. Stylem, kunsztem historycznym i geniuszem nie dorównywają greckim i rzymskim, dla tego nie z taką przyjemnością czytać się dają; kto więc sobie nie zrobił powołania z historyi, temu tak nudnych i sękowatych kronikarzy czytać się nie zechce; bo rzadki między nimi, co by rzeczy po prostu i jasno pojęte, w pierwiastkowej prostocie i przyzwoitej godności oddać potrafił. Nie można w nich dośledzić stopniowanego wzrostu i doskonalenia się kunsztu historycznego: późniejsi bowiem nie kształcili się na wzór poprzedzających. Przed wynalezieniem druków, kronikarze częstokroć jedni nie wiedzieli o drugich; ich więc dobre lub złe przymioty nie miały najmniejszego na późniejszych wpływu.

Kroniki te pisali sami duchowni; powołanie więc wpływało mimowolnie na ich sądy i zapatrywanie się na rzeczy. Choć oswojeni z polityką, jednakże brzemienne przyszłością zdarzenia, w początkach niepozorne i przed niewprawnym wymykające się okiem (które jednakże olbrzymich wypadków i zmian

były przyczyną) równie krótko opisują, jak rzeczy powszednie. Żaden z nich nie był ani nauczycielem narodu, ani jego prorokiem.

§. 23. *Chronologia.*

W Polsce wyznawcy kościoła wschodniego rachowali lata od stworzenia świata, podobnie jak Nestor; katolicy zaś rzymscy od narodzenia Chrystusa. Podział roku podobny jak w Enropie zachodniej. Miesiącóm i dnióm polsko-słowiańskie nadano nazwiska. Dawniej atoli Marzec, nazywał się *Brezen*, bo w tym miesiącu brzozy pękają; a Maj *Siban*, *Yrok*: pierwsze nazwisko Maja, które się u Wacerada zachowało, może oznacza siejbę; drugiego znaczenie jeszcze nieodgadnione. Nazwanie Maja *trawnikiem*, późniejszym jest wymysłem. W kalendarzu pisanym około r. 1450, który się znajdował w bibliotece byłego Uniwersytetu warszawskiego, taki szereg nazwisk miesięcy znajdujemy: Styczen, Luthy, Marzcz, Ksz...vuat, May, Czjirwijen, Lipijen, Szjirpijen, Paszdyernijk alias Wrzeszymu, Lijstopadl, Payażnyk, Grwdzen. Może za Piastów jeszcze większa zachodziła w nazwiskach miesięcy różnica. Wreszcie dnióm nadawano nazwiska od porządku, w jakim jeden po drugim następował w tygodniu ⁽²⁴⁸⁾.

Nie tylko w Polsce, lecz w całym świecie katolickim, nietylko w XIII^m, ale i w dwóch następnych

⁽²⁴⁸⁾ Maciejowski Pamięt. 11, 74. Lelewel xięg. bibliogr. I, 46.

wiekach, Marcin Polak stanowił powagę w chronologii; wszyscy się do niego odwoływali, zwłaszcza w chronologii papieżów i cesarzów, jako jedyne go, na którego rachubie polegać można (249).

(249) Lensant Hist. de la Papauté ed. 1695 p. 83. Herold wydawca kroniki Marcina powiada o nim: *si recte sentio, is solus et praecepius supputator, quondam frequens in Ecclesia Romana fuit*, p. 251.

W liście zaś przypisnym mówi: *quem quidem in temporum supputatione per aliquot aetates catholici scriptores et maxime pontifici, licet quidam absque ratione acerbius in ipsum invehantur, aequuli sunt.*



ROZDZIAŁ VII.

O kronikach zmyślonych

Nakorsza Warmisza, Prokosza, Ragnimira i w. i. (230).

Kroniki zmyślone Nakorsza i Prokosza, sięgające czasów przedchrześcijańskich Polski, należą do historyi upadającego wraz z oświeceniem i prawością kunsztu dziejopisarskiego. Wszelako, gdy Załuski Nakorsza kronikę za najdroższy klejnot zbioru swojego poczytywał, a Kownacki wydał Prokosza w r. 1825, żadnej wątpliwości o ich autentyczności po sobie nie okazując; musimy już w téj epoce mówić o nich, dla ostrzeżenia czytelników, którym jeszcze literaturze krajowej bliżej przypatrzeć się nie przyszło.

Dziwolągi historyczne w różnych czasach i narodach zjawiały się. Zmyślone dzieje albo były poezją, albo pod ich zasłoną myśl filozoficzna się kryła. Były to pomysły, nie kłamstwa; wynalezione dla przyozdobienia prawdy, którą zastępowały, gdy ta zaginęła. Pod koniec atoli wieków średnich, zaczęto w całej zachodniej Europie kręślić z imaginacyi po-

(230) Biblioteka polska z r. 1825 i 1826. — Dobrowski. *Wiener Jahrbücher* V. XXXII. k. 77. Załuski Józef Jędrzej biskup kijowski, *Programma litterarium* mówi o Nakorsie Warmiszu na k. 17 i następujących. Zdanie Załuskiego o tym zmyślonym kronikarzu powtórzył Janocki, *Specimen Catalogi codicum msscriptorum Bibliothecae Zalusianae* p. 60.

czątki narodów; każdy chciał mieć rodowód, którego pasmo prowadziło ławowiernych, albo chcących się oszukać, aż do samej arki Noego. Później takie rodowody dla próżności familijnej podorabiano. Zmyślenie trochę prawdopodobieństwem osłonięte, a zawsze dla miłości własnej przyjemne, ośmielało do coraz grubszego kłamstwa, a nakoniec do kłamstw bezczelnych. W początkach fałszowano *genealogie* dla podchłébstwa; później dla popisania się z głęboką, rzadką nauką, zaczęto fałszować dzieje. Domysły udano za dzieje. Do nawisk, dorobiono historyą; do podań pozmyślano nazwiska. Ta zaraza panowała najszérzej w Polsce w drugiej połowie XVII^{go} w. w czasie upadku światła; w czasie kiedy nie umiano rozróżnić wiary od wiedzy, kiedy ławowierność była cnotą, a każde badanie już z góry potępione. Wykrzywić albo nadłatać text przytoczony, spolszczyć nazwisko, podstawić Polaków za Skitów, Francuzów za Gallów, Nyę za Schidnę, Żywie za Zeusa czyli Jowisza, góry Nórkowskie za Noryckie, miano za dowcipne odgadnienie prawdy. Rozumowania sprzeczne z sobą, przyprószone przytroczeniami z Pliniusza, Herodota i Diodora, stały za niewzruszoną prawdę. Niektórych naszych kronikarzy, Dębołęckiego, Kleczewskiego i Alexandra Jabłonowskiego cytacye, już na to zakrawały. Tym sposobem kłamstwu uczonój przydając powierzchowności, porobiono rodowody Toporczyków i Nałęczów; a gdy to znalazło wiarę, puste i ważności historyi

niedomyślają się głowy, całe kroniki zmyślać poczęły i łątać. Po różnych więc kątach Polski robiono potworne kroniki; w początkach może tylko dla ćwiczenia dowcipu, zdziwienia czytelników, popisania się z nauką; później, dla dogodzenia pysze i próżności możnych panów. Niby uczeni (bo ten co fałszuje i wykrzywia prawdę, zamiast objaśnienia, wydobywania jej z gruzów i wątpliwości, uczonym nazywać się nie może) za pieniądze (bo za to sobie płacono) lepiąc fałsze z prawdą, zhańbili swoje powołanie, i dzieje, po języku najdroższą własność krajową, fałszować nie wzdrygali się. Zdaje się, iż już za króla Stefana, za czasów Paprockiego, niezbożną robotę fałszowania dziejów ojczystych, rozpoczęto. Odtąd obłudne lub głupie pochlébstwo, wysługując się próżności, żadnem nie brzydziło się kłamstwem. Dotąd początki narodu, dla chluby, z arki Noego wywodzono, żadnego ogniwka w niewiadomości nie zostawując; teraz zaczęto zmyślać rodowody. A raz puściwszy się szerokim gościńcem kłamstwa, przyszło do tego wyuzdania i głupoty, iż całe kroniki zmyślać poczęto, z największą obojętnością prawdę z fałszem splatając. Zaczęło się to w XVI^m, a ciągnęło niemal do połowy XVII^{go} wieku. Od połowy XVII^{go} do połowy XVIII^{go} przekształcano, rozszerzano, nowemi zmyśleniami rozprowadzano te kroniki i przepisywano. Zakony, a szczególnie Franciszkanie, jako dostarczające obficie pochwał na klejnot herbowy, do kazania pogrzebo-

wego przyczepiony, pilnie takie kroniki chowali; jeśli w nich nawet która się nie wylęła. Załuski biskup kijowski świadczy, że kronika Warmisza znajdowała się u Dominikanów w Lublinie.

Kronika Nakorsza Warmisza.

Załuski biskup kijowski ⁽²⁵¹⁾ powiada, że Wojnan przepisał kronikę Nakorsza, i miał jej kopią w tych słowach: »Narcosi Varmisii kronika najdawniejsza o początkach narodu polskiego i o najpiérwszych xiążętach sarmackich, to jest xiążęciu Polachu i następceach, którzy po nim panowali, przypisana Wisymirowi xiążęciu polskiemu, która przez piérwszych XII wojewodów po nim panujących zabroniona, a z rozkazu powtórných co po królowej Wandzie rządzili, na spalenie skazana została.«

»Kopią téj kroniki Woynenus Walkostynus herbu Lwiągłowa, złożył tajemnie w grobowcu, któren zmarłemu synowi swojemu Zublinowi przy Gnieźnie wymurować kazał.«

»W. lat siedmset siedmdziesiąt *circiter*, to jest roku 1574, za panowania króla Henryka francuza,

⁽²⁵¹⁾ *In Program. litter.* p. 27. Długo rękopis téj kroniki Nakorsza Warmisza, jako najdroższy starożytności zabytek, w bibliotece Załuskich przechowywano. Załuski biskup kijowski pożyczył go jednemu z senatorów, na usilną i częstą jego prośbę, który potém ani na proźby, ani na groźby oddać go nie chciał. *Carere ~~litteris~~ mōvi Janocki, orbis cultus poterit nugis illis, sine litterarum detrimento.* Jędrzej Stan. Załuski mniemał, iż ta kronika była dziełem jakiegoś dosyć uczzonego mnicha, który atoli nie znał pierwiastkowej kraju ojczystego historyi.

»to dzieło na korze drzewa spisane, rolnicy w tymże
»grobowcu znalazłszy, panu Szymonowi Koście-
»leckiemu oddali, którego nie rozumiejąc pisma,
»przesłał go Krzysztofowi Proszowskiemu ja-
»dącemu do Krakowa, ażeby go wziął z sobą i poszu-
»kał między cudzoziemcami przebywającymi w Kra-
»kowie mogącego czytać i rozumieć.

»Proszowski nie znalazłszy takiego, odesłał rę-
»kopism Kościeleckiemu, radząc aby się z nim udał
»do Samuela Zborowskiego, znajdującego się pod-
»tenczas w Siedmiogrodzie u książęcia Stefana Ba-
»łorego. «

»Zborowski użył najuczeńszych tłumaczy, któ-
»rych wojewoda Batory miał u dworu swojego, a
»mianowicie Suliasty i Gariniego, którzy kronikę
»tę przełożyli na język łaciński z różnych języków:
»albowiem Polacy nie umiejąc sami pisać, sprowa-
»dzali z różnych narodów pisarzy, z których każdy
»swoim językiem i charakterem, dzieje książąt pol-
»skich (jak czytali lub słyszeli) wyraził. «

»Rękopism ów zachowany był bez skazy, oprócz
»tego, że dzieje litewskie cokolwiek były uszkodzone
»od dżdżu i robactwa. Ponieważ historia ta do
»roku tylko 700 doprowadzoną była, przeto Zbo-
»rowski dociągnął ją z kroniki Sanocji Majolani
»do Mieczysława, a od tegoż z różnych autorów do
»do króla Henryka, i z łacińskiego na polski język
»przetłumaczył. Po śmierci Samuela Zborowskie-
»go, rękopism jego dostał się snadź Dawidowi Zbo-

»rowskiemu: albowiem w roku 1680 darował go
 »Adamowi Chojnackiemu, któren przeczytawszy
 »go, bardzo pochwalił. Poźniej Alexander Tęczyń-
 »ski, a potem wielbny ojciec Alexander Suchodol-
 »ski Dominikan, dał przepisać pierwszą część, którą
 »mu Albert Ciechanowski professor Akademii
 »krakowskiej r. 1682 darował; drugą zaś część
 »w pół roku, trzecią w rok poźniej w Krakowie
 »w karczmie sprzedane odzyskał. Lecz autograf Mi-
 »kołajowi Ważyńskiemu pożyczył, którego gdy
 »ten zwrócić nie chciał, zaniósł przeciwko niemu
 »protestacyą. Suchodolski w grodzie chełmskim
 »roku 1701. Po czém gdy Ważyński wkrótce
 »umarł, autograf zaginął, a ta kopia została.«

Z téj to kroniki Krasicki w *historyi na dwie
 części podzielonej*, dowcipnie sobie żartuje; o innych
 podobnych snadź nie wiedział.

Mogła więc być kronika i Prokosza, bośmy wi-
 dzieli podobną kronikę Niczkona i Nakorsza. Że była
 podrobiona, nie trudno dowieść. Prokosz albowiem
 zmarły 986 lub 996 r. był Benedyktynem, kiedy
 jeszcze Benedyktynów w Polsce nie było; był arcy-
 biskupem krakowskim, kiedy tam jeszcze biskupstwa
 nie założono. Powiada że Leszek II r. 780 »xią-
 »żęcą cieszył się godnością, od czasu godziny 9tej
 »przed południem, do godziny 1ej po południu, go-
 »dzin pełna cztery: i prawdziwie przyznawszy do-
 »syć miała zdrada honoru.« Co pokazuje, iż pisał
 w tenczas, kiedy w Polsce już nie włoskim obyczaj-

tem godziny od pierwszej do dwudziestej czwartej liczono, ale od południa i od północy po godzin dwanaście, jak dzisiaj. Dalej powiada w rękopiśmie Towiańskiego, że Helissy synowie byli: Lech, Bojem czyli Bój, Rosa czyli Russ, który to ostatni ich brat najmłodszy, oddzieliwszy się od Lecha, za jego pozwoleniem osiadł w pewnym kraju dość obfitym i rozległym, który od swego imienia nazwał Rossyą, a zatem pisał w ten czas, kiedy nazwisko Rossyi w użycie weszło. Lecz te godziny i nazwisko Rossyi mógł zbierać latający później swoją kronikę przyłożyć, zastępując dawny zwyczaj liczenia godzin nowym, i nowsze nazwisko na miejsce dawnego podstawiając.

Moeniejsze atoli mamy jeszcze dowody, że tę kronikę Prokosza pod koniec XVII^{go} albo na początku XVIII^{go} wieku podrobiono. I tak Prokosz mniemany pisarz X^{go} wieku mówi o herbach i nazwiskach, które w wieku Mieczysława I w całej Europie jeszcze nie było: bo herby dopiero w sto lat powstały, a w czasie wojen krzyżowych upowszechniły się; ustawicznie sejmuje i sejmy zrywa, obyczaj, który dopiero nastał za Jana Kazimiérza; zajmuje się ciągle elekcyą, a turbuje się aby Polacy młodszego królewicza, mając starszego, nie obrali; zapewnia że Krakowska dyecezya od początku samego była arcybiskupstwem, więc musiał być z Małopolski.

Franciszek Morawski znakomity poeta, roku 1825 znalazł był rękopism Prokosza, wydarcie

kart dużo uszkodzony, w kramie żydowskim w Lublinie, dokąd może dostał się z klasztoru OO. Dominikanów, którzy jak świadczy Załuski, mieli także kronikę Nakorsza Warmisza. Jenerał Morawski zakupiwszy ten rękopism, do obwijania korzeni przeznaczony, złożył w bibliotece byłego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, i ten to rękopism P. Kownacki bibliotekarz xiaźnicy willanowskiej, wydał w Warszawie u Gliksbega 1825 r. połamawszy go na wypiski z Prokossa i Kagnimira. Drugi rękopism dopełniający tę Prokossa kronikę wydaną w Warszawie, wynalazł Lelewel w Wilnie ⁽²⁵²⁾, Należał ón niegdyś do Towiańskiego braciszka zakonu Franciszkanów, a przepisany był 1764 r. z rękopismu Przybysława Dyamentowskiego stolnika urzędowskiego ⁽²⁵³⁾. Ten mając lat około 80, umarł 1774 r. zostawiwszy syna jedynaka Sobiesława, którego opiekun Bartosiewicz cały kufer rękopismów Dyamentowskiego oddał był Łubieńskiemu, później ministrowi, i te w Guzowie złożono. Zdaje się iż ten Dyamentowski miał u siebie kuźnię takowych potwornych kronik. Lelewel w odpisie dzieła Dębołęckiego, *Wywód jedynowładnego państwa*, drukowanego w Warszawie 1633 r. znalazł parę kart zapisanych rozdziałem kroniki mazowieckiej *Mieczehonis Plocensis canonici*,

(²⁵²) Te dwa rękopisma przez Morawskiego jenerała i Lelewela w bibliotece b. T. P. N. złożone, całkiem z sobą zgadzały się, wyjąwszy iż gdzie jeden był uszkodzony, tam z drugiego dopełnić się dawał.

(²⁵³) Ten Przybysław Drya Dyamentowski biegły był również w dziejach jak polskich genealogiach, powiada Załuski. k. 153; Bibliot. Krak. 1832.

z zatytułowaniem rozdziału drugiego, na brzegu tych kart napisano inną ręką: »te karty przepisane z księgi »będącej u Dyamentowskiego stolnika urzędowskiego »w Warszawie, ale więcej pisać nie pozwolił.« W ogólności w rękopismach francusko-kańskich XVII^{go} i XVIII^{go} wieku znaleziono kilka zmyślonych kronik, których cały następujący szereg bibliograficzny z pism Dyamentowskiego, P. Kownacki z twarzą stoicką podaje (w Prokoszu Warsz. 1825), bez oznaki najmniejszego podziwienia lub radości, jeżeli do tego sam wiarę przykłada:

Wojnan najdawniejszy słowiańsko-polski dziejopis przed wprowadzeniem chrześcijaństwa.

700 Nakorsza Warmisza kronika.

996 Prokosza *Chronicon Slavo-sarmaticum*, był to Benedyktyn, pisał za Mieczysława I.

1067 Zolawa, *liber de origine Toporeorum eorumque militaribus armis et rebus gestis*.

1070 Ragnimira *Chronicon Polonicum in quo quatuor Regum gesta conscripta sunt. Liber secundus de antiquis in Polonia familiis*.

1100 Goranus, *Slavo-Lechitarum gesta*, aż do Bolesława Śmiałego; tenże pisał *libri IV Stenmatographum Sarmatiae heroum*.

Lachon Calco, *diligentissimus rerum polonicarum scriptor*.

Jardo, *vir suo tempore laudabilis*. Tak mówi o nich autor, który i Prokosza przytacza.

1173 Świętomira *Slavo-lechitica historia*.

1224 r. 17 Lipca zmarłego Niczkona, *Inchytae Mazovitarum gentis gesta tribus conscripta libris ad annum usque 1219*. Był to kanonik płocki; poprzedził Wincentego syna Kadlubka.

1250 Tomkosza Mokrska 1225 zmarłego, *Chronicon Slesitarum tres libras continens*. Tomkosz był biskup. wrocław.

1268 Boczuła Mnich w krakowskim konwencie Dominikańskim.

1300 Gorczyśław mnich Cysters pokrzywnicki.

1359 Ludwik I książę brzeski na Szląsku.

1359 Janko Zrenchawa.

Potém wypisuje Długosza, Miechowitę, a kończy na Samuelu Twardowskim. Między politykami ostatnie dzieło wspomniane, jest *Funccius, Qandripartitum historicum politicum orbis hodie imperantis breuiarium* r. 1680 w Wrocławiu. Co pokazuje, że tę bibliografią zmyślonych kronik, zmyślono przy końcu XVIIgo w.

Nie można twierdzić, aby te wszystkie xiegi już napisane posiadał Dyamentowski, musiał jednakże mieć wiele, a może więcej narobić zamyślał.

Te zmyślane kroniki znalazły w Kownackim wydawcę i tłumacza. *Stipendium opus*, mówi Kownacki o Prokosza kronice ⁽²⁵⁴⁾, *plurima inaudita ac nuspiam memorata referens usque ad diffidentiam, quare nonnulli figmentum illud censuerunt. Quod etiam si ita fuerit, ingeniosa tamen sagacitas existimati fabulatoris non indigna videtur animadversione, nonnulla etiam laude, aut forsitan denique admiratione lectoris.*

Do rzędu zmyślonych kronik należy jeszcze opis Rokoszu Gliniańskiego, w pierwszych latach panowania Zygmunta III, w czasie rokoszu stężyckiego, przez jakiegoś stronnika Zebrzydowskiego zmyślony. Rokosz ten miał wybuchnąć za Ludwika andegawskiego. Wszakże ani Janko archidyakon

(251) *Chronicon Slavo-Sarmaticum Procosii saeculi X scriptoris, atque de origine Toporeorum ex libris Zolani et Ragnimiri saeculi XI scriptorum excerpta.* A. 1827 Vars. typ. Sch. Piar. in 8vo.

gnieźnieński współczesny, ani Długosz wiekiem późniejszy, ani Wapowski i Kromer, którzy za Zygmunta Augusta pisali, o nim nie wzmiankują. Biskup Piasecki pierwszy o nim pod r. 1606, mówiąc o rokoszu Zebrzydowskiego, wspomina, lecz jako o rzeczy którą wieść niepewna głosi (255).

Odtąd to pismo w licznych po kraju rozrzucone odpisach, przez Piaseckiego, dziejopisa wielkiej powagi, wyraźnie za fałszywe i podrobione nie poczytane; coraz więcej pozorów historycznej przybięrało prawdy. Pastoryusz w swojej treściwej historii polskiej *Florus Polonicus* pierwszego i drugiego wydania 1641 i 1642, nie o niém nie wspomniawszy, w trzecim i czwartym 1664 i 1669 r. już o rokoszu gliniańskim pod panowaniem Ludwika wspomina, lecz zawsze jako o wieści niepewnej i świadectwem żadnej kroniki niewspartej (256).

Kochowski powtórzywszy prawie to samo co Pastoryusz, odwołuje się do podania i starych rękopismów (257): bo pisma w czasie rokoszu stęży-

(255) Aliud vero antiquius talia commotionis prope simile exemplum valgo memoratur, cum omnes nobiles regni a Raphaelo Granovio incitati etc.

(256) Ordinem equestrem in comitiis, tumultu quodam duce Granovio adversus praesens regimen insurrexisse, ac senatorum nonnullorum, quos libertati publica indignatio subito mactaverat, cadaveribus regem terruisse fama tenet, quatenus nulla annalium, quos viderim fide nixa.

(257) Rem perennis traditio ita refert. Fidem transactae rei faciunt veteres manuscripti, in archivis multorum asservati, quae tamen a nostralibus chronographis nescio quamobrem transmissa silentio. Koch. Climacter. lib. VI.

kiego pisane, za Jana III już około ośmdziesięciu lat mające, stare mu się wydały, i nie wątpiąc o prawdziwości tego rokoszu, dziwi się dlaczego kronikarze o nim zamilczeli. Takim sposobem baśń zmyślona na postrach Zygmunta III, nabięrała postaci historycznej; za Jana Kazimierza, kiedy król ten pataczył na podniesiony przeciw sobie rokosz w domu od jego przywódców zbrojnych Ostrzyckiego i Borka, którzy narażali króla na bitwy ze szlachtą pod Częstochową i Montwami.

Wszakże wymienieni dotąd dziejopisowie wspominając o rokoszu gliniańskim, jeszcze go nie udawali za niewątpliwe zdarzenie historyczne; dopiero Kołodzki Augustyn, w dziele: *Tron oyczysty albo pałac wieczności, w krótkim zebraniu królów i książąt polskich, w Poznaniu 1704*, całe pismo o rokoszu gliniańskim umieścił, i za prawdę uznał.

Józef Załuski biskup kijowski, a naówczas referendarz koronny, na zabicie téj zmyślonej historyi napisał osobną książkę: *Specimen historiae Poloniae criticae constans animadversionibus in historiam Ludovici Poloniae et Hungariae regis ab Augustino Kołodzki descriptam* a. 1733, którą królowi Leszczyńskiemu był przypisał. Załuski bliski krewny Granowskich, zbija dowodami z niewątpliwéj historyi czérpanémi, zmyśloną historią o rokoszu gliniańskim, wyświecając pomyłki, błędy, fałsze i nie stosowności w niej zawarte. Naruszewicz znaczniejsze zarzuty Załuskiego powtó-

rzywszy ⁽²⁵⁸⁾ powiada: iż wiele rękopismów téj zmyślonej historyi, rozmaicie poprawianych i zmienionych, widzieć mu się zdarzyło.

W bliższych nas czasach bawiono się jeszcze niekiedy podrabianiem i przedróżnieniem historyi, jak świadczy między innymi owa mowa, którą jakoby miał jeden z posłów na sejmie *abdicationis* do Jana Kazimierza, a która około r. 1796 w Porycku za bytności tam X. Juszyńskiego wylęła się. Do tego rzędu należą: kręślone w Bawaryi pod okiem księcia Karola Radziwiłła *genealogie* osób z jego orszaku, i *Pamiętniki* Paska.

⁽²⁵⁸⁾ Hist. nar. Pol. Vol. VII str. 292 wyd. Most.



ROZDZIAŁ VIII.

Jeografia Polski, Etnografia polska

*i podróże Polaków do krajów cudzoziemskich za Piastów,
do końca XIV wieku.*

§. 1. Przez cztery wieki panowania Piastów, żaden z Polaków własnego kraju nie opisał. Najdawniejszy opis jeograficzny Polski, a raczej wzmiankę o Polsce, znajdujemy w tak nazwanym *Jeografie bawarskim*: w xiążnicy bowiem króla bawarskiego w Munich, znajduje się rękopism z XI^{go} wieku będący zbiorem różnych astronomicznych i astrologicznych pism; tam na końcu znalazł się ułamek jakiegoś dawnego jeografa, o którym hrabia de Buat rozumie, że VIII^{go} wieku zasięga. Palacky (259) utrzymuje że jest z IX^{go}, inni że z VI^{go}. Ten ułamek jeograficzny był tu wraz z innemi pismami w X^m w. przepisany. Z sześciudziesiąt nazwisk ludów słowiańskich między Dunajem a Bałtykiem zamieszkanych, większą część dosyć łatwo odgadnąć, mianowicie ściągające się do Słowiańszczyzny nadelbiańskiej i nadodrzańskiej; inne zaś wschodniejszych i południowych krajów, dotąd nie są wytłumaczone. W 4800 nazwiskach, prawie gołych, bez opisu żadnego, miast i wsi słowiańskich, Tadeusz Czacki

(259) Geschichte von Böhmen 1836 p. 175.

znajduje ślady miast polskich Lublina, Krasnegostawu, Gródka nad Bugiem, Sendomirza i innych. Tu jest najdawniejsza wzmianka o Polsce i Śląsku, które jeograf bawarski W u i s l a n e i S l e e n z a n e nazywa.

Ten ułamek jeograficzny z VIII⁶⁰-wieku ma tytuł: *Descriptio civitatum et regionum ad septemtrionalem plagam Danubii*, i znajduje się w dziele hr. de Buat: *Histoire ancienne des peuples de l'Europe*, Paris 1772 Livre XI. chap. 10. T. XI. p. 145—149. Z tego przedrukował go Jan Potocki w dziele: *Fragmens historiques et géographiques* Liv. XXXIV. c. 4. T. II. p. 281, a krytyczny jego rozbiór znajduje się w Tygodniku wileńskim Nr. 47 pod napisem: *Winulska Słowiańszczyzna*. Najnowsze jego wydanie jest przy dziele Szafarzyka, *Starożytności słowiańskie*.

Druga wzmiankę o Polsce napotykamy w Othera i Wulfstana podróżach w X^m wieku odbywanych, znajdujących się w Hermesie Alfreda w języku anglosaskim:

Und be northan him is Updrede; and east north wylte de man Uesfeldan haet. Unt be easten him is Vinedaland de man heat Syssyle. Und east sud ofer summe duet Maroaro, and hi Maroaro habbath be vestan him Thyringus and Bohernas and Baegthvare halte... and be east an Marvaro is Visle land... And be nordan (Dalomensan) sindon, Surpe, and be vestan him sindon Syssele.

Tłumaczenie polskie tego: a w północy tam są Obotryci; a ku wschodniej północy las który *Aesfeldan* zowią; a na wschodzie tam jest Winidów kraj, który zowią *Syssyle*; a ku wschodniemu południowi dosyć daleko Morawy, a te Morawy mają ku zachodowi Turyngów i Czechów i Bawaryi połowicę... a na wschód Moraw jest Wiślański kraj... A na północ Daleminców są Syrbowie, a na zachód od nich *Syssete*.

Mamy jeszcze z wieku dziesiątego: ciekawy za-
bytek jeografii polskiej jakiegoś Włocha, który *Mu-*
ratori wyjąwszy z papierów lateraneńskich, umieścił
w xiedze starożytności włoskich średnich wieków⁽²⁶⁰⁾.

» Czyta się jako Mieczysław książę i księżna Oda,
» tudzież ich synowie Mieszek i Bolesław zapisali
» stolicy świętego Piotra posiadłość całą Gnieźno ze
» wszystkimi przyległościami w następujących gra-
» nicach: zaczawszy od pierwszej ściany od morza
» bałtyckiego granicą Pruss, do miejsca nazwanego
» Russe, a granicami Rusi idąc aż po Kraków i do
» rzeki Odry prosto do granie niemieckich, od Nie-
» miec zaś aż do Milzii, od Milzii prosto rzeką Odrą,
» a ztamtąd prowadząc koło rzeki Odry do wyżej
» wzmiankowanej posiadłości Gnieźna⁽²⁶¹⁾. «

⁽²⁶⁰⁾ *Antiquitates Italiae mediæ ævi*. T. V. p. 381.

⁽²⁶¹⁾ *Dagone Judea et Ote Senatrix, et filii eorum Misico et Lam-*
bertus, leguntur beato Petro contulisse unam civitatem in integrum,
que est Schinesghe cum omnibus suis pertinentiis infra hos affines:
sicuti incipit a primo latere longum mare fine Pruzze, usque in
locum qui dicitur Russe, et fines Russe extendente usque in Crac-
va, et usque ad flumen Odere, recte in locum Alemura et ab ipsa
Alemura usque in terram Milzae, et a fine Milzae recte intra Odere

W r. 1086 Henryk IV cesarz rzymski przyłącza w Moguncyi arcybiskupstwo Metodyuszowe morawskie do pragskiego, a opisując dawne jego granice, tak kręśli granice od ~~grani~~ polskiej i węgierskiej:

Inde ad orientem hos fluvios habet terminos: Bug scilicet et Stir. cum Kracovia civitate, provinciae, cui Wag nomen est, cum omnibus regionibus, ad predictam urbem pertinentibus, que Krakova est. Inde Ungarorum limitibus additis usque ad montes, quibus nomen Tritri (Tatry) dilatata procedit. Deinde in ea parte, que meridiem respicit, addita regione, Moravia usque ad fluvium cui nomen est Wag, et ad mediam sylvam, cui nomen est Mudre (Matra?) et ejusdem montis, eadem parochia tendit, qua Bavaria limitatur (262).

Ortlib cysters szwabski z Zwifalten (263), który umarł roku 1164 opatem neresheimskim, zwiędzając około r. 1140 lub 1148 księżnę Salomeę z hrabiów szwabskich de Berg, wdowę po Bolesławie III. Krzywoustym, tak opisuje Polskę:

et exinde ducente juxta flumen Odera usque ad praedictam civitatem Schinesghe. Czytaj Teodora Narbutta uwagi w Tygod. Wileńsk. Nr. 69 r. 1817. Bernarda Zaydlera w Pamięt. Warsz. na rok 1820 T. XVII k. 317. Lelewela Badania i Naruszewicza T. I.

(262) *Cosmae Pragensis Chronicon.* p. 168. Niektórzy jak Lelewel zamiaszt Styr który wpada do Prypeci, kładną Stryj wpadający do Dniestru; co byto było za *provincia cui Wag nomen est*, wytłumaczyć niepodobna; czytaj *Schlesische Provinzialblätter* na rok 1831. Tygodnik Wileński 1816 Nr. 27 sq. Anmerkungen zu Ossoliński Vincent Kadlubek p. 483 i 610 Atlas do dziejów Polskich Warsz. 1830. Palacki str. 227. Maciejowski Pamięt. I. 142.

(263) *Arsenii Sulgeri Annales Zwifaltenses. Augustae Vindelicor.* 1698 4^o p. 98 c. 139.

» Xiąże (Bolesław Krzywousty) od śmierci zma-
» szony wyprawił się w drogę ojców swoich, dnia
» 25 Października (8 Calend. Novembris) i umarł, a
» żona jego Salomea, córka hrabiego Henryka de Berg
» a siostra Dypolda, który i teraz rządzi hrabstwem
» ojca, tak wielkiego męża pozbawiona, przysłała do
» nas (do Zweyfallen) jedną z córek, żeby przy nas
» na zawsze została (w zakonie) imieniem Gertru-
» de, z wielkimi darami. Niedługo potem przysłała
» też posłanica, żeby pan Otton de Stuzelingen brat
» nasz, którego nauczycielem swoim zwała, do niej
» z jakim xieżdem przyjechał. Otton tedy mnie Otliba
» wziął jako xieżda i braciszka Gerunda i zajechał
» do xieżnej do miasteczka *in oppido Puginensi*.
» Xieżna ujrzawszy nas upragnionych, mile pozdro-
» wiła, a gdy przez dni kilka przejeżdżaliśmy przez
» chaty i szałas, *casas et tentoria* jak u Numi-
» dów, a tam z nią bawiliśmy, zamknęliśmy się dnia
» jednego w kościelném miejscu, co się nazywa *Mal-*
» *gostus* (Małagoszcz), z wiernym jęj podkomorzym
» *non sine metu barbarorum*. Ten wziął klucze od
» zakrystyanów pani swojej i otworzył nam wszystko,
» choć to było opieczętowane; a co nam się z reli-
» kwij podobało, zabiierać sobie kazał. Wybrawszy
» z nieprzeliczonego mnóstwa więcej niż 80 sztuk,
» napełniliśmy sobie skrzyneczkę niemalą. Gdy zaś
» nam już (xiężna) odprawę dać chciała, wezwwała
» do siebie zacnych synów swoich Bolesława i Mie-
» czysława z żonami ich, córkami króla węgierskiego

»i ruskiego z ich udziałów, *e regionibus suis*, na
 »wieca *ad colloquium generale*, które były w mieście
 »co się nazywa Lansitzia (Łęczyca) miane z przed-
 »niejszymi królestwa panami. Tu naradzała się z ni-
 »mi, azali Agnieszke córkę swą ma wydać za męż,
 »czyli téż zaślubić ją niebieskiemu królowi w zgro-
 »madzeniu naszym. Ale że podejrzenie mieli na
 »Ładysława (Władysława II) brata przyrodniego;
 »żeby ich tedy nie uprzedził, wydali panienkę trzech-
 »letnią za jakiegoś króla ruskiego. «

Gallus kronikarz tak opisuje królestwo polskie⁽²⁶⁴⁾: »Ziemia polska oddalona jest od gościń-
 »ca: bo tylko niektórym na Ruś idącym może być
 »znajoma. Nie będzie więc od rzeczy krótki jego opis,
 »i nie wyda się rzeczą zbyteczną, iż opisując ją jako
 »część Słowiańszczyzny, opiszemy całość do której
 »należy. «

»Polska więc ku najzimniejszej strefie posunię-
 »ta, jest północną częścią Słowiańszczyzny: ma na
 »wschód Ruś, na połunie Węgry, między południem
 »i zachodem Morawę, na zachód Czechy, Dacyą⁽²⁶⁵⁾
 »i Saxonią, narody pobratymcze. Od północnego zaś

⁽²⁶⁴⁾ p. 14 wyd. Bandkiego; k. 78 tłumaczenie Gallusa przez Kownackiego.

⁽²⁶⁵⁾ Często w rzymskich pisarzach znajdujemy wzmiankę o Dacyi w téj stronie. W tém miejscu znaczy Dania. Tacyt wszakże w opisie: *Germaniam a Dacia et Sarmatia montes Sarmatici dividunt*, przez Dacyą co innego rozumieć. Jeszcze do etnografii owych wieków przydamy tutaj: iż *Plavi populus* Gallusa (lib. II cap. 25 edit. Bandt.) i *Planci* a raczej *Plauci* Radłubka, są to głośni w historii ruskiej Połowcy później *Kumanami* uazwani. Jeszcze w czternastym wieku *Dalemil*, co pierwszy kronikę czeską w języku ojczystym napisał, nazywa ich *Plawzi*.

» morza graniczy z trzema najzuchwalszemi narodami
 » barbarzyńskich pogan: Szlezwik, Pomerania i Prus-
 » sy, z którymi xiaże polski chcąc je nawrócić, cią-
 » głe walczy; lecz ani orężem kaznodziejów serca ich
 » od niedowiarstwa odstręczyć, ani to jaszczurcze
 » plemię mieczem wygładzić nie można. Nieraz wpra-
 » wdzie naczelnicy ich pokonani od ~~xięcia~~ ^{księcia} polskiego,
 » wykrecali się chrztem; lecz przyszedłszy do sił,
 » zaraz porzucają wiarę i nową wojnę na chrześcian
 » gotują. «

» Za temi na łonie morza, są jeszcze inne bar-
 » barzyńsko-pogańskie hordy i wyspy niezamieszka-
 » ne, wiecznie zasypane śniegiem i zamarzłe. «

» Słowiańszczyzna więc na własne ziemie po-
 » dzielona i uporządkowana od Sarmatów, których
 » także Getami zowią, do Dacyi i Sarmacyi rozcią-
 » ga się. «

» Od Tracyi, obejmując Pannonią, przez Hunnów,
 » których także Ungarami nazywają, niegdy opanowa-
 » ną, ciągnie się do Karynty i Bawaryi. «

» Na południe poczynszy od Epiru, brzegiem mo-
 » rza adryatyckiego, zajmuje Dalmaacyą, Karwacyą
 » i Istrią. Od Włoch oddziela ją koniec morza adry-
 » atyckiego, gdzie Wenecya i Akwilegia położona. «

» Ziemia polska lubo bardzo leśna, obfitsza je-
 » dnakże nad inne w złoto, srebro, chleb, mięso,
 » ryby, i miód. Lubo wielą dopiero wymienionemi
 » i chrześciańskimi i pogańskimi narodami otoczona,

» często od wszystkich razem lub osobno najeżdżana,
» od nikogo jeszcze zawojowaną nie była. «

Ubi aer salubris.

Sylva melifera.

Milites bellicosi.

Equi durabiles.

Vaccæ lactosæ.

Terra fertilis.

Aqua piscosa.

Rustici laboriosi.

Bovæ arabiles.

Oves lanosæ.

W opisie Polski znajdującym się w Anonimie szląskim, granice są obszerniejsze i gdzie tylko szablą Bolesławów zasięgała.

Biblioteka kopenhawska miała, między islandzkieję starożytności pamiątkami, różne opisy przejażdżek Islandczyków w XI^m i XII^m wieku przez Polskę. Byli oni w Kijowie, który nazywają *Chüe*, i opisują gdzie się łączy Boh z Dnieprem (266).

W kronice węgierskieję i polskieję pisanęję około r. 1220, znajduje się następujący opis granic Polski za Mieczysława I.

» Granice Polski za Mieczysława przytykały do
» Dunaju pod Strygonem, zkąd przechodząc przez
» miasto Magryą (Agrią), opierały się o rzekę Tyria (Cissę) i po nad rzekę Cepla (Tepla wypływająca z południowęję strony Karpatów pod Komarnikami) krążąc, dochodziły do zamku Galis, (Szarysz nad rzeką
» Torsą pół mili od Przeszowa) gdzie granice Polski,
» Rusi i Węgier stykały się. «

Opisanie granic Polski i Kujaw od Pomorza i ziemi chełmińskieję z r. 1349, tudzież Litwy i Rusi

(266) Czacki o litewskich i polskich prawach T. I. str. 60.

z roku 1404, znajduje się w rękopismie archiwum poznańskiego (267).

O etnografii polskiej pierwszy Nestor pisał:
 »Gdy zaś Wołochy, mówi Nestor, najechali Słowia-
 »ny naddunajskie, między niemi osiedli i gwałty czy-
 »nili; wyszli Słowianie ztamtąd, i jedni osiedli nad
 »Wisłą, i ci nazywają się Lachowie, inni z tych
 »Lachów nazwali się Polanie, a drudzy Lutycy,
 »inni Mazury, inni Pomorzanie.«

§. 2. Podróże.

Już od czasów Bolesława Chrobrego zwiedzali Polacy zachodnie Europy królestwa. Bolesław I. porysował do Kluniaku po Benedyktynów, odsyłał grosz Sgo Piotra.

Jeździł do Rzymu Lambert w poselstwie od Władysława Hermana, prosząc o uchylenie przerwanych interdyktem papińskim obrządków. Piotr kanonik krakowski, wysłany od Judyty matki Bolesława Krzywoustego, jeździł do Sgo Idziego klasztoru Benedyktynów w Langwedocyi. Bolesław Krzywousty jeździł do Bambergu i do Jerozolimy, około r. 1112 do Francyi dla odwiedzenia grobu S. Idziego, do Węgier, do Gniezna i do Mersburga. Henryk książę Sandomierski około 1153 z wielą panami polskimi,

(267) *Limites Cuiavie et Polonie cum Pomerania et Culmensi* 1349. *Gratias inter Poloniae et Cuiaviae ex una et Pomeraniae Culmensis terras ex altera partibus Henrici Tuszmer* 1349. *Pax inter Conradum de Jungingen, Magistrum Prussie et Wladislaum regem pro Lithuania et Russia in qua fines ditionum describuntur* 1404.

między którymi był Jaxa i Gallus kronikarz, przez cały rok bawili w Palestynie. Okazałe poselstwo od Bolesława Krzywoustego jeździło do Hali do Fryderyka Rudobrodego; potem Werner biskup płocki jeździł w poselstwie do Akwisgranu. Kazimierz Sprawiedliwy ustanowiwszy prawa, na owym sławnym w historii naszej zjeździe Łęczyckim, wyprawił posłów do papieża Alexandra III, którzygo w Tuskulum znaleźli. Kazimierz W. wyprawił w r. 1352 Olbrachta Dobrzyńskiego kanclerza i proboszcza bocheńskiego do mieszkającego w Awinionie papieża Klemensa, z prośbą o zdjęcie klątwy, za zabicie Baryczki na niego rzuconej. Lecz te poselstwa nie były opisane. Piérwszą podróżą przez Polaków odbytą i opisaną, jest: *Podróż* Jana de Plano Carpino i Benedykta Polaka *do Tartaryi*.

Na południe Syberyi, po nad wielką Bucharyą i pustynią Kobi, ciągną się środkiem Azji, na 360 przeszło mil, niezmierne równiny, pod tym samym stopniem szerokości leżące, co piękne błonia Lombardy. Ta płaszczyna na kilka tysięcy stóp nad powierzchnią morza wyniesiona, stoi wyżej od wszystkich alpejskich wsi w Europie, tak iż tylko na północno-zachodniej stronie wznoszą się nad nią niebotyczne szczyty altajskie; z innych zaś stron wstępuję się na tę równinę, przez jary, wąwozy obok bystrych potoków i skał wiszących; ale wyszedłszy na wierzch, nagle wszelka rozmaitość i piękność ustaje; jak daleko oko zasięga, ciągnie się nudnej

jednostajności step, podobny do piaszczystego morza, bez żadnego drzewa lub krzaku; nie tu oka ludzkiego nie zwabi i nie zastanowi, nawet mieszkań nie widać. Przez dwa miesiące słońce w dzień doskwiera, a jednak w nocy przejmujące czuć się daje zimno. Przez większą część roku dmą nieustannie wiatry północne, a powietrze tak suche, iż ani śnieg ani deszcz tu nigdy nie pada. Na jałowym polu ledwie byłoby lichą znajduje strawę ⁽²⁶⁸⁾. Taki jest kraj, w którym się wylęgło brzydkie plemię Mongołów. Z wielkiego nad miarę tułowia wychodzą krótkie, cienkie i krzywe nogi. Z bladej twarzy, występują grube wargi i policzki ostro-kościste; nos szeroki i spłaszczony, oczy małe, zapadłe, powieki ukośne, broda niezarośła, a z ogolonej głowy tylko sięledeć za uchem się wije. Mongołowie u nas zwykle Tatarami zwani ⁽²⁶⁹⁾, zawsze się uwijają na koniach chudych, brzydkich, lecz rączych i wytrwałych; mają namioty z pilśni, które żeby nie przemokły, owczém

⁽²⁶⁸⁾ Bitters Erdkunde I. 464, 495, 517.

D'Ohsson *Histoire des Mongols depuis Tchingiz-Khan jusqu'à Timour Lane, avec une carte de l'Asie au XIII siècle* Tom. I, Paris 1824. Ten d'Ohsson jest synem tego, co napisał: *Tableau de l'Empire Ottoman*.

⁽²⁶⁹⁾ Mongołowie i Tatarowie są narodem jednego plemienia i jednym mówią językiem, tylko że przed Dżyngis-Kanem, Tatarowie byli pokoleniem panującym; potem pokolenie Mongoł przemogło. Dla tego później nie tylko Tatarowie, ale i Turcy radzi Mongołami się nazywali. W Rosyi tureckie pokolenia podległe cesarsko-rosyjskiemu berłu, zowią Tatarami, choć mówią po turecku. Podobnież mylnie nazywano: Tatarowie krymscy, bo tylko panujący tam jako potomkowie Dżyngis-kana mogli się nazywać Tatarami, ale mieszkańcy byli Turcy. Hunowie i Kumanowie byli także Turcy, którzy wstydzą się swego nazwiska, jako barbarzyńców znaczącego, i wołać się nazywać *Osmanami*.

mlékiem poléwają; na skrzypiących wozach, o dwóch kołach, prowadzą cały swój dobytek. Jedzą koty, psy, szczury, myszy, wszy i inne obrzydliwości; wolą jednakże mięso końskie. Pijają z lada kałuży, lub krew szkapia; *kumis* napój z kobyłego mléka, wielki u nich przysmak; odzieżają się w kozuchy. Zнали chléb, a później i wino pić się nauczyli. Zręczni łucznicy, używali też dzidy, mieczów, pałki. Głód i pragnienie, upał i mrozy z największą znosili obojętnością. Z twardej skóry robili sobie pancérze. Uciekać z bojowiska nie było u nich hańbą; zuchwale dumni, obok podłej uległości; na pozor przestając na małym, chciwi nader łupów; na wszelką bezecną rozpustę wylani, nie znali wstydu. Prawie żadnej nie mieli religii. Podobno nie umieli ani czytać ani pisać ⁽²⁷⁰⁾. Język ich, do jednozgłoskowych języków bardzo podobny, był niezgrabny i gruby jak ich pojęcie. Taki był naród który o sobie rozumiał, iż go Bóg do panowania nad światem przeznaczył. Co zaiste o'mało się nie sprawdziło: tylko klęska pod *Lignicą* (jak niegdyś zwycięstwo Karola Martel) ocaliło Europę od jarzma, pod którym Rossya ledwo co rozkwitająca, przez dwa wieki jęczała.

Wódz który Mongołów z tych nagich i jałowych stepów wyprowadził, nazywał się Temudżyn, syn

⁽²⁷⁰⁾ W r. 1833 P. Schmidt w Petersburgu wyczytał napis, na znalezionym około potoku *Kondui* w Syberyi głazie granitowym wyryty. Jestto bardzo ważny historyczny pomnik, o zwyciężeniu Kluczкана w r. 1219, albo 1220, pokazujący: iż już za czasów Dzyngis-kana Mongołowie mieli pismo. Dotąd powszechnie rozumiano, iż dopiero za Kubilnja pismo wprowadzono.

więc z całą tłuszcą idąc biegiem rzék i dolin, opanowali Mongołowie w r. 1215 Peking i obalili cesarską dynastją Niuczów. Potém zwróciwszy ku południowo zachodniej stronie, wtargnęli do państwa *Chuaresmszachy*, które teraz stało na szczycie wielkości i potęgi. Mahmud panował od kaspijskiego morza do Indyów, nad krajem tak wielkim, jak połowa Europy, a wszyscy xiążęta zachodniej Azji drżeli przed jego potęgą.

Kalif Nassir, naciśniony od Chowaresmiów, wezwał był na pomoc Mongołów. Dżyngiskan, mszcząc się za pomordowanych mongolskich kupców w mieście Otrar, wtargnął do państwa Mahmuda w r. 1218, wszystko ogniem i mieczem pustosząc. W Bocharze, stolicy nauk, postawiono konie w bibliotece i niszczone xięgi, których Mongołowie jeszcze w życiu swoim nie widzieli, i miasto w perzynę obrócono. W Samarkandzie trzydzieści tysięcy mieszkańców w pień wycięto, a drugie tyle zabrano w jassy. Tegoż losu doznał Balk i Nisapur. Mury, wieże, karawanseraje i meczety zrównano z ziemią. W tém umarł Dżyngiskan d. 19 Sierpnia 1227 mając lat siedmdziesiąt i trzy. W Europie głuche tylko wieści o jego krwawych wyprawach chodziły. Dopiero synowie jego wtargnęli do Europy, a najprzód na Polowcach krwawy oręż swój stępilli. Piérwszy połowiecki pan nazwiskiem Kotian, teść Mściława xięcia halickiego, uciekając przed Mongołami, przyniósł na Ruś straszliwą wieść o ich zbliżaniu się.

Xiążęta ruscy za przewodem Mścisława halickiego, złączyli się z Połowcami, których Kan nazwiskiem Basty, przyjął był wiarę chrześcijańską; wyruszyli więc nad rzekę Kałkę, dziś Kalec w gubernii jekaterynosławskiej niedaleko Marienpola; tam gdy przestraszeni Połowcy, w zapamiętałej ucieczce połamali szyki Rusinów, Tatarowie wielką w nich sprawili klęskę; sześciu xiążąt i dziesięć tysięcy kijowianów tam poległo. Tatarowie ścigali uciekających aż do Dniepru, i potem na wschód do wielkiej Bucharyi wrócili. To się stało w r. 1224 na trzy lata przed śmiercią Dżyngiskana. W następnych latach Mongołowie wojnami w Azji byli zajęci; lecz od r. 1236 do 1240, Batu-Kan, syn Tuszykana, a wnuk Dżyngiskana, zawojował Moskwę, Riazan, Włodzimierz nad Kłazmą i Kijów. Wysyłani ze złotej hordy baskaki, wybięrali pobory przez lat 220, a xiążęta ruscy musieli jeździć do hordy, gdzie ich czekała śmierć lub jarlik na xięstwo.

W r. 1240 zawojowawszy Rosyją Batu-Kan syn Tuszy, z niezliczonym ludem wyprawił się na zawojowanie Europy, w ówczas wewnętrzną rozdwojoną i osłabioną wojną: w tym albowiem czasie cesarz Fryderyk II miał ciężkie z papieżami zajścia, które dóm Hohenstauffów o upadek przyprawiły. Król francuski Ludwik IX wojował swoich lenników; tron papieński jeszcze nie był obsadzony. Na północy Eryk król duński, panował nad osłabioną klęskami ojca swojego królestwem; Eryk król szwedz-

ki nad krajem, upadającym pod klęskami wojen domowych; w Polsce Bolesław Wstydlivy nie mógł się oprzeć stryjowi swemu Konradowi Mazowieckiemu. W takim była stanie zachodnia Europa, kiedy Mongołowie na Węgry i Polskę rzucili się. Baturan wyciągnął na Węgry, a Bajdara czyli Petę z Kajdanem, wyprawił do Polski. Lublin i Zawichost pierwsze doznały ich okrucieństwa. Obciążeni łupami, wlokąc z sobą wiele sprzętów i dobytku, wrócili od Wisły na Ruś, dla złożenia swojej łupieży. Potem po zamarzłym Bugu i Wiśle przeszedłszy, złupili Sandomierz, koprzywnicki klasztor, i dopiero o siedm mil od Krakowa wrócili za Wisłę, pędząc przed sobą tysiące brańców jak jakie bydło. Włodzimierz wojewoda krakowski spoczywających Mongołów poraził u większego Turska, wsi nad rzeką Czarną o milę od Połańca. Niedługo potem Peta czyli Bajdar wróciwszy, znowu szedł ku Krakowu. Ziemianie sandomierscy i krakowscy, ośmieleni Turską roprawą, zaszli Tataróm drogę około wsi Chmielnika, niedaleko Szydłowa, gdzie w nich wielką klęskę Mongołowie sprawili. Ośmieleni tém zwycięstwem Tatarzy, weszli do pustego Krakowa, gdzie się zebrał drugi oddział, który był Sieradz, Łęczyce i Kujawy obleciał. Tym czasem Mongołowie co byli na Węgrach, poczęli się zbliżać do Szląska. Wszyscy zebrali się nad Odrą przy Raciborzu. Rzeki przebywali czepiając się ogonów końskich, albo na wydętych jak pęcherz worach skórzanych. Przyszła

teraz kolój na Piastów szląskich bronienia Europy. Kazimiérz Opolski wyciął nieco rozpiezchnionych w okolicy Mongołów, i złączył się z Henrykiem II synem Brodatego. Tym czasem wrocławianie opuściwszy miasto, ze wszystkim dobytkiem zawarli się w zamku. Mongołowie nie mogąc go dobyć, spalili puste miasto, i od Wrocławia przerażeni zorzą północną, nagle się udali ku Lignicy, gdzie z liczném swojém i sprzymierzonych wojskiem, gotowy umrzeć lub zwyciężyć stał Henryk książę, syn pobożnej Elżbiety, która go radą i upominaniem wspierała. Atoli ten więcej w osobistém każdego męstwie pokładając ufności, nieznający sztuki wojennej, liczniejszemu i konnemu nieprzyjacielowi stawiał pole na obszerniej równinie nad rzeką Niszą, około Lignicy, w miejscu zwaném *dobre pole*; tam na pięć oddziałów podzielone hufce i Krzyżowcy z górnikami, Mongolskie straże rozproszyli. Wkrótce całe wojsko z bliska z Tatarami się zwarło. Mongołowie czy nie mogąc wytrzymać natarczywości Polaków, czy téż zwykłym narodowi swojemu fortelem, zmyślili ucieczkę i naszych za sobą pociągnęli. Wówczas ómy Mongołów całe wojsko otoczyły. Zginął tu Bolesław Szepiotka, a jego zbierana drużyna Krzyżowców wystrzelana. W ówczas Henryk wysłał dwa pułki pod Miecysławem Raciborskim i Sulisławem złożone z ludzi pancernych. Ci więc przy pomocy kuszników, gęstą miotających strzelbę, wiele ich nabili i nagnali na szyki opodal stojące. W tém ktoś przelatując około

wojska, krzyknął *biegajcie! biegajcie!* Mieczysław lekkowierny ruszył zaraz na odwrót i Szlązaków za sobą pociągnął. Ta ucieczka wielkie w wojsku sprawiła zamieszanie. Waleczny Henryk poległ w tej sławnej w historyi bitwie, która Europę od jarzma mongolskiego ocaliła.

Wątpliwe pod Lignicą zwycięstwo i nabrane niezmiernie łupy w Polsce, skłoniły Mongołów do odwrotu. Europa struchlała wtargnięciem Batu-kana i Pety, lękała się powrotu Tatarów. Cesarz niemiecki rozpisał listy do wszystkich królów, aby dla ocalenia Europy zachodniej, zbierały się wojska. Padł wielki postrach na wszystkie ludy Europy: bo Mongołowie od wschodniego morza, które Japonią od Chin przedziela, aż do Odry, krwią ludzką szlaki swoje znaczyli. Xięża modlili się, lud martwił się postami. Jeden tylko Ludwik IX w tej powszechniej trwodze i serc upadku, w Bogu i mieczu pokładał nadzieję. Tym czasem Papięż Innocenty IV Genuńczyk wysłał był w r. 1245 do Kana tatarskiego, Ascelina ⁽²⁷¹⁾, a później w r. 1246 Franciszkanów z narodu polskiego, Jana, przezwanego Plano Carpino i Benedykta Polaka; było to drugie do Tatarów poselstwo. W ten czas albowiem zdawało się, jakby cały świat podzielił się na dwa państwa: papiężkie i mongolskie.

Podróż ta Jana -de Plano Carpino i dzisiaj jeszcze z przyjemnością i pożytkiem się czyta. W niej

(271) Bielski pod r. 1246.

we dwa wieki później, Krzysztof Kolumb wyczytał ową wiadomość o bogatém państwie wielkiego Kana, do którego płynąc na zachód ⁽²⁷²⁾, odkrył Amerykę. Carpino i Benedykt oba Franciszkanie, opisują obyczaje, zwyczaje, prawa, religią, słowem na najważniejsze rzeczy uwagę zwracają, rozróżniając pilnie co naocznie widzieli, a czego od drugich się wywiedzieli; stosownie do polecenia papieża Innocentego IV^{go}, który kanonizował S. Stanisława ⁽²⁷³⁾.

⁽²⁷²⁾ Wiadomo że Marek Polo weneccyanin później był w Indyach, i słyszane rzeczy o Chinach i Japonii opisał. Krzysztof Kolumb uie w podróży Marka Polo, ale Karpina wyczytał o bogatém państwie wielkiego Kana, którego do śmierci szukał i umarł nie wiedząc, że zamiast tatarskiego państwa, odkrył Amerykę. Mógł czytać tę podróż naszego rodaka w poczwórném zwierciadle Wincentego Bellovacensis, które jest pierwszą encyklopedyą francuską.

⁽²⁷³⁾ *Hec etiam tempore* (mówi Vincentius Bellovacensis Bibliotheca Mundi sive speculi majoris T. IV. ed. Duaci 1624) *misit idem Papa* (Innocentius IV.) *fratrem Anselmum de ordine praedicatorum cum tribus aliis fratribus auctoritate qua fungebatur de diversis ordinis sui conventibus sibi associatis, cum litteris Apostolicis ad exercitum Tartarorum, in quibus hortabatur eos, ut ab hominum strage desisterent, et fidei veritatem reciperent. Et ego quidem ab uno fratrum praedicatorum, videlicet a fratre Simone de sancto Quintino, jam ab illo itinere regresso, gesta Tartarorum accepi, illa duntaxat, quae superius per diversa loca juxta congruentiam temporum huic operi inserui. Si quidem et eo tempore quidam fratrum minorum, videlicet frater Joannes de Plano Carpino, cum quibusdam aliis missus ad Tartaros fuit, qui etiam ut ipse testatur per annum et quatuor menses et amplius cum eis mansit, et inter eos ambulavit. A summo namque Pontifice mandatum ut omnia quae apud eas erant, diligenter scrutaretur acceperat tam ipse quam frater Benedictus Polonus ejusdem ordinis, qui suae tribulationis particeps et socius erat. Et hic ergo frater Joannes de his quae apud Tartaros vel oculis propriis vidit, vel a christianis fide dignis qui inter illos captivi erant audivit, libellum historicum conscripsit, qui et ipse ad manus nostras pervenit. De quo etiam hic quasi per epilogum inserere libet aliqua, videlicet ad supplementum eorum quae desunt in praedicta fratris Simonis historia. W maléj kroni-*

W tym czasie tylko gorliwość nawracania na wiarę, nakłaniała do odleglejszych i w ówczas bardzo niebezpiecznych wędrówek, jak n. p. do Tatarów; do nich jednakże łatwiejszy był przystęp, jak do Muzułmanów fanatycznych.

Jan de Plano Carpino był towarzyszem Sgo Franciszka, potem pierwszym przeorem w Saxonii i prowincyałem niemieckim, i rozkrzewił Franciszkanów w Czechach, Węgrzech, Norwegii i Danii (274).

Że Jan de Plano Carpino był Polakiem, mamy na to następujące dowody:

1) W liście do Ludwika Ś. pisanym, nazwany jest *Jean Carpin Polonois* (275).

2) Po podbiciu Rusi zadnieprskiej, Polacy sąsiedowali bezpośrednio z państwem Tatarów, a zatem najświadomszy byli obyczajów, a zapewne i języka Tatarów.

3) Towarzysz jego podróży, którego wyraźnie wymienia, był Benedykt Polonus.

ce w rękopismie będącej, *Compendium Chronicarum fratrum minorum* pisaną w XV wieku, zapewne przez Mariana, sławnego dziejopisa Franciszkanów czytamy pod r. 1245: *Circa festum Sancti Joannis Baptistae Dominus Innocentius Papa quartus, Lugduni coepit celebrare generale Concilium, in quo de consilio fratrum misit ad Tartaros fratrem Johannem de Plano Carpini, et fratrem Benedictum de Polonia, et fratrem Stephanum de Bohemia, cum litteris Apostolicis ut Imperatorem a persecutione Christianorum compescerent. Hic frater Johannes post suam reversionem scripsit librum de moribus Tartarorum multum copiosum.*

(274) Fleury *hist. ecclés.* L. XXXII. Fleury odwołuje się do Lucae Vadding *Annalium trium Ord.* n. 4. p. 221. i Rainald n. 18.

(275) *Mémoires sur les Chinois — i Choix des lettres édifiantes écrites des Missions étrangères.* T. II. p. V. Paris 1808 Maradaa.

4) W samym stylu i sposobie wyrażenia się jest coś pokazującego, że to Polak pisał.

5) Carpino wszystko mówi w liczbie mnogiej, *nos, judicio nostro*, a zatiem wspólnie z Benedyktem pisali.

6) Odpowiedź Gażuka cesarza tatarskiego tłumaczyli posłom naszym Rusini; więc Jan Carpino równie jak Benedykt, oba Franciszkanie, musieli być Polacy, którym język ruski łatwo rozumieć było; oba ani po tatarsku, ani po arabsku, czyli jak oni nazywają po saraceńsku, nie umieli; więc się z Tatarami tylko za pośrednictwem Rusinów, u nich w niewoli będących porozumieć mogli. Carpino zakończenie włoskie swojego nazwiska może zyskał w Rzymie.

7) Sam powiada: potem przynieśliśmy list prosząc, aby do jego przełożenia dano nam tłumaczyów *i z nimiśmy ten list pilnie na język ruski, arabski i tatarski* wyłożyli. Więc list łaciński zapewne Plano Carpino i Benedykt przełożyli na język ruski dla rusinów, którzy go na język tatarski przełożyć mogli. Nie sam Benedykt umiał po rusku, kiedy Plano Carpino mówi: *my przełożyli*.

8) De Plano jest tłumaczeniem z polskiego n. p. Matensz z Krakowa. We Włoszech w XIII^m wieku niekładziono przed nazwiskiem tego *de*.

9) Plano, nie masz we Włoszech takiego miasta; musi to być jakaś polska wieś, której nazwisko przekręcono. Jakoż Włosi do niego się wcale nie przyznają. Wilhelm Libri rozwodząc się z pochwałami

nad Markiem Poło, o Karpinie ani słówkiem nie wspomniął.

10) W rękopismie biblioteki Akademii krakowskiej, pod znakiem Bbb. I. 32. *Vitae Sanctorum Regni Poloniae olim Sarmatiae*, z drugiej połowy wieku XVIII^{go}, znajduje się na str. 701 żywot Jana de Plano i Benedykta. Autor więc tych żywotów poczytywał Jana de Plano za Polaka i odwołuje się do jakiegoś nieznanego mi dzieła: *Elenchus Sanctorum Regni Poloniae* (276).

Podróż Brata Jana de Plano Carpino i Benedykta Polaków.

„My więc mając z rozkazu stolicy apostolskiej udać się do narodów wschodnich, postanowiliśmy naprzód iść do Tatarów: bo się nam zdało, iż od nich najbliższe niebezpieczeństwo ko-

(276) Die XVI Martii. *Vita Beatorum Joannis de Plano et Benedicti Ordinis Sancti Francisci Seraphici, Apostolorum Persiae et Tartariae Martyrum. Beati Joannes de Plano et Benedictus sacerdotes instituti Conventualium, a juventute sua bona indole Deo praediti, per examias virtutes et indicia satura sanctitatis videbantur progredi ad perfectiora opera status vitae religiosae. Idcirco amplexi ordinem Sancti Francisci Seraphici Patriarchae. Videntes in exactissima observantia normarum atque constitutionum. Deinde zelozissimi verbi Dei praecones missi cum potestate et auctoritate a summo Pontifice Apostolicae Romanae sedis ad praedicandum Sanctum Evangelium in Persiam et Tartariam barbaris gentibus et idolatris. Ibi plurimis ethnicis ad verum deum unum in essentia trinum personis conversis, per evangelizatam orthodoxam fidem catholicam luerati fuere. Quo motivo accensi ira et ferina rabie pagani in urbe Armelechy crudelissime exquisitissimis tormentis sanctos suos Apostolos martyrizavere. Itaque consecuti fuere coronam martyris apostolatus. Quos Deus tam in vita quam post mortem diversis miraculis quasi suos dilectissimos amicos glorificavit inter gentes. Die decimo sexto mensis Martii, anno salutis nostrae Millesimo ducentesimo quadragesimo octavo. Ex Elencho Sanctorum Regni Poloniae.*

ściółowi bożemu zagraża. Tak więc idąc przyszedliśmy do króla czeskiego (Wacława I), który ile nam znajomy poradził, aby na Polskę i Ruś drogę obrócić: miał bowiem krewnych w Polsce ⁽²⁷⁷⁾, z których pomocą mogliśmy się na Ruś dostać. Dawszy listy i przewodników, dworóm i miastóm kazał nas w drodze opatrywać, póki nie zajdziem do Szląskiego Bolesława jego siostrzana ⁽²⁷⁸⁾, z którym także dobrą mieliśmy znajomość. Ten podobnież nas wspierał pókiśmy nie przybyli do Konrada xięcia Łęczyckiego, do którego z Boskiego zrządzenia dla nas, przybył xiąże ruski Wasylko ⁽²⁷⁹⁾; od tegośmy się lepij o Tatarach wywiedzieć mogli: bo był do nich wyprawił posłów, którzy teraz właśnie wracali. Dowiedziawszy się, iż nam tam wypadnie jakie dary złożyć, futro bobrowe i innych zwierząt kupić sobie kazaliśmy, za to, co nam w drodze na jałmużnę dano. Gdy się o tém xiąże Konrad i xiężna krakowska (Crationae) ⁽²⁸⁰⁾ dowiedzieli, bisknp tameczny i niektórzy z rycerstwa wiele nam takich futer nadawali. Nakoniec xiąże Wasylko, na usilną za nami prozbę książęcia Konrada, biskupów i baronów, wziął nas z sobą do swojej ziemi, i abyśmy nieco wypoczęli, przez kilka dni u siebie ⁽²⁸¹⁾ zatrzymał. A gdy uproszony od nas zwołał swoich biskupów, czytaliśmy im pisanie papiéskie, gdzie ich upomina, aby do jedności S. Matki kościoła wrócili. Potém od siebieśmy ich napominali i ile mogli namawiali równie xięcia, biskupów i innych. Lecz gdy brat Wasylka Daniel był nieprzytomny, bo pojechał był do Batego, nie mogli natenczas nam dać ostatecznej odpowiedzi. Poczém xiąże Wasylko posłał nas z jednym służącym do Kijowa, stolicy Rusi. Jechaliśmy z wielkiém niebezpieczeństwem życia dla Litwinów, którzy często na jeźdzali ziemie ruskie, a najczęściej snuli się pó tych miejscach,

(277) Bo siostra jego Anna była za Henrykiem II xięciem szląskim zabitym od Tatarów.

(278) To był Bolesław Łysy xiąże na Lignicy, dla okrutnych obyczajów nazwany Rogatka.

(279) Ten Wasylko był bratem Daniela Włodzimirskiego i najwyższego xięcia Rusi, który naówczas z xięciem mazowieckim był na wyprawie przeciw Jadźwingóm.

(280) Xiężną krakowską była S. Kunegunda córka Beli IV króla węgierskiego a żona Bolesława Wstydliwego.

(281) We Włodzimirzu na Wołyniu.

które nam przejeżdżać przyszło. Przydany nam sługa czynił nam bezpieczeństwo od Rusinów, których wreszcie Tatarzy powiększej części albo wysiekli, albo w jassyr zabrali. Po tém w *Dumitone* ⁽²⁸²⁾ śmiertelnie zachorowaliśmy; wszelako po śniegu saniami (in vehiculo) w czasie wielkich mrozów dalej wieźć nie kazaliśmy. Przybywszy do Kijowa, naradzaliśmy się względem dalszej podróży z półkownikiem (cum millenario) i inną tameczną szlachtą. Ci nam powiedzieli, iż jeżeli temi samými końmi pojedziemy do Tatarów, pewnie pozdychają, ile że wielkie śniegi spadły: bo nie umieją sobie odgrzebywać trawy z pod śniegu jak konie tatarskie, a innęj strawy dla nich tam nie znajdzie, gdyż Tatarowie nie mają ani siana ani słomy. Postanowiliśmy więc nasze konie tam zostawić, przydawszy dwóch otroków do ich strzeżenia. Musieliśmy więc sobie rzadcę, *Millenarium*, ująć darami, aby nam dostarczył koni i załogi. Nazajutrz po święcie Oczyszczenia wyjechawszy, przybyliśmy do miasta Canonac ⁽²⁸³⁾, które już należało do samych Tatarów. Starszy dał nam tu koni i załogę aż do innego miejsca, gdzie był starszym Michea bardzo zły człowiek. Ten jednakże wzięwszy od nas dary jakie sam chciał, zaprowadził do pierwszych straży tatarskich.

»Gdy więc w tydzień po Popielcu (prima sexta feria post diem cinerum) przy zachodzie słońca na nocleg stanęliśmy, wysworowali się ku nam uzbrojeni Tatarowie, zapytując co byliśmy za jedni. Gdyśmy więc odpowiedzieli że jesteśmy posłami papieża, wzięwszy od nas trochę jadła, niemieszkając odjechali. Gdyśmy nazajutrz wstawszy, cokolwiek njechali, zabiegła nam drogę starszyzna tych co stali na straży, zapytując po co do nich jedziemy? Odpowiedzieliśmy, iż jesteśmy posłami papieża, który jest ojcem i panem wszystkich Chrześcian; dla tego zaś nas do króla i wszystkich książąt tatarskich posyła, bo chciałby ażeby wszyscy Chrześcianie byli przyjaciółmi Tatarów i dierżyli z nimi pokój. Żąda nadto aby byli wielkimi u Boga w niebie, i dla tego napomina ich już przez nas, już w swojém pisaniu, aby zostali Chrześcianami i wiarę pana naszego Jezusa Chrystusa przyjęli, bo inaczej nie dostąpią zbawienia. Piszę dalej, iż dziwi go nie-

⁽²⁸²⁾ Lelewel pisze, iż jechali przez Kaniów do Kijowa, więc *Dumitone* ma być Kaniów? Histor. geografii p. 54.

⁽²⁸³⁾ *Hanów* jak pisze Karamzin IV str. 37.

zmiernie tak sroga rzeź ludzi chrześcijańskich, a mianowicie: Węgrów, Morawów, Polaków, którzy są jego poddanymi, sprawiona w nich przez Tatarów, gdy ci ludzie niczém ich nie obrazili, ani obrazić chcieli. A gdy pan Bóg niezmiernie o to jest zagniewany, napomina ich, aby nadal tego się strzegli, a za popełnione krzywdy pokutę czynili, prosi oraz aby mu na to odpisali i jakie są ich dalsze zamiary donieśli. Co od nas usłyszawszy i wyrozumiawszy Tatarowie odpowiedzieli: iż dadzą nam koni aż do Korensy (Corenzani) i xięcia Kuremsy głównego naczelnika ordy. Po czém domagali się od nas darów, i dane zabrali. Wziąwszy konie, z których oni pozłazili i ich przewodnika, wyruszyliśmy do Korensy (Kuremsy). Oni jednakże na rączych koniach wyprawili posłańca do przerzeczonego xięcia, donosząc cośmy im powiedzieli. Jest on bowiem wodzem Tatarów postawionych na straży przeciw wszystkim narodom zachodniej Europy, aby czasem prędko i niespodzianie ich nie zjechali. Powiadają, iż tenże ma sześćdziesiąt tysięcy pod swémi rozkazami. «

»Gdyśmy więc przybyli do jego dworu, kazał nam dać gospodę daleko od siebie i wysłał do nas swoich urzędników, którzyby z nas wyrozumieli z czém mu się pokłonimy, to jest jakie mu przy powitanin złożymy dary? Którym odpowiedzieliśmy: iż papież nieprysłał żadnych darów: bo nie był pewny, że zdołamy zająć do nich, bo wreszcie bardzo niebezpieczne drogi przebywać mieliśmy. Wszelako co z łaski Boga i papieża mamy na nasze życie, tém ucziemy go wedle przemożenia. Wziąwszy dary, zaprowadzili nas do jego ordy czyli namiotu; powiedziano zaś nam, abyśmy przed wejściem do mieszkania lewém kolaniem trzy razy przyklękli, i abyśmy się strzegąc stanąć nogą na progu. Wszedłszy, musieliśmy na klęczkach powtórzyć to, o czém wyżej mówiliśmy, przed xięciem i starszyzną, którą na to zwołano. Podaliśmy także list papieński; lecz tłumacz któregośmy sobie w Rijowie najeli, nie mógł go przełożyć, a tam nikogo innego co by to mógł zrobić, nie znaleźliśmy. Po czém dano nam konie i trzech Tatarów z rozkazem, aby nas prędko zawieziono do xięcia Batego. Jest on jeden z możniejszych po cesarzu, któremu wszyscy większe niż innym xiażetóm winni posłuszeństwo. Drugiego więc dnia po pierwszej wielkopostnej niedzieli wyruszyliśmy w drogę, pędząc ile konie wystarczyć mogły, bośmy dostawali świeże konie

trzy albo cztery¹ razy na dzień; jechaliśmy od rana do wieczora, a często bardzo i w nocy, jednakże ledwieśmy tam zdążyli czwartego dnia wielkiego tygodnia. Jechaliśmy albowiem przez ziemię Kumanów (Połowców), która cała jest równiną i ma cztery rzeki wielkie. Pierwsza nazywa się *Dniepr*; przy tym od strony Rusi koczował Kuremsa i Monsij, który jest od niego starszy, z tamtej strony pola. Druga nazywa się *Don*, przy którym koczował jakiś książę nazwiskiem Tirbon, a ten miał za sobą siostrę Batego. Trzecia zowie się *Wołga*, która jest bardzo wielka, przy tej koczuje Baty. Czwarta zowie się *Jaik*, przy której dwóch wodzów na obu jej brzegach koczuje. Ci wszyscy w zimie ciągną ku morzu (czarnemu), a w lecie brzegiem tych rzek w górę ndają się. To morze jest wielkie, od którego odnoga S. Jerzego idzie do Konstantynopola. Te rzeki są bardzo rybne a szczególnież Wołga, wpadają do greckiego (czarnego) morza, które zowie się wielkiem morzem. Kilka dni jechaliśmy po Dnieprze całkiem zamarzłym i po lodzie brzegiem morza greckiego, co bardzo było niebezpieczno; w kilku miejscach przez wiele dni po lodzie jechaliśmy: od brzegów bowiem to morze w odległości trzech mil zamarza. Nimeśmy przybyli do Batego, dwóch z naszych Tatarów wyprzedziło nas, dla opowiedzenia słów, któreśmy Kuremsowi mówili.

»Przybywszy od granicy ziemi Kumanów do Batego, dano nam dobrą gospodę o milę od niego. Gdy nas miano zaprowadzić do jego dworu, powiedziano nam, że pierwój pomiędzy dwa ognie przejść musimy. Co my żadną miarą uczynić nie chcieliśmy. Lecz oni nam powiedzieli: Idźcie bezpiecznie, my to dla tego tylko robimy, iż gdybyście co złego panu memu uczynić chcieli, albo jeżeli macie przy sobie jaką truciznę, aby ogień wszystko złe pochłoniął. Na co my odpowiedzieliśmy, iż to uczynimy aby odwrócić od nas jakowe podejrzenie. Przybywszy do ordy, zapytani od namiestnika jego Eldegaj, z czém panu jego pokłonimy się? odpowiedzieliśmy to samo co dawniej Kuremsie. Oddawszy więc im dary, gdyśmy im wyłożyli powód naszej podróży, wprowadzili nas do książęcego mieszkania. Gdyśmy przyklękali, znowu nas ostrzeżono, abyśmy nogą na próg nie stąpali. Wszedłszy, na klęczkach rzecz naszego poselstwa opowiedzieliśmy; potem przynieśliśmy list prosząc, aby do jego przełożenia

dano nam tłumaczów, których téż w dzień *Parascève* nam dano, i z nimiśmy ten list na język ruski, arabski i tatarski wyłożyli. To tłumaczenie podano Batemu, który przeczytał i rozważył. Odprowadzili nas do naszego mieszkania, lecz nam żadnej żywności nie dali, tylko raz, to jest piérszój nocy po naszym przyjeździe trochę pszona na misce. Ten Baty wspaniały dwór trzyma: ma odźwiernych i innych urzędników na wzór cesarza i siedzi na wywyższoném miejscu, na kształt tronu, z jedną z żon swoich. Inni zaś, jako to: jego bracia i synowie i inni panowie, siedzą niżej na ławie pośrodku, a inni znowu za nimi na ziemi, męszczyni po prawej, a niewiasty po lewej ręce. Piękne mają płócienné i dosyć przestronne namioty, niegdyś króla węgierskiego własność. Nikt nie wezwany do namiotu jego wejść nieśmie, choćby jak znakomity i przeważny, chyba że się dowie, iż taka jest Batego wola. «

» My opowiedziawszy rzecz naszą, siedzieliśmy po lewej stronie: taki bowiem jest zwyczaj wszystkich posłów tam idących; lecz wracając od cesarza, zawsze nas stawiano po prawej. W domu obok drzwi kładą stół, na którym stawiają napój w złotych i srebrnych naczyniach. Baty lub inne jakie xiążę tatarskie nigdy nie pije, żeby mu nie śpiewano lub nie przygrywano na cytrze, a gdy jedzie na koniu, niosą nad nim baldachim; tak robi i wielu innych xiążąt tatarskich, a nawet ich żony. Ten Baty dość łaskawie ze swoimi obchodzi się, lecz bardzo go się boją, na wojnie jest okrutny, niezmiernie przezorny i przebiegły: bo już oddawna wojnje. «

» W wielką Sobotę przywołano nas do dworu. Wyszedł ku nam prokurator Batego, powiadając nam jego imieniem, że pojedziemy do cesarza Gażuka, do jego ziemi; że niektórzy z nas zostaną, dając nam nadzieję, iż wrócić im dozwolą do papieża, któremu i listy nasze zaniosą; tym więc oddaliśmy nasze listy, w których opisaliśmy co się nam przygodziło. Lecz gdy przybyli do Muntija, ten ich aż do naszego powrotu u siebie zatrzymał. My zaś w sam dzień Wielkanocny odbywszy nabożeństwo i trochę przekąsiwszy, z dwoma Tatarami, których nam u Kuremsy dodano, obfite łyzy wylewając, pńściliśmy się w podróż, nie wiedząc ażalinié na śmierć nas wiodą. Bardzo osłabieni, załédwie na koniu mogliśmy się ntrzymać: przez cały albowiem post jedliśmy

tylko proso z wodą i solą; podobnież i w innych dniach postnych. Przez cały czas nie mieliśmy do picia tylko śnieg w kociołku stopiony. Jechaliśmy więc przez Kumania (kraj Połowców), kłusując mocno: bęśmy na dzień pięć razy albo i więcej konie odmieniali, wyjąwszy gdyśmy jechali przez stepy; w ten czas dawano nam lepsze i mocniejsze konie, któreby mogły iść ciągle bez wypoczynku. I takeśmy podróżowali od początku wielkiego postu i przez tydzień po Wielkiejnocy. Ta ziemia Kumanów (Połowców) leży zaraz po Rusi, i ma na północ Mordwinów, Bulgarów, to jest, wielką Bulgarię, Baszkirów, to jest, wielką Hungarię; po Baszkirach Parozytów, Samojedów; po Samojedach naród, który, jak powiadają, ma twarz psia i mieszka przy brzegach Oceanu na pustyni. Na południe Kumania ma Alanów (Osietenców), Czerkasów, Chazarów, Grecyą i Konstantynopol, tudzież ziemię Hiberów, Kaltów, Brutaciów o których powiadają, że są Żydami, którzy sobie całą głowę golą, tudzież ziemię Cychów (Cychornm) i Georgianów, Ormianów i Turków. Od zachodu Hungarię i Ruś. I jest ziemia Kumańska rozległa i długa, której mieszkańców Tatarowie wpień wycieli. Wielu od nich uciekło, inni zostają u nich w niewoli, wielu atoli zbiegłych nazad do nich wróciło. Po tém weszliśmy do ziemi Changitów (Rankliów czyli Chwalissów Pieczyngów, naród turecki), której w wielu okolicach bardzo zbywa na wodzie, gdzie też dla niedostatku wody mało mieszkańców. Na tym to stepie pomarli z pragnienia bojarowie, którzy jechali do swego xięcia Jarosława u Tatarów hawiącego. Na tym stepie (dziś kirgiskim) i w Kumanii napotykalіśmy wiele czaszek i kości ludzkich, leżących na ziemi, jakoby gnój jakowy. Przez tę więc ziemię jechaliśmy od przewodniej Niedzieli aż do Wniebowstąpienia Pańskiego. Mieszkańcy tych krajów są poganie; ci równie jak Kumanowie nie uprawiają ziemi, tylko z hodowania bydła żyją, nie budują domów, ale w szałasach mieszkają, a i te Tatarowie porzucali i mieszkają w ich ziemi, a ci co zostali, są u nich w niewoli. «

» Potém z ziemi Rangitów weszliśmy do ziemi Biserminów (chciał powiedzieć Bisurmanów t. j. Kazarów czyli Kiwińców), którzy mówią językiem Połowców, ale są religii saraceńskiej. W tej ziemi napotkaliśmy wiele miast i zamków zburzonych

i wiele wsi opustoszałych. Pan téj ziemi zwał się Altisoldanus (W. Sultanem); tego Tatarowie z całym rodem zabili. Są tu bardzo wielkie góry; na południe ma Hierusalem i Baldac (Bagdad), i całą ziemię Saracenów, a przy najbliższych ich granicach mieszkają dwaj rodzeni bracia książęta Tatarów, to jest Barin i Cadan, synowie Chiaaday, który był synem Gingiskana. Od północy (od wschodu) zaś ma ziemię czarnych Chitadrów (w małej Bncharyi) i Ocean. W niej mieszka Siban brat Batego. Przez ten kraj jechaliśmy od Wniebowstąpienia Pańskiego, prawie aż na tydzień przed S. Janem. Po tém weszliśmy do kraju czarnych Chitatorów, gdzie cesarz, zbudował był dom, dokąd nas wezwano do picia. A tameczny namiestnik cesarski kazał panom tego miejsca i dwóm synóm swoim tańcować przed nami. Wyszedszy z tad napotkaliśmy jakieś małe morze, (jezioro Baykał), na którego brzegu jest jakaś nie wielka góra, gdzie, jak powiadają, ma być jakaś jama, z której w zimie tak wielkie wiatry wychodzą, iż go ludzie ledwie i to z wielkiem niebezpieczeństwem przebywać mogą. W lecie zawsze tam szum wiatrów słychać, ale z jamy mało ich wychodzi. Szliśmy przez kilka dni brzegiem tego morza, które lubo nie nader rozległe, ma bardzo wiele wysp; teśmy po lewej ręce zostawili. W téj zaś ziemi mieszka orda, której książę jest najdawniejszy ze wszystkich tatarskich; ta orda czyli dom jest jego ojca, tu mieszka i rządzi się jedna z jego żon. Jest bowiem ten u Tatarów obyczaj, iż domów książęcych lub pańskich nie rzucają, lecz sadowią w nich jakie kobiety, któreby w nich mieszkaly; im składają daniny, które dawniej panóm składano. Tak więc nakoniec przybyliśmy do jednego dworu cesarskiego, w którym jedna z żon jego mieszkała.

»Lecz żeśmy jeszcze cesarza niewidzieli, nie chcieli nas wzywać, ani wpuścić do jego ordy; ale nam w naszym namiocie obyczajem tatarskim bardzo dobrze usługiwać kazali, i dla wypoczynku przez jeden dzień zatrzymali. Wyjechawszy z tamtąd w wilią S. Piotra i Pawła, weszliśmy do ziemi Naimarów, którzy są poganami. W sam zaś dzień SS. Apostołów spadły tam wielkie śniegi i mieliśmy wielkie zimno. Ta bowiem kraina niezmiernie jest górzysta i zimna, mało tam równin. Te dwa przereczone narody nie uprawiały ziemi, i mieszkaly podobnie

w namiotach jako Tatarowie, którzy ich wytępili. Tę krainę kilka dni przebywaliśmy, poczem weszliśmy do ziemi Mongołów, których my Tataraminazywamy. Przez tę ziemię mocnokłusząc, przez trzy niedziele podobno jechaliśmy, a wdzien S. Magdaleny przybyliśmy do cesarza obranego Gaźnka (*Cayuk*). Dla tego zaś w tej drodze tak bardzo spieszyliśmy, bo roskazano naszym Tatarom, aby nas prędko przystawili na dwór cesarski uroczysty, ~~to~~ jest zebranie, co już dla wyboru cesarza od kilku lat zapowiedziano było. Dla tego rano wstając jechaliśmy aż do nocy, nie nie jedząc, a często tak późno na noc stawaliśmy, żeśmy musieli brać się do spoczynku nie w nsta nie wzięwszy; ale cośmy mieli jeść w wieczór, to nam dawano rano. Zmienianych często koni wcaleśmy nieoszczędzali, lecz jechali prędko i bez odpoczynku, co mogły konie wyskoczyć.

» Gdyśmy zaś przybyli do Gaźnka, kazał nam dać namiot i żywność jaką Tatarowie zwykle nam dawali, jednakże lepiej nas jak innych posłów chowano. Do samego zaś nas nie wzywano, dla tego że jeszcze nie był obrany, i jeszcze się do rządów nie mieszał. Tłumaczony jednakże list papieżki czytano mu i opowiedziano nasze słowa wyrzeczone do Batego. Gdyśmy tam przez 5 czy 6 dni przemieszkali, odesłał nas do swojej matki (Turukuny), gdzie się to uroczyste zgromadzenie zbierało. Tam przybywszy widzieliśmy tak wielki namiot z białej jedwabnej materii (de alba purpurea), który, jak nam się zdawało, mógł przeszło dwa tysiące ludzi pomieścić, a w około szła drewniana podłoga różnem malowaniem ozdobiona. Tam więc poszliśmy z Tatarami nam do straży przydanymi, tam się wszyscy wodzowie zebrali, a każdy z nich z swoimi ludźmi czwałował w około przez równiny i pagórki. Pierwszego dnia nbrali się wszyscy w białe jedwabne materye, drugiego w czerwone, i w tedy tam przyszedł Gaźuk; trzeciego atoli dnia wszyscy byli w modrobladych materyach, a czwartego w wytwornych jedwabiach złotem przerabianych (in optimis baldacinis). Przed tém rusztowaniem obok namiotu było dwoje wielkich drzwi; jednemi tylko sam cesarz mógł wejść; nie stała przy nich warta choć były otwarte, bo nikt niemi wchodzićby się nie odważył. Drugiemi wszyscy przypuszczeni wchodzili, i przy tych stała straż z mieczem, łukami i strzałami. Tak jeźli kto dalej za poręczę do

namiotu posunął się, złapany oberwał kije; jeżeli zaś niekał, strzała go dosięgła. Wielu przy uzdach, siodłach i innych, mieli jak nam się zdało, około 10 marków złota. Wodzowie przy namiocie umawiali się, jak nam się zdało, względem wyboru cesarza; reszta zaś ludu stała daleko od tego rusztowania. Potém zaczęli pić inleko kobyłe, a do wieczora dziwnie wiele tego wypili. Nas zaś wezwali do siebie i dali nam piwa, bośmy tego tam mleka nie pili. Wreszcie bardzo nas uraczyć chcieli, i tyle do picia przymuszali, czegośmy wytrzymać, ile nie zwyczajni, żadną miarą nie mogli. Pokazaliśmy więc po sobie, że nam to przykrość sprawne, dla tego przestali nas przymuszać. Zewnątrz zaś był Jarosław xiaże suzdalski ruski i wielu innych xiażat chińskich *et Solangorum*, dwóch synów króla gruzyjskiego, tndzież posłowie Kalifa bagdackiego, który był Sułtanem, i więcej niż dziesięciu, jak nam się zdało, Sułtanów saraceńskich. I jak nam prokuratorowie powiadali, było tam więcej jak dziesięć tysięcy posłów, którzy haracz przynieśli, tych co przynosili dary, i tych co rządcami ziem różnych byli. Tych wszystkich za rusztowaniem umieszczono, i tam im pić dawano. Nam zaś i xięciu Jarosławowi prawie zawsze wyższe dawali miejsce, gdyśmy zewnątrz z nimi byli.

»Tam, jeżeli dobrze pamiętamy, około czterech niedziel bawiliśmy; zdało nam się iż tam odbył się wybór, lecz nie tam go ogłoszono. To zaś dla tego tak się zdawało, że Gażukowi śpiewano ile razy wychodził z namiotu, i zatkniętą szkarłatną wełną na tyczkach kłaniano się póki bawił zewnątrz, czego dla innego z xiażat tatarskich nie czyniono. Tę zaś stanicę czyli męszkawie oni nazywają: *syra orda*. Ztąd jechaliśmy wszyscy razem na inne miejsce o trzy lub cztery mile odległe, gdzie na pięknej równinie, był inny namiot przygotowany, który oni złotą ordą nazywają. Tam Gażuk miał być posadzony na stolicy w dzień wniebowzięcia P. Maryi. Lecz to odłożono dla wielkich śniegów, które spadły, jakieśmy wyżej mówili. Namiot ten wspierał się na słupach złotą blachą pokrytych i klamrami, złotymi z resztą wiązania utwierdzonych. Ściół czyli podniebienie było ze złotogłowi. Byliśmy zaś tam aż do Sgo Bartłomieja, w którym najwięcej Tatarów zebrało się, stojąc twarzą ku południowi. Inni zaś na jedno ciśnienie kamienia od drugich oddaleni,

nieustannie modlili się, przyklękali i ku południowi coraz dalej posuwali się. My zaś nie wiedząc czy tu oni jakie czary robią, czyli zgiiągają kolana przed Bogiem lub czém inném, przyklękać nie chcieliśmy. Tak długo tego było; potem wrócili do obozu, i Gażuka na stolicy cesarskiej posadzili, poczem ich wodzowie przed nim przyklękali, co i reszta ludu czyniła, prócz nas, bośmy nie byli jego poddanymi.

»Ten cesarz miał w ówczas około lat czterdziestu albo 45, był średniego wzrostu, bardzo roztropny, niezmiernej przebiegłości, obyczajów poważnych i surowych. Nie łatwo go kto widział śmiejącego się, albo lekomyślnie coś sobie poczynającego, jak mówili chrześciance, którzy przy nim ciągle mieszkali. Mówili także i mocno to przed nami utrzymywali chrześciance, którzy byli w jego usługach, iż ma zostać chrześcianinem. Znać to było i z tego, że księży (Clericos) chrześciańskich u siebie chował i utrzymywał ich, miał chrześciańską kaplicę przed swoim wielkim namiotem, gdzie księża przy otwartych drzwiach śpiewają i dzwonią na nabożeństwo jak insi chrześciance grecy, choćby tam i najwięcej było Tatarów i innych ludzi. Jednakże inni ich wodzowie tego nie czynią. Cesarz ma ten zwyczaj, iż uigdy nie przemówi własnemi nsty do cudzoziemca, choćby bardzo znakomitego, lecz przez pośrednią osobę odpowiada. Urzędnicy jego jaką rzecz mu przedstawiając lub słuchając odpowiedzi, klęczą póki mówić nie skończy. Gdy cesarz o czém orzekł, już innemu o tém samém mówić nie godzi się.

»Ten cesarz ma prokuratorów, protonotaryuszów i pisarzy i wszystkich urzędników tak domowych jak i publicznych, wyjąwszy rzeczników. Bo bez prawowania się i sądowej wrzawy, wszystko dzieje się według woli cesarskiej. Inni xiążęta podobnie się zachowują względem sobie podległych.

»To zaś niech wszyscy wiedzą, bo nam to na uroczystém zebraniu powiadano, iż nowy cesarz Gażuk ze swémi xiążęty zapowiedzianą od kilku lat wyprawę zrobić zamyśla, iż wywiesił chorągiew przeciw kościołowi bożemu i państwu rzymskiemu, przeciw wszystkim królestwóm chrześciańskim i narodom zachodnim, chybaby, czego Bóg niech niedopuszcza, to zrobili, o czém pisał do papieża i wszystkich narodów chrześciańskich, to jest żeby im się poddali: bo wyjąwszy chrześciaństwo, niemasz na-

rodu na świecie któregoby się obawiali, i dla tego przeciwko nam wojnę gotują. Tego bowiem cesarza ojciec Oktaykan zginął od trucizny, i dla tego przez jakiś czas wojny nie prowadzili. Teraz zaś chcą, jakem już wyżej namienił, cały świat zawojować, jak im to Dżyngiskan rozkazał. I dla tego ten tak pisze w liście swoim: *Potęga Boga, wszystkich ludzi cesarz*. Na pieczęcie zaś są te słowa: *Bóg na Niebie a Gażukkan na ziemi. Potęgi Boga, wszystkich ludzi cesarza pieczęć*.

» Wtém więc miejscu gdzie cesarza posadzono na tronie, zawołano nas do niego. A gdy Gingaj notaryusz nazwiska nasze popisał, i tych co nas wysłali, i xięcia Solangów i innych, wielkim je głosem czytał w przytomności cesarza i wszystkich xiażąt. Po czém każdy z nas lewém kolanem cztery razy przykląkł, i znowu napomnieli nas, abyśmy na próg nie nastąpili. Potém patrzyli czy nie mamy nożów przy sobie, a nie znalazłszy, wprowadzili bramą wschodnią, bo nikomu prócz cesarza, zachodnią wchodzić nie godzi się. Podobnież i każdy z xiażąt tą stroną wchodzi, jeżeli jego jest namiot, mniejsi zaś mało o to dbają. Wtedy więc pierwszy raz po obiorze cesarza weszliśmy do jego mieszkania. W ówczas wszystkich posłów przyjmował, leoz do jego namiotu wewnątrz nie wielu wprowadzono. Tam nieskończone mnóstwo darów posłowie mu znieśli, między innemi axamity, jedwabie, złotogłowy i pasy lite, futra kosztowne i tym podobne rzeczy. Niektórzy zaś przynieśli baldachin, który noszą nad głową cesarza, cały drogiemi kamieniami nasadzony. Wielkorządca jakiejsiś krainy przyprowadził wiele wielbłądów złotogłowie pokrytych, na których siodle stały izdebki gdzie ludzie zmieścić się mogą. Przywiedli też wiele koni i mułów pokrytych zbroją, którą wyrobiono z kory, a niektóre żelazne. Nas też pytano się jakie dary cesarzowi złożymy, lecz nic dać nie mogliśmy, bośmy już wszystko oddali. Tamże na górze daleko od koczowiska stało więcéj jak pięćdziesiąt wozów pełnych złota, jedwabów i szat. Témi się cesarz z xiażętami podzielił, a xiażęta ludziom swoim nawzajem wiele rozdali.

» Ztamtąd poszliśmy do innego miejsca gdzie był rozpięty cudny namiot, cały z żółtego jedwabiu, który Kitajowie (Chińczycy) mu dali. I tam nas wewnątrz wpuścili, a wchodzącym dawano nam pić piwo lub wino i gotowane mięso, jeżli jeść chcieliśmy.

Był też tam z deszczek wysoko zbudowany parasol, pod którym umieszczono tron cesarski z hebanu cudnej roboty, a który jeźli dobrze pamiętamy, nasadzany był złotem i drogiemi kamieniami; na ten tron u wierzchu okrągły wchodził cesarz po stopniach. W końcu szły ławki gdzie niewiasty siedziały na ławach po lewej stronie, po prawej zaś nikt wyżej nie siedział. Xiążęta siedzieli na ławach niżej po samym środku. Inni zaś siedzieli za nimi, a każdego dnia mnóstwo Tatarów przybywało. Te trzy namioty, o których wyżej mówiliśmy, były bardzo wielkie. Inne w których jego żony mieszkaly, były z pilśni białej, dosyć przestronne i piękne. Tam cesarz rozłączył się z matką, która udała się do innej ziemi, a ón do innej na sądy. Złapano albowiem tego cesarza przyjaciółkę, która ojca jego truczną zgładziła, w czasie kiedy wojsko było na Węgrach, i dla tego to wojsko w tamtych stronach bawiące wróciło. Tę z wielu innemi osadzono i stracono.

» Około tegoż czasu umarł Jarosław W. X. Suzdalski, który to Suzdał jest tam górami w Rosyi. Zawołany albowiem do matki cesarskiej pod pozorem nczeczenia, aby z rąk jej jadł i pił, wkrótce wrócił do gospody, zachorował i umarł. Po siedmiu dniach całe ciało jego dziwnym sposobem modro-błade się zrobiło. Powiadali wszyscy iż tam był otruty, aby Tatarowie ziemię jego całkiem posiadli.

» Nakoniec nasi Tatarowie zaprowadzili nas przed cesarza, który gdy się od nich dowiedział, iż mamy przyjść, kazał nam udać się do matki: chciał bowiem nazajutrz, jakeśmy już mówili, podnieść chorągiew przeciw całemu zachodniemu światu, a życzył sobie, abyśmy o tém nie wiedzieli. Tak wróciwszy zatrzymaliśmy się kilka dni, i znownymy ku niemu wrócili, gdzieśmy przez miesiąc taki głód cierpieli, iż ledwie nam nmrzecz nie przyszło: bo co nam na cztery dni dawano, to za ledwie na jeden wystarczało, a niemogliśmy nic dostać za pieniądze, bo targowisko było zbyt daleko; lecz Bóg zesłał nam niejakiego Rusina, nazwiskiem Kuźmę, złotnika, który dosyć w łaskach u cesarza, w niektórych okolicznościach nas wspierał. Ten nam pokazał tron cesarski który sam robił, na którym ten cesarz był posadzony, jego pieczęć, którą także sam zrobił. Potem posłał po nas cesarz, i przez Kingaja swojego notaryusza, kazał po-

wiedzieć, abyśmy słowa i rzecz poselstwa naszego napisali i jemu oddali. Cośmy też zrobili. Po kilku dniach znowu nas zawołać kazał, i pytał się czyliby się znajdował jaki człowiek u papieża, któryby ruski, saraceński albo turecki język rozumiał, któremu odpowiedzieliśmy iż nie ma. Zdało się nam atoli stosowną rzeczą, abyśmy to co Saracenowie po tatarsku napiszą i nam przetłumaczą, my na język nasz pilnie wyłożyli, i takowy list wraz z tłumaczeniem papieżowi odwieźli. Poczém opuścili nas i poszli do cesarza. Potém w dzień Sgo Marcina wezwano nas. Wtedy Chadach całego cesarstwa prokurator i Chingaj i Bala i wielu pisarzy do nas przyszło. Ci nam list słowo za słowem tłumaczyli. A gdyśmy to po łacinie pisali, kazali nam sobie każdą rzecz tłumaczyć, chcąc się przekonać, czyliśmy się w jakim słowie nie pomylili. Gdy więc oba listy napisano, kazali nam raz i drugi przeczytać, czyśmy przypadkiem czego nie opuścili; potém powiedzieli nam, starajcież się abyście wszystko dobrze wyrozumieli, bo się wam nie godzi dobrze niewyrozumić. List bowiem po arabsku napisali, w nadziei iż może kto w naszych stronach się znajdzie, któryby jeżeli potrzeba tego wypadnie przeczytał.

„Jak nam Tatarowie powiadali, cesarz postanowił posłów swoich wraz z nami wysłać; chciał jednakże aby rozumiano iż my po nim tego wymagamy. Jeden z naszych Tatarów, który był najstarszy, nalegał na nas abyśmy o to prosili; lecz nam się to nie zdało. Dla tegośmy odpowiedzieli: iż nam ó to prosić się nie godzi; lecz jeżeli ich cesarz z własnej woli poszle, chętnie ich dali Bóg bezpiecznych zaprowadzimy. Nam zaś nie zdało się aby z nami jechali, dla wielu przyczyn. Najprzód baliśmy się, aby patrząc się na nasze klęski i wojny, tém bardziej się jeszcze do wojny nie zachęcali. Powtóre baliśmy się, aby nie jechali z nami dla przespiegowania zachodnich krajów. Potrzebie lękaliśmy się, aby ich nam nie zabito. Bo nasze narody są zuchwałe i dumne. Gdy słudzy którzy byli z nami, na prośbę kardynała legata w Niemczech udali się do nich w odzieniu tatarskiem, ledwie ich nie ukamienowali Niemcy, tak iż musieli te suknie zrzucić. Jest zaś obyczajem Tatarów, iż z tymi co ich posłów zabili, żadnego nie biorą przymierza, póki się na nich nie zemszczą. Czwarta zaś przyczyna, iż baliśmy się

aby nam ich gwałtem nie porwano. Po piąte, iż z ich przybycia żadna nie urosnie korzyść, gdy innéj nie mieli nauki lub zlecenia, tylko wręczenie listu papieżowi i innym książętom, któreto listy my sami mieliśmy. Zdawało się nam, iż ich przybycie może stać się dla nas szkodliwém.

»Tak więc trzeciego dnia, to jest, w dzień Sgo Bryleziusza dali nam odprawę, list cesarski z pieczęcią i posłali nas do jego matki, która każdemu z nas dała futro jedno z wilków do góry siercią i suknią jedwabną, z czego nasi Tatarowie blam jeden ukradli. Z tego zaś futra które dano naszemu słudze, większą połowę ukradli. O czém lubo wiedzieliśmy, wszelako niceśmy nie rzekli.

»W ówczas wyruszyliśmy do domu; jadąc przez całą zimę, nie raz spoczywaliśmy wśród stepu na śniegu, tylko cokolwiek nogą śnieg odgarnawszy. Nie masz tam żadnego drzewa, jeuo czyste pole; nie raz rano wstawszy byliśmy całkiem śniegiem zasypani, którym wiatr miotał. Tak podróżując aż do wniebowstąpienia pańskiego przybyliśmy do Batego, którego gdyśmy zapytali, jakali papieżowi odpowiedź? rzekł, iż niczego nie żąda, tylko tego co cesarz w liście swoim wyraził. Wziąwszy od niego list żelazny opuściliśmy go, a w sobotę w tydzień po zielonych świętach przybyliśmy aż do Montija, gdzie byli towarzysze nasi i słudzy których wstrzymano; tych do nas przyprowadzić kazaliśmy. Ztąd przyszliśmy do Kuremsy, który znowu podarunków od nas wymagał; lecz nie dać mu nie mogliśmy, bośmy już nic nie mieli. Ten dał nam dwóch Kumanów, ludzi tatarskich, którzy nas aż do granic Rusi odprowadzili. Lecz Tatar nas nieopuścił, pokiśmy nie minęli ostatnich straży tatarskich. Ci zaś których nam przydał Kuremsa, przez sześć dni od ostatniej strażnicy aż do Kijowa nas prowadzili. Przybyliśmy tam na 15 dni przed S. Janem Chrzcicielem. Kijowianie dowiedziawszy się o naszym przybyciu, wyszli naprzeciwko z oznakami radości. Winszowali nam, jakbyśmy zmartwychwstali; podobnie nas witano wszędzie na Rusi, w Polsce i w Czechach. Daniel i brat jego Wasylko wyprawili dla nas wielką biesiadę, i nas gwałtem u siebie przez ośm dni zatrzymali. Tymczasem naradziwszy się z biskupami i innymi zacnymi ludźmi, względem tego cośmy im mówili idąc do Tatarów, jednozgodnie

nam odpowiedzieli, że papieża poczytywać chcą za swego pana i
i ojca a święty kościół rzymski za panią i ochmistrzynię, po-
twierdzając oraz to wszystko, co w tym względzie przez opata
swego oświadczyli, i z tém do papieża posłów swoich i listy
wraz z nami posłali.



ROZDZIAŁ IX.

O Bibliotekach, Szkołach katedralnych, klasztornych i parafialnych.

Przed wynalezieniem druku, a tém bardziéj papiéru, rękopisma były rzadkością; kilka lub kilkanaście xiąg pergaminowych, składało bibliotekę. Udzielni xiążęta odkazywali testamentem klasztoróm xięgę psalmów lub pismo święte, a kronikarz o tém potomność zawiadomić nie omieszkiał.

Bolesław Chrobry miał kanony; sprowadzeni przez niego i następców Benedyktyni, Cystersi i Kameduli, potrzebowali tych samych xiąg liturgicznych i innych, których używali we Francyi i Włoszech., Sprowadzono więc z zachodniéj Europy pergaminowe rękopisma, xięgi liturgiczne, pismo święte, a późniéj Boecyusza zbiór wiadomości, bajeczne dzieje Alexandra W. i rzymskie, które się świeżo w XI^m wieku były zjawiły. Od XII^{go} wieku przychodziły do nas kodexa Justyniańskiego prawa, a może i niejeden kodex sławnego na ówczas dzieła lekarskiego *Regimen sanitatis Salernitanum*. Gdy się papier bawełniany upowszechnił w XII^m i XIII^m wieku, nie było klasztoru bez biblioteki. Rękopismów z papieru bawełnianego jeszcze biblioteka Załuskich kilka posiadała. Papier z płóciennych szmat dopióro w XIV^m wieku, upowszechnił się w Europie

i w Polsce ⁽²⁸⁴⁾. Czyli u nas za Piastów, mnisi przepisywaniem kodexów zajmowali się, pewnego śladu dotąd nie wynaleziono. Urban I rzymianin, pierwszy biskup wrocławski, żyjący za Mieczysława i Bolesława Chrobrego, przywiózł z sobą xięgi i założył szkołę w Smogrowie ⁽²⁸⁵⁾. Marcin biskup płocki, darował swoją bibliotekę kościołowi płockiemu, około roku 1024 ⁽²⁸⁶⁾. Kazimierz I mnich mógł przywieźć z sobą jakieś rękopisma ⁽²⁸⁷⁾. Była biblioteka przy katedrze poznańskiej, przez Bogufała II i Stanisława Ciołka biskupów poznańskich pomnożona ⁽²⁸⁸⁾. S. Stanisław przywiózł z sobą z Paryża

⁽²⁸⁴⁾ Papier z płóciennych szmat był wynaleziony, a raczej upowszechniony w Europie 1308. albo 1318 albo 1330. Cokolwiek bądź, przed tym wynalazkiem, rękopisma tylko na pergaminie a później na papierze bawełnianym pisane, były bardzo rzadkie i bardzo kosztowne; dla tego skrobano dawne rękopisma, i takie noszą nazwisko palimpsestów, *codices rescripti*. Jedno dzieło Cyserona tak wyskrobane *de Republica*, znalazł Majo w bibliotece watykańskiej, a wydał Villemain. W Polsce atoli i w Niemczech papier ze szmat płóciennych npowszechnił się około 1370 i 1400 roku.

⁽²⁸⁵⁾ Został biskupem r. 985 na proźbę Bolesława Chrobrego. *Hic primo curam adhibuit ut pueri et adolescentes in latinis erndirentur litteris.* Umarł r. 1005. *Sommersberg* p. 159, 177.

⁽²⁸⁶⁾ *Annis octodecim cum lande in hac sede exactis, suae Ecclesiae universa Bibliotheca per ultimam dispositionem donata, anno 1034 vivere desiit.* Rzepnicki *Vitae Praesulum* III. c. T. II. p. 207. Janoeki zaś powiada: *Vladislav Hermannio insignis illa Plocensium codicum suppellex, acceptam refert originem.*

⁽²⁸⁷⁾ Korecki P.M. zabierał się pisać *Historiolam Bibliothecae Casimirianae Monasticeae*, jak świadczy Janoeki: *Litter. in Pol. Inst.* p. 8. Szkoda wielka że tego nie napisał: byłoby to dzieło równie ciekawe, jak książka o bibliotekach przedpotopowych.

⁽²⁸⁸⁾ *Boguphalns II. vir litteratus et studiosus, pncehram Bibliothecam Ecclesiae Posnaniensi relinqnens. Stanislaus Cyolek, vir in facietis proclivis, in arte poetica studiosns, multos libros insignes et nobilia cle-*

niemały zbiór rękopismów, około 1050 roku ⁽²⁸⁹⁾. S. Salomea, córka Leszka Białego, zapisała r. 1268 testamentem, *libros choraes quam ad studium pertinentes*, tudzież te, pisze w testamencie swoim, które dla brata Borysława nabyłam. Gostaw wtóry biskup płocki, zmarły roku 1296 wiele ksiąg zostawił ⁽²⁹⁰⁾. Miechowici pracowicie przepisywali książki, między innymi zmarły r. 1406 Mikołaj z Wolborza ⁽²⁹¹⁾. Kazimiérz Wielki między innemi i xięgi kościołóm w darze przysyłał. W Wrocławiu biskupia i katedralna biblioteka były największe; ostatnia składała się z rękopismów, które wrocławscy biskupi, a mianowicie Lucyliusz I, z Włoch i Francyi przywieźli. Inne były: na Piasku u S. Wincentego, u S. Macieja i u Dominikanów zbogacona biblioteką biskupa Tomasza. W roku 1260 spalili Tatarzy biblioteki Benedyktyńskie na Łysěj górze i w Sendomiérzu ⁽²⁹²⁾.

Najdawniejsze szkoły ⁽²⁹³⁾ w Polsce były przy klasztorach i katedrach; o scholastykach katedralnych znajdujemy wzmianki od samego początku za-

nodia Ecclesiae Posnaniensi reliquit. *Vitae Episcoporum Posnan.* per J. Longin. 1604 Brunsbergae.

⁽²⁸⁹⁾ Haud Indignam secum Bibliothecam referens in Poloniam. Dlugosii *Vita S. Stanislai in Actis Sanctor. mens. Mai.* Tom II. p. 207.

⁽²⁹⁰⁾ Paprocki: *Herby Rycers. Pols.* na k. 72. odwołując się do katalogu.

⁽²⁹¹⁾ Complures Codices, Ecclesiae Dei perquam utiles, manu sua adhuc in conventu privatus vivens exaravit, quod palam videre est in veteri Bibliotheca Conventuali. Nak: Miech. p. 381.

⁽²⁹²⁾ *Nar. Hist. Polsk.* IV. 307, 333.

⁽²⁹³⁾ O szkołach najdawniejszych w Polsce pisał Dawid Czerniewski *eruditum luculentumque libellum*, mówi Janocki w *Litterarum in Polonia instaur.* p. II.

łożenia kościoła polskiego. Aaron opat Benedyktynów tyńieckich, założył znakomitą szkołę między 1046 a 1059 na Tyńcu (²⁹⁴). Kazimierz I oddany był dzieckiem na nauki do jakiegoś klasztoru polskiego (²⁹⁵). Zbigniew przyrodni brat Krzywoustego już dorosły, oddany był na nauki do Krakowa (²⁹⁶). S. Stanisław żyjący w XI^m wieku, brał nauki w szkole gnieźnieńskiej, wówczas w całej Polsce najlepszej (²⁹⁷). Pierwszą szkołę przy katedrze w Smogrowie założył Urban rodem Włoch, drugi biskup wrocławski, za Bolesława Chrobrego około 1005 r. do Polski przybyły; doktorów (tak w ówczas nazywano nauczycieli) i młodzież, ze stołu swego karmił (²⁹⁸). Za Władysława Hermana, Otton ze Szwa-

(²⁹⁴) *Tinecia*, seu historia monasterii *Tinecensis* Ordinis S. Benedicti p. S. Szczygielski. Crac. 1668.

(²⁹⁵) Sed praecipue monachos, sanctorumque monialium congregaciones augmentasse, qui monasterio parvulus a parentibus est ablati, ibi sacris literis liberaliter eruditi. Gallus p. 98. I to może było początkiem owęj powieści o mnichostwie Kazimierza.

(²⁹⁶) Igitur Zbigneus a Wladislao duce de concubina progenitus, in Cracoviensi Civitate, adultus iam etate; literis datus fuit, eumque noverca sua in Saxoniam ducendum monasterio monialium transmandavit.

(²⁹⁷) Postea vero quum adoleseenciam pertingens, gratia altioris capessendae doctrinae, scholas Gnesnenses aditurus, quod eo tempore feracius illio studium et eruditio copiosior haberentur. Długosz. Zkąd by zaś Bysszewski F. Hier. dowiedział się, że S. Wojciech założył tę szkołę gnieźnieńską, dociec nie mogłem.

(²⁹⁸) In sella autem Episcopali primam curam habuit, ut ex Polonorum natione pueri et adolescentes in latinis litteris erudirentur, scholam quoque ob id in Smogrow constituit, et tam doctores scholarum quam scolares ipsos de mensa sua providebat, alliciens ipsos ad studia litterarum, quatenus ex illis legi possent, qui et populo Smogroviensi evangelicam annunciarent doctrinam et sacramenta ecclesiastica administrarent. Anonymus. *Vitae Vratislv. Episcoporum*. Sommersberg. Col. Tom II. p. 177.

bii (poźniej biskup bamberski i apostoł Pomorzan) przybył do Polski, nauczył się języka polskiego i założył szkołę podobno w Krakowie (²⁹⁹), i tu wkrótce przyszedł do majątku i zaszczytów zajmując się wychowaniem dzieci pańskich (³⁰⁰).

To było w XI^m wieku. Musiały już być szkoły w Poznaniu przed końcem XI^{go} wieku, kiedy syn wieśniaka Laurenty I proboszcz poznański Polak, znakomity przymiotami i cnotliwém życiem, lubo w wiejskim stanie urodzony, gdy książę Bolesław monarcha polski z kapitułą poznańską koniecznzie żądali mieć Polaka, został r. 1106 biskupem poznańskim i rządził tym kościołem przez lat dwadzieścia (³⁰¹). Musiały być szkoły za Mieczysława Starego w XII^m wieku, bo Gallus często o szkołach (³⁰²), Kadłubek o żakach bijących żydów wspomina (³⁰³). W Gnieźnie była szkoła około r. 1218, bo w przywileju Prze-

(²⁹⁹) Bo tam tylko mógł się poznać z panami, których kłótnie jednał, i na dwór Władysława Hermana był wprowadzony. *Anonymus auctor Vitae S. Ottonis Bambergensis Episcopi Lib. I. c. I. Lib. II. c. 4 etc.* Non mediocriter dives esse coepit in possessione auri et argenti. Brevi tempore ditatus atque honori habitus est.

(³⁰⁰) Sed et nobiles quique et potentes illius terrae, certatim ei filios suos ad erudiendum offerebant.

(³⁰¹) Długosz *Vitae Episc. Posnan. Laurentius de humili stirpe procreatus agrestium*. Umarł r. 1127. Lubo Długosz o jego nauce nie wspomina, musiał wszelako mieć potrzebne do stanu duchownego nauki, kiedy go nie mającego znaczących w kraju krewnych, biskupem obrano. Przynajmniej musiał znać język łaciński, co w Polsce w XI wieku było już wysoką nauką.

(³⁰²) Ita religiosum est in scolis vel in palacjis regum ac ducum triumphos recitare. Gallus.

(³⁰³) Judaeum scholares casu percusserunt: eidem penae ab eisdem Judicibus tanquam sacrilegii addicantur. *Ed. Dobromil. p. 407.*

mysława xięcia wielkopolskiego: wzmianka jest o młodzieży szkolnej ⁽³⁰⁴⁾. W XIII^m wieku znajdujemy niewątpliwą wzmiankę o szkole przy katedrze poznańskiej w Baszkonie ⁽³⁰⁵⁾.

O żakach wędrujących w XIII^m wieku, czytamy w legendzie świętej Jadwigi żony Henryka Brodatego ⁽³⁰⁶⁾. W takich to szkołach ukształcili się pierwsi kronikarze polscy: Mateusz herbu Cholewa, Wincenty syn Kadłubka i Baszkon. W tych szkołach, podobnie jak w całej Europie, sama tylko młodzież na xięży przeznaczona uczyła się. Ze świeckich tylko znakomitsi do szkół chodzili; i tak Dytmir Merseburski, Baron Saski, i S. Wojciech znakomity pan czeski, uczyli się w Magdeburgu. Kazimiérz I i Zbigniew w klasztorze brali nauki; ostatni nawet pisać umiał. W żywocie S. Stanisława czytamy pochwałę żaków szkolnych modlących się do tego świętego. Długosz świadczy, iż na jego kanonizacyi i rektorowie szkół parafialnych znajdowali się; a Nakielski mówi o proboszczu, który z pobiera-nych dziesięcin, miał obowiązek płacenia ośmiu złotych rocznie rektorowi szkoły wiejskiej.

⁽³⁰⁴⁾ Aliqui etiam scholares pauperes ibidem (in Hospitali) tenebantur confoveri in expensis, nec non in vestimentis ex voluntate magistri Hospitalis Nakielski *Miechov.* p. 167.

⁽³⁰⁵⁾ Łukaszewicz Opis Poznania II, 8.

⁽³⁰⁶⁾ Racław później kanonik gnieźnieński i wrocławski, z rokoszą sobie przypominał, lata młodości w szkole katedralnej wrocławskiej strawione, i często opowiadał, jako będąc ubogim żakiem chodził do Leśnicy i Roehenicy, gdzie mieszkała S. Jadwiga, o 13 mil od Wrocławia, a otrzymawszy od niej pół firdinga, wracał wesoło do miasta.

Z ustaw wreszcie synodalnych arcybiskupów gnieźnieńskich, możemy powziąć niejaki wyobrażenie o szkołach i oświeceniu duchowieństwa polskiego w XII^m wieku. Arcybiskup gnieźnieński Jakób Swinka, poleca w ustawie synodalnej, ażeby biskupi w swoich dyecezyach synod odprawiając, *duchownym równie jak świeckim*, tłumaczyli naukę o sakramentach i artykuły wiary. Żeby zaś te siedm sakramentów lepiej spamiętać mogli, używano wiersza: *Abluo, firmo, luo, linio, proveho, nubo*. Prócz tego nakazuje, aby księża w każdą niedzielę, śpiewali podczas mszy: *Ojcze nasz, Wierze w Boga i anielskie pozdrowienie*. Po prześpiewaniu *Wierze w Boga* w języku ojczystym, zamiast kazania, polecano objaśniać *Wierze w Boga*, potem zapowiedzieć przypadające święto. Uczeńsi z księży mają tłumaczyć ewangelią. Przed elewacją należy dzwonić we dzwony dla zebrania ludu, który ma się modlić za papieża, duchowieństwo, królów, książąt i całe chrześcijaństwo, jako i jego mieszkańców, szczególnie za dobroczyńców i opiekunów kościoła. Ażeby parafianie mieli przywiązanie do parafii i w kościele parafialnym grzebali się, nakazuje: żeby spisane były dobrodziejstwa dla kościoła i dobroczyńców imiona, które po kazaniu mają się odczytywać.

W statutach Pelki arcybiskupa gnieźnieńskiego r. 1257 nakazano: aby lud umiał *Ojcze nasz, Wierze w Boga* i modlitwę *Kaje się* ⁽³⁰⁷⁾. W tegóż sta-

(307) J. S. Bandtke Pamięt. Wars. Tom VII. k. 320. W rękopismie wro-

tulach wydanych na cztery lata przed spustoszeniem Polski przez Tatarów, są te słowa o szkołach: » Sta-
 » nowimy aby wszyscy *rzędcy kościołów czyli ple-*
 » *bani*, w całej dycezyi narodu polskiego będący, dla
 » sławy swoich kościołów i na chwałę Boga, mieli
 » szkoły z pozwoleniem biskupiem ustanowione, żeby
 » nie brali do nich Niemców, chyba ~~biegłych~~ w pol-
 » skim języku i którzyby mogli tłumaczyć autorów
 » dla młodzieży polskiej po polsku ⁽³⁰⁸⁾. «

Synod 1285 roku pod Jakóbem Swinką arcybiskupem gnieźnieńskim odprawiony, uchwalił: aby cudzoziemców do beneficyów nieprzypuszczać, i aby nie brano nauczycieli szkolnych, tylko dobrze język polski umiejących ⁽³⁰⁹⁾.

W r. 1303 Andrzej biskup poznański, pozwolił mieszczanom poznańskim założyć szkołę przy kościele farnym Maryi Magdaleny. » Wolno im, mówi biskup w pozwoleniu, mieć szkołę i rektora szkoły, » którego biskup i kapituła mianować powinna; ten » uczyć ma dzieci na Donacie i Katonie ⁽³¹⁰⁾. Prze- » czytawszy tych, wolno będzie chłopcom, którzy ze-

clawskim, z którego Bandtke tę wiadomość wyjął, tych modlitw nie było.

⁽³⁰⁸⁾ Item statuimus, ut omnes Ecclesiarum Rectores seu Plebani per universam diocesim Polonae gentis constituti, pro honore suarum Ecclesiarum et ad laudem Domini habeant scholas per licentiam dominicam statutas, non ponant teutonicam gentem ad regendum ipsas, nisi sint polonica lingua ad auctores exponendos pueris ia latinam polonice informati.

⁽³⁰⁹⁾ Ne beneficia Ecclesiastica conferantur alienigenis, et magistri scholarum non assumantur ad regimen, nisi linguam polonicam callentes.

⁽³¹⁰⁾ Disticha moralia Catonis.

» chcą, do szkoły wyższej katedralnej albo gdziein-
» dziej uczęszczać. «

W późniejszym z r. 1313 powtórzeniu uchwały arcybiskupa Pelki, już tylko wzmiankę o szkołach katedralnych i klasztornych znajdujemy, w których cudzoziemcy uczyli; dla tego statut synodalny z roku 1313 stanowi: aby dla ochrony i rozkrzewienia języka polskiego, *ad conservationem et promotionem*, przy kościołach katedralnych i zakonnych trzymano nauczycieli takich tylko, którzyby dobrze po polsku umieli i mogli dzieciom autorów na język polski wykładać ⁽³¹¹⁾.

W XIV^m wieku kwitła szkoła przy katedrze poznańskiej i nazywała się wyższą, *schola major*; była też jakaś szkoła we wsi *Zbąszów* koło Pacanowa, w której się uczył w młodości Albert Jastrzembiec biskup krakowski, a potem arcybiskup gnieźnieński.

Głównym przedmiotem nauk w tych szkołach była łacina. Znany był zapewne podział nauk na *trivium* i *quadrivium*. W *trivium* uczono gramatyki, retoryki i dyalektyki; w *quadrivium* zaś arytmetyki, geometryi, astronomii i muzyki. Wszystkie te nauki w ciasnych bardzo zawierały się granicach. Muzyka n. p. kończyła się na wyuczaniu śpiewu kościelnego

⁽³¹¹⁾ Statulus insuper, ad conservationem et promotionem lingue polonice, in singulis locis Ecclesiarum cathedralium et conventualium et aliis quibuscunque locis, non ponantur rectores scholarum, nisi linguam polonicam proprie sciant, ut possint pueris auctores exponere in polonica lingua.

Po szkołach katedralnych i klasztornych, tłumaczono w XIII^m wieku autorów klassycznych, zapewne Horacyusza, Wirgiliusza, Salustyusza i Stacyusza, jak po innych w Europie szkołach ⁽³¹²⁾. Statut bowiem synodalny z roku 1237 wymaga od nauczycieli znajomości języka polskiego wyraźnie dla tego, *ut possint pueris auctores exponere in polonica lingua*. Filozofia scholastyczna nie musiała być całkiem nieznana; ale jej w szkołach tak obszernie, wyłącznie i gorliwie nie uczono, jak w zachodniej Europie; wszaki kłócących się nominalistów i realistów, u nas ledwie z powieści były znane. Być atoli może, iż naśladując szkoły zachodniej Europy, wykładano po szkołach katedralnych logikę S. Augustyna, a później wedle Boecyusza i Kassiodora.

Szkoły parafialne w XIII^m wieku, przez napady Tatarów mongolskich upadły; w XIV^m wieku już tylko o katedralnych i klasztornych wzmiankę znajdujemy. A chociaż przez zaprowadzenie Dominikanów w r. 1222, i Franciszkanów w r. 1237, liczba szkół klasztornych pomnożyć się mogła; wszelako zdaje się, iż te zakony nigdy obcych, a tym mniej świeckich, do szkół swoich nie przypuszczali, czego im nawet Benedykt XII w XIV^m wieku wyraźnie zabronił ⁽³¹³⁾. Jakiby zaś pomnożone za pośrednictwem Dominikanów i Franciszkanów związki z Rzy-

⁽³¹²⁾ Leibniz. *Scriptores rerum Brunsvic.* I. 546. *La unoi de Scholis celehr.* 89.

⁽³¹³⁾ W 1334. *Proviso attentius, ut saeculares instruendi, cum ipsis monachis docendis nullatenus admittantur.*

mem i Paryżem, na nauki i szkoły polskie wpływ miały, żadnego w téj epoce nie znajdujemy śladu.

Zdaje się, iż na Szląsku w XIV^m wieku, szkoły były lepiej utrzymywane jak w Polsce, wojną domową i częstými nabeigami Tatarów, Litwinów i Jacewicy zniszczonej. W Wroclawiu były szkoły przy katedrze S. Krzyża i przy kościele S. Elżbiety. Przy kościele S. Magdaleny szkołę r. 1270 kardynał Gwido legat papięzki do Polski, na żądanie mieszczan założył. Przy katedralnej szkole był już Scholasticus, jeszcze nim stolicę biskupią do Wroclawia przeniesiono. Poźniej Scholasticus miał wikaryusza, który się Rektorem nazywał. Uczono w tych szkołach gramatyki łacińskiej, logiki, fizyki i scholastycznej filozofii (³¹⁴). Przy innych kościołach były szkoły *trywialne* mieszczan wroclawskich, za zezwoleniem biskupa i kapituły wroclawskiej założone. Tu dzieci uczyły się abecadła, ojcie nasz, pozdrowienia anielskiego, wierzę w Boga, psalterza, mianowicie siedmiu psalmów pokutnych i śpiewu kościelnego (³¹⁵), nadto Donata, Katona i Theodula (³¹⁶); ztąd szły do szkoły katedralnej, której rektora zawsze mianował Scholastyk katedralny (³¹⁷). Szkołę przy

(³¹⁴) Libri artium grammaticales, logicales, naturales. Thebes Ling. Jahrb. T. II. S. 142.

(³¹⁵) Discant etiam ibidem cantum, ut in ecclesiis ad honorem Dei legere valerent et cantare.

(³¹⁶) Był to pisarz X wieku. Porównywał mytologią z cudami starego i nowego zakonu. *Theoduli eclogae*, vid. Fabricius *Bibliotheca mediae et inf. Latinit. ap. Schoettgen* VI. p. 653.

(³¹⁷) Dyplomat ten znajduje się w Rungii Program. *Ueber der königl. Preus.*

kościół S. Elżbiety w Wrocławiu, założył w wieku XIII^m (r. 1293) Jan III biskup wrocławski, na żądanie i prośby mieszczan wrocławskich; uczono tu tego, co w szkole Maryi Magdaleny. Szkołę przy kościele S. Krzyża, założył Henryk IV wraz z kościołem r. 1298. Rektor tej szkoły miał 10 marek rocznie z dóbr xiążęcych koło Olawy, cztery marki z ogrodów koło Nimpcz i jeszcze przeszło sześć marek od Scholastyka, który rektora mianował (³¹⁸).

Przed założeniem akademii krakowskiej, była w Krakowie wyższa szkoła przy kościele P. Maryi. Budynek tej najdawniejszej szkoły w Krakowie, z wysokim dachem, na przeciwko ulicy Sienniej stojący, dopiero na początku naszego wieku zrzucono.

Jakie były te szkoły, pod czyjém zwierzchnictwem, jakie tu wykładano nauki, następujące prawa i przepisy dla tej szkoły, wyjęte z rękopismu pergaminowego, wielkierze miasta Krakowa w łacińskim i niemieckim języku zawierającego (³¹⁹), najlepiej objaśnią; dla tego ten najdawniejszy zabytek krajowej ustawy szkolnej tutaj całkowicie umieszczam.

Adlers Ursprung und Hoheit 1743 fol. O scholastykach p. Concilium Parisiense VI. an. 829. cap. 30. Maldense c. 35. Lateranense sub Alexandro III. c. 18 Lateranense sub Innocentio III. a. 11, i Melanusa liber de Canonicis c. 10.

(³¹⁸) Sommersberg T. 1. dipl. XXVI p. 803.

(³¹⁹) Wielkierze w XV wieku w jedną księgę wpisane, ale do XIV wieku niewątpliwie należące.

De juribus Scholarum Sancte Marie Virginis.

Primo. Quod primum legentes literas et donatos ⁽³²⁰⁾, sillabizantes et componentes usque qui casus legunt tenentur pro premio dare magistro per unum grossem et etiam suo locato ⁽³²¹⁾ unum gr. ad Quatuor tempora quolibet anno.

Pueri vero hys maiores et maiora legentes tenentur magistro per duos gr. ad Quatuortempora et locato similiter per duos gr. Pueri sedentes ad primum cantum tenentur cantori per medium gr. De secundo cantu premium tenentur unum gr. cantori.

Quilibet eciam puer non importans ligna cottidie semel in hyeme, astrictus sit emere unum bonum plaustrum lignorum vel duos gros. dare pro lignorum compracione.

Ad membranarum compracionem solvat puer suo locato quatuor parvos. Ad festum Scti Galli, solvat puer magistro gallum vel medium gr. ⁽³²²⁾.

Quilibet etiam puer ad festum nativitatis Christi duntaxat et non pluries pro calefactura tribuat quatuor parvos.

Puer etiam quilibet solvere tenetur ad quelibet Quatuortempora pro signatura quatuor parvos.

Tolluntur subscripta et prohibita sunt amplius dari et recipi, Videlicet: Nundinales per totum annum; prima in fe-

⁽³²⁰⁾ Aelins Donatus był to sławny grammatyk, który żył około 354 po N. Chr. Był nanczyicielem S. Hieronima, a napisał grammatykę łacińską w dwóch częściach: a) *Ars sive editio prima de litteris syllabisque, pedibus et tonis*; b) *Editio secunda de octo partibus orationis*. Z tejto książki uczyły się dzieci grammatyki przez wszystkie wieki średnie; u nas pierwszy Donatus wyszedł w Krakowie 1503 z objaśnieniem Jana z Głogowy, a ostatni r. 1795. Z tych dzieł Donatusa pierwsze nazywało się *mayus alphabetum*, albo *Donatus major*, a drugie *octo partes orationis* albo *Donatus minor*, i dla tego to w przepisach jest mowa o dwóch Donatach.

⁽³²¹⁾ *Locatus* znaczy zastępcę, najemnego nanczyiciela, którym *magister* wyręczał się.

⁽³²²⁾ WXV i XVI wieku żaki szkolne wyprawiali hece z kogntami; umiano nawet ich do tego stosowném bodowaniem przysposabiać, co dziś w Anglii *training* się zowie. „*Matki Beskićwłoskiej* ziele, mówi Syreniusz, czyni koguty śmiałemi do boju, co żaczkowic wiedząc, dają im tego dnia, w dzień S. Gawła, gdy je spuszczają, używać.”

sto purificationis Beate Virginis, Novus annus, Balneales, Medales, Amteales et cetera inordinata jura omnia preter predicta et signanter superius expressa, de quibus tam parentibus puerorum quam magistris et locatis plura tedio oriebantur.

Magistrum scholę domini consules eligunt et investiunt; Magister locatos; Cantorem domini eligunt et Magister investit. Magister cum Cantore voto unanimi signatorem et subsignatorem eligunt et licenciant. Si vero in electione predicta discordaverint, tum domini in eligendo sibi signatore et subsignatore dominium sibi reservant.

Przy końcu XI^{go} wieku poczęli Polacy jeździć na nauki do Padwy, Bononii i Paryża; i tak S. Stanisław podobno tam teologii się uczył (³²³). Dla nauki zaś prawa, glossatorów, jeździli w XII^m wieku do akademii bonońskiej i padewskiej (³²⁴). W Bo-

(³²³) Verissime est, quod ad locum ubi tunc generale florebat studium, convolvit et in facultate liberalium artium studuit. In jure quoque divino comprobatum studuisse, quia in cronice, vir litteratus et rebus divinis illuminatus, perhibetur fuisse. *Vita S. Stanislai c. III.* edit. Vars. 1824.

(³²⁴) Bonońskiego uniwersytetu początek historyczny odnosi się do r. 1158: bo tego roku cesarz Fryderyk I nadał mu przywilej na sejmie Ronkalskim; Inbo już był dawniej. W środku XII powstał doktorowie, przy końcu zaś tego wieku *Doctores decretorum*, a w XIII *Doctores Medicinæ v. fisicæ, grammaticæ, logicæ, philosophiæ et aliarum artium*, a nawet *Notariæ*. Że tu jeździli Polacy czytaj Sommersberga II. p. 184. Ossoliński II. 387. — Akademia padewska powstała r. 1222 z profesorów i uczniów, którzy z Bononii wywędrowali, i z tego przypadkowego powodu, tutaj kwitnąca powstała szkoła. W roku 1228 mieli uczniowie czterech rektorów; każdy był naczelnikiem pewnych narodów. W r. 1259 prawa miejskie padewskie pozwalają uczniom wybierania sobie rektorów i pisania statutów. Pierwszy znany statut ogłoszono w r. 1260 pod Rektoratem Hiszpana Gosaldusa. W roku 1261 już było dwóch Rektorów; jeden Cysalpiński a drugi Transalpiński. W r. 1262 już było wiele profesorów i uczniów *artium liberalium*, wszelako ci długo nie składali jeszcze osobnego cechu, *Universitas*, lecz należeli do jurystów. — Paryski uniwersytet początek historyczny bierze r. 1180, w którym wyszły dwie bullę Alexandra III.

nonii składali osobny akademicki naród, w Padwie liczyli się do Niemców. W obu wybierali z pomiędzy siebie zastępcę, który siedział w radzie rektorskiej, i sami bywali rektorami: bo w ówczas rektorów nie z doktorów, ale z uczniów wybierano; w padewskiej był r. 1271 rektorem Mikołaj archidyakon krakowski, r. 1351 Fryderyk Polak, obadwa z wydziału prawa ⁽³²⁵⁾; w bonońskiej Bogoria Skotnicki ⁽³²⁶⁾. Władysław brat Henryka III księcia szląskiego, później arcybiskup salcburski, był roku 1278 w Padwie na naukach. Na nauki zaś teologiczne udawali się do Paryża, gdzie liczeni byli do narodu angielskiego ⁽³²⁷⁾, jak między innymi S. Iwo Odrowąż później biskup krakowski, S. Czesław w r. 1203 i Konrad książę szląski z Piastów, przeznaczony na biskupstwo bamberskie, bawił w Paryżu na naukach r. 1241 ⁽³²⁸⁾. Papięże lękając się, aby teologii nie zbywało na uczniach, zakazali duchownym uczyć się medycyny ⁽³²⁹⁾ i prawa; a Hono-

papięza. Przywilej Filipa Augusta jest z r. 1200. W najdawniejszych czasach uniwersytet paryski dzielił się na cztery narody: 1) Francuzów. 2) Anglików i Niemców. 3) Pikardów. 4) Normanów. Węgrów, Polaków i inne północne narody liczono do Anglików i Niemców. Sorbona założona r. 1250, była tylko Collegium dla księży przez biskupów tu posyłanych.

⁽³²⁵⁾ *Facetolati Fasti gymnas. Patav. P. I. p. 15, 17.*

⁽³²⁶⁾ Długosz. *Vitae MSS. Episc. Gnesn. Radymiński. Bnżeński.*

⁽³²⁷⁾ *Bnlaeus Univers. Paris. Histor. T. III. p. 558.*

⁽³²⁸⁾ *Joan. Chron. Pol. inter Scrip. Siles. Sommersb. T. I. p. 12. Anonymi Chron. ibid. p. 43.*

⁽³²⁹⁾ Synod w Reims 1131 i drugi Laterański 1139 zakazuje pod klątwą archidyakonów i prałatów leczenia, a sobor montepestulański 1162 nczenia Medycyny, sobór zaś w Tonrs 1180 nawet jej słuchania, wszelako

ryusz III r. 1220, w Paryżu i pobliskich miejscach, prawa świeckiego uczyć zabronił⁽³³⁰⁾. I te to odległe młodzieży polskiej, z niebezpieczeństwem życia połączone wędrówki, miały, jak twierdzi Radymiński, pobudzić Kazimierza Wielkiego do założenia akademii krakowskiej.

wolno było Dyakomóm, subdyakonóm i mnichóm, wyjąwszy chirurgicznych operacyj, których, mianowicie wypalania i wycinania, sobor w Mąns zabronił.

⁽³³⁰⁾ Dopiero Lódwík XIV r. 1679 otworzył szkołę prawa w Paryżu. Wszystkie uniwersyteta francuzkie, jako akademie orleańska założona około 1230; tuluńska 1233; angerska 1364; montepessulańska 1289; kaborska 1339, były stanowione raczej na wzór bonońskiego nie paryzkiego; były to raczej szkoły prawa, nawet nazywały się szkołami prawa, *Universités des lois*. Pasquier *Recherches* IX 37.



ROZDZIAŁ X.

Historya Akademii krakowskiej*do roku 1400.*

Radymiński ⁽³³¹⁾ piszący w wieku XVII^m, za Jana Kazimiérza, powiada: iż Kazimiérz W. wysłanemu w r. 1337 Janowi Grotowi ze Słupi biskupowi krakowskiemu do Awinionu, w sprawie Krzyżaków, miał polecić, aby przepatrzywszy paryzką i inne francuskie akademie, wystarał się o biegłych mistrzów szkolnych. Ten biskup, który wraz z Janem papieżem w Bononii prawa niegdyś się uczył, miał sprowadzić z Francyi trzech filozofów i trzech prawników, których Kazimiérz, poznający w całej obszerności wielkie ztąd na naród spłynąć mające korzyści, z rozczuleniem przyjął, i wszelkie ich potrzeby z własnych włości hojnie opatrywał. Ci to prawnicy mieli pomagać do spisania praw wiślickich w r. 1347, i byli dla niego w prawodawstwie taką, jak Trebo- nian dla Justyniana pomocą. Wszakże Radymiński nie powiada zkąd wziął tak ważną wiadomość, imion ich nie przytacza, a przysadną pochwałą nie znosi wątpliwości. Długosz bliższy tych czasów, o tak- wém sprowadzeniu filozofów i prawników nie wspo- mina, a w statucie wiślickim, mówi Tadeusz Cza-

⁽³³¹⁾ In Centuriis p. 1. et 4. MSS.

myśli i stylu doktorów obojga prawa nie znajdziesz. Tenże Radymiński powiada ⁽³³³⁾: iż w dziesięć lat później, 1347, a zatem na lat trzynaście przed założeniem akademii pragskiej, Kazimierz W. zostawiwszy filozofów przy szkole Panny Maryi w Krakowie, prawników wprowadził do wspaniale pobudowanych domów we wsi *Bawół*, która później wzrosłszy, nazwisko miasta Kazimierza otrzymała; że nadał téj szkole imię Akademii krakowskiej i kanclerstwo akademii z koronném połączył. Atoli jeszcze w roku 1347 *wspaniale* pobudowanych domów na Kazimierzem nie było; dowodzi tego przywilej akademii krakowskiej roku 1364 przez Kazimierza W. wydany ⁽³³⁴⁾. Długosz założenie akademii krakowskiej położył pod r. 1361, dodając: iż papież Urban V, a z polecenia jego Jakób Swinka arcybiskup gnieźnieński tę akademią potwierdził; lecz Urban V niebył jeszcze w ówczas papieżem, a Jakób Swinka umarł już w r. 1313.

Tak więc Kazimierz W. akademią krakowską dopiero r. 1364 w dzień Zielonych Świątek d. 31 Maja założył we wsi Bawół przy kościele S. Wawrzeńca, jak świadczy dyplomata ⁽³³⁵⁾. Tegoż roku

⁽³³³⁾ In Centuriis p. 1. et 4. MSS.

⁽³³⁴⁾ Czytaj §§. 9, 10, 11, 12 i 13 tego przywileju. Tam powiada, iż *scholas debitas ex nunc ordinavimus*, więc ich jeszcze nie było. *Hospitia statim taxari decrevimus*, więc były domy prywatnych, którzy tym przywilejem obowiązani tylko byli wynajmować swoje domy za cenę urzędownie postanowioną.

⁽³³⁵⁾ Ten ważny w historyi literatnry przywilej, nawet w stylu swoim uczący, na końcu tego rozdziału całkowicie umieszczam: bo rozpoczę-

d. 31 Maja miasto Kraków złożyło królowi na piśmie obietnicę dotrzymania tego przywileju ⁽³³⁶⁾, a Urban V papież tę akademię w Avinionie tegoż roku potwierdził, wyłączając teologię ⁽³³⁷⁾, i biskupa krakowskiego na zawsze jej kanclerzem stanowiąc. Jarosław zaś Bogorya Skotnicki arcybiskup gnieźnieński, mąż znakomity nauką, co niegdyś był w Bononii rektorem zaalpejskich narodów, otwierał tę akademię ⁽³³⁸⁾, w ówczas *studium generale* zwaną ⁽³³⁹⁾, w imieniu papieża.

te przez Kollataja drnkowanie przywilejów akademii krakowskiej prze-
rwane zostało, a wydrukowane już arkusze, zawistna ręka niszczyła.

⁽³³⁶⁾ Expedit omnino Reipublicae.

⁽³³⁷⁾ R. 1364. Decnit regiam celsitudinem, ut in dicta civitate hujusmodi studium excitaret generale illudque perpetuis temporibus inibi vigeret, tam in iuris canonici et civilis, quam in alia quacunque licita, *praeterquam in Theologica* facultate, bo grube jeszcze pojęcie Polaków niezdolne do tej nanki sądził; wreszcie w przywilejach z innemi akademiami porównał. Co wszystko tenże papież drugim téjże daty dyplomatem potwierdził, który się zaczyna: *In suprema dignitatis apostolicae specula*. Tu za przyczynę założenia akademii w Polsce kładzie: *ne Poloni studiorum causa peregrinantes, in varia vitae salutisque discrimina se committerent, dum multi ex nobilibus dicti regni eundo ad studia generalia hujusmodi capti, alii vero in captivitate detenti, morti traditi fuerunt etc.* tu jeszcze dodano: *approbato in Universitate Cracoviensi habere liberam facultatem docendi in aliis studiis generalibus.*

⁽³³⁸⁾ Długosz in Vita Archiepis. Gnesnensium.

⁽³³⁹⁾ Wyraz *Universitas* nie oznaczał w wiekach średnich szkoły, albo w dzisiejszym sposobie rozumięcia szkoły wyższej, gdzie się wszystkie nanki wykładają, ale w rzymskiem znaczeniu z powodu szkoły powstałą *korporacją* czyli cech. Kto składał ten cech, kto nim rządził, kto go sprawował, to zawisło od miejscowości; w Bononii nazywało się to *Universitas scholarum*, w Paryżu *Universitas magistrorum*. Szkoła zwała się *schola*, od XIII wieku *studium*, wyższa zaś szkoła *studium generale*, które nie oznaczało podobnie jak *universitas* szkoły wyższej gdzie się wykładają wszystkie nauki, czyli gdzie się znajdują 4 fakultety, ale tylko społeczność, cech, do którego i cudzoziemców przyj-

Gdyby kto z przytomnych na ówczas ludzi piśmiennych, n. p. Janko archidyakon gnieźnieński kronikarz, który jako podkanclerzy tam się także znajdował, przyszedłszy do domu, opisał był cały ten obrządek w szczegółach, napomknął co mówił Kazimierz, albo też co ón sam w imieniu królewskiém, a co arcybiskup Jarosław, jakie też uczucia malowały się na męzkiej Kazimierza twarzy, jakie też ten niewidziany na téj ziemi obrządek uczynił wrażenie na przytomnych panach: Andrzeju wojewodzie krakowskim, Janie wojewodzie sandomierskim, na kasztelanach Wilczku, Dobiesławie, na Janie Suchywilku herbu Grzymała kanclerzu koronnym słynącym z nauki, na kanclerzu Łęczyckim Floryanie, na notaryuszu Jakóbie z Ossowa, na bogatym Mikołaju Wierzynku, z jakabyśmy to ciekawością ten jego opis czytali? Ale wszędzie i zawsze mało jest ludzi, którzyby na teraźniejszość okiem historii patrzeć umieli. Jeżeli ze skutków co wnosić można, Kazimierz W. pogłaskując długą brodę, zarzucając spadające na ramiona włosy, spoglądał czasami na swego przyjaciela Janka, wzruszał ramionami, niecierpliwie patrzył na obojętność malującą się w twarzach owych wojewodów i kasztelanów, którzy w krótkce szkole téj tak pożytecznej marnie zaginąć

mować wolno, i gdzie się udzielają doktoryaty: bo w niektórych szkołach była tylko *Universitas juristarum*, w innych *Universitas artistarum*. Wreszcie uniwersytety owych wieków były to odosobnione korporacje bez żadnego związku z krajową oświatą i nie miały szkół przygotowawczych.

dozwolili i pomarli, nie domyśliwszy się nawet, jaka tu ważna instytucya w ich oczach zakłada się.

Cokolwiek bądź, Kaziemiérz W. nie akademią albo uniwersytet w dzisiejszym tego wyrazu rozumieniu, ale szkołę prawa zakładał, i postanowił ośmiu professorów prawa, w których liczbie był podobno Rajmund z Neapola. Pierwszy z tych professorów miał wykładać dekreta Gracyana, drugi dekreta Grzegorza, trzeci Klemensa, czwarty kodex (*legum codicem*) ⁽³⁴⁰⁾, piąty drugą część Justyniana, *infortiatum* ⁽³⁴¹⁾, szósty wykładał część praw *volumen* ⁽³⁴²⁾, siódmy tłumaczył *digestum vetus* ⁽³⁴³⁾, a ósmy *digestum novum* ⁽³⁴⁴⁾. Z przywiązanej do tych katedr płacy, o ich względnej ważności wnosić możemy; wszyscy mieli po 40 grzywien srebrnych na rok, co wedle tablicy Czackiego wynosi 2360 złp. ⁽³⁴⁵⁾, oprócz tych co uczyli Klementinow i Volumen; tym tylko po 20 grzywien srebrnych przeznaczono. *Di-*

⁽³⁴⁰⁾ Przez wyraz *codex* rozumiano w średnich wiekach pierwszy dziewięć tomów kodexu Justyniana.

⁽³⁴¹⁾ Przez nazwisko *Infortiatum* rozumiano drugą część pandektów poczynającą się od 3go tytułu XXIV części (Solito matrimonio), a zakończoną na części XXXVIII. Początek tego nazwiska, prawnicy poczynawszy od Akkursyusza i Odofreda rozmaicie wywodzą; Savigny Gesch. d. Römischen Rechts im Mittelalter T. III p. 400 powiada, iż dla tego tę część pandektów *infortiatum* nazwano, bo przydaniem później wynalezionej części *tres partes* pokrzepiona została. Hugo innego jest zdania.

⁽³⁴²⁾ Trzy ostatnie części kodexu Justyniana nazywano *volumen*.

⁽³⁴³⁾ *Digestum vetus* nazywano pierwszą część pandektów od I części do drugiego tytułu XXIV de divortii.

⁽³⁴⁴⁾ Tak nazwano trzecią część pandektów idącą od I tytułu XXXIX części do końca.

⁽³⁴⁵⁾ Pomniki historyi i literatury polskiej T. II.

gestum vetus et novum miano dopiero na rok drugi wykładać. Dwóm zaś mistrzom wykładającym medycynę płacono po 20 grzywien srebrnych rocznie, a mistrzowi nauk wyzwolonych oddano szkołę Panny Maryi i dziesięć grzywien dochodu. Rektorowi zaś także 10 grzywien rocznie, jak to jest zwyczaj po innych szkołach mówi przywilej. To wszystko zupełnie Wieliczki professoróm w Suchedni w Krakowie wypłacał. Zapobiegając zdarzyć się mogącemu niedostatkowi pieniędzy (o co jak się pokazuje i między literatami XIV^{go} wieku było nietrudno), Kazimierz obiecuje im nastęrczyć żyda krakowskiego lichwiarza, któryby wzięwszy zastaw, nie wyciągał więcej jak grosz jeden od grzywny na miesiąc, co wynosi 24 od sta na rok. Professorów, czyli jak wówczas nazywano doktorów i mistrzów wybierali uczący się *sholares*, a król lub od niego umocowany potwierdzał i wprowadzał. Żaden z professorów nie mógł być rektorem; rektora obierano nie z professorów ale z pomiędzy uczących się, którzy wówczas w dojrzałym wieku w akademii bawili; rektor podczas swego urzędowania do prywatnego examinu przypuszczonym być nie może. Examina odbyte potwierdzał kanclerz; officyał zaś biskupa krakowskiego miał w samém mieście Krakowie zasiadać na sądach, aby uczący się i nauczyciele mieli ćwiczenie, uczniowie przechodzili z teoryi do praktyki i nabiérali śmiałości stawania w sądach.

W czasie nieustannych spraw z Krzyżakami, jeszcze za ojca Łokietka, które się wytaczały do Awinionu, do których się cesarze niemieccy mieszały, napatrzyli się posłowie polscy, jak bieglejsi w prawie Krzyżacy gwałty popołnione i złamanie umów wybiegami prawnie uniewinniać umieli, i na zjeździe wiślickim, gdzie statuta wielkopolskie i małopolskie razem spisywano, przekonał się Kazimiérz o koniecznej potrzebie krzewienia nauki prawa w kraju: bo prócz kilku prawników wykształconych w Bononii i Padwie, mało znalazł pomocy, i dla tego tę szkołę prawa na wzór bonońskiej założył. Mylnie więc twierdzą u nas niektórzy, iż Kazimiérz W. założeniem akademii, czyli jak widzieliśmy szkoły prawa, chciał przygotować naród do zamysłonego prawodawstwa: bo Kazimiérz w Wiślicy nowych praw nie stanowił i stanowić niechciał; tam może przekonał się najmocniej o potrzebie szkoły prawnej, zbyt mało znalazłszy ludzi prawo znających i do urzędu sędziowskiego usposobionych. Może wreszcie przykład równie gospodarnego sąsiada Karola IV, który w swojej Pradze niedawno (1360) uniwersytet zakładał, pobudził go do założenia akademii w Krakowie. Cokolwiek bądź, w nowo założonej szkole prawa, trzech professorów wykladało prawo kanoniczne, a pięciu prawo cywilne Justyniana. Dwóch professorów medycyny wykladało może xięgi lekarskie z arabskiego tłumaczone. Filozofii scholasty-

cznej w owych wiekach ściśle połączonej z teologią, w szkole Kazimiérza W. nie wykładano.

O młodzieży która się tu uczyła, najmniejśzej nie mamy wiadomości. Czyli z takim tu zapałem do nauki garnęła się, jak niegdy we Francyi około Abe-larda; czyli słuchając swoich nauczycieli siedziała na słomie, jak w Bononii; jakie Professorowie tej akademii mieli poważanie u wojewodów i kasztelanów ówczesnych, czyli uważani byli jak *comites palatini* jak w Neapolu, czyli zaprowadzono tu porządki i zwyczaje uniwersyteckie wymyślone przez Arabów hiszpańskich⁽³⁴⁶⁾, nic tego nie wiemy.

Szkoła Panny Maryi w Krakowie, w której uczył mistrz nauk wyzwolonych, może kształciła młodzież na przyszłych prawników. Dopiero po przyłączeniu za Jagielly filozofii do nowój akademii przy ulicy S. Anny, została podobno szkołą początkową, czyli trywialną.

Za panowania Ludwika Andegaweńskiego, wśród nieładu, niewieścich rządów i rozprzężenia, upadła ta szkoła prawna przez Kazimiérza W. założona, nie dla niedostatku uposażenia, jak niektórzy twierdzą: bo dochody jej na żupach wielickich zabezpieczone, były bardzo pewne; ale przez to, iż

(346) W dziele Middeldorfa, *Commentatio de institutis litterariis in Hispania* p. 11-54. znajdujemy bardzo ciekawy opis arabsko-hiszpańskich Uniwersytetów w Kordubie, Grenadzie, Toledzie, Sewilli i po innych miastach; zdaje się iż porządek i przepisy Uniwersytetów zachodniej Europy były naśladowaniem arabskich. Nauki dzieliły się na dwie klasy; stopnie uczone otrzymywano broniąc swoich założeń *theses*.

ani Ludwik, ani rozwiozła Elżbieta, ani Władysław książę opolski, ani panowie o tę szkołę nie dbali. Gdy dochody z żup wielickich Elżbieta płochy marnotrawiła, niszczały gmachy, które Kazimierz pobudował; niepłatni profesorowie, zastawiając sprzęty swoje zapewne u owych zaleconych sobie lichwiarzy, ~~obracz~~em z Krakowa wynieśli się, a opustoszone mury rozsypały się w gruzy; w sto lat na pustym już placu Długosz Kartuzów chciał zaprowadzić ⁽³⁴⁷⁾. Taki był los tej szkoły ręką Kazimierza W. wzniesionej, która, słowa są statutu, miała być: » nauk przemożnych perła, aby wydawała męże » dojrzałością rady znakomite, ozdobą enót świetne » i w różnych umiejętnościach biegłe, gdzie miało być » wylewne źródło, z którego by pełności mogli czerpać wszyscy, wyzwolonymi naukami napoić się » pragnący.« Dopiero piękna i cnotliwa wnuczka jego Jadwiga pomyślała o dzwignięciu akademii ⁽³⁴⁸⁾. Prócz tego założyła w Pradze dom, *domem królowej* zwany, i dochodami na zakupionych około Pragi ma-

(347) Długosz L. IX p. 1128 In villa capitulari vocata *Bawół* fundato studium generale secus murum in loco amplo et spatioso ad mille et amplius passus in omnes partes se protendente, domosque pulcherrimas, cameras, lectoria et primas officinas ex lapideo muro pro cohabitatione doctorum et magistrorum, dictae novae Universitatis, pulcherrime... gdzie się to podziało? wszystko upadło! — a locum tanto tempore vacuum, domibus et hortis nullo eis (Casimirijs) regio jure suffragante, occupaverant, nec permiserunt proscriptione allegata; clenodium t. j. Kartuzów tu zaprowadzić Długoszowi nie pozwolili.

(348) Studium generale a Casimiro secundo Polonorum rege in oppido Casimiriensi coeptum fundari instauravit, mówi Długosz, więcby dopiero później w testamencie na to fundusz zostawiła.

jątkach opatrzony dla Litwinów, w którymby młodzież nowo nawróconego narodu mieszkając, w tamtejszej akademii kształcić się mogła (³⁴⁹); potem część klejnotów swoich zapisała na odbudowanie akademii przez Kazimierza dziada swego założonej, a wykonawcami woli ostatniej nazaczyła Piotr Wy-sza biskup krakowski i Jan z Teczyna kanonik krakowski.

Casimirus Magnus Rex Poloniae Stadium generale in quacunq[ue] licita facultate Cracoviae Anno 1364 die Pentecostes, seu die 23 stylo veteri, stylo vero novo 31 Maji erigit.

In Nomine Domini. Amen

§. I. Ea quae ex Regalis Magnificentiae beneplacito eximia nimirum devotione et fidei puritate, ad profectum subditorum, et salutem humanae conditionis, piis et gratiosis affectibus ordinantur, adhibitionem fidei conquirant, et gaudeant majori fulcimine firmitatis, quia nihil valet quod constituitur, nisi statuta ex ampliori diligentia observentur. Proinde nos Casimirus Dei gratia Rex Poloniae, ac Terrarum Cracoviae, Sandomiriae, Siradiae, Lanciciae, Cujaviae, Pomeraniae, Russiaeque Dominus et Haeres, cupientes ferventi desiderio, veluti ex debito tenemur, ut res utilis omnisque prosperitas humanae conditionis dilatetur, meliora prospicientes, nec

(³⁴⁹) Dóm ten przetrwał wojny Hussyckie i utrzymywał się wraz z dochodami za Długosza. Jadwiga wyposażyła go *ex censu perpetuo ducentarum sexagenarum latorum grossorum Pragensium*, które były zabezpieczone na owych majątkach, za pozwoleniem cesarza i króla Wacława kupionych. Dóm ten stał na starej Pradze *non longe a regia et prope curiam reginalem sitam, cujus porticus in fossam versus novam civitatem tenditur, propinquam Collegiis S. Venceslatis et. . .* Tak Długosz który był w Pradze, położenie tego domu Jadwigi opisuje. Dóm ten i jego dochody upadły w czasie wojny 30-letniej. W roku 1835 ani śladu jego znaleźć nie mogłem. Dyplomat Fundacji tego *Collegium Hierosolymitanum* podpisany przez Jadwigę w Krakowie 1307, znajduje się: *in Bohuslai Balbini Bohemiae doctae, cura Raphaelis Ungar, viri eruditissimi, Pragae 1776 in lucem editae, Parte 1. p. 24—27.*

ea dubitantes Clericis et Subditis Regni nostri profutura, in Cracovia Civitate nostra locum ubi studium vigeat generale, in quolibet licita facultate nominandum, eligendum, constituendum et ordinandum duximus, et in antea futuris perpetuis temporibus esse volumus in his scriptis. Sitque ibi scientiarum praevalentium Margaretha, ut viros producat consilii maturitate conspicuos, virtutum ornatibus redimitos, ac diversarum facultatum eruditos. Fiatque ibi fons doctrinarum irriguus, de cujus plenitudine hauriant universi liberalibus cupientes imbui documentis.

§. II. Ad quam scilicet Cracoviam universi non solum Regni nostri et Regionum circumjacentium Incolae, sed alii ex diversis mundi partibus libere et secure confluant Civitatem, praeclaram hujusmodi scientiae Margaretham assequi affectantes.

§. III. Quibus omnibus et singulis, subscriptos articulos in praesenti Cirographo contentos promittimus, et bona fide spondemus tenere irrefragabiliter ac observare, videlicet Rectoribus universitatis, Doctoribus, Magistris, Scholaribus, Scriptoribus, Stationariis et Bedellis ac eorum familiaribus quibuscunque, qui se gratia studii in Civitatem praedictam transtulerint, et ibidem moram traxerint, eisdem esse volumus Dominus gratosus; Ipsosque et eorum quemlibet in suis Juribus, Privilegiis, libertatibus, Statutis et consuetudinibus omnibus aliis, quae in Studiis generalibus, videlicet, Bononiensi et Paduano tenentur et observantur, conservare et defensare ac tueri.

§. IV. Et primo. Quod venientes ad studium, sive ab inde redentes, in omnibus et singulis passibus, pontibus, Castris et Custodiis per totum regnum nostrum constitutis, nullum solvere debeant passagium, pedagium seu Telloniam sive conductum, sed in his omnibus cum rebus eorum, scilicet, equis, Libris, vestimentis, lectisterniis, pecuniis et suppellectilibus Domus, liberi transire debeant et securi.

§. V. Etiam si alicui Scholarium sui parentes vel amici provisionem facere voluerint in esculentis et poculentis qualibuscunque, illa libere transire valeant, in Civitatem praedictam Cracoviensem sine omni Telonei Requisitiene, neque per carnifices quoquo modo vel quoslibet alios debeant impediri.

§. VI. Item si aliquis Scholarium sibi extra Terram Cracoviensem de blado frumenti, farina, braseo, cerevisia Martiali,

vino vel lignis procuraverit provisionem; Haec omnia et singula per aquam seu per terram libere debeant transire absque solutione telonei et Decima lignorum. Pistores vero panem pistantes Scholaribus et Molendinatores blada ipsorum molentes non ulterius a Scholaribus praesumant exigere, quam cives praedictae Civitatis eis consueverunt solvere.

§. VII. Item (quod absit) si Scholarium aliquis vel familiaris eorum intra limites Regni nostri, spoliatus per nostros subditos fuerit equis, pecuniis, et rebus suis publice vel occulte, statim postquam Scholaris nobis fuerit de hoc conquestus, damnum Scholari tenebimur refundere et malefactorem quaerere, et cum eo facere, sicut dictaverit ordo Juris.

§. VIII. Si per extraneos et non subditos Nostros idem Scholaris, vel suus Nuntius intra limites Regni nostri fuerit spoliatus, ad restitutionem damnorum modo, quo praemittitur, non erimus obligati, sed apud vicinos Principes ubi malefactores praedicti morabuntur, pro rehabendis rebus Scholari volumus fideliter laborare.

§. IX. Praeterea Scholas debitas exnunc ordinavimus pro legendo Jure Canonico vel civili, Medicinis vel artibus liberalibus, hospitiatuque competentia deputamus pro Doctoribus, Magistris, Scholaribus, Scriptoribus, Stationariis et Bedellis.

§. X. Quae Hospitia statim taxari decrevimus per duos cives et duos Scholares, eademque taxa nunquam augeatur in solutione ampliori.

§. XI. Et si forte ipsa Hospitia in processu temporis viluerint, Domini eorum annis singulis tenebuntur illa sumptibus propriis reformare.

§. XII. Alias scholaris vel alius praedictorum Domum ipsam inhabitans facta denuntiatione prius Domino Principali de pensione Domus, ipsam reformare possit, contradictione cujuslibet non obstaute.

§. XIII. Quodsi forte Domum ipsam sic ut praemittitur, pro studio deputatam, aliquis inhabitaverit, et scholaris ipsam habere voluerit pro statuta pensione, statim inquilinus praecedens soluta pensione pro Ratha temporis, de Dome exire tenebitur et Scholari ipsam libere assignare.

§. XIV. Item volumus ut scholares proprium Rectorem habeant, qui in Civilibus causis ipsos judicare debeat, habetque jurisdictionem ordinariam, super omnes, qui in civitate Cracoviensi causa studii moram traxerint, omnesque praedicto Rectori jurare, obedire teneantur.

§. XV. Nec ullus unquam in eisdem Civilibus Causis, Doctorem, Magistrum, Scholarem, Bedellum, Stationarium, alibi coram iudice quocunque Ecclesiastico vel saeculari audeat convenire, sub poena 10 marcarum grossorum Pragensium.

§. XVI. Quam si trahens, incurrat ipso facto et fisco scholarium applicetur.

§. XVII. A sententia autem Rectoris praedicti nullus appellare valeat, vel supplicare aut restitutionem in integrum petere.

§. XVIII. Et si appellatum fuerit, appellatio ipsius non recipiatur, nec appellans audiat per aliquem iudicem Ecclesiasticum vel saecularem, sed Rectoris sententia in suis clausulis firmiter observetur.

§. XIX. Verum tamen si de nullitate vel injustitia forsitan argueretur eadem sententia, per Consiliarios Universitatis de ipsius viribus et iustitia cognoscatur.

§. XX. Insuper Rector praedictus Scholares suos in causis criminalibus levibus veluti pro verbali injuria, vel si scholaris causa studii in Civitate Cracoviensi moram trahens, aliquem capillando vel offendendo palma vel pugno ad effusionem sanguinis laeserit, habeat judicare.

§. XXI. Nec ob hoc Scholares ipsi vel eorum servi aut famuli ad extranea judicia pertrahantur.

§. XXII. Quod si (quod absit) Scholaris vel alius praedictorum, in furto, adulterio sive stupro, homicidio, aut aliquo crimine capitali, notorie fuerit deprehensus, illorum cognitio ad Rectorem non pertineat, sed statim si Clericus fuerit, ad Episcopale iudicium remittatur, si vero Laicus nostro iudicio subiacebit.

§. XXIII. Si vero scholaris Laicus, Bedellus, Stationarius, aut ipsorum familiares de crimine homicidii, adulterii, membrorum mutilatione, aut lethali vulnere vel quocunque nefario excessu fuerit accusatus, tunc non secundum consuetudines Patriae vel statuta, sed juxta Leges per nos aut iudicem deputatum accusatus debeat judicari.

§. XXIV. Quinimo per honorum hominum attestaciones ad expurgationem illati criminis admittatur.

§. XXV. Item quodsi pro quocunque Crimine magno sive parvo aut excessu quolibet, Scholaris ipse vel quivis praedictorum fuerit inculpatus, nullus ipsum capere vel detinere praesumat, nisi cum Rectoris familia et ipsius licentia, vel requisitione speciali et hoc ne unus criminis praetextu, res innocentum turpiter rapiantur.

§. XXVI. Item si Rector contra aliam de sua jurisdictione juste procedens et secundum formam Statutorum suorum ipsum studio et ipsius commodo privaverit, ad Requisitionem Rectoris talis privatus de Civitate utraque Cracoviensi vel Casimiriensi per Advocatos et Cives protinus expellatur.

§. XXVII. Nullusque talem in suo hospitio audeat colligere, vel sibi quidquam vendere, donare vel accomodare esculentum vel poculentum praesumat.

§. XXVIII. Sed si scholaris vel alius de praemissis sententiae vel mandato Rectoris non paruerit cum effectu, Rectorique suo fuerit rebellis, ad Requisitionem Rectoris teneantur Advocati Civitatis utriusque suam familiam mittere ad dicti Rebelli pertinetiam compesceudam.

§. XXIX. Item exnunc salariamur sedes infra scriptas, videlicet: Sedem Decretorum de quadraginta Marcis Argenti annuatim, Sedem Decretalium de totidem, Sedem sexti Clementinarum de viginti marcis. Item providemus Legenti Legum Codicem de quadraginta Marcis argenti, Legenti infortiatum de totidem et Legenti Volumen de Viginti marcis; pro anno sequenti similiter juxta consuetudinem Studii Legalis, Legentibus digram vetus et novum cuilibet ipsorum de quadraginta Marcis providemus. Duobus vero Magistris Legentibus Physicam ordinamus Salarium 20 Marcarum cuilibet annuatim et Magistro in Artibus damus Scholam Beatae Virginis et decem Marcas redditus apponemus eidem.

§. XXX. Ac Rectori Universitatis pro suis laboribus providebimus de Salario decem Marcarum, prout in aliis stndiis est consuetum.

§. XXXI. Quae quidem Salaria exnunc in nostra Zuppa salis in Wieliczka deputamus, ita quod noster Zupparius Docto-

ribus et Magistris legentibus, in quatuor temporibus praedicta Salaria in Cracovia praesentare teneatur.

§. XXXII. Item ordinabimus praedictis Scholaribus unum Campsozem vel Judaeum in Civitate Cracoviensi, qui habeat sufficientem pecuniam ad mutuandum in necessitatibus Scholarium super bonis pignoribus, nec ultra pro servitio suo exigit, nisi unum grossum de Marca qualibet intra mensem.

§. XXXIII. Item doctores et Magistri ad sedes salaratas praedictas eligantur per Scholares illius facultatis, in quam Doctor et Magister fuerit assumendus.

§. XXXIV. Et si forte Scholares in eligendo discordes fuerint, is electus sit, qui a majori parte fuerit nominatus.

§. XXXV. Qui nobis si praesentes fuerimus, alias nostro Commissario, quem super hoc statuemus, praesentetur.

§. XXXVI. Et electus per nos vel per Eum remaneat in Lectura.

§. XXXVII. Item nullus unquam vel Doctor aut Magister in Rectorem possit eligi.

§. XXXVIII. Nee etiam Scholaris existens Rector, ad privatum examen cujuslibet facultatis tempore sui Rectoratus aliquammodo admittatur.

§. XXXIX. Statnimus etiam, ut quotiescunque aliquos Scholares in qualibet facultate per Doctores seu Magistros ad privatum examen more consueto poni contingit, super illos Cancellarius Noster Cracoviensis, qui pro tempore fuerit tanquam supremus, approbandi hujusmodi examen omnimodam habeat potestatem.

§. XL. Item pro habendo exercitio Scholaribus studii, Dominus Episcopus Cracoviensis Officium suum in ipsa Civitate Cracoviensi locare debeat, prout est locatus, ut de Lectionibus Scholares ad practicam transeant et summam audaciam allegandi.

§. XLI. Ut autem omnia et singula superius expressa robur obtineant perpetuae firmitatis, praesens privilegium scribi jussimus, Nostri Sigilli munimine roboratum. Actum Cracoviae in die Pentecosten anno domini Millesimo trecentesimo sexagesimo quarto. Praesentibus Andrea Cracoviensi, Joanne Sandomiriensi Palatinis. Vileczcone Sandomiriensi, Dobeslao Vislicensi, Petro Veynicensi Castellanis, Floriano Cancellario Lauciciensi et aliis multis nobilibus fide dignis. Datum per manus Venerabilis viri

Domini Joannis Decani et Cancellarii nostri Cracoviensis, Doctoris Decretorum, Scriptum autem per Jacobum de Ossowa Notarium Curiae nostrae Regalis.

Towarzystwa *literackie*, których ślad już w połowie XIV^{go} wieku u nas znajdujemy, nie były zawierowane w widokach naukowych, były to bractwa nabożne. Takie bractwo *literackie* znajdowało się przy kościele archikatedralnym Lwowskim, które w r. 1350^u zawiązali Niemcy z wojska Kazimierza W. Ci otrzymawszy później prawo obywatelstwa we Lwowie, przenieśli swoje bractwo z kościoła Panny Maryi śnieżnej do katedry, gdzie arcybiskup Grzegorz z Sanoka, kaplicę Radziecką Nawiedzenia Panny Maryi na odprawianie nabożeństwa im wyznaczył.



ROZDZIAŁ XI.

Historia Architektury, malarstwa, rzeźbiarstwa i muzyki za Piastów.

W czasach przedchrześcijańskich w całej Słowiańszczyźnie i w Polsce murowanych świątyń nie było. Potém kościoły chrześcijańskie na miejscu pogańskich budować zaczęto: i tak klasztor Lubuski na Szlasku i kościół Świętokrzyski w Sandomirskiém stoją, na posadzie dawnych bóżnic słowiańskich.

W Polsce Piastowskiej szła granica przedzielająca architekturę gotycką od bizantyńskiej. Przed Bugiem i Sanem ostre kąty, wysmukłe kolumny, wieże jak strzały, za temi rzekami okrągławe, niekiedy złociste kopuły; tu już budowano z ciosu i cegły, tam jeszcze z drzewa dawnym obyczajem Słowian. W Polsce za Piastów kwitła architektura germańska, czyli jak zwykle zowiemy gotycka. Z 65 kościołów, które Kraków w połowie XVII^{go} wieku liczył, najpiękniejsze gmachy gotyckie za Piastów zbudowano. ⁽³⁵⁰⁾.

Germanowie wpadając w granice państwa Rzymskiego, burzyli z obojętnością wspaniałe świątynie i gmachy rzymskie, które byli Rzymianóm Grecy nabudowali; zostawszy panami zachodniej. cesarstwa

⁽³⁵⁰⁾ Pruszcza klejuoty stołecznego miasta Krakowa roku 1647. — Grabowskiego Kraków i jego okolice 1830.

połowy dali im niszczyć i upadać przez niewiedzę i opieszałość. W pierwszych pięciu wiekach po osiedleniu się za Renem i w Italii, poczęli się budować; lecz stawiane przez nich gmachy ciemne i ciasne, wewnątrz ze wszystkich ozdób obrane, tylko schronienie dawały. Atoli w wiekach średnich, podobnie jak w starożytności, ze wszystkich sztuk pięknych najprzód architektura kwitnąć poczęła; bizantyńscy architekci nie dawali jeszcze upadać swojemu kunsztowi; nie dorównywając starożytnym, piękne dosyć wznosili gmachy i okragłe sklepienia wiązać umieli. Już historycznie wywiedziono wpływ architektury bizantyńskiej na arabską, na wschodzie i w Hiszpanii ⁽³⁵¹⁾; niepodlega też wątpliwości, iż arabska ⁽³⁵²⁾ i bizantyńska przyczyniły się razem do wzrostu germańskiej w zachodniej Europie, najwięcej dostarczaniem kamieniarzy i murarzy i innych biegłych rzemieślników: bo wzniosła myśl przebijająca się w gmachach gotyckich, wypłynęła z duszy chrystyanizmem w przyszłość porwaną. Szczególniej wieże, starożytnym niemal całkiem nieznane, mają ścisły z religią chrześcijańską związek, i są jej dziełem. Może atoli być, że wieże podobnie jak dzwony pochodzą z Indyj. Architektura gotycka powstała w X^{ty}m wieku u narodu germańskiego, który najlepiej

⁽³⁵¹⁾ Seroux d'Azincourt monumens de l'art. Alexandre Laborde Voyage pittoresque d'Espagne.

⁽³⁵²⁾ Dzisiejsi uczeni architekci, a mianowicie p. Hittorf dowodzą, iż architektura gotycka powstała u Arabów. Czytaj: *Congrès historique européen*. Paris 1836 tom II. p. 389.

starożytne plemienia swego obyczaje dochował, to jest u Anglo-Sasów. Już roku 1130 w opactwie ś. Krzyskiem w Winczester były ostre sklepienia. Cechy przyczyniły się do jęj wzrostu, a towarzystwo murarskie zawiązane w Yorku 926r. ⁽³⁵³⁾ było wzorem późniejszych cechów z mistrzów i czeladników, którzy we wszystkich krajach wschodniej Europy po San i Bug, wspaniałe gotyckie gmachy budowali.

W pierwszych wiekach zaprowadzenia chrześcijaństwa w zachodniej Europie, mnisi budowali kościoły, a poddani zamki pod okiem jakiego biegłego w budownictwie mistrza. Po zawiązaniu cechu murarskiego, architektura wyszła z opieki duchownych, podobnie jak nauki po zaprowadzeniu uniwersytetów. Lecz jako scholastyka tylko w obrębie wyobrażeń kościoła chrześcijańskiego krążyła, podobnież towarzystwo murarskie budowało świątynie pod wpływem duchownych. Architektura gotycka zakwitła w wiekach przewagi papieżów, a w XIII^{ty}m wieku wzniosła się do największej doskonałości, równie w Niemczech, północnej Francyi i Anglii, jak w Polsce. W XIII^{ty}m wieku zbudowano kościół sztrazburgski, fryburgski i koloński, i najpiękniejszy z polskich gotycki kościół Panny Maryi w Krakowie. Rozpoczął go Iwo Odrowąż r. 1226, a dokończył Wierzynek za Kazimierza W. w XIV^{ty}m wieku. We-

⁽³⁵³⁾ Die drey ältesten Kunstur-kunden etc. Dresden 1810. Stieglitz, Geschichte der Baukunst 423. C. F. v. Rumohr über den gemeinschaftlichen Ursprung der Banschulen des Mittelalters, w jego Italienische Forschungen Th. 3.

wewnętrzna cudowna harmonia, której nawet nabudowane później ołtarze, innéj zupełnie a nie właściwéj architektury, zepsuć nie mogły, zachwyca i w zadziwienie wprawia patrzącego, zwłaszcza gdy zachodzące słońce, przez malowane przejrzaawszy okna, na tę wspaniałą budowę różnobarwe rozrzuci światło. Nieznany nam jest architekt tego kościoła; i w Niemczech tylko jednego Erwina ze Steinbachu który budował sztrazburgski kościół imię się zachowało. Zewnątrz atoli kościół Maryacki nie może iść w porównanie z kościołem sztrazburgskim, kolońskim, lub westminsterskim, w których ogrom i wysokość równie zadziwia, jak filigranowa robota, na którą kunszt wysilił się. Całość tu mocne czyni wrażenie, a na przepatrzenie szczegółów nieskończonego potrzebą czasu. Wysokie sklepienie, ostre kąty będące przeciągnięciem okien i drzwi, wysmukłe kolumny, zuchwale wznoszące się pod niebiosa i przezroczyste wieże, gzymsy, przykrycie i kolumny wieżyczkami, posągami i plecionką z liści obficie przyozdobione, przebijająca się wszędzie chęć wzniesienia się ku niebu, wieże do nieba myśl prowadzące, rozlegający się z nich poważny i dźwięczny głos dzwonów, wznieca w duszy uczucia pobożne i serdeczną skrucę. Wysokie nader okna malowane, przytłumione wewnątrz światło kolorami szyb, poważnie płynący głos organów, napępniały serce chrześcian uczuciem i porywały myśl do wielkiej przyszłości. Tak dusza znękana i otrętwiała scho-

lastyczną filozofią, wśród tych świątyń do wyższych podnosiła się uczuć i myśli, a kunszt wzniewał w duszy ludzkiej uczucia, które fałszywa nauka była stłumiła. Trudno o drugi takiego wpływu sztuk pięknych na duszę ludzką przykład, w historyi kształcenia się ludzi.

W początku XI^{go} wieku, kiedy znikła obawa końca świata, którego się w tysiąc lat po narodzeniu Chrystusa spodziewano, w całej Europie, a mianowicie we Włoszech i we Francyi, zaczęto budować kościoły katedralne. Gorliwość budowania, szczególniej na chwałę Matki Boskiej, szerzyła się w wieku ś. Bernarda; wówczas i architektura właściwej sobie cechy nabiierać poczęła, a w XIII^{ty} wieku do najwyższej wzniosła się doskonałości⁽³⁵⁴⁾. W Anglii, Francyi, Niemczech i Włoszech, zawiązały się bractwa z panów i ubogich, z młodzieży, starców i niewiast, które najtrudniejsze roboty w głębokim milczeniu podejmowały. W czasie odpoczynku tylko, westchnienia do Boga Rodzicielki, głośna spowiedź lub modlitwy rozlegały się. Wszyscy pokorę i posłuszeństwo dla prowadzącego budowę xieżda ślubować musieli. W uroczystej processyi, z chorągwaniami rozwiniętymi, za danym znakiem ciągnęli ogromne ciosy przez góry i trudne drogi, lub prowadzili drzewo, wapno, zboże, oliwę i inne

(354) Historia téj architektury wybornie jest skrócona przez Tomasza Hope *Histoire de l'Architecture trad. de l'Anglais par Baron, Bruxelles. 1839*, i dzieło Willi, *Remarks on the Architecture of the Middle-Age* zasługuje na uwagę miłośników architektury.

rzeczy do życia lub budowy potrzebne. To najprzód zdarzyło się przy budowaniu kościoła Panny Maryi w Orleanie, a w krótkce w całej Normandyi (355).

Czyli takowa gorliwość i u nas w czasie budowania kościołów Maryackich powstała, nie znajduję wyraźnej wzmianki; lecz domyślać się można, iż n. p. kościół Maryacki w Krakowie, nie samego Iwona Odrowąża kosztem stanął. Podobnego atoli zwyczaju ślady zachowały się w Przemyskiem. Lud okoliczny, a nawet i z Węgier, idąc do Kalwaryi klasztoru OO. Franciszkanów nad rzeką Wiar, za pierwszém zoczeniem wieży kościelnej, bierze kamień i ten aż na miejsce zanosí; kupy narzucanych pobożną ręką kamieni, koło tego kościoła znajdują się.

Przypatrując się gotyckim świątyniom w Anglii, Francyi, Niemczech i Polsce od XII^{go} do XV^{go} wieku pobudawany, zadziwia nas piękność, symetria jednostajność, nawet w najdrobniejszych i najbardziej ukrytych częściach. Ta więc architektura w chwili dojrzałości nie była owocem imaginacyi swobodnie sobie bujającej, ale systematem dziwnie mocno złożonym i spojonym szczelnie; na tych świątyniach mamy ślad niezawodny, iż budowali je ludzie jeden cech składający, którzy się między sobą żmudną nauką i długą pracą kształcili. Ten cech musiał mieć mistrzów swoich i uczniów, swoje prawa zwyczajowe i swoich nauczycieli. Jak się zaś ten cech

(355) Mabillon Annales Ord. Bened. T. VI. str. 392.

wędrownym murarzy po całej Europie rozszerzał i kiedy przybył do Polski, już dziś historycznie skreślić niepodobna. Wielka atoli liczba kościołów, w ogólnych rysach i w szczegółach tak mocno do siebie podobnych dowodzi, iż musiały być jednostajne prawidła i powszechna szkoła, w której architekci, mechanicy i murarze kształcili się. Te nauki, ten system kształcenia architektów wędrownych zostali podany na piśmie? Możemyż postępu architektury, któremu w gmachach z takim podziwieniem przypatrujemy się, dowieść i okazać pismami?

Bynajmniej: architektura gotycka była w czasie kwitnącym tajemnicą jednego cechu, którego pamięć zachowała się do nowych czasów w tajemnicach wolnych mularzy. O architekturze więc gotyckiej nie pisano w tych właśnie w wiekach, kiedy ona we wspaniałych gmachach najpiękniej się rozwijała. Nic nie masz trudniejszego jak opis kunsztów i rzemiosł; i dziś jeszcze język nie może wypowiedzieć wszystkiego, co przemyślna ręka zrobić potrafi; węzeł nie trudno zawiązać, ale opisanie jak się węzeł zawięzuje ma niepokonane trudności. Ledwie dziś po wydoskonaleniu jeometrii wykryślniej opisy architektury gotyckiej zrobić się dadzą. W XII^{ty}m i XIII^{ty}m wieku, złotym architektury gotyckiej, nigdzie jeszcze o niej nie pisano. Ci wielcy architekci gotyckich świątyń żadnego o swoim kunszcie nie zostawili pisma, nawet w zachodniej Europie. Ich wielkie pomysły prosty kamieniarz i murarz wykonywał. Ciemny

rzemieślnik korzystał z najdowcipniejszych w mechanice wynalazków geniuszu. Te więc świątynie są jedynym, ale wymownym pomnikiem gotyckiej, nie ujętej pismem architektury; są ciosaną w kamieniu poezją wieków średnich i ich nadgrobkim: bo gdy już pieśni trubadurów, truwerów, minnezengerów i polsko-słowiańskie przebrzmiały, gdy pobożność serdeczna i duch rycerski upadły, murarze jęli kować w kamieniu oblicze i podobieństwo wieku, który już zamięrał i ku wielkiej odmianie nachylał się.

W pierwszych wiekach zaprowadzenia wiary chrześcijańskiej w Polsce do XII^{tego} wieku, podobnie jak na Rusi i w Niemczech za Ottonów, panowała architektura bizantyńska czyli grecka. O Wojskim architekcie Mieczysława I, którego tenże zaraz po przyjęciu wiary chrześcijańskiej miał wysłać do Włoch dla przypatrzenia się świątyniom, który miał się wstawić w Europie i był Krakowianinem, nie pewnego powiedzieć nie umiem ⁽³⁵⁶⁾.

Pod Gnieźnem miał być kościół S. Jerzego budownictwa greckiego, a w gnieźnieńskim kościele były malowidła greckie ⁽³⁵⁷⁾.

W Krakowie najdawniejszy był kościół słowiański na Kleparzu, a po nim kościół S. Wojciecha

⁽³⁵⁶⁾ Przyjaciół ludu r. 1839 N. 6. Pisał się Woydsko: Tym trudniej będzie dowieść, że już w ósmym wieku byli u nas architekci; nie przeczę że już wówczas budowano z drzewa świątynie pogańskie, ale żeby Mikołaj z Krakowa i Jan z Gdańska już w ósmym wieku budowali kościół S. Szczepana, w XII wieku zaczęty — temu bez mocniejszych dowodów uwierzyć niepodobna. Przyjaciół ludu r. 1840 N. 37.

⁽³⁵⁷⁾ Czasopism lwowski Siarczyńskiego z r. 1818 II. str. 60, 61.

na rynku krakowskim, oba zbudowane za Bolesława Chrobrego. Tenże król na Łysiej górze dał zmurować kościół obyczajem Greków⁽³⁵⁸⁾. W wieku XI^{ym} Władysław Herman zbudował kościółek S. Idziego w Krakowie, założył kościół katedralny na Zamku i karmelitów na Piasku. Roku 1097 za Władysława Hermana odbudowano powtórnie kościół gnieźnieński. Piotr Dunin siedmdziesiąt kościołów po różnych stronach Polski w XII^{ym} wieku zbudował. Jaxa z Miechowa herbu gryf, z matki wnuk sławnego Piotra Dunina, rycérz polski z rodu książąt syrbskich pochodzący, wróciwszy z Ziemi Świętój, dokąd z Henrykiem księciem sandomiérskim i lubelskim na krucyatę r. 1159 ze znacznym pócztęm ludzi zbrojnych był się wyprawił, zbudował r. 1181 kościół S. Augustyna czyli Norbertanek na Zwierzyńcu koło Krakowa, który w połowie XVII^{go} wieku przerobiono. Kościół S. Krzyża w Krakowie ze sklepieniem wspartém na jednym cieńkim filarze, tudzież kościoły S. Jędrzeja, S. Jana, S. Floryana i podobno kościół S. Michała, zbudowano w XII^{ym} wieku. Żaden z tych kościołów krakowskich nie odznacza się ani wielkością, ani pięknnością architektury. Wreszcie wszystkie w późniejszych wiekach kilkokrotnie przebudowywane i zmieniane bywały.

Najwspanialsze gotyckie świątynie w Krakowie stanęły w XIII^{ym} i XIV^{ym} wieku, kiedy się już w Niem-

(358) Ecclesiam quoque sub honore et titulo S. Crucis ex fundamentis Graecorum more ex lapidibus construxit. Długosz Hist. L. II. p. 149.

czech architektura gotycka do największej doskonałości podniosła. Z XIII^{go} wieku posiada Kraków kościół katedralny na Zamku, odbudowany po strasznym pożarze r. 1320; kościół S. Trójcy Dominikanów, kościół Maryacki, S. Barbary, S. Franciszka ⁽³⁵⁹⁾ i S. Marka, zbudowane przez Bolesława Wstydlivego. W XIV^{ty}m wieku Kazimiierz W. zbudował wspaniały gotycki kościół S. Katarzyny ⁽³⁶⁰⁾ i Bożego Ciała dla kanoników regularnych laterańskich.

Prócz kościołów budowano już za Piastów zamki, na przepaścistych górach i urwiskach, jak n. p. zamek krakowski na Wawelu, który Bolesław Wstydlivy zbudował był z drzewa r. 1265, a który gdy się spalił, Kazimiierz W. dał go zmurować, Czorsztyń, Pieniny, Landskorona i zamek Melsztyński wiszący nad Dunajcem o pięć mil od Tarnowa; zbudował go Jaśko z Melsztyna syn Spicymira hleliwity w r. 1330, z którego teraz jedna pozostała baszta. W budowaniu zamków podobnie jak kościołów, zapatrywano się na sąsiednich Niemców, których zamki znamy dość dokładnie z pieśni ⁽³⁶¹⁾. Wyraz *komnaty*, jeszcze w XVI^{ty}m wieku u nas używany, jest wyraz wieków średnich górno-nie-

⁽³⁵⁹⁾ Teraźniejszy atoli kościół Franciszkanów w Krakowie zbudowano w XVII wieku.

⁽³⁶⁰⁾ *De fabrica et erectione Monasterii S. Catherinae Casimirii*. Rękopism był w archiwum kapituły krakowskiej, jak świadczy Nakiel-ski, *Miechovia* p. 265, i z tego ciekawą wiadomość podaje za czy-je pieniądze ten kościół i klasztor był dokończony.

⁽³⁶¹⁾ *Mittel-hochdeutsche Lieder*.

miecki ⁽³⁶²⁾, i znaczył tam mieszkanie niewiast. Z tego domyślać się można, iż i w-wewnętrzny urządzeniu mieszkań, sąsiednich Niemców naśladowano; do czego pierwszy popęd mogli dać Szląscy Piastowie, którzy się wcześniej z Niemcami wiązali ⁽³⁶³⁾.

W Polsce, aż do XIV^{go} wieku, zamki wcale nieobszerne były drewniane i nie murem, ale ostrokołem otoczone. Dopiero Kazimierz W. mający upodobanie w budownictwie, zwiedził Prussy, gdzie wówczas W-Mistrz Winrych Kniprode piękne gmachy stawiał, wiele zamków, zwłaszcza w południowej Polsce, namurował i basztami umocnił. W ogólności po Piotrze Duninie, Kazimierz W. najwięcej kościołów i zamków nabudował. W zamkach brona niska bywała przy wieży, albo między dwiema niższymi wieżami, jakich jeszcze ślady przy północnej bramie zamku krakowskiego widzimy. Sklepienie bramy bywało załamane; zaraz z bramy wychodząc, most zwodzony. Mury mieszkań idących na około ozdabiano cegłą polewaną w szachownicę. Dachówka różnokolorowa z daleka błyszczała. Do obszerniej sali szło się wschodami zewnątrz przyczepionemi; w tej sali szły dębowe na około ławy, ściany bywały pokryte kobiercami, szyby w oknach nie były rzeczą powszechną. Strop drewniany z wyrzynanemi belkami, podparty był rzędem takichże słupów.

⁽³⁶²⁾ Koemenaten.

⁽³⁶³⁾ *Historisches Taschenbuch 8 Jahrgang S. 165, Ueber Burgenbau und Burgeneinrichtung in Deutschland vom XI bis zum XIV Jahrhundert, von Leo.*

Po obu stronach sali wchodziło się do komnat. W grubych murach były framugi, w których panie siadywać lubiły i tam odzież dla mężów szyły lub przędły. W wieżach na górze były komnaty, a na dole pod ziemią więzienia, tak iż mieszkaniec komnat słyszał westchnienia swych więźniów. Strzelnicami szło się do górnych izb na wieży. Strażnica, była to wieża wysoka, zwykle nad urwiskiem lub na skale zbudowana, mająca drzwi znacznie od ziemi podniesione; przystawione tu wschody wczasie trwogi zdejmowano, a wtenczas windą tylko na strażnicę można się było dostać. W lochu téj wieży była studnia, u dołu kuchnia, resztę na więzienia obracano. Kaplica zawsze była obrócona na wschód. Wszystkie budowy, wszystkie drzwi były niskie, mieszkania ciemne.

Historya nasza zachowała nam nazwiska dwóch polskich architektów: Oktawiana Wolcnera krakowianina, który około roku 1150 budował co do murów i kamieniarstwa kościół wszystkich świętych w Więdnin, dzisiejszy kościół S. Szczepana ⁽³⁶⁴⁾, i xiędza Wacława z Tenczyna, który był synem Jędrzeja z Tenczyna wojewody krakowskiego i żył za Kazimiérza W. co miał budować nowy zamek we Włodzimierzku na Wołyniu, na co ten król był 600 grzywien przeznaczył ⁽³⁶⁵⁾.

⁽³⁶⁴⁾ Rycina tego kościoła znajduje się w Ossolniskiego wiadomościach krytycznych. Czytaj J. Ogesser *Beschreibung der Metropolitan-kirche zu S. Stephan in Wien 1779* Seite 5.

⁽³⁶⁵⁾ Janko Arch. Gnieźn. kronika.

Kościół budowane za Piastów zachowały się do naszych czasów; zamki i domy poniszczały; z domu dość skromnego, który sobie Kazimierz W. zbudował w Łobzowie, tylko kawałek muru pozostał. Lecz architektury wiejskiej, ślad zachował się może w dworach wiejskich szlacheckich, które mają właściwe sobie rysy, w żadnym innym kraju nieznanem. Może to będzie jedyna architektura prawdziwie polska, która dziś znika, gdy każdy chciałby mieszkać w pałacu greckim, a pamięć tej zaniedbanej, niedostrzeżonej przez rodaków architektury, ochronił w drzeworycie anglik Laudon w swojej historyi agronomii. Czyli tak i za Piastów budowano, któż o tem z pewnością dowiedzieć się może? zwłaszcza, że te domy, obyczajem słowiańskim z drzewa, choć najczęściej modrzewiowego budowane czas i ogień pożarły. Ale że tak być mogło, domyślać się można przynajmniej z tego, iż budownictwo wiejskie, tak jak wszystko na wsi, nie tak łatwo się zmienia. Cokolwiek bądź, jeszcze podobno w ziemi sanockiej, na Żmudzi i po innych miejscach ustronnych, na takie natrafić można dworki, które godniejsze są rysunku i litografii, niż pałacyki niby greckie, które przypominają ową rzeczkę Krasińskiego, co chciałaby płynąć, ale bez wody nie może.

Słowianie dla swoich bohaterów i książąt, z ziemi pomniki sypali, jak między innemi świadczą mogiły Krakusa, jedna na Lasocie pod Krakowem, a druga pod Krakuszowicami niedaleko Bochni. Gdy-

by nawet te mogiły i z innych zupełnie sypane były powodów, jak chce Chodakowski, zawsze są owych wieków pomnikiem.

Najslawniejsze bożyszcza słowiańskie były drewniane, ale olbrzymiej wielkości. Drobniejsze bogi robili z kruszcza, wtykali na żerdzie i tak na wojnie nosili. Świątynie ciemne i ciasne, były rzeźbą i malowaniem ozdobione, mianowicie zewnątrz.

Za Piastów chrześcijańskich kwitły już w Polsce sztuki piękne: Gallus powiada (³⁶⁶), iż po śmierci Mieczysława syna Bolesława Szczodrego, młodzieńca pełnego nadziei, sztukmistrze nawet i inni rzemieślnicy robotę rzucili.

W Wiślicy, jedném z najdawniejszych miast polskich, stał jeszcze za czasów Baszkona (³⁶⁷) kamién, na którym były wyryte romansowe dzieje Heligundy i Walkierza.

W jednej kaplicy katedry poznańskiej były obrazy króla Przemysława i królowej, które w r. 1371 rozwalona od piorunu wieża zniszczyła (³⁶⁸). Kazimierz W. darował do biblioteki kapituły krakowskiej *decretalium liber*, na którego pierwszej stronnicy była miniatura tego króla jeszcze młodego z gołym mieczem w ręku (³⁶⁹).

(³⁶⁶) *Artifices stndia, operadores opera postponebant.* p. 118.

(³⁶⁷) Sommerb. II. p. 39.

(³⁶⁸) *Ymages Regis Przemislai et Regine in parictibus elevatas et depictas concussit.* Archid. Gnieź. Sommersb II 107.

(³⁶⁹) Długosz I 664.

W aktach radzieckich Krakowa z XIV^{go} wieku, znajdujemy częstą o malarzach wzmiankę. I tak z roku 1397 czytamy umowę malarza Mikołaja przed urzędem radzieckim o malowanie sklepienia w kościele P. Maryi.

Kazimierz W. przyozdabiał kościoły i gmachy w zamkach sztukateryą i malowidłami (³⁷⁰). Kościół katedralny cały strop gwiazdami złotymi na dnie błękitném, z czego dotąd tylko strop w kaplicy S. Krzyża zachował się, nadto zamek krakowski malowidłami przyozdobił (³⁷¹); i groby królów polskich w Poznaniu, w ziemi zapadłe, podniósł i odświeżył (³⁷²).

Jeszcze dziś z lubością patrzymy na malowidła w pozostałych trzech oknach Panny Maryi w Krakowie (³⁷³). Te okna wyobrażają szczegóły pisma S.; na jedném widać jakby na wysokości niebios wyrażone wszystkie cuda i tajemnice żywota Chrystusowego, na drugiem zmartwychwstanie zbawiciela świata, objawienie się uczniom, wniebowstąpienie i t. d., na trzeciem smutek i boleść matki zbawiciela aż do jej wniebowzięcia. Jedenaście takich okien za Kazimierza W. robionych, przetrwało panowanie Jagieł-

(³⁷⁰) Arch. Gnieźn. Sommerb. II p. 97, 81. *Sculpturis, picturis ac tectis mirifice construxit. Miechowita, Castrum Graeco palaciis, turribus, tectis et picturis ornavit.*

(³⁷¹) Miechowita p. 232.

(³⁷²) *Sarcophagos regum humiles et solo aequa, pretiosa mole superimposita erexit; delitescensque umbras ne in perpetuum reinciderent oblivionem vindicatas illustravit.* Długosz w żywot. bisk. poznańskich.

(³⁷³) Pamiętnik powszechny Ziarkowicza I. p. 310.

łów i trzech Zygmontów ⁽³⁷⁴⁾. Z czasów Bolesława Chrobrego tylko drzwi miedziane w katedrze gnieźnieńskiej się zachowały. Drzwi te zabrał był Chrobry z Kijowa i niemi kościół gnieźnieński przyozdobił ⁽³⁷⁵⁾. Według niektórych, Rusini te podwoje greckiej roboty zdobyli w Chersonesie, gdzie było wiele kościołów greckich ⁽³⁷⁶⁾. Tadeusz Czacki rozumiał, iż na nich wyobrażona jest historia męczeństwa Świętego Wojciecha ⁽³⁷⁷⁾.

Z pomników snycérstwa i rzeźby nie wiele z czasów Piastowskich posiadamy. Trzech Piastów, Bolesława Kędzierzawego, Kazimierza Sprawiedliwego i Leszka Białego (od r. 1173-1227) pomniki niszczały r. 1306, kiedy kościół katedralny na zamku krakowskim aż po ziemię zgorzał. Z pomnika jakiegoś Władysława wodza z familii Piastów, który umarł na dziesięć lat przed Bolesławem Wstydlwym, tylko wierzch w kościele Franciszkanów widzimy ⁽³⁷⁸⁾.

⁽³⁷⁴⁾ Sztuka malowania na szkle dziś zatracona, jeszcze znana była w Krakowie za Stefana Batorego, jak widzimy z przepisów z r. 1497 dla cechu murarskiego i szklarskiego i goldszlagerskiego, które Stefan Batory r. 1581 zatwierdził. *«Kto mistrzem ostać chce, będzieł między malarzami, szklarzami albo godszlagerami, ten się najpiérwój w cechu ma opowiedziéć, ktemu też dwie lecieu jednego mistrza robić ma'y każdy mistrz sztuk, albo rzemiosło swoje dokozać ma, yako yest obraz Panny Maryey z dzieciątkiem, wtóre krucyfiks, trzecie Jerzego S. na koniu, które stuki mistrzowie oglądać mają, ieśly on iest biegły w nauce swojej.»*

⁽³⁷⁵⁾ W r. 1018 Dytmar p. 422.

⁽³⁷⁶⁾ Michailo Litwin de moribus Tattarorum mówi: *unde Kijovia nostra in templorum suorum lithostratis, acarotis et incrustamentis, retinet hucusque certa praedae illius insignia, e quibus et Gnesnensi basilicae valvam largita est.*

⁽³⁷⁷⁾ Historia Naruszewca Tom II str. 339. wydanie Mostowskiego.

⁽³⁷⁸⁾ Maliszewski w Tygodniku krakowskim.

Najdawniejszy pomnik jest Władysława Łokietka. »Idąc od drzwi skarbcu kościelnego, mówi xiądz »Franciszek Salezy Jezierski⁽³⁷⁹⁾, najpierwszy »grobowiec potyka oczy Władysława Łokietka, nie- »gładko wyrobiony posąg w znak leży; oznacza »pamiętkę pogrzebu i pokładu tego monarchy; nie- »zgrabny sposób wyrobionego nadgrobkę, dla tego »samego, że brzydkim jest, pięknym zostaje: bo jest »szczérym zakładem prostoty owego wieku. Sta- »nawszy nad tym grobem, przyszła mi na pamięć »osnowa wszystkich przypadków tego króla; był ón »synem Kazimierza Kujawskiego xięcia, wnukiem »Konrada Mazowieckiego xiążęcia, prawnukiem Ka- »zimiierza Sprawiedliwego, a praprawnukiem Bolesła- »wa Krzywoustego. Spadkiem krwi należało mu »królestwo, otrzymał go i pisał się dziedzicem pol- »skim; stałość jego serca i dzielność umysłu zdaje »się, że zmordowała niestateczną w odmianach for- »tunę, trzy razy wyzuty z tronu, trzy razy do niego »powrócił; doznał ón ślizkiej przychylności osób uję- »tych dobrodziejstwami swojemi, nieszczęścia przy- »uczyły go do odwagi i męztwa, uczyniły mu po- »dufałość tyle razy z niebezpieczeństwem, otworzyły »mu oczy na poznanie charakteru swoich Polaków »i na poznanie swoich własnych przywar. Pamiętką »jego męztwa jest zwycięztwo otrzymane pod Pło-

(379) *Niektóre wyrazy porządkiem abecadła zebrane.* Warst. 1792. str. 57. Takich jak to książek niewiele w Polsce wychodziło; lecz o niej zapomniano jak o wielu innych, bo ich nie było komu ani chwalić ani ganić,

»wcami, a pamiątką wdzięczności w sercach narodu, jest syn od niego zostawiony Kazimierz W.« Tego Kazimierza pomnik z marmuru czerwonego w stronie przeciwnej postawiony, wyobraża tego króla leżącego; w twarzy zachowano podobieństwo jak świadczy Długosz ⁽³⁸⁰⁾.

Hanko młynarz z Brześcia i drugi młynarz byli nader biegli w sztuce strzelniczej, i r. 1376 z Władysławem xięciem gnieźnieńskim działami ognistemi bronili Złotori ⁽³⁸¹⁾.

Muzyka była od dawna ulubioną słowiańskich ludów zabawą, namiętnością; a ta do muzyki skłonność przeżyła w Czechach różne koleje losów i wieków. I Polacy w muzyce kochali się. Gallus powiada, że po śmierci Bolesława Chrobrego po gospodach nie odzywały się lutnie w czasie żałoby ⁽³⁸²⁾. Anna Gedyminówna żona Kazimierza W., tak polubiła polską muzykę, iż gdy jechała konno, czy w kolebce, zawsze ją poprzedzała huczna muzyka i śpiewacy ⁽³⁸³⁾. Wreszcie muzyka kościelna na wzór włoskiej kształciła się.

⁽³⁸⁰⁾ Długosz Hist. IX. p. 1162.

⁽³⁸¹⁾ Naruszewicz pod r. 1376 i Janko archidyakon gniezn. Sommersb. II p. 110. *Hanko molendinator Brestensis multum subtilis in arte architectoria.*

⁽³⁸²⁾ *Nullus cythare sonus audiebatur in tabernis.*

⁽³⁸³⁾ *Sive equo, sive curru vehebatur, timpana, sambuce, fiale et varii generis harmonia, modulando canendogque illam praecedebat.*



ROZDZIAŁ XII.

O pieniądzach i mennicy, tudzież wartości wiosek za Piastów.

Już Bolesław W. bił dobre pieniądze w Wrocławiu (1009-1025), jak znaleziony r. 1824 skarb w Trzebuniu zaświadcza ⁽³⁸⁴⁾, z wyobrażeniem prawicy i krzyża Ethelreda: bo we wszystkich w owczas sąsiednich Polski narodach naśladowano pieniądze anglo-saskie. Przez cały ciąg panowania Piastów, w wyobrażeniach na pieniądzach umieszczanych, naśladowano obce wzory Czechów lub Węgrów, tylko że nazwisko Bolesław W. i Bolesław Śmiały, miały niekiedy zakończenie słowiańskie nie łacińskie, jak wszystkich późniejszych. Za Bolesława Krzywoustego bito pieniądze w Gnieźnie, z wyobrażeniem S. Wojciecha, i w Krakowie. Po rozdzieleniu Polski na dzielnice, wielu z książąt biło pieniądze, jednakże na znanych nam pieniądzach znajdujemy tylko imiona: Bolesław, Władysław, Kazimiérz, a na jedném tylko oznaczone jest miejsce wybicia Kraków.

Na Bolesława Kędzierzawego pieniądzach były na odwrotnéj stronie osoby trzech książąt siedzących

(³⁸⁴) Lelewel. Dziennik warszawski na r. 1825. N. 3. str. 334. r. 1826. N. 9. Michowita, Gwagnin, Strykowski, Bielski, tłumacz Gwagnina Paszkowski, jeden za drugim powtarzają: że przed nastaniem groszy pragskich, prawdziwych pieniędzy polskich nie było; a wszelako co Kadłubek o częstém przebijaniu pieniędzy za Mieczysława III powiada, zbija ich twierdzenie.

za stołem (Bolesław, Mieczysław i Kazimiérz). Mieczysław stary dwa lub trzy razy do roku przebijał pieniądze dla zysku, zmniejszając ich wartość wewnętrzną. Wtedy i później za Kazimiérza Sprawiedliwego najwięcej bity brakteatów w Gnieźnie, z głową S. Wojciecha i dwiema osobami siedzącymi za stołem⁽³⁸⁵⁾. W ogólności książęta Piastowscy coraz gorsze bili pieniądze, nawet trzy razy do roku je przebijali; Mieczysław III często przebijał monetę, chociaż dotąd żadnej niewątpliwiej Mieczysława monety nie znamy. Na monetach Piastowskich XIII^{go} w. widzimy miecz w ręku rycérza żelazem okrytego i gwiazdę, ale niemasz napisanego imienia, z tąd trudno poznać którego książęcia jest pieniądz: bo zapewne wszyscy książęta w swoich dzielnicach bili brakteaty i denary. Na brakteatach widzimy tylko sam krzyż, albo znamiona dostojności książęcej lub biskupięj. W XII^m wieku znajdujemy wzmiankę o kopalniach w Polsce, jako o rzeczy wcale nie nowej. Wreszcie w Polsce i na Śląsku, podobnie jak w Czechach monetę corocznie przebijano, a korzyści z bicia coraz podlejszych pieniędzy, były dochodem skarbu. Dopiero Wacław król czeski i polski poprawił pieniądze, każąc bić grube i ważne grosze pragskie r. 1286 albo 1296, na wzór groszy Turońskich bitych we Francyi, które od grubości (*gros*) groszami nazywały się; grosz więc nie oznaczał w tedy najmniejszej zdawkowej monety, lecz najlepsze

(385) Wielka bowiem ludność, potrzebowała zdawkowych pieniędzy.

pieniądze. Grosze pragskie dogodziły potrzebie krajowej, bo mimo klęsk poniesionych, zamożność Polski w XIII^m wieku podnosiła się; potrzebowano więc grubszych większą wartość obejmujących pieniędzy. Władysław Łokietek zaprowadził jednostajne po całym kraju pieniądze (³⁸⁶). Piastowie brali za godło gryfa, orła i lwa. Piérwszego w krótcie zaniechano; lecz orła i lwa długo na przemian używano. Przemysław wahał się w wyborze; Łokietek idący z młodszéj linii Piastów, kładł na swojéj tarczy lwa i orła przez połowę. Taki był herb Kazimiérza W. Orzeł biały od Łokietka i Kazimiérza był herbem Polski; nawet Piastowie szlęscy tego herbu używali, lecz dla ściślejszych z Niemcami związków, w krótcie orła swego poczernili. Kazimiérz W. kładł na pieniądzach orła i bił grosze krakowskie, *grossi Cracovienses*, a lwa na pieniądzach bitych dla Rusi czerwonej. Wreszcie mennice niemieckie były wzorem dla czeskiej, a Polacy naśladowali Czechów.

Prócz mennicy królewskiej, wszyscy książęta Piastowscy mieli swoje mennice, a nawet nadawali prawo bicia pieniędzy biskupóm i niektórym miastóm. W r. 1231 Władysław Piłwacz książę Wielkopolski nadał biskupowi poznańskiemu Pawłowi Grzymała prawo bicia monety w Krobi, Przemysław II król polski podobnegoż prawa udzielił r. 1284 arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, w Zninie (³⁸⁷), a Henryk II

(³⁸⁶) Długosz IX p. 972, 973, 1008. Statuta Majoris Poloniae 37.

(³⁸⁷) Dominio Jacobo archiepiscopo ejusque successoribus in Zneyna civitate

xiąże wrocławski tamecznemu biskupowi w r. 1240 Tomaszowi Kozlerogi. W roku 1314 Władysław *heres regni Polonie* nadał prawo założenia mennicy w Słupcy Andrzejowi biskupowi poznańskiemu⁽³⁸⁸⁾. Wszelako ani wielkopolskich, ani biskupich, ani wrocławskich pieniędzy nie mamy. Były za Piastów mennice w Krakowie, Poznaniu i po innych miastach.

Solidy i denary, brakteaty i niebrakteaty bite za Piastów są bardzo rzadkie i trudne do rozróżnienia od czeskich: bo Czesi bili takie same pieniądze, a xiążęta ich często jednakowe nosili imiona co polscy.

Następujące były w Polsce za Piastów pieniądze: szelągi, *solidi*, które się dzielą na dwadzieścia pieniążków *denari* czyli feników; grzywna zaś miała szesnaście szelągów czyli 192 pieniążków. Grzywna polska, była monetą liczalną i zawierała 48 groszy. Zwyczaj rachowania na kopy, ważył się u nas z grzywnami, a ustał z używaniem złotych. Kwartniki czyli półgrosze, to jest, pieniądze czwartą część skojca znaczące, podobno były bite za Kazimiérza W. Przy brakteatach i solidach futra podobnie jak w Rosyi, albo jak płótna u Słowian-rugijskich, miejsce monety zastępowały, z tąd urosła baśnia o pieniądzach skórzanych. Później znane były *halerze* od miasta Hali w Szwabii.

sna et alias in castellania Lendensi, nbi voluerit monetam habere liceat speciale, que per totum dominium nostrum recipi debeat sicut nostrum. Rac. Codex diplom. p. 74. Ale co ciekawsza, iż ten przywilej Zygmunt I w r. 1534 a Jan Kazimiérz w r. 1666 potwierdzili.

⁽³⁸⁸⁾ Rac. Codex dipl. p. 98.

Jaka zaś była względna wartość pieniędzy, widzieć możemy z tego, co Paprocki (Herby Rycerstwa Polskiego na str. 71) powiada: »Teodor Cedro wojewoda krakowski kupił wieś Rogoźnik u synowca swego *za dwa woły, za sześć łokci sukna brunatnego i za kilka skurek lisich.*« To było w r. 1237, jako list klasztorny opowiada.

»Tenże Teodor kupił drugą wieś Czyrycz, w której fundował klasztor, *za sto grzywien srebra* ⁽³⁸⁹⁾, »na czém teraz (1586) jest wsi sześć, a to było w r. 1237.«

»Tenże Teodor kupił wieś Kryszkowice, *za dwieście grzywien srebra i za dwie sukni* w r. 1238.« W r. 1231 Konrad książę mазowiecki sprzedał biskupowi poznańskiemu wieś Sleszyno za sto trzydzieści marków srebra ⁽³⁹⁰⁾. W roku 1246 przedano wieś Grodnice w Wielkopolsce za siedemnaście marków srebra ⁽³⁹¹⁾. W r. 1262 wieś Sordine z częścią Morawicy za 42 grzywien ⁽³⁹²⁾.

⁽³⁸⁹⁾ W r. 1300 grzywua wartała dziesiętszych złp, 64.

⁽³⁹⁰⁾ Raczyński Codex dipl. Majoris Polon. p. 5.

⁽³⁹¹⁾ ib. p. 29.

⁽³⁹²⁾ ib. p. 58.



ROZDZIAŁ XIII.

**Teologowie, Kaznodzieje i Waldensowie
za Piastów.**

Maciej Warmiński żył za Henryka I biskupa warmińskiego. Biblioteka Załuskich miała jego: *Tractatus de divina gracia, electione et reprobacione: ad reverendum in christo patrem dominum henricum episcopum varmiensem*, pod koniec XIII^{go} wieku pisany (393).

Jan Romka biskup wrocławski, zmarły 1301. Mamy list jego do duchowieństwa szląskiego po łacinie (394).

Marcin Polak pisał kazania przygodne i świąteczne po łacinie, które we dwa wieki w samym w Strasburgu trzy razy od roku 1484 wyszły. Zaczynają się od pierwszej niedzieli adwentowej i S. Jędrzeja. Wydawca ostrzega, iż Marcin trzymał jeszcze po-

(393) Janocki II 173, porównać z Treterem żywot. biskup. Warmińs.

(394) Oto wypisek z tego listu: Sicut vobis omnibus, credo incognitum non existit, Malefactores quidam diabolo instigante, proecedentibus nobis nuper de Nissa versus Trebnitz ad petitionem dominae Abbatisae et conventus loci ejusdem, ut in die beati Bartholomaei Apostoli Missarum Solemnia celebraremus, ibidem nonnullos Praelatos, Canonicos et Capellanos nostros. qui nobiscum erant in via, et quasi totam nostram familiam, equis, vestis et rebus aliis spoliaverunt, imo etiam in personam nostram, non parcendo dignitati Episcopali et honori Clericali, tanquam filii degeneres in parentem et in filios matris suae Ecclesiae, videlicet Sanctae Dei, non sunt veriti manus injicere violentas, vulnus corpori nostro usque ad effusionem sanguinis infligendo. Hanke de Silesiis alienigenis eruditiss. p. 336.

częcie Panny Maryi w pierworodnej zmacie, przydając: iż teraz kościół inaczej wierzy.

Peregrynus Dominikan rodem ze Szląska, konwentu wrocławskiego wychowaniec, mąż poważny i uczony, był przeorem w Wrocławiu i Raciborzu, w r. 1305 prowincyałem polskiej prowincyi, i w tej godności był roku 1312 na Soborze dominikańskim w Karkassonie. Severinus z Krakowa pisze w swoim *Elenchus provincialium*, iż w roku 1322 prosił usilnie, aby go od urzędu prowincyała uwolniono. Pisał jak świadczy Severinus Cracoviensis roku 1322 kazania *Sermones de tempore et de Sanctis per annum*, które w XV^m wieku często drukowano (³⁹⁵).

Stanisław Stoykon z Xiąża *Decretorum Doctor*, przełożony Miechowitów w r. 1395 zmarły, pisał wiele kazań o ewangelii (³⁹⁶).

Franciszek Prawdzie biskup wrocławski zmarły 1198, zostawił krótkie lecz wyborne pismo *de Clericorum et laicorum matrimoniis* (³⁹⁷), gdy od Celestyna przybyły legat do Polski znosił małżeństwo xięży. W tém piśmie za małżeństwem obstaje.

(³⁹⁵) Quetif. Scrip. Ord.Pr. I 552. Starow. Hecat.LXXV. *Panzer Annal. topog.* vol. V Norimb. 1797. p. 352. X 26. *Fabricii Bibliotheca latina medii et infim. aetat.* T. V p. 226. ed. Patav. 1754. Kazania Peregryna drukowane były w latach 1481. 84. 93. 95.

(³⁹⁶) Extant ejus in Bibliotheca Miechoviensi *Sermones super Evangelia*, per anni curriculum, gravi et erudito stylo conscripti, digni qui luceem aspiciant. Nakielski Miechovia p. 351.

(³⁹⁷) Cnjus hunc invenimus solum in MS. Silcsiae Chronico titulum. Martin. Hanke de Silesiis indigenis eruditus p. 14. Jestto najdawniejszy z autorów szląskich.

Po przytłumieniu słowiańskiej religii, przez całe panowanie Piastów, nie było w Polsce różnowierców. O sektach zachodniej Europy ledwie wieści do Polski dochodziły. Węgierski ⁽³⁹⁸⁾ wszelako wspomina o dwóch waldensach Mikołaju Polaku i Janie Polaku około r. 1391. W *Flaccii Catalogo Testamentum Veritatis* czytamy wyraźniejsze jeszcze świadectwo, iż waldensowie byli i w Polsce; powiada on, iż pod panowaniem króla czeskiego Jana roku 1330, ustanowiono po różnych miejscach Czech i Polski inkwizycją S. W obu krajach był zwyczaj przyjmowania wieczerzy Pańskiej w obu postaciach; co gdy r. 1350 uchwałą cesarską w Czechach zabroniono, oparli się temu znakomici obywatele, Konrad Stiekna, Jan Milicz i Maciej Janowski, domagając się, aby w Czechach i Polsce (zapewne na Szląsku na ówczas czechom podlegającym) komunja w obu postaciach pozwoloną była. Z tych Jan Milicz i Maciej z Janowa rozkrzewiali swoje mniemania w Polsce, ostatni był nawet w Gnieźnie około 1374 r. ⁽³⁹⁹⁾, i zdaje się, że był rodem ze Szląska.

⁽³⁹⁸⁾ Systema Chronol. hist. Eccl. Slavonicarum p. 307.

⁽³⁹⁹⁾ Raynand in Annal. ad Ann. 1374. N. X.



ROZDZIAŁ XIV.

Prawo kanoniczne w Polsce i Kanoniści
do roku 1400.

Prawo kanoniczne weszło do Polski wraz z chrześcijaństwem. Już Bolesław Chrobry xiegi kanonów się radził, a w roku 1197 kościół polski podciągnięty został pod sądownictwo Rzymu. Prawo to tworzyło się na zasadach prawa rzymskiego, na dworze papieżów⁽⁴⁰⁰⁾. Apostołowie zakładając społeczność chrześcian czyli kościoły (od greckiego wyrazu *ecclesia* co znaczy zjednoczenie), dali im pewne prawidła czyli kanony, które przez ustne podania zachowywały się. Te prawidła później spisane, *ustawami apostołskimi* nazwano. Na często zwoływanych soborach stanowiono także przepisy czyli kanony.

Podobno Diakonus Benedykt z Moguncyi, pod nazwiskiem Izydora zebrał w IX^m wieku prawo kanoniczne, gdzie się znajdują podrobione dekreta papieżów trzech pierwszych wieków⁽⁴⁰¹⁾.

(⁴⁰⁰) Savigny, Bad. II p. 274. sq: mówi o wpływie prawa rzymskiego na kanoniczne, tudzież C. de Reisach. De jure civili romano, quod in antiquis canonum collectionibus aliisque ecclesiasticis monumentis occurrat. Landeshut. 1829.

(⁴⁰¹) Wiadomo że ten zbiór fałszywie Izydorowi był przypisany. Rpsm zaczyna się od słów: *Incipit praefatio S. Isidori episcopi libri hujus. Isidorus Mercator servus Christi lectori conservo suo et parenti in domino fidei salutem.* O tym zbiorze powiedział papież Pius VI *si placet igni tradenda sunt.* Theiner. De Pseudo-Isidoriana Canonum collectione. Vratislav. 1827. Tegoż, *Commentatio de Romanorum pontificum Epistolarum decretalium antiquis collectionibus* Lips. 1829. Tegoż, *Recherches sur plusieurs collections inédites de*

Opat Abbon zrobił w X^m wieku zbiór kanonów dla Hugona Kapeta i Roberta, w którym są opisane obowiązki królów i poddanych, tudzież prawa służące mnichóm. Tento może zbiór Abbona Bolesław Chrobry przed sobą rozkładał (⁴⁰²).

Buchard biskup wormaceński (⁴⁰³) zrobił r. 1202 zbiór praw kanonicznych dla nauki kapłanów; i nazywał je Decreta. Najwięcej mówi o występkach i naznaczonej za nie pokucie; tłumaczy obszérnie jak się pokuta naznacza i spełnia. Zbiór jego jest skróceniem zbioru Reginona i *Collectionis Anselmo dedicatae*, które w X^m wieku w Niemczech powstało (⁴⁰⁴).

Roku 1080 Iwon biskup *de Chartres* zrobił zbiór kanonów, który się nazywa: *Ponnormia sive liber Decretorum*; są to prawidła kościelne, wyjęte z ustaw papiézskich, ustaw synodalnych, pism ojców i uchwał królów katolickich. Podrobione dekreta poczytuje za prawdziwe; przytacza kodex Justyniana i świeże odszukane digesta, wreszcie wypisuje

décretales du moyen age. Paris 1832. Tegoż, *Disquisitiones criticae in praecipuas canonum et Decretalium collectiones, seu sylloges Gallandianae dissertationum de vetustis canonum collectionibus*. Romae 1836.

(⁴⁰²) *Canones domini Abonis Abbatis et Regis Hugonis et Rothberti filii ejus, Francorum regis, excerpti de aliis canonibus* — wydał je Mabillon w *analectach* T. II p. 248.

(⁴⁰³) Inaczéj nazywał się Brochard, został w r. 996 biskupem Wormaceńskim.

(⁴⁰⁴) Ten zbiór nazywa się: *Magnum canonum volumen*, lecz zwykle od imienia autora zwanego Brocardica albo Brocardicorum opus; a że w nim często natrafia się na krótkie zdania i prawidła, dla tego później wszystkie podobne, w prawie prawidła, zasady i przysłowia Brocardica nazywano.

z Buszarda Wormaceńskiego, podobnie jak ten z Reginona ⁽⁴⁰⁵⁾.

Gracyan w połowie XII^{go} wieku żyjący, był benedyktyn rodem z Toskańskiego miasta Fflusium. Naśladowując Buszarda Wormacieńskiego, *Iwona de Chartres* i tylu innych kompilatorów, zrobił nowy zbiór kanonów z napisem: *Concordia discordantium canonum*, dla tego, iż tam przywodzi autorów sprzecznych z sobą, których zdania pogodzić usiłuje. Zbiór ten składa się: z ustaw synodalnych dawnych i nowych, z uchwał papięzkich, między innémi ze zmyślonych uchwał zebranych przez Benedykta z Moguncyi, wielu wyjątków z ojców kościoła, jako to: S. Ambrożego, Hieronima, Augustyna, Grzegorza, Izydora z Sewilli, Bedy; lecz pod nazwiskiem ojców przytacza częstokroć dzieła niesłusznie im przypisywane; ma także prawa wyjęte z kodexu i dygestów tudzież kapitulariów królów francuskich, niekiedy nawet miesza rozprawy teologiczne. Eugeniusz III miał ten zbiór Gracyana potwierdzić, zalecając aby z niego uczono prawa kanonicznego w Bononii, i ten zbiór nazywał się *decretum Gratiani*. Zbiór ten nabył w krótkce równéj z Justyniana instytucjami i dygestami powagi, namnożyło się wiele glossatorów tego kodexu praw kanonicznych, i ón stanowi pierwszą część *corpus juris canonici*.

(405) *Theiner. Ueber Ivos vermeintliches Decret.* 1832 dowodzi niesłusznie że ten zbiór nie jest Iwona.

Od zbioru Gracyana było pięć zbiorów. Pierwszy *Bernardo Balbo*, później biskup pawijski, biegły bardzo w prawie kanoniczném, pięć ksiąg napisał. Zebrał ón wyroki i kanony niektórych soborów aż do roku 1190. Drugi zbiór rozpoczął Gilbert i Alan, a ukończył Gallvis de Volterra. Trzeci z pism Innocentego III wyciągnął Bernard archidyakon Kompostelli, a przejrzał Piotr z Beneventu notaryusz papieżki. Około r. 1210 w pięć lat potem, papież Innocenty IV, kazał zrobić czwarty zbiór, składający się z wyroków soboru laterańskiego, któremu tegoż r. 1215 był przewodniczył, i z własnych uchwał. Piąty zbiór złożony został z konstytucyj Honorjusza III, które z jego rozkazu zebrał był Tankred archidyakon boloński. Honorysz nakazał, aby tego zbioru trzymano się po szkołach i sądach. Z tych wszystkich zbiorów, papież Grzegorz IX kazał zrobić roku 1234 jeden zbiór prawa kanonicznego *Decretales*, który nosi jego nazwisko. Trybonianem tego kościelnego Iustyniana był *S. Raymund de Pennaforte* Franciszkan. Te *Decretales* posłał papież doktoróm i studentóm bolońskim, nakazując, aby ich używano po szkołach i sądach, a innego zbioru nikt robić nie ważył się. *Decretales* Grzegorza idą chronologicznie, poczynając od Alexandra III, na którym skończył był Gracyan; wyroki papieżkie nazywają się od początkowych słów już dobrze znanych. Do pięciu ksiąg Gregoryńskich, Bonifacyusz VIII przydał szóstą

r. 1299. Szósta księga prawa kanonicznego jestto zbiór uchwał wydanych przez papieżów od czasu zbioru Grzegorza IX, to jest: uchwały Grzegorza IX Innocentego IV, Alexandra IV, Urbana IV, Klementisa IV, Grzegorza X, Mikołaja III i samego Bonifacyusza VIII. Ten papież kazał z ustaw poprzedników swoich wybrać te, które się najpożyteczniejsze zdały w sądach i do uczenia po szkołach; odcięto z nich wiele i zmieniono. A że *decretalia* Grzegorza IX były podzielone na pięć ksiąg, więc ten nowy zbiór praw kanonicznych, szóstą księgą nazwany został. Do sporządzenia jego użył papież Bonifacyusz Wilhelma Mandegot arcybiskupa *d'Embrun*, Berengariusza Fredol biskupa Beziers, i Ryszarda z Syeny, jak czytamy na początku bulli posłanej do uniwersytetów bonońskiego, padewskiego, paryskiego i orleańskiego. Poźniej roku 1317. *Corpus juris canonici* pomnożył się Klementynami, a r. 1340 przybyły do tego *Extravagantes Constitutiones* Jana XXII. Te składają się z dwudziestu ustaw czyli listów dekretalnych na 14 tytułów podzielonych, i zawierają ustawy papieżów po zbiorze Bonifacego wydane i w poprzedzających nie umieszczone.

Takiego prawa kanonicznego uczyli się polscy księża, najwięcej w Paryżu. Mikołaj Polak archidyakon kościoła katedralnego krakowskiego, pierwszy wsławił się biegłością w prawie kanoniczném. Uczył się w sławnej już na ówczas Padwie, gdzie

wraz z Janem de Monte był w r. 1271 rektorem⁽⁴⁰⁶⁾. W Miechowie w bibliotece Bożogrobców był jeszcze r. 1746 rękopis jego, *Summa decretalium per Dominum Nicolaum archidiaconum Cracoviensem collecta*, który Jan z Oświęcimia w Ferrarze był kupił w r. 1534⁽⁴⁰⁷⁾.

Marcin Polak, rodem z Opawy, zrobił także treść prawa kanonicznego, którą nazwał *perłą dekretów*. To dzieło jego wielce szacowane rozeszło się było w rękopismach pod różnemi tytułami: *Tabula supra Decretum*, *Decretales*, *Alphabetum Decretum vel Decretalium*, *Summa Martiniana*, *Vocabularium juris Canonici*, *De Concordantia Decretorum et Decretalium*. Pod tak różnemi tytułami znajdują się rękopisy prawa kanonicznego Marcina Polaka po niderlandzkich, francuskich i włoskich bibliotekach, tudzież w wiedeńskiej. Był ten zbiór kanonów jeszcze i w XV^m wieku w szacunku: bo zaraz po wynalezieniu druku wydano go w Sztrazburgu trzy razy: 1486, 1489 i 1492, w Paryżu zaś 1500. Później przydawano go przy dekretach i dekretaliach jako wstęp, albo też przy końcu zamiast spisu, jak n. p. w wydaniu paryskim Dekretu z r. 1612⁽⁴⁰⁸⁾.

Imię Mateusza z Krakowa głośniejsze jest między bibliografami, jak w dziejach teologii: bo po wynalezieniu xylografii pierwsze jego pismo *ars mori-*

⁽⁴⁰⁶⁾ Tomasino de Gimnas. Patavino. Lib. IV p. 359,

⁽⁴⁰⁷⁾ Janociana II p. 191.

⁽⁴⁰⁸⁾ Ossoliński Wiadomości.

endi przez Kostera w Harlemie r. 1440 było xylograflowane (⁴⁰⁹). Mateusz z Krakowa, ukończywszy jak twierdzi Sołtykowicz (⁴¹⁰), nauki w nowo założonej przez Kazimiérza W. akademii, przeniósł się do akademii pragskiej, gdzie był długo rektorem, a potem do akademii paryskiej, gdzie licznym słuchaczóm teologią wykładał i metodą scholastyczną traktat całej teologii napisał. Był potem teologiem cesarza Rupperta, jego kanclerzem i posłem do Tamerlana w r. 1402. Pisał wiele przeciw Wiklefowi, a Piotr Saunier jenerał zakonu kanoników *de Saxia* wygrzebał z prochów biblioteki duchackiej w Krakowie rękopism jego *de frequenti usu Eucharistiae*, i w Lugdunie drukiem ogłosił. Został potem z łaski cesarza Rupperta biskupem Wormacieńskim i pierwszy z Polaków kardynałem tytułu S. Cyryaka przez Grzegorza XII był mianowany. Nakoniec umarł 1410 roku.

Ta cała powieść w duchu łatwowierności, bardzo niezgrabnie ulepiona, nie ma żadnego za sobą dowodu: bo Mateusz z Krakowa niekoniecznie dla tego jest Polakiem; Krakowów bowiem bardzo jest wiele w całej Słowiańszczyźnie, bo ojciec jego Vickerodt pochodził z Frankonii, bo Tritheim nie

(⁴⁰⁹) Ta książeczka z dwunastu kart po jednej stronie drnkowanych jest złożona. Książę *de la Valière* dał był za nią 1070 liwrów jak świadczy Debure. *Catalogue de la bibliotheque du duc de la Valiere.* I 207.

(⁴¹⁰) O stanie akademii krakowskiej str. 117. Niesiecki w mniemaniu że ten Mateusz był Polakiem, wylicza jego dzieła w T. I str. 12. Tego wreszcie Mateusza Niesiecki, Załuski, Jabłonowski, zmieszali z Mateuszem z Krakowa, który żył w połowie XV wieku.

wspomina, aby Mateusz z Krakowa biskup Wormaceński był Polakiem, a Onufry Panvinius Niemcem go nazywa. Nie masz żadnego na to dowodu, aby Koster xylografował dzieło Mateusza z Krakowa *ars moriendi*; to bowiem nie na tytule, ale tylko w katalogu, dla przynęcenia kupców, było napisano, z przydatkiem: *ut ajunt*. Załuski ⁽⁴¹¹⁾ powołuje się na Spondanusa, Possewina i innych o półtora-sta lat później żyjących. Powołany przez Sołtykowicza za świadka Alfonsus Ciaconius pisał pochwały akademii heidelbergskiej w XVI^m wieku, a Klaudyan Robertus w XVII^m. Książek *ars moriendi* było bardzo wiele; Panzer całą stronicę niemi założył. P. Sołtykowicz nie powiada gdzie wyczytał, iż Mateusz z Krakowa uczył się w akademii Kazimiérza W. Tego nakoniec Mateusza z Krakowa dzieło z napisem: *Mathaei de Cracovia de arte moriendi liber*, drukowane było u Ulrycha Zell w Kolonii bez oznaczenia roku. Dzieło tegoż autora, *utrum deceat sacerdotes continuare Missas*, Memmingae 1491, które Saunier, podług Załuskiego, przełożył dla królowej polskiej Ludwiki z Gonzagów, Fabrycyusz i Załuski za to samo dzieło *de arte moriendi* poczytują. Te wątpliwości bibliogra-

⁽⁴¹¹⁾ *Programma litterarium cura Schulzii* Dantisci 1743 4to na k. 40. Pisali nadto o tym Matenszn z Krakowa: Sołtykowicz o akadem. krak. na k. 117. Niesiecki korona polska T. I k. 12. Bentkowski o najdawniejszych książkach drukowanych w Polsce. k. 4. J. S. Bandkie Hist. drukarni krakowskich str. 31, i Erhard, *Geschichte der Wiederaufblühens wissenschaftlicher Bildung*. Magd. 1827. T. I p. 185.

ficzne, bibliografowie tylko rozwiązać mogą; ja tém zawieszuję: iż nie masz dotąd żadnego dowodu, aby Mateusz z Krakowa był Polakiem, i że tego z drugim Mateuszem z Krakowa, inaczéj Naymanem zwanym, mieszać nie należy.



ROZDZIAŁ XV.

Ustawy synodalne polskie*do roku 1400.***Ustawa biskupa Bodzantego względem
dziesięcin.**

Prócz kanonów, na synodach prowincjonalnych polskich stanowiono ustawy, które i świeckich obowiązywały. Te synody prowincjonalne odbywały się za Piastów najczęściej w Łęczycy, w przytomności legatów. Za Kazimierza Sprawiedliwego, odprawił się ów sławny w historyi naszej zjazd czyli sobór Łęczycki r. 1180, który się składał z arcybiskupów, biskupów i urzędników, a na którym uchwalono prawa zabraniające grabić spuściznę po xiężach i zabiierać kmiecióm podwody; co Alexander III papież potwierdził ⁽⁴¹²⁾. Ten najdawniejszy pomnik prawa kościelnego polskiego przechowuje się w archiwum kapituły katedralnej krakowskiej.

Roku 1189 kardynał Jan Malabranka legat papieżki, za zezwoleniem Zdzisława arcybiskupa, zwołał synod prowincjonalny w Krakowie, na którym poczyniono niektóre reformy i nałożono dziesięcinę na biskupów i całe duchowieństwo na wojnę przeciw Saladdynowi.

W roku 1197 wysłany przez Celestyna III legat Piotr dyakon kardynał z Kapui, zwołał dwa synody

⁽⁴¹²⁾ Starowelski Epitome Conciliorum, Romae 1653.

prowinicyonalne w Krakowie i w Lubuszu na Szląsku, na których obostrzono kary przeciwko xiężóm biorącym żony i przykazano, aby świeccy w kościołach ślub brali.

Pełka po łacinie *Fulco*, polak znakomitego rodu, przez Grzegorza IX na arcybiskupa gnieźnieńskiego wyświęcony, zwołał był synod w Sieradzu w roku 1233. Ustanowione tam *Constitutiones synodi provincialis, a Fulcone Gnesnensi quondam Archiepiscopo, una cum fratribus Coepiscopis suis, et aliis Prae-latis Ecclesiarum Poloniae in Siradia MCCXXXIII quinto Nonas Julii celebratae*, znajdowały się w bibliotece Załuskich w zbiorze synodów Jarosława Bogoryi arcybiskupa gnieźnieńskiego. Tenże arcybiskup Pełka zwołał był drugi synod w Łęczycy, w roku 1257 die B. Calixti, na którym jak świadczy Baszkon, wiele napisano ustaw, które przy kościołach katedralnych chowają. Tych jednakże ustaw łęczyckich r. 1257 arcybiskup Bogoria w zbiorze swoim nie umieścił, a Załuski na próżno wszędzie poszukiwał.

Na soborze łęczyckim 1245 rzucił kłatwę Fulkon arcybiskup gnieźnieński na Konrada xięcia mazowieckiego za to: że majątki biskupa krakowskiego okrutnie pustoszył (⁴¹³).

Jakób archidyakon leodyjski, później papież Urban IV, wysłany był przez Innocentego IV z soboru lugduńskiego legatem do Pruss, Pomorza i Polski, dokąd przybywszy w roku 1248, zwołał synod pol-

(⁴¹³) Starowolski Epitome Concilliorum. p. 329.

ski do Wrocławia, na którym zasiadali: Fulkon arcybiskup gnieźnieński, Tomasz biskup wrocławski, Boguchwał poznański, Prandota krakowski, Michał władysławski, Piotr plocki, Nankier lubuski i Henryk chełmiński przedtém opat Cystersów. Statuta tego synodu posiadał Jan Długosz, i wraz z innemi rękopismami *Collegio Jurisperitorum* był odkazał; lecz ich teraz w bibliotece akademii nie masz, lubo jeszcze Załuski je widział. Na tym soborze papieżowi piątą część dochodów kościelnych na trzy lata postapiono, na wojnę z Fryderykiem II, za co papież skrócił Polakóm wielki post z dziewięciu całych niedziel, na 6½ tygodni (414).

Roku 1257 sobor w Łęczycy, na którym ogłosiło duchowieństwo polskie krucyatę przeciw Bolesławowi Łysemu xięciu szlaskiemu za to, iż przeszło rok przetrwał w klątwie rzuconej za uwięzienie Tomasza biskupa wrocławskiego. Prócz tego wiele rzeczy na tym soborze postanowiono, które są w zachowaniu przy kościołach katedralnych.

Janusz Tarnawski po śmierci arcybiskupa Fulkona 1258 od kapitały na arcybiskupa wybrany, następnego roku z rozkazu Alexandra IV. papieża w Rzymie poświęcenie odebrał. W r. 1262 zwołał synod w Sieradzu i był na synodzie wrocławskim

(414) Idem ibidem p. 329. Naówczas w Polsce post zaczynał się od Septuagesima. *C'était un reste du rite Grec, que les Polonois avaient reçu d'abord comme les autres Slaves.* Fleury Histoire ecclés. T. XVII L. XXXIII p. 415.

przez kardynała Gwidona legata stolicy apostolskiej r. 1268 zwołanym. Umarł 1282 roku.

Constitutiones domini Janusii divina providencia archiepiscopi quondam Gnesn. ab eo una cum suffraganeis suis, videlicet Cracovien. Lubussen. Cuiavien. Posnanien. et Mazovien. Episcopis, suisque et aliis Canonicis in Siradz A. D. Millesimo CCLXII die beati Lamperti Episcopi et Martyris congregatis ordinatae. Jarosław Bogoria arcybiskup gnieź. przyłączył te statuta do swojego *Synodicon ecclesiarum Poloniae*, które się w rękopismie znajdowało ⁽⁴¹⁵⁾.

Gwidon Gallus, rodem z Burgundyi kardynał, legat przez Klemensa IV do Polski wysłany, w roku 1267 przybył do Krakowa, gdzie go Bolesław Wstydlivy i Paweł z Przemankowa biskup krakowski przyjmowali. W roku następnym zjechał do Wrocławia, (który w ówczas do archidiecezyi gnieźnieńskiej należał) i tam zebrał synod prowincjonalny, na którym spisano ustawy: *Constitutiones Domini Guidoni, miseratione divina sancti laurentii in lucina presbyteri Cardinalis, apostolice sedis legati in provinciam polonie.* Jarosław Bogorya włożył je w *Synodicon ecclesiarum Polonie*, którego rękopism znajdował się w bibliotece Załuskich.

Jakób Swinka, zostawszy arcybiskupem gnieźnieńskim, w r. 1285 zwołał synod prowincjonalny,

⁽⁴¹⁵⁾ Janociana II 278.

na którym za zgodą Pawła z Przemankowa krakowskiego, Wiesława Zabawa władysławskiego, Jana Wiszowaty poznańskiego i Wolmirza lubuskiego biskupów, tudzież wielu prałatów i opatów postanowił, aby beneficjów duchownych cudzoziemcóm nie dawano, i nie mianowano magistra szkoły, któryby języka polskiego nie umiał. Marcin II zwany *czwartym*, który z nim, będąc jeszcze kardynałem, w ścisłej był zażyłości, i mimo obranego przez kapitułę Właściborza, arcybiskupem mianował, nadał mu prawo potwierdzania biskupów. Ten arcybiskup Przemysława II i Wacława czeskiego na króla polskiego namaścił, i w roku 1314 w Uniejowie umarł.

Jarosław Bogoria, był najprzód archidyakonem krakowskim i kanonikiem gnieźnieńskim. Zostawszy arcybiskupem gnieźnieńskim, wiele dla kościoła polskiego zrobił; w r. 1357 zwołał do Kalisza synod, na którym jakiś mąż uczony spisał pięknie za staraniem Jarosława *Constitutiones ecclesiarum Poloniae* na tym synodzie ustanowione, przydawszy do nich uchwały poprzednich synodów, jako to: Fulkona, Janusza, Jakoba Swinki arcybiskupów gnieźnieńskich, kardynała Gwidona i Filipa biskupa, legatów papięzkich. Oryginał tych ustaw synodalnych przechowywano troskliwie w archiwum metropolii gnieźnieńskiej, do czasów Augusta II; jeden z wodzów szwedzkich zabrał je do Szwecyi i darował do biblioteki akademii upsalskiej, z kąd je był dostał J. A. Załuski i bibliotece Załuskich zostawił. Jaro-

śław Bogorya ociemniawszy na oczy i już bardzo stary, złożył był arcybiskupstwo i udał się do klasztoru laudeńskich Cystersów, lecz tam sobie sprzykrywszy, wrócił do Kalisza, gdzie w ówczas arcybiskupi gnieźnieńscy mieszkowali, i tam w roku 1376 stu lat domierzywszy umarł.

Za papieża Grzegorza XI w roku 1375 Jarosław arcybiskup gnieźnieński i biskupi polscy, na złożonym w Uniejowie synodzie, prócz obostrzenia karności kościelnej, postanowili podatek dwa grosze od jednego marka z dochodów biskupów na wojnę z Turkami. Bo gdy Turcy już Bułgarów, Syrbów, Macedonią i Albanią zawojowali, padł postrach na Włochy; papież wysłał po tę składkę Mikołaja biskupa Majorki.

Nie mamy jeszcze ani zbioru, ani dokładnej historyi ustaw synodalnych polskich za Piastów: bo te ustawy synodalne polskie z XII^{go} i następnych pod Piastami wieków, nie były nigdy drukowane. Biblioteka Załuskich posiadała wszystkie w rękopismach. Załuski zamyślając wydać zupełny zbiór wszelkich ustaw synodalnych katolickich i greko-unickich, podał o nich w r. 1744 wiadomość w dziele: *Conspectus novae collectionis legum ecclesiasticarum Poloniae*. Następujące zaś w rękopismie posiadał: Synod łęczycki roku 1180 pod łaską arcybiskupa gnieźnieńskiego Bogumiła; drugi synod łęczycki r. 1188 pod łaską arcybiskupa gnieźnieńskiego Zdzisława Kozlerogi; trzeci synod łęczycki roku 1197

pod łaską arcybiskupa gnieźnieńskiego Fulkona Pelkii, czwarty synod łęczycki r. 1246 pod łaską tegoż arcybiskupa; synod wrocławski z r. 1247 pod łaską legata papieżkiego Jakóba archidyakona leodyjskiego; piąty synod łęczycki r. 1285 pod łaską arcybiskupa Jakóba Świnki; na koniec uchwały synodu uniejowskiego z r. 1375 pod łaską arcybiskupa gnieźnieńskiego Jarosława Bogoryi Skotnickiego.

Statuta synodalia per Archiepiscopum Jaroslaum Gnesnae 1357 die VIII Januarii confirmata, z pieczęcią biskupa Przecława, znajdują się w rękopismie biblioteki katedralnej w Wrocławiu ⁽⁴¹⁹⁾. Znajdują się tu zaraz na początku synodalne ustawy Gnieźnieńskiego arcybiskupa Fulkona z roku 1233 *V Nonas Julii in Siradia habita*. Pierwsza uchwała mówi o *dziesięcinach*, druga *de captivitate clericorum*, potem następują konstytucye Janusza arcybiskupa gnieźnieńskiego, podobnież na synodzie Sie radzkim ustanowione: *de decimis*; *de Clericis non trahendis ad judicium saeculare*. Potem *Constit. in colloquio Principum in Caemon*. Potem synodalne ustawy arcybiskupa Jakóba *de septem sacramentis*, *de symbolo Apostolico*, które kapłan śpiewać i ludowi w kazaniach objaśniać winien; nakazano tu także, aby przy każdym kościele była kopia historyi S. Wojciecha, którą polecono używać i śpiewać; nadto polecenie, aby nie przyjmować innych nauczycieli, tylko biegłych w języku polskim. Dalej są *Constitutiones*

(419) Klose Geschichte von Breslau. T. I. p. 128.

Domini Janislai Archiepiscopi Gnesnen. 1327. XI kalendas Maji: De vita et honestate Clericorum; de excommunicatione eorum qui homines transeuntes ad bona ecclesiae de bonis militum impediunt; de decimis militaribus. Na końcu są statuta synodalne arcybiskupa Jarosława, w których poprzednie arcybiskupów ustawy ponawia, potwierdza, i ważnemi przydatkami pomnaża.

Statuta synodalne dyecezyi krakowskiej Nankiera z Okszy, biskupa krakowskiego i wrocławskiego, są podwójne: pierwsze wydał w r. 1326, drugie jako biskup wrocławski w r. 1331. Rękopism ustaw tego synodu znajduje się w bibliotece akademii krakowskiej między synodami XV^{to} wieku, pod znakiem B. B. V. 19. Zaczyna się od słów:

Quoniam genus humanum duobus modis regitur, videlicet: jure divino et humano. Mówi najprzód o siedmiu sakramentach, potem de custodia rerum ecclesiasticarum. De celebratione dominor. officior. Quae Sacramenta debent dari gratis. De celebratione festorum. De uniformitate modulationis in ecclesiis. Ut horae vigiliar. ad minus semel in ebdomada debent cantari. Presbyter tenetur populo die dominica pronuntiare paternoster. Presbyter intrans ecclesiam ad officia divina peragenda stet superpilciatus. Ut quisque sacerdos pro rege una et alia pro Episcopo dicat collecta. Ut palmaria tempore purificationis beate Marie et rami palmarum ad kathedralem portentur. De residentia clericorum. De tonsura clericali et habitu (417). Ut nullus audeat sine licencia supe-

(417) Wypisuje tutaj następujący przepis dający wyobrażenie, jak się u nas około r. 1326 noszono. *Quum per decentiam habitus exterioris morum honestas intrinseca denotetur statuimus: ut ecclesiastici quicunque tonsuram et vestes deferant ecclesiasticales suo ordini et statui congruentes, nimia brevitate aut longitudine non notandas.*

rioris et in officium non investitus celebrare. Ut beneficiati promoveantur ad sacerdotium. Ut nullius hominis beneficium ad aliquem vadat servire turpis lucri gratia. Ut nullum servant ultra annum sine dimissoria. Ut nullus beneficium violenter vel per symoniam assequatur. De concubinis et concubinariis qui foveant eas. De columbacionibus ⁽⁴¹⁸⁾. De officio visitatorum. De decimis et quomodo debent dari. De usuris. De alienis parrochianis. De excessibus clericorum. De causis que debent judicari circa ecclesiam. Ut parrochiarum rectores equos, peccora, vel alia animalia seu res quascunque

*Calceis rostratis aut ferri excisione decoratis et calig. ungulatas vel saccatas rubeas vel nitidas publice non utantur, vestes etiam ungulatas partitas et glaucas et virides eos deferre in publico prohibemus. Contrafacientes in una marca argenti nostre camere condemnantes et nichilominus vestem sic prohibitam dare pauperibus juxta decretum Wienn. Concilii teneantur. Clericos etiam de quibus coactare poterit vel negociacionibus commerciis secularibus causa lucri vel officiis publicis non convenientibus clericali proposito se immisceant, vel non itinerantes si arma publice portant sine causa, similiter in marca argenti decem Camere nostre Condemnamus; et quicunque ex ipsis tabernas frequentant, visitantur per Archidiaconos suos vel prepositos in fertone denariorum vice quod puniantur. Może i to do ubiorów téj epoki należy, co Górnicki w pisemku: *Droga do zupełnej wolności*. Elbląg 1650 r. powiada: „Patrzmy na życie nasze domowe, na mieszkanie w pięknych gmachach, na ubiory dosyć cudne; a piérwój jako było? Kiedy na koń wsiadając Jezny prasał, żeby mu odpuszczono, jeśliby kto co uyrzał, na co patrzyć nieprzystoi.”*

⁽⁴¹⁸⁾ de frotrum nostrorum consilio duximus stotnendum. Ut rectores ecclesiarum deinceps a suis parochiis agros proprio aratro excolentibus, nec non a thabernariis et molendinis ipsorum pro columbatione nisi unum scotum, ab illis vero qui medio aratro excolunt dimidium scotum, ab ortulonis unam quartam, nisi ipsorum spontanea liberalitas plus donaret, exigere non presumant, ad quam prestandam premissa monicione per censuram ecclesiasticam compellantur. In eo etiam villarum qui apud aliquas ecclesias sacramentum ministrandi facere consueverunt et modo eodem ville jure Theutonico sunt locate aut missales annonas solvere ut mos est, aut ibidem velot prius subicere simili censura cogantur, non ptes quatenus quod futuras locationes ecclesie suis juribus defraudatur, quod etiam per judicem secularem cum testes coram ipso producendi faciunt non alias quam apud ecclesiam in cujus parochia judicium exereuit vel cui de consuetudine competit decrevimus exigendum. Rpsm Bibl. Akad. krakowskiej.

prophanas, praesertim tempore pacis locare in ecclesia non presumant. De excessibus laycorum. De testamentis et exequiis sacerdotum. De violentia cujusvis sacerdotis. De optentu Jurispatronatus apud Episcopum. De poenis et remissionibus. Quando pro pace sit signandum. De vaga restitutione. Casus episcopales. De poena excommunicationis. De excommunicatis publice. Omnes tenentur habere istas constitutiones. To są najdawniejsze ustawy synodalne, które mi widzieć zdarzyło się.

Ustawy Jana Groth biskupa krakowskiego są z lat 1328 i 1331 ⁽⁴¹⁹⁾. Statuta Bodzenty z r. 1355 i 1356 znajdowały się w bibliotece Żalskich. ⁽⁴²⁰⁾. Do Nankera i Jana Grotona ustaw przydał niektóre Florian Mokrski zapewne przed r. 1378 w którym umarł. Te statuta Floryana biskupa krakowskiego zawierają następujące rozdziały: *De testamentis. Ut nulus indicat ad eligendam sepulturam. Ut vicarii per rectores ecclesiarum eligantur. Ut layei non prohibeant funeralia et oblationes. De luminaribus utendis in ecclesia. De elemosinarum questor. ut non admittantur* ⁽⁴²¹⁾.

Henryka Wirbena biskupa wrocławskiego *Constitutiones synodales* 1305 ustanowione, znajdują się w Gerstmana *Cons. synod. eccl. Wratisl. anno 1584 Vratislaviae p. 29-32*. Tomasz II Zaremba biskup wrocławski ogłosił *Constitutiones synodales* z r. 1279 i 1290, znajdują się w Gerstmana *Statuta synodalia eccl. Vratislaviens.* od 20 do 26 stronicy. Tych obu

⁽⁴¹⁹⁾ Ustawy synodalne Jana Grotha z r. 1331 znajdują się w bibliotece akademii krakowskiej, pod znakiem B. B. V 19. zaczynają się od słów: *Quoniam ut ait Augustinus de fide christiana, ecclesia catholica per orbem diffusa talibus modis subsistere comprobatur . . .* a kończy się: *edite sunt et publicate hec constitutiones per Vener. patrem Dnum Iohannem divina et apostolice sedis providentia Epis. Cracov. sub anno domini millesimo trecentesimo tricesimo primo in opido Opatovien. in crastino Sancte Marie Magdalene in die sequenti et tunc mandatum est, universis abbatibus, archidiaconis, prepositis, decanis jurisdictionem habentibus sub pena duarum marcarum, quod has constitutiones de curia Dni Episcopi intra quatuor menses recipiant.*

⁽⁴²⁰⁾ Janociana II 272. 20. III 46.

⁽⁴²¹⁾ Rękopism znajduje się w bibliotece akademii krakowskiej.

synodów usławy Marcin biskup wrocławski, dodał do *Cathedralibus Vratislav. Ecclesiae Statutis antiquis. Vratislaviae 1585 in 4to.* Sekta biczowników, która w roku 1261 z Czech do Polski przybyła, urosła z czasem do takiej liczby, iż zagraniczni połączeni z polskimi, złożyli byli synod w Kaliszu 1350 roku (⁴²²). Zapewne przepisali na nim jakieś dla siebie ustawy, których atoli pamięć nie zachowała się.

Do zabytków prawa kościelnego z czasów piastowskich, należy ugoda względem dziesięcin biskupa krakowskiego Bodżanty wr. 1359 (⁴²³), za pośrednictwem Jarosława arcybiskupa gnieźnieńskiego z Kazimiérzem W. zawarta. Warunki jój cenniejsze są: 1. Co się kopie motyką nie podlega dziesięcinie. 2. Wolne są mak, cebula, czosnek i tym podobne ogrodowiny. 3. Orzący całym pługiem na konopie, da cztery snopy konopi; półpługiem dwa. 4. Z nowin po skończonej swobodzie należy dziesięcina. 5. Temu z nowiny dziesięcina należy, kto poбира z dawnego.

Takim sposobem przytłumione były spory Kazimiérza W. z Bodżantym, spory które w następnych wiekach nieustannie się odnawiały, a zwracając uwagę kanonistów, teologów, prawników i statystów, pobudziły do długiej i zaciętej polemiki, której ślad w licznych za i przeciw pismach pozostał. Spory o dziesięciny nie tylko między biskupami a królem, ale między duchowieństwem i szlachtą toczyły się. Niektóre za-

(⁴²²) Ostrowski. Historia kościoła polskiego.

(⁴²³) *Ordinatio Bodzantae, Episcopi Cracoviensis a. 1359. Cracoviae facta.* Znajduje się w Czackiego rozprawie o dziesięcinach i w *Jus Polonicum* Bandkiego.

kony, benedyktyni, a w późniejszych wiekach jezuici
wyłamywali się z pod dziesięcin. Ulotnych pisemek
tęj polemiki przeciągły szereg kończą dzieła Tadeu-
sza Czackiego i Ignacego Międzyńskiego.



ROZDZIAŁ XVI.

Historia prawa polskiego

do roku 1400.

§ 1. *Różnica między historią prawa a historią nauki prawa i wzajemna ich zawistość.*

Wszystkie narody mają pewne prawa, bądź nadane, bądź udzielone sobie, bądź samorodne bądź wyrozumowane, któremi się rządzą i sądzą; narody dojrzalsze mają prawa pisane, a tylko wysoko oświecone, na rodzinną naukę prawa zdobyć się mogą. Długo wieki mijają, nim naród do spisania praw swoich się weźmie, a wiele narodów przeżyło, swojej własnej *nauki prawa* nie mając. Zebranie i spisanie praw jest główną epoką w historii każdego prawodawstwa. Taką epoką dla Rusinów jest wiek XIII, w którym po raz ostatni porobione do *Prawdy Ruskiej* przydatki zebrano; dla Czechów rok 1294 w którym król Wacław prawa czeskie chciał zebrać, a raczej r. 1348, czyli wiek Karola IV; dla Syrbów wiek cara Duszana, który we dwa lata po sejmie wiślickim prawa serbskie zebrał; dla Słowian węgierskich czasy Ludwika; taką nakoniec epoką dla prawodawstwa polskiego jest *sejm wiślicki* w roku 1347. Co innego więc jest prawodawstwo czyli prawo obowiązujące, a co innego nauka prawa. Co innego historia prawodawstwa, a co innego historia

nauki prawa w każdym narodzie. Aby stanąć na stanowisku z którego te różnice widoczniej się pokazują i z któregobyśmy obie historie t. j. prawa i nauki prawa za Piastów lepiej przeglądać mogli, widzieć jak prawo i nauka prawa rozwija się, w jakiej są od siebie zależności i stosunkach, zastanówmy się nad źródłem prawa i jego nauki pod względem historycznym.

W pierwotnych społeczeństwach wiekłych, prawa nie są oddzielone od przepisów religijnych; całe prawodawstwo jest boskie, objawione. Są to czasy w których jeszcze nierozdzieliła się wiara od wiedzy, czucie od rozumu, grzech od występku i winy, wyobrażenie od swego znaku, poezja od prozy, praktyka od teorii, teologia od jurisprudeneyi. Są to wieki teokracji, jak n. p. u Izraelitów. Kiedy prawa są bezpośrednim nakazem Boga, kiedy źródło ich ukrywa się w niebie, w tedy prosta ich znajomość bez żadnego cofania się myślą wstecz i naprzód, stanowi całą naukę prawa. Narody orientalne nigdy innej nauki prawa nie miały i mieć nie mogły.

W dojrzałych społeczeństwach wiekłych zjawiają się mędrcy, ludzie wyżsi światłem nad wiek swój, którzy poznawszy choroby i potrzeby społeczeństwa, pewne mu prawa przepisują. Takiemi byli owi prawodawcy greccy w liczbie mędrców policzeni. Tu już prawa nie są uważane za bezpośrednie nakazy Boga, lecz jako ustawy ludzi wyższych światłem, od bóstwa natchnionych. Takim był n. p. Numa.

W tenczas źródło praw okiem śmiertelném dojrzyć już można; nie tylko samo prawo, ale jego całe rozwinięcie, słowami nieobjęte poznać się i dociekać daje. W tenczas powstaje exegetyka prawna, która tłumaczy i rozwija słowa prawa, i wyprowadza z nich wnioski do coraz innych stosunków społecznych przygadające się. Taka exegetyka jest ciągle płynącym wykładem praw stanowionych. Podobną naukę prawa znajdujemy już w pierwszych czasach Rzymu. Komentarze praw Numy, *jus Papirianum*, *tripartita* Aeliusza, były exegetyką prawa rzymskiego. Był to pierwszy krok w nauce prawa; widać tu chęć usilną wyłuszczenia myśli prawa, odgadnięcia związku prawa z rozwijającym się życiem społeczeństwa.

Z exegetyki wynika potrzeba *formuł*, za pomocą których ustawa do czynności ludzkiej stosuje się. Formuły pomagając do rozwinięcia prawa, uroczystością swoją trzymają na wodzy myśl, z tych narzuconych sobie ramek wymknąć się usiłującą ⁽⁴²⁴⁾. W Rzymie kapłani układali takowe formuły, aryngi do czynności prawnych, i sami tylko tajemnicze ich znaczenie rozumieli i powagą swoją w początkach wspierali. Tymczasem rozum ludzki usiłuje przeniknąć cel i myśl tych formuł; jęj zaś odkrycie podkopuje ich powagę. U Rzymian n. p. Aelius i Flavius tajemnicze znaczenie formuł wytłumaczyli.

⁽⁴²⁴⁾ Seidensticker. De Marculfinis similibusque formulis. Jen. 1815-16. Ptes. 4.

To jest nowy krok w prawoznawstwie, na którym jednakże rozum ludzki nie zastanawia się jeszcze.

Ludzie obdarzeni większym geniuszem, pilnie zapatrując się na wyrazy prawa i formuły prawne, odgadują myśl w nich zamkniętą, i odtąd do zewnętrznych jej znaków, do wyrazów prawa niewiażąc się, pojmują jego ducha. To zdarzyło się u Rzymian. Prawnicy rzymscy, mając prawa stanowione wyższą powagą, których im usuwać lub odmieniać niegodziło się, widzieli rozwijające się rozmaicie, jak w kalledoskopie, stosunki społeczne, które występowały z zakresu prawa. Pochwyciwszy tkwiącego w wyrazach prawa ducha, zostali pośrednikami między prawem stanowionem a życiem społeczeństwa. Mijając ścisłe znaczenie wyrazów prawa, poglądali na jego cel, wyprowadzali tkwiące w nich prawidła i nagromadzili wiele nowych wyroków, zawsze odwołując się do źródła z którego wypłynęły. Takim sposobem powstała *żyjąca* dogmatyka, obejmująca tłumaczenie prawa przez wynalezienie tkwiącej w nim myśli, i rozwijanie ustawy w miarę rozwijających się stosunków społecznych. Te *responsa prudentum*, prawników rzymskich, nie były tylko osobistym mniemaniem, ale miały moc i powagę prawa. Dla tego cały systemat prawa rzymskiego jest pasmem z największą ścisłością wyprowadzonych wniosków z prawa *stanowionego*. Tak się z postępem czasu rozwijało *stanowione* prawo rzymskie, i inaczej rozwijać się nie mogło. To też

nauka prawa stanowionego będzie zawsze jego exegetyką i dogmatyką.

W społeczeństwach już zrosłych, pewne prawa same z siebie się rodzą, z naturalnych społeczeństwa potrzeb, które naród zachowuje, bo się do nich przyzwyczaił, nawykł, wdrożył i o użyteczności ich powszechniej przekonał się, i to są *prawa zwyczajowe*. Gdy te prawa z jakimi okolicznościami wewnętrzными narodu krzyżować się poczną, gdy się ich wielka namnoży liczba, a naród już ma pismo i język pismienny, wtenczas spisować je *zaczynają*. Prawnicy rzymscy uważali takie zwyczaje za źródło praw, ale nie za główne i jedyne. Przeciwnie u narodów germańskich i słowiańskich, ile pamięć historii zasięga, zwyczaj pierwszą w prawodawstwie miał powagę. Narody te nie znały praw stanowionych; u nich prawa rodziły się same z siebie, z potrzeb społeczeństwa i konieczności. W narodach mających prawa zwyczajowe, nie masz teorii prawa. Wyobrażenia prawne rozwijają się powoli wraz z prawami, a prawa z potrzeb nieodzownych społeczeństwa. Tak się też rzecz miała w narodach germańskich i słowiańskich, a mianowicie u Polaków w wiekach Piastowskich. Tam nie stanowiono praw, ale tylko spisywano. Później dla ujęcia wakającego się zwyczaju, powymyślano pewne formuły. Lecz ani prawa zwyczajowe choć spisane, ani formuły dla ich ocalenia wymyślane, nie mogą być przedmiotem nauki prawa, inniej jak historycznej: bo tu wszystko nieu-

stannie zmienia się z każdą zmianą społeczeństwa. Nauka prawa zwyczajowego nie może być jego teorią, nie da się odnieść od pewnych zasad, lecz jest tylko jego historią. I dla tego praw zwyczajowych nie można inaczej nauczyć się i poznać, tylko w ich historyi; dla tego historia takiego prawa jest najlepszym i jedynym jego wykładem czyli nauką. Z rozważań więc takich praw powstaje *historyczna nauka prawa*.

Nakoniec kiedy coraz liczniejsze w narodzie namnożą się stosunki, kiedy naród dojrzeje, kiedy rozum zaczyna się odrywać od uczuć i nad niemi unosić, kiedy się obaczy i z sobą porachuje; wtenczas prawa, których dotąd czuł tylko użyteczność, poczyną rozważać w skutkach, odnosić do pewnych zasad, usiłuje odgadnąć ich skutki, prawami choroby społeczeństwa leczyćby pragnął, zjawionego w społeczeństwie złego lub dobrego radby w prawach zwyczajowych dopatrzeć początku i źródła; wtenczas nastaje epoka praw *wyrozumowanych*; wtenczas kształcą się uczeni prawnicy i nastaje *filozoficzna nauka prawa*.

W XVI^m wieku niektórzy prawnicy polscy czując potrzebę prawa wyrozumowanego, polecali gorliwie prawo rzymskie. W XV^m Ostroróg⁽⁴²⁵⁾, a w XVI^m

⁽⁴²⁵⁾ Prawa stanowione są potrzebne, mówi Ostroróg, by nie wędle widzi-
mi się swojej głowy, lecz podług rozwagi wielu osób sądzono. Le-
pszych zaś wymyślić niepodobna od tych, które senat i sławni cesarze
rzymscy postanowili. Z nich się wybierze co potrzeba dla sądów, a nie-
które okoliczności można zdać na rozwagę sędziego.

Kirsztein Cezary ⁽⁴²⁶⁾, Piotr Ruiz ⁽⁴²⁷⁾ gorzko wyrzucali Polakóm, że w niém zasmakować nie chcieli, przypisując to gnuśności i ciemnocie, co z natury ówczesnych prawnych i politycznych stosunków wynikało. Te pochwały prawa rzymskiego, te gniewy i dąsania się Piotra Ruiza, tudzież prace Przyłuskiego, są dowodem: że Polacy w XVI^m wieku pragnęli i życzyli sobie prawa wyrozumowanego, za którego wprowadzeniem byłaby powstała rodzima nauka prawa. Do czego w Polsce w XVI^m wieku napróżno się rwano, to dokonano we Francyi na początku XIX^{go}: bo gdy tam ilość praw zwyczajowych z latami nadzwyczajnie urosła, i wyłączenia od tych praw także do zatrważającej wzmogły się liczby, gdy prawa te kojarzone, sklepane, naginaue do prawa rzymskiego, coraz bardziej szcerbić się poczęły, gdy ich ilość przybytkiem praw kanonicznych się powiększyła, od-tąd prawa nie były opieką, dobrodziejstwem, ale klęską społeczeństwa. Tymczasem wszędzie wzrastało światło, szerzyło się oświecenie, rozum coraz śmielej od uczucia i historyi odbiegał i sam kroczyć poczynął. Niedogodności długo rozbiérane wzniciły chęć wrócenia się do natury, i takim sposobem po-

⁽⁴²⁶⁾ Nie lubią nasi prawa rzymskiego, mówi szydersko Kirsztein, trzeba się go długo uczyć, błakać się jak w lesie, a u nas każdy tak chce sądzić, jak mu dziadek i pradiadek powiedział.

⁽⁴²⁷⁾ Na przycinki Hiszpana Ruiza, ostro odpowiedział Orzechowski w mowie pogrzebowej na śmierć Zygmunta I.: »takowi mistrzowie wprawdzie i do nas z za Alp wędrują, śmiają nawet w gronie naszym z brwią »najeżoną« nwić się; nasze bóstwo zuchwałém i sprośném obliczem »pótwarzać; gardzić tą Nerónową czeredą.

wstawały prawa *wyrozumowane*. W pierwszym, szalu zapędzie odrzucono wzgardliwie całą przeszłość, wszystkie prawa zwyczajowe; lecz ochłonawszy poznali prawodawcy, że i prawa zwyczajowe wiele w sobie zbawiennych zawierają prawideł. Jako bowiem doskonalenie się języka krajowego, tak wykształcenie prawodawstwa w każdym narodzie na podwójnej odbywa się drodze: przez naród i przez naukę. Prawa zwyczajowe same z siebie powstające w narodzie, są skutkiem widocznych, dotkliwych dla każdego, widzialnych potrzeb społeczeństwa. Prawa doradzane przez uczonych prawników, są owocem rozumu usiłującego zwyczaje i przepisy prawa zastosować do postępów cywilizacyi i zmian w społeczeństwie zaszłych. W każdym zbiorze praw w naszym wieku, znajdują się przepisy i ustawy wprost z powszechnego narodu przekonania o ich użytku i koniecznej potrzebie wynikłe, obok ustaw, które są owocem nauki i głębszego zastanowienia się. Stosunki familijne i obywatelskie, zwykłe w pierwszych księgach kodexu kładzione, z pierwszego; prawa zaś o rzeczach i kontraktach z drugiego wynikają źródła, są więc dziełem uczonych, prawników, niż narodu; pogodzenie więc, zjednoczenie prawa zwyczajowego z prawem wyrozumowanym, stało się teraz celem starań i usiłowań prawoznawców. Gdy się więc cofnięto do źródła praw, gdy prawa w swoich następnościach ocenione zostały, nastąpiła nauka *prawa filozoficzna*. Poglądając więc okiem historyi na prawodawstwo widzimy: iż na-przód

źródłem praw była wola Boga, potem wola i mądrość natchnionych od bóstwa ludzi, i ztąd powstały prawa *stanowione*, potem zwyczaj i obyczaj, i ztąd powstały prawa *zwyczajowe*, nakoniec rozum, zktąd poszły prawa *wyrozumowane*. Pierwsze tylko spisać można, drugie mają historią, trzecie ~~dadzą~~ się wyłożyć teoretycznie, i mogą stanowić naukę prawa.

§. 2. *Literatura historii prawa polskiego.*

Historia zastaje w Polsce ślady dawniejszych praw stanowionych za czasów Bolesławowskich, prawa zwyczajowe już spisane, przy których rodzima teoria czyli nauka prawa powstać nie mogła, i dla tego nie mieliśmy nigdy własnej nauki prawa; dopiero do jęj zbudowania żywo się zabięrano przed r. 1830; historia zaś praw naszych zwyczajowych, którą Długosz rozpoczął, dopiero w XIX^m wieku kwitnąć poczęła.

Długosz wykształcony na prawie kanoniczném, dobitnie opisuje (⁴²⁸) powody, które Kazimierza W. do spisania praw skłoniły. Wszakże nie umię tych praw ocenić, choć prawo rzymskie z rokoszą czytał, i znajduje w statucie wiślickim *nonnulla reprobanda*.

Odtąd przez całe dwa wieki historia prawa krajowego naszych prawników uwagi nie zajmowała.

Dopiero na początku XVIII^{go} wieku, Załusowski w szacowném dziele *Jus Regni Poloniae* Posn.

(⁴²⁸) Na karcie 1079 wydanie lipskie.

1702, daje bardzo krótką wiadomość o początku praw polskich.⁽⁴²⁹⁾

Konarski w pierwszym tomie woluminów *legum* mówi o prawach polskich przed Kazimiérzem W.⁽⁴³⁰⁾. X. Adam Czartoryski G. Z. P. skrócił⁽⁴³¹⁾ literaturę Prawodawstwa polskiego. Jeszcze treściwsza wiadomość znajduje się w *zabawach przyjemnych i pożytecznych*⁽⁴³²⁾. Naruszewicz z grzeczności dla Wandalina Mniszcha, pomija statut wiślicki, początek polskich praw, w prawach i zwyczajach ościennych Niemców i Franków wypatruje⁽⁴³³⁾. Dopiero Czacki Tadeusz dziełem *O litewskich i polskich prawach* Warsz. 1802, epokę w badaniach historii prawa krajowego stanowiącém, na nowo ciekawość uczonych do historii prawa polskiego zwrócił. Drugie jego dzieło *O źródłach praw, które miały moc obowiązującą w Polsce i Litwie*, długo leżało w rękopismie⁽⁴³⁴⁾. Lecz rozprawa jego, *Czyli prawo rzymskie było zasadą praw litewskich i polskich, i czy z północnemi narodami mieliśmy wiele*

⁽⁴²⁹⁾ *De origine juris Poloni.* [*De jure scripto Polonorum. De jure Polonorum non scripto seu consuetudine.* Dzieło Załuszcowskiego wyszło drugi raz w Warsz. 1741, i w Krak. 1740; ostatnie wydanie akademików krakowskich niedokończone.

⁽⁴³⁰⁾ 1732 rok.

⁽⁴³¹⁾ R. 1766 w dziele *Historia nauk wyzwolonych* od str. 370 do 377.

⁽⁴³²⁾ T. V. część II. rok 1772.

⁽⁴³³⁾ Tom VII. przypisek 203 do księgi drugiej, przypisek 158 do księgi pierwszej.

⁽⁴³⁴⁾ Dopiero je w latach 1823 i 1824 w *Dzienniku wileńskim* wydano. Wynurzył się ten rękopis z papierów zmarłego naówczas Ołdakowskiego.

wspólnych praw i zwyczajów, przeciw Jana W. Bandtkiego *Vindiciae Juris Romani Justinianei* wymierzona, była hasłem wielkiej i długiej prawniczo-historycznej sprzeczki o wpływ prawodawstwa rzymskiego na polskie. Jan Bandtke⁽⁴³⁵⁾, Jeckel⁽⁴³⁶⁾, Ossoliński⁽⁴³⁷⁾ i Ignacy Potocki⁽⁴³⁸⁾ dowodzili przeciwko Czackiemu, iż pierwsze prawa polskie na zasadzie rzymskich tworzyły się. Już dawniej Bars i Mędrzecki utrzymywali, że szlachta stanowiła prawa i sądy, na wzór praw miejskich magdeburskich. Czacki przeciwnie w prawach polskich, zabytki skandynawskich obyczajów upatrywał. Bandtke zaś dowodził, iż Polska nie mając prawa powszechnego, przejmowała obce z Niemiec zwyczaje prawne i ustawy, że przez pośrednictwo Niemiec szērzyła się u nas zwolna i nieznacznie powaga prawa rzymskiego, i że te prawa miały *authoritatem juris subsidiarii*. Ta wątpliwość wywieziona na obszerniejsze badań historyczno-prawniczych pole, zajmujące historją całego prawodawstwa polskiego aż do początku XV^{go} wieku, w inny zupełnie sposób wyjaśnioną i rozwiązaną została w roku 1828 przez Lelewela w dwóch rozprawach: *Początkowe prawodawstwo polskie cywilne i krymi-*

⁽⁴³⁵⁾ Zbiór rozpraw o przedmiotach prawa polskiego. Warsz. 1812.

⁽⁴³⁶⁾ *Dissertationes juridicae*. Viennae 1801.

⁽⁴³⁷⁾ Wiadomości historyczno-krytyczne Tom II. 32.

⁽⁴³⁸⁾ Postrzeżenia w dziele Tadeusza Czackiego o Litewskich i Polskich prawach pisane w Klimuntowicach 1802 r. Te Potockiego postrzeżenia dopiero w r. 1815 w Pamiętniku Bentkowskiego w T. II. wydane zostały.

nalne, do czasów Jagiellońskich (⁴³⁹), i *Krytyczny rozbiór statutów wiślickich* (⁴⁴⁰). Uczony, pełen głębokich postrzeżeń i uwag rozbiór powyższych rozpraw przez Ignacego Daniłłowicza, znajduje się w Dzienniku warsz. na r. 1829. Daniłłowicz pochwała - chęć szukania prawdziwych słowiańskich zarodków prawa, odgrzebywanie praw tworzonych własnymi narodu siłami, prawnych przysłów i pomników: dobrze jest, mówi, okazywać ich początek, przyczynę, zasady, rozwijanie się i kolejne zmiany; ale nie potrzeba dla tego odwracać oczu od historii prawodawstwa ościennych ludów. Nie mamy pomników pismiennych prawodawstwa polskiego z czasów słowiańskich, wolnych jeszcze zupełnie od obcego wpływu. Kronikarze łacińscy opisują krajowe prawa już w ten czas, kiedy młode, dopiero wzmagające się państwo, nie uspiawszy własnych porządków politycznych rozwinąć i przywieść do dojrzałości, dojrzałe porządki Franków i Germanów przejmowało. Dla tego Daniłłowicz radzi: aby dorywcze twierdzenia kronikarzy, ułamkowe dyplomatów wzmianki, dopełniać obcym tegoż wieku prawodawstwem już dobrze rozwiniętym i szeroko opisanym. Szkoda, że uczony rozbiór Daniłłowicza tylko do 1 §. *krytycznego rozbioru* rozciąga się.

Rozpoczęte względem wpływu prawodawstwa rzymskiego na polskie badania, w rozprawach Ale-

(⁴³⁹) T. XIX Roczników T. P. Nauk.

(⁴⁴⁰) Tychże T. XX.

xandra Mickiewicza ⁽⁴⁴¹⁾ i Franciszka Morze ⁽⁴⁴²⁾ na nowo rozbiérane były. Oba się więcéj do zdania Czackiego niż Bandtkiego przychylili. Ostateczny wypadek wszystkich badań zebrał Alexander Maciejowski ⁽⁴⁴³⁾, który i w rozleglejszém dziele swém, *Historji prawodawstw słowiańskich*, niemało do jéj wyjaśnienia przyłożył się. Iwanowski w odpowiedzi na zadanie, *Investigentur omnes sententiae et loci juris romani, quotquot in Cadlubcone occurrunt* w r. 1827, broni nauczyciela swego Bandtkiego. Zbija go Lelewel ⁽⁴⁴⁴⁾, a Iwanowski na słabą zdobywa się odpowiedź ⁽⁴⁴⁵⁾. Nakoniec Daniłłowicz tłumaczy i wyświéca przyczyny, dla których ten spór tak długo się toczył ⁽⁴⁴⁶⁾. Nigdy albowiem jeszcze żadna literacka, ani prawna wątpliwość tak długo, bo trzydzieści lat przeszło, uczonych u nas nie zajmowała ⁽⁴⁴⁷⁾.

⁽⁴⁴¹⁾ Dziennik warszawski r. 1825 N. IV.

⁽⁴⁴²⁾ Dziennik warszawski r. 1826 N. IV.

⁽⁴⁴³⁾ Historia juris Romani Varsav. 1825 str. 244 i następ.

⁽⁴⁴⁴⁾ Temis Polska r. 1828 I str. 97.

⁽⁴⁴⁵⁾ Temis Polska T. II.

⁽⁴⁴⁶⁾ *Dorpater Jahrbücher* r. 1834 N. 4, 5 i 6.

⁽⁴⁴⁷⁾ Przydać tu należy, iż nauczyciel prawa w akademii Jezuickiej w Połocku, czytał rozprawę: *O potrzebie umiejętności prawa Rzymskiego dla praworadców*, na posiedzeniu akademiczném 1818 roku 16 Września. Czytaj miesięcznik Połocki N. 12. str. 86. Nie z wielką atoli ścisłością logiczną rzecz swoją prowadzi, powiadając, iż prawa polskiego nie można rozumiéć, nie umiéc prawa rzymskiego, dla tego, iż statut litewski, prawo magdeburskie i projekta do kodexu polskiego za Zygmunta I pisane, opierają się na prawie rzymskiém.

Nakoniec Jau Jakób Herz wydał w Wiedniu 1835 r. *Geschichtliche Darstellung der Gesetze und Gewohnheiten welche in dem Königreiche Galizien und Lodomerien vor dessen Einverleibung mit*

Błędny wywód praw polskich z niemieckiego, skandynawskiego i rzymskich, tamował postęp *Historji prawodawstwa polskiego*: patrzącemu albowiem na nie przez ten przesąd uczony, wszystko w wykrzywionych pokazywało się rysach, a z tąd znowu poszło, iż dawne prawa krajowe źle pojmowano i tłumaczono.

§. 3. *Cel i granice tego rozdziału historii literatury polskiej za Piastów.*

Odgarniając czwórwieczną rdzę, którą zaszała historia prawa polskiego za Piastów, postępowałem przetartą już drogą przez Długosza, Konarskiego, X. Czartoryskiego, Naruszewicza, Czackiego, Ignacego Potockiego, Jekla, Jana W. Bandtkiego, Lelewela, Daniłłowicza, Romualda Hube, Maciejowskiego. Usiłowałem odszukać prawa polskie z czasów Bolesławowskich, okazać wpływ kanonów i ducha chrześcijańskiego, mianowicie na prawo kryminalne, wyjaśnić wpływ zwierciadła saskiego i porządków politycznych, które w zachodniej Europie i w sąsiednich Niemczech powstały, wyjaśnić w jaki sposób prawo rzymskie wpłynęło na prawa polskie za Piastów, prawodawstwo Łokietka z zapomnienia wydobyć, наконец skreślić statutu wiślickiego powstanie i losy do r. 1400.

Oesterreich verbindende Kraft hatten, gdzie autor krótko, ale bardzo jasno i dokładnie dzieje polskiego i ruskiego prawodawstwa wyłożył.

Historia albowiem prawa polskiego, jako najwierniejsze zwierciadło oświecenia, ciemniejsze miejsca skreślonych wyżej dziejów literatury i nauk objaśni, znajdujące się przerwy zapełni i przyda wybitniejszych kolorów obrazowi, w którym łamiące się rozliczne i różnobarwe światło, zachodnie i wschodnie, wyobrażenia rodzime i przesiedlone, germańskie i słowiańskie, z sobą stykające się lub sklezione, odmet wielki sprawując, wlepionemu weń oku nie jasno pojąć i swobodnie przeglądać nie dają.

§. 4. *Jak prawa zwyczajowe powstają i jaka ich natura.*

Prawa zwyczajowe, podobnie jak prawa stanowione i wyrozumowane, wyrastają z wrodzonego uczucia sprawiedliwości i nieodzownych potrzeb społeczeństwa, z tą tylko różnicą, iż prawa zwyczajowe tworzą się tak jak język w cichości, nieznacznie i zwolna u wszystkich narodów, które w kształceniu się, własnym były zastawione siłom. Przypatrując się takiemu prawodawstwu, zobaczymy, iż nie masz w społeczeństwie potrzeby, którejby nie odpowiadał jakiś zwyczaj prawny, jak nie masz myśli, wyobrażenia dojrzałego i już dobrze rozwiniętego, któreby nie miało odpowiedniego sobie w języku wyrazu. Historia takiego prawodawstwa jest razem historią narodu, w którym powstało. W prawach odbijają się mocno wszelkie zmiany społeczne, przez które naród w różnych czasach przechodził. Tkwią

w nich utajone przyczyny wzrostu, pomyślności i upadku narodów: bo w najodleglejszych prawa ustawach, w najdrobniejszych urządzeniach, ten sam duch występuje, co w sprawach wielkich, narodowych. W statucie wiślickim, ledwie nie więcej dziejopis wyczytać może, jak w kronice Kadłubka: na prawach bowiem wyraźniejsze rysy wieku i stopnia oświecenia zostają, jak w podaniach, kronikach i na gmachach.

Zwyczaje prawne tém są dla historii prawodawstwa, czém są podania dla historii narodu; kiedy i jak powstały zwyczaje prawne, równie niepodobna wysledzić, jak rozwinąć kłębek dziejów z podań, i dojść ich początku. To jest równie mało znane, jak źródło Wisły, jak wielkich ludzi dzieciństwo, a przecież późniejsze z rozmysłu, przez kilku lub na wiecach stanowione prawa, zawsze się na dawnych zwyczajach opierają, lub z nich winikły. W narodzie samemu sobie zostawionym, niekształconym przez nadane sobie prawa, zwyczaje i prawa są wierną historią postępów jego oświecenia. Wszystkie stopnie, wszystkie ściężki, przez które naród wychodzący z barbarzyństwa przechodził, rysują się na jego prawodawstwie, jak na marmurze. Każdy krok w cywilizacyi, tak wiernie się w prawodawstwie odbija, jak namiętności na twarzy człowieka. Takie prawa są wiernym odciskiem obyczajów, skłonności, sumienia i charakteru narodu; z narodem stanowią jedną organiczną całość, jak ciało z duszą.

Jedno w nich bije tętno, te same przybierają kształty; razem z narodem obumierają, tracą właściwe sobie rysy i razem z narodem upadają; i dla tego Bakon poleca, aby źródła praw z wielką starannością przechowywane były. Dawne prawa są i własną historią i historią narodu, podobnie jak numizmat, na którym się i kunszt i podobieństwo twarzy i chronologia zachowuje.

§. 5. *Kiedy i z jakich powodów prawa zwyczajowe polskie spisane były, i dla czego do ich spisania języka łacińskiego użyto.*

Prawa zwyczajowe bywają w początkach nie pisane, nawet u narodów już pisać umiejących; sama ich potrzeba mocno każdemu czuć się dająca, wraża je w pamięć ludzką; u Gallów prawa śpiewano. Przechodzą więc z ust do ust, od jednego pokolenia do następnych, jak podania historyczne; dostają się w spuściznie potomkóm, którzy je od dzieciństwa szanować i zachowywać nauczyli się; i z tąd to pochodzi owe mocne przywiązanie do zwyczajów i praw dawnych, choć nierzadko zgubnych dla społeczeństwa. Tak było w Polsce do XIV^{go} wieku. Lecz gdy coś w społeczeństwie z karbów wypadnie, gdy skład społeczeństwa nagle albo zwolna się zmieni, a ta zmiana dojrzeje, w ówczas prawa niepisane tracą siłę; coraz bardziej wątpliwe, już tylko nadużyć pokrywką się stają; z tąd wynika potrzeba zebrania ich i spisania. Dawno już poeci i kronikarze pozbiierają i

pospisują podania historyczne, nim się zjawi mąż do zebrania praw krajowych. Spisanie i zebranie praw krajowych, bywa późnym owocem długiego doświadczenia i wyższego światła, i główną epokę w historii prawodawstwa każdego narodu stanowi; taką właśnie u nas jest połowa *czternastego* wieku.

Spisanie praw i użycie do tego języka łacińskiego było w Polsce i całej zachodniej Europie, do której Polska od X^{go} wieku przytwierdzoną została, skutkiem zbiegu innych jeszcze okoliczności.

W zachodniej, niegdyś rzymskiej Europie, po zajęciu prowincyj rzymskich przez narody germańskie, prawa pisane stały obok praw zwyczajowych, w których nie tylko naród praw feudalnych używający, lecz i pozostałe prawa ludu zawojowanego przez Germanów, opiekę i całość znajdowały; w ten czas nie pisano praw, ale tylko wyjątki z pod prawa, czyli przywileje, *immunitates*. Pismo nie stało za dowód; krytyka jeszcze w kolebce nie chroniła od oszukaństwa, z tą więc ufnością pokładano w tém, co niósł zwyczaj i rycerskie słowo zatwierdzało. Przeciwnie hierarchia duchowna z pismem oswojona, odwoływała się do prawa pisanego. Począwszy od testamentów do bulli papieżkich i uchwał synodalnych, wszystko pismem było ujęte. Xięża, do pisania praw sobie służących, używali zmarłego języka Rzymian. Rządy, do pisania ustaw i wzajemnych umów, używały xięży, jako jedynych ludzi pismiennych; poczęto więc przyzwyczajać się przez to do prawa pisanego.

Prawo pisane zaczęło rozszerzać swoją powagę, i górować nad prawem zwyczajowem, która to powaga rosła wraz z wpływem i znaczeniem duchowieństwa. W tém powstała w Bononii nauka prawa rzymskiego. Zwróciła się uwaga na prawa pisane; zaczęto używać pisma do zatwierdzania prawa i przewodu sądowego. Ztąd powstała nauka świeckiego prawa i wzrosła powaga pisma. Xiążęta świeccy otoczyli się doktorami prawa rzymskiego; sprzyjali temu prawu, które ich władzy dodawało więcej mocy i rozległości, niż prawo zwyczajowe w wielu razach wątpliwe. Teraz więc prawa zwyczajowe nie mogły się ostać obok prawa rzymskiego, w którym ściśle określone wyobrażenia, logiczność i pewność przepisów żadnej wątpliwości nie zostawiały. Tak więc ściąganie się prawa feudalnego i zwyczajowego ziemskiego z prawem pisanem, to jest z kanonicznem i rzymskiem, skłoniło do użycia pisma, dla utwierdzenia tych praw i rozszerzenia ich wiadomości, zwłaszcza gdy już do praw pisanych odwoływać się przyzwyczajono. A jako dawniej pisano przywileje, tak teraz poczęto spisywać prawa każdemu stanowi służące, żeby je od przemocy obok istnących praw zabezpieczyć. Z zetknięcia się więc prawa rzymskiego pisanego, z prawami zwyczajowemi w zachodniej połowie Europy, wynikła potrzeba spisania ostatnich, którym wszelako takiej pełności systematycznej, jaką miało prawo rzymskie, nadać by-
ło niepodobna.

W początkach do tego prywatni się brali, i tak Bergthor Haflith spisał Islandzkie prawa; Gerardus Niger i Obertus ab Orto: *Consuetudines feudorum*; Epko z Repgowa *Zwierciadło saskie* około 1218. W XIII^m wieku nie dawano już przywilejów dla całego narodu, jak n. p. *Magna charta* Jana bez ziemi i Jędrzeja II króla węgierskiego; prawa powagą panujących spisywać zaczęto; takimi kodexami są: prawa Waldemara II w Danii, Magnusa Lagebetera w Norwegii, Birgera Jarla w Szwecyi, Jakóba I w Aragonii, Alfonsa IX w Kastylii, Ludwika IX we Francyi. Takiej wszędzie pismo nabiérało powagi; było to oznaką wzrastającego poloru, jeśli nie oświecenia.

W tym czasie dwa przeciwne sobie w historii prawodawstwa zachodnio-europejskich narodów postrzegamy dążenia: zamartwemu ale pisanemu prawu rzymskiemu usiłowano w nowém społeczeństwie życie przywrócić, i przeciwnie żyjące prawa zwyczajowe pismem ująć i łacińskim językiem wydać starano się. Takie dążenie XIII^{go} wieku zachodniej Europy, w Polsce w XIV^m wieku się okazało. U nas podobnież prawo kanoniczne i szerzące się przez pośrednictwo praw magdeburskich prawo rzymskie, sprawiwszy zamącenie w prawodawstwie, do spisania praw ziemskich zwyczajowych skłoniło, czego Kazimierz W. na sejmie wiślickim dokonał.

Wojny domowe książąt piastowskich, z których żaden przeważnej władzy nie nabył, żaden na zrzą-

dzony przez zamącenie prawa krajowego prawem magdeburskiem szkody baczenia nie zwrócił, były przyczyną: iż co w zachodniej Europie w wieku XIII^m dokonano, u nas dopiero Łokietek o ocaleniu prawa krajowego pomyślał, a Kazimierz W. je spisał i prawo magdeburskiemu pewne zakreślił granice.

Język łaciński używany już do spisania przywilejów dla duchowieństwa i szlachty, do spraw dyplomatycznych z krzyżakami, wreszcie w liturgii kościelnej i do pisania kronik, użyty być musiał i do spisania praw polskich. Spisanym w języku ojczystym prawom brakowałoby pewnej powagi, którą ludzie nieoświeceni do języka obcego, mniej sobie znanego, przywiązywać zwykli. I to były przyczyny, dla których u nas prawa dopiero w XIV^m wieku i w języku łacińskim spisano.

§. 6. *Najdawniejsze ślady praw zwyczajowych polskich. Jus polonicum, jus terrestre commune.*

Cofając się wstecz od praw wiślickich, natrafiamy na niewątpliwe ślady prawodawstwa polskiego. Jeszcze za czasów pogańskich były własności ziemskie, były sądy i sędziowie, a zatem sprawy, więc musiały być i prawa. Gallus za Bolesława szczerzego wspomina *jus terrestre commune*. Przywilej wydany żydom w r. 1264^{ty}m mówi: *juxta consuetudinem terrestrem*. Począwszy od Kazimierza II najdujemy w nadaniach prawem niemieckim częstą wzmiankę o *jus polonicum*. Wszakże Jan Łaski

już w XV^m wieku w skarbcu na zamku krakowskim przechowywane archiwum przerzucając, znalazł tylko uchwałę: aby wojsko *Bogarodzice* przed bitwą spieszało, i przywilej Bolesława księcia kaliskiego w roku 1264 żydom wydany. Prócz tych dwóch, do roku 1347 czyli statutu wiślickiego i statutów mazowieckich, nie mamy żadnego *pismiennego* pomnika prawodawstwa polskiego (⁴⁴⁸).

§ 7. *Jakim sposobem dawne prawa polskie z czasów przedchrześcijańskich odszukaćby się dały.*

Wszystkie narody na pierwszym szczeblu cywilizacji będące, w uczuciach, wyobrażeniach, pojęciach, w sposobie życia i rządzenia się, wielkie mają do siebie podobieństwo. Germanowie i Słowianie w wiekach poprzedzających wiek IX, językiem najwięcej się różnili; owszem Słowianie pierwsi jeli się rolnictwa i mieszkali już w chatach i wioskach, kiedy Germanowie jeszcze błakali się po lasach, a wiadomo, że hutnictwa i górnictwa Niemców wyuczyli. Frankowie opanowawszy Galię, gdzie chrześcijan i rzymski polor znaleźli, ze wszystkich Germanów najpierw ukształcili się, i zawojowawszy całe Niemcy od Karola W. z przyjęciem od Rzymian światłem, aż do Elby dotarli. Ziemowit

(⁴⁴⁸) Wiele praw i z późniejszych czasów u nas zaginęło, i tak o postanowionym z wielkim wrzaskiem prawie na sejmie wiślickim r. 1435, *de ordine servando in promovendis gradu propriis ad Dignitates* tylko w Kromerze pamięć się zachowała.

zakładając państwo, urządzał je podobnie jak Frankowie, choć ich nie naśladował. Pod nazwiskiem urzędów przez Mateusza str. 182 wyliczonych, kryją się urzędnicy wojskowi i cywilni razem. Wśród narodu rolniczego, ten co trzymał oręż, prędko zyskiwał pierwszeństwo i przewagę. Żołnierz i obywatel razem, w obozie i w domu, był urzędnikiem, hetmanem, sądził i rządził.

Polacy w wiekach słowiańskich, żyli w gminowładztwie pod zwierzchnictwem Zupanów i Włodarzy (⁴⁴⁹), i w pokoju rolnictwem, handlem i przemysłem trudnili się, podobnie jak inni Słowianie, póki Germanowie na zachód i południe na państwo rzymskie napadali i w przeciwną cisnęli się stronę; lecz gdy Frankowie wzrosłszy w potęgę, zarenskich Niemców podbijać poczęli, gdy już po 33letniej walce z Sasami upadła ostatnia ściana Słowian od Franków oddzielająca, rząd gminowładny poprowadziłby ich do zguby niechybniej; wielki człowiek Ziemowit łączył rozproszone siły, kojarzył odosobnione pokolenia; już Piastowie byli potężnymi, nim margrabiowie sascy Słowianów nadelbiańskich pokonali. W tenczasto naród wojskowo organizować się musiał. Na miejscu więc porządków wiejskich, nastą-

(⁴⁴⁹) Włodarze byli wiejscy sędziowie; w dyplomie Konrada księcia Głogowskiego z r. 1267, czytamy: *Supari ac Wlodarii*. Że to byli sędziowie, pokazuje przywilej klasztoru Kameñz z r. 1336, w którym jest powiedziano: *omnes causas, que ibidem subreverint, dominus abbas qui pro tempore fuerit, per suum advocatum seu Wlodarium debet nunc et futuris temporibus judicare.*

piły porządki wojenne; część orężna narodu oddzieliła się wyrażniej od wiejskiej, rolniczej, podobnie jak w XV^m i XVI^m wieku Kozacy oddzielili się od narodu ruskiego z powodu Tatarów. Jednakowe skutki wynikły z jednakowych przyczyn. Co przy zachodniej granicy stało się w IX^m i X^m wieku z powodu Franków i Sasów, to się stało przy ścianie wschodniej dla Tatarów; a jako Polacy mając walczyć z Frankami, zaprowadzali u siebie porządki wojskowe Franków, choć nie idzie zatém żeby wszystko od nich przejmowali ⁽⁴⁵⁰⁾, tak podobnież Kozaków organizacya, sposób wojowania, miały wielkie do tatarskich podobieństwo. Inaczey być nie mogło ⁽⁴⁵¹⁾.

Po upadku państwa morawskiego 894 r. od czasów Ziemowita, poczęło za przykładem ościennych Niemiec tworzyć się królestwo polskie około Warty, Gopła i Wisły. Ta część kraju, równie jak cała Słowiańszczyzna, rozdrobniona była dotąd na gminowładztwa, które ile z narodu rolniczego złożone, miały u siebie że tak powiem wiejskie zwyczaje, porządek i prawa. A w śród powstającej monarchii, kiedy władza w jedne ręce skupiła się, możniejsi

⁽⁴⁵⁰⁾ Że się Polska nie nrządzała na wzór systematu fendalnego zachodniej Europy, i to między innémi dowodzi: iż na Szląsku zwłaszcza na początku XIVgo właściciele ziemscy już Niemcy, chcąc się uchylić z pod sądów polskich, zamieniali swoje dobra dziedziczne na lenne. Czyt. Tschoppe *Urkundensammlung* p. 80.

⁽⁴⁵¹⁾ Ciż sami kozacy zaporowscy przeprowadzeni z Siczy nad Kubań (dziś Czernomorcami zwani) ubijając się nieustannie z Czerkiesami, przejęli ich nbior, zbroję i sposób wojowania.

utrzymali się przy dawnych prawach, uboźsi albo poszli pod władzę panów, lub bezpośrednie panującego rozkazy. Z czasem dwa powstały stany: konne rycerstwo czyli szlachta i rolnicy czyli kmiecie (⁴⁵²); jedni byli właścicielami ziemi, drudzy trzymali ziemię w dzierżawie. Byli też niewolnicy z brańców wojennych lub też ludzi kupionych, których liczba coraz bardziej się powiększała, począwszy od roku 1004 (⁴⁵³).

Jakie były na ówczas prawa choć nie pisane, lecz zwyczajem uświęcone, trudno dzisiaj wysledzić.

(⁴⁵²) Historycznie początek szlachty daje się wywodzić od Xgo wieku; Gallus kładnie w usta Bolesława W. wyrazy: *vos tali prosapia exortos*. Po śmierci Mieczysława II powstawali *contra nobiles liberati*. Gallus. Na inném miejscu powiada: *non de nobilitum genere sed de gregariis militibus*. Kazimierz nawet wynosił do szlachectwa: *dignitate inter nobiliores extulit*. Gallus.

(⁴⁵³) Jak u nas tworzyli się poddani, ludzie *adstricti glebae*, możemy wiedzieć historycznie od r. 1004. *Totus hic pagus*, (mówi Dytmar p. 129 ed. Wagneri 1807) *qui Zlomizi dicitur, optime tunc executus in una hac die igne, gladio et habitatoris educatione, flebiliter desolatur... Non fuit minor captivorum numerus, quam tria millia, et ut praesentes affirmabant, multo amplius*. Królowa Jutta żona Władysława Hermana *multos christianos de servitute Judaeorum suis facultatibus redimebat*. Gallus II. I. p. 131. *Redimens christianos de servitute judaeorum*. Anonym: Sommersb. I. 24. Bolesław III opanowawszy na Pomorzu zamek Nakło r. 1113, *multa insuper millia, suis vincta loramentis (polonice troki) in Poloniae colonias transvecta*. (Kadłubek ed. Lipsk. p. 712). Czytamy w Helmoldzie Chron. Sław. p. 223 ed. Bangerti C. V. n. 2. *Si quae Slavorum, (Obotritorum in Megapolitano tractu) remanserant reliquiae, propter annonae penuriam et agrorum desolationes, tanta inedia confecti sunt, ut congregatim ad Pomeranos, sive ad Danos confugere cogerentur, quos illi nihil miserantes Polonis et Sorabis atque Boëmis vendiderunt*. Często zdarzało się, iż Polacy czeskich, i nawzajem Czesi polskich kmieci uprowadziwszy, na ziemiach swoich osadzali; z tych więc powstałi poddani, co się potem i do innych, niebrańców i niekupionych rozciągnęło.

Z rozwagi praw któremi się rządziły narody słowiańskie, od wschodu i zachodu Lachów otaczające, to jest: Słowianie zaodrzańscy i ruscy, nie wiele o prawach Lechii wyśledzić możemy. Z Dytmara Merseburskiego, Helmolda, z dyplomatów cesarskich i królów niemieckich, możemy sobie niejakię wyobrażenie o prawach Słowian zaodrzańskich utworzyć. Wszakże zaodrzańskie prawa uległy wcześniej wpływowi niemieckich i normandzkich. Od wschodniej zaś ściany ślady prawodawstwa ruskiego aż za X^{ty} wiek sięgają. Prokopiusz w dziele *de bello Gothico* ⁽⁴⁵⁴⁾ powiada: iż Słowianie zawsze wspólnie o prawach krajowych naradzali się, reszta prawami *od dawna znanymi* jest zakreślone. W Nestorze podobnież czytamy, iż niektóre pokolenia słowiańskie mają przodków swoich *podania, zwyczaje i prawa* ⁽⁴⁵⁵⁾. W traktacie Olega r. 912 są wyrazy: *podług prawa ruskiego*. W traktacie Igora zawartym z cesarzami bizantyńskimi, czytamy wyrazy: będzie ukarany wedle *prawa ruskiego* i greckiego. Nowogrodzanie wzywając na tron Ruryka, warowali sobie, aby im dawne zachował prawa. Włodzimierz W. wydał 990 ustawy o sądach cerkiewnych, o dziesięcinach i o ludziach cerkiewnych ⁽⁴⁵⁶⁾. Roku 1006

⁽⁴⁵⁴⁾ Lib. III. c. 4. Stritter Memoirae popnlorum. T. II. p. 28.

⁴⁵⁵⁾ Nestora Letopiś, wedle rękopismu Królewiecko-Radziwiłłowskiego str. 11 i 12.

⁽⁴⁵⁶⁾ Maxymowicz: *Ukazitel Zakonow* Część I. str. 1. *Drewniaja Rossyjskaja Biblioteka* Cz. IV. str. 1. Lepcehin: *Drewnije zapiski* Część III. str. 334. To atoli dla wielu anachronizmów do późniejszych lit-raci rossyjscy odnoszą czasów.

wydał ukaz zabraniający cudzoziemskim kupcom handlowania po wioskach ⁽⁴⁵⁷⁾, i kazał podobno przetłumaczyć z greckiego księgę stérową *kormczaja kniha*, dzieło Focyusza ⁽⁴⁵⁸⁾, jeśli ta xięga, (jak wzmianka o nieznanych w Rossyi zupanach pokazuje) już piérwój od innych Słowian z greckiego przełożoną nie była. Za Jarosława I zjawiły się piérwsze prawa pisane: *Prawda Ruska* ⁽⁴⁵⁹⁾ roku 1020 ⁽⁴⁶⁰⁾.

W prawie ruskiém zachowały się starodawne prawa Słowian, z słowiańskich zwyczajów wynikłe, które wszelako nieco waregskiego i greckiego przejęły. Wszakże w zgadzających się z sobą ustawach tych dwóch ościennych, pobratymczych ludów, możeby się prawa środkującej Lechii odszukać dały.

⁽⁴⁵⁷⁾ Tatyszczew: *Historja Rossyjskaja* T. II. str. 89. Uspieński, o *Drewnostiach rossyjskich* Cz. II. Rozd. II. str. 455.

⁽⁴⁵⁸⁾ Jestto *Nomocanon* czyli *corpus juris canonici* Focynsza patryarchy konstantynopolitańskiego. Focysz roku 883 zebrał wszystkie kanony przyjęte w kościele greckim, aż do siódmego powszechnego soboru; do tego przydał prawa cywilne, odsyłając do kodexu i dygestów. W całym dziele tylko pod tytułami przywodzi kanony i prawa, nie wypisując ich w całej rozciągłości. Czytaj Fleury *hist. eccles.* Vol. XI. p. 586. Wiener Jahrbücher T. XXV. p. 167.

⁽⁴⁵⁹⁾ Prawda w języku staro-słowiańskim znaczy to samo co *ustawa, zakon, prawo*.

⁽⁴⁶⁰⁾ Prawdę Ruską wydał Schloezer dwa razy 1767 i 1777; ten sam text prawdziwy znajduje się w Tomie I. *Prodożenije Rossijskoj Biblioteki* S. Peterburh 1786. str. 9 do 22 z komentarzem Tatyszczewa. Ewers ten czysty text Prawdy Ruskiej, wytłumaczył na język niemiecki i objaśnił. *Prawda Ruska* przedrukowana przez Rakowieckiego jest skażonym jój urywkiem, niedojrzałym owocem mędrkujących przepisywaczy, którzy ją pokałńczyli i poobcinali w wieku XIIIstym. Czyt. Ewersa: *Das älteste Recht d. Russen in seiner geschichtlichen Entwicklung*. Dorpat 1826. Ewers wywodzi te prawa z germańskich, Schloezer ze skandynawskich; wszakże teraz dowiedziono: iż w nich nie masz nic skandynawskiego. Prawa pisane dla Słowian germańskich

I tak u zaodrzańskich i ruskich Słowian byli *mytnicy*, były *kony* ⁽⁴⁶¹⁾ w których się odbywały sądy, wyroki i kary; to samo zapewne działo się nad Wartą i Wisłą. Słowianie co przedniejsi w sprawach krajowych zbierali się na wieca ⁽⁴⁶²⁾; to samo Baszkon powiada o Lechitach ⁽⁴⁶³⁾. Nie wolno im było bu-

i nadbałtyckich mogły być wzorem prawdy ruskiej; tych praw używali i Gotowie którzy między Słowianami mieszkali. Wiadomo że Gotowie wcielili się do Szwecyi dopiero r. 1160, jakimże sposobem prawa, które Skandynawowie wzięli od Gotów w XIIstym wieku, mogły być w Nowogrodzie ogłoszone w wieku XIstym? Prawa *ruskiej prawdy* należą do różnych czasów i do różnych posadników nowogrodzkich. Wielkiem jest podobieństwem do prawdy, iż przy handlowych związkach z miastami anzeatycyckimi, naśladowano prawa salickie, rypuarskie i anglo-waragskie, które były wzorem wszystkich prawodawstw w średnich wiekach, i dla tego to w Prawdzie Ruskiej znajdujemy podobieństwa, nie tylko z północnemi i germańskimi prawami, ale i z ustawami narodów południowych.

⁽⁴⁶¹⁾ Należy ten wyraz odróżnić od wyrazu *kuna*, który w ruskim języku znaczy w liczbie pojedynczej monetę krążącą, a w mnogiej pieniądze w ogólności.

⁽⁴⁶²⁾ Prokopiusz: *consulebant in commune*.

⁽⁴⁶³⁾ Wiece (Colloquia) były sądy między sądami pierwszej instancji a sądem królewskim. Statut 1447 V. L. 1 p. 152, *assidua colloquiorum sive terminorum generalium celebratio, pacis communis conservatio et cuiuslibet Iudicii infectivi exclusio est, ad cuius Palatini, Castellani, Capitanei, Iudices caeterique Dignitarii et Officiales Regni nostri, tenentur tanto diligentius intendere practicam, quanto ad id sunt, ex onere dignitatum et officiorum suorum, strictius obligati, quo circa praesenti edicto et auctoritate Regia omnibus Palatinis, Castellanis, Capitaneis, Iudicibus districte praecipimus et mandamus, ut colloquia et terminos iuxta vires suas et tempora in omnibus terris et districtibus Regni nostri Poloniae, sine aliqua interruptione celebrent*. Równie w statucie mazowieckim widzimy podobne zjazdy. Nie mamy aktów tych wieców, lecz czytałem dekreta téj magistratury. Gdy król objeżdżał powiaty, sądził czasem sprawy prosto od sądów ziemskich przychodzące. Czacki, o *źród. pr. pols.* Że to poważne zgromadzenie siedziało w wieńcu, *in Corona*, dawni Polacy nazywali to *wieczą*. W pieśni *Boga Rodzice* znajdujemy: *Ty siedzisz u Boga w wiecu*.

dować zamków w swoich majątkach, aby snąć przez to całość powszechna jakiego uszczerbku nie poniosła (⁴⁶⁴). Ten sam zakaz był w Polsce (⁴⁶⁵). Przysięgę stwierdzali pijąc wodę; o tym samym zwyczaju w Polsce jeszcze na początku XIII^{go} wieku wzmiankę znajdujemy (⁴⁶⁶). Słowianie srodze karali cudzołostwo; takie równie srogie kary za tę winę opisuje Dytmar (⁴⁶⁷).

Słowianie, na Winidów, Słowian i Antów w V^m wieku podzieleni, żyli pod rządem gminowładnym (⁴⁶⁸), każde pokolenie miało swego starszego: pana, zupana (⁴⁶⁹), starostę, *osudara* czyli sędziego, a na czas

(⁴⁶⁴) Helmold *castra*.

(⁴⁶⁵) Widzimy to z przywileju danego Klemensowi z Ruszczy w roku 1254 przez Bolesława Wstydliwego.

(⁴⁶⁶) Jussus est Stephanus, prout est moris haustum ehibere, sed ego parcens verecundiae suae praecepi ei in scypho argenteo medonem propinari, et ehibit coram me et meis baronibus contra se in testimonium. Przywilej Henryka Brodatego dany r. 1208 mniskom Trzebnickim.

(⁴⁶⁷) Si quis alienis abuti uxoribus vel fornicari praesumit, hanc vindictae subsequenteris pocnam protinus sentit. In pontem mercati ductus, follem testiculi clavo affigitur et novacula prope posita, his moriendi sive de his absolvendi dura electio sibi datur.

(⁴⁶⁸) Procopius de bello Gothico. Lib. III c. XIV ed. Paris 1662. T. I p. 498: Et vero hi populi Slavoni inquam et Aetae non uoi parent viro, sed ab antiquo, in populari imperio vitam agunt, ac propterea utilitates et damna apud ipsos in commune vocari solent.

(⁴⁶⁹) W całej Słowiańszczyźnie prócz Rusi, były *suppanie*, a urzędnicy zwali się *suppani*, nazwisko, które się w statucie mazowieckim i przywilejach zachowało. Może w czasach słowiańskich, jak zwykle bywa w młodych społeczeństwach, wódz i król, sędzia i wykonywacz wyroku, obywatel i żołnierz, prawo i zwyczaj, jedno znaczyło. Władzy rozgałęzienie, podobnie jak podział pracy w rękodzielnictwie, oderwanie się różnych rodzajów literatury od wspólnego drzewa, bywa późnym owocem udoskonalonego, dojrzalego społeczeństwa. Konstantyn Porfirogenit c. 29 p. 87: *Principes vero, ut ajunt, haegentes* (mówi o Słowianach) *non habent, praeter zupanos senes, quemadmodum reliqui*

wojny obranego wodza, czyli wojewodę. Dopiero lękając się przemocy Franków i Niemców, obierali sobie wodzów dożywotnich. Taki sam skład rządu musiał być w Polsce w ostępie Słowiańszczyzny leżącej; jakoż gminowładztwa i sądów krajowych w Bażskonie znajdujemy ślady (⁴⁷⁰). Rządziło w Polsce 12 zupanów.

Polska podobno była wówczas podzielona na dwanaście ziem, w których ci zupanowie sądzili i rządzili; ten podział trwał jeszcze do Bolesława Chro-

slavarum populi. W rozdz. 30 k. 95 mówi o zupanach w Chrobacyi. Anna Komnena w dziele *Alexiados* p. 265 mówi: *Quo Bolvanus cognitum, praecipuos magnatum et magistratorum gentis, quos certo insigni honorariae vestis discretos a ceteris, zupanos vocari solent*, Adam Bremeński *de situ Daniae* p. 58. nazywa królików lestowskich zupanami. *Chronicon montis sereni* przypomina to imię pod r. 1109 i w r. 1209. Kroacya na dwanaście zupanij była podzielona. *Lucius de regno Dalmatiae et Croatiae* p. 261. Czesi mieli zupanów jak pokazał Dobner. Miśnia cała podzielona była roku 1553 na 16 zupanij. *Kriesling diplomatische Nachlässe*. T. I p. 222. Byli zupani w Prusiech, jak dowodzi Hartknoch, *Altes und neues Preussen* p. 239. W Pomeranii urzędnicy nazywali się zupanami. *Dreger Codex diplomat. Pomeraniae* p. 47 przywodzi przywilej *cum consensu baronum et suppanariorum* wydany. W przywileju Bolesława Wysokiego danym r. 1178 klasztorowi w Lubeniu, czytamy: *si qua ergo spiritualis persona, secularisque potestas, vel quisquam de superioribus vel aliis bonis hominibus bona aliqua huic Lubensi coenobio . . . contulerit*. Statut Jana księcia Mazowieckiego w wyd. 1541 r. na k. 79 nazywa urzędy *suppae*. W przywileju 1472 r. ziemi Zakroczymskiej nadanym, tamże p. 125 czytamy: *Judex aut officiales seu supparii in judicio praesidentes*. W przywileju Władysława Łokietka 1299 r. 24 Czerwca Mikołajowi Jankiewiczowi wciągniętym w proces z Krzyżakami 1422 r. *Salvo jure suppanorum nostrorum, qui cum praenominatis Castellaniis aliquas habent suppas sive officia etc.* Słowem wyraz suppan, znaczy sądowego pana, to jest: sud-pana. Serbowie w Misnii i Luzacyi, Wendowie w niższej Austrii i Kraincy, sędziów swoich czyli wójtów dotąd zupanami nazywają.

(⁴⁷⁰) Na karcie 606.

brego, który wedle *dawnego zwyczaju*, trzymał przy sobie dwunastu radców, jak świadczy Gallus. Kadłubek świadczy, iż jeszcze przed panowaniem Kraka były *przepisy dla sędziów*, choć niemi przemoc możniejszych wedle woli swój przerzucała; te więc przepisy były prawem słowiańskim. Witykind Mnich żyjący w X^m wieku powiada: iż Słowianie nadelbiańscy mieli swoje, różne od niemieckich prawa (471). Były i w Polsce ślady dawnych praw słowiańskich, które w późniejszych wiekach pilnie odróżniano, kiedy prawo magdeburskie krzewiło się. Kadłubek wywodzi prawa polskie, od praw stanowionych przez Krakusa (472).

§. VIII. *Ślady praw stanowionych przez Mieczysława I, Bolesława Chrobrego, Mieczysława II, Bolesława Śmiałego, Władysława Hermana i Krzywoustego.*

Mieczysław I zniósł religią słowiańską w Polsce i dozwolił, albo niebronił, wybierania dziesięcin ale ich nie ustanowił, ani ustąpił, jak twierdzi pierwszy Kromer w połowie XVI^{go} wieku piszący (473).

(471) Et ideo Slavi, aliis legibus quam Saxones utuntur.

(742) Rex ab omnibus consalutatus jura instituit, leges promulgat, sic ergo nostri civilis juris nata est conceptio, seu concepta nativitas. Więc jeszcze Kadłubkowi wśród zmaconych baśni, zabłysła ta prawda, iż polskie prawa pochodzą od dawnych słowiańskich.

(473) Tak twierdził Kromer w pierwszym i drugim wydaniu, lecz w trzecim i czwartym błąd ten poprawił. To pierwsze wydanie uwiodło Naruszewicza p. T. V str. 345. T. VI str. 190. gdzie się wyraźnie odwołuje do Kromera; T. VI str. 71. i x. Ostrowskiego *Dzieje i prawa kościoła polskiego* T. I str. 70, 74.

Wreszcie ani bliżsi téj epoki kronikarze, Gallus, Kadłubek, Baszko, ani nadania i dyplomata udzielane duchowieństwu i przez duchownych pisane, ani umowy i warunki o dziesięciny w XIII^m wieku i później zawierane, nie wspominają o dziesięcinach ustanowionych czyli ustapionych przez Mieczysława. Dzięściny nie były dawne słowiańskie podatki, ale nowe wprowadzone do Polski wraz z chrześcijaństwem, dla utrzymania łacińskiego duchowieństwa, a które w państwie Franków, wówczas połowę Europy zalegającym, jeszcze Karol W. był ustanowił. Xięża czescy w wybieraniu dziesięcin trzymali się ustaw soboru frankfurckiego r. 794 (⁴⁷⁴).

Mieczysława rozkaz kruszenia bałwanów słowiańskich jest uchwałą, która otwierając Polskę dla nowéj religii, nowych wyobrażeń, razem dawała sposobność krzewienia nowych wyobrażeń prawnych, z praw kościelnych lub sąsiedzkich wynikłych.

Bolesław W. spoiwszy Lachów i Chrobratów w jeden naród, założył kilka biskupstw, prócz poznańskiego, nad wszystkiemi przełożył arcybiskupa gnieźnieńskiego Radzina; a ujmując sobie duchowieństwo w ówczas z cudzoziemców złożone, przydał biskupom i opatom obrońców, sam obrał się adwoka-

(⁴⁷⁴) Wywodzili dziesięciny z prawa boskiego Szamotulski Piotr z Poznania, Lubomłski, Opatowski i Makowski; przeciwnego zdania był S. Tomasz, Jan Lwoczyk za Zygmunta I i Zbrożek za Władysława IV. Czyt. Czackiego Tadeusza *O Dzięścinach*, Warsz. 1802. Ignacego Międzyńskiego *O Dzięścinach*. T. II *Roczników Towarzystwa Naukowego krakowskiego* z roku 1817 k. 54.

tem duchowieństwa niebardzo lubionego między krajowcami a przywiązanymi do dawniej religii pogańskiej, i rzeczywiście bronił własności duchownych od uszczerbku ⁽⁴⁷⁵⁾. Ta adwokacya duchowna jest nowym i pierwszym zwyczajem, który z chrześcijaństwem przeszedł do Polski. Duchowieństwo (składające osobny że tak rzekę naród, w początkach z samych cudzoziemców złożony) zostawało pod prawem rzymskiem, w którym nadane im były i zaręczone rozmaite dla kościoła swobody, o jakich krajowe prawa jeszcze żadnego wyobrażenia nie miały.

Mieczysław II z namowy żony Ryxy nałożył na królewskich i rycerskich kmieci daninę, *dania* ⁽⁴⁷⁶⁾ mianowicie na święta do kuchni królewskiej wносить się mającą.

W czasie zamieszek po śmierci Mieczysława II i wypędzeniu Ryxy, książę czeski Brzetysław (jak świadczy Kosmas pragski Polak ale urodzony w Czechach, który żył za Bolesława Krzywoustego, a wiedział to od ojca swego Polaka wraz z innymi na ówczas przez Czechów zabranego) porwawszy około *Gieca* w Wielkopolsce wielu kmieci tamiecznych, osadził ich w czeskich lasach *Cirnin*, dał im przełożonego z ich narodu i pozwolił aby się wieczyście pra-

⁽⁴⁷⁵⁾ Si forte aliqui contra quemlibet amicorum et presbyterorum causam litigii inchoabat, vel si quidquam de ecclesiasticis usurpabat, ipse cunctis manu silentium indicebat, et sicut advocatus et patronus pontificum, causas ecclesiae defendebat. Gallus.

⁽⁴⁷⁶⁾ Tam regalium quam militarium villarum danias, suffragia, collectas et tributa, in singulis praecipue festivitibus pro mensa et coquina regis, solutionem indixit. Długosz.

wem polskiém rządzili: z czego oczywiście pokazuje się: że te prawa odmienne były od Czeskich ⁽⁴⁷⁷⁾.

W czasie panującój wówczas anarchii, może niektóre dawniejsze słowiańskie zwyczajowe prawa na nowo odżyły.

Za Bolesława Śmiałego panowie zbierając się na *wieca* wypasali łąki i zboża kmicci, opalali płoty i napadali stodoły. Ta swawola tak weszła była we zwyczaj, iż to już prawem ziemskiém nazywać poczęto; z tego zapewne powodu biograf Sgo Stanisława nazywa go *conditor legum iniquarum* ⁽⁴⁷⁸⁾. Różnica dawnych zwyczajów słowiańskich i praw, z prawami i przepisami chrześcijaństwa, najmocniej wystąpiła za panowania tego popędliwego króla. Za Władysława Hermana król przenosił samowolnie biskupów na inne katedry ⁽⁴⁷⁹⁾. Arcybiskup gnieźnieński sądził biskupów krajowych, a biskup biorąc palliusz z Rzymu, przysięgi nie wykonywał ⁽⁴⁸⁰⁾.

Bolesław Krzywousty tylko podziałem kraju między synów i ustanowieniem starszeństwa przy xię-

⁽⁴⁷⁷⁾ Decernit ut sub lege quam in Polonia habuerant, tam ipsi quam eorum posterī in sempiternum vivant. Kosmas.

⁽⁴⁷⁸⁾ Cum enim ad sua colloquia curiales conveniebant, prata et annonas hominum depascabant, septa domorum comburebant, quod ipso et sui primores et ipsorum sequaces dicunt esse *jus terrestre commune* in praedjudicium universalis justitiae.

⁽⁴⁷⁹⁾ List Paschalisa II do Marcina arcybiskupa *Poloniarum* t. j. gnieźnieńskiego około r. 1102.

⁽⁴⁸⁰⁾ Significasti frater carissime regem et regni majores admiratione permotos, quod pallium tibi ab apocrisiariis nostris tali conditione oblatum fuit, si sacramentum, quod a nobis scriptum detulerant, jurares.

ciu krakowskim, wystąpił jako prawodawca. W liście Innocentego III czytamy, że najstarszy z rodzeństwa miał posiadać Kraków ⁽⁴⁸¹⁾.

Za Władysława Hermana i Krzywoustego, prawa i zwyczaje chrześcijańskie przez duchowieństwo krzewione, spajały się, kojarzyły i znosiły z dawnymi słowiańskimi, a niektóre z słowiańskich całkiem upaść musiały.

§. IX. *O prawie spadkowém, testamentach, puściznie, posagach i wianie.*

Prawo spadkowe oparte na odwiecznym i wszystkim na ówczas dobrze wiadomym zwyczaju, zupełnie od rzymskiego różne, tak w rachunku stopni pokrewieństwa, jak bliskości osób do spadkobierstwa przypuszczonych, w statucie wiślickim bardzo jest niedokładnie określone. Ślad zatarty mocno zasad, z których rozwinęło się prawo zwyczajowe spadkowe, nie dał się odszukać, póki prawa krajowe wy-

Nunc praedecessor tuus (Petrus) praeter Romani Pontificis conscientiam damnavit episcopum. Quibus haec canonibus, quibus conciliis esse permissum. Quid super Episcoporum translationibus loquar, quae apud vos non auctoritate apostolica sed nutu regis praesumuntur. List Paschalisa II z r. 1102.

⁽⁴⁸¹⁾ Z r. 1211 do Henryka arcyb. gnieźnieńskiego. Significavit nobis dilectus filius Henricus dux Slesiae, quod cum quondam Bolislaus dux Poloniae certam dederit singulis filiorum suorum in Polonia portionem, principalem civitatem cracoviensem majori natu reservans, instituit, ut semper qui esset de ejus genere prior natu, civitatem teneret eandem. Ita quod si major decederet, vel cederet jure suo, qui post eum de toto genere major esset, ipsius civitatis possessionem intraret.

wodzone z rzymskiego lub germańskiego. Patrzącemu się przez to uprzedzenie na prawo spadkowe, wszystko jeszcze bardziej mąciło się, a mimo największej w szpéraniu pracowitości, wymykała się z rąk nie wiedząca do kłębka, i zamiast wyjaśnienia mnożyły się wątpliwości.

Rodzice z dziećmi, wnukami i całym potomstwem składają rodzinę; kilkadziesiąt lub więcej rodzin jest pokoleniem, które jest zawiązkiem *społeczeństwa*. Obowiązki i należytości spajające związek familijny, są źródłem prawa spadkowego. U Rzymian głowa rodziny, *pater familias*, miał władzę nieograniczoną; synowie wyjęci byli z pod prawa, przy śmierci więc rozporządzał majątkiem wedle swęj woli ⁽⁴⁸²⁾. Jeżeli umarł bez testamentu, synowie brali spadek, a w ich niedostatku wnuki. Później dopiero prawa rzymskie ograniczyły wolą ojca rodziny w rozrządzeniu majątkiem, z uwagi, iż związek familijny nie powstał z woli ojca rodziny, ale z prawnego pokrewieństwa między jęj członkami.

U Germanów przeciwnie ojciec rodziny tylko opieką członki ją składające osłaniał. Syn był osobą w obliczu prawa; po śmierci więc ojca jako mogący silnym ramieniem dawać opiekę członkom rodziny, odziedziczał majątek; ztąd poszło: że u nich wnuki i córki wyłączeni byli od spadkobierstwa, że po nie mającym zstępnych, spadek wracał do ojca, że nakoniec ojciec

(482) Ut legassit ita jus esto.

nie mógł samowolnie majątkiem rozrządzać, a zatem że u nich testamentów nie znano.

Związki familijne u Słowian były jeszcze mocniejsze, bo nie tylko potrzeba wspólnej obrony, ale miłość była ich węzłem. Wszędzie u Słowian związek familijny miał przewagę nad osobą. Wzajemna członków familii miłość była, wedle Nestora, narodową ich cechą; wzgarda, potarganie związku familijnego było zbrodnią, na którą natura się wzdryga. Z powodu kłótni dwóch braci, nurty Mołdawy się pienia, a smętna jaskółka narzéka siedząc na Wyszehradzie. Wspólność majątków bardzo długo utrzymywała się na Rusi. U Słowian człowiek miał tylko prawa jako członek familii i póki żył na jej łonie; ztąd poszło, iż własność (wieczność, imienie) nie należała do osoby, ale do familii. Nikt nie miał osobistego majątku, ale żył na wspólnym. Głowa familii, wybierany zwykle najstarszy z rodu, rządził majątkiem i sądził a raczej jednał ⁽⁴⁸³⁾. Dziś jeszcze widzieć można w Słowieńsku familie pod rządem *gospodarza* razem żyjące. Majątek u nich wspólny; tylko kto co własnym przemyśłem zyska, jest jego osobistą własnością. W Sandomirskim ma być wieś prawem polskiém od królowej Jadwigi nadana, w której grunta, wspólną gromady będące własnością, pod okiem wójta są zasięwane, a plonem wszyscy się dzielą. W takim składzie społeczeństwa nie było spadku i wyobrażeń prawnych

⁽⁴⁸³⁾ *Principes hi populi habent nullos praeter suppanos senes, seniores, majores natu.* Konst. Cesarz Bizant.

o sukcesyi. Po długim w familiach pożyciu, jak świadczą podania, Słowianie poczęli się odłączać, wyosabiać. Kłótnia domowa Popielów w Polsce, sąd Libuszy o rozdział dziedzictwa między dwóch braci w Czechach, na Rusi owe wzmiankowane przez Nestora zatargi i wojny między rodami, są epoką rozwiązania się dawnych stosunków rodzinnych. Dopiero teraz poczęło się tworzyć wyobrażenie majątku *osobistego* i wynikające z niego wyobrażenia o spadkach; już teraz po śmierci *gospodarza* nie wybrany, ale bliskością pokrewieństwa wskazany miejsce jego zajmował. Jak się te wyobrażenia w Polsce równoważyły, mamy przykład w historii: po śmierci Kazimierza, Fulkon biskup krakowski sprzyjając nowszemu o spadku wyobrażeniom, może obeznany z prawem rzymskim, radził wybrać młodego Leszka, który był synem; na to jeden z panów radnych ozwał się, iż *nieprzystoi aby otrok siwój głowie rozkazywał*, i dla tego idąc za dawnym zwyczajem, radził wybrać *starego* Mieczysława.

Lubo związki rodzinne z czasem rozchwiewały się, syn dorosły rzucał dom ojczysty i wyosabiał się, wszelako prawa spadkowe polskie z tej zasady rozwijały się; w prawach później dochowały się ślady jedności i wspólności rodziny znaną w całej Słowiańszczyźnie, tak dalece iż w obliczu prawa rodzina była jedną osobą. I tak w Polsce niegdyś podobnie jak w Serbii, rodzina odpowiadała za przestępstwa swych

członków, co dopiero Kazimierz W. uchylił ⁽⁴⁸⁴⁾. Z natury także familijnego związku wynika, iż żaden członek familii nie miał swego, osobistego, oddzielnego majątku, że majątkiem będącym familii całej własnością jeden, choćby nawet głowa familii, rozrządzać nie mógł; wszyscy mieli równe prawo używania tego majątku, syn równie jak ojciec mogli używać a nawet trwonić majątek familijny. Jeszcze w XIV^m wieku prawo musiało dawać opiekę ojeu na nędzę przez marnotrawstwo synów wystawionemu. » Aby skodliwa igra kosthek była odrzucona (k. 111), » przez kthorą częstokrocz sprawiedliwi oyczowie » dla synow występku z dobr swoich bywają wy- » ganiani, a kromie ich przesłużenia ku wielkiemu » bywają przywiedzeni ubostwu, ustawiliśmy iże ie- » zli by syn kthokolwiek za ubogich rodziczow żywych » albo zdrowych przez igrę stracił niekthorą pienię- » dzy wielkoszcz, przerzeczonego igracza rodziczy » nie będą powinni themu kthory zyskał, za ich syny » albo syna ku ich pieniądzom przeigranym dosycz » uczynieniu. « To jest nieomyślny ślad dawniej wspólności majątku familijnego. Później gdy się rozchwiewał związek familijny, członkowie familii choć odosobnieni, wyposażeni, nie przestawali uważać się za współwłaścicieli familijnego majątku. Jeszcze przy końcu XIV^{go} wieku nadania *juris patronatus*,

⁽⁴⁸⁴⁾ *Quod filius non portabit iniquitatem patris nec e converso*, i powołuje się na pismo święte. Tu widzimy wyraźnie wpływ chrystianizmu na prawa polskie.

uwalnianie kościołów od sądownictwa świeckiego, zakładanie szpitalów, oddawanie ich pod zarząd, nadania dóbr ziemskich bez zezwolenia wszystkich członków, synów lub braci nie działały się, a mianowicie, zapisy, zamiany, darowizny, sprzedaże na rzecz kościołów lub osób świeckich, bez zezwolenia wszystkich członków rodziny, synów, braci, sióstr, nawet zięciów nie miały miejsca. Zdaje się, iż wolność rozrządzania majątkiem, imieniem, była określona do XV^{go} wieku. Zygmunt I r. 1511 daje wolność sprzedawania wszelakich dóbr, ale tylko bezdzietnym ⁽⁴⁸⁵⁾. To więc ścieśnienie władzy rozrządzania majątkiem familijnym, ojcowizną, oddawna słabić zaczęło. Powoli zwyczaj ten się upowszechnił i na końcu zyskał powagę prawa. Już statut mazowiecki zabrania synowi działać przeciwko sprzedaży imienia przez ojca zrobionę ⁽⁴⁸⁶⁾. Nie dziw więc, że pisanych przez osoby prywatne testamentów długo w Polsce nie było; tylko Piastowie i książęta pisali testamenta. Najdawniejszy testament który w historii znajdujemy, jest Ryxy królowej polskiej wygnanej z Polski, ale zrobiony w Niemczech w r. 1051. Odtąd coraz częstszą w kronikach wzmiankę o testamentach znajdujemy. I tak, Bolesław III kazał napisać testament ⁽⁴⁸⁷⁾; Władysław Szląsk na mocy

⁽⁴⁸⁵⁾ Volnmen Legum T. I. p. 376, 377.

⁽⁴⁸⁶⁾ Si pater vendiderit et alienaverit bona sua, filius venditionem paternam revocare non potest.

⁽⁴⁸⁷⁾ Boleslaus III testamentales mandat conscribi codicillos, in quibus et accitarum vices virtutum et regni successionem quatuor filiis legat. *Matth III. 27.* Testamentales codicillos conscribi iubendo.

testamentu objął⁽⁴⁸⁸⁾; Bolesław IV i Leszko Mazowiecki pisali testamenta⁽⁴⁸⁹⁾; Kazimierz ziemię ojcowskim testamentem sobie zostawioną, Leszkowi oddaje⁽⁴⁹⁰⁾. Wszakże wzmianka testamentów w kronikarzach z prawem rzymskiem oswojonych i w dyplomatach przez xięży pisanych⁽⁴⁹¹⁾, nie dowodzi bynajmniej, że wolno było w Polsce piastowskiej w testamencie majątkiem rozrządzać. Że testamentem prawa synów naruszać nie można było, świadczą słowa Kadłubka⁽⁴⁹²⁾ i zniesienie testamentu Kazimierza W. który pewne zamki i miasta nieprawym synom swoim był zapisał. Wezwani przez króla Ludwika Andegawskiego Pełka Zambr sędzia sendomirski i Weleżko z Naborowa podsędek krakowski, oświadczyli: iż nikt przy śmierci od majątku krewnych odsunąć nie może⁽⁴⁹³⁾. Dla tego Niemirze i Pełce, naturalnym synom Kazimierza W. tylko

(⁴⁸⁸) Wladislaus Slesiam-lege testamenti adeptus est. Janko Arch. — Sommersb. T. I. p. 9.

(⁴⁸⁹) Leszko masoviensem et cujaviensem provincias hujus legati testamento haefeditat. Matth. III. 31.

(⁴⁹⁰) Kazimirus Leszkoni provincias paterno relictas testamento confirmat. Kadłubek cap. VIII.

(⁴⁹¹) Ślad niemylny takiego testamentu znajduje pod r. 1278. Kodex dyplom. Wielkiej Polski p. 66..., *quod terram sive villam, que vulgariter Psarevo nuncupatur* quam Phalimirus filius Johannis possideba et iu suo testamento simul cum villa sua Jascovo legaverat ecclesiae beati Petri Posnaniensis. Wzmiankę o testamencie *de confecto legitime testamento* znalazłem pod r. 1288, ale Xiędza Vassonis, patrz Dyplomata na końcu N. 7.

(⁴⁹²) Jus successorum... etiam omni solemnitate velatum, reprimit testamentum.

(⁴⁹³) Neminem in morte a suis propinquis aliqua posse seu potuisse relegare.

odkazane im ruchomości oddano. I to zdaje się było prawem, bo jeszcze Zygmunt I w r. 1510 tylko ruchomościami w testamencie rozrządzać pozwala ⁽⁴⁹⁴⁾.

Piérwszy testament prywatny znajdujący się w składzie kapituły kujawskiej, jest z r. 1272. Że prywatnym nie każdym majątkiem w testamencie rozrządzać było wolno, świadczy znajdujący się w kapitule gnieźnieńskiej przywilej Władysława Odonicza 1237 roku XVIII *Kalendas Februarii* na wieś Ostrowite Januszowi kanclerzowi wydany, *adjuncta facultate de ea testandi*. Xięża pisali już w Polsce testamenta na początku XIII^{go} wieku; rozporządzenie testamentem ruchomą i nieruchomą ich własności zaslaniało od grabieży i poczytania ich majątku ruchomego za spuściznę, którą sobie Piastowie przywłaszczali ⁽⁴⁹⁵⁾. O pisanych przez xięży testamentach znajdujemy wyraźną wzmiankę na początku XIV^{go} wieku w wydanych r. 1324 Statutach, dotąd w rękopismie zostających, Nankiera biskupa krakowskiego ⁽⁴⁹⁶⁾. W ustawach synodalnych biskupa krakowskiego Floryana z r. 1378, odwołując się do prawa kanonicznego, nakazano duchownym lub świeckim:

⁽⁴⁹⁴⁾ W Piotrkowie, *juxta veteres constitutiones ex more antiquitus servato*.

⁽⁴⁹⁵⁾ Ut si aurum vel argentum, sive praetiosas vestes aut palafridos decedentium episcoporum supradicti duces invenerint, et episcopus decesserit intestatus, in suos usus omnia convertantur. *Epist. Innoc. III, ad archiep. gnesn. 2. Kal. maj 1212.*

⁽⁴⁹⁶⁾ Ne res clericorum, que bona sunt pauperum usurpari aut illicite conturbari per manus violentas ymo sacrilegas valeant laycorum, districte precipimus et mandamus, ut cum presbyter aliquis aut rector ecclesie graviter egrotari percipitur, cum de morte ipsius verissime timeretur, decanus ejus, sive mera duos vel tres viciniore ad eum

aby w przeciągu jednego miesiąca przynosili i pokazywali biskupowi testament, którego exekutorami są назначeni, a w którymby jaki pobożny zapis znajdował się. Widać więc, że w Małopolsce, a mianowicie w Krakowie, pisane testamenta były już rzeczą zwyczajną⁽⁴⁹⁷⁾. Wszakże w Statucie wiślickim żadnej wzmianki o testamencie nie znajdujemy. Nadania *nomine veri et perpetui testamenti*, które w nadaniach Henryka Brodatego i Wawrzeńca kanonika wrocławskiego klasztorowi trzebnickiemu znajdujemy⁽⁴⁹⁸⁾, nie miały natury testamentów. W XV^m dopiero wieku upowszechniły się pisane testamenta w Polsce. Za Kazimierza Jagiellończyka zaczęto dobra testamentem duchowieństwu zapisywać. Był atoli jakowyś wstręt do testamentów. W roku 1477 Wojciech z Żychlina podkanclerzy koronny powiada, że niedawno zaczęły być testamenta znane, *quae nullo jure in Regno fulciuntur*.

dirigat capellanos, qui res ejus omnes et singulas diligenter conspiciant et conscribant, ut post ejus mortem honeste sibi fiant exequie et *juxta testamentum ejus*, quid rationabiliter et legitime ordinatum extitit per eum, solvantur debita que contraxit, et per eum legata legitime dispensentur, pro successore quod residuum conservetur.

⁽⁴⁹⁷⁾ Fidedignis relatibus didicimus quod nonnulli tam religiosi quam clerici, seculares et layci pecuniam et alia bona, que per manus eorum ex testamentis decedentium debent in usus pios expendi, non dubitant aliis usibus applicare. Nos attendentes sacrorum canonum sanctiones que in omnibus pijs voluntatibus sit per locorum ordinarios providendum statuimus: ut quotiescunque quispiam clericus vel laycus alicujus testamenti fuerit executor, illud testamentum infra unius mensis spatium nobis presentare teneatur, nostrum mandatum super executione hujusmodi recepturus. Rpm. Bibl. Un. Jag. pod znakiem BB. V. 19.

⁽⁴⁹⁸⁾ Sommersh. T. I. p. 932, 828, 829. T. II. p. 79 i w. i.

Widzimy więc że w Polsce, podobnie jak w całej Słowiańszczyźnie, majątek był pierwiastkowo wspólną całą rodziną, a zatem że spadków nie było. Gdy zaś z czasem członki rodziny wyosabiać się i wyłączać z rodziny poczęły, gdy osoba poczęła coraz więcej znaczyć we względzie do rodziny, nastąpił rozdział majątku i spadki. Kiedy własności rodzinne w Polsce ustały, z pewnością oznaczyć niepodobna. Najdawniejszy tego ślad mamy w dziale Lubomirskich z XI^{go} wieku; zdaje się iż to będzie pomnik XIII^{go} wieku, ale zawsze najdawniejsza wzmianka działu między bracią, w którym wyczytujemy ważne ostrzeżenie będące dowodem, że pierwój majątek był wspólny całej rodzinie: zastrzeżono bowiem w dziale Lubomirskich, iż *żaden z nich nie będzie rościł prawa do dóbr drugiego, lecz sam z swoimi spadkobiercami na swoim udziale przestawać będzie*. Wraz z działami powstało wyobrażenie spadku. Poczęto więc brać spadki — ale jakie? żadnego w podaniach nie mamy śladu. Zdaje się iż pierwiastkowo spadek tylko dzieci brali. Gdy dzieci nie było (⁴⁹⁹), albo wła-

(⁴⁹⁹) W dyplomie księcia Konrada daum r. 1232 kościołowi plockiemu czytamy: że po opłaceniu posagu i całego wniosku żonie bezpłodnej *non habenti filium ex viro, ex tunc domum reliquum reputetur* puścizna. Koło r. 1276 Bolesław Wielkopolski po trzeci raz nadawał wieś Trupczyn, którą dwakroć był zabrał jako puściznę, gdy Comes Jancho i proboszcz Mikołaj bezdzietnie pomarli. *Licet dictam villam comiti Janchoni, filio Simonis quondam dederamus, qui mortuus est prolem non habendo... dederamusque villam nominatam domino Nicolao, qui viam universae carnis est ingressus, successoresque legitimos non habuit*. Około r. 1350 znajdujemy jeszcze w kronikarzu bezimiennym (Sommersb. T. I. p. 59) wzmiankę o kłotni między

ściciel wydał się z kraju ⁽⁵⁰⁰⁾, majątek stawał się puścizną.

O puściznach znajdujemy ślady w dyplomatach XIII^{go} wieku i w statucie piotrkowskim z XIV^{go} wieku, gdzie czytamy: *in haereditatibus quae puścizna dicitur vulgariter*. Tłumacz statutów wiślickich z połowy XV^{go} wieku *haereditas obmortuata* tłumaczy: *diedzina odumarła vel puszcina przez dziedzica*. W konstytucyi ziemi Łęczyckiej z r. 1418: *sed pro bonis derelictis alias puszcyna prescriptio durat ad unum annum et ad sex hebdomadas*. Puściznę jako własność niczyją zabięrał panujący. W przedchrześcijańskich wiekach, gdy ludność nie była tak wielką jak później, a mieszkańcy po rozległych rozsypani ziemiach, jak jeszcze przed kilkudziesięciu laty na Ukrainie, były pola leżące odłogiem, puszcze, knieje a w nich drzewo i zwierzyna, które do nikogo nie należały a zatem były własnością wszystkich. Kto kawałek lasu wykarczował, pole zasiał, dóm zbudował, stawał się tego właścicielem. Powoli

dzy Henrykiem IV księciem głogowskim a P. de Bibersteiu o puściznę w Łużycach pozostałą po Pacu de Soravia. Podobnie opisuje puściznę statut Wielkopolski II. 19: »ale gdy ktho umrze plodu niźniając »niez, thedy blissy puszcizne otrzyma.«

(⁵⁰⁰) Martinowo pater meus a Stephano filio Martini per villam prope Lozzin sitam, nomine Blizocino commutavit. Tunc cum Stephanus Slesiam exivisset, pater meus eam Comiti Beroni contulit. Sed postmodum praedictus Stephanus veniens, eam a Karolo filio Beronis evicit. Et ego miseratus Karoli juvi eum, ut ipsam a Stephano redimeret, quam XIII marcis redemit, et quod nunquam eam de caetero rehabere possit, jussus est prout moris est, haustum aquae ebibere. Sed ego parcens verecundiae suae praecepi ei in scypho argenteo medonem propinari, et exhibit coram me et meis Baronibus, contra se in testimonium. Somersb. T. I. p. 819.

więc własność gminna zamieniała się na familijną, a gdy familia wymarła lub się rozeszła, własność familijna stawała się puścizną, którą zabięrał kto się piérwszy nawinał. Żeby ten wywód *puścizn* pojąć, trzeba się przenieść myślą w czasy, w których ziemia żadnej prawie nie miała wartości, a praca dla niedostatku rąk bardzo wielką: słowem taki stan rzeczy, jaki dziś jeszcze widzimy w zachodnich stronach Ameryki północnej. Najprzód więc były własności *gminne*, potém *familijne* i *puścizny*; potém własności *dziedziczne*, które się dostawały w spadku synom, potém i córkom, później krewnym, a nakoniec najodleglejszym powinowatym; tak się rozwijało w Polsce prawo spadkowe. Cokolwiek bądź, ztego wyobrażenia puścizny wywodzą nasi prawnicy zwyczaj, iż po zmarłym biskupie najbliżsi krewni rozszarpywali jego majątek ruchomy, a za zdrobniałych xiążąt piastowskich, xiążęta takowe po biskupach majątki sobie przywłaszczali. Wszakże lubo zwyczaj zabięrania majątków biskupich przez xiążąt, żadnej nie podlega wątpliwości (⁵⁰¹); wszelako nie masz na to dowodu, że to było wpływem wyobrażeń prawnych o puściznie, gdy i

(⁵⁰¹) *Fuit a principibus* (mówi Kadłubek) *pertinaciter usurpatum, ut bona decedencium pontificum quasi quodam praedocinio diriperent, aut principali fisco inferrent*. I to kronikarz prawem rzymskiem objaśnia: *Quod autem nullius in bonis est, occupanti conceditur, sed Deus, dolaje kronikarz, non irridetur nec irrideri debet ullius phantasiae ridiculo*. Vinc. Kadł. p. 461. cf. Justiniani inst. II. 1. §. 7. Mieczysław Stary i jego urzędnicy zabięrali po duchownych, *quidquid reperiabant de pecuniis et possessionibus*.

w innych krajach podobna grabież się działa ⁽⁵⁰²⁾, Wreszcie nie mamy nigdzie w żadnym kronikarzu wzmianki, aby puściznę ktoś samowolnie sobie przywłaszczał, ale że książęta Piastowie, takie puścizny innym rozdawali, mamy świadectwo niewątpliwe dyplomatów. Spadek szedł pierwiastkowo tylko na synów zmarłego. Prawidło to znane już było Słowianom za czasów pogańskich ⁽⁵⁰³⁾. Bez zezwolenia tych dziedziców, spadkobierców, nie mógł nic posiadacz sprzedać lub darować. Podobnież majątku który spadkiem po przodkach odziedziczył, *bona avitica*, nie mógł sprzedać lub darować bez zezwolenia spadkobierców ⁽⁵⁰⁴⁾, jak to widzimy z dyplomatów i praw

(⁵⁰²) Podobnież brzydki Skandynawów zwyczaj, przez Normanów po innych stronach Europy rozniesiony, *jus occupandi bona naufragorum*, nie był znany w naszym prawodawstwie.

(⁵⁰³) Świadczy ów sławny dyplomata w zbiorze Dregera p. 287 umieszczony, w którym czytamy: iż cieszyli się bardzo Pomorzanie, gdy im nadano prawa sukcesyi do rzymskiego podobne: bo odtąd na przypadek śmierci bez zrobienia testamentu, w niedostatku syna, inni krewni majątek dostaną, *cum in paganismos solos haberent filios successores*.

(⁵⁰⁴) *Ex hoc etiam sum protestatus coram iisdem ducibus et testibus dictis, quod villa data per me Sancto Sepulchro non est obnoxia iis, qui mihi ab intestato succederent, possessio enim dictae villae devenit ad me tanquam adventicia, non ad me proveniens ex paterna haereditate, et ob hoc ad suos non transferetur haeredes*. Dyplomata z r. 1232. Bogusław z Girzkowic sprzedając co nabył *jure haereditario* we wsi Dzirzkowka, obiecuje pozwolenie dwóch nieprzytomnych braci wyjednać. W innych dodano: *cum consensu omnium filiorum suorum*, albo *cum consensu fratrum suorum*. W innym zawarowano, iż mogą wreszcie synowie odebrać pod warunkiem zapłacenia pewnej kwoty. W roku 1234 Comes Bronisius wszystkie dobra swoje i żonine zapisuje Cystersom Paradyskim, *cum consensu ducis Polonie Vladislai junioris et D. Pauli Posnaniensis ecclesiae Episcopi et cum consensu chori Posnaniensis, cum consensu Sandivoii fratris mei et Jarostii filii fratris mei, cum consensu uxoris meae et parentum meorum*. Codex dipl. major. Pol. p. 7, 16. W 1235 r.

litewskich to ograniczenie rodziców znoszących. Czynił to w przytomności i z zezwoleniem króla; takowe majątki jako po dziadzie spadające, nazywały się dziadziną. Syn lub brat na to zezwalający, jeżeli żadnego innego nie posiadał majątku, utracił prawo włodzicze. Prócz majątków téj natury, były jeszcze własności ziemskie nabytkiem, kupnem, lub ze szczodrobliwości panującego otrzymane, którymi wedle woli posiadacz rozrządzał, i takie spadały na braci i na stryjecznych czyli synówców. Jedne więc własności były ścieśnione prawem spadkobierców, drugimi wolno było wedle swéj woli rozrządzać. Panujący żadnych tu ścieśnień czynić nie mógł.

Puścizna była majątnością nie mającą dziedzica. Póki dziedzica stawało, każda majątność była dziedziczną; synowie, wnucy, prawnucy, praszczury, dziedziczki, brali dziedzictwo ojczyste, dziadzinę,

xiaże polski Władysław Odoniez oddaje kapitule gnieźnieńskiej wieś Górkę za sad pod zamkiem gnieźnieńskim leżący, *cum eosensu uxoris mee et filiorum meorum videlicet Przemislonis et Boleslavi.* ib. p. 15, 19. W r. 1236 *Comes Pribignewus* nadaje Cystersom Paradyskim wieś Rusiwe: *Notum sit quod ego comes Pribignewus et mater mea nomine Woitecha et uxor mea nomine Zdzislawa communi consensu et pari voto contulimus....* ib. p. 17. W roku 1261 *Janusius filius comitis sexeme cum consensu matris mee erapne*, daruje Cystersom paradyskim wieś. W r. 1246 *Comes Bozala* zapisuje Cystersom paradyskim wieś Lubize, *accedente etiam pleno consensu fratris sui Mironis* ib. p. 28. W r. 1246 Boguchwał biskup poznański kupił wieś Grodnicę od Jana syna Dazona i Jankona syna jego brata za 17 marków srebra, ale *milites filii quondam comitis Dalberti praefatis venditoribus ejusdem haereditatis venditionem contradicerent eoram nobis, eo quod dicerent se esse haeredes ejusdem dictae haereditatis promittentes se pecunias pro eadem soluturos ad terminos dictos.* ib. p. 30. W r. 1256 Swentek daruje Cystersom

ale stryjecznych do dziedziczenia nie było. Gdy kto umarł bezpotomnie, to jest nie zostawił ani syna ani wnuka, zostawała po nim puścizna, ale nie dziedzictwo, bo synowcowie nie dziedziczyli. W przeciwnym razie, gdyby synowcowie i krewni dziedziczyli, pozostała po bezpotomnym majątność nie byłaby puścizną, która dotrwała prawie do XIV^{go} wieku, i o której statut Kazimierza wspomina. Cokolwiek bądź, możniejsi panowie najprzód postarali się o zamienienie puścizny w dziedzictwo czyli spadek dla pobliskich krewnych. Kazimierz W. rozszerzył prawo spadkowe zajmując córki, a gdy tych nie było, rozeństwo zmarłego. Pierwiastkowo więc były tylko puścizny, które zamieniały się powoli na spadki; na mocy zwyczaju, a później na mocy prawa synowcowie i krewni dziedzicami uznawani byli; ubywało więc puścizn, bądź wpływem kanonów, bądź postępem cywilizacyi. Branie spadku było ograniczo-

paradyskim las *de consilio et beneplacito filii sui nomine Brod, et filiorum suorum Andree, Chiscill et Pribislavi*. ih. p. 43. W r. 1256 Comes Byrsek wymienił wieś Lubiniska z opatem paradyskim *de consensu et voluntate fratrum suorum* ih. p. 43. W tymże kodexie dyplomatycznym znajdujemy sprzedaż: *de consilio filii sui Bogussii et beneplacito omnium cognatorum suorum*, a na str. 46. *de consensu fratris mei Sandigovii, et filioli mei Nyeolai filii Sandigovii de Campa*. Tamże na str. 57. czytamy z r. 1260: *Quam donationem filius ipsius Jacobus nomine, post obitum patris coram nobis et supradictis fratribus solemniter sancivit. Praeterea eidem connectimus privilegio, quod miles noster Petrus de Canin, communi usus consilio filiorum ac nepotum suorum... contulit quandam silvam cum lacubus duobus*. Tamże na str. 103 pod r. 1329 trzej bracia, sprzedają wioskę *una cum sorore sua Vislava... promittentes alios duos fratres suos absentes... similiter ad resignationem statuere*,

ne do siódmego stopnia albo wpływem poznanych praw germańskich Bajoarów (L. 4. T. 2.), Wizygotów (L. 4. T. 2.) i Longobardów (L. 2. T. 14. C. 1.), albo może przypadkiem na tę samą liczbę natrafiono. Branie spadków przez pobocznych, nadaniami, *jure haereditario* i zwyczajem u szlachty nabrało mocy prawa.

Prawo panującego do puścizn, oddawna panowie sobie przywłaszczyli; jeszcze w XIV^m wieku *przewrotny obyczaj* odsuwał od dziedzictwa po kmieciu jego pobocznych, co dopiero wyraźną ustawą zabezpieczono (⁵⁰⁵). Z tego widzimy, iż podobnie jak na Rusi, Serbii i Czechach, córki najprzód brać poczęły spadek, a później rodzeństwo. I w prawach polskich przypuszczających do brania spadków córki najprzód a potem krewnych, zachował się ślad, iż

(⁵⁰⁵) Abusiva consuetudine noscitur esse observatum: quod cum aliqui kmethones de hac vita absque prole decedunt, ipsorum omnia bona mobilia et immobilia nomine *puszczine* eorundem, consueverint occupari, unde nos eandem abusivam consuetudinem reprobantes, statuimus: quod de bonis eorundem decedentium, si tantum reperitur in eisdem, calix pro marca cum dimidia dandus ecclesie parochiali comparetur, reliqua vero bona ad proximiores consanguineos et affines cessante quolibet impedimento, devolvantur. *Statuta Casimiri III Vislicae a. 1347 promulgata*, wedle najdawniejszego rękopismu Józefa Muczkowskiego, który teraz w bibliot. akademii krakowskiej znajduje się. W późniejszych rękopismach dodano po wyrazie *kmethones*, *vel alii civiles homines*. Przewrotnym obyczajem znacz było chowanie, ysz kedy ktorzy kmyceze sz tego zyvotha przes plodu szchodzą, gych wszystko ymyenye ruszayące y nyeruszayące pvszczoą rzeczzone obykly są oblapacz szoby panowy, stąd my ten to przewrothny obyczaj ganiąc wstawyamy: abi z gymyeny tichto vmyerayących acz thyle w nyem bandzie nalezono, kyelych za polthori grywny gen bi daan czirreki parochynney sprawyon bil, a ostatek gymyeny kv bliszny przyrodzonym alybo rodzicom przeslanym wszego przekasz spasz ma. *Thum. z r. 1449. Stanisława Swocieszyna.*

prawo spadkowe podobną kolejną się rozwijało. W ogólności w Polsce brali spadek dzieci, które przy śmierci jeden ze zmarłym ród i dóm składali; ci zaś co nie mieszkali już razem, ale dawniej do familii należeli, brali puściznę. Dla tego najprzód w niedostatku synów, brały spadek córki, potem bracia, a na koniec stryjowie. Kiedy puścizny zamieniły się na spadek przypadający na córki i dalsze rodzeństwo, z pewnością oznaczyć niepodobna. Zdaje się jednak, że nadawane od r. 1130 do 1230 przywileja *jure haereditario* najwięcej do upadku i zniknięcia *puścizn* przyczyniły się, bo nadawały wszelką moc rozrządzenia swoim majątkiem. W statucie wiślickim w niedostatku synów brały spadek córki, po nich bracia, albo ich zstępni, a puścizna wspomniana jest tylko jako nadużycie z powodu zabiéranych majątków kmiecyh. I na tém stanęło w rozwijaniu się prawo spadkowe za Piastów, bo statut o dalszych krewnych mówi tylko w ogólności: *i inni krewni*.

Jak u wszystkich Słowian tak i u Polaków między możniejszymi znane było wielożeństwo, czego nawet religia chrześcijańska rychło wytępić nie zdołała⁽⁵⁰⁶⁾. Czyli wszystkie żony zarówno uważane były, i czyli dzieci ich równe prawa miały do majątku ojczystego, z pewnością oznaczyć nie można. Daniłłowicz⁽⁵⁰⁷⁾ w ruskich i serbskich obrządkach ślubnych, upatruje różnicę między żoną i nałożnicą. Wielożeństwo upo-

⁽⁵⁰⁶⁾ Sua consuetudine septem uxoribus abutebatur. Gallus.

⁽⁵⁰⁷⁾ Dziennik Warszawski N. 54 p. 206.

śledza niewiastę, bo nałożnice są niewolnicami albo sługami, i to było pierwiastkową upośledzenia niewiast przyczyną. Ale że nasze prawa kobietę w ciągłej opiece trzymały, niekoniecznie samego wielożeństwa i wynikłego ztąd upośledzenia jest skutkiem, gdy to i w prawodawstwie innych narodów widzimy. Zdaje się, choć na to nie mamy pismiennego dowodu, iż między potomstwem z kilku żón czyli nałożnic, zwyczaje prawne słowiańskie nie czyniły co do sukcesyi żadnej różnicy. Prawo kanoniczne nie zaraz ten zwyczaj, podobnie jak wielożeństwo, znieść mogło. Wszakże jeszcze Władysław Herman Zbigniewa i Krzywoustego dzieli królestwem.

Jako bracia oddzieleni od rodziny, nie należąc już do rodziny zmarłego, nie brali w początkach sukcesyi, a majątki po ich bezdzietnych braciach stawały się puścizną, podobnież i córki wraz z synami swymi po wujach spadku nie brały, bo wychodząc za mąż, rzucając z rodziną związku, traciły prawo do spadku, jako jej obce. Jan Bandtke wywodzi posagi, czwarty grosz zwane, z praw lennych germańskich; Czacki za przyczynę wyłączenia niewiast od własności ziemskich i spadku naznacza obronę kraju, Lelewel uprawę roli, Daniłłowicz obowiązek zemsty czyli obrony wszystkich osób ród składających, z którego wynikł obowiązek obrony kraju. Lubo w późniejszych czasach do tej zasady odwoływano się, wszelako pierwiastkowo wyłączenie niewiast od sukcesyi było skutkiem wyobrażeń o

familii i wspólności majątku w familiach. Na miejscu spadku brały posagi od ojców i braci, których wielkość pierwiastkowo ich woli prawo zostawiało. Statut wiślicki zastosował posagi do majątku rodziców. Czwarczina w późniejszych wiekach nastąpiła. Po matce, podobnież jak po ojcu, spadek brali tylko synowie. Wreszcie spadek nigdy nie szedł na wstępnych, ale tylko na zstępnych i pobocznych.

§. X. *O Sądownictwie.*

Lubo sąd przysięgłych znany już był u Słowian; wszelako ani w kronikach, ani w statucie wiślickim, żadnego śladu takiego sądu ani w ciwilnych, ani w kryminalnych sądach nie znajdujemy. Zupan wybrany przez gromadę, lub przez pannyjącego mianowany, sądził w dawnych czasach Lachów i kmieci zarówno, bez pisma i pod gołym niebem, może na miejscach świętych. Takowy sędzia raczej jednał, pośredniczył, godził, niż sądził i wydawał wyroki. Sętnicy i dziesiętnicy, o których wiemy z Mateusza, może byli podwładni zupanów. Jakie były ich sądowej władzy obręby i zależność wzajemna, trudno dziś odgadnąć. Przy rozwijającej się i wzmagającej monarchii Piastów od Ziemowita, jedni z tych sądowych urzędników zostali, drugich zmieniono; inni łacińskie nazwisko *Comes* otrzymali. Lecz z jakich powodów i kiedy liczba urzędów sądowych mnożyła się, dociąć dziś trudno. To pewna, iż za Bolesława W. były już sądy wojewodzińskie i kasztelańskie;

ci sądzili przez swoich zastępców, sędziów i podsędków⁽⁵⁰⁸⁾. *Pristaldi* czyli, jak ich Gallus zowie, *Wastaldi* może byli przystawami, pomocnikami Komesów. W tych sądach kmieciom wymierzano sprawiedliwość⁽⁵⁰⁹⁾. Prócz tego i na wiecach wydawano wyroki, co Bolesław Chrobry wprowadził⁽⁵¹⁰⁾. Król z 12 rajcami sądził sprawy szlachty i kmieci, cywilne i kryminalne. Komornik przywoływał oskarżonego. Bolesław w każdym miejscu zasiadał na sądy: wedle bowiem dawnego zwyczaju, roki walne⁽⁵¹¹⁾ nie w miastach ani po wsiach się odprawiały, lecz na błoniach pod lasem i nie opodal od wody. I później sądy odprawiały się przy drzwiach otwartych, jak tego mamy przykład w sprawie Zbigniewa, która daje nam niejaki wyobrażenie postępowania sądowego w owych czasach.

Mamy niezawodne świadectwo⁽⁵¹²⁾, iż wyroki sądowe bywały już w XIII^m wieku pisane w kształcie dyplomatów, w imieniu xiążąt przez nadwornych pisarzy wydawanych.

Podobnież co do dowodów i odwodów mało co powiedzieć możemy: bo w ogólności wszystkie da-

(508) Jak świadczy Paprocki w Klejnotach herbowych pod wyrazem *Topor*.

(509) *Quod si quando rusticus, pauper, vel muliercula quaelibet*, mówi Gallus.

(510) *Ubi enim suas stationes suumque servitium determinatum habebat, nec libenter in tentoriis, sicut in domo et in campis, sed in civitatibus vel in castris frequentius habitabat, et quoties de civitate ad aliam transferebat stationem.* Gallus.

(511) *Colloquiorum judicia, quae nonnulli vocant magna.* Długosz w żywocie S. Stanisława. *Acta Sanctorum per Bollandistas* II. 215.

(512) Raczylski Codex dipl. Majoris Poloniae p. 72, 73, 76.

wne prawodawstwa, oprócz rzymskiego, o dowodach są ciemne i wątpliwe. Zapatrując się na postępowanie sądowe u Germanów, w późniejszych czasach u Wizygotów, możemy natrafić na pewne domysły, które porównane ze znanym charakterem i obyczajami Słowian, mogą poprowadzić do jakiegoś prawdopodobieństwa, którego atoli dowodami podeprzeć niepodobna⁽⁵¹³⁾.

§. XI. O wpływie prawa kanonicznego.

Z przewagą i umocowaniem chrześcijaństwa w Polsce, tudzież z ustaleniem hierarchii uległej papieżowi, prawo kanoniczne poczęło mieć najwyższą powagę⁽⁵¹⁴⁾, nie znosząc, ale łagodząc prawa krajowe. Dekreta papieżów i soborów poczęły brać pierwszeństwo nad prawem krajowem. Biskupi mieli prawo powściągnięcia wykroczeń przeciwko religii, karności kościel-

(⁵¹³) W r. 1242 Przemysław wiąże polski wsie do klasztoru Lubiu należące uwalnia od wszelkiej powinności prawa polskiego, *a citatione castrorum, a cuiuslibet iudicis sive pedanei vel generalis per nos in Polonia constituti...* Co by to był *iudex pedaneus*, wytłumaczyć nie umiem. p. Raczynski. *Codex dipl. Major. Polon.* p. 21. W roku 1257 X. Przemysław pozwalając Cystersom paradyjskim osadzać wioski swoje na prawie teutońskiem, uwalnia je *ab omni secularis juris, videlicet advocatiae Budellorum nostrorum communis placiti, expeditionis, urbani operis et a jure quod herschild dicitur*, Racz. *Cod. diplom.* p. 50. Nie mogąc tu wdawać się w tłumaczenie tych wyrazów, zwracam tu uwagę naszych prawników. W tymże kodexie na k. 55 znajdujemy ślad przewodu sądowego z r. 1260 w słowach: *per triam citationem polonicali jure*.

(⁵¹⁴) *Attendentes, quod secundum canonicam acquitatem nominatio in delictis non vendicat sibi locum — et si canonica sanctio temerarios a malo non vendicat, nisi addatur torques collo ipsorum.*

nój i cnocie chrześcijańskiej. Świeccy równie jak duchowni stawali przed sądem biskupów. Ze skrytych win należało spowiadać się przed biskupem i wypełnić pokutę, i to się nazywało *jurisdictio fori interni*. Wyklęcie i pokuty opisane w kanonach, były kary kościelne. Wszelkie nowe ustawy papieżkie lub soborów, zmiany prawa kanonicznego, naród z uszanowaniem przyjmował. Występki które do prawa kanonicznego należały, były: kacerstwo (*haeresis*), odstępstwo (*apostasia*), nieprawowierność (*infidelitas*), odszczepieństwo (*schisma*), bluźnierstwo (*blasphemia*), świętokradztwo (*sacrilegium*), krzywo-przysięstwo (*perjurium*), wróżby i czary, (*magia*). A że prawo kanoniczne tworzyło się i kształciło na wzór prawa rzymskiego, więc tą najprzód ścięszką przybywały do Polski i krzewiły się wyobrażenia prawa rzymskiego, i to jest pierwszy skutek wpływu prawa kanonicznego na prawa polskie.

Szczególniej w zawieraniu związków małżeńskich i oznaczeniu stopni pokrewieństwa, ulegano prawu kanonicznemu. Władysław Herman syna z nałożnicy narodzonego, za nieprawego uważa. Bolesław III żeniąc się z krewną, wyjednał sobie u papieża dyspensę.

Oznaczenie stopni pokrewieństwa przez kanony, objaśniając wyobrażenie pokrewieństwa i rozciągając do dalszych krewnych, zapewniło im sukcesyją po bezdziejnych dziedzicach, tak iż to rozporządzenie kanoniczne pomogło do dziedziczenia spadków,

które dawniej puściznami były. I to było drugim skutkiem wpływu prawa kanonicznego, na polskie.

Złagodzenie prawa karnego było trzecim ważnym skutkiem wpływu prawa kanonicznego i pokazuje, w jaki się sposób to prawo z prawami krajowemi kojarzyło i zléwało. Ustawiały okrutne kary, katusze i obcięcie członków. Piastowie już rzadziej karą śmierci karali. Upowszechniły się wyobrażenia i uczucia ludzkości. Rozsiekanie ś. Stanisława cały naród oburzyło. Bolesław Krzywousty przez całe życie gryzł się śmiercią Zbigniewa.

Powiększona powaga testamentów była czwartym skutkiem prawa kanonicznego. Zapisy i nadania kościołom, przyzwyczały do szanowania ostatniej woli umierającego ustnie oznajmionój, i w prowadziły już *może* zwyczaj pisania testamentów: bo lubo już nauka czytania i pisania dosyć się była upowszechniła, jednakże prócz testamentu królowej polskiej Ryxy zrobionego w Niemczech 1051, żadnej wzmianki, alboli téż śladu dyplomatycznego testamentów nie znajdujemy. Pierwsza wzmianka o testamencie prywatnego człowieka, jest z roku 1272.

Nie zawsze i nie zaraz jeszcze prawa kanonicznego przepisy względem związków małżeńskich przestrzegano: Mieczysław I ożenił się z zakonnicą z klasztoru porwaną; Bolesław W. porzucił pierwszą żonę, a z czwartą Odą ożenił się niekanonicznie. I w późniejszych czasach możniejsi z pod tego prawa się wyłamywali: mamy tego przykład jeszcze

za czasów Kazimiérza *Sprawiedliwego*. » Gedeon » Stefana wojewodę krakowskiego zaklął o to, że » mając żonę, drugą pojął, a mieszkał w cudzołóstwie. A gdy ten Stefan wojewoda wjeżdżał do » Krakowa, kazał nań dzwonić jako na jakiego złoczyńcę. Takież kiedy do rady wszedł, on przy » nim być nie chciał, zawsze z rady wychodził, drugie biskupy na to przymuszał, a to czynił dotąd, » póki się nie upamiętał ów wojewoda w tak nieprzystojnym życiu stanowi swemu.« Już atoli Władysław Herman syna z nałożnicy urodzonego uważa za nieprawego. Bolesław Krzywousty żeniąc się z krewną, posyłał o pozwolenie do Rzymu. Powoli więc ustalała się powaga kanonów, które opisywały stopnie pokrewieństwa.

Już przed podziałem Polski na dzielnice, poczęli Piastowie udzielać duchownym i świeckim panom różnych przywilejów, które (jak zobaczymy w następnym peryodzie) wyjątkami z pod ogólnego prawa szczyrbili i mąciły prawodawstwo krajowe. Już Bolesław Krzywousty nadawał wsie i majątki prawem dziedziczném, *jure haereditario*.

Widzimy więc, iż przed złączeniem w jedno królestwo Małopolanów, Wielkopolanów, Mazurów i Pomorzan, były tam prawa miejscowe, podobne jak u innych na wschód i na zachód otaczających Słowian; iż za Bolesławów miała Polska własne, do całego królestwa rozciągające się prawa. Statuta Małopolskie i Wielopolskie są z czasów chrześciańskich,

bo pisane po łacinie. W tych prawach zachowały się prawa dawniejsze słowiańskie, ale spisanie ich nastąpiło w czasach chrześcijańskich, kiedy języka łacińskiego do pisania praw i dyplomatów używać zaczęto. Że zaś osobno spisano ustawy Małopolskie i Wielopolskie, to pokazuje, iż były spisane między 1140 a 1333, w czasie rozdziału Polski na dzielnice po śmierci Krzywoustego. W obu atoli statutach wzmiankowanych znajdujemy ustawy zupełnie też same, nawet w wysłowieniu nie różniące się; co znowu ztąd pochodzi, iż musiały być stanowione przed Bolesławem Krzywoustym, kiedy Wielkopolska i ziemia krakowska jedno królestwo składały, a zatém między 1000 a 1140 rokiem.

W pierwszej więc epoce prawodawstwa polskiego, od czasów pogańskich do rozdzielenia Polski na dzielnice w roku 1139, widzimy już trzy stany: stan duchowny, który się odwoływał do prawa rzymskiego; rycerstwo czyli szlachtę, która się trzymała prawa krajowego polskiego, i niewolników, brańców wojennych lub kupionych od żydów, którzy żadnego prawa opieki nie mieli.

Z przybyciem xięży z narodu włoskiego i francuskiego, namnożyło się ludzi pismiennych umiających po łacinie. Tym umarłym językiem w Polsce, równie jak w całej Europie zachodniej, poczęto pisać dyplomata, a może i prawa.

Wykład dawnych praw zwyczajowych i zastosowanie ich do nowych stosunków monarchicznych i

chrześcijańskich dostało się w ręce ludzi obcych, cudzoziemców uczonych, którzy z sobą inne wyobrażenia prawne przynieśli. Ta okoliczność nie mało wpłynąć mogła na przekształcenie dawnych słowiańskich praw zwyczajowych, które więc już w XI^m i XII^m rozpoczęło się wieku.

§. XII. *Ślady pr. awodawstwa polskiego od śmierci Bolesława Krzywoustego do r. 1300.*

Rozdział kraju między rozrodzone Krzywoustego potomstwo, miał wpływ na prawo kryminalne i sądownictwo. W czasie albowiem częstych wojen domowych, wzrosła władza panów świeckich i duchownych. Xiążęta Piastowscy za często zdarzające się odstępstwo, tak surowo jak przedtém karać nie mogli. Wylupienie oczu Piotrowi Wlast, z rozkazu Władysława II, nie było atoli ostatnim surowości przykładem. Nastąpiła większa liczba sądów; łatwiejszy do nich przystęp dla kmieci i uboższych, i łatwiej przychodziło odwołać się do wyższego sądu, bo ich liczba rosła z powiększającą się liczbą książstw udzielnych piastowskich. Od sędziego i podsędka kasztelańskiego lub od kasztelana wytaczały się sprawy do sądów wojewódzkich, a ważniejsze, mianowicie o majątki, do sądu książęcego, *tribunal ducale*. Xiążę zasiadał na wiecach z miejscowym sądem; otaczało go licznie zgromadzone obywatelstwo, które obecnością swoją wyrokom więcej dodawało powagi, i takowe zjazdy sądowe nazywały się *wieczami*. Prócz

tęgo byli sędziowie nadworni, *judices et subjudices curiae* i służebnicy sądowi, jako to: komornicy, podkomorzowie, którzy z obowiązku swego przyzywali osoby przed panującego i wręczali pozwy i listy pieczęcią xiażęcą opatrzone, wprowadzali w dziedzictwa i wskazywali jego granice; tudzież prokurator, kanclerz i wice-kanclerz; prócz tego byli *judices castri i villicus* sędzia wiejski. Nadto umocowani do tego od stolicy papiężkiej legaci, nie raz zakładali sądy i wydawali wyroki.

Były sądy wojewodzińskie i kasztelańskie. Wojewodowie i kasztelani, w XIII^m zwłaszcza wieku, mieli swoich sędziów i podsędków. Wszystkie sądy więcćj jednały prawujących się, niż wydawały wyroki, a w sprawach majątkowych, równie jak w sprawach o zabójstwo i osobistą krzywdę, wszystkie wyższe i niższe sądy wyznaczały pośredników i jednaczy (⁵¹⁵). Te sądy pokoju nie trzymały się ściśle prawa, ztąd powstały *praejudicata*, które pomijając

(⁵¹⁵) Verum, ut cum causa diu protracta finem alium habere non valeret, nisi quod ad dictum Petrum quondam palatinum Cracoviensem cum mediatore procederet, prout est mos judiciorum, dictus mediator, subcamerarius, praescripti comitis castellani, jam in procinctu viae existens, parti utrique se interponens, tum prae difficultate viae, tum prae labore, quam expensis ad Russiam habendis, pars utraque in concordiam versa, nua cum mediatore, ad praescriptum comitem castellanum rediens... Lescio 1284 ap. *Nakielski Miechovia* p. 209. Termino autem peremptorio coram nobis praefixo... de haereditate jam dicta benevole cesserunt. *Idem* 1287 ib. p. 210. Utrinsque partis consensu spontaneo accedente, quod inter dictas partes, per mediatores bonos, nostro consilio mediante, lis superius habita finiretur. *Idem* 1288 ib. pag. 211.

dawne prawa, pomnażały nieład i odmęt w prawodawstwie krajowém i wątpliwości dla sędziów.

Oplaty sądowe ⁽⁵¹⁶⁾, *daniny i obowiązki z prawa polskiego wynikające.*

Sądy jednawcze (jak teraz nazywamy pokoju), pobiérały opłatę zwaną *jednane*. Oplaty atoli sądowe, *czesnym* czyli *pamiętnym* zwane, teraz podwyższono i wynosiły grzywien trzynaście. Opłatę *siedmiudziesiąt* czyli cztertnastu grzywien, dawniej za winę obrażonego majestatu i świętokradztwo pobieraną, za Mieczysława Starego za pomniejsze winy nakładano, n. p. zabicie niedźwiedzia w borach xiążęcych lub potrącenie żyda. Prócz podwyższenia *czesnego*, które na później pozostało, za Mieczysława Starego sądy dopuszczały się innych jeszcze nadużyć, jako to: brakowania pieniędzy, wymyślania urojonych win; skarb zasilał się opłatą win i grabieżą majątków, co dopiero Kazimierz Sprawiedliwy powściągnął. Nie mógł Mieczysław wskrzesić *jura ducalia* i przywrócić dawnych praw surowych: bo wkrótce ściągawszy na siebie gniew duchowieństwa i panów, z tronu ustąpić musiał.

Kto niestawał do sądu, podlegał pieniężnej karze nazwanej *niestanne*. Grzywn ilość zależała od sędziego. Ślad téj kary został w kondemnatach.

Przychody z win sądowych stanowiły część przychodów skarbowych; kto się godził, czynił uszczer-

⁽⁵¹⁶⁾ Oplaty sądowe nazywały się dawniej *Roce*.

bek w dochodach xiążących, dla tego postanowiono opłatę od takiej zgody, która w XV^m wieku wynosiła 15 groszy i zwała się *jednane*.

Krzyżowe, była opłata sądowa od wykonanej przysięgi.

Za skradzenie nocą zboża z pola, płacono *hańs-bę* (⁵¹⁷).

Znane oprócz tego były opłaty: *siedmdziesiąt, sześćdziesiąt, pięćdziesiąt, siedmnasta* czyli *siedmnaście, szesnadszasta, pyethnadzyeszcy, secz grzywien, trista*. Lecz jakiej monety? tego prawo nigdzie nie wymienia. Lelewel dowodnie okazał, iż te liczby oznaczają piątą część grzywny, a zatem siedmdziesiąt znaczy grzywien 14, że kara sześć grzywien jest szóstą częścią grzywny, i utrzymuje, że te kary pieniężne może pogańskich czasów, albo przynajmniej pierwszych lat zaprowadzenia chrześcijaństwa sięgają, i że ich wartość w grzywnach oznaczono z końcem XI^{go} lub początkiem XII^{go} w. kiedy w Europie na grzywny czyli marki liczyć zaczęto. Inne rozmaite sądowe opłaty: *pozewne, niestanne, godne, jednane, krwawne, naganione*, niekoniecz- nie gotowym pieniądzem opłacano. Urzędnicy przyjmowali woły, bydło lub futra. Najuciążliwsze atoli było *czesne* czyli *pomocne*, trzynaście grzywien wynoszące, które od spraw większych sądowi pła- ciło się. Henryk Brodaty znosząc różne uciążliwe opłaty na włościan nałożone, jako to, *panieńskie, wdo-*

(⁵¹⁷) Między opłatami liczy to Leszek 1286. ap. Szczyg. Tinecia II. p. 158.

wie, zniósł także i to *pomocne*, które się inaczej *czepném* i *przesądem* nazywało.

Inne obowiązki, daniny i podatki były następujące:

Stróża, podatek ustanowiony przez Bolesława W. Każdy wieśniak z pługa *de aratro*, dawał co rok jedną miarę żyta a drugą owsa do szpichlerza królewskiego, wyjąwszy tych, którzy służyli w wojsku. Ten podatek obracany był na ludzi, straż zamków pogranicznych utrzymujących⁽⁵¹⁸⁾.

Poradłne, podatek który opłacali kmiecie co rok po 12 groszy srebrnych z łanu *laneum*, *mansum*, *aratrum slavicum*, czyli ze sztuki ziemi parą wołów i tylaż końmi sprawowanej. Te grosze miały być tej samej wagi, jak dawne grosze pragskie.

Pomocne. Cokolwiek nad zwykle powinności pobięrał panujący lub dziedzic, w bydłętach, robociznie, nazywało się *pomocne*; ślad takich powinności pozostał w robociznie chłopskiej zwaną *tłoki suche* i *mokre*, dla tego, iż w ostatnim czasie właściciel dawał wódkę. *Pomocne* w Litwie nazywało się *dziakła*.

Stan. Obowiązek wyżywienia przejeżdżającego przez dobra xięcia wraz z jego dworem, co później zamieniło się w roczną daninę niekiedy pieniędzmi płaconą. Przytacza Czacki przywilej znajdujący się w składzie kapituły kujawskiej Leszka xięcia sieradzkiego 1286 roku dla kasztelana Wolborskiego, który raz na rok obowiązany był dostarczać żywności dla przejeżdżającego xięcia: w czasie letnim krowę jedną i dwie owiec, a w zimie *duas pernas*, *triginta pullos*, *centum ova*, *dimidiam mensuram pisi*, *et dimidiam mensuram millii ac salis tertiam dare annis singulis debet*.

Sep, *osep*, *zsypka*. W Krakowskiem ta danina nazywała się *srezna*, w Mazowieckiem osep owsiany *porzeczne*. Wzmiankę o nim znajdujemy w przywileju z roku 1256 i 1278 (O Lit. i Pols. praw. Czac. I. 66).

Podwód, *przewód*, *narzasz*, *powóz*, *odwóz*, *ducilli*. Kiedy same konie dawano, to nazywało się *przewód*; kiedy dawano wóz, nazywano *prcwóz*, a w XIII wieku *narzasz* od przestoczzonego słowa *narzut*. W Mazowszu *przewód* *militale*⁽⁵¹⁹⁾.

⁽⁵¹⁸⁾ Baszkon czyli Boguchwał k. 25.

⁽⁵¹⁹⁾ Wzmianka o nim z r. 1350 Codex dipl. Major. Pol. p. 107.

Dopiero Władysław IV w Polsce pocztę zaprowadził. Zbyt nie zbieranie podwód było jedną z przyczyn do wyzucia z panowania Mieczysława Starego.

Pojemszczyszna, danina płacona przez mieszczan i chłopów od pojęcia żony.

Naraz czyli *Donica miodu*. Była to opłata od nbogich wdów chcących iść za mąż; którą zniósł Henryk Brodaty. W przywileju książąt mazowieckich przez Grzegorza IX potwierdzonym, czytamy: *Idem etiam dux cum consilio baronum suorum, sicut in aliis privilegiis ejus habetur, abolevit urnam mellis, quae exigebatur a pauperibus viduis nubere volentibus. Naraz* znaczy także *sex pernas*; patrz dyplomata pod r. 1251.

Krowa, ofiara którą dawał ojciec w miejscen knniacy, wydając córkę za mąż.

Panieńskie. Tę w Polsce powinność uchylił Henryk Brodaty, jako czytamy w Długoszu I. 659. Narusz. T. IV. 279. *Runica*, opłata którą dawał kmięć biorący z cndzěj wsi dziewczkę. *Powolo-szoyszna*, była danina płacona panującemu od wołów. Na Po-doln opłata od bydła nazywa się *gostinna*, wyraz bardzo podobny do *gostitwa*, który przytacza Czacki z przywileju 1175 r. przez Kazemara xięcia Pomorskiego katedrze kamińskiej wy-danego. Tę daninę dopiero Zygmunt I. zniósł r. 1506 (Orichovii Annales p. 178, 195. N. 24. Dantisci 1643. 12).

Godne, była daniua w pieniądżach, w bydle, albo dary w dni uroczyste. W przywileju Bolesława Wstydlivego r. 1278. klasztorowi lubuskiemu mówi: *a datione etiam quarumcunque festivitatum quae godne dicitur, liberamus. Krowa, krowne*, dawano krowę w przywilejn Bolesława Wstydlivego klasztorowi miechowskiemu; r. 1264 znajdujemy wzmiankę o tej daninie: *et vacca, quam in adventu nostro, ratione prandii nostri dare tenebrantur. Psiarskie*, powinność w Mazowszu żywienia psów xiążęcych, od której uwolnił 1382 Jan xiąże mazowiecki miasto Warszawę. *Bobrowe*, podatek i powinności na kmięci nałożo-ne z powodu bobrowni. *Podworowe*, czynsz od domów w mia-stach i miasteczkach. *Porcus*, danina z wieprzy. *Poledrus*, da-nina ze źrebiąt. *Srzon*, jakaś danina na Mazowszu. Racz. Codex dip. p. 106. *Columbutio*, z gołębi. Danina od żelaza, *añnona ferri* (p. Raczyńskiego Codex dipl. m. Pol. p. I). *Aries. Groppi*

wyraz polski oznaczający jakąś daninę, wspomniany w załączonym tu dyplomie pod N. III. *Miejscowe*. *Opole*, vicinia, polove, rodzaj daniny exactio seu collectio. *Podymne*. *Bobito(?) Mirza(?)*; oba wyrazy znajdują się w dyplomie Mieczysława księcia opawskiego z r. 1241 ⁽⁵²⁰⁾. *Pogoń*. *Głowa*. Raczyn. Cod. Dipl. Major. Pol. p. 27. *Leśne*, forestale, danina różnych skór zwierzęcych. Wedle statutu Mazowieckiego zdaje się, że to jest kara sądowa za szkody w lesie poczynione. *Pamiętne*, memoriale, Sommersb. I. 825. *Powołanie*. *Poradle*, *pobór*, *grosz*, *królestwo*. *Sokołowe*, socol, cnstodia vel solucio herediornm. *Targowe*. *Mostne*. *Krwawe*, Komornicy *ministeriales* za swoje trudy zabierali sobie odzież człowieka zabitego ⁽⁵²¹⁾.

Z tych danin i obowiązków, jedne, jako to: poradne, pobór, rozciągały się do całego kraju, inne były miejscowe.

Za Leszka Białego r. 1212, Leszek, Konrad mazowiecki i Władysław Odonicz książę wielkopolski, potwierdzając od Kazimierza Sprawiedliwego ustanowione prawo, zabraniające grabieży majątków ruchomych duchowieństwa, dodali: wyjąwszy gdyby zostały po biskupie zmarłym bez testamentu, złoto albo srebro, kosztowne szaty, paradne konie. Takowe rzeczy książętom należą się ⁽⁵²²⁾.

Był zwyczaj i prawo dawne zabraniające darowizny dóbr dziedzicznych kościołowi, bez przyzwolenia dziedziców. To prawo zniósł w swojej dzielnicy r. 1254 Kazimierz książę kujawski ⁽⁵²³⁾.

⁽⁵²⁰⁾ Tschoppe i Stenzel. Urkundenbuch p. 303.

⁽⁵²¹⁾ Statuta Casimiri III. XXIII. p. 133 ed. Bandt. *Mech i Kig* których Lelwel wytłumaczyć nie może, znaczą prawo miecza i kija.

⁽⁵²²⁾ List Innocentego III do Henryka arcyb. gnieźn. r. 1212.

⁽⁵²³⁾ Sententia pro Ecclesia Vladislaviensi super villis Slawsko, Darnowo, et quod liceat cuique nobili bona sua Ecclesiae testamentaliter legare. Actum Crusvieiae A. D. 1254 feria quarta post assumptionem B. V. mense Augusto.

Za Leszka Białego był zwyczaj czyli prawo przebijania co trzy lata pieniędzy (⁵²⁴).

Nie wolno było służyć w wojsku cudzoziemskiem z pewnym poczem (⁵²⁵).

Od r. 1130 do 1300 nadawali książęta duchowieństwu i panom różne przywileja, które czyniły szczerbę i zamieszanie w prawodawstwie krajowem. Uwalniano ich od wszystkich ciężarów, podatków, opłat, obowiązku naprawiania dróg, zamków, służby wojennej, od wszystkich sądów, czasem nawet od książęcych, a nadawano im prawo stanowienia opłat, ceł, myta, budowania zamków dla siebie, sądownictwo bez żadnego praw oznaczenia, i te wszystkie nadania były dziedziczne. W r. 1232 Władysław Plwacz nadał biskupom poznańskim, przywilejem, pozwolenie bicia monety, uwolnił od wszelkich ciężarów, a *stróża, poradne, przewodis, podwo-dis, a sepiis, a stanis*, od wypraw wojennych; dobra biskupstwa wyjął z pod sądów wojewódzkich, kasztelańskich, sędziów i podsędków, a powierzył sądownictwo biskupowi, prałatowi i kanonikom. W trzech tylko przypadkach ludzie biskupa przed sądem książęcym stawać mają: jeźliby który sprowadził nie-

(⁵²⁴) List Innocentego III do Polaków. D. Romae apud S. Petrum nonis Januarii, pontificatus anao decimo t. j. 1207. Ad nostram siquidem audientiam noveritis pervenire, quod cum ex *consuetudine* regionis, usnalis moneta per annum apud vos tertium renovetur.

(⁵²⁵) Widzimy to z przywileju pozwalającego takowej służby Klemensowi z Ruszczy w r. 1252 przez Bolesława Wstydlwego danego: Liceat saepedicto Clementi cum omni potestate servire libere principibus remotis, nullius obstante autoritate.

przyjaciół na ziemię xiażęcą, lub na życie jego nastawał i był powodem wielkiego krwi rozlewnu. Przywilój ten cofnięty, był znown zwrócony. Podobny otrzymał arcybiskup gnieźnieński, biskup płocki, wrocławski i krakowski. Kazimiérz x. kujawski uwolnił w r. 1252 zamki i włości biskupstwa płockiego do wszelkich ciężarów i powinności⁽⁵²⁶⁾. Piastowie chcąc uspokoić obrażonych o to do żywego panów polskich, nadawali im podobne przywileje, a z ziemi zrzekali się należnój panującym władzy, i natworzyli mnóstwo niemal udzielnych panów. Przywileje więc nadawane biskupom, utorowały drogę i były wzorem przywilejów, które sobie panowie możniejsi u królów i xiażąt wyrabiali. Jako więc dzielnice Piastów, biskupi, prałaci, tak i panowie stawali się udzielnymi i usiłowali aby te imiona z ich rodziny nie wychodziły. Do tego zwyczaju i ustawy powoli się naginały.

Ojciec synów w dziedzictwo wprowadzał; wątpliwości, kiedy synowie spadki obejmować mają, nie jednakowo w różnych ziemiach rozstrzygano. Synowie doszedłszy do lat pełnych, o czém zwyczaj i sądy stanowiły, brali znaczną część albo i połowę; niekiedy obejmowali po skonie matki imiona macierzyste, a nawet część ojczystych przed wyjściem z małoletności. Ojciec nie mógł bez syna majątkiem

(526) Gentilium compescuit feritatem et fidem christianam in parte ducatus nostri, quae Zaborowo nuncupatur, penitus jam extinctam, dignatus est nostris temporibus reformare.

rozrządzać, owszem syn doszedłszy do pełnoletności mógł czekający go i jeszcze w posiadaniu ojca będący majątek przegrać, odłużyć i zastawić. Opiekę nad małoletnimi powierzano matce, albo pełnoletnemu synowi. Córki z posagów i wiana miały majątki, które na imionach ciążyły, a w niedostatku synów dziedziczyły po ojcu; lecz krewni mogli je spłacić. Panny były zawsze pod opieką; lecz mężatki i wdowy same do prawa odwoływać się mogły. Wiano *dotalicium*, zwyczaj narodowy, było w Polsce od najdawniejszych czasów, może przedchrześcijańskich. Kronikarze nasi, Mateusz herbu Cholewa, Kadłubek i Baszkon, nazywają go: *donatio propter nuptias* ⁽⁵²⁷⁾. Puścizny szybko zamieniały się na spadki. Kanony wykazywały stopnie bliższego lub dalszego pokrewieństwa. W jakich razach prawo dziedzictwa testamenta obalało, tego jeszcze nie wyjaśniono. Kmiecie wszelako i duchownych spadki, odumarliny, nie przedstawano uważać za puściznę; statut Kazimiérza zowie to przewrotnym obyczajem. Znajdują się też ślady przysposobienia ⁽⁵²⁸⁾.

Na wielkim zjeździe w Łęczycy w r. 1180 za Kazimiérza Sprawiedliwego postanowione prawa, chroniły od grabieży majątek ruchomy duchownych, który zwykłe xiążęta garnęli. Ten zjazd, na który arcybiskup gnieźnieński, biskupi i prałaci zjechali się, był

⁽⁵²⁷⁾ Ślad tego zwyczaju w ziemi Oświęcimskiej znalazłem w niewydanym nigdzie dyplomie z r. 1377, który się znajduje w przydatku pod N. VI.

⁽⁵²⁸⁾ I tak Władysław xiąże polski przybiera za syna, synowca swego Władysława po bracie Leszku. Patrz dyplom Nr. I.

raczej *Soborem*. Na nim postanowiono: aby dobra duchowne nadal grabione nie były, i aby rycerstwo przejeżdżając, nie zabiérało kmiecich podwódt i nie napadało na stodoły (⁵²⁹). Ustawy te potwierdzone przez Alexandra III, zagrażały wykraczającym kłatwą. To *breve* papiézkie znajduje się dotąd w archiwum kapituły krakowskiej.

Władysław II przywrócił był nałożone niegdyś przez Mieczysława II i Ryxę daniny na dobra rycerskie (⁵³⁰). Za Mieczysława Starego sądy ziemskie wielkich niesprawiedliwości i zdiérstwa się dopuszczały (⁵³¹). Skarb napełniał się grzywnami, którymi sądy oskarżonych skwapliwie okładały. Jeżeli obwiniony płacił grzywny, sędziowie pomawiali go o fałszowanie pieniędzy, mniemanego winowajcę do więzienia wtrąciwszy, majątek na skarb zabiérali,

(⁵²⁹) 1º. Ne bona decedentium episcoporum amplius confiscarentur. 2º. Ut si quispiam in res defuncti episcopi manus injecerit, vinculo anathematis teneatur, nec praesumat ullus raptorum defuncto Episcopo succedere, donec absolutionis beneficium assequatur, ablatis restitutis vel ablaterum congrua aestimatione praemissa. 3º. Consuetudinem, quae a principibus terrae servabatur, videlicet, ut quocumque pergerent, invadentes horrea pauperum evacuant, et si inter absentes aliquid negotiale quandoque contigerit, impii satellites discurrerent raptos quoscunque caballos pauperum agrestium vel enervarent in cursu, vel omnino destruerent—emendasti.

(⁵³⁰) Etenim ea, cum alia quaedam avare et crudeliter instituerat, tum vero illud excogitavit, ut homines oppidani et rustici, statis et solemnibus feriis, honoraria quaedam munera, nempe mel, avenam, anseres etc. in cellam principis inferrent. Quod cum semel atque iterum et tertium fecissent, lege viri, ut in perpetuum esset, sancivit. Cromerus L. VI. p. 493.

(⁵³¹) Donis gratuitis abutens, multifarias exactiones, calumnias, iniquitate plenas, in subditos congressit. Dlugosius L. VI. p. 524.

część między sobą rozszarpawszy ⁽⁵³²⁾. Przy tych nadużyciach sądowych pilnie formy prawne zachowywano.

Henryk Brodaty książę wrocławski, opanowawszy wielką część Wielkopolski, przywłaszczywszy sobie opiekę nad Bolesławem Wstydlwym i do śmierci księstwokrakowskie sprawując, postanowił wiele praw, które zuchwałą zbrodnię i zdięrstwa powściągały ⁽⁵³³⁾. *Zniósł czesne, pomocne czyli opłatę trzynastu*. Jego może są prawa na oszczerców w statucie małopolskim znajdujące się. Czy te jego prawa wśród najazdów tatarskich, domowej między Piastami wojny i obok przedajnych Bolesława Wstydlwego wyroków, do czasów zjazdu więlickiego dochowały się, docięć z pewnością niepodobna.

Paprocki wspomina o jakimś statucie z r. 1260, którego dotąd nie odszukano. Że mógł być taki statut, dowodzi odkryty statut małopolski dla ziemi krakowskiej i sandomirskiej z XIII^{go} wieku, który ma wielkie podobieństwo z statutem małopolskim z wieku XIV^{go}; wydanym w *jus polonicum* Jana Bandtkiego ⁽⁵³⁴⁾.

⁽⁵³²⁾ Habebant autem solidos aliquos ex argenti vena puriore nuperrimi numismatis et recenter eorum arte fabricati. Illud, et unicum, et instantis esse temporis. Numisma et asservat et exigunt. Eam vero, qua te absolvi existimas, exautoratam esse monetam, et jam pridem abjectam non dubites. Quid tandem? tortoribus mancipatur, catenis constringitur, ergastulo includitur, quidquid est in personis, quidquid in fortunis aut praediis, fisco deputatur. etc.

⁽⁵³³⁾ Długosz VI. p. 660. Leges quibus humana audacia coerceretur, instituit et conscripsit.... leges concussionis elisit.

⁽⁵³⁴⁾ Bezimienny który ten statut wynalazł, powiada: że ten statut mało-

§. XIII. *Historia prawa magdeburskiego w Polsce do r. 1400* ⁽⁵³⁵⁾.

Za Kazimiérza Sprawiedliwego podobno, mówi Naruszewicz, poczęło się szérzyć w Polsce prawo Teutońskie czyli Magdeburskie, *jus theutonicum*, które uwalniając od obowiązków i ciężarów powszechnych, osłabiało *jus polonicum*, a z nim władzę xiążąt. Przyzwyczaił się do tych nadań w Niemczech, gdzie dany w zakład Fryderykowi I przez brata Bolesława Kędzierżawego ⁽⁵³⁶⁾, czas niejaki przetrawił. W Polsce panowie duchowni i świeccy, zapatrując się na sąsiedne Niemcy, korzystali z osłabienia xiążęcój władzy, i wyrabiali sobie przywileje, mocą których cała władza i dochody z dóbr, w ich ręce przeszły, i stawali się przeto niezależnymi niemal od *jus ducale*. Pomnażały się więc majątki prywatnych, a władza xiążąt nikczemniała, gdy skarb utracił dochody z ceł i rozmaitych danin. Zamnożyły się hultajstwa, gdy kmiecie wielu wsi od obowiązku pogoni, prawem polskiém nakazanój, byli

polski składa się ze statutu krakowskiego podzielonego na jedynaście rubryk i z ustaw pojedynczych, które go zmieniały lub dopełniały. Z tego wnosićby można, że i Wielko-polska miała już w XIIIstym wieku swój statut spisany: bo to była kolébka, bo wreszcie Wielkopoleanie mieli zawsze przewagę w obradach, choć stolica przeniosła się do Krakowa. *Przegląd Warszaw.*

⁽⁵³⁵⁾ Zbiór praw, dowodów i uwag z treści tychże wynikających, dla objaśnienia zaszczytów stanowi miejskiemu *ex juribus municipalibus* służących, prześwietnój deputacyi od najjaśniejszych starów Rzpltej do rozstrzygnięcia praw i przywilejów miejskich wyznaczonój podany, roku 1789. Warsz. in fol.

⁽⁵³⁶⁾ Jak to sam mówi w przywileju z r. 1163 danym Wichsfrydowi.

uwolnieni. Dochody z lasów, łowów, kruszcu, soli, przeszły do prywatnych. Zostały atoli jeszcze niektóre powinności, jako to: wyprawy żołnierskie, budowa lub naprawa zamków, naprawa dróg.

W wieku XIII^m przy rozpierzchającej się mgłę ciemnej, która dotąd Niemcy pokrywała, podnoszące się miasta i ich zamożność od czasów Henryka I, rozkwitający handel niemiecki od czasu jak Niemcy zagarnawszy około r. 1160 ziemię Winidów, do morza bałtyckiego dostali się, wzrastająca prawa rzymskiego i kanonicznego powaga, ożywiający przykład Bononii i Paryża, skłoniły Niemców do spisywania praw zwyczajowych: dotąd bowiem tylko prawa rzymskie były pisane i pisany nazywane prawem.

Te miasta niemieckie potworzyły u siebie cechy dla wspólnej obrony, a w środku XIII^{go} w. *hanse* t. j. związek zbrojny handlowy. Taka *hansa* była około r. 1241 zawiązana między Hamburgiem, Lubeką, Bremą, Kolonią, Brunświkiem, Gdańskiem, do której należały Nowogród, Narwa, Kraków i Kalisz. Z tych miast, jedne były pod bezpośrednią władzą cesarzów, którzy do wewnętrznego rządu stanowili w nich *Hrabiów*, w mniejszych zaś wójtów (*advocati*) i ławników (*scabini*) do pomocy w wymierzaniu sprawiedliwości. Inne zaś miasta, z nadania rzymskiego, miały magistrat czyli senat przez mieszczan obierany. Miasta cesarskie handlem zbogaczone, za pieniądze lub z łaski panującego, czasem gwałtem i

przemocą przywłaszczały sobie wójtostwa i sołtystwa i dowolnie rząd u siebie stanowiły, stosując się w tém do miast nadania rzymskiego. W ówczas nie było jeszcze w całej Europie wybitnego rozdziału między władzą sądową a prawodawczą; wójtowie i sołtysi z ławnikami stanowili prawa, opierając swoje wyroki na zwyczaju, *jus non scriptum; consuetudines*, i na słuszności; w wątpliwych razach uciekano się do wyroków boskich *ordalia*. Wśród takich okoliczności, niektóre sądy ławnicze nabyły wielkiej i za granicę sięgającej powagi. Takiemi były sądy ławnicze czyli miejskie Magdeburga, Halli i Lubeki. Z upowszechnieniem umiejętności pisania, dotąd samym tylko duchownym lub zakonnikom znanego, zaczęto spisywać takowe prawa zwyczajowe i wyroki; innym miastom dobrowolnie po rozstrzygnięciu prawne udającym się ich udzielano; przez co sądy ławnicze, szczególnież Magdeburga, miasta bogatego, stolicy arcybiskupa, zyskały nieznacznie powagę sądów wyższych, a zwyczaj ten w początkach dowolny, stawał się obowiązującym.

W wieku XII^m i XIII^m już Magdeburg słynął mądrością wydawanych wyroków, ale jeszcze nie było zbioru kodexu praw magdeburskich. Zwyczaje prawne niemieckie, *jus theutonicum*, ustawy miejskie w wyrokowaniu zachowywane, poczęto odtąd prawem magdeburskiem nazywać. Sąd ławniczy wydawał wyroki, rozstrzygał wątpliwości w sprawach z daleka przed siebie wytaczanych, ale praw

swoich przed wiekiem XIII^m nikomu nie udzielał: bo magdeburscy sędziowie jeszcze sami zbioru takiego nie mieli. Dopiero w XIII^m wieku wzięto się do zebrania zwyczajów i wyroków na nich opartych, i takowe prawa dopełniane przez sąd, powiększone wielkierzami, proszącym wydawano. Ta księga praw ani była jednostajną, ani przez żadnego panującego potwierdzoną. Księga tych praw, *jus municipale magdeburgense*, dopiero może przy schyłku XIII^{go}, albo na początku XIV^{go} w., przez jakiegoś ławnika, rajcę lub pisarzów sądowych była zebrana.

Z prawem magdeburskiem złączone jest zawsze prawo saskie, zebrane przez Epka de Regow między 1215 a 1235 rokiem, aby szerzącą się powagę prawa rzymskiego, a jeszcze więcej kanonicznego wstrzymać, i zwyczaje i prawa ojczyste od zapomnienia ochronić. Epko de Regow nazwał je *zwierciadłem saskim*, dla tego, jak mówi, iżby Sasi swych przodków prawa i zwyczaje, jak kobiety w zwierciadle swych wdzięków powaby oglądali. To *zwierciadło*, które w kraju naszym równą powagę jak prawa magdeburskie zyskało, przełożone powtórnie na język łaciński w wieku XIV^m, było później dopełniane i powiększane. Dzieło bajkami oszpecone, bez porządku i ładu pisane, głowę kościoła poniżające, Grzegorz XI bullą 1374, a później Eugeniusz IV potępił. Wszelako zbiór ten obejmujący zwyczaje zdawna używane i w prawa z czasem zamienione, przyjęty od początku i zachowywany,

miał wielką powagę nie tylko w znacznej części Niemiec, lecz nawet w Hollandyi, Danii, Czechach, na Szląsku, w Łużycach, Inflantach, Kurlandyi i Polsce. Prawa magdeburskie, równie jak zwierciadło saskie, miały swoich glossatorów, którzy go prawami rzymskiemi objaśniali. Łacińska glossa, późniejsza od niemieckiej z wieku XV^{go}, może przez którego z rajców, lub ławników sądów miejskich w Polsce ułożona, jest zwięźlejszą, mniej bajeczną i stosowniejszą.

Zobaczmy teraz jakim sposobem, z jakich powodów i kiedy prawo magdeburskie a raczej saskie wniesione do Polski rozkrzewiło się, i tu dłużej jak w ojczystej ziemi zachowało powagę (⁵³⁷).

W sto lat po niemieckich, miasta Polskie powstawać zaczęły. Bolesław Chrobry stawiał zamki dla obrony kraju, a wyprawując pod ich murami biesiady, ściągnąć mieszkańców usiłował. Te atoli miasta powoli bardzo wzmagały się; w XI^m i do połowy XII^{go} w. były to wsie do zamków przytulone. Zbudowane kościoły, stałe mieszkania dla biskupów i klasztory, więcej niż rzemiosła i handel, takie wioski zamieniały na *grody* czyli miasta. Mieszczanie odbywali też same powinności, podlegali tej samej władzy i sądom kasztelańskim i wojewódzkim co kmiecie, i podobnie jak kmiecie, rolnictwem jedynie trudnili się, jakto jeszcze dzisiaj widzimy po miastach szlacheckich.

(⁵³⁷) Certum vero hodieque in Polonia et Silesia, Polonici regni quondam parte, passim Saxonici juris summam esse autoritatem; exteris populis majore veneratione Germanica prosequentibus, quam ipsis Germanis. Conring de orig. juris Germ. cap. XXXI apud Bandt. p. 55.

Naród w potrzebach ograniczony i niewykwintny, naród konny, rolniczy, nie miał rzemiosł i handlu. Płody krajowe zaspokajały wszelkie potrzeby życia, a mieszczanin tylko wolniejsze chwile od zatrudnień rolniczych trawił przy warsztacie.

Tylko Słowianie nadelbiańscy wyprzedzili byli Niemców w rzemiosłach, handlu, nawet górnictwie; ale Polacy dopiero po ich upadku, rzemiosł od Niemców wyuczali się, jak sam język pokazuje. Dla tego, kiedy prawa urządzające naród rycerski i rolniczy, rozwijały się z potrzeb społecznych miejscowych i były słowiańskiego pochodzenia, prawa i porządki miejskie przejęliśmy od Niemców.

Po śmierci atoli Mieczysława II i ucieczce Rychny, Czesi miasta na Szląsku i w Polsce zburzyli, a Tatarowie w połowie XIII^{go} wieku, zastali Polskę między potomków Krzywoustego rozdzieloną, wojną domową Piastów zakłóconą, siły narodowe rozproszone, uszczuploną władzę książąt i wynikłe ztąd takie osłabienie, iż ta dzicz chciwa łupów, ogniem i mieczem bezbronną krainę niszczyła, a mieszkańców w jassy zabierała.

Od połowy XIII^{go} wieku (od r. 1241), to jest od najazdów mongolskich, poczęli Niemcy osiadać w wydłupionych miastach na Szląsku i w Polsce; wśród przemagających więc liczbą, przemysłem i opieką książęcą przybyszów, wraz z językiem prawa i zwyczaje niemieckie krzewić się nieznacznie poczęły, nim jeszcze całe miasta przywilej na prawo magdeburskie zyskały.

I tak Bolesław w jednym nadaniu z r. 1244 odwołuje się do prawa obowiązującego w Krakowie i Sandomierzu, choć Kraków dopiero w lat 13 przywilej lokacyjny i prawo magdeburskie otrzymał. Podobnie w przywileju lokacyjnym miasta Krakowa, powołał się na prawo wrocławskie, chociaż Wrocław dopiero w r. 1261, a zatem w cztery lata później, przywilej na prawo magdeburskie otrzymał. Przywileje lokacyjne miast na prawo magdeburskie były tylko rozciągnięciem na całe miasto praw, których już osadnicy po miastach używali (⁵³⁸). Cokolwiek bądź, przy prawie magdeburskiem poczęło upadać prawodawstwo krajowe, a przez związki pokrewieństwa i polityczne związań szląskich z Niemcami, a później z Czechami rządzonymi przez niemiecki dom Licenburski, cały niemal Śląsk, a szczególnie dolny, zniemczał i tylko w nazwisku wodnych Polaków *Wasserpolen* ślady narodowości zostały. Podobnie miasta i okolice dalszej Polski wyludnione najazdami Mongołów, Prusaków, Litwinów, poczęły się zaludniać Niemcami, których dla przynęcenia, uwalniano od różnych uciążliwych obowiązków i danin na mieszczan i kmieci polskich z przeciągiem wieków ponakładanych, a nadaniem różnych przywilejów i swobód, wyjmowaniem z pod krajowego sądownictwa, zabezpieczano od uszczerbku i krzywdy ich osoby i majątki. Mimo takowych korzyści pra-

(⁵³⁸) Czytaj P. Rzezińskiego *Proces cywilny krakowski*. Książka ta jest ważnym przydatkiem do historii prawa magdeburskiego w Polsce.

wa niemieckiego, nowo nawróceń Prusacy przenosili prawa polskie (⁵³⁹). Później xiążęta polscy (którzy osadzali przychodniami miasta dla zaludnienia kraju i dla jego obrony) duchowieństwu i szlachcie podobne nadania przychodniom czynić pozwalali, która tym sposobem zapewniając sobie znaczne dochody z pustek (których w Polsce ówczesnej niemało być musiało) uwalniała włości swoje od wszelkich ciężarów krajowych. Tych nadań nietylko Niemcy ale i krajowcy byli uczestnikami: kmieć bowiem nie będąc jeszcze poddanym, mógł przenosić się do innej wioski. Nawet niekiedy wsie polskie, z polskiego na niemieckie prawo przenoszono. Ci co chcieli prędzej zaludnić niepożyteczne sobie pustki, otwierali przytułek ludziom, oświadczając: iż odtąd po-

(²³⁹) W wyroku legatu papieżkiego Jakóba Leodyjskiego archidyakona, umieszczonym w T. IV. p. 17. Dągiela *Codex Dipl. Regni Poloniae etc.* co do obrania sobie prawa czytamy: *Neophiti requisiti a nobis quam legem vellent, saecularia iudicia observare, habito inter se consilio petierunt, et elegerunt legem mundanam et saecularia iudicia Polonorum vicinorum suorum, et praedicti fratres concesserunt eis benigne. Et ad petitionem ipsorum et mandatum nostrum, ferri candentis iudicium, et omnia alia, si quae sunt in eadem lege contra Deum et Romanam Ecclesiam, sive contra libertatem Ecclesiasticam, ab eadem lege penitus removerunt, et concesserunt penitus non conservari.* Z tego widzimy, że były prawa polskie, a nadto że były już w XIIIym w. w Polsce niektóre zwyczaje sądowe Franków i Niemców, *ferri candentis iudicium*. W tranzakcyach na początku XIVgo wieku przy darowiznach dóbr, zachowywano obrządki zwyczajne u Franków i Niemców. Bolesław x. mazowiecki 1247 r. znakiem rękawiczki oddał kapitułę plockiej posiadanie wsi Żuchowa, darowanej przez cześnika dworu swojego. Roku 1311 6 maja, Mroczko oddał wieś Pawłowo szpitalowi gnieźnieńskiemu przez czapkę. Roku 1319 dziedzic Kopaszyna sprzedał wieś Szczytniki Jarosławowi arcybiskupowi gnieźnieńskiemu *per suum capucium*.

zbywszy się wszelkich uciążliwości, praw niemieckich w całej zupełności używać będą ⁽⁵⁴⁰⁾.

Inni nawet wyraźnie przestępcom schronienie otwierali ⁽⁵⁴¹⁾, albo uwalniali od wszelkich danin i powinności na rok lub lat kilka. W środku osady zabijano pał, w którym osadzone kołki, w liczbie latom téj swobody odpowiadającej, po jednym w roku wyjmowano; takie osady szlacheckie dość liczne, których nazwiska dotąd się zachowały, nazywają się: *Wola, Wólka, Wolnica*.

Nadanie prawa niemieckiego nie uwalniało zupełnie od wszelkich obowiązków i danin, ani też takowe uwolnienie nie wynikało z prawa saskiego: bo w Niemczech, równie jak w Polsce, jeszcze wówczas nie jednakowe były obowiązki i powinności, nie było jeszcze niezmiennych i powszechnych prawideł. Starano się o nadanie prawem teutońskiem dla zamiany albo zniesienia powinności, obowiązków na wszystkich w kraju ciążących, n. p. uwalniając od wyprawy wojennéj za granicami ziemi ⁽⁵⁴²⁾, a zaprowadzano czynsz pieniędzmi lub zbożem opłacany. Dziesięciny n. p. zamieniono na małdraty, czyli pe-

⁽⁵⁴⁰⁾ Omni servitute ab iis relegata, gaudebunt pleno jure Teutonico. Uniwersał Ziemowita księcia mazowieckiego, apud Bandtke p. 64.

⁽⁵⁴¹⁾ Si quis hominum propter aliquod commissum in villam praedictam affugerit, sine cujusvis impedimento, duabus septimanis, tranquillitate pacis Dni Ducis Cracov. et nostra (Palatini Sandomir.) perfruetur. Actum publice Cracov. a. 1319. Paprocki *Herby rycerstwa Polskiego* p. 16, apud Bandtke p. 64.

⁽⁵⁴²⁾ De expeditione vero quae extra terram fuerit, cives eidem adesse non tenentur. Przywilej Pozn. 1253 r. cyt. Łukasz. Obr. Pozn. I. 7.

wną miarę zboża (⁵⁴³). ~~Xiążęta~~ nadając wolności prawa teutońskiego bądź osadnikom, bądź założycielom osady przywilej zyskującym, w przywilejach na prawo teutońskie zostawiali niektóre obowiązki i kładli rozliczne warunki. Tylko wyłączenie z pod sądów krajowych, wojewódzkich i kasztelańskich, było stałą cechą nadań prawem magdeburskiem. Natomiast dozwalano im własnych sędziów obierać, jakimi byli po miastach wójtowie (*advocati*), po wsiach sołtysi (*sculteti*) i ławnicy. Od tych sądów szły nagany do xięcia, biskupa, opata, lub dziedzica, którzy osadę założyli za otrzymanym na to od panującego przywilejem.

Do tych sądów wójtowskich nie wszystkie szły sprawy; niekiedy panujący wyłączał *judicia aul manum*, *judicia ad colhum*. Panowie dziedzice często sami bywali wójtami lub sołtysami; lecz osady bezpośrednio xiążąt miały więcej niezależności, i wcześniej już odwoływać się i po rozstrzygnięciu zawitych lub wątpliwych spraw do Hali i Magdeburga, jako stolicy swego prawodawstwa, udawać się zaczęli. Wreszcie przed połową XIII^{go} wieku prawa niemieckiego udzielano tylko osobom (⁵⁴⁴), a po XIII^m

(⁵⁴³) Czacki o Dziesięcinach.

(⁵⁴⁴) Tak się stało między innemi w Krakowie (jak pięknie okazał P. Rzeziński w piśmie: *Kilka uwag do historii prawa Niemieckiego w Krakowie. p. Processus juris civilis cracoviensis a consulibus civitatis A. D. MDXLIV Sigismundo I regnante conscriptus. E codice manuscripto edidit Dr. Rzeziński. Craev. 1840.*) i w Poznaniu, jak czytamy w przywileju Przemysława i Bolesława, w którym jest mowa o prawie magdeburskiem jako już używanem. Łukaszew. *Obr. Poz. I. 6.*

wieku gminom czyli osadom. Nadawanie prawa magdeburskiego było tylko upowszechnieniem przywilejów, których już osadnicy w miastach używali. Dla uniknienia wynikających ztąd nadużyć, wymieniano jakiego statutu ~~niemieckiego~~ trzymać się mają. Najczęściej nadawano u nas prawa, jakie już mieli cudzoziemcy w Korczynie ⁽⁵⁴⁵⁾.

Takim sposobem tworzyło się powoli wyobrażenie jakiejś wielkiej sprzeczności między prawem polskiem *jus commune*, *jus terrestre*, a prawem magdeburskiem, choć ani praw polskich ani saskich pisanych nie było. Obowiązki, daniny, podległość sądom krajowym nazywano: *prawem polskim*. Zwolnienie lub zniesienie, w części lub całości, bezwzględnie, lub pod pewnemi warunkami takowych obowiązków i powinności, sąd własny, rząd wewnętrzny przez własnych urzędników sprawowany, władzę stanowienia wielkiej t. j. ustaw całe miasto obowiązujących, władzę nakładania i wybierania podatków, poborów na wewnętrzne potrzeby miasta, nazywano *prawem ~~ducale~~ książęciem*. Lecz gdy te daniny i powinności stanowiły przychód skarbu, przeto takowe uwolnienia ubożyły i osłabiały władzę książąt; a co jeszcze częściej zdarzało się, *jus ducale*

(545) W zbiorze dyplomatów szląskich wydanych przez Tschoppe i Stencla p. 581 czytamy, iż miasto Strelica obiecuje r. 1362: *promittentes dictis consulibus Wratislaviensibus et scabinis, nomine universitatis nostre, in dictis juribus et consiliis debitam exhibere obedientiam, eaque jura et consilia nulli altri civitatum extra districtum nostrum ulterius quomodolibet impertiri, bone fidei nostre sub optentu.*

i płynące z niego dochody, stawały się własnością dziedziców, którzy od książąt na osadę prawem teutońskim przywilej zyskali. Będąc wójtami i sołtysami, a zatem prawodawcami i wykonywaczami prawa, stawali się udziałnymi panami swoich miast i wiosek, ledwie cień jakiej władzy przy książętach zostawując. Czyli to w część nie było przejściem do tej swawoli szlacheckiej za Zygmunta I już dojrzałej? nie tu miejsce rozbiórania.

Cokolwiek bądź, książęta nadawali prawo teutońskie, nie tylko nie przewidując skutków jego dla siebie, lecz co większa, nie wiedząc nawet co właściwie udzielone prawo oznaczało; co nawet często otwarcie w dyplomatach oznajmiano. W przywileju kapituły gnieźnieńskiej sołtystwa *in Slavonice* r. 1390 czytamy: *in jus Theutonicum, quod Szrodense dicitur, et quoniam jura Szrodensia nobis sunt penitus incognita, omnia jura, quae commodum et utilitatem dominorum respiciunt, nobis et successoribus nostris reservamus*. Podobnie w przywileju arcybiskupa gnieźnieńskiego z r. 1355 znajdujemy: *et quia jura Sredensia sunt nobis prorsus incognita*. Ta nawet wątpliwość dogadzała niekiedy biorącym przywilej, gdy przez to przywilej różnie nakręcać się i tłumaczyć dawał. Kanclerze piszący nadania, nie mogli się odwoływać do prawa magdeburskiego pisanego, bo go jeszcze nie było; albo jeśli już co dla pamięci spisano, nie było upowszechnione: bo jeszcze w ówczas kunszt pisania

był rzadki, a wyrocznie tajemnej mądrości więcej miały powagi. Udzielając prawa niemieckiego czyli saskiego, miano widoki polityczne; przychodnie najwięcej z Saxonii, nawykli już od młodości do prawa magdeburgskiego, widzieli w nadaném sobie prawie swobody, a ~~xiążęta~~ i dziedzice zaludnienie pustek i czynsze. Może i to dodawało powagi magdeburskiemu prawu, iż dawniej Magdeburg miał zwiérzchność religijną nad całą zachodnią Słowiańszczyzną.

W nadaniach xiążąt piastowskich nie była prawie nigdy zastrzeżona droga *nāgany*; osadnicy udawali się do Magdeburga z nałogu, nie z obowiązku.

Prawo niemieckie, magdeburskie, czyli saskie zwało się niekiedy Korczyńskim, Chełmińskim w Prusiech, Nowodworskim (Noviforense) od Nowogrodu, Neumarkt pod Wrocławiem, i Szredzkim od tegoż miasta na Szląsku, które przed nadaném sobie prawem magdeburskim, a raczej przed osiedleniem się tu Niemców, Szrodą się nazywało ⁽⁵⁴⁶⁾. Prawo teutońskie nadawano najprzód na Szląsku; najdawniejsza pismienna pamięć udzielonego tam prawa teutońskiego, jest przywilój r. 1178 klasztorowi Lubuskiemu dany; później w Polsce się upowszechniło. Na Szląsku zyskały: *Nowydwór* czyli *Szroda* przed r. 1178. *Lwów* w r. 1217. *Gryzawa* i *Lands-hut* w r. 1249. *Brzeg* w r. 1250. *Kluczborek* w r. 1253. *Poznań* r. 1253 od Przemysława i Bolesława xiążąt poznańskich. *Oleśnica* w r. 1255. *Kraków*

(⁵⁴⁶) Tschoppe und Stenzel Urkundensammlung. p. 108.

w r. 1257 od Bolesława Wstydlivego. *Wrocław* stare miasto w r. 1261 od Henryka III. *Nowy Wrocław* w r. 1266. *Zmigród* w r. 1253. *Złotogóra* przed r. 1253. *Lignica* w r. 1302. *Lublin* r. 1317 od Władysława Łokietka. *Tarnów* r. 1330 ⁽⁵⁴⁷⁾. *Wilno* r. 1387 ⁽⁵⁴⁸⁾.

Najdawniejsza wzmianka pisnienna nadanego prawa teutońskiego w Polsce jest z r. 1163, w którym Kazimierz Sprawiedliwy nadaje Wichridowi Sandecz, Oświęcim i Zator, *in eis libertatem, quae eum potest excipere ab omni exactione juris polonici*. Wyraźniejszy atoli ślad nadanego prawa saskiego, znajdujemy w r. 1224, w którym Władysław na Slep-

(⁵⁴⁷) Przywilej Łokietka r. 1330 Spicymirowi wojewodzie krakowskiemu dany. *Haecreditatem ipsius Tharnov vulgariter dictam*, z prawa polskiego, w prawo teutońskie miasta naszego Krakowa przenosimy. Balicki. Miasto Tarnów.

(⁵⁴⁸) *Privilegium super Jus Magdeburgense civitati Vilnensi collatum* 1387, w Dubińskiego Zbiór praw i przywilejów miastu Wilnu nadanych. Więcej takich nadań znaleźć można w Sommersbergu z lat 1257, 1264, 1290, 1295 i wiele innych; w Nakiełskim 1257, 1264, 1290, 1295; w Szczygielskim 1286, 1288. A więcej jeszcze w XIVstym wieku. W kodexie dyplomatycznym Wielkiej-Polski znajdujemy: pozwolenie Cystersom z r. 1259 *jure theutonico et omnes villas alias eis concedimus locandas quocunque jure ipsi fratres fuerint decreti*; tudzież z r. 1260 *quoslibet homines extraneos jure quo voluit locare*; z r. 1289, 1299. Z r. 1358 *villam Slessyno... jure theutonico Novifori quod Szredskie vulgariter nuncupatur*. Z roku 1362. Z r. 1485 miasto Oborniki otrzymało *jus theutonicum*. Ludwik król węgierski w r. 1301 nadając Janowi biskupowi krak. i podkanclerzemu zamek Ploche w ziemi sandeckiej, powiada: *damus etiam facultatem locandi praedictum districtum jure Theutonico, Gallico vel quocunque alio duxerit eligendum et etiam si voluerit infeudandum*. Dyplomata w Rpmie. Cóż to znaczy *jure gallico*? W aktach grodzkich Sieradzkich 1615 R. in Vig. F. S. Audreae oblatowany jest przywilej Leszka xięcia sieradzkiego z r. 1274 *Indictione tertia, IV Calendas Aprilis*, nadanie Lutomirska, *ut jure Theutonicorum et Romanorum(?) collocaretur*.

wrońach otrzymał od Konrada xięcia mazowieckiego wolność przenoszenia dóbr swoich z polskiego prawa na niemieckie. Od Bolesława Wstydliwego, od roku 1242, zaczynają się liczniejsze nadania prawa magdeburskiego i przywileje, które osadzie z prawa polskiego na niemieckie przechodzić dozwalały⁽⁵⁴⁹⁾. Niekiedy wszystkie wsie razem na prawo teutońskie przenosić pozwalano⁽⁵⁵⁰⁾.

Za Kazimiérza więc Sprawiedliwego, albo mało co piérwój, prawo niemieckie zaczęło się szérzyć w Polsce. Przywileje różnego rodzaju duchowieństwu, od Bolesława Chrobrego począwszy nadawane, torowały dla nich drogę. Henryk Brodaty urządził Polskę na sposób szląski, gdzie już prawo niemieckie było znane. Bolesław Wstydlivy naśladował swego opiekuna. Leszek Czarny zawdzięczając Niemcom okazywaną mu przychylność, nawet nosił się po niemiecku i prawem niemieckim nadawał. Bolesław Łysy przekładając Niemców nad rodaków, rozdawał im zamki i włości. Odtąd ściągalo się coraz więcej Niemców, a z nimi prawo magdeburskie szerzyło się. Nadane niém miasta były jakby jakie drobne rzeczypospolite, w których się krzewiły rzemiosła, przemysł, handel i dostatki. Z dwojga złego, z nadan prawem dziedziczném i teutońskim, ostatnie więcej korzyści krajowi przynosiło. W piérwszym

(⁵⁴⁹) Takowe przywileja w archiwach kapitulnych i klasztornych znajdujące się, przenoszące *a jure Polonico in Theutonicum*, idą jak twierdzi Czacki od r. 1250 do 1480.

(⁵⁵⁰) Jak przywilej Wacława z r. 1295.

razie dziedzic z pod powszechnego wyjęty prawa, nie przyjmował i nie przechodził pod inne; w drugim nadani przechodzili z prawa polskiego na niemieckie. Ale i ostatnie niemało uszczerbku krajowi zrządziło: miasta bowiem stawały się obce krajowi, a nawet nieprzychylne Piastom. Uwalniano je od powinności, które przy wzroście handlu i zmianie pieniędzy albo mało znaczyły albo dopełniać się nie mogły, a ile uciążliwe szły w zapomnienie. Upadała powaga dawnych sądów, a przybyło i nowych sądów i nowych urzędników sądowych; krzywiły się zasady prawa krajowego; do dawnych, przybyła nowa wątpliwość względem granicy przedzielającej zakres prawa polskiego od niemieckiego. Przy prawie teutońskim, przy wielkiem przywilejów i nadań mnóstwie, prawo powszechne, *jus commune*, tém prędzej upadać musiało. Wreszcie prawo magdeburskie przeniesione do Polski, przez wielkierzc właściwym sobie sposobem przekształcać się i rozwijać już w XIV^m wieku poczęło. » Prawo niemieckie, mówi P. Rze siński ⁽⁵⁵¹⁾, »jakkolwiek niemieckich wiążące osadników, przeniesione jednakże na polską ziemię niemogło się przyjąć w całej swój obszerności, bo urządzenia krajowe, »zwyczaj panujący i sposób widzenia rzeczy nie dał » się w całości z niem pogodzić. Najważniejszą » rzyścią wynikającą z prawa niemieckiego było: iż » rządzoni niem nieli pewny udział w ustawodawstwie, » i dowolnie wedle potrzeby zmieniać je mogli. Zmia-

(551) Proces cywilny krakowski p. XXI.

»ny te zaprowadzano zwykle tak zwanými uchwałami
»pospólstwa czyli wielkierzami (plebiscita) lub też po-
»stawieniami i przywilejami królów, zawsze niemal
»na przedstawienie zwierzchności miejskiej wydawa-
»nými. Od nadania Krakowa prawem niemieckim
»długi szereg lat upłynął bez śladu, azaliby w témże
»prawie zaszły jakie zmiany, i od pismienniejszych
»dopiero czasów Kazimiérza W. zjawiają się już to
»przywileje, już wielkirze, już wreszcie ordynacye,
»które wywracając dawniejsze przepisy xięgi mag-
»deburskiej, świadczą o życiu tegoż prawa i wpły-
»nieniu na ogół rządzonych niem mieszczan. «

Że i w innych miastach jak n. p. w Poznaniu, Lwowie i Wilnie, prawo magdeburskie wielkierzami w duchu miejscowości i nowych potrzeb przekształcało się i rozwijało, wątpić nie można. Historji atoli takiej jeszcze nie mamy. Doktor O. P. Rzeziński zrobił piękny początek, który zapewne nie jednego do podobnych historyczno-prawniczych badań pobudzi.

Całkowite zbiory praw magdeburskich, przed wynalezieniem druku, były rzeczą rzadką i kosztowną. W wieku XII^m i XIII^m wydawano z Magdeburga cząstkowe wypisy tego prawa; niekiedy prawo ziemskie *Landrecht*, miejskie *Weichbild*, czasem tylko lenne *Lehnrecht*. Takich odpisów w archiwum miasta Wrocławia wiele znajduje się. Tomasz II biskup wrocławski kazał przełożyć część Saxonu w r. 1270 na język łaciński (⁵⁵²). Dopiero w późniejszych wie-

(⁵⁵²) Gaupp. *Das alte Magdeburgische und Hallische Recht* Bresl. 1826.

kach, miasta prawem tentońkiem nadane, nabywały całkowitych zbiorów z Magdeburga. Lecz gdy ta xięga z rozmaitych praw urosła, dla tego w rękopismach wielkie znajdujemy różnice. Niekiedy te kosztowne księgi prawa magdeburgskiego tajono z obawy, aby z ich zabranie, nie zniszczono razem przywilejów miasta. Drobne miasta nie miały księgi prawa magdeburgskiego. Tam ławnicy sądzili wedle zwyczaju i przykładów. Zamożny Kraków już r. 1308 miał xięgę praw magdeburgskich przepisana na pergaminie, w języku łacińskim i niemieckim przez mistrza Konrada z Opola, która przed kilkunastu laty z woli W. R. Senatu w bibliotece akademii naszej złożoną została (553).

§. XIV. *O ustanowieniu sądu magdeburgskiego na zamku krakowskim dla miast Małopolskich, a w Poznaniu dla Wielkopolskich.*

Widzieliśmy jak za poprzedników Kazimiérza W. prawo magdeburgskie w Polsce szérzyło się. Powstające w tym czasie miasta, były niemieckie rzeczypospolite wśród królestwa polskiego, gdzie na miejscu praw polskich, mieszkańcy rządzili się saskiemi, a władzę kasztelańską sprawowali burmistrze. Złożone z narodu niemieckiego, rządzące się prawem

(553) *Index lectionum in Univ. Jagellon. 1818—1819.* Tę wiadomość o trzech kodexach prawa Magdeburgskiego biblioteki krakowskiej, z których jeden przez Konrada z Opola pisany dla miasta Krakowa, powtórzył Münnich. *De codicibus Bibliothecae Cracoviensis in Friedemann et Seebode Miscellanea Critica Vol. I. Par. IV. stron. 696—702.*

niemieckiem, zdawały się należeć do państwa niemieckiego. Już więc prócz możnowładców i książąt szląskich, i miasta polskie sprzyjały władzy cesarskiej, która rozszerzając swe granice, i nad Polską rozpościérała panowanie ⁽⁵⁵⁴⁾. Kazimierz W. chcąc znieść wszelki **pozór** podległości cesarstwu niemieckiemu, usunąć uciążliwe, kosztowne, a w pewnym względzie ubliżające rządowi krajowemu odwoływania się do sądów saskich w Hali i Magdeburgu, na zjeździe powszechnym 1356 r. *in crastino Scti Francisci*, szlachty, sołtysów i ławników, zakazał wszelkich odwołań ⁽⁵⁵⁵⁾ do Hali i Magdeburga pod utratą majątku, a nie naruszając swobód i praw osadniczych, ustanowił w zamku krakowskim najwyższy sąd praw niemieckich, z dwóch instancyj składający się; -dla tego, iż dotąd nagany szły najprzód do Hali, a ztamtąd dopiero do Magdeburga. Postanowił więc najprzód sąd teutoński najwyższy prowincjonalny (*jus supremum Theutonicale provinciale arcis Cracoviensis*) złożony z wójta i siedmiu w prawie biegłych ławników obieranych przez tego wójta i starostę (*procurator generalis castri et terrae cracoviensis*) z miast: Bochni, Wieliczki, Dobczyc, Myślenic, Ilkusa, Wolbroma, Lipnik, Suliszewa, Jerzmanowic, Bodzanowa, Kałonny, Rabczyc, Skawiny, Rybny, Bisek,

⁽⁵⁵¹⁾ Jeszcze za Kazimierza W. wiele miast musiało rządzić się prawem polskiem: bo Długosz p. 108 wspomina *jura regni municipalia*, do statutu wiślickiego wcielane.

⁽⁵⁵⁵⁾ To się nazywało *Ortilegium*, wyraz średnich wieków od *Ortel*, *Urtheil* wyrok i *légere*.

Brzeska, Kunowa, Głogowca, Pobiedzisk i innych okolicznych wsi królewskich i opackich. Powtóre sąd złożony z wybranych przez króla lub burgrabi po dwóch rajców lub ławników z miast sześciu: Krakowa, Sandecza, Bochni, Wieliczki, Kazimierza, Ilkusa, a ten sąd nazywa: *tribunal et solium majestatis regiae, commissarii sex civitatum*. Podobny sąd dla Wielkopolski zasiadał w Poznaniu, do którego ławników z sześciu miast pobliskich: Kalisza, Gniezna, Pyzdr, Kościany, Pobiedzisk, i Kłecka przysyłano. Czyli podobny sąd appellacyjny prawa magdeburgskiego znajdował się w Sandomierzu dla miast okolicznych, z pewnością wiedzieć nie można. W sprawach więc wedle prawa niemieckiego odsądżanych, można było przechodzić przez 3 instancye. Nadto Kazimierz W. chcąc zapobiedz wszelkiej względem statutów magdeburgskich wątpliwości, przepisany (zapewne w samym Magdeburgu) statut złożył w skarbcu krakowskim z rozkazem: aby sędziowie w wyrokach do niego się stosowali. I to było pierwsze w Polsce prawo magdeburgskie przez władzę najwyższą potwierdzone. Takim sposobem zbiór praw niemiecko-saskich zyskał w Polsce powagę kodexu, wyrokiem pannyjącego stwierdzonego; czego nie miał i do dziś dnia nie ma w ziemi rodzinnój. Już był dawniej na Szląsku Jan król czeski w r. 1346 kazał zebrać prawa prowincjonalne saskie dla Szląska; lecz zwyczaj odwoływania się do Magdeburga dopiero Ferdynand I r. 1557 uchylił. Oryginał praw

magdeburskich, przez Kazimiérza w skarbcu krakowskim złożonych, nie wiadomo kiedy i jakim sposobem zaginął. Już go w drugiej połowie XVIII^{go} wieku nie było. Ale zostały odpisy przez Władysława Jagiełłę i Władysława III potwierdzone.

Prawa magdeburskie (*libri Magdeburgenses*) przez Kazimiérza W. na zamku złożone, były jak się domyśla Jan W. Bandtke, zbiorem nie tylko praw sądu ławniczego miasta Magdeburga, lecz wszelkich praw niemiecko-saskich, już w ówczas spisanych, zbiorem podobnym, a może tym samym, który za Alexandra króla, kanclerz koronny Jan Łaski wydał, a który składa się z trzech xiąg: *piérwsza* zawiera prawo miejskie magdeburskie, *druga* zbiór Epka z Regowoy, *trzecia* prawo lenne saskie.

§. XV. *O prawie włodzieczém (jus militare).*

Było w całej Polsce prawo włodziecze, jak go tłumacz statutów 1450 r. nazywa, które wkładało obowiązek na wszystkich których powołał monarcha iścia na wojnę, a mianowicie majątności *in jure militari* posiadających. Może to prawo wynikło z urzędzeń wojskowych Bolesława Chrobrego opisanych w kronice Gallusa (556), a może już powstało za Ziemowita (557) i dwóch jego następców, którzy orężem granice państwa rozszerzali. Pamięć tego pra-

(556) *Querebatur tamen semper, quod militibus indigeret*, mówi Gallus.

(557) *Creato enim primum militiae principe, Quinquagenarios, Decuriones, Tribunos, Chiliarchos ordinum, tam pedestrium, quam equestrium duces etc. constituit*. Długosz.

wa włódczego zachowała się tylko w statutach wiślickich, i już odtąd żadnej wzmianki o niem nie znajdujemy. Włości nadane prawem teutońskiem, a niekiedy dobra duchowne, na zawsze uwolniono od występywania z ludźmi swymi na wojnę. Ale dobra dziedziczne duchownych były in *jure militari*. Pierwotkowo wszyscy, a mianowicie szlachta jako dóbr właściciele, byli obowiązani do służby wojskowej. Dopiero nadawane licznie przywileje w XII^m i XIII^m wicku uwalniały od tego obowiązku.

Ponieważ obowiązek obrony kraju przywiązany był do dziedzictwa, dla tego sprzedaż majątków ziemskich lub zapisy kapitułom i klasztorom czyniono w przytomności książąt, jak tego w przywilejach liczne mamy przykłady; dla tejże przyczyny sprawy o majątek ziemski na wiecach przez panującego były sądzone.

Wedle prawa włódczego szlachta i nie szlachta in *jure militari* będąca, stawiała do obrony, gdy nieprzyjaciel w granice wkroczył; w wyprawie zagranicznej król podjęte wydatki nagradza. Jadący na wojnę miał trzymać się swojej chorągwi; jeśli tego obowiązku nie dopełni, podkomorzy wiedzie go jako więźnia przed króla, konia przestępcy dla siebie zatrzymując. Nadto nakazuje to prawo, aby na wypoczynek stawano w polu, nie wycinano lasów, aby pastwisk nie niszczo a obroków brano tylko ile potrzeba. Wykraczający wynagradza uczynioną szkodę i ulega karze piętnadziestój. Włościanie obowią-

zani są dawać podwody. Nie sami tylko szlachta i majetni właściciele, co z poczem własnym szli na wojnę, byli in *jure militari*; pod to prawo podciągnięci byli niekiedy sołtysi i kmiecie, i takich *militēs* tłumacz statutów polskich z r. 1450 nazywa *włodikami*. Duchowni mający dobra dziedziczne podlegają temu prawu.

Nie wyjaśniono dotąd kiedy to prawo powstało; statut wiślicki tylko go mimochodem wspomina; wiadać że to było prawo dawne zwyczajowe z ogólnego wszystkich obowiązku i licznych przywilejów wynikłe, którego w statuta nigdy nie wpisano całkowicie i które się później przywilejami i prawem teutońskim powikłało.

§. XVI. *Zamącenie prawodawstwa polskiego, do r. 1330.*

Gdy od czasów Bolesława Krzywoustego coraz szczerzej przywileje, *jus haereditarium*, pojedynczym osobom nadawano, osady cudzoziemców, wpływ obcych praw i obyczajów, nadużycia i przywłaszczenia sprawiły wielki odmet i zamieszanie w prawodawstwie polskim; narodziło się wiele niesklejnych z sobą sprzeczności, któremi się rozwiązywało i rozchwiewało społeczeństwo. Przywileje uwalniały od podwód i innych powinności, lub od obowiązku naprawiania mostów i zamków; jednych przywilej uwalniał od cła i myta, drugim nadawał prawo ich pobierania w swojej majątności. Niektórzy panowie, biskupi i

opaci mieli sobie nadaną władzę sądowniczą w swoich majątkach, wedle praw, jakie im stanowić podobano się. Biskupi mieli własną mennicę. Włości kościelne wyjęte były z pod prawa włódczego; takiż przywilej niektórzy panowie za zasługi odbierali. Jedne miasta rządziły się prawem teutońskim, a w Hali lub Magdeburgu wydawanéj w imieniu cesarskiem sprawiedliwości szukały. Niektórzy przywłaszczali sobie prawa, które inni przywilejem zyskali. Zbrodniarz zostający pod prawem polskiem tulił się pod prawo teutońskie w nadziei, iż ujdzie surowości prawa. Szlachcie przegrywał w kostki konia, zbroję i włości ojczyste. Żydzi bawiąc się lichwą, wyzuwali rycerstwo z majątności prawem włódczém trzymanych.

Ojciec był udzielnym panem swego majątku jak Piastowscy książęta, a przecież syn mógł go marnować, a ojciec nie mógł rozrządzać swą własnością bez synów i krewnych. Mógł testamentem majątek zapisać, a wszelako prawa spadkowe krępowały jego wolę. Nie było już puścizn, zapadały prawa przeciw grabieży spadków, a jednak na puścizny czyhano. Syn wydzierał się z pod opieki ojcowskiej i domagał się części majątku. Po śmierci matki, ojciec musi oddać synom posag, wiano i połowę dziedzicznego majątku: bo tak chciało mieć prawo i zwyczaj. Synowie pędząc życie rozwiozłe i lekko-myślne, nie tylko wydarty ojcu majątek, lecz i przyszłe dziedzictwo puszczali na kostki, do ostatniego

pod jego władzą; jeśli po śmierci matki ojciec w powtórne wejdzie małżeństwo, syn bierze majątek macierzysty i zostaje wyzwolony. Bracia lub stryjeczni spłacają córki, żeby majątek z familii nie wychodził. Lichwy statut zabrania. Procent prawny 25 od sta. Niszczyć sady nawet własne nie wolno. Puścizny prędzej jak w Wielkopolsce poszły w zapomnienie. Nie wolno zabić puścizny po kmieciu. Własności ziemskie biorą synowie i córki wraz z nimi; po nich najbliżsi krewni do wspólnego szczepu należący, a nawet odleglejsi krewni płci obojęj. W ogólności tu spadki prędzej się rozszerzyły jak w Wielkopolsce. Matka idąca drugi raz za mąż, część swojego posagu dzieciom z pierwszego łoża oddaje. Statut małopolski mówi wiele o przedawnieniu. Dla małoletnich i w niewoli u Tatarów będących nie masz przedawnienia; lata wojny nie zaliczają się do przedawnienia. O sprzedaży, darowiznie, wianie, poręce, ugodach, statut jako o prawach zwyczajowych wspomina tylko, ale nie opisuje co prawa to mieć chcą.

Nikt sobie sam sprawiedliwości czynić nie ma. Każdy sam za siebie lub przez rzecznika w sądzie odpowiada, prócz gołoty, za którą odpowiadają panowie. Przekonanego wydawano stronie. Wyklętych a niekiedy krewnych przypuszcza za świadków. Niewiasty wolne od osobistego stawienia się; sąd swego urzędnika do domu ich posyła. Pozwany za dwukrotne niestanie płacił ciążą, za trzecie przepadał; pozywający zaś za pierwsze niestanie. Prócz panu-

ubóstwa przywodzili ojca, a stawszy się niezdolnymi dla ubóstwa do służby rycerskiej, puszczały się na łotrstwo i rozboje, i z obrońców kraju, największą jego klęską i utrapieniem stawiali się. Taka albowiem wyuzdana na wszystko hołota wiązała się w zbrojne kupy, łupiła po drogach, napadała domy, lub pomagała toczyć wojnę domową.

Pieniactwo i niepewność prawa, gdy zachodziła wątpliwość azali nowszych lub dawnych trzymać się należało zwyczajów, niepokoiły właścicieli. Wznawiając przedawnione prawa, wyzuwano niespodzianie z majątków. Działy spadków nie były czynione przed właściwym urzędem. Bracia rozrywali po skonie ojca majątek, garnąc co który mógł zarwać. Niepewni swego, nie dbali o majątki, i tylko na opędzenie potrzeb odzierali. Ztąd gospodarstwo rolnicze upadało, a kmieć i jego córki na swawolę i gwałty wystawieni. Zmarłego kmiecia bezdzietnego zapracowaną własność grabiono jako puściznę. Wolni kmiecie rozbiegali się po miastach, lub pod innych panów więcej ludzkości mających. A gdy jedni dla ucisku ojczystą zagrodę rzucali, a drudzy z próżniactwa i niestałości, całe wsie stały pustkami; ubożała więc szlachta i nie mogła pełnić obowiązków rycerskich. Ubogi nie mógł się docisnąć do sądu miejscowego, bo przemożni przeskakiwali kolęj sądową. Tém mniej u sądów kasztelańskich, wojewodzińskich i wiecowych sprawiedliwości mógł się spodziwać. Nie szanowano dostojności urzędu sądowego. Cze-

reda przyjaciół, wpadając zbrojnie do izby sądowej, groźbą zyskiwała wyroki. Namnożyło się wiele sądów: prócz wojewodzińskich, kasztelańskich, xiążęcych, sądzili sędziowie z ramienia panującego przysłani, nakoniec starostom nadano władzę sądowniczą. Były sądy oprawców, sądy miejscowe i przypadkowe, sędziowie gminni i miejscy; jedni sądzili prawem polskiém, drudzy teutońskiém. Ztąd poszło, iż mało kto wiedział do jakiegoby sądu sprawa należała i który sąd był wyższy. Sądy polskie przenosiły się z miejsca na miejsce, odprawiały się z rana lub wieczorem. Nie rzadko pijani sędziowie zasiadali wśród zgicłku, odsądzając sprawy wedle swego widzimisię, lub przedajne albo z namiętności wynikały wyroki, częstokroć sprzeczne z sobą, wydawali. Co wyrok jednego sądu stanowił, to drugi znosił. Poszły w zapomnienie dawne prawa i zwyczaje prawne, a dowolne lub kupione wyroki czyniły wstręt do prawa (558). Zapłacony urzędnik ściągł zmyślonym pozwem, lub nieprawnych i fałszywych wydawać nie wzbraniał. Sąd pozywając dziedzica, pociągał razem i wszystkich jego kmieci. Opłaty sądowe spodleniem lub poprawą monety, przez porównywanie nastających świeżo groszy z grzywnami, były początkiem nowych wątpliwości. Urzędnik dopadł-

(558) Długosz IX. p. 1080. In regno Poloniae judicia polonica ab antiquis temporibus, secundum quasdam consuetudines immo potius corruptelas iudicabantur, quae diversi diversimode variantes, multas calumnias ac injurias inferebant. Janko Arch. Gnieź. apud Sommersber. T. II. p. 97.

szy wsi zamożnej ze zmyślonemi pozwami, wybierał opłaty i okupy, nie dopuszczał wyводу sprawy, nicował dowody, wyrzucał świadków pod pozorem ciężającej na nich klątwy lub pokrewieństwa; dla brakującego znowu świadka sprawa upadała. Tymczasem woźni podwodzili fałszywych świadków i świadectwa w spisywaniu fałszowali. Przypuszczony do przysięgi, jeśli czytając przysięgę zaciął się lub zająknął, przegrywał sprawę choć najważniejszą i najoczywistszą⁽⁵⁵⁹⁾. Przekonany płacił stronie i sądowi. Przysady od dawnych już czasów do piętnadziestu podniesione, wybierano od wielkich i małych spraw zarówno. Na ciężenie czyli dzieckowanie jeździli hurmem urzędnicy sądowi, a mając wybrać dwa lub sześć wołów, zabierali knieciom dwadzieścia lub trzydzieści, i nim doprowadzili na miejsce, rozszarpali między sobą. I to polskiém nazywali prawem. Były prawa powszechnie dla całego kraju; przywileje były wyjątkiem z pod prawa, a wszyscy posiadali przywileje. Nie wiedziano już z pewnością eo było prawem lub zwyczajem. Te sprzeczności namnożyły się powoli i nieznacznie z postępem oświecenia, kultury łacińskiej, wpływem sąsiedniego feudalizmu. Jedne prawa zwyczajowe już nie przypa-

(⁵⁵⁹) Tenor juramenti actori aut reo dabatur in scriptis, per illum in vulgari praestandus. Qui si in ejus pronuntiatione in uno verbo, eundem etiam significatum habente, aut errasset, aut variasset, aut titubationem mutilationemque verborum aut syncopationem admisisset, illico cansa sna quantumcunque ponderosa et gravis, ac in omnibus aliis justicia et veritate subnixa, in periculum et caesum perpetuum recidebat.

dały do potrzeb wieku, inne nowotnemi nadszczerbione upadały. Te sprzeczności, ten odmęt w prawodawstwie był jeszcze większą dla kraju klęską, jak zagony Tatarów i ciągła między Piastami wojna.

Podpalacze i gwałciciele kryli się pod prawo niemieckie. Przejmowaniem cudzoziemskich obyczajów kaziło się prawodawstwo krajowe. W nadaniu Klemensowi z Ruszcy *jure haereditario* z roku 1252, znajdujemy pozwolenie sążenia *ad omnes sententias juxta formam curiae nostrae, ad aquam et ferrum candens, ad duellum baculorum et gladiatorum homines suos*. Xiążę opolski Władysław, nadając w r. 1258 sądownictwo opatowi raudeńskiemu, nakazuje: *ut judex abbatis in Stanicia, habeat clypeum et baculum, ferrum et aquam, ut non sit necesse castrum adire ad suos homines expurgandos*. Przemysław xiążę wielkopolski w r. 1284, nadając Żegocie krakowskiemu majątność *jure haereditario*, dodaje: *omnibus etiam ibidem utantur juri-ribus, prout nostra consuevit curia, duello, aqua ferro candente*. Ze wzrostem więc powagi prawa niemieckiego w połowie XIII^{go} wieku, wcisnęły się do sądownictwa polskiego nieznane przedtém nigdy sądy Boże, próby wody wrzącej, rozpalonego żelaza, pojedynki na kije lub miecze z tarczami, które nigdy nie weszły w prawo pisane, i poszły też w zapomnienie po odrodzeniu się praw krajowych, *jus commune*, zarówno szlachtę, mieszczan i kmieci od dawna obowiązujących.

Wacław król czeski, przez Wielkopolanów na tron polski wezwany, chcąc powściągnąć zagęszczone zabójstwa, stanowił wielkorządców, starostów, którzy w jego imieniu jako sąd królewski sądzili. Wszakże przez to pomnożyły się jeszcze sądowe rozboje: bo Wacław do źródła złego nie sięgnął. Sąd pod pozorem surowszego ścigania zabójców, wypatrywał cheiwie gdzie jaka śmierć przypadkowa zdarzyła się, a chwytając najmniejszy pozór, uciskał podejrzeniami winnych i niewinnych. Woźny, lub jaki sługa sądowy, obdziérał człeka zabitego, i jeszcze sobie *krwawne* opłacić kazał. Gdy kto współników zabójstwa wskazał i na to przysięgę złożył, surowy sąd, nie wchodząc w różnicę, wszystkich jednakową winą i karami okładał. Za najmniejszym podejrzeniem więziono osoby dotąd nieposzlakowane. Starościńskie sądy przez Wacława postanowione, poczęły ścieśniać władzę sądowniczą wojewodów i kasztelanów, którzy tém chętniej jój ustępowali, iż im rozleglejsze do znaczenia otwierało się pole.

Lecz te sądy wielkorządców i starostów Wacława, tamując czynności sądów zwyczajnych, nie mogły ani złemu zapobiedz, ani ustalić się: bo nie mając stałych prawideł, równie dowolne wydawały wyroki. Ztąd poszło, iż krajowcy równie jak cudzoziemcy garnęli się pod opiekę praw obcych. Terazby może chętnie prawo rzymskie przyjęto; ale to prawo we Włoszech na nowo kwitnące, ledwo

uczonym było znane, i dotąd tylko wyrażen łacińskich dla prawa krajowego dostarczało.

Za Bolesława Wstydliwego czasów, zamącenie prawodawstwa spełniło się. Jedni żyli pod prawem niemieckim, inni zostawali pod polskim, a posiadacz majątku *jure haereditario* był prawodawcą i sędzią, i żadnego nie uznawał prawa.

§. XVII. *O prawodawstwie Łokietka.*

Prawodawstwo polskie wyjątkami z pod powszechnego prawa, najprzód nadawaniem prawa dziedzictwa, a potem prawa teutońskiego, a mianowicie wyjmowaniem z pod sądów krajowych nadwątłone i osłabione, dopiero za Władysława Łokietka dzwigać się z upadku poczęło. Król ten nie dawał już dziedzictw *jure haereditario*, a chcąc osłabić przynajmniej, gdy obalić nie mógł, przywileje i sprawić aby szlachta i kmiecie albo teutońskiego albo polskiego prawa trzymali się, częste z panami duchownymi i świeckimi miał zatargi, nie jeden taki przywilej zniszczył oderwaniem pieczęci, lub przeciąwszy pergamin. Lecz prawa polskie, *jus polonicum*, *jus terrestre*, *jus ducale*, tak się były zmaciły z prawem teutońskim, iż potrzeba było wydobyć je z odmętu i dawną im powagę przywrócić. Wziął się do tego dzielny Łokietek. Zastawszy sprzeczności w praktyce, zwyczajach i myśli, wybierał co było polskie, co z wpływu obcego urosło, co przez nadużycie poszło w zapomnienie.

Dawne ustawy niezgodne z sposobem myślenia, czucia i pojmowania wieku, wraz z nowými nadużyciami teraz szły w zapomnienie. Natomiast wrócono dawne prawa krajowe, lub co z potrzeb społecznych wynikło, rozkrzewiło się i na prawach rodowych się opierało. Wielkopolska i Małopolska wśród klęsk wojny, oczyszczały swoje prawodawstwo; wszelako zostały w nich różnice i odcienia niekiedy dość widoczne. Z początkiem więc XIV^{go} wieku, prawa polskie z upadku dzwigać się i z odmetu występować poczęły. W czasie koronacyi 1319 roku ⁽⁵⁶⁰⁾ i na sejmie chęcińskim r. 1331, najwięcej osiwały w obozach Władysław Łokietek prawodawstwem zajmował się, i za radą biskupów i panów ogłaszał edykta i prawa stanowił ⁽⁵⁶¹⁾. Zapowiadał iż całe królestwo jednými rządzić się powinno prawami, urządził sądownictwo, przepisał sposób pozywania, nadużycia woźnych ukrócił i bezpieczeństwo sądów opatrzył. Oznaczył lata przedawnienia w dziedzictwach i zastawach, oraz prawa niewiast, wdów i mężatek. Zabespeczył od wszelkich kwestyj darowizny własności i testamenta nawet ustne, i odnowił środki odparcia zarzutu nieszlachectwa.

(560) Post peracta coronationis solempnia, Vladislaus Rex Poloniae de rebus publicis, praesertim de stratarum publicarum pacificatione, futurumque et praedonum exterminio, Praelatis et Baronibus Poloniae suis consiliis certatim eum relevantibus, varias constitutiones et edicta decrevit, et ut executioni omnia tempestive mandarentur, providit. Długosz lib. IX.

(561) Długosz IX. p. 972, 973, 1008.

W tych prawach rozwijających się, dziedzictwo coraz jest mocniej obwarowane prawem i od wszelkich synowskich, pokrewnych, familijnych wpływów ochronione; a lubo już i tak majątki szlacheckie zwyczaj dla dziedziców ochraniał, wszelako na mocy tego zwyczaju prawnie działać nie mogli. Inne prawo obwarowało prawo dziedziczenia dla najodleglejszych płci męskiej potomków. Synowie teraz dłużej pod władzą rodziców zostawali; córki choć wyszły za mąż, zabezpieczone prawem, mniej prawnie działać mogły.

Wnosząc z nieładu w sądownictwie i zamącenia prawodawstwa wyjątkami z pod prawa krajowego, domyślać się można: iż co w statutach wielkopolskim i małopolskim, przed ich złączeniem w Wiślicy, znajduje się praw znoszących nadużycia sądów, urzędników sądowych i t. d. to wszystko za Władysława Łokietka i przez niego stanowioném było pod nazwiskiem edyktów.

Do historyi prawodawstwa polskiego za Łokietka przydamy jeszcze, iż w jednej pieśni naconej przez Goralów wspomniano, że Władysław Łokietek gwałciciela kobiety uczynić kazał rzezańcem ⁽⁵⁶²⁾.

§. XVIII. *O Statucie Wielkopolskim.*

W lat kilkanaście po sejmie chęcińskim, zebrani w Piotrkowie Wielkopoleanie między 1341 a 1347 r. za radą Jarosława arcybisk. gnieźn. spisali treści-

⁽³⁶²⁾ Czacki: *O litewskich i polskich prawach* T. I. 127.

wie kilkadziesiąt praw, które dość jasno odcieniały zasadę cywilnego i kryminalnego prawodawstwa i porządek sądów⁽⁵⁶³⁾. A lubo Długosz nie wspomina o zjeździe piotrkowskim, gdzie statut wielkopolski spisywano, a o zjeździe wiślickim mówi jakoby o jedynym; wszelako sam rękopism biblioteki akademii krakowskiej, podobno z XIV^{go} wieku, dowodzi, iż dwa były kodexa praw: jeden wielkopolski na zjeździe piotrkowskim spisany, drugi małopolski zebrany w Wiślicy.

Wreszcie sama rozwaga słów statutu wiślickiego wykrywa niejednostajny tok artykułów, sprzeczności, powtarzania nieco zmienione, słowem zebranie różnorodnych ułamków; co ztąd wynikło, iż się ustawy wielkopolskie z małopolskimi zmieszały, i że zgromadzone zostały prawa z różnych wieków pochodzące. Świętosław wreszcie wyraźnie powiada, iż jedynie dla zachowania zabytku dawnego prawodawstwa, powtarza ustawy dla Polszczanów przepisane. Wreszcie wydane w Pamiętniku Bentkowskiego na r. 1820 przez Kownackiego statuta piotrkowskie pokazały, że Wielkopolska prócz statutu wiślickiego miała własne.

Były więc osobne statuta piotrkowskie, czego wzmianka Kalisza i Gniezna, arcybiskupa gnieźnień-

(⁵⁶³) Statut Wielkopolski z rękopismu Sierakowskiego wydał najprzód Kownacki w Pamięt. Bentkow. T. XVIII. W zbiorze Jana W. Bandtkiego wydano dokładniejszy i zupełniejszy text. *Jus polonicum* p. 143. W tłumaczeniu polskim znajduje się na str. 76 *Historycznych pamiątek języka i uchwał*.

skiego i biskupa poznańskiego, rzeki Warty i *nostrae terrae Poloniae* dowodzi ⁽⁵⁶⁴⁾. Nie masz w nich wzmianki o baronach; panujący sam przemawia wyrazem: *stanowimy*. Pobudki do ustaw są opuszczone. Zebrane ustawy różnych czasów i do jednakich przywiedzione wyrażen, zacierając znamiona historyczne, utrudniły wywód ich początku i dawności. Zachowały się jednakże w niektórych ustawach staroświeckie wyrażenia zwykle związane i ucinkowe, i ztądto pochodzi, iż ustawy wielkopolskie w krótkich słowach wiele zawierają. Statut ten jest napisany dla dwu stanów: szlachty i kmieci, pierwszych jako właścicieli ziemi, drugich jako na téj ziemi osiadłych ⁽⁵⁶⁵⁾. Różnica tych dwóch stanów najmocniej przebiega się w artykułach o szlachcie i kmieciach. *Jus militare* służy tylko rycerstwu. Statut mało mówi o kmieciach, ale ich z pod prawa nie wyłącza. Nie masz różnicy między szlachtą a rycerstwem, lubo dla dostojniejszych mogły jakie zwyczajach zachodzić różnice. Syn zostaje pod władzą ojca, który umierając, małoletniemu naznacza opiekunów; czego gdyby nie uczynił, sąd opiekę obmyśla. Lata małoletności oznaczone; określona władza opiekunów, którzy z opieki

⁽⁵⁶⁴⁾ Małopolska albowiem w ówczas nazywała się *terra Cracoviensis*, a tłumacz powiada: „Potrzebno pospolitemu dobru aby adnym y adnakim prawem tako w Krakowie yako w Polsce byli sadzeni.”

⁽⁵⁶⁵⁾ Krytyczny rozbiór statutów wiślickich. — Rękopis statutów wielkopolskich na pergaminie znajduje się, mówi Czacki (o źródłach praw §. XIV) w Bibliotece paryzkiej. — Jau Bandtke o tym zjeździe piotrowskim i spisaniu praw wielkopolskich, bojąc się *conjecturis nudis inniti*, powątpiewa.

swojej liczbę dać winni. Synowie pełnoletni, których ojciec lub matka odumiera, wychodzą z pod władzy. Kobiety nie mogą posiadać ziemi. Szlachta posiada całkowicie ziemię i rzeczy ruchome; po ziemi najwięcej znaczy koń i dobytek. Krewni mogą spłacić zastawę, żeby majątek nie wychodził z rodziny. Poręki są obwarowane. Puścizny kobietom brać nie wolno: bo do najbliższych krewnych po mieczu należą; wreszcie statut ten mało mówi o puściznach. Działu zrobionego przez ojca lub przed królem naruszać nie wolno. Córkom posag w pieniądzu oznaczony. Gdyby nie miały braci, dalsi krewni je spłacą, stosownie do oszacowania majątku ⁽⁵⁶⁶⁾. Mąż żonie wiano zapisywał.

Najwyższym sędzią był panujący; niższe sądy w jego imieniu sądziły albo na wiecach, albo przy jego boku; wojewoda i sędzia ziemski sądzi z podsędkiem; podkomorzy sądzi graniczne, a starosta kryminalne sprawy. Sędziowie wydają wyroki, wydają lub odrzucają pozwy, ciążą, wyrok wykonywają. Biorą wraz z urzędnikami opłaty w części zwyczajem, w części statutem oznaczone, rozkazują woźnym i za nagane pobierają oznaczoną opłatę. Gdy król Wielkopolskę objeżdża, poznańscy i kaliscy obywatele bez różnicy winni stawić się na sądy w miejscu oznaczonem. Statut wielkopolski ostrzega, iż bracia w rok siostrzom posag wypłacić winni, wyznacza nadto pisarzom i woźnym nadgodę za przesłuchanie

(566) Czwarcizny nie były jeszcze znane w prawodawstwie polskiem XIVgo w.

świadków; woźni przenicwierzający się odpadają od urzędu. Ten statut wreszcie zawiera już to sławne w historyi naszej prawo: iż każdy w zbroi służyć powinien królowi na wojnie, lecz za granicę tylko uproszony pójdzie, a król go wynagrodzi.

§. XIX. *O Statucie Małopolskim.*

W tymże czasie co Wielkopolanie, zebrali Małopolanie w Wiślicy dwa razy większą liczbę praw daleko rozciąglejszych niż wielkopolskie, w których wszelako nie tak dokładnie prawodawstwo krajowe odcieniowane było, i do których jeszcze wiele szczegółowych przepisów przydano. Statuta wiślickie mają w sobie znaczną liczbę ustaw statutu małopolskiego, czego wzmianka o Krakowie i Sandomierzu, o Lublinie, Jędrzejowie, Wieliczce dowodzi, a nigdzie w nich miasta Wielkopolski nie wspomniane. Dochowały się w jednym starożytnym rękopismie, który Jan Bandtke wydał i w tłumaczeniu Świętosława z Wocieszyna. Ustawy podane w kształcie wyroków, których w statucie jest dwadzieścia pięć. *Pozwał Konrad Dominika*, na które prawodawca sędziom w podobnych przypadkach zapatrywać się każe, należą do czasów przed Kazimierzem III, czego dowodzi kodex najdawniejszy statutu wiślickiego, w którym nie masz ustaw wielkopolskich, piotrkowskich, i tych ustaw postać wyroków sądowych mających. Rękopism ten najdawniejszy ze znanych, może z XIV^{go} wieku, przez uczonego Józefa Muczkowskiego w Wiel-

kiejpolesce znaleziony, jest teraz ozdobą biblioteki krakowskiej. Statuta małopolskie stanowione były w różnych czasach: jedne powagą królewską, a w siedmiu zachowało się ogłoszenie w imieniu króla wraz z baronami i rycerstwem. Większa część ma wstępy dosyć obszerne, wykładające ustanowione prawa pobudki, które są historią owych czasów i przedwiślickiego prawodawstwa. Wzmiankę prawa cesarskiego i ojców kościoła, za popis uczoności uważać należy. Sławne w sporach uczonych naszych prawoznawców: *Juveturque senatus cosulto Macedoniano*, jest przydatkiem późniejszym, bo się w żadnym z XV^{go} wieku rękopismie statutów wiślickich nie znalazło. Prawo boskie tylko i kanoniczne, statut za obowiązujące uważa, i wykonanie ich ustawami wzmacnia.

Ustawy statutu małopolskiego są z różnych czasów, przez różnych książąt i królów ustanowione i pisane. W zbiorze przyniesionym do Wiślicy mało były i to tylko w początkowych artykułach odmienione, bo mają rozmaitą postać: wyglądają jak przepisy i prawa obszerne wysłowione, to znowu jak treściwe rozkazy; jedne występują w imieniu prałatów i baronów, a inne wspominają o jakichś wiecech, i w ogólności nie mają jednostajnego toku i stylu, i pełne są sprzeczności i powtarzań (⁵⁶⁷).

(⁵⁶⁷) I tak w jednym miejscu czytamy o graczach: *saepius patres propter filiorum excessum de bonis pelluntur et ad nimiam deducuntur paupertatem*, dla tego prawo znosi ten zwyczaj, gdyż syn *non habet alicujus rei dominium*. Na innym znowu miejscu czytamy: *filii in*

Są więc historycznym śladem różnych prawnych zwyczajów, społeczęńskich potrzeb i odmian z czasów przed wiślickim prawodawstwem. Bo prawodawcy nie pisali praw sprzecznych; ale dawne prawa (n. p. Henryka Brodatego) z nowszemi ustawami, może nawet z czasów Kazimiérza W. razem spisawszy, nie ustrzegli się sprzeczności i powtarzań. Czyli w tych wiślickich małopolskich, choć jedną ustawę całę nową uchwalono i ogłoszono, docieć nie można. Być atoli może, że te ustawy, w których wyraźniejszy ślad wyrażęń prawa rzymskiego dostrzegać się daje, były na ówczas w Wiślicy postanowione. Na niektórych znajdują się ślady, że były świeżo stanowione (⁵⁶⁸). Kazimiérz W. spisywał te dawniejsze i nowsze ustawy małopolskie wraz z baronami na wiecach. Czyli w Wiślicy r. 1347 tuż przed sejmem prawodawczym wiślickim, czyli na inném miejscu lub wcześniéj nieco, nie wiemy z pewnością: bo Długosz z pochwałą mówiąc o zjeździe prawodawczym wiślickim, o dwóch statutach nie wspomina.

Statut małopolski do szlachty i kmieci rozciąga się; *jus militare* obowiązuje rycérstwo i sołtysów z pod prawa miejskiego. Syn za życia ojca zostaje

paterna constitutus potestate, si ludendo aliquid perdiderit, talia deperdita in ipsius partem seu sortem computentur. Między temi więc dwiema ustawami zachodzi sprzeczność, która pokazuje, iż ostatnie prawo jest dawniejsze, i że prawa małopolskie bez postosoowania z sobą spisywane były.

(⁵⁶⁸) Sanxit nostra auctoritas de praesenti. I. 9. Na inném miejscu czytamy: *ex tunc.* Nostrae constitutiones editae nunc in colloquio generali in Vislicia.

pod jego władzą; jeśli po śmierci matki ojciec w powtórne wejdzie małżeństwo, syn bierze majątek macierzysty i zostaje wyzwolony. Bracia lub stryjeczni spłacają córki, żeby majątek z familii nie wychodził. Lichwy statut zabrania. Procent prawny 25 od sta. Niszczyć sady nawet własne nie wolno. Puścizny prędzej jak w Wielkopolsce poszły w zapomnienie. Nie wolno zabierać puścizny po kmieciu. Własności ziemskie biorą synowie i córki wraz z nimi; po nich najbliżsi krewni do wspólnego szczepu należący, a nawet odleglejsi krewni płci obojęd. W ogólności tu spadki prędzej się rozszérzyły jak w Wielkopolsce. Matka idąca drugi raz za mąż, część swojego posagu dzieciom z pierwszego łoża oddaje. Statut małopolski mówi wiele o przedawnieniu. Dla małoletnich i w niewoli u Tatarów będących nie masz przedawnienia; lata wojny nie zaliczają się do przedawnienia. O sprzedaży, darowiznie, wianie, poręce, ugodach, statut jako o prawach zwyczajowych wspomina tylko, ale nie opisuje co prawa to mieć chcą.

Nikt sobie sam sprawiedliwości czynić nie ma. Każdy sam za siebie lub przez rzecznika w sądzie odpowiada, prócz gołoty, za którą odpowiadają panowie. Przekonanego wydawano stronie. Wyklętych a niekiedy krewnych przypuszcza za świadków. Niewiasty wolne od osobistego stawienia się; sąd swego urzędnika do domu ich posyła. Pozwany za dwukrotne niestanie płacił ciążą, za trzecie przepadał; pozywający zaś za pierwsze niestanie. Prócz panu-

jącego który jest najwyższym sędzią, sędzi wojewoda, kasztelan i podkomorzy. Byli nadto sędziowie pospolici i wysyłani; między pierwszymi wielu piastowało mniej lub więcej rozległą władzę sądowniczą. O zabójstwo i popełnione zbrodnie szła sprawa do grodu; o spadki sprawy na wiecach się odsądzały. Pozwy ustne albo na piśmie wydają lub wstrzymują sędziowie. Urzędnicy sądowi mają wybierać ciążę, bez ucisku atoli. Wyroki sędziów można naganiać, ale pod pewnemi tylko warunkami.

§. XX. *Porównanie tych dwóch Statutów.*

Postrzegać się dająca w statutach wielkopolskich i małopolskich jednostajność ustaw w duchu, zasadach, myślach i wyrazach; jednostajne zasady względem spadków i wyposażenia, pochodzą z czasów Bolesławowskich, kiedy obie połowy jedno składały królestwo, i z jednakowych potrzeb społecznych; różnice zaś powstały w czasie rozdrobnienia Polski na dzielnice za potomków Krzywoustego, kiedy jeden tylko arcybiskup gnieźnieński do całego przemawiał narodu. Wielkopolskie statuta musiano w Piotrkowie przerobić i jednostajniejszą nadano im postać; na małopolskich zostały jeszcze ślady różnych wieków, między innemi opłaty sądowe w fantach, które są dawniejsze od opłat w pieniądzu; co znowu dowodzi: iż statut małopolski więcej staroświeckich ustaw zachował. Pierwsze są zwarte, sztywniejsze, nie mają powtarzań; drugie nie mało

powtarzań i sprzeczności zawierają. Małopolskie obszerniejsze, więcéj mówią o kobiétach, o synach pod władzą ojca będących, o przedawnieniu, o puściźnie, porządku sądowym, o świadkach, przysięgach, dowodach i karach. Wedle ustaw wielkopolskich, nie tylko stryjeczni bracia jak w Małopolsce, ale i bliżsi krewni splacają włości spadające na córki; największy posag dla bogaczów sto grzywien, a dla córek mniej majątnego ojca grzywien 40. W Wielkopolsce ojciec oddać musi synom majątek macierzysty po zgonie matki. Statut małopolski zapewnia mu dożywocie, poki się z inną nie ożeni. Wedle wielkopolskiego statutu przedawnienie w sprzedaży dóbr jest lat ośm, w zastawie lat trzydzieści; w Małopolsce zaś dziedzictwo i sprzedaż dóbr do lat trzech i miesięcy trzech, a wykup z zastawy do lat piętnastu. Za niestaną kondemnaty w wielkopolskim jest po ośm skojców, w małopolskim po dwa woły.

§. XXI. *Statut Wiślicki.*

Kazimierz W. chcąc znieść nadużycia sądów i rozmaite zwyczaje prawu i rozumowi przeciwne, tron królestwa sprawiedliwými ustawami wzmocnić i mieć w sądach skuteczniejszą do ich utrzymania rękojmią, zwołał wiecę walną w Wiślicy mieście sendomirskiej ziemi, na dzień *dominica laetare* czyli 8 Marca 1347 r. Przybyli tu wszyscy biskupi, Jarosław Bogorya arcyb. gnieźnieński, Jan Grot krakowski, Wojciech Pałuka poznański, Maciej włocławski

biskupi, oraz wojewodowie, kasztelani i urzędnicy wszystkich ziem krakowskich i wielkopolskich. Kazimierz W. przewodnicząc osobiście temu zjazdowi, z pomocą mężów uczonych, w prawie boskiem i ludzkim biegłych, przyniesione tu małopolskie i wielkopolskie statuta porównywał i wątpliwości i niezgodności znosił, urządzał, i te prawa po całym królestwie ogłosić kazał, ostrzegając: że i najuboższy do tych praw pisanych w sądach odwołać się może ⁽⁵⁶⁹⁾. Prawodawcy których Kazimierz był wezwał do pomocy i rady, postrzegli zaraz w obu statutach jednego ducha, zgodne zasady, wiele ustaw napisanych niemal w tych samych wyrazach, wiele surowych praw opuszczonych lub złagodzonych, zwyczaje obce i nadużycia odrzucone, ukrócone uciążliwości sądowe i pilniejszy wzgląd na porządek sądowy, co z czasów słowiańskich, Bolesławowskich i z czasów wskrzeszenia praw polskich za Przemysława i Ło-

⁽⁵⁶⁹⁾ Opis tego zjazdu wiślickiego w Długoszu (p. 1081, 1082) wypisany jest z jakiegoś dawniejszego, może współczesnego kronikarza, przy wielości słów ciemny i w stylu niepodobny do Długoszowego. Długosz znający prawo rzymskie i kanoniczne byłby o nim coś ważniejszego napisać potrafił. Niektórzy rozumieją, że statut wiślicki nie r. 1347, ale kilkanaście lat później był spisany, choć Długosz r. 1347 naznacza. Mecenas Rzesiński biegły w historii prawa krajowego wynalazł dokument, w którym Kazimierz W. pożyczając pieniądze u mieszczan krakowskich wymienia szlachtę, która, gdyby się nie uiszcili na czas naznaczony, ma w gospodę jechać i tracić na potęgę, ad hospitium in obsequium subintrare. Umowa ta późniejsza jest od statutu wiślickiego z r. 1347, który podobnie jak statut mazowiecki, takiego wysiadywania poręczycieli czyli leżenia w gospodzie naznaczonej zabrania (Jus polonicum Band. p. 120). Mają się jeszcze i inne mocniejsze dowody znajdować, że statut wiślicki później był spisany, lecz mnie takich znaleźć nie zdarzyło się.

kietka pochodziło; prawodawcom więc wiele pracy ujęło się. Mając napisać jeden statnt dla całej Polski, musieli przebrać co się niepotrzebném stało, sprzeczne prawa odrzucić lub pogodzić, niestosowne odmienić i brakujące dopisać. Na system, całość i ścisły porządek jeszcze owe wieki zdobyć się nie mogły. Tylko wydobyto z zapomnienia prawa i przepisy mniej wiadome, wyjaśniono wątpliwe i usiłowano zlewając dwa statuta w jeden, zaprowadzić pewną zgodność i harmonią. To tylko staranniejszy spisywano w jedno *commune*, co więcej obchodziło, co podlegało niejakięj wątpliwości, co odświeżyć w pamięci chciano; co znane powszechnie było, co wszyscy zachowywali, czego omijać jeszcze nie umiano, o tém i wzmianki uczynić im nie przyszło. Nieopatrzność nie tylko prawodawcom, lecz i kronikarzom ówczesnym wspólna. Kazimierz W. w Wiślicy spisał, zebrał, uporządkował tylko dawne prawa, ale nowego statutu nie tworzył. Jeszczeby się na takie dzieło, i dziś nie łatwe, w owe wieki nie tylko u nas ale i w innych krajach rozum ludzki nie zdobył. Porównanie prawodawstw Europy zachodniej, najlepsze da wyobrażenie o stanie nauki prawa w wieku, który prawodawstwu Justyniana dziwić się tylko umiał. W ówczas nigdzie w całej Europie nie pisanego nowego statutu, z zasad prawodawstwa i dobrze wyrozumowanych i wyjaśnionych potrzeb i stosunków społecznych wynikającego; na to jeszcze nauka i światło owego wieku zdobyć się nie mogły;

tylko spisywano dawne zwyczaje i przepisy prawne, gdy tego chwilowa okazała się potrzeba. Wszelako niektórzy ganiąc rozwlokłe statutu wiślickiego wysłowienie, przenoszą pod tym względem prawa rzymskie XII tablic, prawa ruskie i serbskie ⁽⁵⁷⁰⁾.

Cokolwiek bądź, prawodawcy przelewając dwa statuta, bardzo mało porobili zmiany, które się na zmianie, przydaniu lub opuszczeniu jakiego wyrazu ograniczają, i wogólności nie najlepszych chwycili się środków; uwiedzeni znać większą statutu małopolskiego pełnością, przyjęli całkowicie statut małopolski i przybrali do niego około 20 artykułów ze statutu wielkopolskiego w statucie pierwszym brakujących. Resztę tożsamyh tylko nieco w słowach różniących się, albo im sprzecznych i niezgodnych odrzucili, nie postrzegłszy iż właśnie w statucie małopolskim było wiele ustaw niezgodnych; co ztąd poszło, iż Małopolanie skwapliwie dawne ustawy z nowszemi i zupełnie nowemi w jeden kodex spisali. Te więc sprzeczności statut wiślicki zachował, z małym bardzo wyjątkiem, jak między innemi odmieniając ośm lat dawności prawa do przedanego majątku na lat 3 i miesięcy 3. Słowem kodex wiślicki był rozprzestrzenieniem małopolskiego statutu, a uchyleniem wielkopolskiego.

Statut wiślicki w wydaniu 1831 r. zawiera sto pięćdziesiąt i pięć praw. Nie jeden ich sposób pisania i różny styl pokazują: że są zbiéraniną z ró-

⁽⁵⁷⁰⁾ Maciejowski I. 230.

żnych czasów i różnych ustaw. W niektórych są formy podobne do praw dawnych czeskich: *Petrus deposuit etc.* ⁽⁵⁷¹⁾. Niektóre wyroki gruntuja się na prawie boskiem ⁽⁵⁷²⁾ i na kanonach ⁽⁵⁷³⁾. Powód prawa na podpalaczów wzięty jest z praw cesarskich, aby, jak się zdaje, upoważnić karanie podpalacza, choćby się schronił do kościoła ⁽⁵⁷⁴⁾. Ustaw politycznych jest czternaście, sądowych 137.

Ślady uczoności użytych przez Kazimiérza ludzi, w prawie ludzkim i boskim biegłych, zostały we wstępach, gdzie prawodawca przytacza pismo starego i nowego testamentu, prawo kanoniczne, rzymskie i ojców kościoła. Wreszcie kodex wiślicki pod względem kunsztu podobny jest, nie do prawa rzymskiego, lecz do prawa Justyniana ⁽⁵⁷⁵⁾.

§. XXII. Statutu Wiślickiego ustawy cywilne.

Statut wiślicki obowiązywał szlachtę i kmieci, prawa jednakże najwięcej się stosują i zwracają do stanu rycerskiego, prawie z samój złożonego szlachty.

⁽⁵⁷¹⁾ Monse o prawach municypalnych Morawskich.

⁽⁵⁷²⁾ Et licet lex tam novi quam veteris testamenti, fratricidium et alia saeva crimina graviter punit....

⁽⁵⁷³⁾ Cum secundum Patrum sanctorum decreta, lex decernat illos amittere privilegia auctoritatem.... Et licet canonica sanctio depopulationes agrorum magno odio habeat.... cum dicit scriptura, quod filius non portabit iniquitatem patris.

⁽⁵⁷⁴⁾ Ex legis imperialis clara luce nobis constat, quod incendiarii et exustores domorum aut quorumvis bonorum voluntarii, crudelissima et turpissima morte puniuntur, quibus etiam inventis, si ad Ecclesiam effugiant, patrocinium ex hoc nullum debeant obtinere etc.

⁽⁵⁷⁵⁾ Maciejowski I. 229.

Dawna równość w obliczu prawa zatarła się, i już się tylko w niektórych wyrażeniach statutu przebija. Statut mówi do stanu rycérskiego o wojennéj służbie i jéj obowiązkach, a w cywilnych stosunkach obraca się do szlachty. Dzieci zostają pod władzą ojcowską póki ojciec żyje, póki ich nie wyzwoli. Na przypadek jego śmierci, dostają opiekuna swojej osoby i majątku. Dla małoletnich i niewiast szczególne ma względy. Właścicielstwo uwolnione od wpływu sukcesorów; synowie za życia ojca jeszcze nie wyzwoleni nie mieli żadnego prawa do ojczystego majątku. Syn spodziewaną własnością rozrządzać nie mógł. Spadki szły po mieczu, w niedostatku synów na córki, a w tych niedostatku na bliższych po mieczu krewnych. Stryjeczni mogą spłacić córki w przeciągu roku. W ogólności co do praw spadkowych sprzyjano więcej ustawom małopolskim, które zbliżając się do nowszych pojęć, mniej starożytnych zwyczajów zachowały. Córki są właścicielkami posagu i wiana zapisanego od męża. Wdowiec wstępując w inne śluby, majątek żonin dzieciom jéj oddaje; podobnież wdowa. Majątkiem za życia nie podzielonym dzielą się synowie z córkami. Więc można było nabyć własności przez spadek, spłacając córki, przez kupno, zastawę przedawnioną, przedawnienie, darowiznę, zapisem i testamentem. Puścizny całkiem ustawały. Jeszcze się niekiedy zjawiają w zwyczajn, ale dopiero wtedy, gdy się co dzieje przeciw pisanemu prawu, albo gdy czego prawo nie zastrzegło. Nako-

niec mówi statut o rękojemstwie, o ugodach i służebności bardzo mało.

§. XXIII. *Statut Wiślicki o sądownictwie.*

Statut wiślicki jak wszystko dawniejsze, tak i dawne stopnie sądów zostawił. Był sąd królewski, sędziowie nadzwyczajni, starościński, wojewodziński, kasztelański. Sprawy kryminalne szły do kasztelanów albo starostów, graniczne do podkomorzych. Sprawy o spadek, dział i spłatę, to jest sprawy majątkowe, odwoływać się mogły do wyższego sądu wojewodów i króla. Przestępstwa stanu szły przed starostę i króla. Statut obostrzył kary na nieposłusznych sądowi, ale za to pilnie powściąga nadużycia sądowe, przepisuje sposób pozywania, wskazuje miejsce i czas, w których z porządku, nieprzeskakując, sprawy przesądzone być mają. Sąd jedna i wyrokuje w obec lub zaocznie, gdy strony trzykrotnie pozwane nie staną. Ma komorników i woźnych ku pomocy; opisane i określone są ich obowiązki, powściągnięte nadużycia, którychby się wypełniając swoje obowiązki dopuścić mogli; obmyśla dla nich opłatę, która się składa z grzywien płaconych przez wykraczających przeciwko prawu ⁽⁵⁷⁶⁾, lub za nagane ⁽⁵⁷⁷⁾. Kto robi sądowi nagane, to jest wywołuje sprawę do wyższej instancyi, daje w zakład

⁽⁵⁷⁶⁾ Et iudicio aliam similem poenam... et pari modo iudicio sen iudici praedictam poenam solvere teneatur.

⁽⁵⁷⁷⁾ Cum aliquis arguit, alias nagani.

sędziom naganionym futra, które przy nich zostaną, jeżeli ich wyrok potwierdzenie otrzyma. Wreszcie więcej jest artykułów co do karnych przepisów, a daleko mniej dla cywilnych.

Statut wiślicki nie uwolnił kmieci od sądownictwa ich dziedziców. W dawniejszych czasach książęta piastowscy rozdawali przywileje na sądy osobom pojedynczym; to prawo sądzenia swoich poddanych, przywiązane do osoby, przechodziło w spadku na całą rodzinę. Gdy w r. 1366 mieszczanie Lelowscy zapozwali za jakąś zbrodnią do sądu podsędkowskiego kmieci panów Jana Płazy, Zawiszy i Jana Nekandy z Grzegorzowic, stanął Jan Płaza przed Kazimiérzem W. oświadczając, iż on, równie jak Zawisza i Nekanda są Toporczykowie, od jednego przodka pochodzą, *omnes bipennes et antiqui Equites essent et processissent de uno avo et de una progenie*, i że ich kmieci nikt nie ma prawa sądzenia, ani król Imć, ani sędzia, ani podsędek, ani kasztelan, tylko sami Toporczykowie i ich potomki, i tego prawa dawne posiadanie stwierdził wiary godnymi świadkami. Kazimiérz W. potwierdził im ten przywilej dla nich i dla ich potomków, we wszystkich majątkach, które mają i mieć będą (578).

Znajdujemy w statucie wiślickim wzmiankę o następujących zwyczajach sądowych:

Skazani na utratę jakiegokolwiek rzeczy, winni byli nie odchodząc od sądu, zaspokoić pozrywającego;

(578) Przywilej ten znajduje się w załączonym tu zbiorze dyplomatów.

niedopełniającego wyroku zwiążawszy, oddawano wierzycielowi; lecz jeżeli uciekł, wolnym zostawał od długu, wyjąwszy złodziejstwo.

Herbu syn za życia ojca nie mógł innego używać; wolno więc było herby odmieniać, i to jest przyczyna zdarzającej się różnicy herbów w jednej rodzinie w wiekach XIII^m, XIV^m i XV^m.

Kobieta mająca sprawę nie mogła wchodzić między mężczyzn; sędzia jednego z sądu wraz z powodem posyłał do jej domu, a ta dopiero adwokatowi swemu sprawę powierzała.

Woźny miał łaskę urzędową, jak dziś niektórzy urzędnicy w Anglii. Tenże, bez wyraźnego wyroku sędziego, nie mógł kłaść pozwu.

Wzięte za kary sądowe dwa woły, może dla tego, aby ukarany mógł je wykupić, nakazuje prawo chować tydzień w zimie, a dwie niedziele w lecie. Sędzia miał przychód zwany *pamiętne*; od wielkiej sprawy brał cztery grosze, od mniejszej dwa.

Wolno było kmieciom odejść od pana, ale po jednym lub po dwóch. Jeźliby tenże zgwałcił żonę lub córkę kmiecia, albo dla winy pana majątek kmieci niszczał, lub przez niego rok cały zostawali pod kłatwą, natenczas wszystkim odejść wolno. Żydom wolno brać lichwy na tydzień po groszu od grzywny, czyli 48 groszy.

Odwolujący się od wyroku kasztelana krakowskiego, winien dać futro gronostajowe, sandomirskiemu i lubelskiemu kasztelanom futro popielicze; sę-

dziom krakowskiemu i sandomirskiemu kunie; podsędkom lisie futro; innym zaś urzędnikom sądowym grzywny pieniężne. Sędzia póty nie usprawiedliwiał swego wyroku przed wyższymi sądem, póki strona mu nie dała futra kuniego lub sześć grzywien, które oddawał stronie, jeżeli wyrok jego upadł. Dekreta były słowne. Kto trzy razy był przekonany o złodziejstwie, nie może pobierać darów w sukniach lub innych rzeczach; były to suknie honorowe (⁵⁷⁹).

§. XXIV. *Historya prawa kryminalnego pod Piastami do 1400 roku.*

Spółeczeństwo pod względem prawa uważane, składa się z dwóch pierwiastków, z których jeden jest stały, nie zależny od czasu i okoliczności, drugi ruchomy, podług nich zmieniający się, czyli sprawiedliwość, zasady prawne i potrzeba zapewnienia bezpieczeństwa. Pierwsze są bezwzględne, zimnym odmierzone rozsądkiem, wszystko w społeczeństwie do odwiecznego zwracające porządku; drugie, dobro i bezpieczeństwo mające na celu, zwraca się i stosuje do szczególnych względów, nie ma stałych prawideł. Prawa w takim widoku stanowione są przemijające. Życie społeczne w ten czas dopiero rzeźwo płynie, kiedy niem kieruje ścisła sprawiedliwość i względy pożytków i bezpieczeństwa. Prawa stanowione jedynie w pierwszym widoku mogą otrećwić społeczeństwo; jedynie w drugim, poniżałyby spra-

(⁵⁷⁹) Porównać co mówi Czacki o litewskich i polskich prawach T. I. p. 254.

wiedliwość, która jest równie mocną duchowną potrzebą, jak całość osoby i majątku. Zadaniem więc prawa jest: ducha ścisłej sprawiedliwości pogodzić trafnie z widokami bezpieczeństwa; ztąd wynika, iż chcąc zgłębić prawo karne historycznie, należy je pod tym podwójnym rozbiierać względem.

W historyi prawa każdego narodu, który już przeżył epokę prawa teokratycznego, kara w trzech objawia się kształtach: albo jest odwetem na tym co nasze prawa naruszył, spełnionym przez obrażonego, i w ten czas zowie się *zemstą*; albo jest wynagrodzeniem wstrzymującym obrażonego od zemsty, i w ten czas zowie się zagodzeniem, okupem, głównszczyzną, pokorą, *compositio*, i to był drugi krok w prawodawstwie kryminalném u narodów europejskich; albo zmierza do przywrócenia powagi nadwreżonej sprawiedliwości i prawa, karą na winowajcy imieniem całego społeczeństwa spełnioną, i w ten czas jest prawdziwą *karą*.

Te trzy rodzaje kary wymierzonej, spełnionej na winowajcy, odpowiadają stopniowi ukształcenia społeczeństwa. W narodach słabym jeszcze węzłem w społeczeństwo zjednoczonych, każdy sam w obrobie praw swoich występuje; nie masz tam innej kary, tylko zemsta osobista lub w spadku krewnym przekazana. W ówczas celem kary jest zapobieżenie podobnym występkom, czyli odstraszenie.

W narodach dojrzałszych, w których władza rządowa już się więcej ustaliła, w których obyczaje

złagodniały, a kościół osłaniać począł winowajcę przed samowolnością zemsty, otwierając mu na łonie swoim przytułek i bezpieczeństwo osobiste, społeczeństwo nawzajem pomaga obrażonemu do dochodzenia sprawiedliwości. Zemsta osobista ujęta jest w pewne prawidła; zjawiają się *Ordalia*, pojedynki sądowe, główszczyzna i pokora. Pokora słowiańska, której w Czechach dokładny znalazł się opis ⁽⁵⁸⁰⁾, wynikła z chrystyanizmu i pokazuje na oko, w jaki sposób religia łagodziła surowość obyczajów, wpajając w umysły święte słowa: *i odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom*. Odtąd kara uważana jest za środek politycznej a nawet moralnej poprawy, a celem jej jest utrzymanie pokoju powszechnego.

W narodach nakoniec dojrzałych, w których prawa stanowione należytej nabrały powagi, zemsta, pokora i główszczyzny znikają z prawodawstwa karnego. Wykonanie zemsty jest uważane za naruszenie porządku publicznego i zabezpieczonego przez rząd pokoju. Wówczas każda krzywda drugiemu wyrządzona, każda zbrodnia i występki poczytane są za ułóżenie świętej sprawiedliwości, a kara jest wpływem samych ustaw karnych, wynika z zasad ściślej sprawiedliwości, bez żadnego na jej skutki (odstraszenie, poprawę) względu. Przez takie szcze-

⁽⁵⁸⁰⁾ W rękopismie znajdującym się w muzeum czeskim. Opis obrzędów tej czeskiej pokory, mający na sobie niezaprzeczone piętno odległej starożytności, znajduje się w Temidzie polskiej T. VI. stron. 308. Pokora wraźdnika.

ble przechodzi prawo kryminalne do doskonałości. I rzeczywiście, ludy szczepu germańskiego i słowiańskiego, taką kolej w ukształceniu prawa kryminalnego przechodziły. Najprzód była *zemsta*, potem *głównoszczyzna* czyli *pokora*, nakoniec *kary*. Taka kolej jest wypadkiem losów tych narodów, jest obrazem ich politycznej historii.

Przed zaprowadzeniem chrześcijaństwa i wzmożeniem władzy monarchicznej za Ziemowita, prawo karne polskie podobną kolej przechodziło, i rzeczywiście inaczej być nie mogło; lecz dzieje i prawa tych czasów zaginęły. Historia zastaje już za Bolesława w Polsce *kary* ostre, a nawet okrutne, które przy prawie kanonicznym łagodniały; w czasie rozprężenia władzy cofnięto się znowu, ale już nie do zemsty i pokory, lecz do główoszczyzny. I odtąd prawa kryminalne polskie mają wielkie podobieństwo do germańskich. To podobieństwo, w tym jedynie względzie uderzające, nie było jednakże naśladowaniem praw sąsiednich Niemiec. Wyobrażenie albo wem *zemsty* i odpowiadającej mu *pokory*, jest wspólne wszystkim narodom, w których (jak zwykle bywa w młodych jeszcze społeczeństwach) osoba więcej występuje jak cała społeczność, a związki familijne są mocniejsze od społecznych, dopiero co sklejać się poczynających. To wyobrażenie nie było i Rzymianom nie znane, ale u Germanów najbardziej się rozwinęło, i w postaci *pojedyneków* aż do dni naszych w całej Europie dotrwało. Obowią-

zek zemsty rozciągał się do całej rodziny i dostawał się w spuściznie. Z drugiej strony, ten co prawa drugiemu służące pogwałcił, nie miał nigdzie obrony. Społeczeństwo nie dawało mu żadnej otuchy, żadnej opieki. Zostawiony losowi, w ucieczce szukał ocalenia. U Skandynawów skrzywdzony nie dał się przebłagać nawet główszczyzną i pokorą: *Nie chcę w worku nosić mojego zabitego syna*, odpowiedział ojciec przynoszącemu okup.

Wyobrażenie *zemsty* i prawo zwyczajowe brania zemsty, wyklęło się z tych samych stosunków społecznych u Słowian, i równie było ustawami prawa uświęconém, jak u Germanów; owszem dla silniejszych jeszcze i zupełniejszych węzłów rodzinnych u Słowian, zemsta dłużej się utrzymywała. Mamy niewątpliwe historyczne dowody, iż zemsta znana była w Morawii i w Czechach, jak świadczą pieśni. W Czechach atoli w sprawach o zabójstwo wszedł wcześniej we zwyczaj pojedynek, którym użycie zemsty już od dawnego czasu ścieśnione zostało i opisane formami porządniejszego sądownictwa. Tam więc w miejscu zemsty, nastąpiły już od dawna pojedynki. W Nestorze znajdujemy świadectwo o zemście, jako prawie zwyczajowém. W prawach ruskich mamy niewątpliwe świadectwo *zemsty*, która jako prawo na czele *Prawdy Ruskiej* jest położona. Zabójca mógł się okupić dopiero w tedy, gdy już nie było komu brać zemsty. W prawach polskich dopiero około połowy XIV^{go} wieku spisywanych, za-

tarły się ślady zemsty, jednakże jeszcze jej rysy przeglądają dość mocno przez znaczną liczbę przepisów powściągających późniejsze jej nadużycie. Już główszczyzna opłacana krewnym zabitego, o której często prawa polskie za Piastów wspominają, jest niewątpliwym dowodem, iż i u nas zemsta była prawem zwyczajowém ⁽⁵⁸¹⁾: bo *główszczyzna* była wszędzie okupem, który dawał zabójca, aby się od zemsty krewnych zasłonić. Opłacanie główszczyzny *rodzicom, dzieciom lub przyjaciółom*, jest rzeczywiście zabytkiem zemsty: bo ci właśnie mieli obowiązek mszczenia. Gdyby nie ten zwyczaj (który po zniesieniu zemsty w prawie pozostał) toby nie krewnym, ale królowi statut główszczyznę opłacać kazał. Prócz tego w samym statucie wiślickim, choć ten tytuł zmianom uległ, mamy ślady *zemsty*, i między innemi czytamy: iż »iliekolwiek kroczone niektóre kto-»regokolwiek położenia albo staty byliby, przydało» się zwadzić, a słuzebnik pana swego spomagaiancz» wyiąwszy miecz abo kord niekogoby uranił, o tho» w nieluboszcz ranionego abo przyjacielow jego za-» dnym obyczaiem nie ma wpaszc, « *indignationem vulnerati vel amicorum incurrere non debet*. Tu więc jest niewątpliwa wzmianka *zemsty*, przynajmniej względem ludzi stanu niższego. Podobnież prawo zostawiania na łasce króla, *in gratia*, lub na

(581) Statut Wiślicki mówi: Aczkolwiek podług prawa ustawionego i że kto zabiie kogo, tedy głowę za głowę, alie my chcąc tho ulycz ustawiamy, acz kto zabiie ryczerza then ma dać iego oyczu y macierzy XXX grzywien, a dzieciom abo przyjacielow sesczdziestath.

łasce osoby prywatnej, jest także prawa zemsty zabytkiem. Między innemi czytamy w statucie wiślickim: »ktoby dziewczkę ktoregokolwiek stadla zgwałcił, a tho by bylo doświatczono, thedy zywoth niego ma bycz na miłości tey dziewczki y iey przyiaciol.« Jeszcze w XV^m wieku karę za zabójstwo *mszczeniem*, pomstą nazywano (⁵⁸²). Niektóre na koniec przepisy późniejszego prawodawstwa polskiego i statutu litewskiego z tegoż ducha wynikłe dowodzą, iż znane było u nas prawo obrony i zemsty familijnej (⁵⁸³); a u Czernohorców dotąd ten zwyczaj zachował się (⁵⁸⁴).

W prawach zwyczajowych Mazowsza znajdujemy jeszcze wyraźniejsze dowody, iż *zemsta* była u nas częścią prawodawstwa karnego. W statucie zakroczymskim r. 1390 spisany, zemsta już nie *indignatio* jak w wiślickim, ale *vindicta* się nazywa (⁵⁸⁵). Wedle tego prawa, jeżeli zabójca nie dopełniwszy obowiązków prawem przepisanych ucie-

(⁵⁸²) *Pro contumacia puniuntur et gravantur*, tłumaczy: »nie stojący nad obyczaj tego mszczenia uciążani bywają«, a prawo zwyczajowe zemsty zowie »zakonem pomsty.«

(⁵⁸³) Dzieńnik warszawski Nr. 54. p. 213.

(⁵⁸⁴) Czernohorecy, mówi jeden podróżny, nie są złośliwego charakteru, lecz urażliwi i mściwi, długo nie zapominają wyrządzonej krzywdy; całe pokolenia przysięgają częstokroć wzajemną ku drugim nienawiść, i przy wydarzonej zrzeczności, chętnie za krew, krew przelévają.

(⁵⁸⁵) *Si vero illi laeso contigerit, quod vindictam repeteret in eo, qui culpabilis est et profugus; ex tunc omnia illa bona quae alias tennit, debet reddere propinquis illius interfecti in quo vindicta facta est. Si vero ille fugiens sen profugus ibi in sua fuga et exilio perierit et mortuus fuerit non interveniente vindicta illius laesi et molesti, ex tunc ille lacsus tam diu tenebit et possidebit bona interfectoris, donec*

cze, w ówczas krewni zabitego dobra jego zabiérali; gdy zaś wzięli nad nim zemstę, tracąc w ówczas prawo do główsszczyzny, dobra krewnym jego zwrócić musieli. Gdy w Mazowszn władza rozrodzonych xiążąt nie mogła tak ustalić się jak w reszcie Polski, dla tego tam prawo *zemsty* dłużój w prawodawstwie się utrzymało i wyraźniejsza jego pamięć w statutach została.

Srodkiem zasłonienia się przed zemstą była *pokora*, znana w Czechach, w Morawii i na Szląsku, a do dziś dnia jeszcze u Czernohorców⁽⁵⁸⁶⁾. Pokora wypłynęła w Polsce z tych samych przyczyn co w Czechach, i ten sam miała skutek, to jest: że zabójca nie zostawał już na łasce krewnych zabitego. Nie był to obcy, ale domowy staroświecki zwyczaj prawny. Pamięć tego zachowały nam statuta mazowieckie⁽⁵⁸⁷⁾. Czyniący pokorę obnażał się po pas, a wziąwszy z sobą dwunastu albo dziesięciu ludzi, szedł z gołym mieczem nad karkiem i prosił w imię Boga krewnych zabitego, aby mu winę od-

proximi illius persolvent eidem laeso caput occisum. — Tenże sam przepis mało zmieniony powtórzył statut dzielnicy plockiej z r. 1421.

Si vero hujusmodi laeso contigerit, quod vindictam sumat, in illo qui culpabilis est et profugus, ex tunc illa bona enim aliis quae tennit debet reddere proximis interfecti, in quo vindicta facta est. Si vero illo fugiens sive profugus in sua fuga et exilio perierit et mortuus fuerit, et hoc non interveniente vindicta, ex tunc ille laesus tamdiu tenebit interfectoris bona, donec proximi sive amici sui solvant collum. *Pamiętn. Bentkowsk. T. XXI pag. 192.*

⁽⁵⁸⁶⁾ Czyt. Themis T. VI posz. 3. Maciejowski his. pr. sł. IV 327.

⁽⁵⁸⁷⁾ Goryński Statuta fol. LXXIV vers. i fol. LXXV, tu pokora nazywa się *omagium*, a na inném *venia*, dodano zaś: *juxta antiquam consuetudinem.*

puścić raczyli. Zwyczaj ten jeszcze się przebija w przysłowiu: »pokornéj głowy miecz nie siecze« które nam Fredro zachował ⁽⁵⁸⁸⁾. Z czasem atoli na miejscu *zemsty*, zaprowadzone zostały główszczyzny; do téj zmiany przyłożyły się prawa kanoniczne ⁽⁵⁸⁹⁾, łagodniejące przy nich obyczaje i słabnąca przy rozdzieleniu na wielu Piastów po Krzywoustym władza monarchiczna, nakoniec naśladowanie sąsiednich Niemiec.

Władysław król i królowa Judyta odstępują 1105 roku klasztorowi tynieckiemu, między innémi, karę XII grzywien za głowę zabitego. Choćby ten dyplomata był podrobiony w XIII wieku, pokazuje jednakże, iż taki był obyczaj, i że główszczyznę uważaną za przychód skarbowy, drugim odstępowano.

Xiąże czyli król przodkował na sądzie i wydawał wyroki. Winowajca siedział w jamie przywalonej deskami, lub w więzieniu, które wsie miały obowiązek budować ⁽⁵⁹⁰⁾; sądowi słudzy, albo stro-na, której winowajca bywał niekiedy wydawany, odbierali od niego *ciężą* czyli karę pieniężną. Kaci wymierzali karę cielesną. Bolesław Chrobry zachował sobie moc ulaskawienia. Niekiedy przebaczał proszącym, albo zabierał z sobą do łaźni i tam kajał chłostą, *łaźnią* im sprawiał. Może niekiedy ze-

⁽⁵⁸⁸⁾ Przysłowia. Warsz. 1769. n. 499.

⁽⁵⁸⁹⁾ Non debuit christianus in christianum peccatum quodlibet corporaliter vindicare, illud enim multum sibi nocuit, cum peccatum peccato adhibuit. Gallus.

⁽⁵⁹⁰⁾ Wzmianka o tym obowiązku znajduje się w dyplomie.

znanie męczarnią wymuszano. Bolesław Smiały i Krzywousty spiski śmiercią karali. Kary za Bolesławów były surowe, a nawet okrutne. Ukamienowanie, szubienica, obcięcie członków, przełamywanie zębów, kara osobliwszą za cudzołostwo⁽⁵⁹¹⁾, wylupianie oczu⁽⁵⁹²⁾, o których w kronikach czytamy, może nie były wpływem praw zwyczajowych, ale owocem wzmagającego się jedynowładztwa Piastów; może przybyły z cesarstwa greckiego i były niejako politycznego prawa praktyką: bo w wiślickim prawodawstwie kary śmierci nie znajdujemy. Owszem usuwa je Kazimiérz W. jako wynikłe z prawa *stanowionego*, za srogie poczytuje i wszystkie zranienia grzywnami szacuje. Odjęcie czci i wywołanie z kraju, *infamia*, *bannitio*, były najcięższą karą za zdradę kraju, rozboje i inne bezprawia. Osadnicy cudzoziemscy i kmiecie ulegali sroższej karze obcięcia członków i chłście. Bolesław Chrobry zakładając państwo, surowością łamał przeszkody, ujmował sobie duchowieństwo wówczas z cudzoziemców złożone, wchodził w związki z Ottonem, budował zamki, namaszczył się na króla, musiał więc zaprowadzić kary

(591) In hujus sponsi regno sunt multae consuetudines variae et quamvis dirae, tamen interdum sunt laudabiles. Populus enim suus more hominis est pascendus, et tardi ritu asini castigandus, et sine poena gravi non potest cum salute principis tractari. Si quis in hoc regno alienis abuti uxoribus, vel fonicari praesumit, hanc vindictae subsequentis poenam protinus sentit: In portem mercatus ductus, per follem testiculi clavo affigitur, et novacula prope posita his moriendi, sive de his absolvendi, dura electio sibi datur. Et si quicumque post Septuagesimam carnem maudacere reseitar, abscissis dentibus graviter punitur.

(592) Bolesław Wielki wylupił oczy Bolesławowi Czeskiemu.

surowsze w dawniejszym składzie społeczeństwa nieznane i nie potrzebne, przywłaszczył sobie władzę sądowniczą, którą w słowiańskich czasach gminy piastowały, stanowił nawet prawa i podatki. Te surowe kary utrzymywały się długo, pod panowaniem atoli dwóch następnych Bolesławów już przy chrześcijańskich zasadach łagodnieć poczęły; dopiero w czasie upadku władzy Piastów rozrodzonych i podziału kraju na dzielnice, opłaty, grzywny, na miejscu kar surowych nastąpiły.

Za Mieczysława starego, Kietlicz postanowił *slużebnice*, którzy śledzili winnych i za najmniejszym pozorem powoływali do sądu ⁽⁵⁹³⁾. Za zabicie zabłąkanego zwierza karano *siedmnadziestą*, albo zabranie majątku ⁽⁵⁹⁴⁾; za osadzenie kmiecia wolnego na gruncie, pod pozorem, iż wolnego człowieka w poddaństwo obraca, podobnie *siedmnadziestą* karano ⁽⁵⁹⁵⁾. Kto zajęte bydło w szkodzie u siebie zatrzymał, płacił *siedmnadziestą*; jeżeli nie miał czém zapłacić, szedł do kopalni ⁽⁵⁹⁶⁾, gdzie i za inne winy

⁽⁵⁹³⁾ Hic (Kietlicz) duce Mescone, velut canes venaticos, ministeriales videlicet, qui cognominantur *slużebnice* polonice instituit, ad calumnias impouendas. Anouim, Chr. Principum polon. apud Sommer's b. I. 39.

⁽⁵⁹⁴⁾ Multa septuaginta talentorum. Radłubek.

⁽⁵⁹⁵⁾ Alius advenam sive peregrinum obsequio suscepit. Trahitur in jus plagii, accersitur advena. Servus est aut ingenuus; si liber est, qua fronte liberum caput servituti mancipasti? si servus, alienum possides mancipium. Igitur plagii convictus, nomine poenae septuaginta (marcas) compone. Radłubek p. 753.

⁽⁵⁹⁶⁾ Vicinum peccus penes te possessus es. Abigeatus convinceris, infer fisco septuaginta. Sed humanissime tecum agitur, si numerata pecunia possis absolvi, cum debebas jure in metallum potius condemnari. Radłubek.

posyłano. Pomówiony o sfalszowanie pieniędzy tracił majątek i okuty w kajdany szedł do więzienia; kara atoli śmierci wyszła z użycia.

Wedle statutu wielkopolskiego, przekonany o przestępstwo sam za siebie odpowiadał; prócz kary, należało mu zaspokoić pokrzywdzonego, dla tego winowajca często na łasce zostawał. Przestępca przejednywał opłatą prawem wskazaną, nadto opłacał się sądowi. Za wszystkie największe przestępstwa karano *siedmnadziestą*. Z dawnych kar zostało obcięcie ucha i przekłócie ręki. Nie płacący kary pieniężnej, najczęściej bardzo wielkiej, karany był na gardle. Zabiérano na skarb majątek. Odjęcie czci było karą najhaniebniejszą. Za rozmaite pomniejsze szkody, znieważenie sądu lub obrazę arcybiskupa, wyznaczone były opłaty stronie i sądowi. Gwałciciel lub złodziej trzykrotnie przekonany, nznany był za bezecnego; sądownie przekonanych starostowie królewscy karali.

Wedle statutu małopolskiego, przekonanego wydawano stronie, którą opłatą prawem wskazaną można było przejednać. Były opłaty sądowe, najczęściej *piętnadziesta*; siedmdziesiąt tylko w czterech razach naznaczono. Kmieć nie płacący *cięży*, traci głowę. Nie pełniący z majątności swojej służby wojennej, dopuszczający się łotrstwa, urzędnik przekraczający przeciw urzędowi, traci majątek. Morderca krewnych traci prawa do spadku i jest odarty ze czci. Taką karą naznaczoną na łotrów i tych co

rozbójników przechowują. Za zabójstwo człowieka, szlachcica lub kmiecia, kary pieniężne bardzo wielkie naznaczone. Potwarca taką jaką zabójca karę odnosił. Za spotwarzenie niewiasty musiał odszczeniwać pod ławą. Na gwałcicieli statut surowe nazaczył prawo, toż samo na podpalaczy, którzy *siedmdziesiątą* płacili. Rozboje po drogach nie samą *siedmdziesiątą* były karane. Za gwałt popełniony w sądzie lub przeciw sądowi oznaczono karę *siedmdziesiąt*.

Wedle statutu wiślickiego, przekonany dowodami, świadkami i przysięgą, sam odpowiada za siebie i tymże samym sposobem się broni. Mężczyzna staje osobiście lub przez rzecznika. Lubo są naznaczone kary, wszelako statut zostawia otwarte wrota, nawet składania do zgody. Nie można pod wielokrotną odpowiedzialnością sobie samemu sprawiedliwości czynić, ale można stronę skrzywdzoną przejednać, której więc winowajcę oddają na łaskę. Nadto przestępca płaci winy i kary stronie i sądowi. Od kary śmierci, utraty członków i chłosty można się okupić, wyjąwszy od utraty czci. Określone są *głównoszczyzna* i *nawiązki*. Za głowę szlachcica lub spotwarzenie naznacza 60 grzywien, za świrczałkę 30, za człowieka świeżo do rycerskiego stanu przyjętego 15, za kmiecia 6, prócz opłat sądowych. Oznaczone opłaty za obcięcie, zranienie, uderzenie, podawały środek przejednania i zgody. Podobnież napaści, nawet

kradzież zaspokajano siedmdziesiątą, sześćdziesiątą, piętnadziestą, grzywną i szóstą częścią grzywny.

Cechowany złodziej jest odsądzony od czci i nie uszedłby szubienicy, choć o t~~o~~m statut nie mówi. Na gwałcicieli spoko~~jności~~jności domowej i osobistej, podpalaczy i morderców surowsze kary, ale dawnych statut wymienić nie śmie. Ojcobójcom i zabójcom krewnych odejmuje cześć, a przeto i życie, i do spodziewanego przez zabójstwo spadku nie dopuszcza. Odwołując się do wielu i do wielkich kar pieniężnych, nie określa jakieby były, wiele jest przemilczonych, w wielu niedostatecznie zachowane i opatrzone stopniowanie, co wynikło z pomieszania nowych ustaw ze star~~ymi~~ymi, z których nie jedna już sama z siebie szła w zapomnienie i wychodziła z użycia. Głównszczyzna w małopolskim statucie bardziej rozróżniona jak w wielkopolskim, inna za uderzenie szlachcica, inna za świrczałkę, nowego szlachcica z sołtysa lub kmiecia. W Wielkopolsce za zabójstwo i ranę kmiecia, pan z kmieciem głównszczyzną się dzielił; w Małopolsce tylko kmieć i sąd był opłacony. Kary atoli ostre, przebicie ręki i inne katusze, a nawet kara śmierci, często na winowajcach za Bolesława Chrobrego i Smiałego wykonywana, coraz rzadszemi się stawały. Krzewione z chrześcijaństwem uczucia ludzkości, wiele się do złagodzenia kar przyczyniły. Rozsiekanie S. Stanisława cały naród oburzyło. Bolesław Krzywousty całe życie żałował wykonanej na Zbigniewie kary śmierci, a

Gallus dziejopis powiada: iż chrześcianin nie powinien był brać zemsty z chrześcianina.

Konrad I książę Mazowiecki około r. 1194 wojewodę Krystyna, za namową Jana Czapli scholastyka plockiego oślepić, a potem zabić rozkazał. Oślepienie Piotra z rozkazu Władysława II było ostatnią karą samowolną na możniejszych wykonaną: bo w czasie rozdziału Polski na dzielnice, gdy panowie wielkiej przewagi nabyli, częste spiski tylko wygnaniem i zabranie majatku karano. Wszelako jeszcze Kazimierz W. łotrów i złodziei kazał ścinać, topić głodem morzyć, a potwarców znaczył rozpalonem żelazem na twarzy (⁵⁹⁷). Macieja Borkowicza kasztelana poznańskiego skazał, *pro suis notoriis facinoribus*, wyrokiem na śmierć okropną umorzenia głodem, okutego w kajdany posłał do zamku olsztyńskiego, gdzie na dno więzienia wrzucony umorzony został; to się stało 1358 roku, jak pisze Długosz. Za Ludwika atoli andegawskiego i szlachta od kar dowolnych uchyliła się.

Za złodziejstwo karano chłostą. Gdy kto ranił drugiego w obliczu xięcia, karano go przekłóciem ręki. Kradzież nocą zboża leżącego na polu karano opłatą nazwaną *hańsbą*. Kara śmierci została tylko we zwyczaju na zabójców i rozbójników. Winowajca atoli częstokroć ucieczką kary unikał; w tenczas był uznany za bezecnego, bez czci, za wyjętego z pod prawa, którego każdy mógł zabić.

(⁵⁹⁷) Archi. Gnesu. in Scrip. Siles. Som. T. II. p. 97.

Najprzód więc *zemsta* i *pokora* były w zwyczaju. Pod panowaniem Ziemowita i trzech Bolesławów, wzmocniona władza monarchiczna stanowiła surowe kary. Z rozdziałem Polski między synów Krzywoustego, upadała władza książąt a z nią kary, do czego i religia chrześcijańska wiele przyczyniła się. Już atoli *zemsta* i *pokora* wychodziły ze zwyczaju, natomiast zjawiała się *główszczyzna*, która była ich wypływem. Jeszcze niekiedy Piastowie surowych kar używali, ale statut wiślicki najwięcej oznaczeniem *główszczyzny* zajmuje się. Widzimy więc, że prawodawstwo kryminalne polskie, przechodząc przez wszystkie szczeble kształcenia się tych praw, do czwartego ani za Piastów, ani w późniejszych czasach nie doszło. Prawa kryminalne polskie z XV^{go} XVI^{go} i XVII^{go} wieku są bardzo niedostateczne. Nie przyszło nigdy do napisania kodexu kryminalnego, ani ustanowienia osobnego sądu. Po zaprowadzeniu kodexu Napoleona, nie wrócono się (przynajmniej w praktyce sądowej) do dawnych praw kryminalnych polskich, ale się trzymało kodexu kryminalnego pruskiego i dwóch kodexów postępowania kryminalnego, pruskiego i austriackiego.

§. XXV. *O wpływie prawa rzymskiego na polskie i przyczynach wstępu Polaków do prawa rzymskiego.*

Gdy więc z rozwiniętej dotąd historyi prawa polskiego za Piastów pokazało się: iż najprzód prawo

kanoniczne, potem nauka prawa rzymskiego w Bononii i Padwie, gdzie wielu Polaków prawa rzymskiego uczyło się, nakoniec prawo magdeburskie uznające powagę prawa rzymskiego, gotowały niejako wstęp prawu rzymskiemu do Polski; ciekawe-i ważne nastrecało się pytanie: azali prawo rzymskie miało jaki wpływ na prawa polskie pod Kazimiérzem W. i na statut wiślicki. To zagadnienie od roku 1801 do 1830 było roztrząsane przez pierwszych naszych prawników i historyków, począwszy od Tadeusza Czackiego do Ignacego Daniłłowicza, który w r. 1834 wyjaśnił ⁽⁵⁹⁸⁾ przyczyny tak długich, bo trzydziestoletnich sporów. Ta kłótnia, jak wszystkie spory, wynikła z nieporozumienia i nieporozumieniem się przeciągała: bo najprzód nie rozróżniono należycie praw, któremi się rządziła szlachta, od prawa kanonicznego i magdeburskiego; nie pamiętano, iż najdawniejsze prawa polskie pisane były po łacinie, przez ludzi wyćwiczonych w prawie rzymskiem, którzy prawa polskie zgodne z duchem praw rzymskich popiérali wyjątkami z kodexu Justyniana, z prawa kanonicznego, z pisma świętego, a częstokroć i z klasyków rzymskich; nie rozróżniano nauki prawa rzymskiego od użycia sądowego tych praw; nie zważano na to, że się uczono pilnie prawa rzymskiego w Bononii i Padwie, ale to prawo nie obowiązywało. Prawem pomocniczym nazywamy prawo, na które sędziowie w niedostatku zwyczajnego zapatrywać się

(598) Dorpater Jahrbücher z r. 1834 Nr. 4, 5, i 6.

mają obowiązek. Takim w Polsce było tylko prawo kanoniczne, a w miastach prawo magdeburskie. Nakoniec, i to jest rzecz najważniejsza, nie zważano na różne epoki prawodawstwa polskiego i niezastanawiano się, jaki prawo rzymskie w każdej epoce na prawodawstwo polskie wpływ miało. I tak, w epoce od zaprowadzenia chrześcijaństwa do sejmu prawodawczego wiślickiego znaleźć się mogą ślady, iż w pisaniu praw korzystano z prawa rzymskiego, ale w tedy tylko, kiedy prawo zwyczajowe milczało. W sądach jednakże ziemskich prawo rzymskie nigdy żadnej powagi nie miało. Być atoli może, iż postępowanie sądowe wykształciło się na wzór prawa rzymskiego.

Lubo więc zachodnio-europejskie nauki przeciśkały się do Polski, lubo kronikarze nasi Mateusz herbu Cholewa i Kadłubek ze znajomością prawa rzymskiego radzi się popisują; wszelako to prawo (niekiedy *lex imperialis* nazywane) nie mogło mieć tylu zwolenników i wyznawców w Polsce, jak we Włoszech i Francyi. Prawo rzymskie do ówczesnych stosunków Polski stosować się nie dało. Będąc wypadkiem wyrozumowania, głębokiej prawoznawców rozwagi i społeczeństwa już przejrzałego, nie mogło być zrozumiane przez ludzi do praw zwyczajowych nawykłych. Cesarz Fryderyk Rudobrody, rozszerzając we Włoszech władzę cesarską, do prawa rzymskiego się odwoływał. Podobnie w Polsce Mieczysław Stary, w walce z panami którzy Le-

szka bronili, miał zdaje się na myśli prawo rzymskie; lecz biskup Pełka wyraźnie oświadczył, iż to prawo nie ma żadnej powagi⁽⁵⁹⁹⁾. Od tego czasu widzimy w historyi nieprzerwany ślad długotrwałego u nas wstępu do prawa rzymskiego. Jeszcze za Piastów upatrywali w niem możnowładcy niebezpieczeństwo dla swoich swobód, a raczej przeszkodę do rozszerzenia swojego wpływu i władzy. Rozwinięte pod jedynowładztwem cesarzów rzymskich prawa, nie mogły się podobać tym, co władzę rozrodzonych Piastów coraz bardziej ograniczając, kmieci z pod bezpośredniej opieki prawa wyjęli i przywiązali do ziemi, a za Ludwika Andegawskiego przypuścili szlachtę do swobód i pozornego współnictwa władzy. Ten więc wstępu panów polskich do prawa rzymskiego w XV^m i XVI^m wieku widoczny, sięga czasów Mieczysława Starego.

Ostatni tego ślad za Piastów znajdujemy w r. 1357, w którym Spytko z Melsztyna oświadczył wręcz na dworze Karola IV, iż prawo rzymskie nie ma w Polsce żadnej powagi⁽⁶⁰⁰⁾. Nie lubiono prawa

(⁵⁹⁹) Nec impedit avita institutio, qua cautum erat, ut penes majorem natu semper sit principandi auctoritas, quod per papam Alexandrum (III) et Fridericum (I) imperatorem, quamvis jus non habeat apud nos couduendi leges, est consultum.

(⁶⁰⁰) Czacki Tadeusz znalazł w skrzyni żelaznej w archiwum królewieckim ciekawy list Jana biskupa Intemirskiego kanclerza Karola IV 1357. IX Kal. Aprilis do Lutgera mistrza krzyżackiego, i w rzadkiem dziś piśmie: *Czyli prawo Rzymskie etc.* umieścił. »*Respuunt illi (Poloni) »authoritatem imperatoriam, et eum ut pacificatorem esse nolunt.* »*Pertinent illi ad barbaras gentes, quae et majestatem Imperatoris »et jus scriptum recusant. Fuit Spytko de Melstin Ambasciator di-*

rzymskiego z obawy, aby jego używanie podległości cesarstwu niemieckiemu nie oznaczało, i przez wstąpienie do mieszczan cudzoziemców, a może też i dla przewlekłych processów, *exceptiones et dilaciones*, które z prawa rzymskiego najwięcej po całej Europie się namnożyły (⁶⁰¹).

W statucie wiślickim nie widzimy ani stylu prawników rzymskich, ani napuszenia prawników XIV^{go} wieku, ale są wyrażenia prawa rzymskiego, czasem nawet myśli i zasady tego prawa się zamieszały (⁶⁰²). Wszelako prawo rzymskie nie było źród-

«cti regis rudis et ignarus, ctiamsi se dicit, quod doctior illo nullus penes regem est. Incusavit ille omnia quae diuus Fridericus et alii vestro ordini fecerunt. Quid inquam dicit: miser est vester Imperator. Nobis vicinus, sed regi nostro aequalis. Cum legem regiam ei exposuimus de plenitudine potestatis Imperatoriae, et ne aus cum Imperio, et beneficia Divi Ottonis in Poloniam recordavimus; ille temerarie respondit: Ubi est Roma, in cuius est manu responde! Vester Imperator est inferior Papae, praestat ei iuramentum, noster Rex tenet coronam et gladium a Deo; suas leges et tradita majorum praefert legibus Imperii. Proh dolor! quid eis sanctum. Quaerendum est tempus ut eorum cervices subdantur auctoritati.» W drugim liście tenże kanclerz, dziękując za dary, które mu mistrz Ludgar przysłał, dodaje: że Cesarz Karol IV Polaków nie lubi, lecz ich poważa, *considerat*.

(⁶⁰¹) W roku 1728 Rostkowski w dziele *Clypeus Cleri* p. 39 powiada: *Leges imperatorum... vocantur ius civile... quae studentibus in academicis traduntur et explicantur: quia tota fere Europa his legibus regitur et iudicatur. Quamvis autem in nostra Polonia non est obligatio illas observandi.* Podobnie Niemcewicz i Ręczycki obrońca i instygator w sprawie Zborowskiego 1583 r. mówiąc wiele o prawie rzymskiem, nie mają go za obowiązujące.

(⁶⁰²) W ustawie n. p. o dziesięcinach powtórzone trzy zasady prawne znajdujące się na początku pandektów i instytucyj. *Casimirus Dei gratia Rex Polon. significamus tenore praesentium, quod cupientes, ut subditi nostri honeste vivant, alter alterum non ledat, et ius suum unicuique tribuatur.* Na Śląsku pierwszy ślad bezpośredniej znajomości prawa rzymskiego znajdujemy w dyplomacie x. Henryka Fürstenberg z r. 1329, gdy Gorlice i inne królowi Janowi przedawał

dłem praw polskich, nie przeobraziło ich ducha; wpływ jego tylko powierzchowny na wyrażeniach i przepisaniu małej liczby ustaw ogranicza się. Tym czasem w Niemczech prawa krajowe przy rzymskich ostać się nie mogły. Już oddawna *romaniści*stawiali tam na prawo niemieckie, zepsuli je i sfałszowali w wiekach średnich, mieszając z zasadami prawa rzymskiego. W XV^m wieku ustaliła się tam powaga prawa rzymskiego. Po reformacyi chciano prawo niemieckie całkiem dla prawa rzymskiego usunąć. Do tego przyłożyła się wiele uczona gorliwość *humanistów* po uniwersytetach niemieckich; zyskując tak wielką sławę za dobre klasyków wydanie i komentarze, żyjąc ciągle myślą w wiekach rzymskich, zapragnęli całą powagę prawu rzymskiemu przywrócić; ztąd poszło, iż prawo niemieckie więcej zmąciło się rzymskiem, niż polskie⁽⁶⁰³⁾. Przed kilkunastu atoli laty, historyczna szkoła prawników w Niemczech, ukończywszy mozolne nad prawem rzymskiem prace, wzięła się nakoniec do prawa krajowego. Uczeni prawnicy niemieccy, postępując z właściwą sobie przenikliwością w krytyce, potrzebną do tego opatrzeni nauką, wnikając coraz głębiej

Potem w dyplomacie opata kanoników katedralnych wrocławskich z r. 1352, w którym powiada, iż z powodu przedaży młyna na rzęce Lesna, żona sprzedającego ze względu na swój posąg zrzekła się służącego sobie prawa *Constitutio Vellejana*. W roku 1383 włościanie z Szenfeldu i Pogrell obowiązują się płacić panu swemu wiecznego czynszu 5 marków rocznie i zrekają się prawa: *Eptstola divi Adriani, capitulum Odoardus clericus*. i t. d.

(603) Czyt. Grabe. De varia fortuna et utilitate juris Romani in Regno Pruthenico. Regiom. 1713.

w ducha praw krajowych, pozbywali się coraz więcej dawnego dla prawa rzymskiego uprzedzenia, i prawo krajowe bez oglądania się na rzymskie rozumieć nauczyli się. Teraz okazało się prawo niemieckie, nawet w głównych zasadach, bardzo różne od rzymskiego. Ten pierwszy krok poprowadził do ważniejszych; od tego czasu szkoła historyczna prawników przestała poczytywać prawo rzymskie za wzór dla wszystkich czasów i wieków, jego zasady za nieodzowne i powszechne, i z filozofią prawa obeznawać się poczęła; nadto dawne i terażniejsze prawodawstwo niemieckie niezaslepioném okiem bystrzej widzieć i pojmować nauczywszy się, przekonała się: że przekształcenie prawa rzymskiego w praktyce niemieckiej, było owocem przeciągnionój walki między zasadami prawa rzymskiego i krajowego. Teraz prawnicy i prawodawcy niemieccy poczęli śledzić, gdzie się kierunki tych dwóch praw w przeciwne strony rozchodzić poczynają; zasady i ducha krajowego prawa wydobywają na jaśnią, i zapewne przy właściwej narodowi temu w pracach naukowych wytrwałości, nie przestaną usiłować, poki prawo niemieckie nie wystąpi całkiem z odmetu i nie oczyści się z przymieszanych niebacznie zasad prawa rzymskiego⁽⁶⁰⁴⁾. »Gdyby, (mówi Jakób Grimm w roku 1828)⁽⁶⁰⁵⁾ przed zaprowadzeniem chrześcijaństwa

(604) W takim duchu poczęło wychodzić w Niemczech następujące pismo prawnicze: *Zeitschrift für das deutsche Recht* von D. Reyscher und Wilda. Leipzig 1839.

(605) *Deutsche Rechts-Alterthümer*. Göttingen 1828 p. XVI.

» i narzuceniem prawa rzymskiego, naród niemiecki
» mający swoje prawa na skłonnościach i obyczajach na-
» rodowych oparte, rozwijał się był duchownie, nie na-
» potykając żadnej przeszkody, prawdziwe znaczenie i
» duch prawa krajowego lepiejby się poznać dały. Tak
» właśnie rozwijało się prawo rzymskie. Któż może
» odmawiać wyższości prawu rzymskiemu nad nie-
» mieckiem, które przytłumiono w samym zarodku,
» któremu ledwie do połowy rozkwitnąć się dano?
» Wszakże to prawo ma dla nas tę wielką przywarę,
» iż nie jest ojczystem, iż nie na naszej ziemi po-
» wstało i zrosło, że się naszemu sposobowi myśle-
» nia w rzeczach głównych przeciwi, i dla tego nas
» nie zaspokaja. Uważane pod względem historycz-
» nym, ma wiele powabów dla pełności swojej i związ-
» ku z nieśmiertelną literaturą, ale nie objaśnia naszej
» historyi i nawzajem nasza historia praw rzymskich
» nie tłumaczy. W wielu względach starożytności
» prawa rzymskiego nie tyle zająć mogą co niemiec-
» kiego, na równiej będące stopie, a nawet daleko
» obfitsze mimo przerwy w podaniach. Jasną jest
» rzeczą, że zaprowadzenie u nas prawa rzymskiego
» nie mało nam szkody zrządziło. Anglia, Szwecya,
» Norwegia i inne kraje, nie wystawione na bezpo-
» średni wpływ prawa rzymskiego, nie ustępując nam
» w ukształceniu, téj okoliczności winne są zacho-
» wanie niektórych ważnych dawnego czasu zaby-
» tków i ocalenie prawa krajowego. W środku Nie-
» miec mieszkający wieśniak, nie mogący sam w pra-

» wach znaleźć prawa niemieckiego, jest ograniczony,
» zgłupiał i zubożał dla kraju. Kto w naszych
» czasach poznał pozostałe szczątki praw dawnych
» w Westfalii albo Wetterawii, przekona się, iż ta-
» mecni mieszkańcy mieli uczucia i przymioty sobie
» właściwe. Przywiązanie do dawnych praw zwy-
» czajowych i do rodzinnej mowy, ma wiele podo-
» bieństwa. Z krzewionego obcego języka rodzi się
» zwykle trzeci, mętny, z swojskiego i obcego zrosły;
» a jako w językach rdzeń zostaje ojczyzna, dawna
» odmiana słów niknie, a na jej miejsce obce przed-
» imki i składnia nastaje, tak przez zaprowadzenie
» cudzoziemskiego prawa więcej cierpi forma, niż część
» materyalna. Gdy prawo rzymskie Niemcom narzu-
» cono, znikły zmysłowe elementa prawa ojczyźnego,
» symbole i wszystko co się z niemi wiązało, ale
» zostały dawne niemieckie stosunki co do własności
» ziemskich, stanu wolnego i poddanych. Upadła
» praktyka, która pogardzała dotąd ojczyźnemi zwy-
» czajami, nie pojawiając dobrze form obcych; stano-
» wione prawa jeszcze większą zrzuciły szkodę,
» podobnie jak szkodzą językowi pedantów gramma-
» tyki lub szperania filozofów pastwiących się nad
» językiem. Dopiero w naszym czasie, gdy nauka pra-
» wa rzymskiego w dawnych źródłach odżyła, poczęto
» i prawo krajowe więcej cenić, tak iż spodziewać się
» można bliższej reformy naszego prawodawstwa. «

Z tych słów Jakóba Grimma widzimy, że co
w Niemczech dopiero około roku 1828 prawników

mocniej zajmować poczęło, na to u nas już r. 1802 Tadeusz Czacki zwrócił uwagę, a jego wywód praw krajowych ze skandynawskich, na bliższe przypatrzenie się zasługuje. Jeżeli więc nie mieliśmy jeszcze rodzimój filozofii prawa, jaką mają Niemcy, za to ducha praw krajowych u nas pierwój nieco przeniknąć i ocenić umiano.

§. XXVI. *O aktach ziemskich i grodzkich.*

Nie było jeszcze za Piastów osobnych urzędowych xiąg do wnoszenia aktów, czyli jawności xiąg ziemskich i grodzkich co do prawa rzeczowego ⁽⁶⁰⁶⁾.

⁽⁶⁰⁶⁾ Najdawniejsze akta ziemskie krakowskie sięgają roku 1388. Ziemi sieradzkiej i szadkowskiej r. 1386. Akta ziemskie piotrkowskie i radomskie r. 1398. W archiwum miejskiem poznańskim przywileje zaczynają się od r. 1253; w krakowskiem zaś najdawniejszy przywilej lokacyjny Bolesława Wstydlwego jest z r. 1257. Akta radzieckie poznańskie zaczynają się od r. 1398; tamże akta *judicii banniti* od r. 1430; akta wójtowskie w Poznanin od r. 1501; kryminalne od 1502; szafarskie od r. 1582. Akta krajowe we Lwowie w gmachu przy kościele OO. Bernardynów złożone, zawierają wszystkie niemal pozostałe akta ziemskie, grodzkie i podwojewódzkie z całej Galicyi, na rozkaz trzech ostatnich ś. p. cesarzów austriackich zebrane, z nie małym kosztem po ziemstwach, grodach, zamkach i klasztorach i najporządniej uszykowane. Zawierają z Województwa Ruskiego: *Lwowskie* ziemskie, grodzkie i podwojewódzkie, *Zydaczewskie*, *Przemyskie*, *Przeworskie*, *Sanockie* i *Trembowelskie*. Z Województwa Krakowskiego: *Sandeckie*, *Zatorskie*, *Czechowskie*, *Bieckie* i *Oświęcimskie*. Z Województwa Sandomirskiego są tylko *Piżneńskie* ziemskie i grodzkie. Z Województwa Bełzkiego: *Bełzkie*, *Buskie*, *Lubaczowskie* i *Krasnostawskie* grodz. *Grabowieckie* i *Horodelskie* zostały wydane rządowi Polskiemu, gdzie równie o uporządkowaniu tak ważnego zbioru pomyślano. Wszystkie są w łacińskim lub polskim języku; są jeszcze i w ruskim *akta trybunału lubelskiego* albo raczej odwołujących się doń województw, *Rijowskiego*, *Wołyńskiego*, *Braclawskiego* i *Czerniechowskiego*. Wszystkie mają najporządnicze indexa, które same trzy pokoje zajmują i kolorami są od siebie dla

W pierwiastkach umowy względem dóbr ziemskich, tylko przed panującym lub urzędem jego namiestniczym odbywać się mogły ⁽⁶⁰⁷⁾, a wpisywano je w księgi liturgiczne. Dobrą przekazywano na wiecach ⁽⁶⁰⁸⁾, w przytomności wojewodów, do czasów Kazimierza W. ⁽⁶⁰⁹⁾, który w r. 1347 nakazał, aby o długach obciążających majątek dziedziczny zrobione było oświadczenie przed sędzią, jeżeli jego przytomność będzie możebną, albo w parafii w której majątek zastawiony leży, a mianowicie na wiecu powszechnym *in colloquio generali* powinno być przez

lacieńszego rozpoznania rozróżnione. Spisane były z rozkazu cesarza Józefa, pracą 150 osób od r. 1787 do 1800 i wynoszą Tomów trzy tysiące. Najdawniejszych lat sięgają akta *Bieckie* grodzkie: bo roku 1384, czyli na rok przed przybyciem do Krakowa Jagiełły. Po tych idą *Czechowskie* od r. 1401, którym mało ustępują *Pilzneńskie* ziemskie od r. 1408. *Halickie* tylko ziemskie idą od r. 1435; *Przemyskie* ziemskie od 1436; *Lwowskie* grodzkie od 1441; *Buskich* miejskich nie ma dawniejszych nad r. 1774. Akta *Zydzicze*wskie miejskie idą od r. 1557, grodzkie zaś dopiero od r. 1648. Te akta nader ważne i pod względem historyi, obejmują najwięcej prywatne dokumenta, zapisy, darowizny, *listy w ważnych okolicznościach pisane*, kupna, testamenta, dożywocie, fundacye, działy majątków, dekreta sądowe, przywileja i nadania monarchów obywatelom, miastom i innym korporacyom czynione, często do najcenniejszych karteczek i listów mało znaczących starannie spisane. Gdyby kto z tych aktów tak porządnie spisanych i ułożonych, wypisał i wydał te, które objaśniają historią krajową, historią prawa cywilnego, kryminalnego, przewodn sądowego; obyczajów i życia domowego, któreby wykazywały powolne zmiany w prawie spadkowym i wyjaśniały: jak się prawo magdeburskie po miastach naszych rozwijało i zmieniało, zrobiłby nie małą dla literatury przysługę. Taki *Codex diplomaticus* nawetby nie wiele kosztował. Odkładając na bok dziesiąty procent od tego, co rocznie dla próżności wydajemy, wkrótce dostateczny znalazłby się fundusz.

⁽⁶⁰⁷⁾ Vol. leg. I. 6, 7. de iudiciis 38. Dogiel limites regni Pol. et M. D. Lith. Vilnae 1758 p. 35, 38, 50, 57.

⁽⁶⁰⁸⁾ Vol. leg. I. fol. 76 a. 1420.

⁽⁶⁰⁹⁾ Pamiętnik Bętkowski. III. 332.

Właźnika wszem w obec oznajmione nazwisko zastawionėj majętności dziedzicznėj i kwota pieniędzy, którą obciążoną została. W tedy dziedzicowi do trzydziestu lat służy prawo wykupienia zastawy; ktoby zaś to do lat piętnastu uczynić zaniedbał, traci prawo do dziedzictwa ⁽⁶¹⁰⁾. O pisarzach sądowych upoważnionych do przyjmowania aktów, już statut wiślicki jako od dawna będących wspomina ⁽⁶¹¹⁾. Nie pisano wreszcie aktów językiem ojczystym, jak na Rusi, a od Karola IV w Czechach; językiem prawnym za Piastów był język łaciński, choć w sądach używano języka krajowego, a Długosz wyraźnie powiada, iż przysięgi po polsku składano. Nie mogąc wyobrazić i okoliczności prawa polskiego dokładnie oddać w języku łacińskim, polskie wyrazy obok łacińskich kładziono, jak to w statucie wiślickim widzimy. Wreszcie xięża nie tylko bywali kanclerzami, ale sprawowali nadto urząd pisarzy ziemskich i grodzkich. Biskupi mieli własnych notaryuszów, lecz tylko osoby biegłe w prawie kanoniczném za uczonych prawników poczytywano.

Bolesław xiążę wielkopolski, ojciec Jadwigi matki Kazimiérza W. nadał r. 1264 żydom przywileje, które już mieli w Morawii, Czechach, Miśnii, Turynгии i na Szląsku ⁽⁶¹²⁾, w których mówiąc o ka-

⁽⁶¹⁰⁾ Statuta Casimiri III §. XLI. de praescriptione obligatae haereditatis redimendae vel non redimendae.

⁽⁶¹¹⁾ Vol. I. fol. 36. de poenis.

⁽⁶¹²⁾ Joannes Ehrenfried Böhme, Diplomatische Beyträge zur Untersuchung der Schlesischen Rechte und Geschichte. Band II Theil II p. 187.

rach dodaje: *wedle ustaw ziemi, według dawnego w naszej ziemi zwyczaju*. Jestto tylko przepisanie, zastosowanie przywilejów w Niemczech wydanych do Polski. W niém najwięcej mowa o zastawach.

§. XXVII. *O prawach Mazowieckich.*

Mazowsze składając od r. 1207 udzielne księstwo, miało własne prawodawstwo, lubo i polskie prawa tu gościły. Prawa te tym samym tchnęły duchem, z jednych wyobrażeń wyrosły co inne polskie; dopiero w późniejszym czasie cokolwiek inszą koleją kształciły się. Co do spadków, dawne zwyczaje prawne dłużej w Mazowszu zachowały się jak w Wielkopolsce i Małopolsce. Roku 1377 Ziemowit starszy książę całego Mazowsza, w obec dwóch synów Jana księcia warszawskiego i Ziemowita czerskiego tudzież wielu urzędników i ziemian mazowieckich, ustanowił w Sochaczewie, *feria 2 post dominicam laetare*, niektóre prawa i na piśmie podać rozkazał, zniósłszy i nakazawszy wygluzowanie z pamięci ludzkiej dawniejszych, któremi się sądy za poprzedzających książąt, Ziemowita, Trojdana i Wacława rządziły. Te ustawy znajdowały się w archiwum koronném. Tu należą prawa przez Jana uchwalone w Czersku r. 1389 i przez Jana w Zakroczymie r. 1390, 1391 i 1397. Te prawa pisane po łacinie stanowione były na zjazdach bez pomocy biegłych prawników, a pierwszy raz wydane przez Goryńskiego u Hieronima Vietora w Krakowie

1541. Wydanie to przedrukował Jan W. Bandtke. Rękopism z r. 1401 znajdował się w bibliotece Załuskich: *Jura et statuta inclity Ducatus Mazowie sub felici regimine illustrissimi Principis domini Joannis dei gratia Senioris ducis Mazowie* ⁽⁶¹³⁾. Maciej z Rożana kanonik warszawski i pleban czerski wytłumaczył je na język polski około 1450, a wydał Lelewel w roku 1824 w Wilnie w xię-dze: *Pomniki języka i uchwał polskich i mazowieckich* z XV^{go} i XVI^{go} wieku. To tłumaczenie w mazowieckim narzeczu oddaje myśl prawa, ale pomijając wyrazy techniczne. Hippolit Kownacki wynalazł w bibliotece wilanowskiej rękopis statutu mazowieckiego, w którym nie znajduje się kilkana-ście artykułów, w wydaniu Goryńskiego 1541 przy-danych, może na powtórnym sejmie 1536 albo i po-źniej. Z tego więc rękopisu, jaky z czystego źródła, prawo mazowieckie wyłożył na język polski, przy-piskami objaśnił i wydał w Pamiętniku Bentkowskie-go w T. XIII^m, XVI^m, XVII^m, XVIII^m i XXI^m. W tych zwyczajach mazowieckich P. Kownacki upatrując niejaki podobieństwo do praw Norweg-skich, podpięra zdanie Tadeusza Czackiego, który prawa polskie z północy wyprowadzał.

Na Szląsku jeszcze z Polską złączonym, rządzo-no się prawami polskimi. Pod panowaniem synów Władysława II szerzyć się poczęły prawa niemiec-

(613) Janocki Specimen I. XVI.

kie, jednakże polskie jeszcze w pierwszej ćwiartce XIV^{go} wieku miały moc obowiązującą ⁽⁶¹⁴⁾.

Na Pomorzu prawa polskie jeszcze pod panowaniem Krzyżaków długo się zachowywały. Ziemia łęczycka za Władysława Łokietka od Mazowsza oderwana i do korony przyłączona, miała osobne swoje statuta, wedle których jeszcze za Jagielly sądziła się ⁽⁶¹⁵⁾.

§. XXVIII. *O rękopismach i wydaniach statutu wiślickiego.*

Rękopisma łacińskie statutu wiślickiego wszystkie są z XV^{go} wieku, oprócz rękopismu akademii krakowskiej, który jest z wieku XIV^{go}. Czyli i ten jest czysty, taki jak wyszedł z rąk wiślickiego prawodawcy, wątpić się godzi. Z tego to rękopismu wydał J. S. Bandtke *Jus polonicum* w r. 1831. Wreszcie liczne nader różnice w rękopismach i wydaniach statutu wiślickiego dostrzeżone, nie wynikły z samych tylko pomyłek i niewiedomości przepisujących. Łaski czyli Zaborowski nie zapatrywali się na tekst w celu historycznym, ale przerzucając artykuły, dopisując inne, zlewając w jedną księgę prawo z różnych wieków, chcieli zadosyć uczynić potrzebom sądowym i celom prawodawstwa. Ztąd wynikły sprzeczności i odwoływanie się do praw, które opuszczono.

Statutu wiślickiego dwa są wydania zwane syntagmatami (bez roku i miejsca). Leliewel porównawszy te wydania z statutem węgierskim króla Macieja i innemi drukami Lottera, przekonał się, iż były u tegoż Lottera w Lipsku około 1489 lub 1490 drukowane. W pierwszym załączona jest rycina taka sama jak przy statutach węgierskich. To pierwsze wydanie zawiera błędy rażące; w wielu miejscach jest nieszykowne, przestankowanie

⁽⁶¹⁴⁾ Maciejowski Hist. Praw. Słowiańskich I. 236.

⁽⁶¹⁵⁾ Rękopis tych statutów posiadał Sierakowski, a wydał Jan Bandtke w *Jus polonicum* p. 194. Czytaj Bentkowskiego Pamięt. Warsz. z roku 1820 T. XVIII. pag. 204.

niedokładne, litery wielkie niekiedy nie w swoim miejscu użyte, a często ich brakuje. Drugie wydanie, a raczej przedrukowanie bez ryciny, ma mniejszą nieco liczbę skrótów, litery wielkie dowolnie używane; nie ma tu błędów wydania z ryciną, ale za to bez końca omyłek literowych i zamiany liter ⁽⁶¹⁶⁾. To wydanie jest mylniejsze od poprzedzającego: bo dowolne poprawki wydawcy nie są oczyszczeniem textu. Te dwa pierwsze wydania są ważne dla historyi, z powodu ustaw Nieszawskich, które tu wcale są inne od wydanych w r. 1506 przez Łaskiego, a powtórzonych przez Konarskiego. Tytuł obu wydań następujący: *Constitutiones et statuta vel sintagmata provincialia incliti regni polonie per serenissimum principem et dominum Kazimirum primum* (zamiast III) *polonie regem, magnum ducem Litwanie*. Tych dwóch wydań warianty porównane z wydaniem Konarskiego, znajdują się w T. I. Bibliograficznych ksiąg Lelewela. W Łaskiego wydaniu: *Commune incliti polonie regni privilegium constitutionum* w Krakowie u Hallera 1506. Statut wiślicki uległ dowolnym, a w praktyce prawnej potrzebnym odmianom, i wiele omyłek drukarskich zawiera. Konarskiego text wzięty z wydania Łaskiego 1506 r. (Konarski niektóre tylko omyłki poprawił, a inne zostawił), znajduje się w pierwszym tomie woluminów, który dwa razy był przedrukowany. Pierwsze wydanie poznać można po mylném na kartach 3, 5, 7 wypisanin Anno 1346. Drugie wydanie ma na kartach 3, 5, 7, poprawnie wybity: Anno 1347, ale więcej zawiera omyłek. Nakoniec Jan Wincenty Bandtke mając rękopis z XIVgo wieku krakowski, wydał: *Jus polonicum codicibus veteribus manuscriptis et editionibus quibusque collatis*. Varsav. 1831 in 4to. Tu są zebrane wszystkie pomniki prawodawstwa polskiego od r. 1264, nawet statut mazowiecki, do 1490 roku. Stanisław Węgrzecki uporządkował ustawy i przepisy statutu wiślickiego wedle systematu kodexu cywilnego francuskiego, znalazł między niemi zgodność w wielu rzeczach, i dla wiadomości prawników (którym, jak mówi, prawodawstwo krajowe XIVgo w. tyle jest znane co marokańskie) w Pamiętniku warszawskim na r. 1820 T. XVIII umieścił.

(616) Bibliograficznych ksiąg dwie T. I. 59.

§. XXIX. *O tłumaczeniach polskich i ruskich statutu wiślickiego.*

Mamy dwa przekłady polskie statutu wiślickiego, oba z połowy XVgo wieku, a zatem dawniejsze od dwóch pierwszych wydań łacińskich 1491 i 1506 r. Pierwsze tłumaczenie przez Mazura Świętosława z Wocieszyna magistra i doktora, kustosa warszawskiego kościoła S. Jana 1449 rok; drugie przez bezimiennego, a lubo pisane 1503 r. jest spólczesne z pierwszym. Oba wydane zostały w Wilnie 1824 r. u Zawadzkiego, wraz z statutem mazowieckim i innemi pod napisem: *Historyczne pomniki języka i uchwał polskich i mazowieckich z wieku XVgo i XVIgo*. Tłumaczenia te różnią się w wielu miejscach od tekstów łacińskich r. 1491 i 1506 wydanych; są nawet ślady, że robione były z textu bliższego oryginałów, jak pierwsze wydania drukowane. Nakoniec trzecie tłumaczenie z r. 1460 w rękopismie dotąd zostaje ⁽⁶¹⁷⁾.

Statut Kazimierza W. tłumaczony był na język ruski i czeski. Ruskie tłumaczenie, które widział w Rossyi Anastasewicz, musiało być zrobione w Litwie, gdzie jak się zdaje, przed czasami Jagielly rządono się *polskiemi, litewskimi i ruskimi* prawami, jakto widać z przywileju Zygmunta księcia litewskiego r. 1432 miastu Wilnu nadanego, udzielającego mu prawo magdeburskie z usunięciem wszelkich innych: *Removentes ibidem alia omnia jura Polonica, Lithuanica, et Ruthenica, modos et consuetudines universas etc.* patrz Dąbiński, Zebranie praw i przywilejów miasta Wilna.

Drugie tłumaczenie ruskie statutów wiślickich wynalezione r. 1821 przez x. Antoniego Sosnowskiego, zrobiono za czasów Władysława Jagielly, staraniem i kosztem Wańka Kierdejewicza kasztelana chełmskiego, jednego z radnych pałów Władysława Jagielly. Dialekt ruski bardzo różny od teraźniejszego, z niektórych wyrazów zrozumieć nie podobna, i sama przestarzała składnia mowy, o wielkiej dawności tego przekładu przekonywają. Wyjątek z przedmowy i część tego ruskiego tłumaczenia znajdują się w Dzienniku Wileńskim T. II. Nr. 7.

⁽⁶¹⁷⁾ Rękopis ten posiada Tytus Działyński.

Trzecie tłumaczenie widział P. Daniłowicz w bibliotece zmarłego kanclerza Rumiańcowa, jak o'tém wspomina w przedmowie do *Statutu Kazimierza Jagiellończyka*. Wilno 1826 s. VI.

§. XXX. *Historia nauki prawa i oświecenia prawnego za Piastów.*

Taki był początek, wzrost i losy prawodawstwa polskiego do r. 1400. Zobaczmy jeszcze *historię nauki prawa i oświecenia prawnego w tej epoce*: bo lubo znajomość prawa w narodzie, przebiega się w jego prawodawstwie; wszelako nauka prawa sięga dalej, a wyobrażenia prawne uczonych prawników bywają zwykle dojrzałe niż prawodawstwo ich wieku. Filozofia prawa mająca właściwe sobie trudności, nie zajmuje i nie może zajmować całego narodu, lecz tylko prawników z powołania. Naród może mieć biegłych w teorii prawników, a prawodawstwo z światłem wieku niezgodne. Już Bentham umarł, a prawa angielskie za wiekiem XVIII^m przystały się: bo prawodawstwo nie doskonali się i nie rozwija tak prędko, jak teoria prawa. Lecz za Piastów prawa polskie, jako owoc przyrodzonych i widocznie odbijających potrzeb społeczeństwa, nie przystały się za światłem wieku. Nie było prawników, którzyby dalej widzieli niż prawa. Owszem długo, bo aż do Łokietka, nie było ludzi tak oświeconych w prawie; którzyby się na wartości rodzimego prawodawstwa swojego poznali. W czasach albowiem przedchrześcijańskich, wyobrażenia rozwijały się same z potrzeb narodu rolniczego i rycér-

skiego, jak świadczy prawo o stadninach i prawo włódcze. Prawa te zwyczajowe (a któreby raczěj rodzimémi, samorodnémi nazywać należało) nieliczne, choć nie pisane, przechowywały się w pamięci. Nikt ich nie uczył się, tak jak się nikt nie uczy macierzystego języka, który jednakże zawsze najlepiej umiemy; nikt ich nie objaśniał, nie tłumaczył i nie wykładał, bo wszyscy z niemi wzrosli i starzeli się; a każde nowe prawo z tak widocznej, koniecznej rodziło się potrzeby, iż nikt o niém zapomnieć nie mógł, i trwało też póty, póki ta potrzeba. Atoli po zaprowadzeniu chrześcijaństwa, oświata prawna musiała porzucić ten stan natury. Xięża którzy stali się nauczycielami narodu, przynieśli z zachodniej Europy nieco odmienne, w części więcéj rozwinięte wyobrażenia prawne, które się na łonie kościoła i z potrzeb hierarchii rozwijały. Pismo ś. i kanony miały zaraz po zaprowadzeniu chrześcijaństwa w Polsce powagę prawa; w wątpliwych i trudnych sprawach xiażęta i duchowni do nich się odwoływali, jako do prawa bożego, które wyższe jest nad wszelkie prawo ludzkie ⁽⁶¹⁸⁾. Cofano się do źródła praw t. j. do prawa przyrodzonego, którego wyraz w piśmie ś. i kanonach znajdowano.

Przy końcu XII^{go} wieku, znajomość prawa rzymskiego budziła w małej liczbie głów światlejszych wyobrażenia prawne. Ten *rozum pisany*, jak go długo nazywano, musiał wzniecić wszędzie podziwienie

⁽⁶¹⁸⁾ Jus divinum humano praejudicat Math. II. 11. p. 128.

ludzi myślących, którzy odrazu znaleźli w nim rozwiązanie najzawilszych prawnych trudności. Lecz prawa tego jeszcze w owych wiekach nie rozumiano. Wydobyte z pyłu księgi, które Trebonian na rozkaz Justyniana był spisał, rozbiegły się po całej zachodniej Europie i doszły do Polski. Między 1150 a 1300 r. znajdujemy kilku mężów, którym kodexa Justyniana dobrze były znane, między innymi Mateusza herbu Cholewa i Kadłubka biskupów krakowskich, którzy znając niemal wszystkie księgi Justyniana, chętnie w kronikach swoich popisują się z tą nową nauką, i obwijają wyobrażenia prawne polskie w wyrazy prawodawstwa rzymskiego, którego ducha dobrze nie pojęli ⁽⁶¹⁹⁾.

Prawnicy polscy jeszcze w ówczas nie kształcili się na prawie rzymskiem. » Same wyrażenia prawne, » mówi Maciejowski ⁽⁶²⁰⁾, okazują: że uczony Kadłubek sięgając po cytacye do prawa rzymskiego, » nie uczynił tego w celu rozszerzenia w swym narodzie oświaty prawnej, lub ulepszenia praktyki » sądowej, lecz jedynie w zamiarze poparcia tego » prawem rzymskiem i kanonicznem, o czém mu przyszło rozprawiać. Nie widać prócz tego w jego cytacyach, ażeby się miał stosować do sposobu uczenia w owych wiekach prawa rzymskiego w szkołach » glossatorskich: albowiem nie ogranicza się na samych

⁽⁶¹⁹⁾ Czyt. Janowskiego Rozprawę: *Investigentur omnes sententiae et loci juris Romani quotquot in Cadlubcone occurrunt et indicuntur fontes eorum*. Varšav. 1827.

⁽⁶²⁰⁾ Historia Prawodawstw Słowiańskich T. I. k. 278.

» cytacyach z tych części zbioru Justyniańskiego,
 » które w owych czasach wykładano na katedrze, lecz
 » z całych niemal dygestów, z całego kodexu cyta-
 » cye przywodzi, a Novelli i Instytucyj Justyniańskich
 » zaledwie dotyka. Nadto przywodząc dwa razy wię-
 » ciej cytacyj z dygestów niż z kodexu, a do tego z ty-
 » tułów zupełnie w owych czasach za nieużyteczne
 » dla prawnika uznanych, bo obejmujących przepisy
 » prawa już od dawna wyszłego z praktyki, oczewi-
 » ście dowodzi, że cytując ułamki z prawa rzymskiego,
 » a do tego przywodząc takie, które w ówczas mało
 » kto rozumiał, nie miał na względzie naukowości
 » prawnej, ale własne cele. «

Znajomość prawa rzymskiego wykrywająca się w kronikarzach, jedynéj kompozycyi pismiennej owych wieków, niewiele pomogła do ukształcenia wyobrażeń prawnych. Wszystkie więc wyobrażenia prawne były aż do XIII^{go} wieku rodzime, prócz tych, które wynikły z prawa kanonicznego, uważanego od najdawniejszych u nas czasów (bo od Bolesława Chrobrego) (621) za prawo pomocnicze; a od czasu jak ustały śluby cywilne, a xiężom katolickim zawierać ślubów małżeńskich zabroniono, prawo kanoniczne i na prawodawstwo krajowe i na wyobrażenia prawne tém silniejszy wpływ wywierać poczęło. A jako od końca XII^{go} wieku wyobrażenia prawa rzymskiego poczęły się mieszać z słowiańskimi,

(621) Cum se multum peccasse ipse sentit.... canones coram se poni... ac secundum haec scripta, mox scelus peractum purgare contendit. Dytmar.

zwłaszcza kiedy do pisania ustaw, języka łacińskiego używano, tak znowu w XIII^m wieku prawo magdeburskie mieszało się z ojczyństwem. Wszelako prawo magdeburskie jako nauka uważane, nie było znane w Polsce piastowskiej, kiedy osoba takiej godności i nauki jak arcybiskup gnieźnieński, otwarcie w przywileju powiada, iż nadaje wieś prawem, którego wcale nie zna, *nobis penitus ignoto*. Podobnież Bolesław III książę kaliski, nadając żydom przywileja, później przez Kazimierza W. potwierdzone, powtórzył tylko przywilej nadany im w sąsiednich Czechach i Niemczech. Znajomość więc prawa rzymskiego, a szczególnież użycie łaciny do pisania praw, miały u nas wyobrażenia prawne, nie przyczyniły się do postępów nauki prawa; jakoż naliczyć moglibyśmy wielu Polaków, którzy za Piastów prawa w Bononii uczyli się ⁽⁶²²⁾, ale niewiadać aby nauką swoją do wyjaśnienia wyobrażeń prawnych przyczynić się mieli.

W wiekach więc Piastowskich na rodzime, słowiańskie wyobrażenia prawne, najprzód wpływać poczęło prawo kanoniczne, mianowicie łagodząc prawa kryminalne. Od końca XII^{go} wieku prawo rzymskie i język prawa rzymskiego, nie dozwalały swobodnie rozwijać się wyobrażeniom prawa krajowego; choć mocy obowiązującej nigdy nie miały. W XIII^m zaś wieku rozkrzewiające się prawo niemieckie jeszcze

(622) I dla tego u nas prawo rzymskie nazywano niekiedy włoskiem. O rzechowski w XVIstym wieku nauczycielów prawa rzymskiego mistrzami włoskimi nazywa.

bardziej wyobrażenia prawodawstwa słowiańsko-polskiego maciły; dopiero od połowy XIV^{go} wieku, kiedy rozproszonym, bezsilnym dotąd prawom krajowym, dawną moc i powagę wrócono, oświata prawna podnosić się a wyobrażenia wyjaśniać się poczęły. Od zjazdu łęczyckiego dość często obmyślanem i stanowieniem praw na wiecach zajmowano się. Piastowie tylko z panami duchownymi świeckimi prawa stanowili, a na walne wieca i udzielni książęta Piastowscy zjeżdżali się; osadnicy zaś prawem niemieckiem nadani, sami sobie prawa czyli *wielkierze* stanowili (623). Oddawna rozróżniano ludzi biegłych w prawie od nieumiejętnych i odwoływano się do prawa, jak widzimy w sprawie Zbigniewa z Bolesławem Krzywoustym, w sprawach o następstwo tronu między panującym a możnowładcami, w sprawie toczonéj o nadużycie władzy urzędników Mieczysława Starego, nakoniec w sprawie o ważność testamentu Kazimiérza W. Prawa atoli krajowego nigdzie nie uczono; nawet w szkole prawa przez Kazimiérza W. założonéj, między ośmiu professorami nie było ani jednego, któryby wykładał i nauczał prawa krajowego. Podobnie w całej Europie w wiekach średnich tylko prawo stanowione, prawo rzymskie i kanony w uniwersytetach wykładaño; prawa zwyczajowe, choć je naówczas spisywać poczęto, nie były przed-

(623) Balcer Bem zebrał wielkierze krakowskie około r. 1505 w księdze pergaminowéj, pięknými miniaturami ozdobionéj; tu się znajdują ułhory ówczesne i nstawy z r. 1367 i 1385 pisane powiększénj części po niemiecku. Przysiégá Radzców po polsku.

miotem uczonej rozwagi i nauczania po uniwersytetach. Co większa, w akademii krakowskiej od Władysława Jagiełły do Stanisława Augusta nigdy w całej rozciągłości prawa krajowego nie uczono ⁽⁶²⁴⁾. To samo widzimy w Anglii. Blackstone był pierwszym nauczycielem prawa w Oxfordzie.

§. XXXI. O Rajmundzie prawniku.

O Rajmundzie prawniku pewnych wiadomości nie mamy. Jego dzieło *summa legum*, to jest treściwy i prosty wykład prawa rzymskiego, Jan Łąski przyłączył r. 1586 za rozkazem Alexandra do statutów polskich ⁽⁶²⁵⁾. Niektórzy domyślają się, iż Rajmund neapolitański był jednym z trzech prawników, których Kazimierz W. między 1337 a 1343 r. z Awinionu sprowadził, do pomocy w zamyśloném prawodawstwie wiślickiem r. 1347 i przewodniczenia założyć się mającój szkole prawnej we wsi Bawół między 1343 a 1364. Inni mają go za wcześniejszego; inni znowu twierdzą, że żył w XV^{ym} wieku za Władysława Jagiełły. Zdaje się, iż było dwóch

⁽⁶²⁴⁾ *Poloni jus suum more Romanorum, libera republica et temporibus, quibus nondum in publicis auditoriis docebatur, didicerunt et docuerunt, aut in foro assistendo litibus decidendis, aut apud jurisconsultos doctos, qui Maecenates appellabantur.* J. W. Bandtke *de studio juris polonici* p. 42. Wszelako był w akademii krakowskiej professor Luborzycianus, *Novorum Jurium*, który czytał *Processum juris utriusque foro accomodatum*, proces kommissoryalny lub graniczny, lub jakąś inną *praxim ad praescriptum juris Regni vel M. D. Lithuaniae*. Putanowicz Stan.

⁽⁶²⁵⁾ *Commune inclyti Polonie regni privilegium constitutionum etc.* Cracov. Haller 1506.

Rajmundów prawników. Jeden Niemiec z Magdeburga żyjący w XV^m wieku, którego jest dzieło: *Summula Clarissimi Juris consultissimi viri Raymundi, brevissimo compendio sacramentorum alta complectens mysteria, de sortilegiis, symonia, furto, rapina, usura. Coloniae 1495 in fol.* Drugi zaś był Raymundus Parthenopeus Włoch, który napisał *Summa legum* i podobno mieszkał w Krakowie (⁶²⁶).

§. XXXII. *Historia prawodawstwa litewskiego do czasów Jagielly.*

Nie mamy pismiennych zabytków prawodawstwa litewskiego z téj epoki (⁶²⁷). Litwini nie mieli własnego pisma; nawet runy w całej północnej używane. Europie, nie były im znane. Żadnej nawet prywatnej transakcyi po litewsku pisanéj dotąd nie znaleziono. W późniejszych nawet czasach, trzy statuta litewskie i przywileje książąt pisane były po rusku. Najdawniejszym zabytkiem pismiennym praw litewskich, (prócz uchwał zjazdu horodelskiego 1413 r. i przywileju ziemskiego Kazimiérza Jagiellończyka z r. 1458, które są raczéj ustawami politycznemi)

(⁶²⁶) Savigny. *Geschichte d. Römischen Rechts im Mittelalter*. T. IV. str. 423 i następ. *Index lectionum in Universitate Jagellonica* a. 1825, gdzie J. S. Bandtke opisuje rękopism Raymunda w bibliotece akademii znajdujący się. Ossoliński. *Wiadomości historyczno-krytyczne* T. II, 332. Joachim Lelewel *Dzicn. Warsz.* Nr. 4 p. 491 i Nr. 14 p. 16.

(⁶²⁷) Czyt. Józefa Jaroszewicza *Stan Litwy po przyjęciu wiary chrześcijańskiej*. Rozprawa jasno i gruntownie napisana, znajdująca się w *Noworoczniku Znicz* str. 19. Wilno 1824, z której tu najwięcej korzystałem.

jest Sudiebnik tegoż króla z r. 1464. Mieli jednakże Litwini swoje własne prawa i odróżniali je od później przyjętych praw ruskich i polskich, kiedy Zygmunt książę litewski, nadając Wilnu prawo magdeburskie w r. 1432, usuwa prawa polskie, litewskie i ruskie ⁽⁶²⁸⁾.

Litwini byli już od dawna narodem rolniczym, uprawiali lny, konopie i chmiel, mieli stałe siedliska, a zatem musieli już mieć własności ziemskie. Ztąd wnosić się godzi, iż pierwotkowo własności ziemskie były tam allodialne czyli dziedziczne. Zapatrując się na sąsiednich w Inflantach Niemców, Gedymin, a może jeszcze któregoś z jego poprzedników, zaprowadził stosunki feodalne w zawojowanych ruskich ziemiach, a później przemocą w niektórych stronach Litwy, wyjąwszy na Żmudzi, gdzie język, obyczaje i dawne stosunki prawne co do własności ziemskiej dłużej się zachowały. Z posiadania dziedzicznych własności ziemskich wynikające stosunki, musiały być rozwiązane w pewnych prawach zwyczajowych litewskich, n. p. kto miał dziedziczyć odumarlinę, jak się mieli synowie dzielić i t. p. Ponieważ w tym czasie na Litwie było we zwyczaju wielożeństwo, osobistą niewolą kobiet za sobą pociągające, więc może niewiasty do sukcesyi przypuszczone nie były. Wszakże Czacki wolność roz-

⁽⁶²⁸⁾ Removentes ibidem alia omnia jura polonica, lithuanica et ruthenica, modos et consuetudines universas. Dubieński *Zeszyt praw i przywilejów miasta Wilna*. Wilno 1782 fol. 2.

rzządzania swoim majątkiem, Litwinkóm późniejszymi prawami dozwoloną, z czasów pogańskich jeszcze wywodzi (⁶²⁹). W ówczas może jeszcze nie było późniejszej różnicy stanów; może tylko braniec wojenny był niewolnikiem. Prędko jednakże powstali na Litwie Bojarowie, którzy stanowili szlachtę, w lenniczej podległości xiażąt będącą; że to wynikało po zaprowadzeniu porządków politycznych ruskich, samo nazwisko Bojarów pokazuje (⁶³⁰). Bojarowie litewscy dotrwali do czasu, w którym szlachta litewska na wzór polskiej powstała. Prócz Bojarów byli *Smyrdowie* utworzeni podobnie na wzór ruskich. Byli to, wedle *Prdudy Ruskiej*, ludzie prostego stanu ale wolni. W późniejszych czasach kiedy szlachta litewska nabyła przy polskiej znaczenia politycznego, nazwisko Bojarów przeszło na sługi dworskie, na bojarów *putnych*, a *Smyrdowie* zamienili się na śmierdziuchów, którzy Niemcom piwo warzyli.

Przed Gedyminem władza xiażąt ciągle wojujących, była zapewne nieogranieczoną, wojkową. Gedymin zaprowadził systemat feudalny, który następcy jego, szczególnie Olgierd i Witowd, nowe podbijając

(⁶²⁹) Czacki prawa litewskie wywodzi ze skandynawskich. Ta różnica w wolności lub wzbronieniu zarządzania majątkiem Litwinek i Polek jest ciekawą, a początek jej dotąd historycznie nie wywiedziony. Piśze Dahl in Geschichte von Schweden T. II. p. 286, iż w r. 1277 kobiety szwedzkie walczyły przeciw Waldemarowi za Magnusem Lukulusem, za co w nagrodę nadał im równe prawo sukcesji z bracią. Może coś podobnego stało się na Litwie.

(⁶³⁰) Bojar, wojak, wojownik. Podlaska szlachta poszła od tych Bojarów.

kraje, bardziej jeszcze upowszechnili, rozdając rozległe ziemie swoim krewnym lub możnym Bojaróm, a ci znowu rycérstwu, zachowując sobie władzę senioralną. W żadnym kraju wschodniej Europy systemat feudalny tak się nie rozwinął jak na Litwie. Biorący ziemię od xięcia lub z drugiej i trzeciej ręki w lenność, przyjmowali na siebie obowiązek służby osobistej w wojsku i opłat corocznych, oraz uległości takiej, iż nawet wchodzić w związki małżeńskie i brać spadku po rodzicach nie mogli, bez pozwolenia lennodawcy. W r. 1257 pozwolił Mindowe Litwinom pisać testamenta na rzecz kawalerów inflandzkich ⁽⁶³¹⁾. Lennicy wielcy, co obszérne ziemie od xięcia w lennictwo wzięli, zwykle xiążęta krwi, stanowili dziedziczną radę, gdy od xięcia wezwani byli: bo wreszcie xiąże piastował władzę nieograniczoną i pisał się całej Litwy dziedzicem.

Prócz praw wynikłych z feudalności, musiały być jeszcze inne prawa, pod których opieką zostawały wzajemne między lennikami i dzierżawcami stosunki. Lecz pamięć tych praw zaginęła. Strzykowski zachował nam pamięć jednego prawnego zwyczaju, potępiającego żonę i dzieci zbrodniarza, a nawet złodzieja.

Nieliczne prawa zwyczajowe litewskie, pokazały się z czasem niedostatecznymi, zwłaszcza po miastach, w których gęściejsza ludność zawikłańsze miała stosunki. Ztąd poszło, iż na Litwie przyswa-

⁽⁶³¹⁾ Dogiel MSS.

jano prawa sąsiednich narodów Rusinów, i Polaków. Takim sposobem nie jedna ustawa *Prawdy Ruskiej* zaprowadzoną została jeszcze przed Jagiełłą, a później weszła do statutu litewskiego. Xiążęta albowiem litewscy, zawojowawszy obszérne ziemie ruskie, w których *Prawda Ruskà* była od dawna zaprowadzoną, nie zmieniali porządków i praw krajowych; ztąd więc te prawa i w reszcie Litwy upowszechnić się mogły. Naruszewicz i Czacki utrzymują, iż Litwa przed Jagiełłą nie miała praw pisanych. Dotąd przynajmniej żadnego śladu praw pisanych litewskich nie znaleziono. Może wcielenie tych praw do statutu litewskiego ślad ich zatarkło.

Zapatrując się wreszcie na zaprowadzony system feudalny na Litwie, wnosić można, iż przed Jagiełłą musieli xiążęta wydawać przywileje, w których prawa polityczne i stosunki lenników do lennodawcy opisane były.

Tak więc pod Kazimiérzem W. Wielkopolska, Małopolska i Mazowsze miały oddzielne prawodawstwo i sądy. Za Łokietka Wielkopolska i Małopolska, pod względem prawa, zbliżać się do siebie i jednoczyć poczęły, a Kazimiérz W. tylko na walnej r. 1347 wiecy w Wiślicy dokonał, co już czas był przygotował⁽⁶³²⁾. Te prawa wszystkie stany zarówno obowiązywały. Nie tylko ziemianie ale i mieszczanie niemi się rządzili, ci przynajmniej, co jeszcze na prawo niemieckie byli nie przeszli. Wre-

(632) Bielski p. 120. Archid. Gnieźn. p. 97. Sommersb. II.

szenie statutu Kazimierza W. w którym się przebiega czystość obyczajów, ludzkość i mądrość, zaprowadził jednostajne w kraju sądownictwo, silnym węzłem spoił stan szlachecki, miejski i kmiecy, i zrobił to dla Polski, co Zygmunt I dla Litwy, Prus i Mazowsza. Statut wiślicki z radością, jak zapewniają kronikarze, od narodu przyjęty i przez 23 lat pozostałych za Kazimierza zachowywany, po jego śmierci pod dwunastoletniem panowaniem Ludwika i w czasie bezkrólewia, poszedł w zapomnienie. Wyszły z karbów wszystkie porządki prawne. Statut wiślicki niebył zachowywany, sprawiedliwość upadła, urzędnicy lud uciskali. Wracały powoli nadużycia i zwyczaje niezgodne z prawem powszechnem. Wielkopolska wracała do swoich piotrkowskich statutów, Małopolska zaniedbywała przepisy z wielkopolskiego statutu przybrane. Podobne pomniejsze różnice odżyły w powiatach i ziemiach, co jeszcze bardziej zaprowadzeniu jednostajności praw przeszkadzało. Sam statut przechowywany w skarbcu, nie był znany powszechności; rzadko przepisywany, rzadko nawet od znakomitych w kraju osób widziany, szedł w zapomnienie. Tak więc, długim przeciągiem czasu utwierdzony nałóg, liczne przywileje, których ani od razu uchylić, ani zniszczyć było niepodobna, wątpliwość, coby było prawem miejscowem, czyli te prawa, czyli przywileje od nich uwalniające, różnica w wysłowieniu statutów wielkopolskiego i małopolskiego, osłaniająca dowolność w zastosowa-

niu prawa: to były przyczyny, dla których statut wiślicki nie był zachowywany i poszedł w zaniebdanie.

Za panowania Ludwika, w czasie bezkrólewia, za Jadwigi, z początkiem panowania Władysława Jagiełły, powstały w sądownictwie niejaki odmiany. Rządy namiestników Ludwika węgierskiego były uciążliwe. Nie wszyscy mogli wytaczać sprawy do dworu za Karpatami, a wiece albo się nie odbywały, albo odbywały bez króla.

Tak więc za czasów piastowskich władza sądownicza była w ręku królów; panowie świeccy, a mianowicie wielcy urzędnicy i biskupi, wraz z królem, stanowili prawa na wiecach walnych. Szlachta do władzy prawodawczej jeszcze przypuszczoną nie była. Kmiecie nie wyjęci byli z pod prawa, ale ulegali władzy sądowniczej dziedziców przywilejami pozyskaną. Mieszczanie rządili się prawem niemieckim, które powstało i rozwijało się w Niemczech; księża zaś prawem kanonicznym, które na dworze papieżów w Rzymie z uchwał soborów powszechnych rozwijało się, a od XII^{go} wieku na wzór prawa rzymskiego kształciło się. Wielkopolska i Małopolska miały osobne statuta, choć w duchu zgodne. Mazowsze od czasów Konrada udzielne składające się na księstwo, miało oddzielne prawa, nie różne atoli w zasadach od polskiego. Prawa polskie rozciągały się i do zawojowanego Pomorza. Litwini mieli własne prawa i wiele ustaw i zwyczajów od Rusinów przeję-

mowali. Prawo służące jednój tylko osobie lub klasie nazywało się przywilejem, i takim były nadania *jure haereditario*; prawo rozciągające się do wszystkich, *jus commune*.

Cztery więc prawa za Piastów wzajemnie z sobą ścięrały się: prawo krajowe, prawo kanoniczne, przywileje czyli nadania *jure haereditario* i prawo magdeburskie. Powstające ztąd zamącenie prawodawstwa powstrzymał Władysław Łokietek, a jeszcze skuteczniej Kazimierz W. spisaniem kodexu w Wiślicy, z dwóch zbiorów praw zwyczajowych złożonego: wielkopolskiego i małopolskiego. Wszelako zamierzona jednostajność wkrótce rozchwiała się; prawa zwyczajowe miejscowe przemogły, choć wiek następny jeszcze ciągle do tych wiślickich mało znanych i zarzuconych praw odwoływał się. W tym czasie duchowieństwo nabyło wielkiego znaczenia i przewagi w kraju, a zatém i wpływu na prawodawstwo krajowe; a gdy w rozdzielonej po Krzywoustym Polsce hierarchia była nierozdzielna, z upadkiem sądów ziemskich wzrosła powaga sądów duchownych. Lecz ani za pośrednictwem duchowieństwa, ani przez prawo kanoniczne, ani przez prawo magdeburskie, prawo rzymskie krajowego przekształcić i potłumić nie mogło. Biskupi polscy uczyli się za granicą kanonów i prawa rzymskiego, ale znali dobrze prawo zwyczajowe polskie, do którego byli od młodości nawykli.

ZAKOŃCZENIE.

Na tém się kończą dzieje literatury epoki piastowskiej. W tych pięciu wiekach, na gruzach słowiańskiego ukształcenia i słowiańskich wyobrażeń religijnych, krzewić się poczęły zachodnio-europejskie, rzymsko-papięzkie. Literatura polsko-słowiańska marniała i nikła, gdy tymczasem Europy zachodniej nauki, filozofia scholastyczna, owoc najgrubszej ciemnoty, i prawo rzymskie tylko w mdłym odgłosie odległego echa do Polski dochodziły. Na ziemi Piastów jeszcze się była żadna z tych nauk nie przyjęła, niepuściła liści, a więc i cierpkich owoców swoich (dyalektyki, sporów teologicznych) rodzić jeszcze w Polsce nie mogła. Osady zachodnio-europejskiej kultury, klasztory Benedyktynów i Cystersów, choć już liczne, lecz odcięte i odosobnione od narodu nieumiejętnością języka krajowego, dawniej, z słowiańskich czasów przyzostałej kultury, jeszcze całkiem przytłumić nie mogły; nie skrzywiony więc i nie stępiony zdrowy rozsądek okazywał się w przywiązaniu do praw rodzimych i w życiu domowym.

Język polski w tłumaczeniach pisma S., pieśni kościelnych i xiąg Ojców SS. już od XIII^{go} wieku swoje bogactwo wewnętrzne, ale nieśmiało i bardzo powoli rozwijać począł. Proza polska jako słaba ro-

ślina, nie mogąc się ostać o swojej mocy, czepiała się tłumaczeń. W prawodawstwie, spisaniem praw zwyczajowych, jeden wielki krok uczyniono. Kryminalne prawa przyzostały się przy główszczyźnie i pokorze, a dla ukształcenia sędziów Kazimiérz W. akademią prawa założył. Historia na kroniki łacińskie zdobyła się, a Mateusz herbu Cholewa spisał podania z czasów przedchrześcijańskich. Z dawnego słowiańskiego świata tylko więc prawa i stosunki prawne ocalały. Prawo rzymskie nie mogło tak załumić ducha praw krajowych, jak literatura rzymska poezją i całą polsko-słowiańską literaturę.

Przewrócony naturalny porządek, całkowite, nagłe i niezwrotne oderwanie się od przeszłości, przeniesienie nowój literatury do jednej klasy społeczeństwa, długo z samych cudzoziemców złożonej, obojętność reszty kraju dla literatury, która z jego uczuciem, przeszłością i obecnością żadnego nie miała związku, sprawiły odmet w naszej literaturze, z którego ledwie w cztery wieki wydobyć się potrafiła, i były wielokrotnego jej upadku przyczyną.

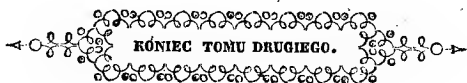
Przez nagłe wreszcie zaprowadzenie wyobrażeń zachodniej Europy za Piastów, zmieszano naturalny porządek rozwijania się literatury; ztąd poszło, iż nie od poezji zaczęła się, ale od kronik, jakoż najważniejszym płodem literatury polsko-łacińskiej tej epoki są kroniki. Wreszcie lepszych jak Janka archidyakona gnieźnieńskiego, nigdzie w XIV^m w. w Europie nie pisano. Inne nauki rozniesione po świecie

przez Arabów i Mongołów, (Astronomia, Matematyka, Algebra indyjska przez Fibonacczego do Włoch przeniesiona, jedną Optykę wyjąwszy) podobno całym u nas przed wiekiem XV^m były nieznane. A jako przy schyłku epoki polsko-słowiańskiej, żaden kapłan Swiatowida nie spisał runami podań religijnych i historycznych słowiańskich, podobnież nie wydała Polska XIII^{go} i XIV^{go} wieku Dantego, któryby w rowdowym języku spisał encyklopedyą wszystkich wieku swego wiadomości, i czas swój w urocznych poezyi obrazach dla potomności przechował. Z jakążbyśmy teraz ciekawością taką boską komedyą czytali!

W ogólności, Polska w pierwszych dwóch wiekach epoki piastowskiej nie podniosła się w oświeceniu i polorze, ale zniżyła; nie tylko książkowe nauki zachodniej Europy, ale nawet ukształcenie chrześcijańskie i światło Ewangelii, nie prędko doszło do ludu, który patrzył tylko z zadumieniem na pokruszone swoje bożki, a nowych dogmatów religijnych nie rozumiał jeszcze i nie pojmował. Kilku lub kilkadziesiątu księży czeskich, biskupi włosi lub francuzi, nie mogli się wiele przyczynić do chrześcijańskiego ukształcenia ludu; złąd poszły w pierwszych dwóch wiekach bunt czerni, nieustanne rozboje, do których szlachta a nawet niewiasty należały, i przyłamywanie zębów tym, co postów nie zachowywali. Od XII^{go} wieku zjawiali się wprawdzie dość uczeni, na owe czasy, między biskupami ludzie, ale żaden z nich na ukształcenie krajowców nic wpłynął. Ju-

trzenka więc zachodnio-europejskiej oświaty, dochodząc do Polski, sięgała tylko najwyższych w społeczeństwie osób: biskupów, niektórych Piastów, a może i panów (jakim był n. p. Dunin, co kronikę pisał i kościoły budował); resztę ludu stojącego na świeżych jeszcze gruzach dawnego słowiańskiego bałwochwalstwa, grube otaczały ciemności, a nikt jeszcze w ówczas przewidzieć nie mógł, co się z tego odmętu na przyszłość wywiąże.

Koniec historii literatury wieków piastowskich jest zagadką, którą dopiero wiek piętnasty rozwiąże.



Załączam tutaj dziesięć dyplomatów, dotąd nigdzie nie wydanych, a objaśniających lub popierających historią prawodawstwa polskiego za Piastów.

II. *Władysław x. polski synowca swego Władysława po bracie Leszku za syna przybióra i dziedzicem stanowi, i ziemię jego, kościoły i rycerstwo w przywilejach swoich zachować przyrzeka, warując sobie stanowienie rzeczy dla zbawienia duszy swój potrzebnych. Datum in Colloquio R. P. 1228.*

Ego Vladislaus dux Poloniae Boleslaum filium fratris mei ducis Lesthkonis adopto in filium, et in bonis meis omnibus mobilibus et immobilibus, totaliter mihi haeredem substituo, secundum quod iuravimus ego et pater ejus, videlicet, quod si quis nostrum habens prolem deederet, superstes prolem illam in propriam adoptaret, et sibi totaliter substitueret in haeredem, si propriam non haberet. Similiter e converso et hoc cujuslibet Jure in integrum conservato et hoc Jure quod ei nullo tempore immutabo. Terram vero quae ad ipsum ex paterna successione devenit, in protectionem meam et in tutelam suscipio, et contra omnem hominem toto posse meo defendam, tam per me, quam per meos et suos milites. Barones ejus etiam et alios Nobiles pure diligam et benigne confovebo, plebem et terram bona fide et pie exclusis gravaminibus et exactionibus indebitis regam et jus suum cuilibet conservabo, judicia injusta penitus interdico. Jura justa et honesta, secundum Episcopi et Baronum Consilium tenebo et faciam ea firmiter ab aliis teneri. Quod si quis violaverit punietur, et si iteraverit dignitate quam habet privabitur. Ecclesiam vero in omnibus finibus illis constitutam, in eo quidquid obtentum est ex antiqua consuetudine vel libertate concessa, a Fratre meo duce Lescone praemortuo, illibatam conservare volo, salvo eo si quid inspirante Domino, pro remedio animae meae amplificare mihi placuerit inaugurando. Datum ab incarnatione Domini Anno Millesimo ducentesimo Vigesimo octavo, in Colloquio in Coena, praesentibus Vincentio Gnesn. Archiepiscopo, Joanne Cracovien. et Paulo Posnani. Episcopis. Abbate Tinecen. Rodolpho, Cantore Cracovien. Andrea Praeposito S. Floriani et Joanne Archidiacono Sandomirien. Pacoslao Sandomirien. et Mareo Cracovien. Palatinis. Msthione Castellano Vislicien. et aliis multis.

II. *Wladislaus dux Poloniae tollit antiqua gravamina hic expressa Ecclesiasticarum personarum et confert Ecclesie dei canonicam libertatem, jura specialia dioecesis et Ecclesiae Cracoviensis largicione principum et longa consuetudine obtenta in robore conservando.*

Ego Vladislaus dux Poloniae: Pro remedio animae meae et in augmentum retributionis aeternae, Ecclesiam dei honorandam ac decorandam privilegiis meis denote preelegi, animadvertens in ipsius honore ac libertate, potissime ipsius altissimum filium per quem reges regnant, qui ipsius verus sponsus est honorari, ut ab ipso merear suffultus Ecclesiae suffragiis et honore temporali crescere et eterno gaudere, qui temporalia munera sibi dulciter impensa retributione compensat aeterna, cujus licet sunt omnia, a nobis tamen sua propria dignatur recipere quasi nostra, unde dico cum David rege: omnia tua sunt Domine, et quae de manu tua recepimus, dedimus tibi, et idem: domine dilexi decorem domus tue. Cupiens gravamina Ecclesiasticarum personarum hactenus inoluta relevare et solacium principali munificencia pie largiri, inde est, quod Ecclesiae dei liberaliter et libenter confero canonicam libertatem, liberans eam ab omnibus gravaminibus et exactionibus indebitis, maxime ab iis: *Prewod, pówosz, powołowe sive poradłne, stroża, narasz, peszislad*, jura etiam Cracoviensis Ecclesiae specialia et domorum Religiosarum, Cracoviensis Dioec. constitutarum, sive largicione principum sive alias longa consuetudine obtenta, illibata conservabo. Dat. ab incarnatione Domini Millesimo ducentesimo vigesimo octavo in colloquio in Coena. Presentibus Vincentio gnesnensi Archiepiscopo, Iwone Cracovien. et Paulo Posnaniensi Episcopis, Lithfrido Abbate Thinenensi, Boczone Preposito Gnesnensi, Rudolfo Cantore Cracoviensi, Andrea Sancti Floriani Praeposito et Joanne Archidiacono Sandomiriensi, Pacoslao Sandomiriensi et Marco Cracoviensi Palatinis, Msthinione Castellano Vislicien. et aliis multis.

III. *Kazimiérz książę Łęczyckie i Kujawskie z r. 1251.*

Quoniam propter tractum temporis longevi sepius sufficiencia deficit probacionis et veritas plerumque in dubium revocatur; Quare sapiencia discretorum decrevit ea que rite statuuntur seu ordiantur scripti patrocinio roborari, ut sic veritas loco sui tentorii

dilatato, funiculus memorie a modernis pertendat usque ad sempiternam posteritatem. Ideoque nos Kasimirus Dei gracia Lancicie et Cuyavie dux universis presens scriptum inspecturis duximus notificandum, quod ob amorem et reverenciam Sancti Stanislai et S. Venceslai Martyrum et petitionem venerabilis patris Prandote Cracovien. Episcop. villam nomine Cesemino, queque a longis retro temporibus a jure suo fuisset alienata, restituimus sibi et ipsius ecclesie perpetuo possidendam. Relaxantes eciam hominibus ipsius cum affie(?) gratuite qui *Groppi* vulgariter nuncupantur de singulis villis earundem quatuordecimas porcas et sex pernas quod naraz dicitur et decem urnas tritici brassei. Tres urnas magnas mellis. Decem modiorum de *Thuz* quos pro canibus tenebantur exhibere. Ut autem hec nostra donacio et ordinacio sine diminucione perpetuo preservetur, prescutem paginam nostri sigilli muuimie fecimus roborari. Datum in Coval Anno gracie MCC quinquagesimo primo.

Przyczepiona na amaraatowym sznurku pieczęć z żółtego wosku wyobraża rycerza w szyszaku i zbroi, lewą tarczę przed sobą trzymającego, na której orzeł biały, prawą zaś przebija lwa, który stoi na tylnych łapach.

IV, In Nomine Domini Amen. Nos Boleslaus Dei gratia Dux Cracoviae et Sandomiriae, cum serenissima matre nostra Grimislava Ducissa terrarum nominatarum, cupientes libertatis participes effici, qua Christus suos liberavit, volumus quantum ipso adjuvante possumus, libertatem Ecclesiasticam conservare et nostris successoribus transmittere conservandam. Ea propter Venerabilis Patris Prandothe Episcopi et Capituli Ecclesie Cracovien. sollicitudine pulsati, quosdam libertatis articulos ex Canonicis institutis, quosdam ex approbata consuetudine ac praescripto, alios autem ex donacione nostrorum progenitorum et precipue ducis Lesthkonis clare memorie patris nostri, aliquos etiam ex nostro eidem Ecclesie competen. super quibus apud nos et nostros Barones dubitatio vertebatur, presenti scripto duximus declarandos, ut omnis dubietatis scopulus in posterum circa eosdem articulos amputetur, ac in iis eidem Episcopo et Ecclesie memorate libertas per nos et nostros successores plenarie conservetur, et primo annuimus ut nullus clericus cujuscunque gradus vel ordinis coram aliquo iudice seculari citetur vel citatus compareat, aut etiam

cogatur in colloquio respondere pro quacunque re contractu, maleficiove pulsatus, excepta duntaxat hereditaria questione. Item si aliquem Laicum in iudicio seculari conventum clericus eximere voluerit, asserens id pro quo Laicus convenitur de suo factum fore mandato, hoc ei licebit, et coram suo iudice ordinario ipse clericus conquerenti tenebitur respondere et poenam suo Iudici persolvat. hoc solum excepto si contigerit Camerarium vel actorem citari. per homines clerici de mandato ipsius verberari, in quo casu clericus volens percussores eximere audiat et ad suum Iudicem reverti debet iudicandus, poenam tamen ad quam fuerit in suo iudicio condemnatus tenebitur solvere iudici saeculari, in cuius verecundiam aliquem predictorum fecerat baculari. Item si miles actor lesus fuerit a clerico, vel ejus mandato a laico, injuriam passo clericus debitam poenam solvet per iudicem Ecclesiasticum iudicatam. Alioquin iudex ecclesiasticus poenam percipiet in consimili questione. Item in eximendo hoc observetur, quod clericus laicum eximens a iudice saeculari, dum ad suum iudicem pervenerit, cum actore ante causae ingressum iurabit actore tamen petente, quod non dolo in se causam transtulit pro qua Laicus fuerat conventus. Similiter et ea quae suprascripta sunt de clericis, etiam de servis Ecclesiarum ascriptitiis observentur, qui etiam citati non debent coram iudicibus secularibus comparere, nec etiam coram Duce, de quibus ascriptitiis si aliquis occidatur, solutionem Capituli Ecclesiae recipiet, et si homo Ecclesiae aliquem occiderit alienum, seculari iudici caput solvet, ita tamen, quod tantum homo Ecclesiae tres videlicet marcas solvat argenti, pro verberato vero marcam unam, quas et Ecclesia ab alio recipiet in hoc casu. Omnes autem ascripticii Episcopi et Ecclesiae Cathedralis et aliarum Ecclesiarum, qui non subsunt aliis Episcopis, pro se et suis prediis liberi sunt ab omni solutione et servitio terre sive sit ordinarium sive causale et tantummodo dominorum suorum utilitatibus deputantur, nullum hospitum vel aliquod genus venatorum principis procurantur. Item Canonici Ecclesiae cathedralis hoc gaudent privilegio, ut quilibet eorum ab omni servitio et solutione terrae ordinaria aut extraordinaria, sex servientes personae aut duodecim qualescunque voluerint liberandi habeant potestatem, aliarum quoque Ecclesiarum personas sex homines et tres simplici Canonici liberabunt. Item omnes villae

Ecclesiae Cracoviensis sunt liberae a solutione omnium expensarum Ducis, venatorumque ipsius, a *narasz*, *vczt*, a *Powosz* et a custodibus villarum et eciam a solutione que vulgariter *stroza* nuncupatur, praeter villas quae de novo in proprietatem Episcopi et Ecclesiae transferentur, tales enim cum suis oneribus sive libertatibus possidebit. Hoc tamen salvo si forte aliqua persona Ecclesiastica, vel villa aliquod jus vel libertatem promeruerit specialem. In castris autem Episcopi in quibus habet omne jus ducale et militare hoc observatur, ut si Ducem per aliquam Castellaniam eorum contigerit pertransire, ab hominibus Episcopi semel in anno debet educi et in sumptibus consuetis procurari, in signum domini et juris patronatus, sed si pluries intra ejusdem anni circulum pertransiret, tunc homines Episcopales militare *Przewod* ducere tenebuntur et duos homines cum duobus canibus qui dicuntur *szlednicy* pascent, dum ipse dux in silvis venari voluerit transeundo, sed in iisdem non morabitur in venando, nec mittet ad venandum. Item dum castrum Cracoviense vel Sandomirien. ex integro construetur, omnes homines domini Episcopi duas stubellas in quolibet ipsorum aedificare tenentur, vel si reedificabitur, easdem reedificabunt ut est a longis retro temporibus observatum; firmiter autem promittimus quod de causis et negotiis Ecclesiasticis nos vel alii iudices seculares nullo modo cognoscemus, nec de ipsis nos intromitemus sed Episcopus, Praepositi, Archidiaconi et alii iudices Ecclesiastici de eisdem libere iudicent et disponant, sicut et Episcopus pro se et supradictis Ecclesiasticis iudiciis nobis promisit, quod de causis secularibus se nullatenus intromittent, quae ad nostrum spectant examen. Item si aliquis ascripticius verberaverit aliquem qui ad iudicium Principis pertinet et examen coram Episcopo respondeat, poenam tamen dux ab eo percipiet, et e converso, si homo ducis ascripticius ecclesiae verberaverit, dux cognoscet de causa et poenam Episcopus percipiet. Item si quis clericus vel ascripticius delinquat testificando coram iudice seculari, per eundem iudicem punietur, in cuius iurisdictione deliquit, et e converso si coram Ecclesiastico iudice qualiscunque laicus deliquerit dum perhibet testimonium, per ipsum Iudicem ecclesiasticum poena percipietur. Et ut haec omnia in posterum robur obtineant firmitatis et a nostris posteris inviolabiliter observentur, presentem paginam nostro

et domini fulconis dei gratia Gnesnensis Archiepiscopi sigillis duximus roborandam. Acta sunt et approbata horum quedam in colloquio in Ogledon, Anno Domini Millnsimo ducentesimo quinquagesimo secundo in die Sancti Rufi. Quorum nomina sunt hec: Venerabilis pater praedictus fulco Gnesnen. Archiepiscopus. Michael Castellanus Cracovien. Clemens Palatinus Cracovien. Sando Palatinus Sandomirien. Adam Castellanus Vislicien. Przedpelk Cancellarius noster. Sbigneus Castellanns de Lublin. Sulislaus Castellanns de Zavichost. Joannes Castellanus de Czechow. Florianus pincerna. Bogufalus dapifer. Falislaus subcamerarius. Sbislaus subdapifer Sandomirien. Domaratus, Kilianus subjudices. et alii multi milites curie nostre; alia autem in colloquio roborata sunt et approbata in Chrober celebrato. Anno Domini Millesimo ducentesimo quinquagesimo quarto.

W. Privilegium Locationis civitatis Cracoviensis per Serenissimum Baleslaum Ducem Cracoviae et Sandomiriae eo Jure Theutonico quo Civitas Vratislaviensis locata est. de A. D. 1257.

In Nomine Domini Amen.

Res favorabiles Instrumentis et Testibus fama et facti evidencientia vallari condecet et muniri, ne oblivionis nubilo, seu calumpnia valeant obfascari. Cum igitur Congregatio hominum, que naturalis est, et dicitur, meritis justiciam fecerit: sicut Justicia ipsa omnibus est favorabilis, et ipsa Congregatio pari vice, Intendentes ergo locare Civitatem in Cracovia, et homines inibi diversis climatibus congregare; inculcamus auribus singulorum, tam presentium quam futurorum. Quod nos Boleslaus Dei Gratia Dux Cracovie et Sandomirie una cum Illustri Matre nostra Grimizlawa, et Generosa nostra Conjuge Cunegundi, eo Jure eam locamus, quo et Vratislaviensis Civitas est locata. Ut non quid ibi fit, sed quod ad Magdeburgensis Civitatis jus et formam fieri debeat advertatur. Ut si quando de hoc dubitatum fuerit, ad Jus scriptum a dubitantibus recurratur. Inprimis igitur hoc firmiter observari volumus et Advocatis nostris Gedeoni dicto Stylwoyt, Jacobo quondam Judici de Niza, Dethmaro dicto Wolk in Nostra presentia personali adstantibus inviolabiliter promittimus observandum: quod omnes Cives in ipsa Civitate habitantes, infra sex Aunorum Spacium nullum censum vel aliquam exactionem

Nobis dare vel facere debeant, de Personis vel locis suis, vel eidem Civitati pertinentibus, nisi de Cameris ubi panni venduntur et de Cameris Institorum quae Crami vulgariter appellantur: de quibus postquam eas Nostris Sumptibus et laboribus locaverimus et edificaverimus, quia et haec eis promisimus, quinque partes census ad nos deveniente earundem, Advocati vero predicti sextam partem hereditarie percipient, in eisdem. Hoc tamen non ex Jure, sed ex nostra gracia speciali. Postquam vero transacti fuerint sex anni praedicti, de qualibet Arca tenebuntur Nobis solvere dimidium lottum ponderis Theutonici Argenti, tum cum solvendum fuerit, usualis. De carnificum tamen, Pistorum, et Calcipariorum stacionibus, jus et potestatem liberam dictis conferimus Advocatis id retinendi, vel aliis pro ipsorum libitu perpetualiter conferendi; ita quod Possessores dictarum stacionum, ab omni censu sint in perpetuum absoluti. Advocati vero in dicta Civitate finita libertate, Sextam curiam de omnibus perpetualiter et libere possidebunt. Non quod hoc ex jure, sed ex nostra Gracia speciali. Similiter Curiam aliam extra Civitatem, ubi pecora mactabuntur, libere et jure hereditario possidebunt. Concedimus et promittimus inviolabiliter observari, quod Advocati sepedicti libere et absque omni exactione et Theloneo Nostro perpetualiter Merces suas debeant et transibunt per universum nostrum Dominium et Ducatum. Alii vero inhabitatores ejusdem Civitatis per decem Annos de eadem gaudeant libertate. Promittimus etiam Advocatis et Civibus universis, quod nullum eis praeficiamus Advocatum, nec specialem, nec generalem, sed cum aliquod negotium emergerit, quod majori Inquisitione indigeat, vel intererimus, vel alium de nostro latere pro eodem tantummodo fiuendo negotio transitemus. Volumus etiam et concedimus, Civitati jam dictae, ut pro Aratura et pascuis et aliis usibus habeant jure hereditario Villam, quae communiter Rybitwy appellatur, cum omnibus ejusdem Ville pertinentiis, exceptis duntaxat lacubus. Item cum toto Territorio, quod est inter Civitatem et fluvium *Prudnyk* per gyrum a villa supradicta Rybitwy usque ad villam nomine *Crovodram* ita quod et ipsa villa *Crowodra* cum suis pertinentiis includatur. Salvo tamen Jure Episcopali, tam in terris et molendinis, quam Fluvio supradicto. In eodem etiam Fluvio concedimus Advocatis, vel quibus ipsi contulerint, duo nostra molendina

et Tercium, quod fuit olim Fratrum de Mechovia, nec non quarum, quod fuit Monachorum de Andreow, et si plura sint in eodem Fluvio molendina, sine aliorum tamen documento et praedictio aedificare poterint, cum eis jure hereditario concedimus facultatem. Ita quod de qualibet rota, tam praesentium, quam futurorum molendinorum portionem usualis tunc Argenti nobis annuatim persolvere teneantur. Usus etiam Wyslae Fluvii cum ripa utraque a Terminis Suerinicie usque ad Terminos Claustrum de Mogyla Civitati conferimus, ita, quod in eo quilibet piscari valeat libere, et sepe dicti Advocati tria molendina construere libere et absque omni solutione, jureque haereditario possidere: excepto eo dumtaxat, quod annonam pro nostris expensis in eadem Civitate vel prope ipsam praesentim ad tria millia consumandis, molere teneantur. Si quando in dicti spatii fluvii plura edificare voluerint molendina, de voluntate advocatorum sibi liceat et assensu ita tamen, ut dimidiam partem usualis argenti nobis solvere annuatim de rota qualibet teneantur. Applicamus etiam in perpetuum usibus ejusdem Civitatis omnibus Sylvam totam, quae est in Superiore parte Wisle, quae Chwacymech vulgariter appellatur. Conferimus dictis Advocatis Triginta Mansos francicos liberos ab omni Solutione et Servitio, et omni Jure Ducali, et absque omni Censu Jure haereditario possidendos. Et quia Juris est ut et Actor Forum Rei sequi debeat, ordinamus et volumus, ut cum aliquem Civem dictae civitatis querulari contigerit, de Polono Cracoviensis Diocesis Jus suum coram Polono Iudice prosequatur. E converso si Polonus Civem in Causam traxerit, et hanc Advocati exequantur Sententiam, et dirimant quaestionem. Hoc etiam Nobis iidem Advocati promiserunt: Quod nullum adscriptitium Nostrum vel Ecclesiae, seu cujuscunque alterius, vel etiam Polonum liberum, qui in rure hactenus habitavit, faciant Suam Concivem, ne hac occasione Nostra, vel Episcopalia aut Canonicorum, vel aliorum Praedia ruralia desolentur. Haec etiam Eisdem Advocatis et omnibus Habitatoribus Civitatis ejusdem praesentibus et futuris et eorum Haeredibus concedimus, etiam post finitam eorum libertatem, ut nullus eorum vadat, vel mittat ad impugnandum aliquem, vel ad resistendum alicui extra Ducatum Cracoviensem, secundum terminos ejusdem Ducatus quos nunc possidemus, vel postmodum possidebimus dante Deo. Volumus etiam, et hanc

injectam Conditionem Ipsi Civitati declaramus, ut Monetarii quicunque fuerint, Domino Episcopo Prandote Cracoviensi et Epis. Successoribus perpetuo nomine Cracoviensis Ecclesiae, sine omni difficultate, etiam nobis irrequisitis persolvant integraliter, ac sine diminutione Decimam de moneta. Ut si quis hanc Solutionem impediverit, vel retardaverit, possit eum Episcopus Ecclesiastica Censura cohercere, secundum Terminos novem partium Nobis vel Successoribus Nostris solvendarum. Haec omnia et singula promissimus, concessimus, et donavimus, Advocatis et Eorum Haeredibus in perpetuum, item Civibus, Civitati et eorum successoribus a Nobis et Nostris Succedaneis in perpetuum inviolabiliter observanda. Nulli ergo omnino homini liceat hanc Nostrae Concessionis, Donationis et Promissionis paginam infringere, vel ei ausu temerario contraire. Si quis autem hoc attentare praesumpserit, indignationem Dei Omnipotentis et Beatorum Martyrum Stanyzlai et Wencezlai et nostram se noverit incursum. Ut autem haec omnia robur perpetuum optineant, presentibus, Nostrum Sigillum et Venerabilis Patris Nostris jam dicti Prandote Dei Gratia Cracoviensis Episcopi et Capituli ejusdem Ecclesiae, nostrorumque Baronum Comitis Ade Castellani, nec non Comitis Nicolai Palathini Cracoviensis duximus apponenda. Acta haec sunt in Colloquio juxta villam quae Coposina vulgariter appellatur. Anno Incarnationis Domini 1257 Nonas Junii. Praesentibus Venerabili in Christo Nostro jam dicto Patre Episcopo Cracoviensi. et praefato Comite Adam Castellano Cracoviensi, Fulcone Cancellario nostro, dicto Comite Nicolao Palatino Cracoviensi, Comite Joanne Judice Sandomiriensi, Comite Nicolao Judice Cracoviensi, Comite Warsone Dapifero Sandomiriensi, Lassota Praeposito Skalbimiriensi, Twardozlao Subcancellario Curiae Nostrae.

VI. In Nomine Domini amen. Rerum precipue gestarum coram Principum Majestate memoria firma et inviolabilis perseverat, quae scripto testium et scripti testimonio perhennatur. Proinde nos Lesthko dei gratia dux Cracovie, Sandomire et Siradz. Notum facimus presentibus, et futuris. Quia cum inter venerabilem in Christo patrem dominum Paulum dei gratia Episcopum Cracoviensem ex una, et Mironegum filium Comitis Dersijeraii, bone memorie quondam Castellani de Polanch ac Boguslawam uxorem ejusdem Mironegi ex altera parte, controversia esset orta super

duabus villis, scilicet Suinasko et Mussinam, super quibus ipse Mironegus ad nostram presenciam citaverat eundem dominum Episcopum. Eadem partes inductae spiritu pacis et consilio saniori, extincto fomite discordie amicabiliter componentes, et coram nobis presto comperentes, petierunt instanter, ut eandem compositionem super qua nobis confectum instrumentum publicum demonstrarunt ratam haberi, et ipsum instrumentum scripture auctoritate ducali perpetuo confirmaremus. Cuius compositionis forma et instrumenti est hic tenor. *In Nomine domini amen.* Humanis ordinationibus prolixi temporis tum oblivionis, tum calumpnie frequenter scrupulo noverçatur, nisi ordinationes ipse a scripto testinim et a scripti testimonio perhenne habeant munimentum. Proinde tam presentes quam futuri noverint. Quia cum inter venerabilem in Christo patrem dominum Paulum Dei gratia Episc. Cracoviens. ex una, et me Mironegum filium Comitis Dersijraii bone memorie Castellani quondam de Polanch ac dominam Boguslawam meam uxorem Neptem domini Vissonis pie memorie quondam Scholastici Cracoviensis heredis de Negowez ex altera parte, controversia esset orta super duabus villis, videlicet Svinarsco quod jacet in Pandech, et Mussinam qua sita est sub Ungaria, que fuerunt ejusdem Domini Vissonis, quas villas praefatus Dominus Episcopus tenet, quasque ego repetebam nomine meae uxoris praedictae quae est unica superstes de genere ejusdem Domini Vissonis remanens, haeres et domina omnium honorum mobilium et immobilium, quae ex obitu saepedicti domini Vissonis ejus patui remanserunt. Cnmque ad praesenciam principis domini Lesthkonis dei gracia nostri Ducis Cracoviae, Sandomiriae et Siradz ipsum dominum Episcopum super eisdem villis ciittatoria evocassem. Tandem cum sanè intellexi, quod praefatus dominus Visson, easdem villas legasset ac donasset eidem domino Episcopo et suis successoribus, confecto legitime testamento et ultima voluntate mensae Episcopatus Cracoviensis libere et quiete perpetuo possidendas. Ego et praedicta Boguslawam mea conjux, eandem ultimam voluntatem et donacionem, quam praefatus dominus Visson pro salute sua et suorum fecit Cracoviens. Ecclesiae, ratam habens et ratificans, ne illam animadversionem incurramus gravissimam, quae plectit impeditores ejuscemodi voluntatum. Nihilominus, etiam habito saniori consilio, nostro commodo consulentes,

parcentesque laboribus et expensis, ac bono pacis ac concordiae praefatae, materiam controversiae radicitus amputantes, cum ipso Domino Episcopo composuimus et componimus amicabiliter tali forma, quod nomine et jure nostro et nostrorum haeredum et posterorum quorumlibet, praesertim per lineam generationis nostrae scilicet predictae Boguslawae descendencium. Nos praefatum Dominum Episcopum Cracoviensem et suos quoslibet successores permittimus, concedimus et donamus libere, jure irrevocabili villas praefatas in perpetuum tenere, possidere, donare, vendere, permutare et quidquid ipsis placuerit de villis facere praedictis, plenam, perfectam et liberam habeant voluntatem. Renuntiamus autem nunc et in aevum omni nostro jure et dictorum haeredum, omnique actione quae nobis competeat et competere poterat, quocumque modo super eisdem villis, et promittimus bona fide, pro nobis et nostris heredibus memoratis ipsi domino Episcopo pro se et suis succedaneis stipulati, quod super eisdem villis, nec ipsum nec ejus successores, nec Ecclesiam Cracoviensem unquam per nos, nec per alium quemquam infestabimus, sed potius ipsos in possessione dictarum villarum prout poterimus, defendemus, nobis super ipsis villis perpetuum silentium imponentes. Volumus enim ut praedicta ultima voluntas praefati domini Vissonis, firma semper et inviolabilis maneat in hac parte. Itaque promittimus et volumus et pro nostris spondemus heredibus hanc amicabilem compositionem dictis domino Episcopo suisque successoribus et ipsius Ecclesiae, ratam semper et firmam habere, tenere et non contrafacere nec venire de jure, causa, ingenio aliquo sive facto. Ipse etiam dominus Episcopus nostris praecibus inclinatus una cum ipso Cracovien. Capitulo, pro se et suis heredibus nobis promisit bona fide, nos et nostros haeredes nunquam super bonis residuis quae tenemus ex decessu superdicti domini Vissonis scholastici jure testamento prehabiti molestare. Quin contenti prefatis duabus villis renunciarunt, cesserunt omni jure quod habent et habere poterant ex prehabito testamento. In horum itaque evidenciam omnium cerciorem et evidens testimonium presentem eidem domino Episcopo paginam contulimus, sigillorum dependencium munimine roboratam. Actum publice Cracoviae. Anno millesimo ducentesimo octoagesimo octavo. Indiccione prima, Decimo Callend. junii. Praesentibus iis Comitibus, sciis

licet: Castellano Cracoviensi. Petro Palatino Cracovien. Domino Procopio Cancellario Cracovien. Domino Michaeli Cancellario Si-
radien. Nicolao Castellano Sandomiriensi, Sviatoslao Castellano
Vislicien. Laurencio Iudice Cracovien. Et ii omnes ad meam
scilicet Mironegi predicti petitionem, sua sigilla praesentibus ap-
penderunt, et aliis quam multis. Nos igitur Dux prefatus, quia
officium ducis est discordantes partes ad concordiam invitare, pre-
dictarum parcium supplicationibus inclinati, compositionem factam
prehabitam inter ipsas autoritate ducali sancione perpetua con-
firmamus ratamque et firmam haberi facimus, valitura nunc et in
aevum gaudere semper stabili firmitate. Ad horum itaque omni-
um evidenciam cerciorem, hanc paginam supradicto domino Epi-
scopo dedimus nostri sigilli munimine roboratam. Acta sunt haec
publice Cracoviae in nostra Curia. Anno Domini Millesimo du-
centesimo octagesimo octavo. Indicione prima, decimo Kalend.
Janii. Presentibus Comitibus et dominis supradictis et aliis quam
multis. Datum per manum praefati Domini Procopii nostri Can-
cellarii. Verum tamen omnia jura Ducalia, quibus villae praeha-
bitae sunt astrictae et ad quae tenentur, pro nobis et nostris sal-
va successoribus reservamus.

VIII. *Władysław Łokietek z roku 1297.*

In nomine Domini Amen. Cum facta mortalium oblivione in-
ducuntur vel morte intercepta, sicut experientia docuit, solent ad-
nullari, si non fuerint legitimo virorum ac proborum testimonio
roborata, ea propter nos Wladislaus Dei gratia dominus Regni
Polonie, dux Pomoranie, Lancicie, Cuyavie et Syradie presen-
tium et futurorum memorie declaramus: quod nos ad instantiam
Venerabilis Patris Johannis dei gratia Cracovien. Episcopi dedi-
mus sibi et suo capitulo in Pankowisch in ipso loco vel alias in
districtu villarum de Pankowisch in loco apciori, prout illi videbitur
expedire, jure Teuthonico locandi libertatem villam vel civitatem
infra formam et modum meliorem. Redimentes ipsam ab omnibus
dominii nostri juribus et exactionibus universis nobis de jure vel
de facto spectantibus quibuscunque, sive novis sive antiquis nomi-
nibus censeantur. Et ab omnibus Palatinis, Castellanis et ipsorum
iudicibus, ut nec ab ipsis citari nec coram ipsis stare seu respon-
dere teneantur, sed tantum coram nobis dum ad nostram presen-

ciam citati fuerint comparebunt, suo tamen jure responsuri. Ut autem nostra donatio venerabili patri memorato et suo Capitulo Cracoviensi. ecclesiae ex parte nostra et nostrorum successorum firma et inviolabilis preservetur, nos ad majorem rei evidenciam privilegium nostrum contulimus nostri Sigilli munimine roboratum. Datum in Bresnicia Kalendas Martii sub anno incarnationis Dni MCC nonagesimo VII. presentibus his venerabilibus testibus Comite Zavissio Palatino Syrad. Dno Johanne Cancellario Cujavien. Dno Fulcone Cancellario Syrad. Comite Sbygneo Castell. Syrad.

Wypisane z oryginalu pisanego gockim drobnym bardzo i cienkim charakterem na perguminnie podługnym. Pieczęć na wosku żółtym na sznurku jedwabnym wisząca, wyobraża lwa i pół orła grzbiotami do siebie obróconych.

VIII. *Privilegium foundationis Casimiriae civitatis ad Cracoviam* z r. 1335.

In Nomine Domini Amen. Quoniam ea quae matura deliberatione sanoque principum consilio pro commodo et utilitate terrae fiunt, dignum est ipsa testium et litterarum testimonio propter immemorationem hominum longinquam, quorum labilis est memoria, solenniter aeternari. Hinc est, quod Nos Casimirus Dei gratia Rex Poloniae, nec non terrarum Cracoviae, Sandomiriae, Siradiae, Lanciciae, Cujaviae, Pomeraniaeque Dominus et Haeres notum facimus Universis tam praesentibus quam futuris notitiam praesentium habituris. Quod cupientes Regni Nostri conditionem facere meliorem et commoda terrae Cracoviensis per amplius ampleare intendentes, de maturo ac salubri Nostrorum Baronum consilio, Nostris civibus civitatis Casimiriensis, quam de novo Domino Nobis suffragante incepimus locandam, et ipsi Civitati Casimiriensi jure teuthonico, quod ius Magdeburgense vulgariter nuncupatur, gaudendi et fruendi damus, tradimus et donamus, plenam, liberam et omnimodam facultatem. Advocatia pro Nobis Nostrisque posteris ipsius Civitatis tenore praesentium in posterum reservata. Concedentes Civibus eisdem ibidem commorantibus omnia et singula Jura Teuthonica praedicti Juris Magdeburgensis in Judiciis collectis, solutionibus, exactionibus et aliis quibuslibet consuetudinibus quocunque nomine censeantur, in perpetuum valitura, hoc adjecto, quod nulla persona Ecclesiastica vel Saecularis cujuscunque status, praecminentiae, conditionis vel dignitatis existat, nullam Tabernam, Pistorem, Sutorem, Carnifi-

cem et quemvis Artificem; qui Nostrae Civitati praedictae possint aliquod praejudicium generare, infra unum Milliare aliquatenus de novo locare valeat, a distantia Civitatis ejusdem. Habebuntque Cives Nostri memorati in aquis videlicet Wisla, Wilga ad distantiam unius Milliariae ligna et aedificia quaelibet pro necessitate ipsorum deducendi plenariam et omnimodam libertatem. Omnes autem et Singuli qui inter ipsius et Cracoviensis Castri muros usque ad fluvium Rudawa uti cadit in Wislam sunt jam locati vel in futurum locabuntur, ad civitatem praedictam Casimiriam cum ejusdem Civitatis Jure omnimode pertinebunt. Praeterea in ipsa Civitate Casimiria feria quinta perpetuis temporibus Forum duximus statuendum generale. Dantes etiam saepedictis Civibus Nostris ac eorum posteris plenam liberamque facultatem in antiqua Civitate Nostra Cracoviensi et in aliis omnibus Civitatibus sive Oppidis regni Nostri pannos ipsorum vel mercimonia qualiacunque vendendi, forislandi et alias merces emendi, quaecunque sint, aut quocunque nomine vocitentur, impedimento quorumlibet non obstante. Insuper Cameras ubi panni raduntur, pensam quoque metallorum nec non vecturam quae Srothen dicitur in vulgari, cum omnibus Intribus ac Solutionibus ipsarum consuetudinem Civitatis Nostrae Cracoviensis supradictae, quae omnia debent esse libera et per eosdem Cives Nostros ac eorum posteros libere sint tenenda. Caeterum volumus promittentes Civibus Nostris memoratis ut nullis extra gravationibus polonicis, videlicet solutionibus et exactionibus quibuscunque quocunque nomine censerentur, gravabuntur. Hoc etiam addito, quod ipsi Cives coram nullo Palatinorum, Castellanos ac eorum Judicum et Subjudicum jure Polonicali comparere et respondere tenebuntur, excepto hoc, nisi forte major casus emergerit, ex tunc ad Nostram praesentiam, per Nostram Litteram Nostro Sigillo sigillatam evocati, in Nostro Castro Cracoviensi judicandi, Jure suo Theutonico praemisso fruatur, nec ipsi coram Judice Civitatis Cracoviensis pro aliquo debito debent respondere, aut per ipsum Judicem judicari. Insuper volumus et inviolabiliter observari mandamus, quod si aliquem Civem Civitatis praedictae contra suum Concivem gladium, cutellam, seu cuspidem in ipsa Civitate contingat evaginare, sive offensio aut laesio aliqua exinde fuerit subsecuta, sive non, Offensor et Branginator hujusmodi Medium Fertorem grossorum dare

et solvere Civitati sine contradictione teneatur. In cujus rei testimonium et perpetuam firmitatem, praedictis Nostris Civibus praescriptas Litteras dari et scribi mandavimus, et Sigilli Nostri appensione communiri. Actum Sandomiriae tertio Calendas Martii sub Anno Domini 1335, praesentibus Nobilibus Viris Dominis Baronibus Nostris Mstugio Sandomiriensi, Nicolao Cracoviensi Palatinis, Peskone Judice, Zawisza Vexillifero Sandomir. Thoma de Zajaczkowicz Niemierza dicto Madroszka, cum aliis Testibus fido dignis. Datum per manus Domini Zbignei Praepositi et Cancellarii Nostri Cracoviensis.

IX. In Nomine Domini Amen. Quoniam hanc sibi legem Principum Nobilitas quodammodo ponit, ut debere se quod sponte tribuit existimet, et nisi in beneficiis creverit, nihil se prestitisse putet. Hec animadvertentes nonnulli Principes Cracovien. et Sandomirien. terrarum domini Precessores et Progenitores nostri, pia devocione ad honorem omnipotentis Dei, per quem Reges regnant et principes dominantur, Ecclesiam Cracoviensem Cathedralen et alias collegiatis et inferiores sibi subjectas primitus fundan. universis possessionibus, opidis, castellis, villis in subsidium Episcopi ejusdem ecclesiae et cleri, in opus et ministerium dei electorum donaverunt, sicut in ipsorum privilegiis inde confectis plenius continetur. Quorum vestigiis nos Kasimirus Dei gratia Rex Poloniae inhaerere cupientes, quamvis villas Episcopales quasdam scilicet Radlow, Uschwam, Besadki, Zawada, Przedszczicza, Jodlowa, Paseczna, Nemsino in qua haereditate locatae sunt duae villae, videlicet: Rzepijennik et Rosumbrzk, Cusow et Butove recipi et intromitti de eisdem Nostris officialibus mandassemus, non causa omnimode retentionis, sed jus servitutis Regalis in iisdem requirentes, quia dicebantur esse militares, et ad Ecclesiam Cracoviensem cum suis oneribus transivisse. Tamen nunc plena veritate cognita, easdem villas Venerabili Patri Domino Bodzanthae Epo et Ecclesiae Cracovien. restituimus ex integro, ipsas et incolas earum praesentes et futuros, ab omnibus oneribus, servitutibus et serviitiis laboribusque angariis et peragariis Regalibus de mera liberalitate nostra ex nunc et in antea penitus absolventes et liberantes omnino, easdem villas et possessiones frui et gaudere volumus illis libertatibus et exempcionibus quibus

